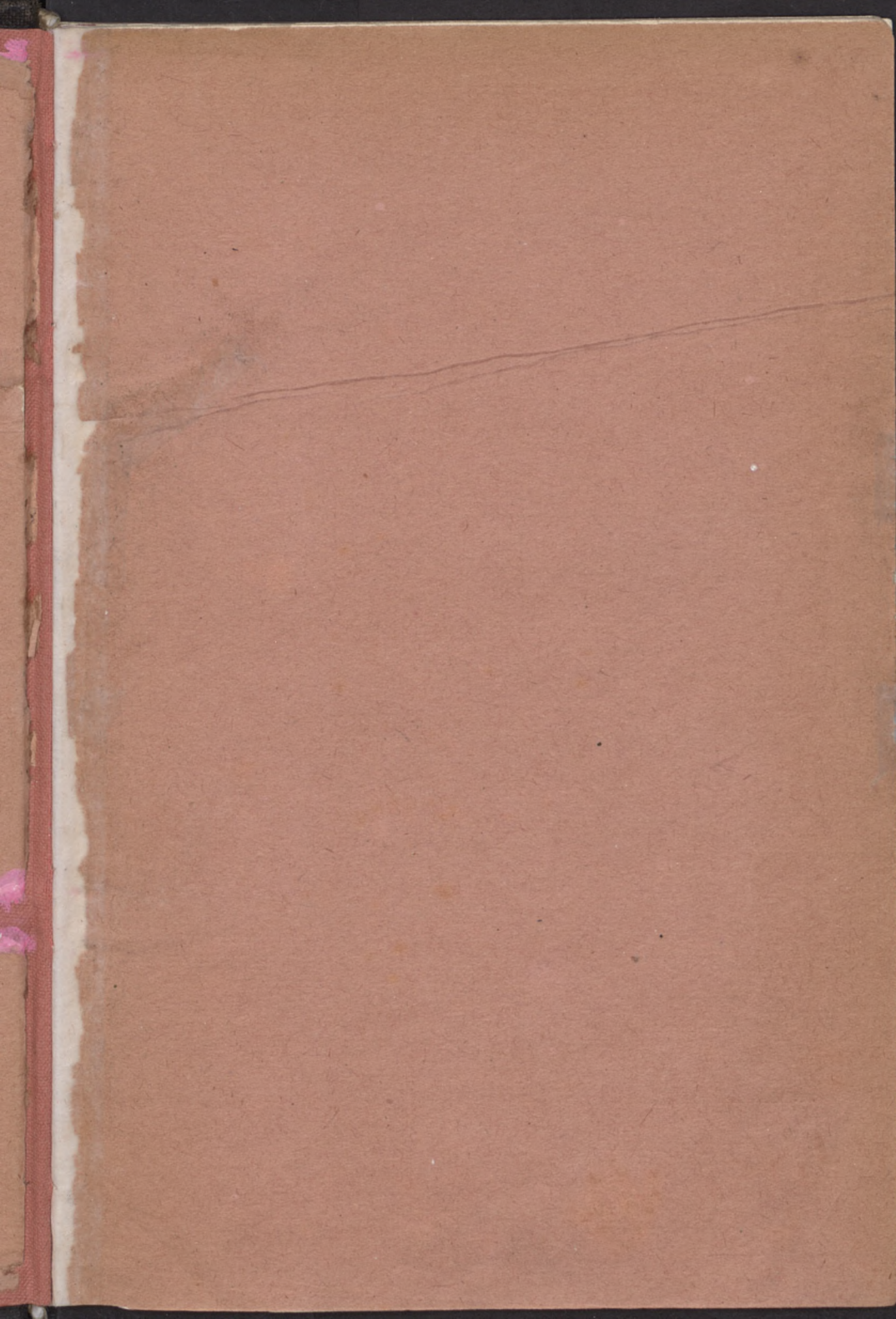


Biblioteka
U. M. K.
Toruń

299781







JAN FIGNA
burmistrz
PSZCZYNA G.-Śl.



Widok Koźmina dzisiejszego.

KOŹMIN WIELKI I NOWY.

MONOGRAFIA HISTORYCZNA.

OPRACOWAŁ

X. STANISŁAW ŁUKOMSKI

Prob. koźmiński i szamb. pap.

POZNAŃ 1914.

NAKŁADEM AUTORA.

CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

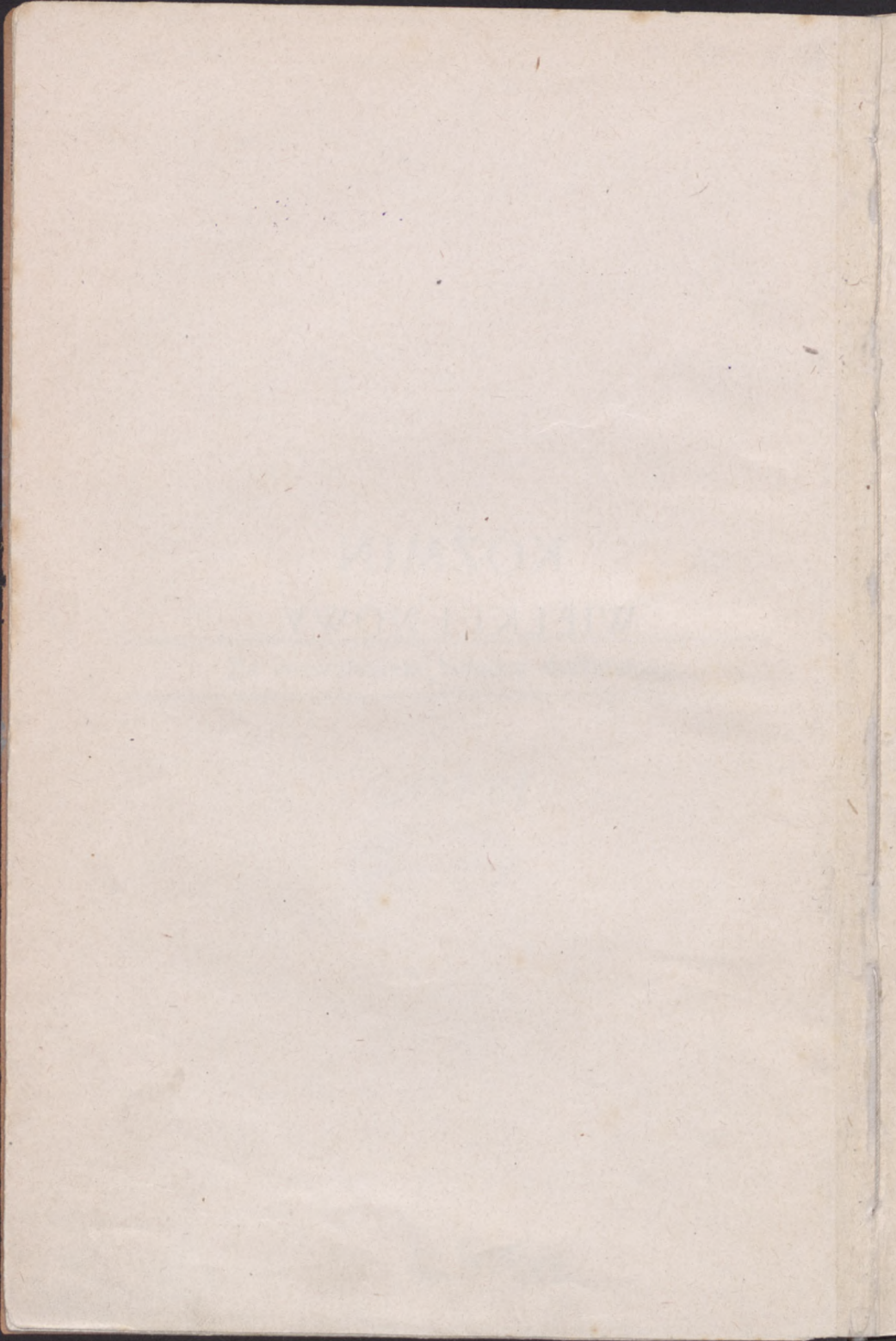
Za zezwoleniem Władzy duchownej.

299781



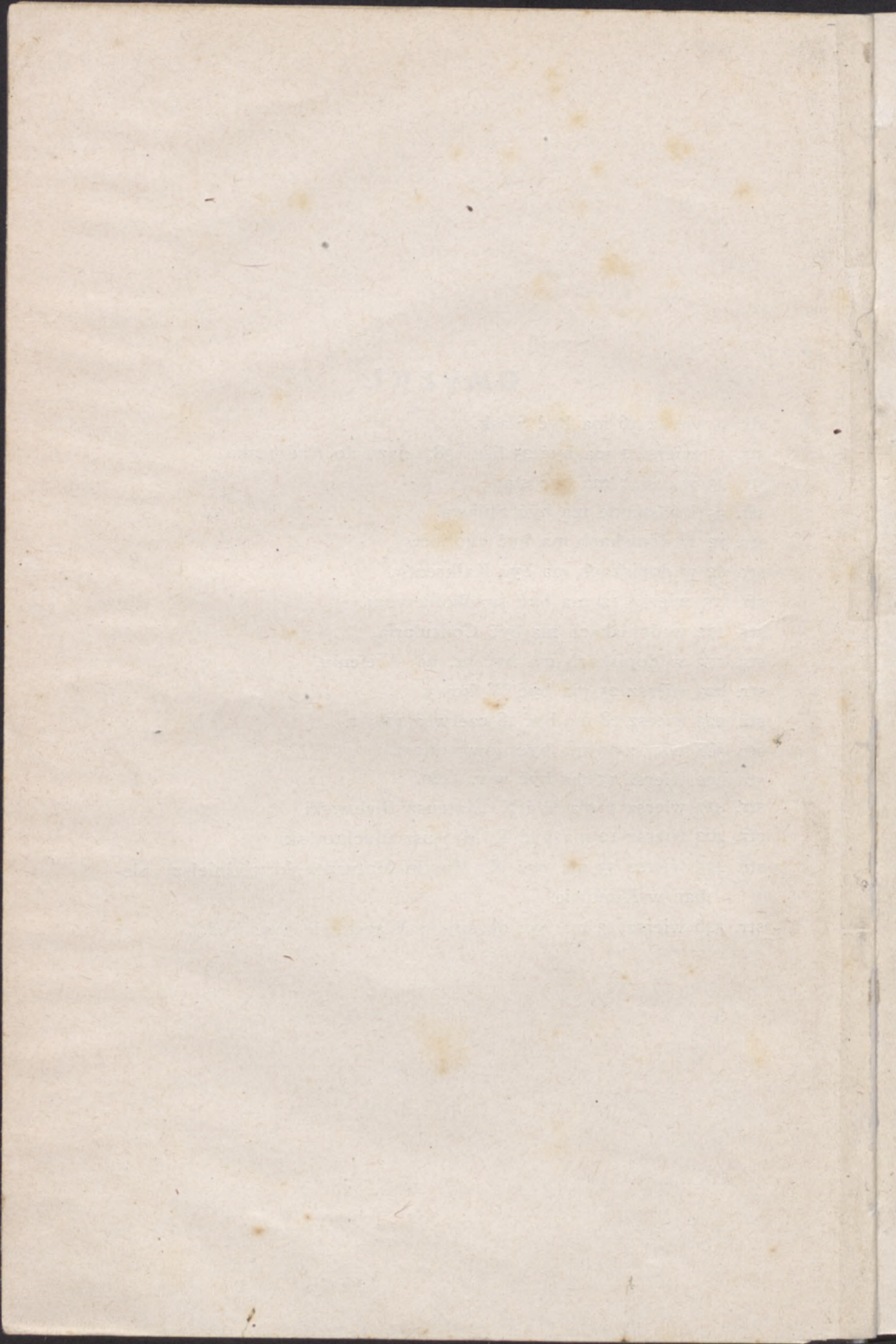
K 475/59

KOŹMIN
WIELKI I NOWY.



OMYŁKI:

- str. 9 wiersz 16 ma być Śląsk.
str. 11 wiersz 1 ma być 25 list. 1382 zjazd do Radomska.
str. 33 wiersz 7 ma być stąd.
str. 35 i następne ma być Sulawa.
str. 72 w dopiskach ma być quolibet.
str. 92 w dopiskach ma być Kalkreuth.
str. 113 wiersz 12 ma być spadkobiercom.
str. 172 w dopiskach ma być Consularia.
str. 173 w dopiskach ma być hr. na Wieleniu.
str. 223 wiersz 25 ma być Wykowy.
str. 223 wiersz 28 ma być 18 czerwca 1791 r.
str. 388 wiersz 19 ma być nowy ołtarz.
str. 392 wiersz 15 ma być w r. 1480.
str. 417 wiersz 9 ma być X. Mateusz Bielowski
str. 462 wiersz 12 ma być X. Mateusz Machtowski
str. 475 wiersz 33 ma być X. Marcin Matuszewski. późniejszy pleban w Kunowie.
str. 546 wiersz 13 ma być obrany w Warszawie w r. 1628.



Monografie miast naszych, zwłaszcza najstarszych, mają nie tylko znaczenie miejscowe ale mogą posłużyć kiedyś prawdziwemu historykowi za podstawę do spisania całości historycznej Wielkopolski.

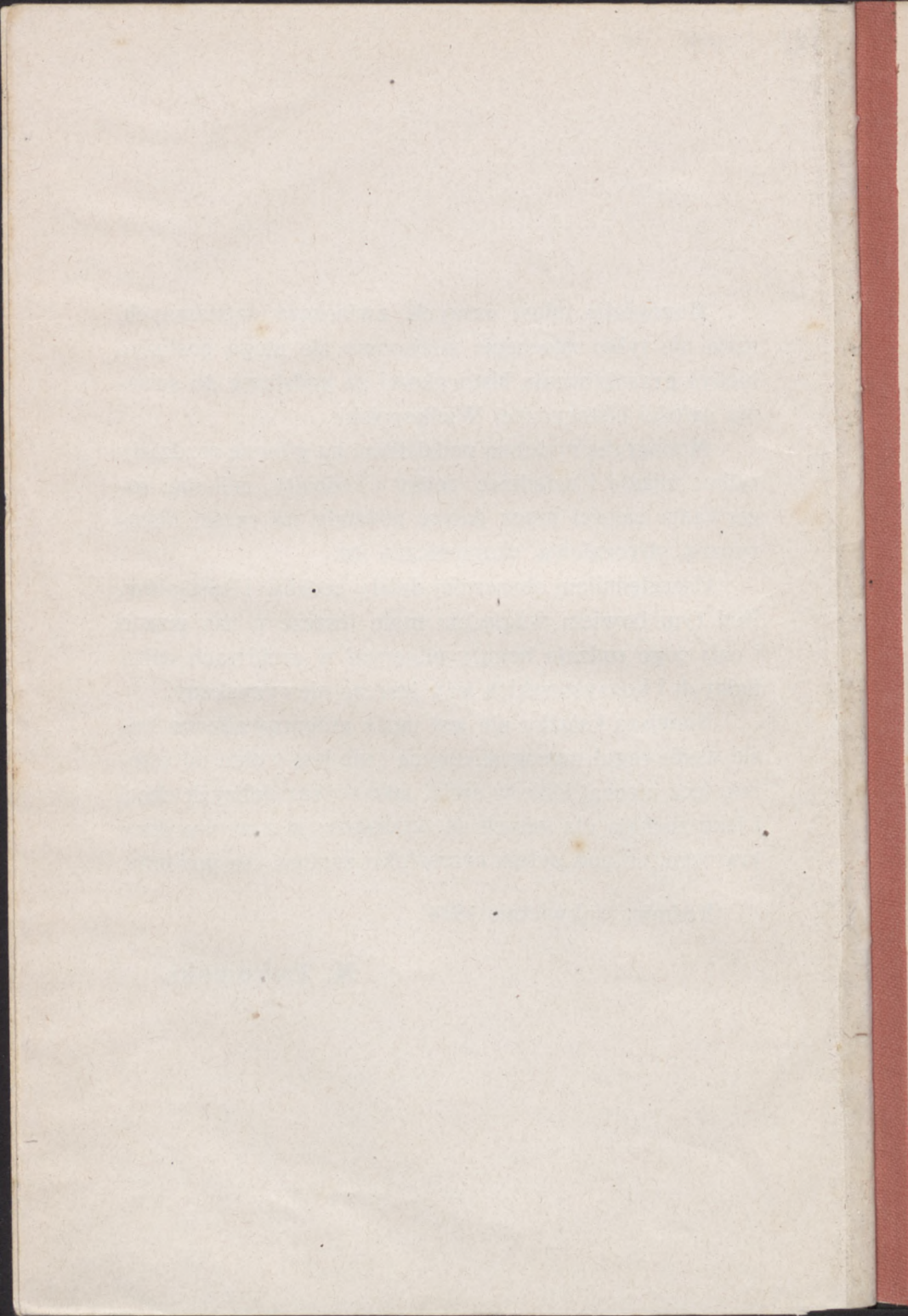
Monografię niniejszą podzieliłem na główne rozdziały tylko: miasto i dziedzice, cechy i kościoły, unikając rozzerwania całości przez dalsze podziały na części historyczną, obyczajową, ekonomiczną itp.

Uwzględniłem obszerniej działy cechów i kościołów. Pod tym bowiem względem mało jeszcze u nas pisano i cały tego rodzaju bogaty materiał w archiwach parafialnych i konsystorskich leży jeszcze niewyzyskany.

Niniejsza książka nie jest może przeprowadzona ściśle wedle reguł monograficznych i nie jest wolna od usterek, lecz niechaj idzie w świat jako wyraz dobrych chęci i jako zachęta dla innych do wyciągnięcia z mroku dziejów tego, co pod pyłem przeszłości zagać nie powinno.

Koźmin, w kwietniu 1914.

X. Łukomski.





1. Kościół paraf.
2. Probstwo
3. Wikaryat i Dom Katolicki.
4. Zamek.
5. Kościół ewang.
6. Ratusz
7. Poczta
8. Szkoła wyższa.
9. Klasztor
10. Sąd
11. Kościół św. Trójcy.
12. Cmentarz paraf.
13. Dworzec kolejowy.
14. Biura powiatowe.
15. Mieszkanie starosty pow.
16. Biura komisarskie
17. Lazaret powiatowy
18. Klasztor Elżbietanek.
19. Zakład prow. ogrodniczy.
20. Strzelnica Bractwa kurk.
21. Szpital paraf.
22. Figura św. Wawrzyńca.
23. Rzeźnia.
24. Cmentarz św. Krzyża.
25. Boźnica
26. Szkoły katolickie
27. Gazownia
28. Figura św. Jana Nepom.



JAN FIGNA
burmistrz
PSZCZYNA G.-Śl.

Koźmin, jego dziedzice i jego kościoły.

Nazwę „Koźmin“ w dawniejszej Polsce dziesięć no-
siło osad. Źródła historyczne i geograficzne wymieniają
następujące osady:

1. Koźmin albo Koźminin, wieś opodal Gdańska, darto-
wana w r. 1236 przez księcia Świętopelka klaszto-
rowi Benedyktynów w Gdańsku, filii klasztoru Trze-
meszeńskiego.
2. Koźmin albo Koziemin, wieś w powiecie Kościerskim,
należąca do najstarszych wsi na Pomorzu. Książę
pomorski Sambor II. darował ją w r. 1258 OO. Cy-
stersom na fundację klasztorną w Pelplinie pod we-
zwaniem Najśw. Maryi Panny¹⁾.
3. Koźmin albo Kozimin, wieś w powiecie Tucholskim,
dzisiejszej parafii Ostrowite, dzisiaj już nie istniejąca.
4. Koźmin lub Kosmin, osada nad rzeką Jeziorną w po-
wiecie Grójeckim.
5. Koźmin albo Kosmin lub też Kuźmin, wieś i folwark
nad rzeką Wieprzem w powiecie Nowoaleksandryj-
skim²⁾.

¹⁾ Kronika opactwa Pelplińskiego.

²⁾ Słownik geograficzny Orgelbrandta.

6. Koźmin, wieś i folwark nad Wartą w powiecie Kolskim.
7. Koźmin albo Koźminek, wieś w powiecie Międzyrzeckim, dzisiaj jeszcze istniejąca.
8. Koźmin albo Koźminek, osada miejska w powiecie Kaliskim. Wieś ta dostała się na schyłku wieku 15-go Ostrorogom, którzy tamże założyli w roku 1533 szkołę wyższą dla Braci czeskich. Pod opieką Ostrorogów stał się ten Koźmin główną ostoją Braci czeskich. W r. 1533 odbył się tam drugi synod nowatorów w Polsce, w r. 1535 zabrali katolikom kościół, a w r. 1561 założyli własną drukarnię. Gdy atoli Ostrorogowie za przykładem Jana Ostroroga (w r. 1590) poczęli wracać do wiary ojców, szkoła i drukarnia mimo znacznych ofiar heretyckiej szlachty upadły¹⁾.
9. Koźmin, wieś w powiecie Szamotulskim.
10. Wreszcie Koźmin, miasto, położone nad rzeką Orlą, noszące już od 14 wieku dla odróżnienia od powyżej przytoczonych miejscowości nazwę Wielkiego Koźmina (magna Civitas Kozminensis).

Tej ostatniej miejscowości zamierzamy podać historię.

Najpierwszą historyczną wiadomość o tym Koźminie mamy z r. 1232, w którym Władysław, książę Polski, darował osadę tę zakonowi Templaryuszów z upoważnieniem zaprowadzenia w niej prawa miejskiego i pobierania dochodów na rzecz swojego zakonu²⁾. Akt tej darowizny brzmi w tłumaczeniu polkiem:

¹⁾ H. Wuttke — Städtebuch des Landes Posen — powiada, że sobory braci czeskich i drukarnia nowatorów znajdowały się w mieście Koźminie. Tymczasem sobory te odbywały się w Koźminku pod Kaliszem i tamże drukarnię ową założono.

²⁾ Praga. Archiv. prioratus Ordinis Equitum Melitensium (Kod. Wielkopol.).

In nomine sancte et individue Trinitatis amen. Ego Wladislaus dux Polonie notum facio presentibus et futuris, quod consentienti-

„W imię świętej i niepodzielnej Trójcy. Amen. Ja Władysław księżę Polski wiadomem czynię tegoczesnym i potomnym, iż za zgodą żony mojej Jadwigi i synów moich Przemysława i Bolesława dałem ku ulżeniu grzechów naszych i naszych rodziców na rzecz Jeruzolimskiej ziemi Braciom Templaryuszom zupełne prawo urządzenia wsi, nazwanej Koźmin, na prawie niemieckiem i posiadania z całym używaniem tegoczesnem i w przyszłości na zawsze. Ażeby zaś ta niniejsza darowizna i zezwolenie trwale miały zapewnienie, kazalem ją spisać i pieczęcią przytwierdzić. Działo się w obecności Pawła, biskupa Poznańskiego, Wojciecha, kasztelana Poznańskiego, Bronisza wojewody, Bogumiła, kasztelana Bnińskiego, Nystampa, kasztelana Starogrodzkiego, Ceradza, kasztelana Zbąszyńskiego, Lutogniewskiego, łowczego Kaliskiego i innych wielu szlachetnych. Dan Roku Pańskiego Narodzenia 1232.“

Templaryusze posiadali Koźmin aż do chwili rozwiązania Zakonu przez pap. Klemensa V., które nastąpiło dekretem z d. 2. maja r. 1312., poczem majątność tę wcielono znowu do dóbr królewskich, chociaż Klemens V. majątki Templaryuszów przeznaczył Zakonowi szpitala św. Jana Jeruzolimskiego. Pod rządami Templaryuszów nabyli obywatele Koźmińscy pewnej samodzielności, którą z bie-

bus uxore mea Hedvigi et filiis meis Premislao et Boleslao in remedium peccatorum nostrorum parentumque nostrorum, in subsidium videlicet Herosolymitane Terre dedi fratribus Militie Templi libertatem plenam villam que vocatur Cosmeno Teuthonicis locandam et ipsam cum omni utilitate que in presenti eis et in futuro suppetere poterit, in perpetuum possidendam iure Teuthonicali. Ceterum ut hec mea donatio simul et permissio perpetuam obtineat firmitatem, scribi feci et sigilli mei munimine roborari. Acta autem sunt hec presentibus domino Paulo episcopo Posnaniensi, Alberto, castellano de Poznan, Bronis palatino, Bogumił, castellano de Benin, Nystamp, castellano de Starygród, Ceradz, castellano de Cybasin, Lutogneo venatore de Callis et aliis quam plurimis nobilibus. Datum anno Domini Incarnationis M. C. C. XXX. II.

giem czasu nie tylko zachować ale jeszcze rozszerzać się starali. Już jako wolni obywatele nabyli d. 6. czerwca r. 1318¹⁾ drogą kupną od Dzierzykraj z Mokronosa za zezwoleniem jego brata Jaśkona opustoszałe wsie Chociszewice i Cięgliny z łąkami w bliskości miasta leżące a spustoszone zapewne przez morowe powietrze, które w tym czasie silnie dziesiątkowało ludność. Grunta te zachowało miasto aż do dnia dzisiejszego.

W sąsiedztwie Koźmina posiadała naonczas dobra rodzina można Borkowiczów, wywodząca się z łużyckiej szlachty Wizenborgów, herbu Napiwoń²⁾, przybyłej do Wielkopolski około połowy w. 13. Jeden z tych Borkowiczów z linii Sierakowskiej Przybysław popadł w zatarg z arcyb. Jakubem II. i spustoszył dobra arcybiskupie, ale upamiętawszy się wynagrodził krzywdy darowaniem w r.

¹⁾ Arch. państw. Liber civium A. 1577 fol. 383.

In nomine Jesu Christi amen. Quidquid literarum et testium fidelium firmatur testimonio stabile ac immobile perpetuo debet permanere. Igitur notum universis presentibus et posteris literam presentem inspecturis quod nos Dzierzicrayos Dominus atque heres de Mokronos habito maturo consilio et bona deliberatione necnon unanimi consensu fratris nostri Iaskonis hereditatem seu villam vendidimus discretis viris civibus Coszminensibus ibidem predicto fratre nostro existente ad nos iure patrimonii pertinentem nulli alio debitam nomine Chociszewice cum pratis Ciengliny vulgariter nuncupatis prout in suis sedibus circumferentialiter continentur, absque eo, quod demptum est de eadem et iunctum villae, que Staniewo nominatur, ipsos et eorum heredes sive successores nominatae hereditatis et presentium constituentes perpetuo legitimos possessores et heredes, promittentes eos spontaneae et voluntarie ab omni impedimento eliberare, si per amicos nostros vel cognatos impeterentur pro hereditate..... In cuius rei testimonium maioremque memoriam presentibus literis nostrum sigillum duximus apponendum. Actum et datum Cozmin feria tertia infra octavam Ascensionis Domini nostri sub anno Domini Millesimo Trecentesimo decimo octavo presentibus honorabilibus viris comite Petro Stossowicz, comite Matthia Lissowicz et Stephano Prusinowicz et aliis multis probis et honestis.

²⁾ Na złotem polu łeb jelenia, pomiędzy rogami wilk siedzący. Długosz.

1318 wsi Wierzbiczany kluczowi arcybiskupstwa, dzierzzonego naonczas przez arcyb. Janisława¹⁾.

W r. 1321 zostaje Przybysław generalnym starostą Wielkopolskim i wojewodą Poznańskim. Współ z synem swoim Maciejem wsławił się pod okiem Władysława Łokietka pod Kopaniną i Zbąszyniem przy odbieraniu pogranicznych tych grodów. Wówczas otrzymał Maciej w nagrodę na własność od króla Kazimierza Wielkiego klucz Koźmiński, t. j. miasto z przyległemi wsiami — dokumentem z d. 13 grudnia r. 1338²⁾.

¹⁾ Kodeks Wielkopol.

²⁾ Kasimirus rex Polonie etc. 1338. Dec. 13. Posnanie; Maczkoni filio Pribislaui Borkowicz quondam palatini Posnaniensis castrum et oppidum Kozmin cum villis adiacentibus confert, multis privilegiis a se dotata.

Warszawa. Archiw. główne. Ks. M. 33. f. 258.

In nomine Domini amen. A magnifica regum celsitudine digne consolationis premia promerentur, quos fidei paratis gratos reddit et acceptos ubi enim obsequium est promptum, ibi premium sit paratum. Eapropter nos Kasimirus, Dei gracia rex Polonie et terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomernieque dominus et heres, universorum, noticie tam presencium quam futurorum presentibus declaramus, quod ponderatis multiplicibus obsequiis nostro patri bone memorie domino Wladislaio, olim regi eiusdem regni et nobis per Pribislaum dictum Borkowicz, quondam palatinum Posnaniensem et Maczkonem filium suum exhibitis et precipue in aquisitione ab inimicis nostris castrorum, videlicet Szbanschin, Copanycza et Przeprostinga et in aliis servitiis autenticis ut merita gratiarum vicissitudine compensentur ceterique per hoc in exhibitionibus obsequiorum inveniantur efficaces, nunc damus, conferimus et donamus Maczkoni eidem et suis progenitis castrum nostrum et civitatem Coszmyń vulgariter dicta, cum villis omnibus eisdem adiacentibus, videlicet Orla, Borzanczyce, Golyń, Wolkowo, Dobyczewo, Lypowicz, Wrothkowo, Skalowo, Czanthnyky, Lysowo, Cobyerzno, Trzemesno, Lussyna gora et Czylicza, Wonełyczy, secundum quod in suis metis et limitibus circumferentialiter sunt distincte vel etiam limitate cum omnibus utilitatibus, usibus, redditibus, fructibus, silvis, quercetis, nemoribus, venationibus animalium cuiusvis generis existant, aquis, pascuis, tabernis, molenadinis, ac universis proventibus qui nunc ibi sunt aut esse poterunt

Był to dar prawdziwie królewski, obejmował bowiem oprócz grodu i miasta Koźmina jeszcze wsie: Orłę, Borzęcice, Golinę, Wałkowo, Dobyczewo (?), Lipówiec, Wrotkowo, Skałowo, Czantniki (?), Lisowo, Lisówki, Kobierno, Trzemeszno, Lutynię, Dzielice i Wolenice. Do tytułu własności dołączył król jeszcze dla nowego dziedzica i jego następców prawo karania mieczem zbrodni, jakieby się między poddanyymi tej majątności wydarzyły. Później

in futuro, et toto dominio militari, iure hereditario et perpetue tenendas, possidendas et habendas cum omni potestate donandi, vendendi, commutandi, prosuaque et suorum posterorum voluntate convertendi. Volentes autem prelibatum Maczkonem et suos legitimos successores ad ampliora virtutum impendia provocare, ut ex eo presens profectus et futurus augeatur, eundem et suos posteros civesque et incolas prefatos villarum predictarum eximimus ab omnibus iuribus Polonicalibus a stan, narzas, podwód, strosza, podworowe, a bove, a vacca a porco ab oveque et ab aliis universis et ab omnibus iudiciis, iurisdictionibus atque potestatibus omnium palatinorum, castellanorum, iudicum, subiudicum, ministerialium quoque et officialium univorsorum; ita ut coram ipsis vel eorum aliquo pro causis et negotiis quilibuscunq; parvis sive magnis non teneantur, nisi coram nobis vel capitaneo nostro, dum per litteram nostram munitam nostro sigillo vel capitanei nostri fuerint evocati de se querulantibus respondere. In causis autem criminalibus, puta furti, sanguinis, homicidii, incendii, mutilationis et aliis quibuscumque, prelibato Maczkoni et suis progenitis, advocato vel scultetis predictarum hereditatum, iudicandi et puniendi plenam conferimus potestatem. Insuper, dum se homines civitatis et villarum antedictarum mutuo vel unus alium occiderit, sibi et suis posteris penam capitis percipiendi plenam damus potestatem. In quorum omnium testimonium et evidentiam pleniorum presentes scribi et nostri sigilli munimine iussimus roborari. Actum Posnanie in die beatę Lucie virginis anno Domini millesimo trecentesimo tricesimo octavo, presentibus honorabilibus et nobilibus viris domino Ianislao archiepiscopo sancte Gneznensis ecclesie, domino Ioanne episcopo, domino Nicolao palatino Poznaniensi, Henrico palatino Kalisiensi, Iaroslao castellano Poznaniensi, domino Ottone cancellario Polonie et cantore ecclesie Sandomiriensis per cuius manus est datum, et aliis multis fide dignis.

(Kod. Wielkop.).

otrzymał Maciek Borkowicz około r. 1346 godność wojewody Poznańskiego.

Straszna dżuma, srożąca się już od początku w. 14. w całej Europie, a dochodząca swojego najwyższego stopnia w latach 1346—1372, wyludniła także Polskę. Koźmin podupadł bardzo tak, iż nędza mieszkańców wzbudziła litość nawet w dziedzicu, nie bardzo zresztą czującym na nędzę ludzką. Zamienia tedy obywatelom daniny dotychczasowe na roczny czynsz dziesięciu grzywien dokumentem wydanym d. 16. maja 1350, wobec świadków Chwalimira z Gościejewa, Siemanty z Wielowśi, Hanczka Kurzwerowicza, burmistrza Kaliskiego, Niczkona Petermanowicza z Stawiszyna i innych¹⁾.

¹⁾ In nomine Domini amen. Quod nobilium decrevit auctoritas non immerito robur perpetue firmitatis debet obtinere. Hinc est quod nos Maczco palatinus Poznaniensis universis presentibus et futuris volumus esse notum ac publice protestamur, quod considerantes ac premeditantes dampna universa de die in diem crescentia civitatis nostre Kozmino sive Horle, a quibus dampnis totaliter adnihilabatur, receptoque maturo nostrorum consilio amicorum prehabito ac bona nostra daliberatione causa sublevationis civitatis nostre donamus et conferimus civibus in ea cohabitantibus omnem libertatem a supremitate dominacionis nostre, quod nec nobis nec heredibus seu legitimis successoribus nostris ullam exactionem nec dacionem, nec ad universalem expeditionem terre nobis nihil penitus dare tenebuntur, solummodo tali interserta conditione, quod ipsi cives presentes ac ipsorum posteritas nobis ac nostris heredibus seu legitimis successoribus, a data presencium, a festo Penthecosten, subintransibus annis duobus sex marcas solvere tenentur, omnisque futuris ac singulis, in quibuslibet eorum temporibus decem marcas cives prefati nobis ac nostris heredibus seu legitimis successoribus pro omnibus dacionibus ac serviciis nobis exhibere et solvere tenentur ac tenebuntur. Ne autem hec ordinacio per nos seu per nostros legitimos successores valeat in posterum infringi, presens scriptum nostri veri sigilli appensione duximus confirmandum. Datum et actum per manus domini Ditkonis, plebani Sedlimensis ac notarii ipsius palatini Poznaniensis, sub anno Domini millesimo trecentesimo quinquagesimo, presentibus viris ydoneis, domino Chwalimiro de Goszczewo, Samantha de Magna villa, Hancone dicto Kurzwerowicz, magistro

Niespokojny atoli duch Maćka puścił wkrótce dobrodziejstwa od króla doznane w niepamięć. Polska utrzymywała już naonczas z Zachodem ożywione stosunki nie tylko polityczne ale także handlowe. Bogactwa polskiej ziemi wabiły kupców niemieckich szczególnie z Lubeki, sławnej wywozowym handlem. Umieili też oni pozyskać dla siebie opiekę królewską i zabezpieczać się nią przeciw niebezpieczeństwom grożącym tak ich osobie jak towarom. Zwłaszcza książę Władysław Łokietek darzył ich swoją życzliwością. Listem żelaznym z sierpnia r. 1298 udzielił im pozwolenia swobodnego przechodzenia przez kraj polski, bezpiecznego w nim przebywania i sprzedawania swoich towarów bez żadnych opłat. Zaręczył im także, iż własność ich posiadać będzie znaczenie własności królewskiej, a gdyby mieli ponieść stratę na towarze wskutek rozbicia się statku lub zapadnięcia mostu, miała im być strata wynagrodzona. Dał im wreszcie pozwolenie na pobudowanie sobie domu towarowego w Gdańsku i pogroził gwałtocielom publicznego bezpieczeństwa surowemi karami¹⁾.

Atoli jak cała władza królewska tak i te listy królewskie nie wywierały na onczas wrażenia na panach możnych rodem a butnych siłą i dostatkami. Do takich należał także Maćko Borkowicz. Ufny w swoją potęgę i poparcie pokrewnej szlachty niepokoił kupców przechodnich. Nie mógł na takie bezprawia patrzeć spokojnie sprawiedliwy Kazimierz Wielki. Zawezwany przez króla do upamiętania ustraszył się Maćko na chwilę i wystósował do króla pismo, datowane z Sieradza d. 16. lutego 1358, w którem zaręcza, że pomny wierności, jaką ojcowie i poprzednicy jego zawsze swemu Panu okazywali, i on podobną wierność i usłużność Panu swojemu a Królowi

civium in Kalis, Niczkone Petermanowicz, advocato in Staviszino, ac coram aliis quam plurimus fide dignis. — Kodeks Wielkopolski.

¹⁾ Kodeks Wielkop. Nr. 792 i 793.

przyobiecuje¹⁾). Były to jednak obietnice nie szczerze. Gdy nadużyć swoich nie zaniechał, król Kazimierz kazał go ująć i śmiercią głodową ukarać. Zamknięty w zamku Olsztyńskim wkrótce po ujęciu życia dokonał²⁾).

Majątki jego jako to Koźmin i Czacz zostały przydzielone do skarbu królewskiego³⁾).

W tym samym czasie żył w województwie Kaliskiem drugi jeszcze Wizenborg, Bartosz syn Peregryna z Chotła, dziedzic Odolanowa. I tego obdarzył był Kazimierz Wielki za usługi sobie i krajowi oddane dobrami: Koźminek w powiecie Kaliskim z czterema osadami: Osuchowem, Chodupkami, Nakwasinem i Złotnikami (1369. 4/11.) a później otrzymał jeszcze warownię Koźmin. Lecz i ten, podobnie jak Maćko odplacił się królowi niewdzięcznością. Warownie jego Odolanów i Koźmin, leżące na pograniczu Szląska i nad szlakami kupieckimi ze Szląska do Wielkopolski, nadawały się do niepokojenia przechodniów i dawały Bartoszowi bezpieczne schronienie przeciw mścicielom. Na liczne skargi, zanoszone przed króla, postanowił Ludwik, król polski i węgierski, zbrojną wyprawę przeciw Bartoszowi. Zwoławszy starostów i rycerzy z Wielkopolski pod dowództwo Domarata, starosty Wielkopolskiego, uderzył na zamek Odolanowski i zniewolił Bartosza do opuszczenia zamku. Za oddanie zamku miał Bartosz otrzymać 18 000 złotych odszkodowania, z której to sumy jednak miano odciągnąć odszkodowanie dla kupców francuskich, poturbowanych przez Bartosza.

Wojna domowa byłaby może na tem ustała, gdyby nie były powstały równocześnie zamieszki polityczne. Król Ludwik czuł zbliżającą się starość. W trosce o dobro obydwóch królestw pragnął zapewnić im przyszłość spokojną i opatrzyć zawczasu rządu państwa polskiego

¹⁾ Warszawa. Archiwum główne. Nr. 263. — Kodeks Wielkopolski.

²⁾ Długosz IV. — Wiadomość ta nie jest zupełnie pewna.

³⁾ Długosz IV.

i węgierskiego. Dwie posiadał córki tylko, Maryę zaręczoną Zygmuntovi, margrabiemu brandenburskiemu i Jadwigę. Na zjeździe stanów polskich w Koszycach postanowiono jednej z córek powierzyć tron polski. Na zjazd następny w dniu 25 lipca 1382 r. stawili się w Zolinie na Węgrzech po raz drugi stany polskie z arcybiskupem Bodzantą, aby złożyć przysięgę wierności królownie starszej Maryi i jej narzeczonemu Zygmuntovi. Po dokonanej przysiędze wybrał się Zygmunt w towarzystwie arcybiskupa, Domarata, Wielkopolskiego starosty i Sędziwoja z Szubina, starosty Krakowskiego, na objęcie polskiego kraju. Na samym wstępie napotkali atoli silny opór Bartosza z Odolanowa, który zagniewany na dom królewski pragnął widzieć na tronie polskim Piasta i dlatego popierał księcia mazowieckiego Ziemowita.

Zygmunt zdobył z pomocą Domarata zamki Koźmin i Nabyczyce i począł oblegać Bartosza w Odolanowie. Tymczasem nadeszła z Węgier wiadomość o śmierci króla Ludwika. Trzeba było tedy zapewnienie sobie kraju polskiego przyspieszyć. Zawiera więc Zygmunt układ z Bartoszem i podąża do Poznania dla odebrania przysięgi od panów polskich. Tam atoli powstały swary między panami a starostą jeneralnym Domaratem. Gdy Zygmunt przybył do Poznania, zażądali panowie złożenia Domarata ze starostwa. Nie chciał Zygmunt przyjaciela opuścić i nie mógł też zrażać go sobie, bo był głową silnej partii Grzymalitów, wobec czego panowie bez złożenia przysięgi Poznań opuścili. Zygmunt udał się do Gniezna, a stamtąd do Kujaw. Niechęć* jednak szlachty do niego wzrastała z dniem każdym, a wreszcie odsunęła się szlachta zupełnie, gdy się dowiedziała, że Zygmunt nawiązał potajemne rokowania z mistrzem krzyżackim Konradem Zöllner von Rotenstein¹⁾.

¹⁾ Korytkowski: Arcybiskupi Gnieźnieńscy.

Zwołano na dzień 25 lipca 1382 zjazd do Radomia. Tam postanowiono zgodnie wysłać do królowej wdowy Elżbiety na Węgry poselstwo z oświadczeniem, że Polacy żądają, aby przyszła ich królowa zamieszkała na stałe w Polsce. Ponieważ zaś królowa Marya już była koronowaną we Węgrzech, upadły jej i Zygmunta pretensye. Królowa Elżbieta odpowiedziała na to, że chętnie prześle w miejsce Maryi Jadwigę. Wiadomość ta wywołała radość w całej Polsce, spodziewano się bowiem dokonać wolnego i spokojnego wyboru męża dla królowny, a króla odpowiedniego dla polskiego tronu. Ale nadzieje te niestety nie ziściły się. Ziemowit Mazowiecki bowiem postanowił ubiegać się o rękę Jadwigi. Gdy na to panowie małopolscy na razie zgodzić się nie chcieli, napadł Ziemowit z pomocą Bartosza z Koźmina Wielkopolskę i posunął się aż pod Kalisz. Celem zapobieżenia nowej wojnie domowej zaprosili panowie małopolscy Ziemowita do Krakowa i wymogli na nim przyrzeczenie, że wróci do Mazowsza i odczeka w spokoju dalszego rozwinięcia się sprawy. Bartosz tymczasem odebrał Koźminiec, wzięty mu przez margrabiego Zygmunta, następnie rzuciwszy most przez Prosnę podszedł pod zamek Koźmiński, aby i ten zająć. Po daremnych szturmach odparty przez wojsko Domarata odstępuje Bartosz Koźmina i podchodzi pod warownię Parsko (w powiecie śmigielskim), którą zdobywa.

Wśród omawiania rozmaitych zdań i projektów co do wyboru małżonka dla Jadwigi przybywa w r. 1385 świątne poselstwo pod wodzą Skirgielły, brata Jagiellę do Krakowa z prośbą o rękę królowej polskiej dla litewskiego księcia. Przyjąwszy chrzest i dopełniwszy koronacyi w Krakowie, udał się Jagiełło z Jadwigą do Wielkopolski, aby uśmierzyć niepokoje. Między innymi zawezwał też Bartosza z Koźmina, jednego z najgłówniejszych sprawców zamieszek, na swoje sądy¹⁾.

¹⁾ Długosz podaje, że król pozbawił Bartosza majątków a samego wypędził z kraju.

Był też już czas najwyższy, aby silne ręce ujęły ster państwa. Wojny domowe i knowania sąsiadów osłabiały siłę żywotną kraju i powstrzymywały jego ekonomiczny rozwój. Doszło nawet do tego, że książęta śląscy Władysław Opolski i brat jego Bolko poczęli się zmawiać z Konradem Wallenrodem, wielkim mistrzem Krzyżaków o podział Polski, mający być w ten sposób dokonany, że część południową aż po Kalisz mieli zabrać Węgrzy, Wielkopolskę aż po Prusy Brandenburgia, a część północna miała się dostać Krzyżakom¹⁾. Plany te rozwiła jednak dzielna dłoń króla Jagiełły oraz świątobliwy wpływ królowej Jadwigi, łagodzący niezgodnych panów polskich.

W czasie tym otrzymali po śmierci Bartosza w r. 1392 synowie jego, którzy nosili imiona Bartosz i Janusz, majątki ojcowskie. Na opiekuna narzucił im się syn dawniejszego dziedzica Maćka Borkowicza Hinczka z Wizenborga. Ze zamięszania ztąd wynikłego skorzystał Sędziwój z Mokronosa, aby odzyskać napowrót wsie Ciężliny i Chociszewice, przez przodka jego Dzierzykraja w r. 1318 mieszczanom sprzedane. Wyjednawszy korzystny dla siebie dekret starosty jeneralnego Sędziwoja, wysłał w r. 1393 komornika sądowego Tomasza do Koźmina, aby na rynku obwołał wsie te jako własność Mokronowskiego, lecz burmistrz Borco zagroził mu, że go obije, jeżeli zamiaru nie zaniecha. Opuściwszy Koźmin dokonał następnie komornik tego obwołania w Kobylinie, Jarocinie, Żerkowie i Pyzdrach, w każdym mieście po czterykroć.

W roku następnym cytuje Wacław z Potarzycy dzieci Bartoszowe przed sąd w Pyzdrach o dług 80 grzywien. W rok potem popada Hinczka z Senwiczami²⁾, Franczkiem i braćmi jego w zatarg sądowy. Celem załatwienia sprawy obrali sobie Hinczka Wawrzyńca Łódz-

¹⁾ Królewiec. Archiwum państw. Cop. Nr. 26.

²⁾ Rodzina niemiecka osiadła w okolicy Ponieca.

kiego i Jacka Bragowskiego a Senwiczowie Paska z Gogolewa i Waclawa z Potarzycy jako pośredników. Ci zjechali się w Jutrosinie. Pełnomocnicy Senwiczów przedłożyli zapozew w języku niemieckim, którego atoli strona przeciwna nie przyjęła dlatego, że po niemiecku nie rozumieli. Na ich żądanie sporządzono go tedy w języku łacińskim. Sprawy wówczas nie załatwiono ale wyznaczono drugi zjazd do Książa. Gdy i tam porozumienia nie osiągnięto, zaproponowali pełnomocnicy Senwiczów zjazd trzeci w ciągu roku do Koźmina Wielkiego. Tamdotąd jednak pełnomocnicy Hinczki pojechać się wzbranieli twierdząc, iż nie chcą narażać swojego życia, gdyż z powodu sąsiedztwa Gogolewa i Potarzycy nie byłiby tam bezpieczni. Oddano tedy sprawę do dalszego przeprowadzenia sądowi grodzkiemu w Poznaniu. Rzecz przeciągnęła się aż do r. 1397, w którym zawezwano Hinczkę oraz dzieci Bartoszowe na sądy na dzień trzeci po przybyciu królowej Jadwigi do Gniezna¹⁾.

Spadkobiercy Bartosza z Odolanowa trzymali dobra Koźmińskie do r. 1408. W roku tym nabyła Stanisława, wdowa po Januszu z Sokołowa²⁾, kasztelanie Gnieźnieńskim herbu Rogala, klucz ten dla najstarszego syna Bartosza³⁾.

Bartosz Sokołowski wpada, objawszy nowe dziedzictwo, w r. 1412 w zatarg z Dzierzykrajem z Mokronosa, Andrzejem z Małgowa i Dzierzysławem z Unisławia o sprawy graniczne⁴⁾.

¹⁾ Terr. Posn.

²⁾ Sokołów — wieś w powiecie Gnieźn. — Herb Rogala przedstawia w rozpolowanej tarczy w prawej części srebrnej róg jeleni czerwony, w lewej czerwonej róg czarny bawoli.

³⁾ Item Dna Stachna relicta Dni Janussii castel. Gnesn. cum Barthossio suo primogenito pro se ex una et Michael Baroski literis perpetuis ex parte Dni Barthossii olim palat. Poznan. pro Bartossio et Janussio filiis eius de Gostyn hereditibus ex altera recipit terminum . . . pro Cosmin maiori et pro aliis pertinentiis ad ipsum Cosmin spectantibus iuxta ius . . . Terr. Posn.

⁴⁾ Terrest. Pyzdr.

Dnia 20 sierpnia następnego roku oddaje na prośby Hanczka i brata jego Janyszka, kmieci z Borzęcic, wzięwszy od nich 10 grzywien, jeden łan na Borzęcicach i przyłącza go do tamtejszej plebanii. Połowa tego łanu leżała obok gruntów plebańskich i dworu plebańskiego, druga zaś połowa między rolami folwarcznymi a strumieniem, zwanym Samicą. Przeznaczył dalej plebanowi jeszcze staw z obowiązkiem dla dziedzica wynagrodzenia plebanowi straty spowodowanej wyschnięciem stawu. Za to zobowiązał plebana do oddawania $\frac{1}{2}$ grzywny na potrzeby kościoła Najśw. Maryi Panny w Borzęcicach i to na wino mszalne, воск i t. p. Świadkiem tej darowizny był między innymi Michał, pleban z Koźmina¹⁾.

W r. 1415 zaciąga Bartosz od Jakóba z Baszkowa 30 grzywien pożyczki i zapisuje je na dobrach Koźmińskich²⁾. W dwa lata później czyli r. 1417 d. 13 lipca zaprzeda je Mikołajowi z Górki, kanclerzowi Poznańskiemu 10 grzywien rocznego procentu za pożyczkę stu grzywien, zapisanych na dochodach miasta Koźmina³⁾.

Nie mogąc się z powodu wielkiego odłужenia majątku na nim utrzymać, przelał go Bartosz kasztelanowi Poznańskiemu Mościcowi Przetpełkowi, herbu Łodzia, synowi Jarosława. W układzie między nimi w r. 1419 zawartym oddał Moście wsie swoje Pawłowice i Oporowo Bartoszowi w zamian za Borzęcice, a za resztę klucza Koźmińskiego zapłacił Moście gotówką⁴⁾.

¹⁾ Arch. Konsyst. Poznań. Akta z r. 1610—12. Dokument z herbem Boleścic.

²⁾ Terrest. Pyzdr.

³⁾ Arch. Konsyst. Pozn. Akta z r. 1457. U oryginału pieczęć z herbem Odrowąż.

⁴⁾ Nota veniens Nobilis Obracht de Czelcza cum procuratione Mosticii, castellani Posnaniensis et est recordatus nomine eiusdem Domini Posnaniensis cum Nobili Barthossio de Curnik praesentibus sic, quod idem dictus Mosticius eundem Barthossium a Iudeo Daniele intercedente pro tribus cum medio centum marcarum ac etiam fideiussores et expediens ad si non expedierit, ex tunc quod-

Bartosz przeniósł się następnie do Ponieca. Tam wspólnie z sąsiednimi panami jako to Bartoszem, dziedzicem Gostynia i Mościcem, kasztelanem Poznańskim popadł w r. 1419 w proces z księżmi w Poniecu o gwałty i uszkodzenia cielesne. Nie mogąc znaleźć dostatecznej opieki u sądów świeckich zanieśli księża skargę wprost do papieża Marcina V. Ten wydelegował do zbadania sprawy kanonika i oficyała Wrocławskiego Teodoryka z Kluczborka, który wydał d. 20 list. 1422 wyrok następujący: „Ponieważ Bartosz z Wizenborga nie poddał się dawniejszemu wyrokowi, mocą którego miał zwrócić Piotrowi i Mikołajowi z Ponieca 10 grzywien za zabranego konia oraz dwie grzywny i trzy wiardunki za poniesione koszty skargi i dlatego popadł w klątwę kościelną, wzywa zatem Teodoryk proboszczów z Gostynia, Ponieca i innych diecezji Poznańskiej i Wrocławskiej, aby zawezwali Bartosza, by w przeciągu 8 dni powrócił na łono Kościoła. W przeciwnym razie ma być każde miejsce, na którym

cunq̄ue damnum praefatus Barthossius et etiam fideiussores eidem Domino Mosticio solvent; et ultra idem Mosticius dat solutionem centum marcas grossorum latorum eidem Barthossio videlicet medietatem ad festum Natalis Domini proximum et medietatem ad diem carnariorum proximum ita si non solvet, ex tunc in idem damnum inciderit videlicet idem Dominus Mosticius solutionem dat. Insuper fuerat discussus videlicet quod idem Mosticius cum expedit eidem Barthossio hereditates Pawłowice et Oporowo cum allodiis ad festum Natalis Domini a festo eiusdem proximo; si quis ita non expederit, ex tunc mille marcas dat et hoc non obstante easdem hereditates expedit et idem Barthossio dat, tenet hereditatem Borzanicę na wyderkaph cum omni iure usque ad anni decursum. Insuper dictus Posnaniensis tenetur duodecim centa grossorum latorum eidem Domino Barthossio ratorum, quorum dat resignationem centum marcarum et viginti gross. summae capitalis super Coszmyń cum omnibus villis eidem Mosticio coram rege vel ad Dominus Mosticius eandem Poniecz cum aliis hereditatibus et unus alteri per terrestria expedit et unus ab altero eandem resignationem unus ad alterum facere debent. — Terr. Pyzdr. de a. 1419.

stanie, obłożone w jeden dzień po jego odejściu interdyktem kościelnym — wyjąwszy miasto Wrocław¹⁾).

Nowy dziedzic musiał nasamprzód uznać dług poprzednika, dla Górków zapisany. Zatwierdzenie to nastąpiło pod d. 28 sierpnia 1424 przed oficyałem Poznańskim Maciejem Kordeborgiem w obecności Jakuba Boczka burmistrza i Michała Krawca, rajcy Koźmińskiego²⁾). Czynsz ten rozdzielono potem dnia 28 stycznia 1436 r. w ten sposób, że 3 grzywny zapewniono altaryi św. Tomasza, a 7 grzywien ołtarzowi trzech Króli, świeżo w katedrze Poznańskiej ufundowanych.

Zaciąga dalej Mościc w r. 1427 znaczny na owe czasy dług 184 grzywien od Macieja z Jarocina, o który się potem przez lat dziesięć wodzili sadownie. Podobnie i od innych panów sąsiednich i mieszczan Koźmińskich bierze pożyczki, kłóci się przed sędzią Kaliskim Trojanem z Łekna i podsędkiem Boguszem z Budziszawia o granice i kopce między Goliną i Obrą, własnością swoją a Potarzycą, majątkiem Mikołaja, chorążego Kaliskiego, i Cięglinami, własnością mieszczan Koźmińskich³⁾).

W r. 1439 d. 14 września stanął między królem Władysławem polskim i Kazimierzem, elektorem czeskim z jednej a Mikołajem Tyrbachem, generałem zakonu św. Jana Jerozolimskiego z drugiej strony, układ co do dóbr po zakonie Templaryuszów. Mikołaj Tyrbach upominał się o swe dobra, które po zniesieniu zakonu Templaryuszów wedle rozporządzenia papieskiego przyspaść miały rycerzom zakonu św. Jana, a których zakon ten przed stu laty nie był otrzymał. Długoletnie stąd wynikłe spory,

¹⁾ Dokument w archiwum państwowem w Poznaniu.

²⁾ Arch. Konsyst. Pozn. Akta z r. 1442.

Dokument jest zaopatrzony w trzy pieczęcie:

- a. Oficyała (Chrystus na sądzie ostatecznym — u dołu klęcząca postać).
- b. Mościcza (herb Łodzia).
- c. Miasta Koźmina (orzeł z rozpostartymi skrzydłami).

³⁾ Arch. Radolińskich w Jarocinie.

wydzieranie sobie majątków i kłótnie o przywileje zakończono powyżej wspomnianym wieczystym układem, mocą którego zaprzestać miano zatargów i obustronnych napaści.

Mościc także był w sprawie tej interesowanym. Wszakże i Koźmin był własnością Templaryuszów i powinien był po ich kasacyi przejść na własność zakonu św. Jana. Mościc z innymi także zaświadczył ów układ z Mikołajem Tyrbachem¹⁾.

Współcześnie z Mościcem żyło dwóch mężów Koźminczyków, znacznych nauką i świątobliwością. Pierwszy Łukasz z Koźmina był proboszczem w Baszowie pod Lubniczą w Królestwie Polskiem, którą to prezentę otrzymał od stryjecznych braci Wojciecha Jastrzębca, biskupa Poznańskiego. O życiu jego nie zachowały się bliższe dane, tylko kazania jego wydane w r. 1440 przez kanonika Krakowskiego Stanisława z Jankowic świadczą o niepospolitej nauce i bystrości umysłowej Łukasza. Wydanie tychże kazań obejmuje 500 kart. Dzieło zamyka autor słowy:

„Expliciunt sermones venerabilis viri domini ac magistri Lucae de Cosmin editi per venerabilem virum Stanislaum de Jancowicze, canonicum Cracoviensem. Possessor autem istius libri oret pro eo Deum, de quo sit laus et gloria Domino nostro Jhesu Christo. Amen.“²⁾

Drugim z owych mężów był ubogi zakonnik klasztoru Świętokrzyskiego na Łysej Górze imieniem Mikołaj, którego bogobojne życie pobudziło innego zakonnika do podania potomności jego życiorysu. W bibliotece petersburskiej znajduje się rękopis o 180 kartach, oprawny w drzewo, pociągnięte pergaminem. Na grzbiecie okładki wybitnemi literami starty już napis:

¹⁾ Arch. Konsyst. Pozn.

²⁾ Manuskrypt znajduje się w bibliotece kapitulnej Kieleckiej.

— Varia e variis codicibus zebrał Dr. Wojciech Kętrzyński.

M. S.

Johan. Vallensis
[Vi]tae religiosae
libra[rium]

Paulo de Cracovia. O. M.
M.C.C.C.C. LXXIII.

W księdze tej jest między innemi traktatami i życiorysami podany bieg życia Mikołaja z Koźmina, krewnego powyżej wspomnianego Mościca, jak przypuszcza wydawca owej księgi. Mikołaj wstąpił w r. 1452, a więc już po przejęciu dóbr Koźmińskich przez Hinczę z Rogowa, do klasztoru w wieku około 26 lat. Postawy średniej, ze wzrokiem bardzo osłabionym, ale później w cudowny sposób uleczonym, słabego ciała ale silnego ducha, przyjęty do klasztoru przez opata Michała z Krakowa, zasłynął wkrótce cnotami pokory i pobożności. Przez lat dzieśnięć spełniał obowiązki organisty a w czasie wolnym spisywał księgi. Napisał 5 mszałów, kilka modlitewników i kronikę. Razu pewnego zamianował go opat na czas nieobecności swojej zastępcą w klasztorze. Mikołaj przyjął obowiązek ten na siebie ale widząc piętrzące się trudności napisał do opata prośbę o zwolnienie z zastępstwa. Na list swój otrzymał odpowiedź, aby za karę natychmiast opuścił Łysagórę i udał się do Wąwolnicy, parafii przydzielonej do klasztoru, na duszpasterstwo. Mikołaj bezzwłocznie nakaz wykonał. Drogę dwudniową odbywał pieszo. W pośpiechu dostało mu się pióro, które z sobą zabrał, do obuwia i zraniło mu głęboko nogę. On jednak posłuszny rozkazowi nie zważając na to, że obuwie nabiega krwią, szedł dalej, by copędzej objąć parafią i przeznaczoną pracę. Świątobliwy swój żywot zakończył około r. 1490. A autor jego życiorysu taką go zamyka pochwałą:

Te Nicolae dedit terris celebren inclita Koszmyu
E medio nostri heu tarda senecta tulit;

*Qui speculum morum, monachorum gemma fuisti
 Floridus et nostre religionis honos.
 Exanimem iam terra virum tu suscipe sacrum
 Sit placidusque illic ut quoque virus erat¹⁾.*

Gdy długi zaciągnięte wyrastać poczęły Mościcowi ponad głowę, sprzedał w r. 1449 klucz Koźmiński Janowi Hinczy z Rogowa, staroście Radomskiemu, potem kasztelanowi Sieradzkiemu i Sandomierskiemu, a wreszcie podskarbiemu koronnemu. Rodzina ta szlachecka herbu Działosza²⁾ wywodziła się z Rogowa, grodu w Prusach Zachodnich w ziemi Chełmińskiej położonego. Zbudowali go około r. 1230 Prusowie naprzeciw warowni Toruńskiej. Członkowie tej rodziny brali w historycznych wydarzeniach Polski już od początku wieku 15 wybitny udział. Jeden z nich był po śmierci Królowej Jadwigi dziewosłębem Jagielly do Anny, córki Wilhelma hrabiego cylejskiego a wnuczki Kazimierza Wielkiego. Obawiając się utraty tronu polskiego z powodu braku potomka postanowił Jagiello za radą panów polskich wstąpić po raz drugi w związki małżeńskie. Wysłał tedy Jana, kasztelana Śremskiego, Jana z Ostrowca i Hinczkę z Rogowa herbu Działosza do Anny z prośbą o rękę. Dziewosłębowie przywieźli Annę do Krakowa, ale ponieważ nie była urodną, pogniwał się Jagiello na posłów swoich i jakkolwiek zawarł z nią ślub d. 29 stycznia 1402, przez długi

¹⁾ „Ciebie Mikołaju wydał ziemi sławnym wszechznany Ko-
 [żmin,

Niestety starość ubezwładniająca zabrała cię z pośród nas;
 Ciebie, któryś w kwiecie wieku był zwierciadłem cnót, za-
 i wiary naszej chwałą. [konników skarbem

Zabierz ziemię tego zmarłego już teraz świątobliwego.
 [męża,

i niech ci będzie tak miłym jak nim był za życia⁴

Ostatniego wydania powyższego życiorysu
 dokonał X. Prof. Dr. Liske.

²⁾ W polu czerwonym po stronie prawej jeleni róg, a po lewej sępie skrzydło.

czas dziewosłębom sprowadzenia Anny darować nie mógł¹⁾). Po śmierci Anny w r. 1416 pojął Jagiełło trzecią żonę Elżbietę z Pileckich Granowską, a gdy i ta umarła bezdzietnie w r. 1420, pojął w małżeństwo siostrzenicę Witolda Zofię, księżniczkę ruską, która powiła mu dwóch synów Władysława i Kazimierza.

Hincza z Rogowa trzymał się zawsze boku Jagiełły. W r. 1404 d. 31 marca jest świadkiem zatwierdzenia przez Władysława zamiany wsi Prądzewo na Prusinowice, dokonanej między Jaśkiem z Prądzewa a Mikołajem arcybiskupem gnieźnieńskim²⁾). Intrygi nieprzyjaciół zamąciły wprawdzie na pewien czas przyjacielski stosunek króla do Hinczy. Oskarżony bowiem w r. 1427 przed królem o zmo- wy z królową Zofią przeciw królowi, został Hincza wraz z kilku innymi rycerzami uwięziony i wrzucony do wstretnej wieży zamku Chęcińskiego. Kiedy się zdołał oczyścić z zarzutu zdrady i uwolnić z więzienia, niewiadomo. Występuje wprawdzie Hincza z Rogowa znowu publicznie w r. 1439, ale był to zapewne już syn powyższego. Drugi ten Hincza, kasztelan Sieradzki, zachodzi odtąd bez przerwy aż do chwili sprzedania Koźmina Gruszczyńskim, t. j. do r. 1471. Niepodobna zaś przyjąć, aby to był ten sam, który jeździł po królowę Annę, gdyż w takim razie liczył- by przy sprzedaży Koźmina co najmniej 100 lat życia.

Za namową królowej Zofii, rozgniewanej o to, że po śmierci Jagiełły w r. 1434 nie jej przyznano rządu ale objęli je panowie w imieniu małoletniego Władysława III Warneńczyka, zebrał Spytko z Melsztyna rycerzy i wyruszył na Kraków. Zagrodzili mu atoli drogę Hincza z Rogowa i Dobiesław z Szczekocin herbu Odrowąż, rozbili wojsko Spytkona w bitwie pod Grotnikami i jego samego pozbawili życia. W roku następnym towarzyszy Hincza młodemu królowi wraz z licznym poczetem panów do

¹⁾ Długosz III. 540.

²⁾ Liber privil. Capit. Gnesn. z r. 1477 fol. 45.

Węgier na objęcie tronu węgierskiego. Koronacya w Białogrodzie wywołała wojnę z Elżbietą wdową po zmarłym królu Albrechcie II, zięciu cesarza Zygmunta, która dla syna swojego małoletniego Władysława rościła prawo do korony węgierskiej i czeskiej. Rozpoczęta wojna rozgrywała się równocześnie w kraju węgierskim i na pograniczu Polski i Czech. W r. 1442 napadł Czech Telephus ze zbrojnym poczetem, składającym się z Czechów i Niemców, obóz polski ale został pobity na głowę. W bitwie tej otrzymał ranę Hincza z Rogowa.

W tym samym czasie żył jeszcze inny Rogowczyk, Jakób Nadobny z Rogowa, prawdopodobnie brat Hinczy. Ten brał udział wspólnie z husytami czeskimi i śląskimi zbójcami w napadzie na klasztor Częstochowski, by go złupić a obraz cudowny Matki Boskiej uwieść. Sprawa się nie udała, a wszyscy zbrodniarze w ciągu roku życie utracili. Sam Jakób Nadobny w wojnie Władysława Jagiełły z wielkim księciem litewskim Świdrigiełłą przy przejściu przez rzekę Stryj, bronionem przez Litwinów, Rusinów i Tatarów, zapędziwszy się po zwycięstwie polskiem za daleko w pogoni został przez Tatarów śmiertelnie zraniony (1431 r.).

Rozkwit Kościoła katolickiego w Polsce, spotęgowany przez pozyskanie Litwy dla chrześcijańskiej wiary, począł doznawać zaciemnienia przez wojny krzyżackie na północy a zaburzenia religijne w Czechach, przez profesora uniwersytetu pragskiego, Jana Husa, zapoczątkowane. Obydwie te sprawy osłabiały radość z pozyskania dla Chrystusa krajów wschodnich i zniewalały Polaków do wytężenia sił tak zbrojnych jak duchowych ku obronie i wiary i granic państwa. Młodzież polska, odbywająca swoje studia na uniwersytecie pragskim, przy którym pod opieką Husa istniała także bursa polska, zapalna i podatna dla nowości zarażała się błędnymi naukami profesora, a wracając do kraju rozsiewała je między znajomymi. Atoli biskupi wnet rozpoznali niebezpieczeń-

stwo stał grożące. Sądy duchowne zajmowały się też licznie oskarżeniami o herezyę. I do Koźmina znalazła herezya Husa dostęp. Oto d. 18 sierpnia 1441 r. sprowadzono przed sąd duchowny Poznański, przez biskupa Andrzeja odbywany, niejakaś Agnieszkę szlachciankę z Koźmina, oskarżoną o przyznawanie się do husytyzmu. Pouczona przez sąd odrzekła się herezyi temi słowy:

„Ja Agnieszka przysięgam przed Bogiem i wszystkimi Świętymi i przed Waszą Biskupią Mością, iż zachowam i rzeczywiście zachowuję wiarę świętą katolicką, którą Kościół rzymski chowa, naucza i broni i wyraźnie przysięgam, iż nigdy odtąd Komunii św. pod obydwoma postaciami przyjmować nie będę, ale naukę tę za fałszywą uważam, i jej też popierać nie będę, tylko wedle sił piętnować. Tak mi dopomóż Panie Boże i ta święta Ewangelia.“¹⁾

W r. 1442 d. 17 lipca zastawia Władysław III. dobra koronne Radoszyce Hinczy z Rogowa, staroście Radomskiemu, za pożyczkę 400 grzywien od niego otrzymanych. Dóbr tych Hincza miał tak długo używać, dopóki pożyczka nie będzie przez króla lub jego następców spłaconą²⁾.

W wojnach z Krzyżakami tak Koźmin jak Hincza z Rogowa czynny brali udział. Celem utrzymania Malbarga, wziętego Krzyżakom w r. 1457, wyznaczono na zjeździe w Środzie w r. 1458 każdemu z miast pewną liczbę żołnierza, którą wysłać miały do Malbarga. W Wielkopolsce nakazano stawić Poznaniowi 60, Kościanowi 40, Kaliszowi 30, a następnie Śremowi, Środzie, Gnieznu, Inowrocławowi, Wschowie i Koźminowi po 20 żołnierzy. Musiał być tedy naonczas Koźmin miastem dość znacznem i ludnem, jeżeli tak wielką liczbę żołnierza wysłać był w możności w porównaniu n. p. do Kroto-

¹⁾ Acta Indicii eccles. Posnan.

²⁾ Dokument w zbiorach Tow. Przyj. Nauk. w Poznaniu.

szyna, który dwóch, Pogorzeli, która czterech, Dobrzycy, która tylko jednego żołnierza stawiała.

Jak Władysławowi tak i królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi Hincza z Rogowa gorliwie oddawał usługi. Gdy Kazimierz wyruszył w r. 1455 na prośby szlachty i mieszczan pruskich, doprowadzonych uciskiem Krzyżaków do rozpacz, ku Prusom, przybył na jego spotkanie do Bydgoszczy Fryderyk, margrabia brandenburski, aby w imieniu Krzyżaków prosić o pokój. Król, miłośnik pokoju, wysłał posłów swoich a między nimi także Hinczę z Rogowa, kasztelana Sieradzkiego a dziedzica Koźmińskiego do Mistrza Wielkiego dla omówienia warunków pokoju. Atoli posłowie królewscy wnet poznali się na tem, że ich tak Wielki Mistrz jak margrabia Fryderyk w pole wywieść i rozprawy jak najwięcej przeciągnąć chcieli, aby w tym czasie potajemnie zebrać posiłki. Zerwali tedy układy i wrócili do króla, który na coraz usilniejsze nalegania ludności pruskiej, zorganizowanej w związek t. zw. „jaszczurczy“, wkroczył do Prus i zajął Gdańsk witany radośnie przez mieszkańców. Mieszczanie chętnie dawali pożyczki dla skarbu koronnego na opłacanie żołdów żołnierskich a mieszczki składały swoje kosztowności na znak, jak chętnie powracała ludność pruska pod zwierzchność i rządy polskie. W Gdańsku bawił podówczas Karól, król szwedzki, wypędzony ze swojego kraju. Ten wyszedł z całą rodziną na powitanie króla polskiego, w którego otoczeniu znowu znajdował się dziedzic Hincza z Rogowa już jako kasztelan sandomierski. I po raz trzeci jeszcze wchodzi Hincza w stosunki z Krzyżakami. Oto gdy zakon krzyżacki złamany ciągłymi klęskami i wewnętrznymi rozterkami, widząc zbliżający się koniec, dla ratowania resztek swoich sił i znaczenia przedłożył królowi Władysławowi prośby o zaniechanie kroków wojennych, wysłał król kasztelana Hinczę do Torunia dla zbadania warunków rozejmu. Ale i tym razem jeszcze nie mógł zakon przenieść na siebie upokorzenia

uznania polskiego króla panem swoim. Dopiero kiedy warownia po warowni, miasto jedno po drugim odpadały i łączyły się z Polską, zawarł dnia 19 października 1466 w gmachu giełdy toruńskiej traktat pokojowy, mocą którego Polska odzyskała Pomorze gdańskie, całą ziemię Chełmińską i Malborg z przyległościami. Wobec upokorzonego przeciwnika Wielkiego Mistrza Ludwika von Ehrlichshausen król wystąpił z wszelką łagodnością i litością.

Objąwszy w posiadanie Koźmińskie dobra zabrał się Hincza do regulowania długów oraz granic majątku. Do nowego nabywcy poczęli się zewsząd zgłaszać różni wierzyciele Mościcowi żądając zaległych procentów i oddania pożyczek. Nasamprzód polecił Hincza sprawdzić akta sądowe i wyjaśnić, dlaczego poprzedni dziedzic imieniem Mościca się podpisywał, kiedy jego imieniem chrzestnym było imię Przetpelk. Następnie stwierdził przez burgrabiego swojego Jana Brudzewskiego przed sądem ziemskim w Pyzdrach, że wszelkie długi hipoteczne, które mu Mościc podał, Hincza popłacił lub wyraźnie przejął, że więc za inne nieznanne mu odpowiadać nie myśli. Co do granic układa się w r. 1450 przed sądem w Pyzdrach z dziedzicem Potarzycy Mikołajem z Pleszewa o granicę między Cięglinami a Potarzą¹⁾. W dwa lata później zapisuje na Koźminie trzy grzywny dla altarzystów kościoła świętej Maryi Magdaleny w Poznaniu a siedemnaście złotych węgierskich na Koźminie i ośm złotych rocznie na wsi Galewie dla mansyonarzy w Szamotułach za pożyczkę 203 złotych węgierskich. Procenta opłacają regularnie burgrabowie Koźmińscy Mikołaj Strzelicki i Jan Domaradzki. W roku 1460 spłaca Jan z Radomic, notaryusz Hinczy, owe 100 grzywien zapisanych w r. 1417 na Koźminie jako dług przez Bartosza Sokołowskiego i przyznanych w r. 1424 przez Moscica dla śp. Mikołaja Górki.

¹⁾ Na dokumencie pieczęć z białym orłem.

Spłatę odbierają wnuk Mikołaja Łukasz, wojewoda Poznański, kolator ołtarza, i Jan tegoż ołtarza altarzysta, a obecnym przy spłacie jest burmistrz Koźmiński Mikołaj Zgryzek. Obywatelom Koźmińskim oświadcza Hincza, że tem samem są zwolnieni od wszelkich zobowiązań co do owego długu¹⁾.

Życzliwość swoją dla swojego majątku okazał Hincza w inny jeszcze sposób. Oto uprosił Biskupa Poznańskiego Andrzeja III z Bnina, przebywającego w Dolsku, aby ustanowił przy kościele parafii w Koźminie kolegium mansjonarzy, plebanowi nadał tytuł proboszcza i określił obowiązki tychże mansjonarzy, których udotować zobowiązał się Hincza. Biskup Andrzej przychylił się do prośby dziedzica, przyjął fundacyę i ją pod dniem 10 marca 1462 zatwierdził. Wedle tej fundacyi mieli mansjonarze wspólnie z proboszczem śpiewać codziennie kurs na cześć Matki Boskiej, w niedziele odprawiać mszą św. na cześć Trójcy Przenajświętszej i t. p. Do kościoła mieli się udawać wspólnie w komże przybrani a w zaopatrywaniu chorych mieli się zmieniać kolejno. Prawo patronackie tak względem proboszcza jak mansjonarzy zastrzegł Hincza sobie i prawnym swoim na Koźminie następcom. Świadcami tej ważnej czynności byli Stanisław z Młynów kanonik Poznański i Mikołaj, pleban z Niegowa, oficyał Kurzelowski²⁾. Na utrzymanie mieli mansjonarze otrzymywać po 6 grzywien rocznie. W następnych latach czyni Hincza dalsze zapisy dla kościoła i księży. I tak w r. 1463 zapewnia na Raszkowie po 5 grzywien dla mansjonarzy, w r. 1469 na Koźminie 18 grzywien, płatnych kościołowi i mansjonarzom na św. Marcin, a na Staniewie 10 grzywien. Jakkolwiek nie ma dowodów na to, że presbyteryum dzisiejszego kościoła parafialnego

¹⁾ Acta Cons. A. 1460.

²⁾ Kopia dokumentu znajduje się w archiwum paraf. Koźmińskim.

z czasów Hinczy pochodzi, wskazują na to pochodzenie rozmaite momenty. Nasamprzód widoczna jeszcze dzisiaj struktura gotycka ze śladami ostrołuków i długich okien oraz ze zniesionym wprawdzie ale jeszcze dającym się stwierdzić płaskim sufitem, dalej kształt cegieł i ich jakość, a wreszcie opisy i tytuły ołtarzy zachowane z owego czasu aż po dzisiaj wskazują z wszelkiem prawdopodobieństwem na to, że Hincza stary kościół przebudował na murowany. Przypuścić też można, że dbając o podniesienie nabożeństwa, postarał się także o utworzenie szkoły przy kościele parafialnym. Albowiem krótko po utworzeniu prepozytury znajdujemy zapisy na utrzymanie nauczyciela i uczniów. Oto d. 12 maja 1474 r. pożyczają Agnieszka Babińska wraz z synem Tomaszem plebanem Mokrowskim, Andrzejem i Janem, właściciele Babina, Małgowa i Wziachowa, od magistratu Koźmińskiego jako patronów ołtarza Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny sto grzywien po 48 groszy i zapisują je na całej majątności swojej obowiązując się płacić rocznie procentu 5 grzywien altarzyście wzmiankowanego ołtarza, dwie grzywiny na nauczyciela i jedną grzywnę na utrzymanie uczniów z obowiązkiem śpiewania na rannej mszy św. codziennie. Zapis ten zaświadczyli Hektor z Koźmina, kanonik, Klemens Romiejowski, wikaryusz Koźmiński, i Jan z Błociszewa, notaryusz konsyst. Pozn.

Skorzystał też Hincza z wpływów, jakie posiadał na dworze królewskim, aby podnieść znaczenie Koźmińskiej posiadłości swojej. Wystarał się bowiem w r. 1450 u króla o pozwolenie utworzenia osobnego powiatu Koźmińskiego ze względu na to, że częste i wielkie wylewy w powiatach Kaliskim i Pyzdrowskim uniemożliwiały mieszkańcom na zachód Warty i Lutyni mieszkającym załatwianie spraw ziemskich w tychże miastach powiatowych. Nowy ten powiat Koźmiński miał otrzymać części powiatów Kaliskiego i Pyzdrowskiego a mianowicie ziemie od Baryczy aż pod rzekę Ołobok a od niej aż do rzeki

Lutyni, Lubieszowy, Trzudowy i Brzozy ze stolicą powiatową Wielkim Koźminem i sądem dla spraw ziemskich. Sprawy natomiast grodowe miały być załatwiane tam, gdzie dotąd. Zastrzegł też król zwierzchność sądową dla siebie, dla sędziów królewskich, wojewodów, sędziów grodzkich, podkomorzych, chorążych i innych dygnitarstw.

Ważne to zarządzenie nie weszło jednak w życie, jakkolwiek było zapisane w r. 1450 na sądach jeneralnych Gnieźnieńskich¹⁾. Wojny krzyżackie, rzadkie przebywanie Hinczy w Koźminie i przejście majątku niedługo potem w inne ręce przeszkodziły przeprowadzeniu ustanowienia powiatu Koźmińskiego. Sprawa ta poszła w zupełne zapomnienie.

Po dwudziestoletniem zaledwie posiadaniu sprzedaje Hincza w r. 1471 Koźmin Stary i Nowy wraz z przynależnemi wsiami: Borzęcice, Wałków, Gorzuchów, Obra, Skałów, Galewo, Staniewo, Wrotków, Orla, Lipowiec i Wykowy Bartłomiejowi z Iwanowic Gruszczyńskiemu, kasztelanowi Kaliskiemu²⁾. Do kupna tego dopo-

¹⁾ Acta Termin. Gener. Gnesn. Terr. A. 1450.

²⁾ Gruszczyńscy z Iwanowic pieczętowali się herbem Poray (w polu czerwonym pięciolistna srebrna róża).

Zapis kupna w sądzie w Pyzdrach brzmiał jak następuje:

Constitutus personaliter Simon Ministerialis Pyzdrensis ius reddens Magnifico Domino Barthussio de Yvanowicze heredi, Castellano Calissiensis coram iudicio domini burgrabii recognovit, quia introligavit eundem Dominum Barthossium, Cast. Caliss. in castrum Civitatis Coszmyń et oppidum Novae Coszmyń et suburbia dictarum civitatum et earum adiacentia vel pertinentia nec non in villas videlicet Borzanczicze, Volkowo, Gorzuchowo, Obra, Skałowo, Galewo, Staniewo, Wrothkowo, Orlya, Lipowiec et Wykowy in districtu Pyzdrensi sitas et cum iure patronatus eorundem bonorum prout Magnificus Dominus Joannes Hincza de Rogowo, castell. Sandomir. eidem Domino Barthussio castell. Caliss. eadem bona superius descripta vendidit evidenter prout ipse tenuit, habuit et possedit ita prout litera resignatoria domini capitanei pro parte domini Bartussii, castell. Caliss hoc laicius canit et cui introligationi praefatus Magni-

mógł w znacznej mierze bratu arcybiskup Gnieźnieński Jan Gruszczyński. Młodszy brat Jana i Bartłomieja Mikołaj Gruszczyński, kasztelan Sieradzki i chorąży Kaliski, urażony tą rzekomą niesprawiedliwością począł szukać sposobności do wydarcia Bartłomiejowi majątku. Dopóki arcybiskup żył, nie miał Mikołaj śmiałości otwarcie wystąpić ale z chwilą śmierci arcybiskupa, która nastąpiła nagle w r. 1473, rozpoczął się długoletni przykry spór rodziny Gruszczyńskich tak z kapitułą Gnieźn. jak między samymi członkami rodziny.

Arcybiskup Jan V Gruszczyński objął był stolicę św. Wojciecha po śmierci Jana IV Odrowąża Sprowskiego w r. 1464 obrany przez kapitułę Gnieźnieńską na wyraźne życzenie króla Kaźmierza Jagiellończyka, pragnącego w ten sposób wynagrodzić zasługi swojego kanclerza wielkiego koronnego i biskupa Krakowskiego, które to urzędy piastował Gruszczyński. Chciał mu też król dopomódz do podniesienia się majątkowego, stosunki bowiem finansowe Gruszczyńskiego były wskutek wojen pruskich, zabiegów o biskupstwa Kujawskie i Krakowskie i odbywania poselstw do papieża, fatalne. Ponieważ jednak Gruszczyński zatrzymał urząd kanclerza, który go ściśle przywiązywał do dworu, nie poprawił wcale swoich stosunków majątkowych. Starał się tedy w inny sposób dopomódz rodzinie. Nie czekając opróżnienia się kanonikatu powołuje brata swojego Andrzeja jako nadliczbowego kanonika do Gniezna, drugi kanonikat oddaje bratu Maciejowi a wreszcie zastawił za pozwoleniem kapituły dobra arcybiskupie u kapituły Sandomierskiej. Z obawy przed napadem wojsk zaciężnych, nie otrzymujących żołdu, na Gniezno wywozi kosztowności katedralne do rodzinnego majątku, skąd później po jego

ficus Dnus Joannes Hincza personaliter consensit et intrologationem dedit et admisit in eadem bona superius descripta, cui intrologationi nemo contradixit. (Terr. Pyzdr. z r. 1471.)

śmierci kapituła z trudnością tylko wydobyć je zdołała. Krótco przed śmiercią jeszcze pożyczła ze skarbu kapitulnego srebra jego. Daje wprawdzie za nie poręczenie braci Andrzeja, kanonika, i Bartłomieja, kasztelana Kaliskiego, ale gołe ich poręczenia przy braku podkładu majątkowego nie wiele znaczyły.

Za sumy otrzymane przez zastawy dóbr i kosztowności arcybiskupstwa dopomógł Jan Gruszczyński w r. 1471 bratu Bartłomiejowi, kasztelanowi Kaliskiemu, do kupna od Hinczy z Rogowa Koźmina. W dwa lata potem umarł w Krakowie, dokąd pospieszył na zaproszenie króla. Bracia zmarłego, lękając się kosztów sprowadzenia ciała do Gniezna, pochowali je cichaczem w rodzinnym majątku Iwanowicach. Kapituła Gnieźnieńska, dowiedziawszy się o śmierci a napróżno oczekując doniesienia formalnego ze strony braci, zawezwała ich do przewiezienia zwłok do Gniezna i oddania zabranych kosztowności. Jednego i drugiego bracia nie uczynili nie pomni dobrodziejstw tak licznie doznanych od zmarłego. Na domiar złego poczęli zagrabiwać, co się dało. Bartłomiej nie wstydził się zastawić bogatą, drogiemi kamieniami wysadzaną infulę, będącą własnością arcybiskupstwa. Drugi brat Mikołaj, chorąży Kaliski, wywoził potajemnie zboże z dóbr klucza żnińskiego, wskutek czego aresztowała mu kapituła wóz i konie. Zabór sreber kościelnych sprowadził na nich kościelną klątwę, którą z synów Mikołaja zdjął dopiero arcybiskup Jakób Sienieński w r. 1478, podczas kiedy z Bartłomiejem kapituła Gnieźnieńska długie jeszcze prowadzić była zniewolona procesy¹⁾.

Wkrótce po śmierci Gruszczyńskiego powstały też klótnie i walki między braćmi Bartłomiejem, kasztelanem Kaliskim i dziedzicem Koźmina, a Mikołajem zwanym Kosmidrem, chorążym Kaliskim i cześnikiem Sieradzkim.

¹⁾ Korytkowski, Arcybiskupi Gnieźnieńscy.

Sprawa poszła właśnie o Koźmin, do którego Mikołaj w równej mierze z Bartłomiejem rościł pretensye, podczas kiedy Bartłomiej twierdził, że klucz ten nabył jako własność swoją niepodzielną. Bartłomiej uważał się już za życia arcybiskupa za właściciela Koźmina. Wysłał bowiem z Koźmina pismo datowane pod dniem 3 sierpnia 1472 r. do rajców wrocławskich, donosząc im, że wskutek pokoju zawartego między Polską, Węgrami i Czechami nastąpiły już spokojne stosunki w kraju. Zaprasza tedy kupców Wrocławskich do Koźmina na doroczny jarmark św. Wawrzyńca z towarami swojemi. Donosi im dalej, że osobnym listem uprosił także brata swojego, chorążego Kaliskiego i starostę Odolanowskiego, aby kupcom w przechodzie nie przeszkadzał. Pismo to nosi podpis: Bartłomiej Gruszczyński, kasztelan Kaliski i dziedzic na Koźminie¹⁾.

Atoli list Bartłomieja na Mikołaju żadnego nie wywarł wrażenia. Przeciwnie otoczywszy się ludźmi bez czei i wiary na dwie strony prowadził wojnę. To łączył się z wrogami Polski a pod pozorem wojny uprawiał rozbójnictwo, to znów w kraju dochodził niby to pokrzywdzonych praw swoich na bracie. Archiwum miejskie Wrocławskie posiada liczne protokoły, stwierdzające zbrodnie Mikołaja a potem i syna jego Wawrzyńca Kosmidrów. Schwytanych na rozboju popleczników ich i sług rada miejska Wrocławska bez miłosierdzia karała śmiercią²⁾.

W wyprawie podjętej przeciw Bartłomiejowi o Koźmin udało się Mikołajowi Koźmin zdobyć. Zajawszy zamek donosi pod d. 27 października 1473 r. rajcom miasta Milicza, że jest właścicielem Koźmina, oświadcza gotowość zachowania z nimi zgody i zarecza kupcom tak Milicza i okolicy jak Wrocławia wolny i bezpieczny

¹⁾ Scriptorum Rerum Silesiarum. Tom. 13. A. 1472.

²⁾ Hirsuta hilla nowa w arch. miejskiem w Wrocławiu.

dostęp do Koźmina na jarmark mający się odbyć w uroczystość Wszystkich Świętych. List swój podpisuje: Mikołaj Gruszczyński, dziedzic na Wielkim Koźminie, chorąży Kaliski, starosta Odolanowski, wasz przyjaciel — i pieczętuje go pięciolistną różą¹⁾.

W zdobywaniu miasta dopomogli Mikołajowi zjednani zapewne obietnicami sami mieszczanie. Bartłomiej znajdował się wówczas w Żelaznie, majątku żony swojej, Jadwigi z Żelazna. Dowiedziawszy się o wydarzeniach Koźmińskich głęboko dotknięty niewiernością mieszczan, żali się na nich w liście wysłanym d. 26 listopada 1473 r. do rajców Wrocławskich, piętnuje postępek swoich poddanych jako niewdzięczność i zdradę i prosi Wrocławian, ażeby z nimi żadnych nie utrzymywali stosunków. Wreszcie wyraża nadzieję, że z pomocą Boga i dopomoczeniem króla wkrótce dziedzictwo swoje odzyska a winnych na ich karkach ukarze²⁾. Nadzieje te musiały się niebawem spełnić, gdyż już w dwa lata później, t. j. w r. 1475 wnosi ponownie do sądu ziemskiego w Pyzdrach o zapisanie własności klucza Koźmińskiego na jego imię jako wyłącznego dziedzica. Na termin wyznaczony stanął atoli burgrabia Mikołaja Gruszczyńskiego, zwanego Kośmidrem i założył imieniem Mikołaja protest przeciw zapisaniu podając jako powód protestu te względy, że dotąd pretensje Mikołaja żadnym wyrokiem sądowym nie są zbite, a powtóre, że Mikołaj przebywający już od pewnego czasu poza granicami państwa w Reichenbergu³⁾, nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o mającym się dokonać zapisie, przeciwko któremu mógł zanieść protestację. Zażądał tedy burgrabia odłożenia ingrosacyi i wyznaczenia 18 niedziel czasu Mikołajowi do powrócenia i oświadczenia się.

¹⁾ Arch. miejskie Wrocławskie. Korespond. polit.

²⁾ Arch. miejskie Wrocławskie. Korespond. polit.

³⁾ Rivamons.

Sędzia królewski uczynił zadość temu żądaniu i zawezwał Mikołaja Gruszczyńskiego po trzykroć, aby się stawiał sam albo przysłał zastępcę. Gdy się Mikołaj do tego nie zastosował ani też dalszymi dowodami słuszności swoich twierdzeń nie udowodnił, zawyrokował sąd na korzyść Bartłomieja a Mikołaja skazał za opór władzy królewskiej na 3 grzywny kary pod winą zaarrestowania. Zapisano tedy po raz drugi i ostateczny klucz Koźmiński na imię Bartłomieja¹⁾.

Natenczas począł Mikołaj zdaleka mścić się na bracie wyrządzając mu szkody w jego majątkach i wstrzymując kupców dążących do Koźmina. Jego śladem poszedł także syn Wawrzyniec, który bezceństwem jeszcze przewyższał ojca. Na skargi Wrocławian o gwałty na ich kupcach popełniane odpowiada im Bartłomiej pod d. 14 sierpnia 1481 r., że wspólnie z nimi ścigać będzie Kośmidra, prosi atoli rajców o przysłanie mu puszarza i prochu. Na ponowne skargi Wrocławian daje im radę udania się z uzaleniem wprost do króla polskiego²⁾.

Kośmidra tymczasem zamknął się w Odolanowie, a porozumiewszy się z Konradem, księciem z Oleśnicy i Krzysztofem Szafrąncem coraz więcej niszczył dobra Bartłomieja Gruszczyńskiego oraz majątki kapituły Gnieźnieńskiej. Przestrzega tedy Maciej z Bnina, wojewoda Poznański, jeneralny starosta Wielkopolski, księcia Konrada pismem z d. 24 listopada 1481 r., a w dwa lata później t. j. d. 3 listopada 1483 r. stosuje podobne ostrzeżenie do rajców Wrocławskich, o których Maciejowi doniesiono, jakoby burzyciela pokoju publicznego Wawrzyńca Kośmidra wspierali „bombardis, pixidibus pulveribusque“, czyli bronią i prochem przeciw grodom królewskim w Polsce³⁾. Doniesienie, jakie Maciej otrzymał,

¹⁾ Terr. Pyzdr.

²⁾ Scriptorum Rerum Silesiarum. Tom 13.

³⁾ Arch. państw. w Wrocławiu. Koresp.

było o tyle prawdziwe, że Wrocławianie, jakkolwiek wielkie od Kośmidra cierpieli krzywdy, nie mieli jednak odwagi stanowczo przeciw niemu wystąpić. Wawrzyniec Kośmider bowiem korzystał z ówczesnych zatargów politycznych między Polską a Węgrami czyli Władysławem, królewiczem polskim, a Maciejem, królem węgierskim, o koronę czeską. W wojnie ztąd wynikłej ustąpił Władysław Maciejowi węgierskiemu między innymi ziemiami także Śląsk, nad którym Maciej uczynił namiestnikiem Jerzego v. Stein.

Kośmider postanowił wyzyskać tę okoliczność dla swoich celów a zwłaszcza do bezkarnego uprawiania i nadal rozbojów. Ofiarował więc swoje usługi królowi Maciejowi i poprosił króla o list żelazny, któryby mu zapewnił bezpieczną drogę na dwór królewski i pobyt tamże. Listem tym datowanym z Budy dnia 11-go kwietnia 1482 r. nazywa Maciej Wawrzyńca „*seinen lieben Gethreuen*“. Drugim zaś listem z dnia 2-go czerwca i trzecim jeszcze z d. 10 lipca tego samego roku przestrzega Maciej Wrocławian, ażeby przeciw Kośmidrowi, który się stał jego poddanym i sługą, nic nieprzyjaznego nie podejmowali. Z listami temi w ręku prosi Kośmider pod d. 31 sierpnia 1482 r. z Oleśnicy, gdzie bawił u księcia Konrada Białego, Wrocławian o wolny przejazd do króla węgierskiego. Chciał się Kośmider dobrze przed nowym swym panem zakazać, zebrał tedy liczny oddział zbrojny, jak o tem donosi d. 8 lipca kapitan Milicza Hans von Schwabendorf, kapitanowi Wrocławskiemu Łukaszowi Eisenreich.

Drugim współnikiem Wawrzyńca Kośmidra był Krzysztof Szafraniec. Był to szlachcic polski, który zapewne w zatargu zawadyackim otrzymał w maju roku 1474-go ranę w Wrocławiu. Z zemsty za to napadał wrocławskich obywateli i kupców, gdzie się dało. Gdy razu pewnego napadł znowu kilku kupców i uwięził w Olkuszu, udali się d. 18 stycznia 1475 r. rajcy wro-

clawscy listownie do Jakóba z Dębna, wojewody Sandomirskiego a starosty Krakowskiego z prośbą, aby kupców tych uwolnił. To się stało, ale gdy podobne napady nie ustawały, rajcy zażądali od Jakóba z Dębna stanowczego poskromienia Szafranca. Jakób atoli jako krewny Szafranca nie zabierał się energicznie do dzieła; natenczas poprosili rajcy króla Macieja o pośrednictwo. Maciej wysłał jako posłów Stefana z Zapola i Wacława z Boskowie do króla Kazimierza, który wysłuchawszy sprawy wyznaczył na dzień 1 stycznia 1480 termin celem pogodzenia Szafranca z pokrzywdzonymi. Zdaje się jednak, że i starania królewskie nie doprowadziły do celu. Szafraniec broił dalej, pomimo że tak starostowie polscy jak książęta śląscy i z Łużyc wspólnie podjęli akcyę przeciw jego wybrykom i pomimo wyznaczenia w r. 1481 przez Wrocławian nagrody 300 złotych za dostawienie zbrodniarza żywego albo 100 złotych za nieżywego. Dopiero w roku 1484 wywoławszy ku sobie nienawiść ogólną został podczas wyprawy przeciw kupcom między Krakowem a Lublinem obląwą ujęty i w Krakowie śmiercią ukarany. Za ujęcie przeznaczył król nagrodę w sumie 1000 złotych.

Wawrzyniec Gruszczyński uprawiał tymczasem niecne swoje rzemiosło bezkarnie dalej. Uzbroiwszy liczne czeredy z krewnych swoich i sług, których mu sprowadzała nadzieja bogatych łupów, pustoszył dobra arcybiskupie i kapitulne aż po Poznań i Gniezno. Wreszcie przebrała się miara cierpliwości królewskiej. Król Kazimierz polecił Mikołajowi z Kutna, wojewodzie Łęczyckiemu i staroście jeneralnemu Poznańskiemu, ażeby wszelkim sposobem zaprowadził porządek w kraju i spokojne stosunki między ziemią polską a śląską przywrócił. Posłuszny rozkazowi królewskiemu zebrał Mikołaj z Kutna rycerstwo, podążył pod Koźmin i rozbił tam obóz, aby ztąd uśmierzać napady Kośmidra. Na listy z uzaleniami biskupa Jana Wrocławskiego na rozboje, przedsiębrane z Iwanowic do Śląska, odpowiada Mikołaj

z Kutna pod d. 27 maja 1484 r. z „o b o z u p o d K o ź m i n e m”, iż i on pragnie wespół z biskupem zaprowadzenia jak najspieszniej pokoju i poskromienia samego szalonego Wawrzyńca Kośmidra (ipsum dementem Laurentium Cossmyder dignis correctionibus prosequi). Zwraca atoli Mikołaj na to uwagę, że wszystkie te napady wychodzą z Sulejowa t. j. ze Śląska, gdzie się gromadzą ci, którzy z rabunku żyją. Tam też trzymają w więzieniu sławetnego prałata wysokiego rodu, scholastyka Gnieźn. ks. Lasockiego wraz z jego bratem. Prosi tedy Mikołaj biskupa, aby i on ze swej strony także przyczynił się do uspokojenia tych nieporządków, co tem łatwiej uczynić może, że jako doradca króla węgierskiego jego pomoc będzie mógł uzyskać¹⁾. Rada udzielona przez Mikołaja widocznie poskutkowała. Wawrzyniec Gruszczyński dowiedział się przez przyjaciół, przebywających na dworze węgierskim o wpływających oskarżeniach. Pisze tedy pod d. 21 kwietnia 1485 r. z Sulejowa do Wrocławia, że oskarżenia jego ludzi, jakoby napadali kupców, są niesłuszne. Wprawdzie ma obecnie większe zastępy ludzi, ponieważ wybiera się do pana swego, króla węgierskiego, ale ludzie ci zachowują się spokojnie. Krótco potem otrzymał powiadomienie, że Jerzy v. Stein dostał rozkaz zajęcia zamku Sulejowskiego, zapytuje się tedy Gruszczyński listem z d. 25 września z Odolanowa pisany rajców Wrocławskich o ich zdanie. Oświadczą się gotowym do oddania zamku, ale ponieważ Jerzy v. Stein naówczas był nieobecny (był u króla we Wiedniu), nie wie, kto jest do przejęcia zamku upoważnionym. List ten posyłają rajcy, pragnąc się jak najprędzej pozbyć sąsiedztwa tak niebezpiecznego, skwapliwie bo już z datą 19 października, Jerzemu wyrażając równocześnie wątpliwość, czy Gruszczyńskiemu dowierzać można. Otrzymałszy zaś z dworu królewskiego odpowiedź donoszą

¹⁾ Arch. państw. w Wrocławiu. Koresp.

d. 12 listopada Kośmidrowi, że ponieważ powrót Jerzego się opóźni, Hincza Dompning w zastępstwie kapitana Wrocławskiego otrzymał od króla upoważnienie do odebrania Sulejowa. Kośmider zgodził się na to i wyznaczył ku temu dzień św. Katarzyny. Hincza jednak w dniu tym do Sulejowa nie przybył. Przejęcie grodu nastąpiło dopiero w r. 1488, ale Kośmider nie dał jeszcze sprawy za wygraną. Pod d. 18 lipca 1488 donosi ze Sulejowa Jorge Koppricz, Hauptmann uf dem Czulof Hinczy Dompningowi, komendantowi Wrocławskiemu, iż otrzymał od pana na Trachenbergu Henryka von Donyn ostrzeżenie, że Kośmider uzyskał od starosty Krakowskiego pozwolenie wolnego przejścia do Śląska i że zamyśla iść na Milicz lub Sulejów. Prosi więc Koppricz Dompniga o pomoc, albowiem pan jego (Jerzy Stein) polecił mu trzymać się Dompniga i Wrocławian¹⁾. Niedługo potem napadł Kośmider rzeczywiście, gdy Koppricz bawił na polowaniu, Sulejów i opanował zamek. Na wieść o tem podszedł królewski kapitan polowy Jan Tirnka z wojskiem węgierskiem pod warownię i przypuścił szturm. Kośmider bronił się zacięcie przez dni kilka i o ciężkie przeciwników przyprowadził straty. Dnia 13 września 1488 r. wysłał Tirnko prośbę do Wrocławian o przysłanie mu księdza dla rannych, o balwierza i o kowala. Prosi także o proch, kule i strzały ogniowe (Bochsensteine, Feuerkaulen). Gdy jeziora okalające zamek podeschły i ludzie Kośmidrowi potajemnie zamek opuszczają poczęli, zdobyto go ale Kośmidra już w nim nie było. Wydostał się już poprzednio i począł w okolicy Kluczborka werbować nowe oddziały²⁾.

Pomimo, że tę ważną dla siebie warownię na Śląsku utracił, pozostał tam jeszcze czas pewien obawiając się kary, jakaby go w Polsce spotkała. Nie zrezygnował

¹⁾ Arch. państw. w Wrocławiu. Koresp.

²⁾ Arch. państw. w Wrocławiu. Koresp.

jednak z pretensyi do Koźmina. Użalając się do rajców wrocławskich na kapitanów Milicza i Sulejowa, że mu jego ludzi najemnych w niewolę brali, tytułuje się jeszcze dziedzicem Koźmina, jakkolwiek w Koźminie już nigdy nie powstał, ale się tułał w okolicy Kalisza i rodzinnych Iwanowic. W r. 1490 pod d. 5 lipca wstawił się z Baranowa na prośbę Weżyka, podkomorzego Sieradzkiego, u rajców Wrocławskich za Hinczą Dompniem, oskarżonym o zdradę stanu, o szkodzenie interesom miasta i nieuczciwości w urzędzie. Wstawiennictwo Gruszczyńskiego nie mogło jednak uczynić na tylekroć przez niego pokrzywdzonych mieszczanach wrażenia. Sądy, które się odbywały we Wrocławiu w czasie od 19 czerwca do 6 lipca 1490 r., skazały Dompniga na śmierć. Ścięto go w ostatni dzień sądów¹⁾. Przez kilka lat jeszcze niepokoił Wawrzyniec Gruszczyński pogranicze Wielkopolski. W r. 1492 napadł jeszcze na czele zbirów miasto arcybiskupie Uniejów, złupił je wraz z zamkiem i wielką arcybiskupowi Zbigniewowi Oleśnickiemu wyrządził szkodę. Chciał się w ten sposób zemścić za to, że Oleśnicki jako następca arcybiskupa Gruszczyńskiego domagał się wynagrodzenia szkód i strat wyrządzonych kościołowi przez rodzinę Gruszczyńskich. Kiedy i jak zakończył życie, niewiadomo, ale przypuścić można, że jak marnie żył, tak też marnie zginął. W r. 1500 miał być pochwycony w Miliczu i powieszony²⁾.

Walka ta dwadzieścia lat z górą trwająca a zwracająca powszechną uwagę na siebie, pobudziła nieznanego poetę polskiego do opisania jej klasycznym wierszem.

¹⁾ Arch. państw. w Wrocławiu. Koresp.

²⁾ Samuel Klose: Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau (1458—1526) powiada, że powieszonym był Mikołaj Kośmider jest atoli możliwem, że owym w Miliczu powieszonym był nie Mikołaj ale Wawrzyniec Gruszczyński. O Mikołaju bowiem już od r. 1475 milczą źródła — a z drugiej strony właśnie od r. 1500 znika Wawrzyniec bez śladu.

Niestety ani oryginalnego opisu ani całości odnaleść ani autora stwierdzić dotąd nie było można. Prof. Dr. Wojciech Kętrzyński odnalazł tylko w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu wśród poematów Owidiusza fragment o dwóch stronnicach z tekstem łacińskim, który w przekładzie następującym podaje¹⁾:

„Gdy już długa krzywda i boleść zachęcały do srogiej broni, spokojny i łagodny ojciec Zbigniew²⁾ postanowił naprzód próbować jeszcze różnych trudów (około zgody). Aby zaś chytry Kośmider, kryjąc się za płaszczyk sprawiedliwości, nie bałamucił czasem ludu, do tego naprzód dąży arcybiskup, by nieprzyjaciel stanął na sejmie i otrzymał od króla, od świetnego senatu i panów nagane. Naznaczono dzień zjazdu; zeszli się wszyscy i wszyscy poznali krzywdę wyrządzoną arcybiskupowi. Nakazano wtedy spokój oszalałemu wrogowi.

Ale nędznicy ci, chciwi bogactw obcych, nie przestają stawiać mu zasadzek i nie chcą zaniechać wojny. Jak wilki drapieżne, gdy twardy głód, gryząc rozpalone wnętrzości, przymusza je szukać zdobyczy po owczarniach, tak oni szaleją!

Od dziesięciu lat już więzią święty kler; jednych kaleczą okrutnicy raną haniebną, innych zabijają; niektórych trzymają w twardych kajdanach, a innych znów w lochach cuchnących. Od tych tu żądają pieniędzy, od tamtych broni i sukien. Kto dobra jeszcze posiada ojczyste, tego zmuszają do zrzeczenia się ich, i każą je zapisać w księgach sądowych; zgłodniali przebiegając liczne dwory i łupiąc wieśniaków, hulają sobie bezmiernie.

¹⁾ O nieznaney epopei z XV. wieku — Dr. Wojciech Kętrzyński, Lwów 1887.

²⁾ Arcyb. Zbigniew Oleśnicki (1480—1493).

Tymczasem płacząc nad dołą swą i swego kleru, dobry pasterz o wszystkim naprzód donosi królowi i nakłania wszystkimi sposoby godziwymi zwolenników wszystkich i przyjaciół wroga, aby zbrodniom nie dawali poparcia. Widząc zaś, że się króla usiłowania przewlekają, walczy najprzód świętym orężem: zamyka bowiem wszystkie świątynie i od ołtarzy każe oddalić lud. Gdy jednak spostrzegł, że zło coraz bardziej się szerzy, że nie ma już żadnej nadziei i ratunku, ze łzami rzekł wbrew woli: na gwiazdy przysięgam, trud podejmuję i chwytam za broń Maworta! Gdyż sama modlitwa już nic świętemu klerowi nie pomaga, nic łązy; Bóg inną nasuwa mi broń, abym ją podniósł; Mojżesz także, który wprzód był duchownym, toczył walki za lud swój; wojnę prowadził nareszcie i Abram! Ale pocóż przywodzę tu starożytnych mężów dawne przykłady?

Po śmierci Pawła papieża bowiem papież ostatni Syxtus nawiedził wojną brzegi tokańskie, spowodowany ogromem twej zbrodni, Florentczyku, któryś na wysokich oknach swego pałacu powiesił arcybiskupa wraz z innymi duchownymi.

Do drogich zatem pisze Zbigniew przyjaciół, aby spiesznie przygotowali się odeprzeć wroga duchowieństwa, świątyń, Bogów i zarazem własnego.

Pierwszy na ten głos staje przy nim rodzony brat jego Andrzej, który się dawnym zwyczajem sławił po całym świecie chwałą rycerską¹⁾.

Za nim spieszy szwagier jego Andrzej, zbrojny w sam kołczan, któremu silny zamek Kaliski przysporzył godność (kasztelana), a miasteczko ojczyste (Szamotuły) nadało rodowe nazwisko²⁾. Jego pię-

¹⁾ Andrzej Oleśnicki, brat Zbigniewa, kasztelan Sąddecki.

²⁾ Andrzej z Szamotuł, po śmierci kasztelana Bartłomieja Gruszczyńskiego kasztelan Kaliski, później wojewoda Kaliski a około r. 1500 wojewoda Poznański.

kność, ród, obyczaje, mądrość, cnota i wielka potęga znane są wszystkim sąsiadom.

I siostrzeniec jego wnet chwyta za broń, Jan, chorąży¹⁾. Młodzieńcowi temu, gdy się bawił twardą dzidą, rycerz bliźną oszpecił piękne oblicze.

Przyszedł inny znów Jan, syn brata jego; zdolny on do ksiąg i zręczny do broni Maworta.

Mikołaj także z Kościela²⁾, porzuciwszy małżonkę, pospieszył na wojnę. Twarz jego wprawdzie niekształtna, duch jednak w nim dzielny, a męstwo wypróbowane.

I bracia bliźnięta, którzy nazwisko swe noszą od zamku bobrów (t. j. Bobrowniki) i sam Sylwan gorący (t. j. Borowski) wspierając, co sił i zdolności starczy, wojnę domową, przeciw wspólnemu występują wrogowi.

Przybył także wesoły Ścibor Poniecki, ów żartowniś, który krotochwilne umie składać wiersze w polskim języku, a z wysokiej twierdzy swej pilnie strzeże obydwóch granic wielkopolskich³⁾.

Tudzież Firley, który był ciała rośłego i wielkoduszny, z odwagą wytrwałą rzucił się w wir przygód, także Kozłowski, równie ochoczy jak on, waleczny i w znoju wytrwały, obaj towarzysze dzielni, walczyli z odwagą ochoczą.

Książę Bogusław także, jeżeli który naród przywodzę „.....“

Na tem rękopis się urywa. Przypuszczenie prof. Kętrzyńskiego, że poemat ten opisuje walkę o Koźmin, jest trafne. Myli się tylko Prof. Kętrzyński w podawaniu Wawrzyńca, starosty Odolanowskiego, jako syna Bartło-

¹⁾ Wedle Kętrzyńskiego był to syn Feliksa Jana Oleśnickiego i Katarzyny Gruszczyńskiej.

²⁾ Mikołaj z Kościela czyli Kościelca, kasztelan Kruświcki, którego żoną była Katarzyna z Szamotuł.

³⁾ Zachodniej i południowej.

mieja, kasztelana Kaliskiego. Był on raczej synem Mikołaja. Słusznie atoli przypisuje Kętrzyński autorstwo tego eposu Mikołajowi Kotwiczowi, kanclerzowi arcyb. Zbigniewa. Na autorstwo to wskazują następujące momenty:

Z wiersza całego wieje gorące przywiązanie do arcybiskupa Zbigniewa i uwielbienie dla jego osoby i czynów. Kotwicz wychwala podobnie jak w owym eposie także w wierszu nagrobkowym arcybiskupa jako ozdobe biskupów, nieustraszonego obrońcę Kościoła i kleru, męża wielkiej sprawiedliwości i stróża prawa. A wreszcie tak dokładne wiadomości, jakie znajdujemy o osobach czynnych w tej epopei a pochodzących z rozmaitych stron Wielkopolski, i faktach się rozgrywających, mógł Kotwicz pozierać łatwiej, aniżeli każdy inny. Jako kanclerz Zbigniewa i jego nieodstępny przyjaciel znał dobrze wszystkie wybryki Gruszczyńskich przeciwko dobrom arcybiskupstwa jak i osobie Zbigniewa, znał też zabiegi arcybiskupa o doprowadzenie Kośmidra do upamiętania, a wreszcie był o szczegółach walki poinformowany zapewne przez samego przywódcę wojsk królewskich, może krewnego swojego, Mikołaja z Kutna, który w latach 1484—1490 w Koźminie przebywał, tam jako namiestnik królewski w imieniu króla prezenty na mansyonaryaty udzielał i ztamtąd całą tą wojną domową kierował. Na tę styczność Mikołaja Kotwicza z Mikołajem z Kutna, wskazuje użycie przez obydwóch o Kośmidrze podobnego wyrażenia. Mikołaj z Kutna nazywa Kośmidra w liście swoim z d. 27 maja 1484 r. z przed Koźmina do biskupa Jana Wrocławskiego pisany „ipsum dementem Laurentium . . .“ a podobnie pisze autor wiersza o nim jako „hoste furioso“. Mając też w ręku za wzór Długoszowe rękopisy i żyłkę poetycką chciał Kotwicz zapewne popróbować na eposie własnych sił literackich.

Rozboje przez Gruszczyńskich uprawiane sprowadziły spustoszenia na cały szereg majątków i kościołów.

Już od chwili śmierci arcyb. Gruszczyńskiego aż do roku 1510-go musiały kapituły i kościoły parafialne opuszczać daniny i procenta na majątkach spustoszonych¹⁾. W niektórych miastach, jak Kościanie i Śremie pobrał Warzyniec Gruszczyński czynsze, należące się księżom, wskutek czego później z urzędami radzieckimi tychże miast powstały procesy. Ściągając pod Koźmin na wezwanie Mikołaja z Kutna, zabierali też rycerze po drodze, co mogli, a rzadko który pamiętał po wyprawie o wynagrodzeniu krzywdy. Jednym z takich szlachetnych był Jan Kot, dziedzic Dębna i Biechowa, syn Mikołaja i Jadwigi Mościcówny, córki dawniejszego dziedzica Koźmińskiego. Ukrzywdziwszy z okazji wyprawy Koźmińskiej wieś kapitulną Książno, przyobiegał, że krzywdę naprawi²⁾.

Wśród tych zawieruch umiera właściwy dziedzic Koźmina Bartłomiej Gruszczyński pozostawiając wdowę Jadwigę z Żelazna i synów: Bartłomieja, kanonika Gnieźn. i później proboszcza Koźmińskiego, dalej Piotra, Macieja, Marcina, Wojciecha i Jana kanonika Gnieźn. Ponieważ spadkobiercy spadku między siebie nie podzieliли, ale wspólny zachowali użytek, powstawać wkrótce poczęły spory między nimi, które zwiększały się jeszcze, o ile synowie żeniąc się własne zakładali ogniska. Zde-wastowany majątek nie był w możności opłacać licznych długów i utrzymywać tak liczną rodzinę. Zaraz po śmierci Bartłomieja wniósł proboszcz Koźmiński Maciej Bożydel z Jutrosina skargę do Konsystorza Poznańskiego przeciw Jadwidze i jej dzieciom o zaległe meszne i zapisy, poczynione w r. 1462 i następnych latach przez Hinczę z Rogowa dla probostwa i mansyonarzy, a mianowicie o 10 grzywien zapisanych na Staniewie, ośm na Lipówcu i cztery na Wrotkowie, z których Jadwiga Gruszczyńska

¹⁾ Acta Capit. Gnesn. i Posnan. i Acta Judicii Eccl. Posnan.

²⁾ Acta Capit. Gnesn.

część tylko oddawała tłumacząc się tem, że zapisy tyle nie wynosiły, co księża żądają. Gdy po śmierci prob. Macieja Bożydela probostwo objął syn Jadwigi Bartłomiej, kanonik Gnieźnieński, prowadzą dalej proces man-syonarze Stefan z Wrześni, Ambroży i Maciej aż do roku 1513, w którym Jadwiga na rzecz dzieci swoich zrezygnowała ze spadku po mężu¹⁾.

Jadwiga ze swej strony wytacza w r. 1495 przed sądem biskupim proces Maciejowi Gostyńskiemu o wydanie kosztowności, zabranych Barbarze, jej córce. Adwokat Gostyńskiego wniósł o odrzucenie skargi z tego powodu, że kobiecie nie wolno zastępować kogoś innego przed sądem, a powtóre, że sprawa ta należy przed sądy świeckie²⁾. Także między sobą wytaczają procesy. W r. 1503 wnoszą przed sąd Poznański skargi swoje o podział dóbr Koźmińskich bracia Maciej i Marcin³⁾. W r. 1515 cytuje Zofia z Leszna, wdowa po Wojciechu, zmarłym około r. 1513, ks. Bartłomieja, Piotra, Jana, Macieja i Marcina o przyznanie jej części na dobrach Koźmińskich i innych⁴⁾.

Ks. Bartłomiej, kanonik i od r. 1496 proboszcz Koźmiński, zajęty sprawami swojego kanonikatu, a potem, gdy został kustoszem Gnieźn., także sprawami całej kapituły i archidiecezyji, jakkolwiek z synów Bartłomieja był najstarszym, mało majątkiem Koźmińskim się zajmował. W imieniu spadkobierców występował tedy drugi syn Piotr, jak się to wykazuje z listu jego, pisanego d. 10 października 1493 r. do urzędu burmistrzowskiego Wrocławskiego z prośbą o wypuszczenie z więzienia ludzi jego uwieczonych przez pomyłkę. List ten podpisał:

¹⁾ Akta Konsyst. Pozn. d. 22. 6. 1513.

²⁾ Akta Konsyst. Pozn. z r. 1495.

³⁾ Inscript. Posnan. fol. 58.

⁴⁾ Inscript. Posnan. fol. 220.

„Piotr Gruszczyński, dziedzic na Koźminie, wasz przyjaciel“¹⁾).

We walkach z Kośmidrem synowie Bartłomieja nie brali udziału bezpośredniego, jedni jak Bartłomiej i Jan byli kanonikami Gnieźn., drudzy zbyt słabymi czuli się na siłach, aby mogli stanąć przeciw tak silnemu przeciwnikowi, jakim był Kośmider. Natomiast w domowych stosunkach uprawiali niesnaski. Bartłomiej proboszcz popadł w zatarg z mieszczanami o meszne. Sądził bowiem mieszczanie, że gdy Bartłomiej przebywa jako kanonik poza Koźminem, danin opłacać mu nie są zobowiązani. Wyrok konsystorza Poznańskiego przyznał atoli prawo pobierania mesznego ks. Bartłomiejowi²⁾. Później po raz drugi zapozwali się proboszcz z obywatelami przed sąd konsystorski. Oto w r. 1513 po śmierci altarzysty ołtarza Bractwa sukienniczego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Ambrożego, oddał ks. Bartłomiej wspomnianą altaryę, uważając się za patrona tejże, Feliksowi z Koźmina, podczas kiedy starsi sukienników Marcin Pluta i Tomasz Bylka, Bractwu windykując prawo prezenty, zaprezentowali Marcina z Koźmina. W tym wypadku rozstrzygnął konsystorz na korzyść Bractwa i Marcina³⁾.

Brat ks. Bartłomieja Marcin stawał znowu przed sądem biskupim z powodu napadu, jaki uczynił z służą swoim Miklaszem na szkołę Koźmińską. Do rektora szkoły Marcina przybył w r. 1501 w odwiedziny kleryk Jan z Węgierskiego. W dzień Ofiarowania Najśw. Maryi Panny wtargnęli do szkoły parafialnej zbrojnie dziedzic Marcin z Miklaszem, pochycili kleryka i uprowadzili go siłą do zamku, gdzie go przez sześć dni trzymali skre-

¹⁾ Arch. państw. w Wrocławiu. Koresp. polit.

²⁾ Akta Konsyst. r. 1510.

³⁾ Oryginał dekretu na pergaminie spisane znajduje się w archiwum paraf. Koźmińskim.

powanego pod zarzutem złodziejstwa. Obrażony kleryk zażądał ukarania Marcina za wyrządzoną mu zniewagę karą stu grzywien.

Na twierdzenie Jana odpowiedział Marcin, że ani go tknął, tylko dozwolił, aby był do zamku wprowadzony, ponieważ na kleryka padło podejrzenie, że ukradł z zamku 100 złotych, z których natychmiast po uwięzieniu Jana 76 złotych się znalazło, a 24 winien jeszcze Jan zwrócić. Sprawy na owym terminie d. 29 listopada nie załatwiono i nie wiadomo, jak się skończyła. Za uczciwość Jana atoli zaręczyli Marcin rektor i Jan ze Skoków, kleryk¹⁾. Także następcą Marcina w urzędzie nauczycielskim Leonard, kleryk, podobnie przechodził przykrości. Oskarżył go bowiem przed sądem biskupim mieszczanin z Koźmina Nowego Idzi o 4 złote węgierskie, które Leonardowi był pożyczył. Na terminie odbytym w r. 1506 oświadczył Leonard, że pieniądze te zużył na wyprawienie Grzegorza, syna Idziego, do Krakowa. Twierdzeniu temu Idzi zaprzeczył dowodząc, że sam syna wyekwipował dając mu na drogę ćwiartkę okrasy, dwa kawałki masła, dwie kwarty mięsa wołowego, dwie kwarty mąki, tyleż jagiel i pewną ilość serków — w sakwie ułożone — i oprócz tego jeszcze jedną grzywnę gotówki. Gdyby mu zaś w drodze żywności zabrakło, miał jej sobie u ludzi litościwych uprosić. Na to odpowiedział Leonard, że Grzegórz otrzymał żywności wartości zaledwie 9 groszy od ojca, resztę on mu dołożył. Sąd biskupi rozstrzygnął, że Leonard winien oddać Idziemmu po Bożem Narodzeniu dwa złote węgierskie a na przyszlą Wielkanoc 1½ złot. i to pod cenzurami kościelnemi, resztę zaś, czyli ½ złot. miał sobie zatrzymać za nauczanie Grzegorza i starania około niego²⁾.

Podpada, że wszędzie, gdzie wówczas istniały

¹⁾ Akta sąd. Konsyst. Poznań.

²⁾ Akta Konsyst. Poznań.

szkoły, nauczycielami przy nich byli przeważnie klerycy. Tłumaczy się to tem, że naonczas jedynie księża lub młodzież sposobiąca się do stanu duchownego nadawali się do prowadzenia szkół i udzielania w nich systematycznej nauki. Były to siły nauczycielskie najmniej kosztowne i najłatwiej do pozyskania. Z braku osobnych seminariów duchownych przygotowanie przyszłych księży było bardzo utrudnione. Kler zakonny sposobił się w swoich klasztorach, kler świecki był zdany na inne, nie zawsze odpowiednie sposoby. Częścią zdobywała sobie młodzież ta potrzebne wykształcenie w kancelaryach biskupów lub panów świeckich, częścią po dworach dygnitarzy kościelnych, częścią u zamożniejszych krewnych lub przy wybitniejszych parafialnych kościołach, gdzie od wczesnej młodości spełniali służbę kościelną i z biegiem lat na polecenie proboszcza otrzymywali od biskupa poszczególne święcenia. Po za czasem nabożeństwa zaś uprawiali nauczanie w szkołach parafialnych. Utrzymanie swoje mieli albo w domu rodzicielskim, albo byli na stole proboszczowskim lub też pobierali zapomogi i dobrowolne ofiary od zarządów miejskich i osób prywatnych. Aczkolwiek w szeregach ich wielkie panowało przepełnienie, zawsze znaczna liczba garnęła się do kościoła w miejscowości rodzinnej w nadziei uzyskania kiedyś stałej posady wikaryusza lub altarzysty. Dlatego też spotykamy w aktach konsystorskich lub parafialnych liczne wzmianki o klerykach z podaniem imienia i dodatkiem „z Koźmina“, którzy nie opuszczając rodzinnego miasta zostawali tam altarzystami, mansyonarzami lub wikaryuszami i pozostawali takimi często przez całe życie.

Czas od śmierci kasztelana Bartłomieja Gruszczyńskiego aż do wyzbycia się Koźmina przez Gruszczyńskich był jednym pasmem waśni członków między sobą lub z wierzycielami. W r. 1491 powołują spadkobierców Bartłomieja, t. j. wdowę Jadwigę z Żelazna i synów,

Maciej i Jan z Wrześni przed sąd w Pyzdrach o dług 450 złotych, w następnym roku czynią to Hieronim i Jan z Kobyлина, w dalszych latach dopominają się swoich pretensyi Mikołaj Łukomski o 32 grzywny pożyczki, a Dorota z Golicy, Jan Przyjemski z Ruska, Mikołaj ze Sławoszewa i Andrzej z Małgowa o wydanie kmieci zbiegłych do dóbr Koźmińskich.

W tych finansowych kłopotach wspierali się początkowo Gruszczyńscy, których ta linia właśnie zaczęła używać odtąd nazwiska Koźmińskich¹⁾, między sobą wzajemnymi pożyczkami. To jednak spowodowało jeszcze większe zamieszanie. Niebawem i oni rozpoczęli procesy nawzajem przeciw sobie, w których mimo dotkliwych kar sądowych na terminy się nie stawiali²⁾.

Wreszcie postanowiono przystąpić do działów. Matka, Jadwiga z Żelazna, przekazała pod d. 22 czerwca 1513 r. swoją część Bartłomiejowi, kustoszowi Gnieźn., Piotrowi, Wojciechowi i Marcinowi i to zamek z obmurowanem miastem, czyli Koźmin Stary, dalej Koźmin Nowy³⁾ z wszystkimi przynależnemi wsiami. Tego samego roku wyznaczają przed sądem w Pyzdrach, Bartłomiej, Wojciech i Marcin piątą część bratu Maciejowi.

Akt przelania odbył się przed sądem ziemskim w Pyzdrach w niedzielę w dzień św. Augustyna r. 1513 wobec

¹⁾ Łukaszewicz w Historycznym opisie kościołów parochialnych myli się twierdząc, że Koźmińscy przybrali nazwę od Koźminka w powiecie Kaliskim. Ów Koźminek posiadali bowiem Ostrorogowie wówczas a nie Gruszczyńscy.

²⁾ Terz. Pyzdr.

³⁾ Koźmin składał się już od 15. wieku z dwóch miast Staro i Nowego Koźmina, samodzielnie zarządzanych i osobne posiadających urzędy burmistrzowskie i wojtowskie. W r. 1775. przybyła jeszcze trzecia samodzielna osada t. z. niemieckie miasto, założone przez Elżbietę z Branickich Sapieżynę. Z początkiem wieku 19. złąły się te trzy miasta w jedno.

Jana Rozdrażewskiego, kasztelana Przemyskiego, Piotra z Opalenicy, Sędziwoja Czarnkowskiego, Andrzeja Wolickiego, Tomasza Kiemorskiego i Piotra Wolickiego jako świadków. Stanęli do czynności Bartłomiej, kustoszy Gnieźn., Piotr, Wojciech i Marcin wspólni dziedzice na Koźminie, oświadczając, iż z swojej własności w powiecie Pyzdrowskim położonej, a mianowicie:

Wieś Borzęcice czyli grunta położone między rowem idącym pomiędzy Wałkowem i Borzęcicami aż do pustych składów obok Gotowczyka na gruncie Gorzuchowskim, dalej od posiadłości kmiecia Koryczna aż do roli i łąk plebana Borzęckiego, włącznie dwóch stawów na Borzęcicach i gościńców, w których mieszkają Magajek i Staś, oraz $\frac{1}{2}$ składu Magajka, dalej grunta kmieci obydwóch w Wałkowie, role uprawne na Lipówcu, a zwłaszcza sołectwa Swołowskiego, grunta kmiecia Gunia, Bernata, sołtysa Piotra $\frac{1}{2}$ składu, Marcina $\frac{1}{2}$ składu oraz gotówki 500 grzywien, które od wojewody Rawskiego na wykupienie majątku Żelazna już otrzymał — dalej piątą część miast Wielkiego i Nowego Koźmina z przedmieściami i przynależnymi rolami, ogrodami i domami, w których mieszkają obywatele Langro, Maciej Żak, Andrzej Kłyk, Orpiszewski, Głyszka, Guny, Skąpy, piekarz Matyszek, Marynek, Grzegórz Kostuszek, Andrzej Trłyka, Mylczan, Zupka, Szranka, Śwoleść, Trzeciak, Wawrzyn Cychost, Cobany, Grabo, Luskowy Baliczka, Tedryka, Lenart, Marcin Łapka, Jakób Gornasiek, Jan Bluka, Marcin Garda, Królewa, Grotuła, Czemysz, Wrodny, Zajac, Zupa, Zamczek, Myszka, garncarz Piotr. Nie mniej pustkowie obok Granicy, a mianowicie Odasza, Cewskie, Jadamskie, dawniejsze pustkowie obok Uszka, Kowalewskie, Jaskółka wraz z rolami użytkowanymi przez obywateli i to: Lenarta $\frac{1}{2}$ składu, Krzemyka $\frac{1}{4}$ składu, Jakóba Komaszka $\frac{1}{4}$ składu, Marcina Łapki $\frac{1}{2}$ składu,

Królowej $\frac{1}{4}$ śladu, Andryka $\frac{1}{4}$ śladu, Jana Chanka $\frac{1}{2}$ śladu, Krzemyka $\frac{1}{2}$ śladu, Skorniaka $\frac{1}{2}$ śladu, Zimnego $\frac{1}{4}$ śladu, Klaterka $\frac{1}{4}$ śladu, Milczanowskiego $\frac{1}{2}$ śladu, Chranszczewskiego $\frac{1}{2}$ śladu, Stefana $\frac{1}{2}$ śladu, Ceraszka $\frac{1}{4}$ śladu, Szymona na przedmieściu $\frac{1}{4}$ śladu, Piaska $\frac{1}{4}$ śladu, Ciguli na przedmieściu $\frac{1}{4}$ śladu, Zgryzka $\frac{1}{4}$ śladu, Szałysza $\frac{1}{4}$ śladu, Bomby $\frac{1}{4}$ śladu, Hanstekła $\frac{1}{4}$ śladu, Biernatka $\frac{1}{2}$ śladu, Ambrożego $\frac{1}{4}$ śladu — oraz plac pod dwór pański mający się budować obok zamku przy ogrodzie XX. mansyonarzy ze stawem, całym płotem, rowem za nim tak daleko, jak ów plac sięga, dwa wały i plac przeciwległy przed zamkiem, na którym stanąć ma młyn, dalej fosa przed miastem, począwszy od stawu Wojciecha przy Bramie Wrocławskiej aż do gruszy stojącej przy pierwszej wieży owej bramy — dalej trzecia część zamku, całą wieżę nazwaną Szamborz z bramą i izbą nad bramą, część muru aż do wieży nazwanej burgrabstwo włącznie tej wieży. Brama winna atoli na miejscu, gdzie dawniej stała, dla wolnego użytku powyżej wspomnianych panów być postawiona. Dalej część starego folusza za zamkiem położonego, piąta część zagajnika, leżącego między Koźminem a Borzęcicami, zwanego Zapust, piąta część majątku Wyków i piąta część danin z tychże miast i przedmieść oraz opłaty od cechów rzeźnickiego, szewieckiego i piekarskiego, od soli i ceł, piątą część z opłat targowych i jarmacznych, piątą część stawu obok szpitala i piątą część sprawiedliwie podzielonego spadku po ojcu i matce z wszystkimi prawami i dochodami, nic z tego nie wyłączając, tak daleko i szeroko i t. d. — bratu swemu rodzonemu Maciejowi, dziedzicowi na Koźminie i jego spadkobiercom na mocy uprawnionych i wieczystych braterskich działów oddają, zapisują i wedle krajowego zwyczaju nieodwołalnie i na wieczne czasy przeka-

zują, przyczem tylko sobie i swoim poddanym wolne pastwisko na gruntach tych zastrzegają¹⁾.

W r. 1516 następuje po śmierci Wojciecha układ między wdową jego Zofią z Leszna a braćmi Wojciecha, którzy występowali równocześnie jako opiekunowie dzieci Wojciecha (Rocha, Kaspra, Sebastjana i Marcina).

W r. 1519 sprzedaje Maciej Koźmiński prawa swoje dziedziczne i nabyte na Koźminie Łukaszowi Górcce, kasztelanowi Poznańskiemu, a równocześnie zamienia Łukasz Górczka z Wiktorynem, Aleksandrem i Janem, braćmi rodzonymi, a synami zmarłego Marcina Koźmińskiego (syna Bartłomieja Gruszczyńskiego) połowę miasta i wsi Lubowa z przyległościami na ich czwartą część dóbr Koźmińskich, czyli zamku, Starego i Nowego Miasta, Wrotkowa, Gorzuchowa, Orli, Goliny, Karmina, Gościewa, Dziadowa, Kobyłopola, Przybysławic, oraz na ósmą część Kromolic i Mokronosa z prawem patronatu na Mokronosie. Świadcami tej czynności, zawartej w sobotę po św. Annie r. 1519 przed urzędem grodzkim w Poznaniu, byli Maciej Krzyżanowski, burgrabia i podśedek Pozn., Mikołaj z Potulic, kasztelan Rogoziński, Jan Zieleński, Maciej Welmański i Jan Dokowski²⁾.

¹⁾ Oryginał łaciński w Kaliszu.

²⁾ Actum in Castro Posnaniensi sabbato proximo post festum s. Annae Anno Domini 1519. praesentibus generosis et nobilibus Matthia Krzyżanowski, subjudice et burgrabio posnaniensi, Nicolao de Potulicze, castellano rogosnensi, Joanne Zieliński, Matthia Welmański, Joanne Dokowski.

Veniens Magnificus Dominus Lucas de Gorka, castellanus posnan. et capitaneus Majoris Poloniae generalis, haeres in Lubowo non compulsus etc. totam et integram medietatem oppidi et villae Lubowo in districtu gnesn. sitae cum omni iure etc. necnon cum omnibus utilitatibus nihil excipiendo etc. ita late. etc. Generosis Victorino, Alexandro et Joanni fratribus germanis filiis olim Martini Coszminski et ipsorum successoribus pro tota et integra quarta sorte Civitatum Magnae Koszmyń et Novae Koszmyń et suburbiorum earundem Civitatum et pro tota quarta sorte Castri Cosmi-

A w r. 1526 nabył Górka jeszcze od Piotra Koźmińskiego (syna Piotra) jego schedę za 2000 złotych.

Powoli tedy poskupywał Łukasz Górka od wszystkich spadkobierców kasztelana Bartłomieja Gruszczyńskiego, Koźmińskim zwanego, ich prawa na kluczu Koźmińskim i w ten sposób przeszedł Koźmin z początkiem 16 wieku w posiadanie Górków¹⁾. Koźmińscy rozsypali się po Wielkopolsce. Najdłużej z braci żył Maciej, piszący się dziedzicem na Pobiedziskach i przyjmujący tam d. 17 sierpnia 1525 r. biskupa Poznań. Jana Latańskiego, któremu potem towarzyszył przy uroczystym ingresie do Poznania²⁾.

nensis et pro totis et integris villis et haereditibus Wrotkowo, Gorzuchowo, Orlya, Golyňa, Carmyno, Goszczyewo, Dryadowo, Cobyliępole, Przybyszławice ac pro octava parte villarum Kromolicze et Mokronos cum iure patronatus in Mokronos in Pyzdrensi et Costensi districtibus sitis cum additamento trium millium et quingentorum florenorum hungaricalium per eundem Magnificum Dominum Lucam de Gorka, castellanum posn. praefatum ipsius Generosis Victorino Alexandro et Joanni fratribus germanis, filiis olim Generosi Martini Coszminski facto, dando terram pro terra, bona haereditaria bro bonis haereditariis per modum commutationis vendidit, commutavit et iuxta terrae consuetudinem in perpetuum resignavit. (Inscriptiones Posnan. d. A. 1519.) Dziadowo i Przybyszławice — osady wymarłe pod Kromolicami.

¹⁾ Oprócz majątków właściwych do klucza Koźmińskiego należących nabył Łukasz Górka jeszcze część Gościejewa, Kromolic i Mokronosa. W r. 1618 oddał Dymitr Weyer te majątki wraz z Borzęciami w zastaw Stanisławowi z Lubienicy Niemojowskiemu, kasztelanowi Elbląskiemu — później w r. 1622 oddał Stanisław Przyjemski w zastaw Gościejew Mikołajowi Dokowskiemu za 5500 złotych a w r. 1625 Zygmuntowi Żychlińskiemu za 10 000 złotych. Łukasz Górka nabył także Jutrosin, ale już Andrzej Górka oddał go w r. 1558 za 5000 złotych Janowi Malechowskiemu.

Nie należało wówczas do klucza Koźmińskiego Kaniewo. Było ono w posiadaniu Wojciecha Kaniewskiego, który wieś tę wraz z pustkowiami Czarnosadzkiemi sprzedał około r. 1530 Hieronimowi Rozdrażewskiemu (Inscript. Posnan. de A. 1531. fol. 201).

²⁾ Acta historica Res Gestas Poloniae illustr. Vol. I. Pars I. Tom XIII. — Kraków 1908.

Rządy Koźmińskich nie zaznaczyły się dla miejskich i kościelnych stosunków Koźmina dodatnio. Walki prowadzone o dobra, spory rodzinne, wyzyskiwanie majątkowe poddanych przyprawiły miasto i okolice o ciężkie straty i powstrzymały na długo ich normalny rozwój ekonomiczny. Księżom nie płacono na czas ich należności, a o spustoszeniu majątku daje nam obraz dekret Oficynała Poznańskiego z d. 18 stycznia 1501, którym zmniejsza meszne, nałożone przez Hinczę z Rogowa na majątki Wrotków, Staniewo i Lipówiec ze względu na klęski, jakie wsie te spotkały¹⁾. W r. 1506 zaś zmniejsza Konsystorz obowiązki kościelne mansyonarzy, ponieważ opłaty z dóbr Koźmińskich nie wpływały regularnie²⁾.

Wewnętrzne spory rodzinne sprowadzały na Koźmińskich surowe upomnienia i kary od władzy kościelnej. Piotr Koźmiński popadł nawet w klątwę kościelną z powodu zatargu z Dorotą, wdową po Marcynie, o której to klątwy zdjęcie sam król Zygmunt do Sufragana i Oficynała Gnieźn. w r. 1539 wstawiać się musiał³⁾.

Koźmińscy zabrali Koźminowi nazwisko, którego odtąd już stale używali, chociaż Koźmińskimi dziedzicami byli tylko przez niecałe pół wieku. Sławę ich naprawili w następnych wiekach niektórzy zasłużeni mężowie tej rodziny. Oto Roch Koźmiński wsławił się w pierwszej wojnie szwedzkiej; na jego śmierć waleczną wydał Piotr Wierzbęta Biskupski w roku 1605 wiersz pochwalny. Adam, kasztelan Rogoziński, pod Chocimem mężnie stawał; inni pozawierawszy związki małżeńskie z córkami rodzin Zarembów, Miaskowskich, Mielżyńskich, Potockich⁴⁾ i t. p., ważne w kraju zajmowali stanowiska.

¹⁾ Kopię uwierzytelnioną aktu tego posiada archiwum paraf. Koźm.

²⁾ Akta konsyst. Pozn.

³⁾ Inscript. Posnan.

⁴⁾ Ver animorum in gentilitio Poray Matthiae de Ivanovice Koźmiński, castellani Calissiensis, floridissimum sub avito Pilava

Mógł tedy z tych względów śpiewać autor panegiryku na ślubie Teodora Koźmińskiego, wojewodzica Kaliskiego, z Nepomuceną Działyńską w r. 1764:

„Herbownej rozwij Róży foliały,
Z uszanowaniem czytaj jak wspaniały
Dom jest Koźmińskich, czytaj Przodków godnych
Y Sukcessorów Onym nieodrodnym.

.....
Czytam Sarmackich dzielnych Mężów w męstwie
Znacznym odwagą w wspaniałym zwycięstwie,
Krwi z nieprzyjaciół toczyli strumienia,
By pamięć tkwiała Koźmińskich Imienia¹⁾.

Illustrissimae Excellentissimae Teresiae Potocka, Palatinidis Czerniechoviensis faustissimum.

A Collegio Posnaniensi Soc. Jesu
Dedicatio Panegyrica.

Kozminiae sociata Rosae Potoccia nuper
Crux, animorum ver connubiumque notat.
Crux rutilat splendore Domus, Rosa vernat honore
Sic referunt, placidi Veris utrumque decus
Et bene Ver Poray Pilao Aqua formant
Est etenim hic Cordis, Pectoris ille decor.

1)

Oświadczenie

powinnej wdzięczności

ku Przeświętym Domom y Imieniom

J. W. Koźmińskich y Działyńskich

przy najszczęśliwszym dożywotniej przyjaźni łączeniu

Jaśnie Wielmożnego Jegomości Pana

Teodora

z Iwanowic

wojewodzica Kaliskiego

y

Jaśnie Wielmożnej Jeymości Panny

na Kościelcu y Działyńniu

Działyńskiej

wojewodzianki Kaliskiej

przy najwspanialszym licznych y poważnych Gości zgromadzeniu

z obowiązku Akademii Poznańskiej

Około r. 1520 więc przeszedł Koźmin w posiadanie kasztelana Łukasza Górki.

Rodzina Górków herbu Łodzia wywodziła się z Góry, miasteczka śląskiego. W wieku 13-tym przybyli niektórzy jej członkowie do Polski i zajęli wybitne stanowiska. W w. 15 objął Łukasz Górka kasztelanią Poznańską, później był starostą jeneralnym, wreszcie wojewodą Pozn.; również i młodszy syn jego Łukasz piastował urząd wojewody; najstarszy zaś syn Uryel jako biskup Poznański przyczynił się wielce do podniesienia znaczenia i powagi Kościoła; trzeci syn Mikołaj już w młodym wieku dzierżył kasztelanię Gnieźnieńską. Tegoż syn Łukasz, także najprzód kasztelan, potem jeneralny starosta i wojewoda Poznański, odegrał decydującą rolę w zamieszkach spowodowanych nauką Lutra i jego popleczników. Nowinki te wchodziły do Polski przedewszystkiem przez Królewic, stolicę ześwieczzonego w r. 1525. Wielkiego Mistrza, który zrzuciwszy płaszcz zakonny, połamął także zakonne śluby, wreszcie oderwał się od Kościoła katolickiego. Pozyskany przez Lutra wysyłał potajemnie ministrów luterskich do Wielkopolski, a znalazłszy posłuch i oparcie w Górkach, w ich pałacu w Poznaniu założył ognisko, z którego nowe religijne błędy szerzyć się miały w polskich krajach.

Król polski Zygmunt I Stary i arcybiskup Gnieźnieński Jan VI Łaski (na krótki czas proboszcz Koźmiński), nie doceniali niebezpieczeństwa, grożącego z tych nowinek tak Kościołowi jak jedności państwa. Wykazały się te niebezpieczeństwa później, gdy zwolennicy nowatorów

Wierszem Polskim
wyrażone

Roku, którego Bóg pokazał przyChyLne zJEMi ośVVIA DCenIe
MIe CzynIąC z natUrą poDlą zaśLVblenie. (1764.)

W Poznaniu w Drukarni Akademickiej.

(Tenże sam wychwalany Teodor Koźmiński sprzedał atoli w r. 1791 majątek swój Swarzędz bankierowi Klugemu z Poznania.)

zachodnich pozyskali w najmożliwszych rodzinach polskich silnych opiekunów, a nawet do pewnego stopnia i królów omamili. Walka religijna przez wiek cały trwająca, jakkolwiek w rezultacie skończyła się zwycięstwem katolicyzmu, jednak osłabiła wewnętrzne stosunki kościelne i państwowe i spaczyła wiele umysłów dzielnych, któreby w warunkach innych niepospolite zasługi około rozwoju państwa położyć mogły.

Do takich to niezwykłych ludzi należeli Górkowie. W sprawach państwowych zawsze i wszędzie gorliwy brał udział, ale zasługi ich umniejszało ich stanowisko opozycyjne religijne. Zwłaszcza zapisali się niechlubnie w historii pod tym względem syn Łukasza († 1542) Andrzej († 1551) i tegoż synowie Andrzej, kasztelan Międzyrzecki († 1583), Łukasz, wojewoda Poznański († 1573) i Stanisław, starosta Wieluński, potem wojewoda Poznański, ostatni z Górków († 1592).

Nabywszy część główną klucza Koźmińskiego w r. 1519 od Macieja Koźmińskiego, uważał się Łukasz Górka już od tej chwili za właściwego dziedzica tej majątności. Jako taki udaje się do króla Zygmunta z prośbą o odnowienie zaginionego przywileju na opłaty oraz cła dziedzicom z Koźmina przysługujące. Król przychylił się do prośby i wydał na sejmie jenerałnym w Piotrkowie w sobotę przed niedzielą zapustną r. 1519 dokument, w którym zaznacza, że odnawia przywilej, z którego już oddawna poprzednicy Łukasza zawsze korzystali. Zastwierdził go zaś za Łukasza zasługi i usługi, oddawane tak jego monarszej osobie¹⁾ jak całej rzeczypospolitej²⁾.

¹⁾ W r. 1512 sprowadził Łukasz Górka Zygmunтови I. Barbarę Zapolyankę, księżniczkę śląską a córkę Jana Zapolyi, przywódzcy partyi antyrakuzkiej na Węgrzech. W r. zaś 1518 po śmierci Barbary sprowadził Zygmunтови Bonę, księżniczkę medyolańską z domu Sforza, za co wówczas zapewne otrzymał tytuł hrabiowski.

²⁾ In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Sigismundus Dei Gratia Rex Poloniae Magnus Dux Littwaniae

Po uregulowaniu tej sprawy tak ważnej dla dziedzica, bo dającej jedno z główniejszych źródeł dochodu z majątku, zabrał się Górką do spłacania długów, zaciągniętych

nec non Terrarum Cracoviae etc. Dominus et Haeres. Manifestum facimus tenore praesentium mediante, universis et singulis, praesentibus et futuris harum notitiam habituris, quia cum exposuisset coram Nobis Magnificus Lucas de Gorka, Castellanus Posnaniensis et Capitaneus Maioris Poloniae generalis, sincere Nobis dilectus, quod Literae essent deperditae super Thelonium eius oppidi haereditarii Coszmyń in terra Calissiensi siti, cuius medietatem ab illius veris et legitimis haeredibus et possessoribus cum Villis ad id pertinentibus iam pridem in perpetuum emit et comparabit, per Nostros Praedecessores perpetuo concessum, in cuius usu et possessione continua et pacifica ipse et sui Praedecessores dictae Medietatis oppidi praefati per ipsum emptae, possessores extitissent, supplicassetque Nobis praedictus Magnificus Lucas Castellanus Posnaniensis, ut propter amissionem huiusmodi Literarum suae et successorum suorum indemnitati de benignitate nostra Regia providere dignaremur. Nos qui ad conservanda Jura cuiuslibet subditi Nostri propensiolem habemus affectum, annuentes huiusmodi supplicationibus ipsius Magnifici Lucae de Gorka, quem praeclarae eius virtutes ac eximia merita de Nobis ac Universa Republica Regni Nostri, Nobis reddiderunt non vulgariter commendatum, certo edocti praedecessores eiusdem Magnifici Lucae praenominati oppidi Coszmyń possessores, Literas praedecessorum Nostrorum Poloniae Regum, super Theloneum Coszmyńense habuisse, semperque a longo et immemorabili tempore in eius possessione pacifica et usu libero extitisse, ideo Volentes eundem Magnificum Lucam in Juris sui plenitudine et Privilegiis in Oppido Coszmyń praedicto et eius Theloneo conservare potiri que et gaudere de nostrorum Consiliariorum in praesenti Conventione generali Nobiscum existentium assensu praesentes literas in vim priorem amissarum Eidem Magnif. Lucae de Górką et eius legitimis successoribus super Theloneum praefatum Coszmyńense dandas et concedendas duximus damusque et concedimus, per quas priores amissas renovamus approbamus possessionem et usum liberum eiusdem Thelonei in quo Ipse Magnif. Lucas de Górką et sui praedecessores dicti Oppidi Coszmyń haeredes et possessores fuerunt donationemque seu concessionem illius per Nostros Praedecessores pro eodem Oppido et suis haeredibus pro tempore existentibus factam ratificantes et confirmantes prout ratificamus et confirmamus, ac de novo hoc ipsum Theloneum Coszmyń-

przez poprzedników. Spłaca tedy w 1526 r. 79 grzywien zaciągniętych przez Marcina Koźmińskiego od wikaryusza katedry Poznańskiej i zapisanych na Galewie, z których odebrania kwituje Marcin z Nieszewa „vicarius perpetuus“ katedralny. Suma ta służyła na udotowanie altaryi św. Trójcy w Poznańskiej katedrze. W r. 1528 spłaca 60 grzywien zapisanych dla tychże wikaryusza na Borzęcicach. Kwit mazalny wystawia mu wikaryusz kapitulny Szymon z Wyźbocic¹⁾.

W następnych latach troszczyli się Górkowie mało o posiadłość Koźmińską²⁾. Zajęci sporami religijnymi i walką szlachty z monarchą o rozszerzenie

nense Ipsi Mgo. Lucae de Górka integre et totaliter ex speciali gratia Nostra conferentes prout conferimus harum serie Literarum, statuentes, quod idem Theloneum Cozymynense per praefatum Magnificum Lucam de Górka et eius haeredes successoresque legitimos ita percipiat, tollatur et exigatur, quemadmodum ante hoc per suos Praedecessores memorati oppidi Coszmyń haeredes et possessores percipiebatur, tollebatur et exigebatur, secundum Jura et Consuetudines Theloneorum in Regno Nostro existentium, perpetuis temporibus. In cuius rei testimonium sigillum Nostrum est appensum. Actum et datum in Conventione generali Piotrcoviensi Sabbato proximo ante Dominicam quinquagesimae Anno Domini Millesimo quingentesimo Decimo nono Regni vero Nostri Tredecimo praesentibus etc. (Liber Inscript. Metr. Regui N. 33. fol. 414 — Warszawa.)

¹⁾ Akta Konsyst. A. 1528.

²⁾ Łukasiewicz pisze w dziele swoim o kościołach Braci Czeskich w Wielkopolsce, że Górkowie po wypędzeniu innowierców z Czech przez Ferdynanda I. w r. 1547, przyjęli Braci Czeskich do Wielkopolski i umieścili ich w dobrach swoich Kórniku, Szamotułach, Wronkach, Koźminie itd. Otóż co do Koźmina myli się Łukasiewicz. W Koźminie ich nie było, nie mieli też tam żadnych szkół ani drukarni. Wszystko to działo się w Koźminku w powiecie Kaliskim, własności Ostrorogów, którzy tamże byli fanatycznymi obrońcami nowatorskich błędów. W Koźminie Wielkim ani śladu heretyków nie było, nie odbyło się żadne zebranie, o żadnym heretyku nie wspominają ani akta biskupie, ani konsystorskie, ani protokoły bractw z owych czasów zachowane.

przywilejów mniej dbali o odleglejsze majątki. Po śmierci Łukasza (w r. 1542) i jego syna Andrzeja (r. 1551), nie przeprowadzili nawet działów majątkowych, tylko wspólnie załatwiali ważniejsze czynności, jak n. p. obsadzenie probostwa Koźmińskiego, na które w r. 1556 po śmierci Bartłomieja Sośnickiego prezentowali Macieja Skrzetuskiego. Działy te nastąpiły dopiero w tymże roku 1556 przed urzędem grodzkim w Poznaniu. Zawarli wtedy Andrzej, Stanisław i Łukasz, bracia rodzeni, układ, mocą którego majątek Koźmiński z przyległościami przyznano Andrzejowi wraz z majątkiem rodzinnym Górka; Stanisław otrzymał klucz Kórnicki a Łukasz klucz Szamotulski. Barbara ich siostra, a żona Wojciecha Czarnkowskiego, zrezygnowała ze schedy po ojcu na korzyść swoich braci już poprzednio^d).

W zaburzeniach religijnych tychże czasów brali bezpośredni udział także dwaj uczeni z Koźmina pochodzący, chociaż każdy z nich w odmiennym duchu. Oto w r. 1545 wyprawił arcybiskup Uchański na dwór Zygmunta Augusta do Wilna dwóch kaznodziejów: Jana z Koźmina i Wawrzyna z Praszynsa. Jan z Koźmina atoli zarazony nowinkami luterskimi począł na dworze królewskim działać w duchu tych nowinek a w końcu zupełnie odpadł od Kościoła katolickiego.

Drugim uczonym Koźmińczykiem był Benedykt, profesor św. teologii w Krakowie, mąż nauką, bystrością umysłu i świętobliwością wybitny. Urodził się w r. 1497 w Koźminie z ojca Jana Mikołaja. Od młodości wychowany przez matkę bogobojną w miłości Bożej zapragnął służyć Bogu całym życiem swoim. Ziszczeniu tego gorącego pragnienia stanęło początkowo na przeszkodzie ubóstwo i brak środków do kształcenia. Słyszając atoli o dobrodziejstwach, jakie Alma Mater Jagiellońska świadczyła ubogiej a żadnej nauki młodzieży, wybrał się w r.

^d) Inscript. Posnan.

1520 jako 23-letni młodzieniec do Krakowa. Przyjęty tam w poczet uczniów odrazu zwrócił na siebie uwagę nauczycieli skromnością, dobrymi obyczajami i pilnością skrzętną. Posuwał się też w naukach szybko, tak iż już w r. 1525 uzyskał tytuł magistra teologii. Szczególniejsze zamiłowanie okazywał do dzieł doktorów Kościoła, jak św. Ambrożego i św. Hieronima, oraz celującego w sztuce wymowy Cycerona, nie przewidując, że zamiłowanie to wprowadzi go wkrótce na katedrę wymowy w akademii Krakowskiej. Jako profesor zasłynął wkrótce pięknnością wykładu i bogactwem myśli w wykładanym przedmiocie; liczny był też zastęp słuchającej młodzieży, a nawet osoby starsze pilnie uczeszczały na jego wykłady i rozkoszowały się głęboką treścią i kwiecistą formą wykładu¹⁾. Będąc miłośnikiem klasyków, pragnął ich dzieła uprzystępnąć młodzieży, przygotował tedy dzieła klasyczne do druku i wydał je w drukarniach Krakowskich.

Od chwili zamianowania magistrem przechodził następujące stopnie:

od r. 1525—27 był zwykłym docentem (extraneus simpliciter seu non de facultate),

od r. 1534—1535 był profesorem (collega minor) w wydziale filozoficznym,

w r. 1535 został tegoż wydziału dziekanem,

od r. 1535—40 piastował stanowisko profesora (collega maior).

¹⁾ Do uczniów Benedykta należał także X. Piotr Skarga. W przedmowie bowiem do żywota błogosł. Jana Kantego mówi Skarga: „Milo mi wspomnieć na te, które pamięć moja zasła y którym ćwiczenia y towarzystwa z uciechą zażywał: na one Benedykty Coźminy, Szadki, Sabestyany, Leopolicy, Tarczyny, Sokołowskie, Kłodawity, które ta matka pocieszna urodziła y z których się aż niebo weseli“. Łatwość obcowania z ludźmi Benedykta z Koźmina zbliżyła z pewnością dość wcześnie Skargę do tego mistrza, którego w wdzięcznej zachował pamięci. (X. Stan. Okoniewski — Pismo św. w dziełach X. Piotra Skargi.)

- Wykładał zaś filozofię Arystotelesa,
 w r. 1525 Topica i Ovidiusza Metamorfozy,
 w r. 1527 Horacego artem poeticam, Epodos i Odas,
 w r. 1528 Horacego Epistolas i Satiras,
 w r. 1529 Arystotelesa Parva naturalia,
 w r. 1530 Cicerona Pro Milone i Persiusza Satiras,
 w r. 1531 Cicerona Orationem pro lege Manilia
 i Pro Marcello,
 w r. 1531 Cicerona Invectivas in Catilinam i Luca-
 nusa Pharsalia,
 w r. 1534 Aeneida,
 w r. 1535 Arystotelesa Physica i Perotego Gramma-
 ticom,
 w r. 1536 Arystotelesa Posteriora, Vergiliusza
 Georgica,
 w r. 1537 Arystotelesa Veterem artem seu I. partem
 logicae,
 w r. 1538 Arystotelesa Priora,
 w r. 1539 Arystotelesa de anima i novam logicam
 seu II partem logicae¹⁾).

Ale na samej strawie duchowej dla tej młodzieży nie poprzestał. Wiedząc, jak podwójnie przykrem jest ubóstwo dla młodzieńca żadnego nauki, zagarniał młodzież ubogą pod swoją opiekę i wspierał ją tak radą ojcowską jak środkami pieniężnymi wedle możności.

W r. 1533 sprawował Benedykt urząd Seniora Bursy t. zw. Jerozolimskiej, wznowionej przeważnie z własnych jego funduszów. Bursy takie, dające młodzieży przytułek, utrzymanie i nadzór w naukach, istniały przy akademii Krakowskiej już od początku XV wieku. W r. 1409 powstała bursa dla Litwinów i Rusinów teologów; w r. 1451 założono bursę dla prawników, w r. 1483 powstała bursa dla kanonistów, przez Długosza założona,

¹⁾ Liber diligentiarum z lat 1487—1563 — wydał Wistocki, Kraków 1886.

a w r. 1494 dla medyków. Od r. 1470 istniała już bursa węgierska a od r. 1483 bursa niemiecka, założona przez Jana z Głogowy. Ta ostatnia spaliła się w r. 1523. Choć w latach następnych nie wielu było niemieckich uczniów w Krakowie, odbudował ją jednak w roku 1533 Benedykt i udotowawszy złączył w niej Polaków, Niemców i Węgrów¹⁾.

„Piękne zdolności i ustalona sława wszechnicy jagiellońskiej, tak pisze o Benedykcie Marcin Rady miński, rektor akademii (1634), podały mu sposobność zapewne nie przy małych zasługach zwrócić pilniejszą na siebie uwagę przełożonych i kolegów, i powołano go na Profesora pisma św. do wydziału teologicznego. W tym nowym dla siebie zawodzie biegłością na dysputach, jak niemniej w wykładzie swego przedmiotu z katedry odznaczał się i obok słodkiego daru wymowy chciwie pociągał licznych słuchaczy, złożonych z uczniów i pierwszych z dostojestw krajowych osób. Wydział teologiczny wdzięczny cnotom i zasłudze skromnego męża, obdarzył Koźmińczyka kanonią katedralną Krakowską z prawa i nadawstwa Akademii, którego biskup wraz z kapitułą otwartą radością i poszanowaniem do grona swego przyjęli, Zygmunt August, król Polski, na kaznodzieję zaś swego powołał. Król miłośnik ojczyściej mowy i najdzielniejszy jej rozkrzewiciel nie w innej zapewne jak w polskiej mowie słuchał słowa Bożego z ust Koźmińczyka. Dla nas pozostał tylko powszechny żal w spuściźnie z niedoszłych czasów obecnych piśmiennych śladów wymownego kapłana, którego liczne w akademii i Kościele zasługi postawiły w godności Archidyakona Sandomierskiego i Podkanclerzego Akademii Krakowskiej. Obok szczupłych wiadomości o życiu Benedykta z Koźmi-

¹⁾ Historia Uniwersytetu Krakowskiego.

na dowiadujemy się, iż posiadał przyjaźń i zaufanie Hozyusza, Kardynała i Biskupa Warmińskiego, znakomitego męża wieku swego, prezydującego na zborze Trydenckim i z poselstw do mocarstw europejskich słynnego. Czczył on i kochał Koźmińczyka a zostawszy kardynałem listownie często z nim obcował, rady i pomocy z ufnością zasięgał. Wybierając się bowiem Hozyusz jako Legat stolicy apostołskiej na mający się znowu rozpocząć po dziesięcioletniej przerwie zбір Trydencki, żądał od Akademii za rektora Mikołaja z Szadka pozwolenia sobie dwóch młodych i zdolnych Profesorów z grona swego wziąć na ów wiekopomny zjazd Kościoła katolickiego. Benedykt z Koźmina, profesor teologii, przyjaciel domowy Hozyusza, zalecił mu Stanisława Reszkę i Tomasza Tretera, profesorów, obydwóch do pracy równie w młodym jeszcze wieku usposobionych, równie dowcipem celujących i nieskażonemi obyczajami zaleconych. Nie zawiódł się Hozyusz na tym wyborze Koźmińczyka, poznał się na zdolnościach Reszki i umieścił go natychmiast przy boku swoim jako sekretarza i stał się odtąd dobroczyńcą i opiekunem jego.

Życie chlubnie spędzone w trudnym stanie nauczyciela i obowiązkach kapłana, co własną pracą udzielał drugim światła, majątkiem rozkrzewiał nauki w Akademii i szczególnym okazał się dobroczyńcą, nie może ująć mimo powszechnej uwagi; wszystkie bowiem dochody nabyte w usłudze akademii z uszczerbkiem własnych potrzeb i wygod życia przy surowej oszczędności zebrane, oddał je napowrót lub na dobroczynne i wieczyste przeznaczył fundusze“.

Wspomniony Marcin Radymiński w rękopisanych wiadomościach, tyjących się Akademii Krakowskiej, zachował nam jego testament pełen wielkich zdań i smaku w naukach, pełen ludzkości i szlachetnych czynów.

Mąż ten 4 000 czerwonych złotych ówczesnych pozostawionego majątku rozporządził w sposób godny prawego serca. Czerwonych złotych 1000 z procentem 5 od 100 przeznaczył dla collegium większego w Akademii Krakowskiej na skupywanie corocznie nowych ksiąg i nowych edycji w każdym rodzaju klasycznych autorów, lepsze od tych, które się w bibliotece tegoż collegium podówczas znajdowały. Radzi, aby dokładniejsze wydania z okazałemi wybierać drukami, oprawy księgom dawać wytrwałe; jakoż najkosztowniejsze i najmocniej oprawione są te, które ozdabiane wyzłacanym napisem: Ex fundatione Benedicti a Cosmin po dziś dzień dają się widzieć.

Ks. Putanowicz fundacyę tę w r. 1774 bliżej nam opisuje:

„Roku 1560¹⁾ M. Benediktus a Kozmin, także Podkanclerzy Akademii, kupił u Magistratu Krakowskiego za konsensem Zygmunta Augusta czynsz wyderkaffowy złotych 60 za sumę 1500 kapitulną, z których złotych 40 na potrzeby biblioteki, a złtp. 20 Altarzyście w Koźminie²⁾ są wyznaczone. Lecz czynszu tego od lat kilkudziesiąt Universitas nie odbiera, acz się oto z Magistratem Krakowskim nie raz prawnie kłóciła. A tak piękna ofiara wdzięcznego syna matce swej Akademii, przy całej troskliwości uczynienia ją wieczyście trwałą ku powszechnemu dobru oświaty, uległa wraz niestałością ludzkich rzeczy upadkowi i nie odpowiedziała w późniejszych czasach błogim dawcy zamiarom. Atoli najtrwałszym może pomnikiem hojności tegoż Akademika, co w całości przetrwał tamten, był darowany wyborny

¹⁾ Nie w r. 1560 Benedykt kazał te sumy zapisać, gdyż umarł już d. 28. listopada 1559, lecz już poprzednio. W r. 1560 eksekutorowie testamentu postarali się o zatwierdzenie testamentu.

²⁾ Benedykt ufundował oltarz św. Stanisława w kościele paraf. w Koźminie.

zbiór własnych ksiąg, których liczbę znaczną Bibliotece odkazał.

Czerwonych złtp. 1000 zapisał Kościołowi parafialnemu w Koźminie i tamże ułokował, od którego czynsz pobierać mieli proboszcze miejscowi¹⁾ na opatrzenie potrzeb kościoła. Podobnyż czynsz od sumy 1000 złtp. odkazał na odzież i inne potrzeby dla 50 ubogich miasta Koźmina, aby dowiódł, jak miłosierdzie obok z prawdziwem oświeceniem chodzi, i zawdzięczył tej ziemi, co go naukom i ludzkości wydała. Ostatnie 1000 czerw. złtp., nieco sprzętów i odzieży oddał na wspólny użytek ubogim uczniom, w szkołach Krakowskich zostającym, pamiętny na stan, w jakim przyszedł do Krakowa na nauki i bolesny niedostatek, co go ścigał obok usilności stania się użytecznym członkiem ojczyzny.

W pracy pilny, w życiu skromny, w dobrych uczynkach nie dający się wyprzedzać, w cnotach i pobożności budujący, równał się wzorem życia Janowi z Kent, Patronowi tej szkoły, w usługach której stargał siły i któremu podobnym być pragnął. Radymiński powiada: iż zakończył dni swoje znakomity mówca, w radzie silny, mąż prawy, szlachetny i wdzięczny Akademii, dnia 28. listopada 1559 roku, a w biegu życia 62“.

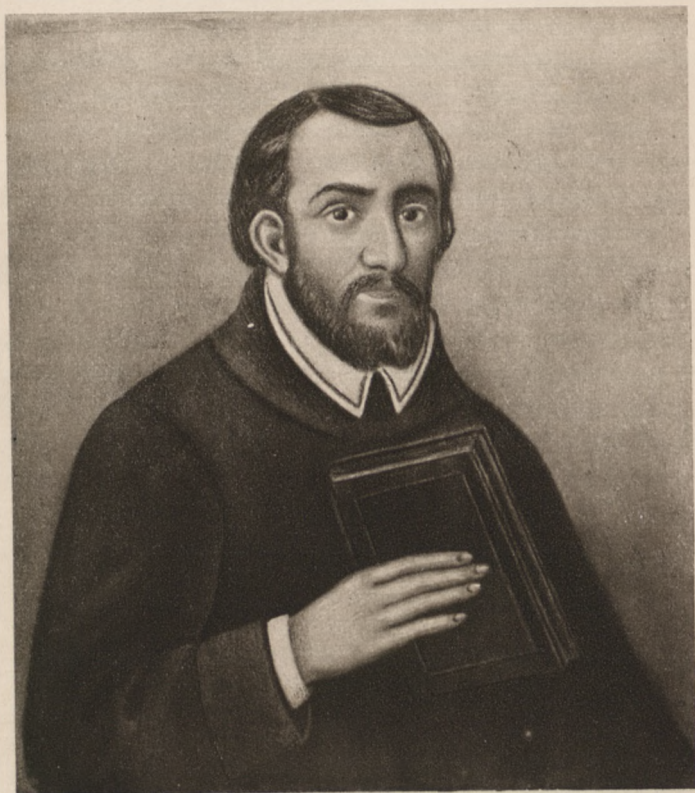
Pamięć uczonego i wzorowego tego męża uczczono pomnikiem umieszczonym w krużgankach kościoła OO. Dominikanów w Krakowie, którego napis w tłumaczeniu brzmi:

Benedykt z Koźmina
Archidyakon Sandomirski tu spoczywa.

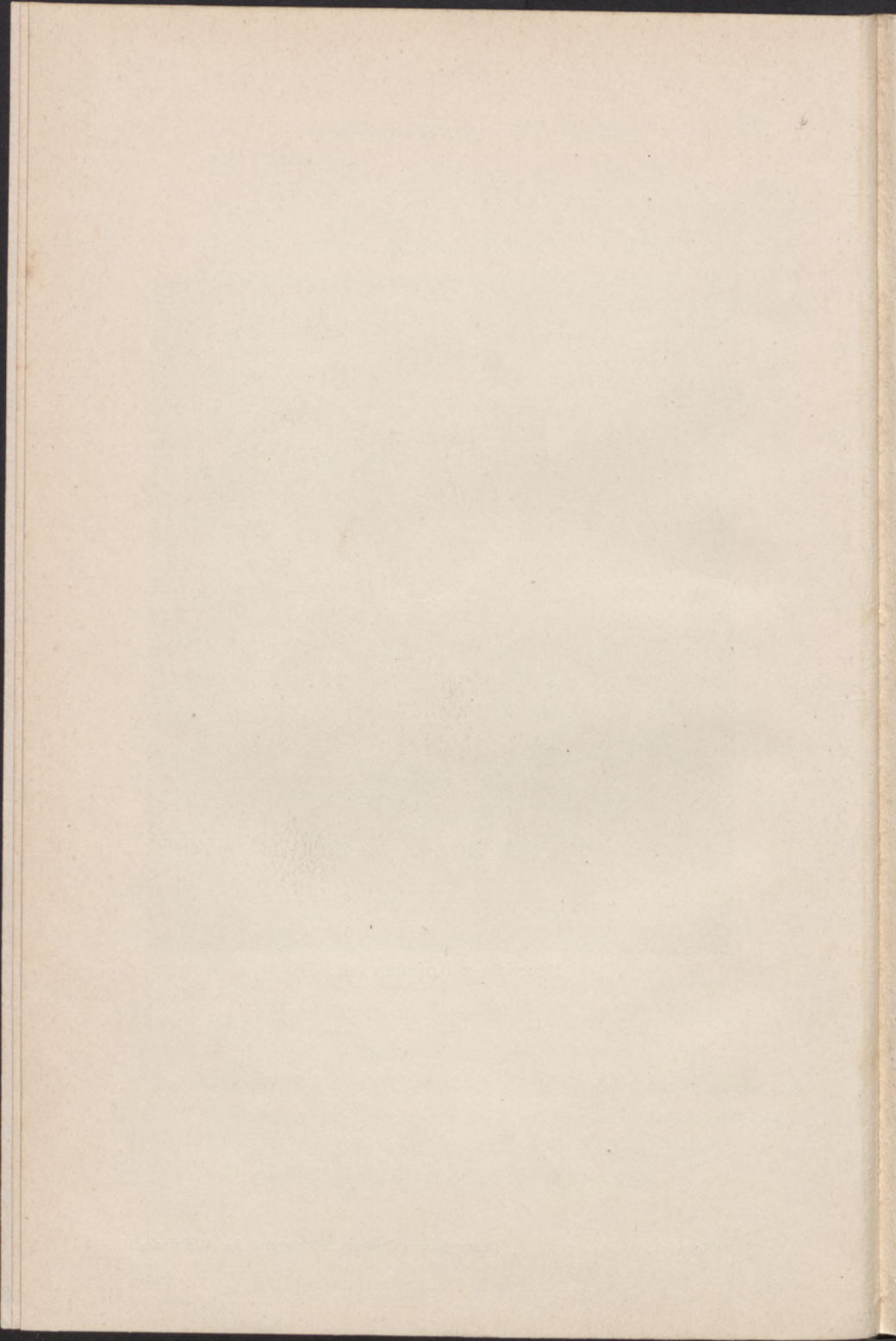
Do pobożnego czytelnika.

Koźmińska ziemia mię wydała, a odrodzonemu przez chrzest zbawienny chciano bym miał imię dobrego.

¹⁾ Suma ta była zapisaną nie dla proboszcza paraf., ale dla altarzysty ołtarza przez Benedykta ufundowanego.



Benedykt z Koźmina (str. 65).



Tak Benedyktem zostałem. Czy to w wierszu czy w potocznej mowie głos mój wdzięczny był. Teraz lutnia moja milczy okrutną kosą strzaskana, którą śmierć nieubłagana wszystko przed sobą ścina smutnie. Ale duch mój bezwąt্পienia wzniesion do górnych krain zgodne z ustami wydaje dźwięki. Tu na wzniosłym tronie Rządzący i Wszechwładzący powtarzają święte chóry święte pieśni. Ty czytelniku, co się tu przyjaznym krokiem zbliżasz, powiedz, coś powinien, westchnij za mną, proszę. Westchnij, jeżeli chcesz, aby twoim ceniom błogosławiono.

Powiedz, wieczny mu pokój. Bądź zdrów.

Umarł Roku Pańskiego 1559, dnia 28-go listopada¹⁾.

Na kościół w Koźminie uczynił zapis 1000 złotych, za które miał być ołtarz erygowany i przy nim altaryzista utrzymywany. Zapis ten, uczyniony testamentem na dwa dni przed śmiercią, t. j. dnia 26 listopada 1559 r., świadczy o niepospolitej bystrości umysłu i dokładności w wykonywaniu postanowień a także o wielkiej tliwo-

¹⁾

D. Benedictus Cosminensis.

Archidiaconus Sandomirien. hic sepultus.

Pio Lectori.

Cosmia me tellus genuit, mox fonte renatus
 Salvifico, voluit nomen habere boni
 Sic Benedictus eram stricto seu carmina plectro
 Seu laxo eloquio Vox modulanda fuit,
 Nunc mea Canna silet crudeli falce perempta,
 Qua mors triste fremens obvia quaeque metit.
 Ast animus superas dubiis procul actus in oras
 Concordia coeptos fundit ab ore sonos,
 Hic ubi regnanti celsaque in Sede tonanti
 Ingeminat Sanctos Sancta caterva modos.
 Qui nunc Lector ades gressu perducte secundo
 Dic mihi, quod debes, dic bona verba, precor,
 Dic bona verba, tuis cupias si manibus olim
 Ut benedicatur, dic benedicite. Vale.
 Mortuus A.D.M.D.L.IX die XXVIII. Novembris.

ści serca i przywiązaniu do rodzinnego kościoła. Pisze bowiem w testamencie¹).

„Ustanawiam i eryguję ołtarz w mieście Koźminie i przeznaczam go Bogu najlepszemu i najwyższemu, potrójnemu w osobach, jednemu w istocie, potem Bogarodzicy Najśw. Maryi Pannie, wreszcie św. Benedyktowi, którego imię noszę. Oznaczam też miejsce w onym kościele, gdzie, gdyby ołtarza jeszcze nie było, nowy ma być postawiony, a gdyby już tam stał, moją fundacyę do jego przyłączam.

Są w kościele tym cztery filary ścienne, dwa po stronie zamku i dwa po stronie domu proboszczowskiego. Z tych tedy dwóch, które stoją po stronie probostwa, wybieram bliższy ołtarz wielkiego, gdzie znaki święte tegoż ołtarza zawieszane być i wisieć mają. Przy tem bowiem miejscu najdroższa nieboszczka matka moja miejsce modlitwy swojej była obrała i mnie jako chłopię za ręce prowadząc do klęczenia, modlenia się, bicia się w piersi i słuchania słowa Bożego bogobojnie i gorliwie przyuczała, niczego nie opuszczając, co uważała za potrzebne do oddania Bogu całej młodości mojej. Na tem tedy miejscu, na którym początki zewnętrznej czci kiedyś jako chłopię poznałem, teraz objawy zewnętrzne pobożności tym znakiem widomym stwierdzić pragnę. Władzę zaś wszelką nad onym ołtarzem na wieczne czasy oddaję burmistrzowi, wójtowi i trzem mężom, którzy w senacie tegoż miasta Koźmina pod względem wyboru najstarszymi będą. Tacy bowiem, którzy będą uznani godnymi piastowania urzędu w zarządzie spraw świeckich, i mnie nie wydają się niegodnymi tego, aby im wybór w tej sprawie powierzono i to tem więcej tak sądzę, że sumienność, okazywaną w sprawach świeckich, więcej jeszcze

¹) Testament jest spisany w języku łacińskim. Odpis posiada archiwum parafialne w Koźminie.

zachowają, o ile sprawy niebieskie przewyższają ziemskie a sprawy Boże przewyższają ludzkie. Jakiego zaś kapłana chcę mieć wybranym i wybierać powinni, pokrótce objaśnię.

Chcę go mieć takiego usposobienia i tak wyrobionego, że nie ma być żaden młodzik. Zdarza się bowiem bardzo często, że wiek ten pomyślnością owładnięty łatwo granice wstrzeźliwości przekracza, wskutek czego to, co od zacnych ludzi na uczciwe cele było przeznaczone, przez słabego ducha na złe bywa używane. Gdzie to się zdarza, tam oczywiście fundacya na marne idzie zamiast na dobre i służy nie Bogu, ale używaniu młodości.

A także nie chcę, aby przeznaczono ją (altaryę) takiemu, który jest nieobecny i nie mieszka na miejscu, gdyż nie potrzebuję tu obszerniej nad tem się rozwodzić, że obowiązki przez zastępcę nie mogą być tak spełniane, jak być powinno. Pozostawiam zresztą każdemu sądzić o tem, jak chce. Mnie, który zawsze pewną chodzę drogą, jest jasnym, że lepiej nie dawać nikomu, jeżeli nie takiemu, który jest na miejscu.

Nie życzę też sobie, aby oddawano ją takiemu, który nie posiada jeszcze święceń kapłańskich. Kto bowiem pragnieniem zysku do kapłaństwa się garnie, objawia tem jasno występki chciwości i wynosi do czasu ponad rzeczy święte.

Wybrać tedy należy męża nie zaś młodego człowieka, księdza a nie świeckiego, mieszkańca miasta a nie obcego, który sam będzie powinien obowiązki spełniał, chyba że byłby chorobą złożony lub też innemi ważnemi obowiązkami wstrzymany.

Wiem, że w Koźminie są dwojga rodzaju kapłani, jedni mansjonarzami, drudzy wikaryuszami; altarystów pomijam, gdyż tych wykluczam z góry od tej fundacyi. Z poprzednich księży zaś niechaj się wybierze takiemu, który nauką i obyczajami resztę

przewyższa, którego zbliżająca się starość i bieg życia polecają. Albowiem kto pierwszą część życia nie spędził dobrze, w posuniętym wieku wcale, albo z trudnością życia nauczyć się może. Dlatego jednym słowem nie chcę człowieka ślizkiego, skażonego życia, nie chcę niewstrzemięźliwego, nikogo, któryby się jaką niesławą lub plamą skaził. Takim bowiem dawać beneficja znaczyłoby dawnym występkom poddawać nową strawę.

Kolatorów zobowiązuje i proszę usilnie, ażeby pomni swojej sumienności i mojej w nich ufności do wyrażonej przezemnie woli się zastósowali, a nie dali się od obowiązku swojego odwieść ani osobistymi względami ani wpływem innych, pewni łaski Bożej, gdy tak postąpią; w przeciwnym razie ściągną na siebie gniew tegoż Boga i pogardę ludzi zacnych — czego łatwo unikną, jeżeli posłuchają mojego słusznego i w myśl Bożą powziętego zarządzenia. Ażeby tak uczynili, ponownie usilnie proszę.

Przyłączam także proboszcza kościoła Koźmińskiego do tych pięciu kolatorów nie dla tego, ażeby mu przysługiwało prawo przy obsadzaniu, ale aby przeczytawszy i wytłomaczywszy im to rozporządzenie ich upomiał, iżby ani na krok od niego nie odbieżeli, a gdyby to uczynili i niewybrali wedle zarządzenia, ażeby ich wybór unieważnił. W takim wypadku udzielam proboszczowi upoważnienia, ażeby wspólnie z dwoma najzacniejszymi i najpoważniejszymi obywatelami wedle uznania swojego w myśl moją oboru dokonali.

Obrany użytkownik ołtarza tego te będzie miał obowiązki: W każdym tygodniu odprawi trzy msze, pierwszą o Trójcy św., drugą o Matce Boskiej, trzecią o Męce Pańskiej i to pierwszą w każdą niedzielę, drugą w środę, trzecią w piątek. W każdej mszy św. dołączy modlitwę za fundatora, jego rodziców i resztę

przyjaciół. I ten jeszcze pod karą utraty dochodów nakładam altarzyście obowiązek, aby z owych 20 złotych (tyle bowiem na ołtarz ten przeznaczam) co kwartał trzy grosze oddawał kaznodziei Koźmińskiemu za to, iżby kaznodzieja w każdą niedzielę duszę moją, rodziców i moich przyjaciół po kazaniu z ambony wspólnym modłom ludu polecał.

O wosku i winie tak stanowią. Jeżeli z zasobów ogólnych kościoła przeznacza się wino innym altarzystom, nie widzę powodu, aby i mojemu nie dawano; a łatwo rozumiem, aby dawano, służy bowiem to ku chwale Bożej i sławie kościoła, jeżeli większa ilość kapłanów służbę pełni. Nie wzbraniam też i tego, ażeby jaki pleban, jeżeli tylko jest starszego wieku (gdyż młodego od tej rzeczy stanowczo wykluczam) i nienagannych obyczajów, którego poprzednie życie stwierdzonemi cnoty się poleca, być mógł prezentowany pod warunkiem atoli, że złoży urząd plebana“

Ołtarz ten stanął rzeczywiście na miejscu przez Benedykta wskazanem i stoi do dzisiaj jako najlepszy pomnik pobożności i synowskiego przywiązania.

W dalszym ciągu testamentu swojego rozporządził Benedykt, aby obszerna jego biblioteka była sprzedaną; jeżeli do tego nie dojdzie, miano część jej przekazać kościołowi parafialnemu w Koźminie, część innym kościołom, szczególnie jednakże uwzględnić miano kościół Koźmiński.

Akademia Krakowska posiadała w bibliotece swojej portret jego, na którym przedstawiony był w postawie siedzącej z książką w rękę; obok stał wazon z kwiatami, których był lubownikiem. Na portrecie był podpis:

A Kozmin Benedictus hic est, qui censibus auxit atque libris faciem Bibliotheca tuam¹⁾.

¹⁾ Z Koźmina Benedykt ten pochodzi, który funduszami i księgami wzbogacił ciebie, księgozbiórze.

Kopię tego portretu umieścił proboszcz Koźmiński po rozbudowaniu kościoła w r. 1671 obok wizerunków innych sławnych Koźmińczyków, jak Albina i Mikołaja, profesorów akademii Krakowskiej, i Aleksego, sufragana Wileńskiego, na balustradzie chóru pod organem, gdzie i dzisiaj jeszcze są widoczne¹⁾.

Tak Łukasz jak Andrzej Górka mało w Koźminie przebywali. Przeważnie zamieszkiwali pałac swój w Poznaniu, w którym dawali wysłańcom heretyckim schronienie i możną obronę przeciw biskupom Poznańskim. W tym ich pałacu odbywały się tajne narady, a nawet jawne, jak n. p. synod d. 21 stycznia r. 1567, zwołany przez Erazma Glicznera, superintendenta kościołów reformowanych Wielkopolski, w którym oprócz powyższego wzięli udział Łukasz Górka wojewoda, Maciej Górski, starosta Wschowski, Baltazar Strzeszmiński, sędzia ziemski Poznański, Stanisław Bniński i Mikołaj Ossowski oraz rady miejskie Gdańska, Torunia i Elbląga²⁾.

Mimo walki wprowadzonej do Kościoła i otwartego zerwania z katolicyzmem mieli Górkowie czelność wymagania od katolickiego Kościoła honorów religijnych. Kiedy bowiem Łukasz Górka, wojewoda, zmarł w r. 1573, zażądali bracia jego od biskupa Poznańskiego Adama Konarskiego pozwolenia pochowania go w katedrze Pozn. Obawiając się zakłócenia porządku zapytał się biskup nuncjusza papieskiego Commendoniego o radę. Ten radził mu heretyka nie wpuszczać do świątyni i drzwi jej mocno zamknąć. Chcąc opór biskupa złamać ustawili już Górkowie kilka dział przed katedrą, aby zburzyć jej

¹⁾ Byli też docentami w akademii krakowskiej:

Grzegorz z Koźmina, który w latach 1518—19 wykładał Arystotelesa i Cyncerona,

Jan z Koźmina, wykładał w r. 1532 Cyncerona,

Albin Jerzy z Koźmina wykładał w latach 1531—32 Cyncerona i Owidyusza.

²⁾ Ehrenberg — Urkunden und Aktenstücke.

podwoje, ale dali się wreszcie przedstawieniom wojewody Inowrocławskiego do odstąpienia namówić¹⁾. Zawieźli tedy ciało Łukasza najprzód do Szamotuł, a w r. 1583 przewieziono je wraz z ciałem Andrzeja do Kórnicka²⁾.

¹⁾ Archiwum Watykańskie.

²⁾ Przeprowadzenie zwłok odbyło się w r. 1583. w sposób bardzo uroczysty. Stanisław Górka zaprosił na pogrzeb rejentów ościennych krajów. Jan Jerzy brandenburski przysłał w zastępstwie Veita von Tobell, komendanta fortecy Drzeźna, który potem przebieg pogrzebu tak opisał.

Ciało Łukasza konwojowało z Szamotuł około 60 wozów i 150 konnych. Potem w Poznaniu w pałacu Górków odbyło się kazanie polskie ewangelickie, w którym kaznodzieja chwalił zmarłego jako obrońcę ewangelickiej nauki a papistów czyli katolików potępiał. Następnie włożono obydwa ciała na wozy, poprzedzane przez 180 kaznodziejów luterzańskich, braci czeskich i Jezuitów (?) w czarnych habitach. Wozy z ciałami okryte czarnymi pokrowcami i zbroją ciągnęło po sześć koni, a po bokach unosiło brzegi pokrowca 24 szlachty w czarnych żałobnych szatach. Za karawanem prowadzono cztery konie przybrane w czarne aksamity i bogate zbroje Górków. Następnie jechał szlachcic na śronym bachmacie tureckim, przybrany w srebrny szyszak i z takimż okryciem na koniu. Za nim postępował inny szlachcic na koniu skarogniadym na siodle i okryciu srebrnym ze złotymi gwiazdami, w rękę trzymając miecz końcem ku dołowi. Za nim wiół burgrabia Górków w kosztownej zbroi, wartości około 10 000 złotych pol., buławę srebrną złotem nabijaną. Za tymi szła rodzina, posłowie i wielka rzesza ludu. Wyjechawszy z miasta podziękował hr. Stanisław obywatelom Poznania za wyprowadzenie ciał, poczem konwój ruszył do zamku Kórnickiego. Naliczono ze wszystkim około 900 powozów i 400 powózek a koni około 6000. Po pogrzebie odbytym dnia 22. grudnia 1583, zebrali się uczestnicy w zamku na stypę pogrzebową, która trwała dwa dni.

Z posłów zagranicznych brali udział:

Za elektora brandenburskiego Veit von Tobell.

Za margrafa pruskiego Jerzego Fryderyka Moritz von Wilmenstorff i Casper Brandtner, doktor obojga praw.

Za Ks. Jerzego z Brzegu i Lignicy Wenzel z Czylicy.

Za księcia Rosenberga Piotr Sturm z Hirschfeld i Paweł Górka z Suchodołu na Śląsku.

Trzymanie się Górków zdala od Koźmina miastu temu pod względem religijnym posłużyło na dobre. Pozostało bowiem wolne od wewnętrznych niesnasek, które inne miasta do innowierców należące o ciężkie przyprawiły straty. Własna jednak korzyść przywodziła Górkom od czasu do czasu i Koźmin na pamięć. Oto na sejmie jeneralnym w Piotrkowie odbywanym w r. 1567 przedłożył dziedzic Koźmiński Andrzej Górka królowi Zygmuntowi Augustowi prośbę o przydanie do dwóch już od niepamiętnych czasów istniejących jarmarków na św. Wawrzyniec i Wszystkich Świętych jeszcze trzeciego na św. Lamberta. Król przychylił się do tej prośby i nakazał wygotować dokument, mocą którego zezwolił na odbywanie tego jarmarku, a w szczególności miało być dozwołonem osobom obojga płci i wszystkich stanów zewsząd przybywać z towarami, sprzedawać je lub kupować, zamieniać i wywozić według zasad w kupiectwie używanych¹⁾.

Byli dalej zastępcą arcybiskupa Gnieźn. Stanisława Karnkowskiego, zastępcą biskupa Krakow. Piotra Myszkowskiego, zastępcą biskupa Poznańskiego Łukasza Kościeleckiego, zastępcą wojewody Nowogrodzkiego Mikołaja Radziwiłła, zastępcą wojewody Brzesko-Kujawskiego Piotra Potulickiego, zastępcą starosty żmudzkiego Jana Wiszki.

Kasztelanowie: Poznański Piotr Czarnkowski, Kaliski Mikołaj Konarski, Gnieźnieński Jan Tomicki, Rogoziński Jan Opałeński, Bydgoski, Kamieniecki, Nowogrodzki i wielu innych.

(Historische Monatsblätter für die Provinz Posen.)

¹⁾ In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Rerum humanarum ea est conditio, ut facile e memoria labantur nisi Literarum monumentis ab oblivionis injuria vindicentur, proinde Nos Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae etc. . . . nec non Terrarum Cracoviae etc. . . . Significamus etc. . . .

Quod cum Nobis supplicaret Generosus Andreas Comes a Górka, Valcensis et Gnesnensis Capitaneus Oppidique Cozmin in districtu Pyzdrensi siti haeres, ut ad antiquos, qui in eodem Oppido Kozmin sunt antiquitus instituti et celebrantur temporibus praestitutis Mercatus, adhuc unum Mercatum seu Nundinas, pro quodlibet

Najważniejszą dla mieszczan Koźmińskich czynnością Andrzeja Górki było odnowienie i zatwierdzenie ich przywilejów, określenie ich stosunku do dziedzicznego Pana oraz granic użytkowania przez nich lasu i gruntów. Dokument odnośny wydał Górka na zamku Koźmińskim w poniedziałek po święcie Wszystkich Świętych r. 1575 w obecności Łukasza Jaraczewskiego z Jaraczewa, dziedzica na Łukaszewie, Mikołaja Moskowskiego z Goleni, Stanisława Lipskiego, cześnika Kaliskiego, Jana

festi Sancti Lamberti perpetuis temporibus celebrandum, adicere, adiungere, addere et adscribere dignaremus, Nos rationem habentes meritorum ejusdem Generosi Andreae Comitis, quibus sese Nobis multis saepe argumentis reddidit commendatum, dictum Mercatum pro festo Sancti Lamberti siugulis Annis in Oppido Cozmin perpetuis — futuris temporibus habendum et celebrandum institutum, ad antiquosque qui, uti praemissimum est, eo loco celebrari consuererunt Mercatus, adiecimus et adiunximus ac addidimus adscripsimusque, prout instituimus, adicimus, adiungimus et addimus ac adscribimus per praesentes. Dantes et concedentes, omnibus et singulis cuiuscunque status conditionis et prae eminentiae ac sexus utriusque hominibus et Mercatoribus, undequaque confluentibus et advenientibus, potestatem et omnimodam facultatem, merces quascunque et cuiuscunque generis ad oppidum Cozmin pro eodem Mercatu advehere, easdemque Merces ibi deponere et venum exponere, resque pro rebus et merces pro mercibus accipere et commutare easdemque libere inde educere et quo libuerit portare et remittere, aliaque omnia et singula de jure et consuetudine inter Negotiatores fieri et servari solita, facere et exercere, iuxta vim et tenorem Literarum et Privilegiorum eidem Oppido antiquitus concessorum et quorum hactenus in usu et possessione exstitit pacifica. In cuius rei testimonium etc.

Datum Petricoviae in Conventione Regni Generali feria quinta ante festa Pentecostes proxima Anno Domini Millesimo Quingentesimo Sevagesimo Septimo Regni vero nostri trigesimo octavo. Relatio Magnificii Valentini Dembienski de Dembiany Regni Poloniae Cancellarii.

(Oryginał w księdze Metryk Inscriptionum No. 101. fol. 103 w Warszawie.)

Później na starania Sapiehów podniósł król Stanisław August w r. 1774. liczbę jarmarków do pięciu.

Krzyżanowskiego, wojskiego Poznańskiego, Bartłomieja Kotlińskiego, Jana Jarzyny, Fabiana Młodeckiego, Macieja Witemskiego, na ten czas burgrabiego Koźmińskiego i innych. W piśmie tem zaznacza, że ze względu na to, iż dawniejsze przywileje zaginęły, nie chcąc, aby czynsze, procenta i wszelkie inne obwencye poprzednikom ztąd pochodzące ginęły i aby wolności mieszczanom od szczęśliwej pamięci poprzedników nadane były zachowane, pragnie, aby obywatele i ich następcy wedle prawa niemieckiego magdeburgskiego się rzadzili i wolności wszelkiej i ich wiecznego ugruntowania pożywali i targ zdawna w każdy poniedziałek, także roczne targi albo jarmarki na święto św. Lamberta, na święto Poświęcenia, w poniedziałek po niedzieli postnej nazwanej Oculi, na Świątki, na święto św. Wawrzyńca od Panów tego przesywnego królestwa temuż miastu nadane i darowane, odprowadzali.

Dochody z targów i jarmarków miały wpływać do kasy zamkowej, tylko dochód z jarmarku postnego miasto pobierać mogło. Pozwala im dalej kupiectwem na ich pożytek „się bawić“ i naznacza na każdy poniedziałek targ koński. Zezwala także na pożytek zgromadzenia miejskiego (magistratu) mięsnych jatek wolnych na każdą sobotę od święta św. Bartłomieja aż do Wielkiej Soboty. Ażeby zaś obywatele i ich następcy we wszystkich swoich prawach nie doznali od dziedziców żadnej przeszkody, wyraźnie w łaskawości swojej zaznacza, że im pismem niniejszem zapewnia na własność domy z podwórzami i folwarkami, dobrami, chatami w mieście i za murami leżące, za co na przyszłość żadnej innej daniny i opłat nie będą potrzebowali składać, jak tylko trzydzieści grzywien pieniędzy jako czynsz miejski albo szosowy na każdy rok na każde święto św. Marcina i to monety polskiej w królestwie używanej, każdą grzywnę licząc po 48 groszy. Prócz tych mają składać dwadzieścia grzywien mansyonarzom przy kościele parafialnym św.

Wawrzyńca na Wielkim Koźminie zostającym, a to z fundacyi niegdy z Rogowa Hinczy, dziedzica na Koźminie. Z dalszych opłat żąda jeszcze na pocztę co roku po 3½ grzywny i groszy 8 na święto św. Marcina. Własność ich Cięgliny i Chociszewice¹⁾ z lasami i łąkami (nabyte w r. 1318 od Dzierzykraja z Mokronosa) zatwierdza im, zobowiązując ich tylko do opłacania z nich czynszu na pożytek rzeczy pospolitej miejskiej. Ponadto dla podniesienia miasta oddaje mieszczanom i ich następcom 25 śladów i 3 kwarty roli, każdy ślad roli licząc po 4 kwarty — wszystko to za 600 grzywien. Role te tak oznaczył:

„Zaczynając pierwsze pole od drogi, którą chodzą podle folwarku naszego ku Stawowi aż do młyna, pod ten czas Szymek nazwanego w szerokości aż do roli, która się nazywa Malchrowe Kliny, w długości zaś aż do granic wsi naszej Staniewa. Drugie role zaczynając od roli, która się zowie Malchrowe Kliny, połowica tegoż pola w szerz śladów jedenaście z trzema kwartami aż do ról, które się zowią Przydziałki Cegielińskie, w dłuż zaś zaczynając od drogi Poznańskiej aż do granic wsi naszej Staniewa. Druga połowica ról tegosz wtórego pola zaczyna się od ról, które się nazywają Kliny Proboszczowskie y Koszmińska miedza aż do roli, która się nazywa Partyczyńska rola, wszereż czternaście śladów, w dłuż zaczynając od stawu mieyskiego, przy kościele świeżo wystawionym²⁾ albo od błonia aż do granic wsi naszej Orli y Borzęcic naznacząc miejsce końcowi tych ról kał, przy którym jest dąb naznaczony krzyżem między Orlą a Borzęcicami y rolami mieyskiemi, pod którym dębem jest kopiec, od którego przez rolę, która idzie ku Borzęcicom, jest kopców

¹⁾ Dzisiejsze łąki miejskie.

²⁾ Kościół św. Trójcy zbudowany w r. 1570. — dzisiaj jeszcze stojący.

dziesięć; aż do kopca, który jest pod dębem nazwanym Maślaków dąb, gdzie się kończą role mieyskie, wtórego pola wyiawszy role nasze na końcu tych ról w dziedzictwie naszym Borzęcice, z którey roli y z łąk naszych mieszczanie powinni nam będą y successorom naszym co rok, ile razy siać będą, albo iakie inne pożytki zbierać, czynszy dawać y płacić złotych dziesięć, monety y liczby Polskiej w królestwie idącey każdy złoty rachuiąc po groszy trzydzieści na święto św. Marcina.

Trzeciego pola szerokość zaczyna się od roli, która się nazywa Partyczyńska aż do drogi, którą chodzą do wsi naszej Orli, długość zaś ich zaczyna się od folwarków mieyskich aż do mieysca, które się zowie Wroczewy (?) albo Strumyczek. To tedy wszystko tymże obywatelom w prawo ich theutonskie wieczney y dziedzicznej possessyi ze wszystkimi ogrodami, łąkami, prowentami do rzeczonych ról y ogrodów y ról dawno należącemi przyległemi w dziedzictwie naszym Kozminie y tych obywatelów sukcesorom wiecznie zapredaliśmy, darowaliśmy y zapisaliśmy, którzy to mieszczanie y ich sukcesorowie z tych wszystkich śladów powinni będą wiecznemi czasy nam y successorom naszym dawać i płacić czynsz roczny każdego roku po groszy siedemdziesiąt dwa na każde święto św. Marcina, iako zdawna płacić byli zwykli.

Tymże mieszczanom y ich successorom daiemy, daruiemy zapisuiemy y wiecznie pozwalamy na potrzeby mieyskie wszystkie ogrody zdawna wymierzone około Wielkiego Miasta Kozmina, z których ogrodów czynsz roczny do ratusza według taksy roku tegosz przez poprzysiężonych albo raczy przysiężnych uczynioney, posesorowie ich płacić będą powinni. Także przywłaszczamy, zapisuiemy y wiecznie pozwalamy łaźni publicznej w mieście naszym

Koźminie mieszczanom y ich sukcesorom y ich przydarowaniu tej łaźni od szczęśliwey pamięci Wielmożnego Łukasza z Górki, dziada naszego, konferuiemy.

Także cały okrąg koło murów miasta Koźmina y przykopy, wyiąwszy sadzawkę Proboszcza farskiego Koźmińskiego przy Nowym Mieście albo Glinki; także budy piekarzów wystawione koło ratusza y pod nim — y budy garncarzów im wiecznie oddauiemy, z których wszystkich co rok na zażywanie i potrzeby miasta czynsz zwyczajny na ratusz płacić powinni. Także duiemy y przywłaszczamy mieszczanom naszym y ich sukcesorom pastwiska wolne na błoniu y w lesie nazwanym Zapust y Mniszek; także poienie bydła w stawach y sadzawkach naszych własnych dziedzicznych a to bez szkody Wielmożnego Pana (dziedzica).

Duiemy także tym mieszczanom y ich sukcesorom sadzawkę za nowym kościołem, na samem błoniu zostaiącą, na pożytek mieyski. Także pozwalamy rzeczonym mieszczanom y ich sukcesorom wolnego wrębu na budynek, ale to samo z wiadomością y pozwoleniem Wielmożnego Pana. Także pozwalam wolnego rąbania chróstu na płoty koło ogrodów i zbóż, wyiąwszy dębowy chróst, za co mieszczanie y ich sukcesory nam i sukcesorom naszym dawać y płacić będą od każdego konia albo wołu po dwa złote, każdy złoty rachuiąc po groszy trzydzieści y groszy (pieniążków?) piętnaście liczby y monety w królestwie idącey. Także mieysce na wystawienie cegielni w dziedzictwie naszym Lipówcu przy cegielni naszej¹⁾ tymże mieszczanom y ich sukcesorom na pożytek mieyski duiemy y wiecznemi czasy przywłaszczamy.

¹⁾ Cegielnia ta stała pomiędzy folwarkiem Lipówca a dzisiejszym torem kolei żelaznej.

Pozwalamy także mieszczanom naszym młynów wietrznych budowania na gruntach swoich, z których młynów iak wystawione będą, nam y sukcesorom naszym czynszu na święto św. Marcina po czerwonym złotym płacić powinni będą. Daiemy przy tem rzeczonym mieszczanom pozwolenie pomienione młyny przedawać, zamieniać i na lepszy swój pożytek obracać tak iednak, że się nie będzie godziło mieszczanom tychże młynów na inszy obcy grunt z miasta naszego przenosić. Jeżeliby zaś nam albo sukcesorom naszym na pospolite ruszenie iechać kiedykolwiek przyszło, tedy powinni będą zaraz mieszczanie y ich sukcesory zwyczajną wyprawę wojenną pokazać.

Żeby zaś to nasze darowanie y potwierdzenie praw i przywileju terażniejszego iako i wszystkich w nim punktów wieczną moc miało y żeby cisz sami mieszczanie y ich sukcesory prawem y wolnością się swoją cieszełi y żeby się procentów naszych y sukcesorów naszych nie umnieyszało, tesz same prawa mieszczanom naszym dane zwyczajem dawnym z osobliwej łaski i chojności naszej wznawiamy, approbuiemy y potwierdzamy, ażeby się wiecznie tytułem mieszczan cieszełi. A na iawniejszą tey rzeczy moc y świadectwo terażniejszy przywilej nasz wiecznemi czasy trwający zawieszeniem pieczęci naszej obwarować rozkazaliśmy y ręki naszej podpisem zmocnieliśmy y zmacniamy.....
Andrzy Wtóry Hrabia z Górki, kasztelan Międzyrzecki, starosta Wałecki, Gnieźnieński, Jaworowski, na Wielkim Koźminie dziedzic ręką swoją własną¹⁾.

¹⁾ Przywilej ten zatwierdzili później następni dziedzice Koźmińscy, tak że dokument nosi następujące jeszcze podpisy:

Stanisław Przyiemski Wojewoda Poznański mp.

Andrzy z Przyimy Przyiemski Chorąży Kaliski mp.

Z powyższego przywileju Andrzeja Górki, którym w części odnowił dawniej udzielone swobody mieszczan, w części nowych udzielił im ulg, przekonujemy się, jak wielką była naonczas różnica między obywatelem wolnym miasta a ludem wiejskim oraz poddanym folwarcznym. Wiadomo, że ludność w Polsce podzielona była na stany ściśle od siebie odgraniczone tak dalece, że ani bogactwo lub równe ubóstwo, ani wspólne długie pożycie, ani powinowactwo nawet stanów tych były w możności ku sobie zbliżyć. Duchowieństwo zajmowało od zarania wprowadzenia chrześcijaństwa wyjątkowe stanowisko — szlachta podobnie niebawem wyrobiła sobie osobne warunki życia i prawa. Z ich grona rekrutowali się właściciele majątków, a szlachta drobniejsza brała majątki na wyderkaf czyli w czasową posesyę lub dzierżawę, dostarczała też urzędników dworskich lub gospodarskich. Mieszczanie w każdej niemal miejscowości inne, już obszerniejsze, już więcej ograniczone posiadali swobody.

Ale i stan najniższy chłopski z biegiem czasu rozpadł się na członków o rozmaitem traktowaniu. Liczył w swoim gronie najprzód sołtysów (sculteti), którzy zasłużywszy się panu i dorobiwszy się grosza nabywali od dziedzica kawał gruntu i na nim prawie zupełnie swobodnie prowadzili życie. Powinni byli tylko stawiać pewną ilość podwód po potrzeby zamkowe do grodów, miast stołecznych lub portowych i oddawać pewne ściśle oznaczone daniny bądź w pieniądzach bądź naturaliach. Po za tem byli od dziedzica niezależni. Takich sołectw

Aleksander Przyemski Chorąży Kaliski mp.

Władysław Przyemski Kasztelan Kaliski mpr.

Katarzyna Przyemska mpr.

Stanisław Kretkowski mpr.

Jan Kaźmierz Sapięha mpr.

Piotr Sapięha Wda Litewski mp.

Jan Kanty Sapięha Star. Sokołowski mpr.

namnożyło się wiele, zwłaszcza w 17 wieku, gdy wojny szwedzkie i tureckie wyczerpały skarby pańskie, które usiłowano napelnić pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży gruntów.

Od tych sołtysów różnili się kmiecie, którzy również posiadali grunt na własność i mogli go przelewać na dzieci, ale zobowiązani byli do pańszczyzny w pewne dni tygodnia i to własnym zaprzęgiem. Budowali się oni przeważnie na pustkowiach, lub wyciętych lasach po wykarczowaniu pieńków i użyźnieniu roli. Chodzili też, bądź przez cały tydzień, bądź w kilka tylko dni tygodnia na zaciąg.

Trzeci rodzaj stanowili poddani bez własności i swobodnego dysponowania swoją i swoich rodzin osobą, zupełnie zależni od pana.

W granicach tych trzech rodzajów rozróżniano: półkmieci, posiadających $\frac{1}{2}$ śladu czyli aż do 60 mórg roli,

chałupników lub zagrodników, mających tylko własne zagrody bez znaczniejszej roli;

osadników, sprowadzonych na założenie osady;

komorników bez własnych domów tylko mieszkających w domach, należących do dworów.

Jeżeli położenie kmieci wolnych nie było do pozazdrosczenia¹⁾, to tem mniej warunki życia właściwych

¹⁾ I kmiiec wolny nie miał prawa przelewać własności swojej na kogo innego bez opowiedzenia się dziedzicowi. Początkowo nawet, gdy umierał, własność jego zabierał dziedzic, po statucie Wiślickim atoli, wydanym za króla Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1347. wolno było dziedziczyć krewnym za opłaceniem się odpowiedniemu panu i kościołowi paraf. Wolno było tylko kmieciowi opuścić dziedzica, jeżeli ten

1. zgwałcił mu żonę lub córkę
2. usiłował odebrać jego własność
3. popadł w klątwę kościelną.

Jeżeli kmiiec oddalił się bez powodu, można go było sprowadzić w przeciągu roku i sześciu tygodni.

poddanych, nad których życiem i pracą dziedzic zawsze nieograniczoną miał władzę. Mógł nimi dysponować wedle swojego uwidzenia, mógł ich ścigać i sprowadzać, jeżeli bez jego zezwolenia miejsce pracy opuścili, za jego zezwoleniem tylko wolno im było związki małżeńskie zawierać.

Dzieci poddanego przynosiły obowiązki poddaństwa z sobą na świat, a także ożenek wolnego z poddanką zamieniał go na poddanego, jak to wykazuje zapis uczyniony w r. 1706 przed urzędem wójtowskim w Koźminie:

„Przed sławnym urzędem Woytowskim oblicznie stanąwszy pracowity Wawrzyniec Mroziak. Na co zesłany Pan Jan Kołaski na ten czas sługa Jegom. Pana Podstarościego y przy którym Wawrzyńcu stanął Jan szołtys Kaniewski. Tenże pracowity Wawrzyniec jawnie i prawdziwie zeznał będąc zdrowym na ciele i umyśle, nie będąc do tego namówiony ani przymuszony, ale z dobrego rozmysłu y z dobrej swoiey woli prawdziwie zeznaie, iż się poddaie i cale poddał za poddanego dożywotniego Jaśnie Wielm. Ichmościom, wyżej specyfikowanym (Janowi Kaźmierzowi Hrabu Sapieżyńskiemu, Staroście Bobrujskiemu, także Jaśnie Wielm. Ludwice P. P. Dziedzicznym) w majątności we wsi Kaniewie, kędy sobie bierze w stan święty małżeński za dożywotniego przyjaciela poczcziwą Reginę wdowę, dwórkę z folwarku Czarnosadzkiego y tam we wsi Kaniewie z nią mieszkać y pracować dożywotnie obiecuię y wszelakim powinnościom y robocizną iak y insze poddaństwo. W czym ieżeliby zdradził tenże Wawrzyniec kiedykolwiek T. W. I. albo Sukcessorów J. W. I. na potom, tedy ten daie ku się oblig, że na każdym miejscu wolno go będzie wziąć iako prawdziwego poddanego do wsi Kaniewa należącego. Które poddaństwo dla lepszej wiary y pewności na

afektacyę I. W. I. do ksiąg woytowskich iest ingrosowane.

Roch Łęski, podstarości Kozmiński.“

Dla wywarcia tem silniejszego wrażenia nakazano jeszcze takiemu nowemu poddanemu złożyć przysięgę na wierność i poddaństwo przed ołtarzem miłosiernego Pana Jezusa w kościele parafialnym.

Że najniższy ten stopień stanu chłopskiego był uważany jako poniżający, wynika z tego, iż często zamieniano rodzajem kary swobody wolnego człowieka na więzy poddanego. Księgi wójtowskie Kozmińskie podają n. p. pod r. 1686 następujący protokół:

„Zapisanie dobrowolne poddaństwa pracowitego Błażeja z Żelkowa rodem, Wielmożnemu Jegom. Panu Aleksandrowi z Przeimy Przyemskiemu, Podstolemu Koronnemu, Ostryńskiemu etc. Staroście. Przed urzędem woytowskim Miasta Wielkiego Kozmina iako Sław. Jakubem Sapalskim, Woytem na ten czas, Sł. P. Janem Gola Lentwoytem, P. Woyciechem Kobuckim, P. Jerzym Rottgeber, P. Balcerkowiczem, P. Szymonem Urbankowiczem, P. Jakubem Szymkowiczem Ławników przysięgłych:

Oblicznie stanąwszy pracowity Błażey rodem z Żelkowa, który zostawając przez lat kilka na służbie w różnych miejscach u różnych gospodarzów w majątności Wielmożnego Jegom. P. Podstolego Koronnego, kiedy potem ladaiako, niepoczciwie y występnie żyjąc, kiedy dwie córce kmiecie razem w majątności Borzęcki osromocił, za które występki godzien był karania, ten tedy in praesentia praefati Officii przy bytności także Tomasza Goli szołtysa Borzęckiego y Łukasza Parzysza, kmiecia Borzęcic, nie będąc przymuszony ani przyniewolony, ale cale dobrowolnie y rozmyślnie poddał się za poddanego wiecznemi czasy Wielm. Jegom. P. Podstolemu Koronnemu, któremu ofiaruje wszelaką szczerosc, wier-

ność, posłuszeństwo, który sobie natychmiast obiera y przybiera w dożywotnią przyiaźń Annę Jaskółczankę, córkę kmiecia, poddaną ze wsi Borzęcic; którego to będzie wolno Jegomości obrócić na iakie zechce usługi, posłuszeństwo y prace y małżonkę jego, a jeżeliby tenże przerwczony Błażej Jelczak miał kiedykolwiek Jegomości trudzić, zawieść y z majątności uiść, tedy ten kładzie na się oblig y pozwala na każdym mieyscu tak siebie samego iako y małżonkę y dzieci imać, pobrać y iako z poddanym swoim postąpić, które to poddaństwo etc. maia vim ac robur Act. Advocatil. inservientium“.

Bez porównania korzystniejsze od położenia ludu wiejskiego były warunki życia mieszczan. Stosunek ich do dziedzicznego pana regulowało prawo magdeburskie, nadające miastom swobody samorządu i łączenia się w cechy, celem popierania interesów swoich rzemieślniczych, na których powoli głównie rozwój ekonomiczny miast opierać się począł. Nadanie osadzie prawa magdeburskiego zaprowadzało w jej ludności od razu przełomową zmianę. Rolnictwo, ten główny dotąd czynnik życiowy, schodziło na plan drugi, a naprzód wysuwało się kupiectwo i rzemiosło, popierane przez wolne targi i jarmarki, które były pierwszym znakiem wyzwolenia miast z pod nieograniczonej władzy pańskiej. Pozostały wprawdzie jeszcze pewne opłaty i czynsze dla zamku i pewna zależność w sądownictwie i przelewaniu własności na innych, ale sprawy te były ściśle opisane przywilejami miast, których przestrzegania mieszczanie skrupulatnie pilnowali. Samorząd miejski, wolny wybór burmistrzów i rajców, czyli urzędu radzieckiego i wójtów z ławnikami, czyli urzędu wójtowskiego, własne sądownictwo, którego wyroki tylko podlegały zatwierdzeniu dziedzica — wszystko to wzbudzało w mieszczanach poczucie swobody i przyczyniało się do rozwoju kulturalnego także. Nic też dziwnego, że strzegli swojej odrębności

od ludu wiejskiego, że zamykali się ściśle w swojej „rzeczypospolitej miejskiej” i że obywatelstwo swoje uważali za rodzaj szlachectwa mieszczańskiego. Oto jak pisze burmistrz z Radą miasta Koźmina do rajców w Poznaniu:

„Každemu, komu to wiedzieć należy, oznajmujemy, iż z rozkazania Jaśnie Wielmożnego Pana Stanisława z Przymy Przyemskiego, Woiewody Inowrocławskiego, Generała Wielgopolskiego, Starosty Konińskiego, Dziedzica Pana na Koźminie, uczyniliśmy pilną a doskonałą inquisitią, jeżeli Sławiony Adam Czechowski mieszczanin Poznański, który się mieni rodem bydź z miasta Koźmina, i pod tymże udaniem nabył miejskiego prawa w Poznaniu, jeżeli tuta w tym mieście się urodził albo nie, gdzie to różnych i starych ludzi przed tym i teraz na urządziech będących, wiadomych dobrze, wszech powinowadztwem zrodzonych tuta od dawnego czasu ludzi o to pytając i pilno inquirując, doszliśmy tego, że tenże to pomieniony Adam Czechowski nie jest z Koźmina rodem i nigdy tu jego rodzice nie przemieszkiwali ani jako mieszczenie, ani jako najemnicy i wszem tu nikomu znajomi nie byli. Przeto trudno się ma tym szczyć tenże to Adam Czechowski, aby miał bydź z Koźmina rodem, ani my za pilną inquisitią z rozkazania J. W. Pana naszego tegośmy nie doszli jeno tak, że nie tu ale gdzieindziej się musiał rodzić. Co dla lepszej wiary i pewności do aktów naszych miejskich wpisać i kto tego będzie potrzebował, pod pieczęcią naszą wydać nakazalim. Actum in Koźmin feria 2-ga prox. post festum Conceptionis Deiparae Virginis 1628.“

Obydwa urzędy burmistrzowski z radą miejską i wójtowski z ławnikami miały odgraniczone pole działalności. Urząd wójtowski przyjmował zapisy gruntowe i testamentowe, zobowiązania osobiste wobec trzecich osób, sprzedaże i zamiany, zapisywanie pożyczek, rozmierzanie

gruntów i mniej ważne sprawy sporne oraz skargi o długi, kradzieże i t. p. Doglądał też miar i wag, a wreszcie wykonywał wyroki urzędu burmistrzowskiego. Natomiast do kompetencji urzędu burmistrzowskiego należało przestrzeganie praw miejskich, ściąganie podatków, przekazywanie opłat do kasy zamkowej, zatwierdzanie wyboru starszych cechowych, przyjmowanie nowych obywateli i poważniejsze sprawy cywilne i kryminalne.

W ważnych sprawach zasiadały obydwie urzędy i cechmistrze bractw i cechów na sąd t. zw. „g a j o w y“ i wówczas zaznaczano w wyrokach, że zasiadał na sędzię „urząd i w s z y s t k o p o s p ó ł s t w o W i e ł k i e g o M i a s t a K o ź m i n a“.

Od wyroku urzędów tych była dozwolona apelacja do instancji zamkowej, którą przedstawiał albo dziedzic sam albo jego pełnomocnik. Sprawy gardłowe zawsze były przedkładane dziedzicowi do zatwierdzenia. Mieli bowiem dziedzice Koźmińscy już od 14 wieku „p r a w o m i e c z a“ czyli stosowania kary śmierci bez odnoszenia się do sądów królewskich.

Urząd burmistrzowski składał się z burmistrza i sześciu radnych, wybieranych corocznie przez starszych cechowych, podobnie urząd wójtowski. Ale tak burmistrza jak wójta zatwierdzała także władza zamkowa.

Kary stosowane za przestępstwa były dawniej bez porównania dotkliwsze aniżeli dzisiaj. Za obrazę karano plagami, więzieniem lub wypędzeniem z miasta. W r. 1632 odbył się sąd nad Janem Skowronkiem, oskarżonym o obrazę obywatela Stanisława Formicza. Wydano wyrok następujący:

„Za którą dyffamację y za takie contumeliosa et impia verba serdeczną żalobę czyniąc przed urzędem naszym burmistrzowskim, Idzim Kaldama na miejscu burmistrzowskim w niebytności jego, Janem Kaweczkiem, Grzegorzem Mrzygłodem, Janem Płachtą także przed urzędem zupełnym woytowskim y Fer-

mistrzami wszystkimi przysiężnymi na Ratuszu y Świętey Sprawiedliwości za takie obelżenie prosząc, uznali y wynaleźli za takie jego sprosne a sromotne słowa y potwarzy spólnie się wszyscy naradziwszy, naprzód odprawić przysięgę miastu za wieczny pokoy, Panu Stanisławowi Formiczowi nagradzając sławę dobrą na placu u pragi¹⁾ rewokować w te słowa: „Com mówił źle a nieczotliwie, zasłoniwszy sobie psiem swędem oczy y biorę to w gębę swoję y przysięgam więc po miastach, miasteczkach, wsiach y wszelakich dzierżawach, gdziekolwiek się obróćę, tego niewspominać owszem słowami dobremi wszelką sławę, na którąm ze złości nastąpił, nagradzać pod przeświadczeniem na gardle karania. A za karanie odniesie od ręku katowskiego u pragi pięćdziesiąt plag y z miasta wyświęcenie, a wspomniawszy insze jego excessa, które się po nim podczas morowego powietrza pokazały, a mianowicie, do czego się dobrowolnie przyznał, iż domy plądrował, świnie zabijał, do lasa zaganiał, po ogrodach wyrzynał i kopał, w domu Jabczyńskim butów cztery pary, legumin i sprzęty domowe brał, insze domy mianowicie Niedbałwi, Kanieckiego plądrował, świnie po ogrodach zabijał, aby wiecznemi czasy do Miasta Koźmina póki kamień na kamieniu stać będzie, pod gardłem nie wracał się.

Rota Juramenti Skowronka²⁾.

Ja Jan przysięgam Panu Bogu Wszzechmogącemu, iż ja odnosząc karanie łaskawe od urzędu miasta Koźmina za wielki grzech y występek swoy miastu temu, także wszystkiey majątności Koźmińskiej, Panom Radnym, P. Stanisławowi Formiczowi, przeciw któremu zgrzeszył y (przyobiecuię) wieczny pokoy

¹⁾ Przy pręgierzu.

²⁾ Brzmienie przysięgi.

y niechęć się mścić ani mieczem ani ogniem ani żadnym inszym obyczajem aż do śmierci moyey, tak mi Panie Boże pomagaj w Trójcy św. iedynty y wszyscy Święci“.

Kradzież ściagała na winnych kary wedle ciężkości winy — bądź w grzywnach, bądź w plagach, a nawet utratę życia. W r. 1765 kradły dziewczki i dzieci ryby ze stawu pańskiego szubienicznego na Grobli. Za to skazano każdego ojca lub gospodarza za każde dziecko lub sługę po 5 grzywien, ponieważ kradzieży nie zabraniali. Kto z nich zapłacić nie mógł, miał otrzymać po nagich plecach na rynku blisko pręgierza publiczną chłostę. Ci zaś, którzy dziewczki na kradzież wysłałi, mieli złożyć po 70 grzywien.

Gorzej wyszedł na kradzieży żyd Jakób z Rozdrażewa, który za ponowne przestępstwo

„ku terażniejszym bojaźni, ku potomnym pamięci na szubienicę na podstawie artykułu Xięgi saskiej y mieyskiej Teutonskiej albo Magdeburgskiej XXXVIII, ponieważ Jakóba iuż ani dwoiakiem płaceniem nagrody od złęgo nie odwiodła, ani płacz ludzkiej krzywdy do poprzestania złych nałogów nie nakłonił, ani sumienia obowiązek y bojaźń kary odstraszyć nie mogły“¹⁾).

Dotkliwe też kary spotykały winnych za życie nie-rządne, ciężkie poranienie lub zabicie człowieka. Protokoły miejskie z r. 1778 podają wyrok, wydany na Jana Maglińskiego i Katarzynę Sapalską za niedozwolony stosunek. Ponieważ upomnienia nie skutkowały, skazano ich za zgorszenie na śmierć przez miecz katowski. Gdy jednak mąż Sapalskiej winę żonie darował, zniesiono karę śmierci, ale aby się podobne zgorszenia złośliwie nie pomnażały, a obżałowani nie uszli kary, zostali osądzeni, aby przez trzy niedziele pod lichtarzem, na środku ko-

¹⁾ Księgi wójtowskie Starego Miasta.

ściola wiszącym, trzymając w ręku trupie głowy, podczas mszy wielkiej klęczeli i tym sposobem za przewinienie swoje ukaranie odnieśli. Pod wyrokiem pisarz miejski taką podpisał sentencję:

„Nieforemne ich życie y sprosne zakaly
Co w plemienu potomka złości okazały [w młodzi,
Wstręt w swawolnych uczynią, boiażń sprawią
Gdy poznaią czego się im czynić nie godzi“.

Dziewczynę pewną, Maryannę Kwiatkową skazano za zabicie dziecka wedle prawa, wydanego przez Karola V cesarza, na wbicie na pal. Na prośby atoli duchowieństwa Kozmińskiego sąd miejski złagodził wyrok o tyle, że ją podał pod miecz katowski. Zaś ojca dziecka Wojciecha Mielcarza skazano za pozbawienie dziewczyny niewinności na 30 złotych na msze św. za duszę Maryanny, którą to sumę pod karą powieszenia zapłacić powinien.

Franciszka Palusika z Borzęcic skazano za skradzenie 35 świń, 8 koni i t. p. na powieszenie. Andrzeja Chrapiewicza za pobicie matki na ucięcie ręki, ale dla młodego jego wieku zamieniono mu karę i wydano wyrok, ażeby ukląkł przed matką, przeprosił ją, zapłacił 10 grzywien, a potem przez 7 niedziel podczas nabożeństwa stał na środku kościoła z podniesioną ręką. Prócz tego miał dać kościołowi 2 pary świec po 6 funtów, sądowi zapłacić 5 grzywien, odsiedzieć w lochach wieży miejskiej 5 tygodni i potem już do domu matki nie wracać.

Wszystkie te i tym podobne wyroki wskazują na to, jak ściśle badano winę oskarzonych i jak starano się surowemi nieraz wyrokami powstrzymać szerzenie się złego. Pomni swojego zadania ojców miasta i wychowawców mieszczan poważnie urzędy miejskie sprawy te traktowały, pomoc Ducha św. pilnie wzywając. Pisarz miejski¹⁾ takim wierszem rozpoczyna jedną z ksiąg protokularnych:

¹⁾ Jan Baniuszkiewicz.

„Człek iak chce sądzi y prawa niezważa,
 Prawo y słusność sam Bóg się przegraża
 Pilno przetrząsać, choć nadto Łaskawy
 Cóż powie, gdy źle osądzemy sprawy.
 Na podobny sąd byśmy nietrafieli
 Ducha św. prośmy w każdej chwili“.

.....

Bądźcie serca iednego, bądźcie iednej myśli
 Potomność waszych pochwał nigdy nie okryśli.
 Co Bóg, Prawo y słusność, co iednało pisze,
 Niechaj się w tym wasz umysł nigdy nie kołysze.
 Zdanie swoje na stronę porzucić, a w prawie
 Ćwiczyć się, z oskarżonym obeyść się łaskawie.
 Bo przy prawie, słusności stać koniecznie trzeba;
 Tak mnożąc sprawiedliwość pewni będziemy Nieba.
 Nie trzeba, abyśmy swej mądrości ufali,
 Gdysz sama sprawiedliwość odważa na szali,
 Niechże sprawiedliwość cokolwiek przeważy
 Idzie za tym: Bóg wiecznie człowieka znieważy.

Ite maledicti in ignem aeternum.

.....

Sprawiedliwość y Niebo y Bóg promowuie,
 Kto się tey mocno trzema, nigdy nieszwankuie,
 Ta nieprzyiaciół silne woysko trupem ściele,
 Najmężniejszemu z prawdą stanie w oczy śmieie.
 Chyrtrego więc podejścia y przewrotney wprawy
 Nie chwytaj się przezacny sądzie y łaskawy,
 Ducha przenayświętszego zażyć wprzódy rady
 Tak unikniesz nieszczęścia y w sądzeniu zdrady⁽¹⁾.

Już od w. 15 istniało obok pierwotnego miasta, mu-
 rem z bramami Toruńską, Wrocławską i Kaliską oraz
 fosami otoczonego, jeszcze miasto drugie z osobnym urzę-
 dem burmistrzowskim i wójtowskim, które dla odróżnienia

¹⁾ Księgi wójtowskie od r. 1770—1777.

od miasta pierwotnego Nowym Kozminem nazwano. Kiedy ono powstało, nie dało się stwierdzić, wymieniają je atoli już układy Kozmińskich. Nowy Kozmin posiadał także swój własny przywilej miejski, który się jednak przy pożarze w r. 1685 spalił. Udali się tedy obywatele do dziedzica Aleksandra Przyjemskiego z prośbą o wystawienie im przywileju nowego. Uzyskali go w r. 1687¹⁾.

¹⁾ Alexander z Przyimy Przyiemski, Podstoli koronny, Ostrzyński etc. Starosta, na Starym i Nowym Kozminie i na przybyłych Majętnościach Pan dziedziczny etc.

Ponieważ wszelkie ludzkie na ziemi całego świata sprawy prędziej muszą podlegać mutacyi, prędzej też z jego wychodzić rady nie rady muszą pamięci (jeżeli ich potomnym wiekom piorem określone i podane nie zostaną dzieła). Dla czego wszystkim wobec i każdemu zosobna, komu na tym wiedzieć będzie należało, terazniejszym i potomnym wiadomo czynię wiekom. Uważając bowiem wielkie zrujnowanie a prawie z gruntu w r. 1685. pożarem ognia Miasta naszego Nowego Kozmina zniesienie oraz przy tem i wielką mieszczańów miasta tego ruinę, którzy to mając prawa swoje sobie nadane zdawna od Jaśnie Wielmożnego sławnej pamięci JMci Pana Stanisława z Przyimy Przyiemskiego, Marszałka Koronnego, Generała Wielkopolskiego, dziada mojego, tudzież i Wielm. św. pamięci Imci Pana Andrzeja z Przyimy Przyiemskiego, Chorążego Kaliskiego, Rodzica mego, także moją potwierdzone ręką i podpisane, też prawa przez ten ogniowy nieszczęsny przypadek stracili, bowiem im cale zgorzały. Chcąc tedy i życząc sobie tego, ażeby to Miasto przez nichże tak jako zdawna pobudowane i wystawione było, wnieśli do mnie sobie i potomnym czasom potrzebną, usilną za staraniem intercessyę. Ten tedy nieszczęsny przypadek przedsięwzięwszy i uważywszy, daję im to Prawo moje terazniejsze, stosując się w wszystkich punktach i klauzulach do pierwszego Prawa ich onym nadanego od św. p. Antecessorów moich, pozwalając im, ażeby się każdy z nich na swoim, jako najprzystojniej budował placu, od których placów i budynków wszystkie grunty ich pola, łąki i ogrody, pastwiska zdawna przez nich okupione, wymierzone, ograniczone przez św. p. Antecessorów moich wieczną potomną puszcza im possessyę, które to grunty ich i role poczynają się od folwarku mego Lipowieckiego z jednej strony długością i szerokością, z drugiej strony od lasu Chrosty nazwanego, w inszą zaś stronę od stodół ich Zalki nazwane nad stawem grobelnym i nád stawem Klat-

Z przywileju wynika, że warunki mieszczan obydwóch tych miast nie były równe. Podczas kiedy mieszczanie Starego Koźmina cieszyli się zupełnem zwolnieniem od

czynem, które się poczynają od ogrodu młynarskiego do Rozdrażewskiej drogi nad Lipowieckim folwarkiem wygraniczone. Łąka na Czarnymśadzie, którą okupili na stadnika dla bydła ich z jedną stroną łąk moich Czarnosadzkich, z drugą stroną od leśnego łąki od kopców Rozdrażewskich stają w dłuż, pół stają w szerz, którą łąkę burmistrz sprzątać będzie a stadnika chować powinien i wychędażając ją. Z którego pomienionego Miasta Nowego Koźmina z ról, ogrodów i z domów na każdy św. Marcin czynszu zlot. pol. monety i liczby sto dwadzieścia, to jest z ról od każdej kwarty roli po groszy dwadzieścia i cztery; z domów zaś rocznie z jednych mniej, z drugich więcej według rejestru dawnego burmistrzowskiego podawać powinien. Z ogrodów czterdziestu od dwudziestu czterech po groszy siedmi, od 16 po groszy 10. Owsa mańdrów sześć na św. Marcin koźmińskiej miary dawnej oddawać powinni a to względem pastwiska na gruntach moich i suszu do opalu z lasów moich, którego im pozwalam bez szkody mojej. Kur prostych 140 na każdy rok z ogrodów i domów za św. Krzyżem. We żniwa każdy powinien od kwarty jednej robić dwa dni a z domu trzy dni komornicy zaś ich powinni robić trzy dni we żniwa na folwarkach moich, czego burmistrz registr prawdziwy powinien oddawać od której to robocizny i inszych wszystkich pańskich ustaw żaden wolny nie jest, oprócz burmistrza. Piwa, gorzałki wolno im robić, sól, śledzie szynkować i wypiekać pozwalam za takimi powinnościami, jako zwyczaj. Jarmarków według prawa dawnego pozwalam im dwa na św. Wojciech, drugi na Najśw. Pannę Siewną na potrzeby miasta tego Nowego Koźmina na poprawę bruku i mostu. Wolne są im też targi w soboty pozwalam od św. Bartłomieja aż do Marca. Wolną elekcyą Urzędu według Prawa Saskiego i Magdeburskiego, pozwalam im Sądy z podpisem ręki mojej, burmistrza i woja i głównych spraw potwierdzenie. Targowisko koni i bydła różnego rogatego podczas wszystkich jarmarków przedawać pozwalam. Pod Urząd ich składam i daję wszelki porządek najlepszy Miasta tego, ażeby ciż mieszczanie i cechy garncarski i płocienniczy we wszystkim Urzędowi temu i Prawu posłuszni zawsze byli pod winą i aby się ciż mieszczanie i successorowie ich tym prawem cieszyli, bronili i one wcale zachowywali, nie umniejszali w powinnościach i procentach, w czynszach tak mnie jako i na potem successorom moim

robotniczy dla dworu, mieszczanie Nowomiejscy do robotniczy tej byli zobowiązani. Stali więc niejako na stopniu pośrednim między swobodami mieszczkańskimi a zależnością kmieci. Posiadali jednak własny samorząd i podstawy majątkowego rozwoju w cechach i jarmarkach, co w ówczesnych warunkach wielkie miało znaczenie. Powoli i te powyżej wzmiankowane różnice poczęły się zacierać, o ile obydwaj miasta rozbudowując się, coraz więcej zbliżały się ku sobie.

Stary czyli Wielki Koźmin obejmował najstarszą dzielnicę, kościół parafialny, zamek i ratusz. Otoczony murami¹⁾ i wałami nie mógł się tak rozszerzać jak miasto nowe, stąd domy były wąskie i podwórza małe. Nie dziwić się tedy, że za dom taki płacono wówczas 7—20 grzywien, za dom ze sprzętem, ogrodem i stodołami do 100

należących tu wypisanych jako zdawna tak teraz i potomnym czasom naznaczonych. Prawa tego we wszystkim onym i successorom ich dotrzymać obiecuję jako moi Antecesorowie dotrzymali. Na co dla lepszej wiary, pewności, godności i wagi przy pieczęci mojej swoją własną podpisuję się ręką w Zamku Koźmińskim Roku Pańskiego M. D. C. L. XXX. VII.

Alexander Przyemski

Podstoli Koronny, starosta Ostrzyński etc. mpr.

(Następują podpisy późniejszych dziedziców, jako to:)

Władysław Przyemski

Kast. Kal. Star. Międz.

Katarzyna Przyemska mpr.

Stanisław Kretkowski

Jan Kazimierz Sapieha

Piotr Sapieha

Katarzyna Xiężna Sapiehyńska Łowczyńska W W. X. Litt.

Kazimierz Xiążę Sapieha mpr.

(Kopią powyższego dokumentu, wygotowaną w r. 1687 posiada muzeum paraf. w Koźminie.)

¹⁾ O mur ten powstał w r. 1802 spór między ówczesnym dziedzcem hr. Kalkreuthem a miastem. W r. 1822 wskutek układu oddał Kalkemuth mur miastu.

grzywien¹⁾), za mielcuch z ogrodem lub podwórzem 20—40 grzywien, za stodołę 5—10 grzywien.

Jak nieomal wszędzie w znaczniejszych miastach, tak i w Koźminie założono rynek i ulice przyległe wedle obmyślonego planu. Rynek tworzył plac, na środku jego stanął ratusz z jatkami a z czterech narożników rynku wychodziły po dwie ulice pod prostym kątem. Ulice główne nie wchodziły w linii prostej ale zagiętej na rynek, ażeby maszyny taranowe obleźnicze nie mogły nabrać większego rozmachu. Podobnie i ulice na dawniejszych wałach lub wzdłuż murów obronnych założone mają linię półkolistą. Z powodu ścieśnienia przez mury były poszczególne posiadłości niewielkie, domy z wąską fasadą, przeważnie o trzech oknach frontu, szczytem do ulicy stojące, szczupłe a w ciasnych podwórzach mieściły się zbite budynki gospodarcze. Jeżeli rodzina, posiadająca jaką własność, wymarła, lub krewni o nią się nie troszczyli, posiadłość wracała do dziedzica, który ją albo odprzedawał dalej, albo też wynagradzał nią usługi sobie przez dworzan oddawane. Tak n. p. znajdujemy w księgach wójtowskich następujący zapis Stanisława Górki, brata Andrzeja, natenczas dziedzica na Koźminie, z r. 1592:

„I imię Pańskie Amen. Ku wieczney pamięcy. Poniewasz uccywe wszelakie zasługi godne sam baczenya y wdzięczności y nagrody, gdysz tym nietylko chęć do dalszych posług zatrzymana bywa ale czym dały tym więcy się mnoży. I tak Mi Stanisław grabia²⁾ z Gorky Woiewoda Posnasky, Busky, Gniezniensky, Colsky, Pisky etc. Starosta na Wielkym Coz-

¹⁾ Domy droższe stanowiły rzadkie wyjątki. Sprzedała wprawdzie n. p. Dorota wdowa po Andrzeju Przyjemskim w r. 1682 dom za 350 złotych. Kaźmierzowej, cyrulicze w Koźminie, ale uwolniła ją równocześnie z opłaty wszelkich podatków zamkowych i miejskich i od obowiązku stróżowania nocnego.

²⁾ hrabia.

minie Pan y dziedzic oznaymujemy tim listem naszym wszem wobec y jednemu każdemu z osobna, komu to wiedzieć będzie należało ti czas y na potym będącim, iż mając na baczeniu uccywe zitno¹⁾ y wierne służby sławnego Musika Hieronyma Tribuna z Bonony²⁾, sługi naszego, ktorí nam statecznie przes lat niemało czynił y oddawał ti czas y wszi oddawać nie przestawa y chcąc mu wdzięczność nasze pokazać za to a na potym chęć w nym przeciwko nam tim barzy pobudzić, z dobry woly y Boży łasky y szczodrobliwosci naszy przerzeczonemu musikowy y słudze naszemu Hieronimowi Tribunowy y potomkom iego na wieczne czasy dajem wiecznie y neodmiennie da'isimy, darowały, podaly, iako tym listem naszym w' dziedzictwo y własność dawamy, darujemy y podawamy.

Naprzód dom w mieście naszym Wielkym Koźminie Zielonczynsky nazwany w rinku na rogu przy ulicy, która z rinku do kościoła idze z iedney strony a z drugiey strone podli domu Slórkowskiego leżac y ktorizmy kosztim y nakładim naszym własnym nowo zbudowac kazali z całym placem w tili³⁾ Domu tigo leżącym y z wszystkimi przyległościami y własnosciami, prawim y uziwanim, ktore do tego Domu zdawna nalizy tak długo y szeroko iako tin Dom swoy placem zdawna iist⁴⁾ wymierzony y iako przid tim inszi poddany nasi uziwały, nic na się nie zostawiając. Także y tm sposobem dawamy, darujemy y podawamy timusz Hieronimowi Tribunowy y potomkom iego Folwark tamże w Kozmynie na nowym Mieście z iedno strone Domu Pylwary garncarza A z drugą strone

1) życie.

2) Bonona, miasto włoskie.

3) w tyle.

4) jest.

Folwarku Wociecha Ossica leżący ze wszystkiemy własnościami y przyległościami prawem y używaniem. A mianowicie z ogrodem do tego Folwarku y placu zdawna należącym, który za nasza Panska Cegielnią między inszymi ogrodami nowomiejskimi leży tak długo y szeroko iako ten Folwark plac y ogrod zdawna iest wymierzony y iako tigo przed tim inszy poddany naszym używały. Ku temu ieszczi dawamy daruimy y podawamy czasy wiecznymi cały ślad Roly na Nowym Miescie między Rolami Nowomiejskimi leżący, którego iedno pole iest y leży ku stawowi naszemu Klatka¹⁾ rzezonemu, drugie pole iest y leży ku Czarnemu sadowy, a trzecie pole ku Rozdrazewu y ktemu taky przy tych polach leżące a do tego śladu Roli należący tak długo y szeroko iako insze ślady tamże sam wymierzone, którego to śladu Połowice Nieboszczyk Krisztow Ormianin Thomanowicz za ziwota swego używał. A druga połowica przez nas u przyrzczonego Nieboszczyka Krisztofa Thomanowicza Ormianina wdowy zostały własnymi naszymi pieniądzy iest kupiona; które to wszystkie wiszy²⁾ mianowane dobra tam in specie quam in genere et in contra³⁾ dawamy y dopuszczamy, isz zarazem temu Hieronymowy y potomkom iego wolno y będzie iemu wolny y potomkom iego perpetuis temporibus sine quo iuris impedimento⁴⁾ przyrzczone dobra wszystkie tak ogółem iako y z osobna mieć, dzierzec, onych uziwac, dac, darowac, frimarczic, przidac⁵⁾, y ku pozitkowy swemu

¹⁾ Osada nad Orlą, tak od nazwiska pierwszego właściciela nazwana.

²⁾ wyżej.

³⁾ jak stoją i leżą.

⁴⁾ na wieczne czasy bez zaprzeczenia prawa własności.

⁵⁾ sprzedać.

obrocie wedle woly y upodobania swego iako sie mu bedzie nalepy zdało, w czym go wszistkym bronie od wszelakich osob y trudności warowac obiecuiemy. A izbi ieszczi tim choć większa łaski naszi znał y do posług naszich tim pyniesz y bić mógł, wolnim czynimy przerzeczonego Hieronyma Tribuna od płacinia wszelakich czynsow y inszych poplatkow tak mieiskich iakoy Zamkowych, iakoszkolwiek nazywanych y wymienionego z Juridicii swy mieysky takze tez będąc o cokolwiek obwyniony przed żadnim inszym urzędem stawac any odpowiadac nie będzie powinien iedno przed namy samymy albo w niebytności naszy przed starostą naszym Kozminskim. Wolno mu tiż będzie bez cechu bractwa Mielcarskiego słody robic piwo warzyc y wszelakich zywnosci sobie obyczajem inszych mieszczan nabywac w czynieniu nikt przeszkadzac nie ma. A na swiadectwo y znak tego pieczęć naszi do tego listu, ktorimy reka nasza podpisały, rozkazalismy zawiesić.

Dan w Swarzędzu we srode przed s. Dorotyą bliską Roku Pańskiego Tysiączonego Piecsetnego dziewiecdziesiątego wtorego przy bytności urodzonych i szlachetnych Balcera Czackiego, Stiphana Kuczńskiego z Kutna, Kristycha Jablonowskiego, Endrika Gierka, Latomyśla..?..y podwoiewodzica naszego Posnanskiego, Stanisława Lipskiego proboszcza Kozminskiego, Czernieiewskiego, Osieckiego, Mokronowskiego plebana, Kristopha Izickiego, Kaspra Korzboka Rybyńskiego, Stanisława Dłuskiego, Stanisława Potockiego, Woiciecha Koczковского, Andrzeia Gostkowskiego, Tomasza Przyborowskiego, Jana Niegolewskiego, . . . Gasińskiego y wiele innych przyacioł y sług naszich wiernie nam mielich.

Stanislaus Comes a Gorka Palatinus
Posnaniensis

W poczet obywateli przyjmowano tylko osoby obce, jeżeli były polecane przez starszych obywateli. Przyjmowanie odbywało się w sposób uroczysty, nazwiska ich wpisywano do „Księgi Metrycznej” albo do „wiecznych w księgę sławetności imion wpisów”, pobierając od przyjęcia wpisowego 5 złotych. Starego Miasta zachowała się tylko księga metryczna zaczęta w r. 1758 przez przysięgłego pisarza miejskiego Jana Baniuszkiewicza. Na karcie tytułowej podany jest herb miasta, orzeł piastowski, i pod nim następujący wiersz proroczy:

Jakby do iakiey naywiększey rozkoszy
 Młode pisklęta pod skrzydła kokoszy
 Cisną się mając w tey dobrą nadzieię,
 Że ie okryie y temi zagrzeie.
 Wielki Koźminie, Tobie za Herb dano
 Orła y tym Twą sławetność uznano,
 Więc swey wolności zabiegaiąc zgubie,
 Pilnować Orła, niech go nikt nie skubie,
 Bo ten, co dzisiay wysoko wyleci
 Orzeł, od własnych podskubany dzieci
 Więcey iuż w nowe pióra nieporośnie,
 Was nieogrzeie, sam zginie żałośnie,
 I który w Słońce, iak w tenz patrzył śmieie,
 Własnym się piórem pogrziebie w popiele¹⁾.

Z Nowego Miasta przechowały się spisy z dawniejszego czasu, albowiem już od r. 1676. Rozpoczyna księgę wzmianka łacińska, że księgę tę kupili obywatele Nowego Miasta za cenę 5 złotych polskich za urzędowania burmistrza Walentego Andrzejewicza, asesora Jana Krawca, pierwszego ławnika Andrzeja Tryburcego i ofiarowali ją pisarzowi Stanisławowi Baranowiczowi, ażeby „służyła ku pożytkowi rzeczypospolitej, była pomnikiem iedności w senacie“.

¹⁾ Księga wójt. XI. w archiwum państw. w Poznaniu.

Niestety jak wszędzie tak i tu brakło nieraz tej jednomyślności. Oskarżyli n. p. w wieku 18-tym jednego z najdzielniejszych burmistrzów Stefana Podębskiego rajcy Antoni Pomorski, Jan Jaworski, Antoni Kapuściński, Karol Biernacki i Wojciech Rogowicz, że się ponownie burmistrzostwa dokupuje. Zwołuje tedy obecna naówczas w Koźminie księżna Katarzyna Sapieżyna obydwą urzędy burmistrzowskie Starego i Nowego Koźmina i nakazuje im rozpatrzyć się w tej sprawie. Gdy się niewinność Podębskiego wykazała, pozbawiła Sapieżyna powyższych rajców za bunt przeciw zwierzchności prawa sprawowania urzędu na rok jeden. Rajcy jednak zacięli się w swojej niechęci ku burmistrzowi i podnieśli nowy zarzut, że prowadzi niedbale rachunki miejskie. Wówczas odwołał się Podębski ponownie do urzędów radzieckiego i wójtowskiego. Zwoławszy wspólne z cechmistrzami posiedzenie i zbadawszy rachunki uznali je za prawidłowo prowadzone, skwitowali burmistrza i zagrozili każdemu, któryby uwłaczał nadal burmistrzowi, karą grzywien 30 na zamek¹⁾.

Nie mniej ciekawe od powyższych protokołów są zapisy ostatniej woli, którą spisywano z większą aniżeli dzisiaj dokładnością. Przytoczmy z kilku takich, w archiwum parafialnem zachowanych testamentów, choć jeden, spisany w r. 1653 przez Stanisława Lezucha.

W imię Przenajświętszy y nierozdzieloney
Troyce Boga Oyca, Syna y Ducha Ś.

Ja Stanisław niegodny Lezuch Wielkiego Miasta Koźmina na Nowym Mieście obywatel, chory na ciele, za łaską iednak Bożą zdrowy na umyśle. Przy dobrym baczeniu z rozmysłem y poradą dobrowolnie a nieprzymuszenie dóbr moich ruchomych y nieruchomych, mnie na tym świecie powierzonych wła-

¹⁾ Księga wójt. D. 20. w archiwum państw. w Poznaniu. Metryka Miasta Nowego Koźmina.

snych takowe czynię ostateczne y nieodmienne rozporządzenie. Naprzód Duszę moją w ręce Stworzyciela y Odkupiciela oddawam, oświadczając to przed ludźmi y przed wszystką rzeszą niebieską, że prawdziwey wierze Świętey, Katolickiey Rzymskiey, w której okrzczony iestem y żyłem do tych czasów w miłości Boga moiego y bliźniego, chcę i pragnę życia tego doczesnego dokończyć, mając potężną przy niskiey pokorze y poniżeniu w miłosierdziu iego nieskończonym nadzieię o grzechów moich odpuszczeniu y po ześciu tego świata zbawieniu. Ciału memu obyczaiem chrześciańskim pogrzeb y odpoczynek w kościele Panny Najświętszey Mariey na Zdzierzu przed Borkiem naznaczam, na który odkazuję złotych sto gotowych, na odprawienie iako naprętsze po śmierci moiej Mszy Ś. trzydzieści y inszych potrzeb do pogrzebu rychłego y pocziwego należących podług zdania y rozporządzenia Rodzonych, Wielebnych Xiędzów Bratów moich Adama y Woyciecha Mansionarzów tego kościoła, do których rękę tę sumnę bez omieszkania niechay oddadzą. Po tym odkazuję do tegosz kościoła na fundację z ciężkiej pracy moiej złotych tysiąc u Iego Mości Pana Marcina Pigłowskiego złotych sześćset na długi, którego iest recognitia ręką Io Mości podpisana. Po tym w depozicie moim gotowych dwieście, na ostatek od tey summy naznaczam na przedanie kwartę roli iednę z zasiewkiem. Item sukien cztery z guzikami srebrnymi y czapką. Item konia siwego. Item piętnaście owiec po zimie przechowawszy. Item swini połowice, Rusnic parę, piłę żelazną, heber do dźwigania żelazny, łańcuch ieden wozowy y żarna, to wszystko poprzedać summy do tysiąca złotych dołożyć po tym ztąd sto złotych obrócić y oddać na murowanie przyszłe kaplice Nayświętszey Panny do obrazu cudownego, iezeli

wystanie nad insze rozchody pogrzebowe y pobożne uczynki i iałmużny. Obiad dla kapłanów Borkowskich żeby był wyrządzony upraszam, na który Pani Małżonka powinna będzie przysłać dwie beczce piwa Koźmińskiego y chleba podług potrzeby, dla kapłanów zasje Koźmińskich y ubogich w Koźminie aby Pani Małżonka sprawiła, wszak iest z łaski Bożej z czego, naznaczam y nakazuję. Fundacją zaś mianowanego tysiąca przyłączam do fundacyey Oyców Mansionarżów w kościele Naiświętszey Panny Zdzieszewskim, a względem czynszu, który od tey summy na każdy rok przychodzić będzie, jedną Mszą Ś. w tydzień za żywych y zmarłych w pokrewności moiey naznaczam y upraszam w tymże kościele przy ołtarzu gdzie się podoba i t. d.“

Rachunkowość kasy miejskiej wykazuje w obrocie bardzo nizkie sumy. Mamy przed sobą dokładny obrachunek z lat 1784 i 1785. Wedle niego było dochodu:

ze zbioru czynszów miejskich z 2 lat	2327 złot.	8 groszy
ze zbioru podymnego	2642 złot.	2 grosze
z wagi z r. 1783	112 złot.	18 groszy
ze stawku miejskiego z r. 1785	36 złot.	
	<hr/>	
	ogółem	5117 złot. 28 groszy

Rozchód wynosił:

podymnego za r. 1784 (do skarbu państwowego)	432 złot.	
podymnego za r. 1785	432	„
skarbnik dopłacił do złota	12	„
pro wizyi Imci X. Józefowi Starowiczowi kapelanowi J. O. Książąt	100	„
pro wizyi Imci X. Proboszczowi św. Krzyża	50	„
Imci Xiędzu za śpiewanie kursu	70	„ 12 groszy
Sławet. Panu Prezydentowi solaryi	150	„

Sławet. Panu Pisarzowi solaryi	200	złot.
Sławet. Augustynowi Ogurkiewiczowi za nakręcanie zegaru	30	„
Sław. Dyrektorowi (szkoły) zasług	40	„
Czynsz Panu z Domów y Placów miejskich	48	„
Temuże za Poczte	5	„ 26 groszy
słudze miejskiemu zasług	60	„
temuż za ubranie	6	„
temuż za buty	11	„
Polowemu zasług	50	„
Stróżowi zasług	50	„
temuż za dwie pary butów	8	„
za proch na św. Wawrzyniec ¹⁾	12	„
Trębaczowi podczas Bożego Ciała i św. Wawrzyńca	10	„
za wemborki do studni	1	„ 18 groszy
za szyne żelaza	1	„ 15 „
Sław. Panu Pawłowi Porawskiemu za zwiezienie drzewa	6	„
Sław. Panu Maciejowi Węckiemu, który wydał dla cieśli, grabarza y blachni	12	„
pniowego Borowemu	5	„
Sław. Franciszkowi Rajewskiemu iadąc do boru drzewo spuszczać	2	„
Sław. Franciszkowi Januskiewiczowi za robotę kowalską	4	„ 6 groszy
za skórkę na wemborki	26	„
od roboty onychże	22	„
za ławki na Ratusz	2	„
Sław. Jan. Maglińskiemu, który był posłany z elektą do J. O. Książąt ²⁾	90	„

¹⁾ Strzelano z moździerzy podczas procesyi odpustowej.

²⁾ Dziedzic zatwierdzał wybory na urzędy miejskie.

Izydorowi od konia pod niegoż	36	złot.	
poślańcowi do Zdunów	1	„	
na drogę Panu Prezydentowi, który odwoził podymne ¹⁾	7	„	
za pocztę	13	„	
za papier na książki y od oprawy onychże	5	„	
pilarzom od rznienia drzewa	35	„	20 groszy
tymże za piwa beczkę	9	„	
na kontrakt młynarzom	36	„	
za beczkę piwa młynarzom podług kontraktu	7	„	6 groszy
od sporządzenia dwóch pieców w Basztach	3	„	15 „
ceglarzowi za cegłę	2	„	
za wino dla Sukienników, wprowa- dzających Cech Sukiennicy u Pana Prezydenta	12	„	
tamże u Pana Woyta dla tychże	8	„	29 groszy
<hr/>			
razem czyni		2125	złot. 27 groszy

W tymże roku podwyższono p. prezydentowi solaryi z 150 złotych na 200.

Następne lata wykazują jeszcze inne zabawne pozycye, n. p.:

Stan. Rynkiewiczowi, który iechał do Jarocina po dyrektora (nau- czyciela)	4	złot.	
dyrektorowi nowemu na chleb	4	„	
na sikawkę	36	„	10½ gr.
słudze mieyskiemu za czapkę	6	„	

¹⁾ Podymne odstawiano do kasy skarbowej w Pyzdrach.

kupiono nowego stadnika (stary zdechł i skóra przyniosła 14 złot. ¹⁾	?
w podarunku dla W. P. Lipskiego ²⁾	
cukru pół kamienia i cytryn ośm	75 złot. 12 groszy
za trzy mendełę słomy długiej na poszycie baszty	4 „ 15 „
szewcowi(?) od narządzenia sikawki	3 „ 15 „
za łoć do sikawki	1 „
za ryby pod bytność W. P. Podwojewódzgo	?
od malowania na przyjęcie J. O. Książąt	84 „

Wskutek podatków wojennych trzeba było w r. 1791 zmniejszyć wydatki, ujęto też burmistrzowi z pensyi 200 zł. wynoszącej, 50 zł., a pisarzowi 10 zł.

Oplaty, jakie mieszczanie składać byli zobowiązani, dzieliły się na miejskie, zamkowe i państwowe. Pobierano opłaty od każdego komina po nad dach wyprowadzonego (podymne), od głowy (pogłowne), od warzenia piwa i gorzałki oraz sycenia miodu (czopowe), z roli, młynów, od koni i wołów roboczych, opłaty od cechów poszczególnych, wreszcie mostowe i brukowe.

Podatki podymne, pogłowne i czopowe rozdzielano między kasy miejską, zamkową i powiatową. W tym celu ustawiać były zobowiązane urzędy miejskie dokładne spisy domów i podawać ilość uwarzonego piwa, gorzałki i miodu i co najmniej dwa razy do roku przez burmistrza lub rajców składać odnośne podatki w powiatowym urzędzie. Dla większej prawdziwości składali oddawcy, kładąc przed krzyżem, następującą przysięgę:

¹⁾ Burmistrz Nowomiejski otrzymał od Aleksandra Przyjemskiego w r. 1687 drogą kupna użytek łąki na Czarnym sadzie, za to był obowiązany utrzymywać stadnika miejskiego.

²⁾ Wojciech Lipski posiadał dobra koźmińskie w zastawie od Sapiehów.

Przysięgamy Panu Bogu Wszemocnemu w Trójcy św. Jedynemu, żeśmy czopowego od piw i gorzałek w miasteczku Nowym Koźminie pilnie doglądali i ono wiernie wybierali, rejestra prawdziwieśmy pisali, nikogo nie uchylając ani na przyjaźń albo nagrody żadne się nie oglądając, i to wszystko, cośmy wybrali, sprawiedliwieśmy oddali nic nie zatrzymując i więcej z miasteczka Nowego Koźmina czopowego do skarbu należącego od piw i gorzałek nie przychodzi na trzeci kwartał, który się począł dnia ósmego kwietnia a skończył dnia ósmego lipca w roku terażniejszym (1647), tylko ośmdziesiąt złotych groszy dwanaście piąszeków ośm, wytrąciwszy piąszki i salarium zwyczajne. Także na czwarty kwartał, który się począł dnia ósmego miesiąca lipca a skończył dnia ósmego października w roku terażniejszym nic więcej nie przychodzi do skarbu tegoż czopowego tylko siedemdziesiąt pięć złotych, piąszeków dziesięć, potrąciwszy piąszki i salarium zwyczajne. Miodów przez te dwa kwartały nie robiono ani przewoźnego nie szynkują¹⁾. Hultajów²⁾ nie było i nie masz. Tak nam Panie Boże dopomóż i Syna Jego niewinna męka . . .“

W obydwóch miastach Koźmina wyrabiano wówczas około 150 półwarków piwa, każdy po 12 beczek zawierających po 36 garncy³⁾. Beczkę liczone po 5 zł. i 10 groszy. Gorzałki palono około 800 kwart po groszy 15.

Podymne obliczano od wybudowanego komina do-

¹⁾ Koźmin Stary oddał za ten sam czas w r. 1650 906 zł. 22 gr. i 2 piąszki. Rocznie tedy oddawał Koźmin Stary i Nowy samego czopowego do kasy państwowej przeszło 2000 zł.

²⁾ Ludzie nie zasiedzali.

³⁾ Garniec zawierał około 4½ litra. Do beczki piwa brano 8 garncy słoju.

mów mieszkalnych¹⁾). Oprócz tych podatków opłacał jeszcze Koźmin stósownie do uchwały sejmku Średzkiego podatek od rzemioł uprawianych w mieście²⁾.

Jednakże pomimo wielkich potrzeb państwowych i ciężkich strat spowodowanych wojnami i zarazą, władze skarbowe obchodziły się bardzo względnie z podatku-

¹⁾ Dekretem królewskim z d. 13 kwietnia 1775 ustawiono względem podymnego następujący podział:

1. Warszawa.
2. Miasta większe (Kraków, Poznań, Wschowa).
3. Miasta mniejsze (które posiadają rząd miejski i powyżej 300 kominów).
4. Miasteczka (trudniące się przeważnie rolnictwem i liczące mniej niż 300 kominów).

Warszawa opłacać miała od zamków, pałaców i klasztorów rocznie po 16 zł. od komina, od domów murowanych w mieście po 15 zł., od domów w pruski mur i drewnianych po 14 zł., od murowanych domów na przedmieściach po 10 zł., a od domów w pruski mur i drewnianych tamże po 9 zł.

Miasta większe od domów murowanych po 12 zł., domów w pruski mur po 8, od domów na przedmieściach od 6—8 zł.

Miasta mniejsze z domów murowanych po 8 zł., z domów innych po 6 zł., na przedmieściach po 4 zł.

Miasteczka od każdego rodzaju po 4 zł.

Wsie podzielono na dwie klasy: W województwach Krakowskim, Poznańskim, Kaliskim, Sandomierskim, Inowrocławskim, Wołyńskim, Podolskim, Lubelskim, Płockim, Podlaskim, Gnieźnieńskim, w ziemi Wieluńskiej, w powiecie Ostrzeszowskim i $\frac{1}{2}$ powiatu Sieradzkiego od każdego komina, a gdzie go nie było, od każdego domu mieszkalnego, także od komina w zamkach, pałacach i dworach po zł. 7, wyjąwszy kominy browarowe, kuźni kowalskich, hozdownie do suszenia słołów po miastach i cegielnie wiejskie.

W innych ziemiach polskich płacono po zł. 5. Od podatku tego zwolniono zamki, pałace i dwory niezdatne do mieszkania. (Rel. Terr. Pyzdr.).

²⁾ W r. 1650 liczył Koźmin rzemieślników samodzielnych

jącymi. Ilekroć miasta lub wsie wykazały niemożność złożenia podatku wskutek najazdu nieprzyjacielskich wojsk, nieurodzaju lub cofnięcia się liczby mieszkańców, rzemieślników lub domów, a niemożność tę stwierdziły przysięga, opuszczono im podatki całkowicie lub częściowo¹⁾. A spustoszenie kraju zwłaszcza najazdem szwedzkim było rzeczywiście znacznem. Przez długie lata leżały całe szmaty ziemi odłogiem, gdyż nie było, ktoby ją uprawiał. We wsiach n. p. do klucza Kozmińskiego należących Galewie z 20 śladów osiadłych leżało w r. 1659. 9 odłogiem a w Borzęcicach z 27 śladów nawet 15.

Po za podatkami państwowemi pobierał osobno Zamek czynsze swoje z domów, roli, młynów, mielcuchów, od zwierząt pociągowych i od rzemieślników. Po nadto płacili żydzi pewną sumę jako „o p ł a t ę o c h r o n n ą“, dalej na utrzymanie sztafet konnych i posłańców dla dworu, od ożenku i od pozwolenia nabycia domu z rąk chrześcianina.

Powróćmy atoli do historyi miasta i jego dziedziców. Andrzej Górka, kasztelan Międzyrzecki, miał za żonę Barbarę Herburtównę z rodziny Falstałów. Rodzina Herburtów pochodziła z zamku na Fulsztynie w Morawii. Przeniósłszy się w wieku 15. do Polski założyła tu nowy Fulsztyn i wydała Polsce kilku znakomitych mężów²⁾. Mikołaj Herburt był w drugiej połowie 16. wieku wojewodą ruskim. Gdy po kilkoletniej przerwie nowowybrany papież Pius IV. zwołał sobór powszechny do Trydentu na dalsze posiedzenia w r. 1561. i poprosił króla Zygmunta Augusta o wysłanie do Trydentu rozsądnych, bogobojnych

¹⁾ Liber Castr. Pyzdr. z r. 1659 lub 1667.

²⁾ Przeniósłszy się do Polski przyjęli przydomek Pawęza, z czego jeden ich odłam nazwał się Pawęskimi. Z tych pochodził X. Piotr Skarga. Pieczętowali się herbem własnym „Herburt“ — w czerwonym polu trzy srebrne miecze przechodzące przez złote jabłko.

i poważnych posłów, wybrano w miejsce Jakóba Uchańskiego, wtedy właśnie prekonizowanego na arcybiskupstwo Gniezn., posłem na sobór uczonego prałata Walentego Herburta, biskupa Przemyskiego. Po śmierci Zygmunta Augusta w r. 1572. wybrany był Jan Herburt, kasztelan Sanocki, do komisji mającej przygotować spokojny wybór następcy, podobnie podczas sporów o wybór Stefana Batorego w latach 1572—1573 obaj Herburtowie Mikołaj i Walenty usilnie namawiali panów polskich do zgody.

Barbara Herburtówna była najpierw żoną Piotra Kmity herbu Szreniawa, marszałka dworu królewskiego, marszałka wielkiego koronnego, wojewody Sandomierskiego i wreszcie Krakowskiego, jednego z najwplywowszych mężów za Zygmunta Augusta. Zamiłowany w naukach wspierał Kmita niezamożną młodzież żądną nauki. Między nimi zasłynęli później w literaturze polskiej Klemens Janicki poeta, Jakób Przyłuski prawnik, Stanisław Orzechowski mówca i pisarz, i Benedykt z Koźmina, wyżej wspomniany. Wdowa jego bezdzietna Barbara wyszła za Andrzeja Górkę, któremu atoli także nie zostawiła potomstwa. Umarła d. 5. września 1579. o godz. 2. w nocy w Koźminie i tam w kościele parafialnym jest pochowana. Na życzenie męża wystawiono po jego śmierci, która nastąpiła w r. 1583., pochowanego początkowo w Kórniku a potem przewiezonego do Koźmina, w r. 1590. wspólny dla obojga nagrobek z czerwonego marmuru w piaskowiec oprawionego¹⁾.

¹⁾ Napis na nagrobku brzmi: *Illustris ac Magnifica D. Domina Barbara de Fulsthin ex stirpe Herbutorum insigni nata ac tandem mortua ac hic sepulta jacet, cujus pietas, pudicitia morum ac vitae integritas, in pauperes liberalitas, erga quosvis insignis humanitas toto die vitae suae abunde floruit, denique ita Deo ordinato mensis Septembris die 5. hora 2 noctis minuta secunda anno 1579 vitam cum morte commutavit; ejus ob praeclaras dotes Illustris ac Magnificus D. Dominus Andreas Comes a Gorka Castellanus Mede-*

Po śmierci Andrzeja Górki pozostał tylko jeszcze z licznej tej rodziny brat Andrzej Stanisław. Ale i ten umarł już w r. 1592, a z nim zeszedł ze świata i historii Wielkopolski ostatni potomek rodu wybitnego i dumnego. Duma ta właśnie bezmierna wyprowadziła Górków z ram posłuszeństwa względem Kościoła katolickiego i stała się niewątpliwie przyczyną upadku tego rodu. Na lat 100 naprzód przepowiedział im to wszystko Uryel Górka, biskup Poznański, zapowiadając im surowy gniew Boży, gdyby się kiedykolwiek wiary rzymskiej wyparli. Nie przypuszczał Uryel, że się to już w następnym wieku stanie. Schlebiało Górkom, że wszyscy wybitniejsi poplecznicy i siewcy heretyckich nauk, nie wyłączając księcia Albrechta, pod ich opiekę się uciekali. Popierali rozłam religijny w Polsce i sami wiarę katolicką utracili. Pałac ich Poznański, w którym oporne przeciw królowi i biskupom Poznańskim kuli manifesty, stanął pustkami a ich kości rozproszyły się po Wielkopolsce. Majątki Górków przeszły na rodzinę Czarnkowskich, spowinowaconą z Górkami kilkakrotnie a mianowicie przez Barbarę, siostrę Andrzeja i Stanisława Górków, zamężną Wojciechowi Czarnkowskiemu, kasztelanowi Międzyrzeckiemu.

Czarnkowscy podobnie jak Górkowie piastowali wybitne urzędy w Polsce. Maciej był kasztelanem Bydgoskim, jego syn Wojciech kasztelanem Rogozińskim, tegoż

recensis maritus suus conjugali amore adductus non solum thoro matrimoniali sed et monumento hoc dignum includi penes se voluit, cujus corpus sepultum 25. Januar. A. D. 1590.

Kiedy w r. 1756 porządkowano podziemia kościoła parafialnego, znaleziono między innymi trumnami wielką trumnę z przedniej angielskiej cyny w bogatym wyrobie, z herbami malowanymi i suto złotem wyłożoną. Trumna ta zawierała szczątki Andrzeja Górki. Gdy z powodu wielkiego jej ciężaru nie można jej było wynieść, porąbano ją siekierami na sztuki. W prochach rozsypanych znaleziono tylko pierścień szczerozłoty ale bez kamyka, który zmieszawszy się z prochami zaginął. Z trumny tej dzisiaj nie ma już śladu.

synowie Adam wojewodą Łęczyckim, Stanisław starostą Drahimskim i Inowrocławskim, Wojciech kasztelanem Międzyrzeczkim, Andrzej kasztelanem Nakielskim i starostą Inowrocławskim, Piotr podkomorzym Poznańskim.

Barbara Czarnkowska zmarła młodo w r. 1551., jej mąż Wojciech przeniósł się do wieczności w r. 1580., po nich dziedziczyli majątki Koźmińskie bracia Wojciecha Andrzej, Piotr, Jan i Stanisław Czarnkowscy¹). Z nich ostał się jako dziedzic Stanisław Czarnkowski, jak to wykazuje dokument darowizny ról w Staniewie dla szpitala Koźmińskiego, przez niego w r. 1598. wystawiony²). Tenże Stanisław Sędziwój Czarnkowski pochodził ze sławnych z walki z Grzymalitami w w. 14. Nałęczów. Za czasów Zygmunta Augusta używany był kilkakrotnie jako poseł do cesarza niemieckiego Maksymiliana II. oraz do papieża Pawła IV. Z biegiem lat uzyskał urząd referendarza koronnego i starostwo Płockie, umiejąc się wkraść w łaski tak króla Zygmunta Augusta jak arcybiskupa Jakóba Uchańskiego. Pierwszy oddał mu w r. 1569. Komandoryą maltańską w Poznaniu i Kościanie. Nie wiedząc o tem nadał mistrz Wielki Zakonu Maltańskiego Jan de Valetta komandorye te zasłużonemu przy oblężeniu Malty rycerzowi polskiemu Szymonowi Latkowskiemu, który dowiedziawszy się o zajęciu komandoryi wyjednał u papieża Piusa V. listy polecające do cesarza, króla polskiego, biskupa Pozn., arcybiskupa Gnieźn., nuncjusza, biskupa Krak., kanclerza i marszałka koronnego³).

¹) W r. 1593 pozywają właściciele Wielowśi Andrzej, kasztel. Nakielskiego, Piotra, podkom. Poznań., Jana i Stanisława Czarnkowskich, spadkobierców wojewody Stanisława Górki przed sąd Pызdrski za to, że wojewoda przywłaszczył był sobie łąkę w Kromolicach, rów i pastwiska w Wielowśi i że ściał samowolnie siano z tejsze łąki.

²) Dokument oryginalny znajduje się w archiwum parat. w Koźminie.

³) Arch. Watykańskie.

Polecenia te nie wiele mu jednak pomogły, gdyż Czarnkowski wymógł na królu, że król pismem z d. 28. listopada 1570. Ojca św. poprosił, iżby zatwierdził Czarnkowskiego na komandoryi, co więcej, aby papież na przyjęcie brata Stanisława — Adama, jako koadjutora cum iure succedendi się zgodził. Król polecił rodzinę tę jako bogobojną oraz Kościołowi i państwu wierną¹⁾. I rzeczywiście Stanisław Czarnkowski na komandoryi się utrzymał. Ale próżnemu referendarzowi nie dosyć było na tem. Wytrwałemi swojemi zachodami obalamucił podeśzłego w leciech prymasa, tak że Uchański powziął myśl uczynienia Czarnkowskiego, chociaż był mężem świeckim, swoim koadjutorem z prawem następstwa na arcybiskupstwo po śmierci Uchańskiego²⁾. Król Henryk Walezy dał mu jako pierwszy stopień nominacyę na biskupa Poznańskiego i byłaby może Polska oglądała dziwne to zjawisko, że na najstarszej stolicy biskupiej polskiej zasiada nie duchowny, ale świecki, gdyby Henryk Walezy nie był opuścił potajemnie kraju polskiego. Stanisław Czarnkowski gonił za królem i dogonił go w Pilźnie, do powrotu atoli nakłonić już nie zdołał. Wtedy próbował Czarnkowski na innej drodze swojego szczęścia. Począł popierać starania Habsburgów o tron polski, ale i tu bezskutecznie. Następca Walezego król Stefan Batory odsądził Czarnkowskiego od biskupstwa Poznańskiego, osiedlając na niem biskupa Przemyskiego Łukasza Kościeleckiego, pozbawił urzędów wszystkich i dobra mu skonfiskował. Wprawdzie później przebaczył mu król jego knowania z obcymi książętami przeciw królowi, ale łask królewskich mu już nie przywrócił.

Gdy po śmierci Stefana Batorego w r. 1586 rozpoczęły się znowu waśnie elekcyjne i spory o tron polski

¹⁾ Arch. Watykańskie.

²⁾ Teodor Wierzbowski — Jakób Uchański — arcyb. gnieźnieński.

między kandydatami: Zygmuntem, synem szwedzkiego króla Jana i Katarzyny Jagiellonki, carem Fiedorem, Ernestem, Maciejem i Maksymilianem, braćmi cesarza Rudolfa II, stanął Stanisław Czarnkowski po stronie Maksymiliana, który z licznym wojskiem podszedł pod Kraków. Odparty atoli przez Jana Zamojskiego, musiał uchodzić i otrzymał dotkliwą klęskę pod Buczyną w roku 1588, w której to bitwie tak Maksymilian jak Czarnkowski dostali się w ręce Zamojskiego. Zygmunt III atoli puścił ich wolno.

Po tych wszystkich zawodach i po utracie w tymże samym roku dóbr Żnińskich, należących do arcybiskupstwa a nadanych mu w r. 1575 w słabej chwili przez arcybiskupa Uchańskiego, wycofał się Czarnkowski z życia publicznego i osiadł po śmierci Stanisława Górki w r. 1592, ostatniego po mieczu potomka tej rodziny, prawdopodobnie w Koźminie. Od tego bowiem czasu datują niektóre transakcye przez niego w Koźminie dokonane. W r. 1597 zaciąga od Anny z Brudzewa 2500 zł. i zapisuje je dla niej na Koźminie. W następnym roku nadaje szpitalowi role w Staniewie. W r. 1599 prezentuje na probostwo Koźmińskie, wakujące po śmierci Stanisława Lipskiego, Jana z Łobzenicy, kaznodzieję miejscowego¹⁾. Ale już w r. 1600 dokonuje obsadzenia probostwa, z którego Jan zrezygnował, Katarzyna z Potulic, wdowa po Janie Rozdrażewskim, kasztelanie Poznańskim, jako patronka. Widocznie Czarnkowski przelał własność dóbr Koźmińskich na Katarzynę z Potulic jeszcze za życia swojego, umarł bowiem, jak to konsystorz Poznański przez naczynych świadków Stanisława Grabiego, kanonika Pozn. i Łukasza Brzeźnickiego, proboszcza św. Maryi Magdaleny, stwierdził, d. 19 sierpnia 1604 r. w Poznaniu, opatrzony św. Sakramentami.

Katarzyna z Potulic wyszła około r. 1600 po śmierci

¹⁾ Akta konsyst.

Jana Rozdrażewskiego¹⁾ za Ludwika Weyera, podkomorzego Chełmińskiego, i wniosła mu oprócz klucza Koźmińskiego, Gościejewo, Mokronos i Krotoszyn, łącząc tak na krótki czas dwa wielkie majątki w jednym ręku²⁾.

Weyerów rodzina pochodziła podobnie jak Hinczów z Rogowa z Prus. Połączywszy się z najpierwszemi rodzinami polskimi, spolszczyła się zupełnie i brała chętny udział w życiu politycznem.

Ludwik Weyer (lub Waiher) dokupił jeszcze w r. 1613 od Macieja Dobrzyńskiego jego części na Jarocinie, Bogusławiu i Ciświcy, które potem uzupełnił w r. 1629 następny dziedzic Koźmina Stanisław Przyjemski nabyciem innej części tych dóbr od Krysztofa Sośnickiego za 16250 złotych i w r. 1631 od Ludwika Sośnickiego za 16500 złotych³⁾.

W r. 1602 dokonała Katarzyna z Potulic ważnej czynności. Oto stosunki majątkowe kościelne i parafialne, przywileje proboszczów i ich dochody doznały zaciemnienia. Wydaje tedy Katarzyna nowe zatwierdzenie tychże przywilejów, opisuje je w szczegółach i objaśnia stosunek patronacki do parafii Koźmińskiej.

¹⁾ Rozdrażewscy herbu Doliwa pisali się z Rozdrażewa w powiecie Krotoszyńskim. Była to bardzo stara rodzina hrabiowska. Mężem Katarzyny z Potulic był Jan Rozdrażewski, podkomorzy Poznański, dziedzic na Krotoszynie. Ich dziećmi byli Jan, starosta Odolanowski, i Barbara, żona Jana z Stembergu Kostki, starosty Lipieńskiego.

²⁾ Krotoszyn otrzymał po jej śmierci syn z pierwszego małżeństwa, Jan Rozdrażewski, krajczy królewski († 1628). Po nim syn Jana drugi Jakób Rozdrażewski, wojewoda inwrocławski. Druga żona tegoż Katarzyna Opaleńska, córka marszałka wielkiego koronnego Łukasza Opaleńskiego, przejęła po mężu dobra Krotoszyńskie i jako opiekunka Jakóba, syna jej męża z pierwszej żony Anny Opaleńskiej, owdowiałej Stanisławowej Przyjemskiej, musiała odierać pretensye Przyjemskich i długie z nimi toczyć procesy.

³⁾ Archiwum Radolińskich w Jarocinie.

Dokument ten stał się i jest aż po dzisiejsze czasy podstawą prawną stosunków majątkowych tejże parafii¹⁾.

Wkrótce po wyjściu ponownem za mąż za Ludwika Weyera popadła Katarzyna w zatarg z dziećmi z pierwszego małżeństwa, w których imieniu Aleksander, miecznik Poznański, i Jan z Sławska Rozdrażewscy zażądali w r. 1604 od Katarzyny wydania dóbr dziedzicznych Rozdrażewskich, Kobierna i Benic tymże dzieciom. Spór ten trwał przez lat kilkanaście a zaostrzył się jeszcze po śmierci Katarzyny, zmarłej około r. 1611, kiedy to Jan Rozdrażewski i siostra jego Barbara Kostkowa zaprzeczyli spadkobiercom Ludwika: Janowi, staroście Puckiemu i wojewodzie Malborskiemu, Demetremu, staroście Kościerskiemu i Melchiorowi prawa nawet do dóbr Koźmińskich, uważając siebie za bliższych tych dóbr sukcesorów. Zażądali też od Weyerów 300 000 zł. jako zwrót dochodów pobieranych niesłusznie przez matkę z Rozdrażewa, Grembowa, Nowejwsi, Kobierna, Benic, Dąbrowy i t. p.²⁾.

Musieli się atoli niebawem z Weyerami ugodzić, gdyż ci ostatni ostali się już jako wyłączni dziedzice klucza Koźmińskiego.

Prócz tego sporu rodzinnego miała jeszcze Katarzyna spory o granice z Krysztofem Mycielskim, dziedzicem Borzęciczek, z Jakubem Baszkowskim, dziedzicem Gałazek, z Marcinem Sapalskim, dziedzicem Potarzycy, oraz z Sośnickimi, dziedzicami Karmina, o kopce między Karminem a Wykowami. Sąsiedzi ci żądali odnowienia kopców i postawienia metalowych znaków granicznych. Powołuje też Sapalski w r. 1606 Katarzynę wraz z obywatelami Koźmińskimi przed sąd za naruszenie lasu Potarzyckiego. Obywatele bowiem najechali w sile stu

¹⁾ Bliższe szczegóły podamy w opisie historii kościoła parafialnego w Koźminie.

²⁾ Acta Terrest. Pyzdr. de A. 1616.

wozów uzbrojeni w siekiery i broń las należący do Sapałskiego i wywieźli starych budulcowych dębów około 88, wyrządzając mu tak szkody na 1000 złotych.

Ludwik Weyer przeżył swoją małżonkę zaledwie o lat kilka. Po jego śmierci bracia Jan, Dymitr i Melchior wspólnie początkowo spadku używali. Dopiero w roku 1617 przeprowadzili działy. Układem z piątku przed świętem św. św. Wita i Modesta tegoż roku oddał Jan Dymitrowi i jego prawnym następcom z całego spadku po Ludwiku Koźmin Stary i Nowy wraz z przynależnemi wsiami Orlą, Lipówcem, Staniewem, Skalowem, Wrotkowem, Kaniewem, Galewem, Borzęcicami, Wałkowem, Roszkówkiem, Czarnym sadem, Różą, Witkowami (Wykowy), Ruglinami, Kromolicami, Gościejewem, Mokronosem, Mołsiem (Małgowo), Jarocinem, Ciświcą, Bogusławem, pustemi wsiami Koryta i Walendowo, Ligotą, wsiami niedawno na nowinach powstałemi. Wszystko to oddał bratu bez jakichkolwiek wyjątków z wszelkimi prawami nad gruntami, ludźmi i inwentarzem pod tym jedynym warunkiem, że Dymitr przejmie także wszelkie długi i ciężary, po Ludwiku Weyerze na tychże dobrach pozostałe. Już w roku następnym puszcza Dymitr większą część majątku dzierżawą Jaroszowi Bronikowskiemu za 21 000 zł., wymawiając sobie atoli zwierzyniec, którego dzierżawca miał oszczędzać, a sianem pilnie opatrzyć jelenie i innego zwierza¹⁾. Bronikowski pozostał dzierżawcą aż do przejścia majątku Koźmińskiego w r. 1621 w ręce Stanisława z Przyjmy Przyjemskiego, wojewody Inowrocławskiego, który go kupił od Dymitra Weyera.

Przyjemscy herbu Rawicz²⁾ pisali się najprzód z Go-

¹⁾ Akta grodzkie Poznańskie.

²⁾ W polu złotem idący czarny niedźwiedź, na którym ku przodowi zwrócona siedzi dziewica w ubraniu niebieskiem z wyciągniętymi ramionami z włosami rozpuszczonemi z koroną na głowie.

lin, a potem z Przyjmy. W 16 wieku występują wybitnie trzech bracia Wojciech, najprzód pisarz ziemski Kaliski, potem kasztelan Łęczycki, mąż wielkiej nauki, Rafał, także kasztelan Łęczycki, i Stanisław, rotmistrz sławny i fortunny, który za króla Zygmunta Augusta i Stefana Batorego walczył przeciw Moskwie, potem marszałkiem był na sejmie w r. 1581, a wreszcie po śmierci Andrzeja Opaleńskiego w r. 1593 otrzymał łaskę marszałka wielkiego. Zmarł w r. 1595¹⁾.

Synowiec tegoż Stanisława a syn Wojciecha także Stanisław, wojewoda Poznański, starosta Osiecki i Koniński, później generalny starosta Wielkopolski i wreszcie od r. 1630 marszałek koronny, dziedzic Prusiec i Wszemborza, stał się dziedzicem Koźmina. Pierwszą żoną miał Annę Czarnkowską, wojewodziankę Łęczycką, córkę Adama. Była to pani wielkiej pobożności i miłosiernego serca, matrona polska, jakich Polska w tymże czasie tak wiele wydała. Walki religijne i nęcące nowinki obalamuciły tylko umysły męskie, do serc niewieścich, do ognisk strzeżonych przez kobietę polską nie znalazły tak łatwego przystępu. Tem też się tłumaczy, że niebezpieczeństwo herezyi, jak szybko do Polski przyszło, tak też szybko się rozwiało, bo nie znalazło podatnego gruntu w rodzinach całych i nie zdołało dzięki czujności matek zarazić młodego pokolenia. Anna z Czarnkowa była taką typową matroną, godną rzeczywiście pochwał, jakimi obsypał jej trumnę mówca pogrzebowy X. Jerzy Godziszewicz, prowincyał Zakonu OO. Bernardynów w Wielkopolsce. W mowie²⁾, jaką miał wśród nabożeństwa

Herb taki jest widoczny nad głównem wejściem do kościoła parafialnego a także w kilku miejscach w tymże kościele w Koźminie.

¹⁾ Niesiecki — Herbarz polski.

²⁾ Bibl. Raczyńskich w Poznaniu.

Kazanie

na pogrzebie

Jaśnie Wielmożney Paniey Jey Mości

żałobnego w kościele Kozmińskim d. 22 stycznia 1629, tak
sławi jej zasługi:

„A choć się wszystka w bojaźni Bożej i w miłości jego utopiła, przecie jednak nic nie opuściła, co do dobrego rządu domowego należało; czułe oko na czeladkę swoją miała, upatrując, aby się nic nagany godnego między nią nie znajdowało, pilne staranie czyniła, aby nikomu na niczem nie schodziło. Boże mój, jaką mądrością umiała w domu kłopotom drogę zagradać, ochroną, okryciem, zamilczeniem wszystkim, miłego przyjaciela frasunkom zabiegać, miłego małżonka niczem nie zafrasować, ukoić, ubłagać i ucieszyć. Zaiste się w niej spełniło, co Sałomon mówi: Niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu. Ten uprzejmego nabożeństwa promień potężnie prze-
raził serce tej dziwnie nabożnej Pani, albowiem wszystka na tem była, aby się (ile jej stan dopuszczał), z Panem Bogiem jednoczyła, aby się Majestadowi jego świętemu im dalej tem więcej podobała. Gdzie jedno takie nabożeństwo zakwitnęło, tam się garnęła, tam uczestnictwo mieć chciała. Wpisała się do Bractwa św. Różańca, do Bractwa Imienia Pana

Panny
z Czarnkowa
Przyemskiej
Woiewodziny Inowrocławskiej, Generalowey
Wielkopolskiej, Konińskiej etc. etc.
Starościny
Odprawowane w kościele kozmińskim dnia
22. Stycznia Roku Pańskiego 1629
przez
X. Jerzego Godziszewiusa
Zakonu S. Franciszka Oyców Bernardinów
Wielkiej Polskiej Ministra Prowincjałskiego
w Poznaniu
w Drukarni Jana Wolraba Roku P. 1629.

Jezusa, do Bractwa św. Anny samotrzeciej, do Bractwa św. Franciszka, posłyszawszy nakoniec o nowo postanowionym Bractwie Anioła Stróża, wpisać się do niego kazała, a nie tylko w liczbę tak wielu Bractw policzoną być chciała, ale wszystkich powinnosci (ile zdrowie dopuszczało) skutecznie przestrzegała... Pospolita to i zwyczajna była, iż co tydzień jawnie komunikowała, często i kilka razy, gdy święta jej św. Patronów przypadały, jako naprzykład w jeden tydzień przypada św. Michała, św. Anioła Stróża, św. Franciszka i św. Teresy, tedy ona na każde z tych świąt do Najśw. Tajemnic z wielkiem się nabożeństwem przyprawowała, a jednak żeby ją za wielką nabożnicę nie miano, abo żeby to małżonka nie uraziło, gdy już ludzie z kościoła odeszli, sprawować to zwykłą była, prosząc pokornie Ojca Spowiednika, aby przy Mszy św. dla niej Najśw. Sakrament na ołtarzu do onego czasu zachował...“.

Na rok przed śmiercią dopomogła Anna Przyjemaska X. Gajewskiemu altarzyście Koźmińskiemu a plebanowi Borzęckiemu do ufundowania klasztoru OO. Bernardynów w Koźminie. X. Gajewski zamierzał początkowo sprowadzić Franciszkanów, ale na prośby dziedziczki powołał Bernardynów. Świątobliwa ta pani zmarła dnia 19 stycznia 1629 r. Trzeciego dnia odbył się w Koźminie wśród licznego zjazdu obrzęd pogrzebowy, poczem złożono zwłoki w cynowej herbami zdobnej trumnie w podziemiach kościoła parafialnego. Nazajutrz zaś po pogrzebie dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół klasztorny.

Po jej śmierci pojął Stanisław Przyjemski w małżeństwo Annę Beatę Opaleńską, córkę wojewody Poznańskiego Piotra Opaleńskiego i jego żony Zofii z rodziny z Stembergu Kostków.

Przejawszy klucz Koźmiński zatwierdził nasamprzód Stanisław Przyjemski przywilej miejski Starego Koźmina,

nadany w r. 1575 przez Andrzeja Górkę, „dając miejsce proźbie mieszczan y punkta przywileju za wdzięczne sobie mając“. Dokument odnośny, wystawił na zamku swoim w Koźminie w czwartek po święcie św. Jadwigi w r. 1622 w obecności Wielebnego X. Wojciecha Tracha Gnińskiego, kanonika Poznańskiego, a na ten czas Proboszcza Koźmińskiego, Stanisława Sokołowskiego, Sebastyana Kecza, Pawła Golańskiego, burgrabiego Koźmińskiego, Wojciecha Gorazdowskiego, Jana Rzeczyckiego, Macieja Czernikowskiego, Marcina Pigłowskiego, Władysława Zaczewskiego i innych wielu.

W roku następnym oddaje część majątności a mianowicie Koryta z przyległościami Stefanowi Żychlińskiemu. Sam odtąd osiada w Koźminie, i ztąd skupuje sąsiednie klucze jako to Jarocin w r. 1629 i 1631, a w r. 1635 klucz Borkowski od Andrzeja Borzewskiego¹⁾. Tutaj rodzą mu się dzieci: dnia 16 marca 1636 Stanisław Łukasz, którego chrzci dnia 30 marca w kościele parafialnym X. Samarzewski, rektor kolegium Kaliskiego, a trzymają do chrztu Łukasz Opaleński i żona jego Teresa z Czarnkowa Opaleńska; dnia 21 kwietnia 1637 Władysław Wojciech, który atoli umiera już d. 11 lutego 1640 i znajduje spoczynek w kościele Koźmińskim; dnia 4 grudnia 1639 Katarzyna, późniejsza żona Zygmunta Grudzińskiego²⁾.

Tu przyjmuje w r. 1633 posła, radzcę dworu Jerzego Lichtfussa, który przybył do Przyjemskiego z prośbami

¹⁾ Po śmierci Stanisława w r. 1643 wyszła wdowa jego Anna Opaleńska za mąż za Jakuba Rozdrażewskiego, starostę Konińskiego. Po jej śmierci w r. 1648 otrzymał Borek syn Stanisława, Piotr Przyjemski, kasztelan Śremski. Po tegoż śmierci brat jego Andrzej, chorąży Kaliski, następnie tegoż wdowa Dorota z Rozdrażewskich. Z początkiem wieku 18 przeszedł Borek razem z Koźminem do rodziny Sapiarów, aż go Piotr Sapięcha odprzedał Janowi Nieświatowskiemu, który dotąd był Borku dzierżawcą.

²⁾ Umarła d. 6. 9. 1675 i jest pochowana u Bernardynów w Poznaniu.

od Szwedów i Brandenburczyków, aby jako starosta jeneralny Wielkopolski wzbronił wojsku cesarskiemu, ścigającemu Szwedów, przechodu przez Wielkopolskę.

Po śmierci króla szwedzkiego Gustawa Adolfa w bitwie pod Lützen w r. 1632 poczęło szczęście Szwedów opuszczać. Prażeni przez generałów cesarskich hr. Macieja Gallasa i Albrechta Wallensteina, byli zniewoleni coraz więcej ku morzu Bałtyckiemu się cofać. Sprzymierzeni Sasi opuścili ich zupełnie, gdy cesarskie wojska wkroczyły do Saksonii, a Brandenburczycy układami z wodzami cesarskimi starali się ratować własną skórę. Rozbitki szwedzkie schroniły się na Pomorze do Szczecina, ale i tam obawiali się napadu wojsk cesarskich. W rozpaczliwym tem położeniu postanowili Szwedzi udać się o pomoc do Polski — do tej samej Polski, której na kilka lat poprzednio w dwóch wojnach (1601—1611 i 1617—1629) tak bolesne zadali rany. Ufając atoli szlachetności Polaków wysłali posła Jerzego Lichtfussa do Przyjemskiego, naonczas jeneralnego starosty Wielkopolskiego. Przebieg poselstwa sam Lichtfuss w memoryale swoim tak opisuje¹⁾:

„Przedostawszy się wśród wielkich trudów i niebezpieczeństw w okolicę Koźmina o mało się nie utopił przy przeprawie przez rzeczkę wezbraną pod wsią Panienką, wpadłszy wraz z całym podróżnym wozem do wody. We wsi Potarzyicy przenocował u jakiegoś kmiecia. Gdy się rozeszła wieść, że do wsi przybył podróżny z niemiecka ubrany, chłopci pamiętni krzywd od wojsk obcych doznanych napadli chałupę, a nie mogąc się dostać do podróżnego, zdjęli koła z powózki i je przechowali. Następnego rana udał się woźnica do tamtejszego rządcy na skargę. Ten odpowiedział mu, że jeżeli się zaraz nie wyniosą, jeszcze resztę ich rzeczy pozabierać każe

¹⁾ Podano w Zeitschrift der historischen Gesellschaft für das Jahr 1901.

i karku im nakręci. Wtedy poseł z bronią w rękę poszedł sam kół swoich poszukiwać. Znalazłszy je, udał się do miejscowego plebana na uzalenie i zapowiedział, że poskarży się u Przyjemskiego.

W kilka godzin potem stanął w Koźminie, rezydencyi jeneralnego starosty. Przyjemskiego nie było dnia tego w domu, był bowiem wyjechał w okolicę, gdzie spuszczano stawy. W zajeździe, w którym poseł stanął, spotkał kozaka hr. Leszczyńskiego z Leszna, który dowiedziawszy się o celu podróży posła, zaprosił go, aby w powrocie nie pominął Leszna.

Ogarnąwszy się zaanonsował się poseł w zamku Pani Przyjemskiej, Annie Beacie z Opaleńskich. Pani posłała natychmiast po męża posłańca; ten przyniósł około południa wiadomość, że starosta wyraża swoją radość z powodu szczęśliwego przybycia posła i że niedługo powróci. Tymczasem prosi go do zamku w gościnę. Poseł podziękował za zaproszenie oświadczając, że znalazł dobrą gościnę u rodaka niemca i tam oczekiwać będzie powrotu starosty. Skoro Przyjemski wrócił, przybył do posła marszałek dworu jeszcze z drugim szlachcicem i ponownie zaofiarował Lichtfussowi gościnę w zamku. Poseł znowu za zaproszenie ze względu na licznych gości bawiących w zamku podziękował. Wówczas kazał mu starosta oświadczyć, że pozostawia mu wolną wolę, a równocześnie przysłał mu kucharza i marszałka, wiadro ryb rozmaitych, korzeni, wina, piwa, chleba i t. p. Przy obiedzie sporządzonym naprędce towarzyszył mu marszałek, a kilkoro sług posługiwało.

Po obiedzie zawieziono posła do zamku. Tam *praevia salutatione et mutatis in titulo atque alias paucissimis*¹⁾ zdał poseł sprawę z poselstwa. Przyjemski podziękował za pozdrowienia księcia brandenburskiego

¹⁾ Po złożonych pozdrowieniach, oddawszy tytuły i zamienwszy kilka słów ogólnych.

i oznajmił, że już zarządził, co potrzeba, i że jeszcze wszystko uczyni, co się okaże koniecznym. Powiadomił przytem posła, że wysłał już jednego posłańca do Wallensteina a drugiego do Jana Götza, rotmistrza cesarskiego, z uwiadomieniem, że ze względu na pokojowe stosunki między Polską a sąsiednimi państwami panujące bardzo energicznie odradza, aby wojsk cesarskich przez ziemie polskie nie przeprowadzali. Posłów tych powrotu oczekuje każdej chwili, a dla pewności zwoła pospolite ruszenie. Wolałby wprawdzie mieć dostateczną ilość regularnego zwerbowanego żołnierza, ale gdy go nie ma, musi się zadowolnić pospolitem ruszeniem.

Poseł wdzięcznie zapewnienie to przyjął, ale poprosił jeszcze z naciskiem, iżby uważano sprawę tę jako *periculum in mora*¹⁾. Niektórzy z obecnych panów wyrazili swoje wątpliwości, czy się godzi występować tak obcasowo przeciwko cesarzowi rzymskiemu, który dotąd Polsce nic złego nie uczynił. Radzili tedy zbrojenie na razie powstrzymać i odczekać przybycia posłów. Inni znowu objawiali otwarcie swoją niechęć ku Szwedom i Marchii mówiąc, że wobec nieszczerzego postępowania Szwedów i Brandenburczyków z Polską należałoby im życzyć takiego poniżenia.

Na to odpowiedział Przyjemski, że i on ubolewa nad nadużyciami przez te państwa popełnionymi, ale uczciwość nakazuje przyjść im z pomocą i dochować obietnicy. Przyrzekł tedy wygotować natychmiast listy do wszystkich brodów nad Wartą i Notecią, ażeby nie dozwolano przejścia wojskom cesarskim. Przy końcu rozmowy poskarżył się poseł na przykrości, jakie go w drodze do Koźmina spotkały.

Dnia następnego (20 października 1633) przyniósł marszałek posłowi paszport i list starosty zamknięty. Gdy poseł poprosił o kopię listu dla swojej wiadomości,

¹⁾ jako nagłąca.

odrzeki marszałek, iż mu kopii dać nie może, gdyż starosta własnoręcznie list ten spisał krótko przed pójściem do kościoła na nabożeństwo, ale polecił mu oświadczyć, że wszystko pomyślnie zarządził. Poseł zabrał się tedy do drogi. Z kościoła przysłał mu jeszcze Przyjemski posłańca z zaproszeniem na obiad. Ze względu atoli na wielką ilość gości, których widział w otoczeniu Przyjemskiego, a także z powodu niedyspozycyi własnej poseł zaproszeniu odmówił. Zjadłszy u siebie znowu w towarzystwie marszałka śniadanie, do którego mu Przyjemski jeszcze przysłał wina w srebrnem naczyniu, wyruszył Lichtfuss w drogę powrotną. Już w następnej wsi Borzęcizkach był zniewolony zatrzymać się dla gradu tak, że pod wieczór dopiero dotarł do Siedmiorogowa. Tam jako w niedzielę były tańce w szynku. Zmęczony usiadł sobie Lichtfuss w kąciku, gdzie go jednak jeden z kozaków dworskich dostrzegł i podburzył chłopów przeciw temu dziwnemu podróżnemu. Celem lepszego porozumienia się, co z nim zrobić, wynieśli się chłopci z izby; wtedy poseł zabarykadował drzwi i okna i przygotował się do obrony. Widząc to chłopci sprowadzili rządzcę i poczęli dobijać się do izby żądając pokazania paszportu. Na to odpowiedział im poseł, że im paszport pokaże ale mają przyjść we dnie. Bóg wie, czy byłby uszedł z życiem, gdyby nie przybył przypadkiem kozak z Koźmina, który poznawszy sługę poselskiego wytłumaczył wzburzonemu tłumowi, kim podróżny jest. Puszczono go tedy wolnym w dalszą drogę.

Pobożność obydwóch żon Stanisława Przyjemskiego oddziaływała tak na męża jak i na dzieci. Stanisław Przyjemski n. p. posyła dla obrazu cudownego Matki Boskiej na Zdzieżu pod Borkiem 8 srebrnych lichtarzy, srebrną lampę, bogatą kapę z dalmatykami, sukienkę srebrną na obraz i leguje 4000 złotych na muzykę mającą być stale przy tymże kościele utrzymywaną. Żona jego Anna z Opaleńskich oddaje wszystkie klejnoty na przy-

ozdobienie obrazu. Podobnie i synowie Piotr i Andrzej świadczyli dobrodziejstwa kościołom w dobrach Przyjemskich. Pierwszy odbudował kościół na Zdzieżu, zaopatrzył go bogato w naczynia srebrne i nie wstydził się do mszy św. sługiwać. Drugi odbywał częste do tego miejsca cudownego pielgrzymki, a Koźmiński kościół parafialny odbudował artystycznie i zaopatrzył w murowane sklepienie.

Stanisław Przyjemski, marszałek wielki koronny, zmarł d. 26 października 1643 r. w Lesznie. Strapiona wdowa sprowadziła ciało jego do Koźmina, wyprawiła mu okazały pogrzeb i złożyła zwłoki w drogocennej trumnie w kościele Koźmińskim. Trumna cynowa, niezwykłej mistrzowskiej roboty, otrzymała napis następujący:

D. O. M.

Publici Luctus Lector inspice monumentum,

Stanislaus a Przyima Przyemski

Mareschalcus Curiae Regalis

de Domo Rawicz

Faecundo bonorum Civium Stemmate

Sui Patris Mareschalci Regni

Solii Senatorii Successor

Virtute Fomite

Tenebant Puero in Cunis honorum Fata viam.

Sigismundus III Rex

E Phaebo Prefecturam Cuninensem tribuit

vix dum Iuventam egressum

Mole Senatoria

Palatinatu triplici

honoravit

Mox

Prefecturam Maioris Poloniae Generali

donavit

.....

 (nieczytelne)

Invidia virtute superata
 XLIIX agressus annum
 vita caedit
 Virginei Partus Anno MDCXLIII
 Octobris die XXVI.
 Anna de Bnin (Illistrissimi olim Herois Petri
 de Bnin Opalenski) Palatini Posnaniensis
 Filia
 Unicum Lachrymarum Solatium
 Marito Optimo
 Monumentum hoc Sibi et Posteritati.
 Viveres utinam viveres nec improbitas Terris infesta aliis
 Minax iam adforet
 Sed eius Fatum stabit vetus memoria
 Nobis cognitum prius bonum quam amissum
 Aeterni Justi cineres manserunt Quos Virtus meruit.
 Praetereat¹⁾.

¹⁾ Bogu Najlepszemu Najwyższemu.
 Powszechnej żalości czytelniku spojrzij na nagrobek.
 Stanisław z Przemy Przyemski
 Marszałek Dworu Królewskiego
 Z rodu Rawitów
 Obfitującego w dobrych obywateli klejnotu,
 Ojca Marszałka Królewskiego na krześle senatorskim następcą.
 Już jako chłopięcia dzieje życia znaczyły zaszczyty.
 Zygmunt III. król
 oddał mu starostwo Konińskie, kiedy zaledwie wiek młodzieńczy
 przebył, zaszczycił go ciężarem senatorstwa i potrójnem
 województwem.
 Wkrótce generalstwem Wielkopolskiem obdarzył...
 Wrogą siłą podcięte życie w wieku lat 48 ukończył Roku
 Narodzenia Dziewiczego 1643 d. 26 października.
 Anna z Bnina (śp. J. W. bohaterskiego Piotra z Bnina
 Opaleńskiego, wojewody Poznań, córka
 Jako jedyne ucieszenie łez najlepszemu mężowi
 ten oto pomnik dla siebie i potomności (postawia)
 O gdybyś żył, obyś żył i oby niegodziwość grożąca, dla
 innych krajów tak nieszczęsna, już ustała.

Oprócz tego napisu nosiła trumna inne jeszcze napisy, emblemata i portrety udatne. Zdobiło najprzód narożniki czterech aniołów wspierających wieko, zaopatrzone w cztery herby i siedem obrazów.

Na obrazie pierwszym była przedstawiona postać, do której wiele cisnęło się osób, pod tem był napis:

A more non imperio (miłością nie rozkazem).

Na drugim obrazie obłamywał ogrodnik suche gałęzie, z napisem: *Salutaris severitas* (uzdrawiająca surowość).

Na trzecim przedstawione były wyobrażenia sądownictwa i siły z napisem: *De coelo delata potestas* (władza z niebios zлана).

Na czwartym postać z krzyżem siedząca z napisem: *Hanc colui, recuboque simul* (tę czciłem i w niej spoczywam).

Na piątym obrazie widniał napis: *Deo et Patriae* (Bogu i Ojczyźnie).

Na szóstym przedstawiono sprawiedliwość z napisem: *Incorrupta regnavi* (panowałam bez przekupstwa).

Na siódmym wreszcie przedstawiono pałac z herbem Przyjemskich Rawicz (panna na niedźwiedziu) z napisem. *Me virtus mea vexit in altum* (uczciwość moja zaprowadziła mnie ku niebiosom).

Wdowa dająca ten napis pośmiertny słusznie chować mogła żal z powodu utraty takiego męża zmarłego w sile wieku. Słusznie też mogła uskarżać się na nieszczęsne stosunki panujące w ówczesnej Europie, rozdartej na wszystkich końcach niesprawiedliwemi wojnami. Wszak-

Jego jednak losy ustali pamięć długa,
Który nam był znany jako tak dobry, zanim
go utraciliśmy. Prochy te wiecznie sprawiedliwemi zostały,
Które zasługa odznaczyła.
Niech spoczywa.

że Polska od pół wieku już nie chowała oręza do pochwy. To bunty kozaków (1592—1596), to wojny szwedzkie (1601—1611, 1609—1618; 1618—1629 i 1632—1634), to wyprawa Dymitra Samozwańca (1604—1605) i wojna moskiewska (1609—1618), to wreszcie wewnętrzne bratobójcze walki jak rokosz Zebrzydowskiego i ponowne bunty kozackie trzymały rycerstwo polskie w nieustannem naprężeniu. Nie przypuszczała atoli zacna ta niewiasta, że przyjdą na ziemie polskie sroższe jeszcze nawałnice: wojna szwedzka za Jana Kaźmierza i długie borykanie się z Turkami, w których to wojnach jej syn Andrzej ciężkie przechodzić miał koleje, a wnuk Aleksander i stryjeczny jego brat Władysław krwią i życiem służbę dla Rzeczypospolitej okupić mieli.

Krótko przed śmiercią swoją miała Anna Przyjemska sen, który na nią wielkie wywarł wrażenie. Oto przyśnił jej się mąż zmarły Stanisław. Stanąwszy przy niej, począł jej sypać garścią ziemię na twarz. Zdziwiona tem Anna, rzekła: „Kto widział takie żarty, ziemię na kogo rzucać“, na co jej marszałek odpowiedział: „Nie dziwuj się, tak to umarli żartują“. Zerwawszy się ze snu, spostrzegła Anna rzeczywiście popiół na twarzy. Rzekła tedy do siebie: „Już to widzę nie żart, Bóg mię znać tym sposobem przestrzega, że to mizerne ciało moje wkrótce się w proch rozsypie“¹⁾. I wywróżyła sobie, gdyż do szczęśliwej śmierci przygotowawszy się należycie, wkrótce potem, bo w r. 1648 życia dokonała.

Po śmierci ojca zarządzały początkowo dzieci wspólnie majątkami. Oto n. p. w r. 1648 podpisują wspólnie akt darowizny domu przy rynku w Koźminie kucharzowi Łukaszowi. Ale z pośród nich zaniemógł już w r. 1652 ciężko Stanisław na suchoty i umarł po kilkoletniej cho-

¹⁾ Niesiecki — Herbarz polski.

robie. O nim powiada w mowie żałobnej X. Młodzia-
nowski, że był takiej urody i niewinności, iż można go
było wziąć za wzór do obrazu anioła lub św. Stanisława
Kostki. Gdy był w cudzych krajach na naukach, powie-
dział o nim sławny hetman cesarski Piccolomini, że był
godnym cesarskim być synem¹⁾.

Drugi syn Piotr, ożeniony z Katarzyną Opaleńską, był
sędzią Wschowskim i rotmistrzem pospolitego ruszenia.
Walczył ze Szwedem pod Leszmem a pod Sielnią roz-
gromił kilka kornetów szwedzkich i pojmał ich dowódcę
Dziastra. Umarł w r. 1673.

Syn trzeci Andrzej złączył w swoim ręku znowu
majątki Koźmiński, Borkowski i Jarociński, z których
ostatni zadzierżawił Andrzejowi Radolińskiemu, pisarzowi
grodzkiemu Kaliskiemu, jak się o tem dowiadujemy z wła-
snoręcznego jego listu, pisanego z Koźmina pod d. 13 gru-
dnia 1660 r. do tegoż Radolińskiego. Radoliński popadł
był w zatarg z księżmi Jarocińskimi o role pewne. Udał
się tedy do Przyjemskiego o wyjaśnienie. Przyjemski
odpisał mu, że ani X. Plebanowi ani żadnemu z inszych
kapłanów tamże gruntów nie darował. A jeżeliby jakie
grunta dworskie lub miejskie wzięli w posiadanie, stało
się to bez jego wiedzy. Wszystkie więc grunta, których
prawnego posiadania z erekcyjnego dokumentu lub zapi-
sów urzędowych nie zdołają wykazać, winni są oddać
dzierżawcy.

W r. 1661 odprzedał potem Andrzej Przyjemski klucz
Jarociński na dobre Andrzejowi Radolińskiemu.

Gdy wybuchła wojna z Gustawem Karolem, królem
szwedzkim, otrzymał Andrzej Przyjemski porówno z in-
nymi rycerzami polskimi zawezwanie do obrony kraju²⁾.

¹⁾ Niesiecki — Herbarz polski.

²⁾ Jan z Leszna Leszczyński, Wojewoda Poznański, Marsza-
łek królowej Jejmości, Małborski etc. Starosta, Jaśnie Wielmo-
żnym, Wielmożnym, Moim wielce uprzejmym Panom i Braci Ich,
P. P. Starostom, Urzędnikom, Dygnitarzom i wszystkiemu Rycer-

Podążył też bezzwłocznie na pole walki, z którego wrócił dopiero po zawarciu pokoju traktatem Oliwskim w r. 1660.

W następnych latach kilku przebywał Andrzej na zamku Koźmińskim, jak to wykazuje skarga zanesiona

stwu, Obywatelom Poznańskiego i Kaliskiego Województwa przy zaleceniu służby moich wiadomo czynię, iż wzięwszy wiadomość pewną, że granic Margrabstwa i Pomorstwa ludzie do województw tutejszych idą, król zaś szwedzki z ludem swym węgierskim stanąwszy pod Warszawą ogniem i mieczem wszystko znosi, nikomu jakiegokolwiek rodzaju ludziom niefolgując a obawiając się, aby, strzeż Boże, takichże województwom tutecznym nieprzyjacielskich niedostało się insultów, stosując się przytem do uniwersałów królewskich i dosyć czyniąc chwale sejmiku Pyzdrskiego w niebytności Jaśnie Pana Podskarbiego Koronnego, który poselską funkcją dotychczas odprawuje, także i w niebytności J. W. Pana Wojewody Kaliskiego z tej, którąście W. P. na nią włożyli na tymże sejmiku powinności, aby tem sposobniej tej nieprzyjacielskiej imprezie zabezpieczyć się mogło i te województwa przy łasce Bożej za odwagą Wielmożnych P. P. od nieprzyjaciela uwolnione być mogły — obwieszczam i proszę, abyście tak podług uchwał sejmika pomienionego i ze znaki w teże uchwale opisanemi do IMciów P. P. Kasztelanów swoich, którym prowadzenie pospolitego ruszenia według prawa należy, na dzień od Ichciów i miejsce naznaczone kupili się zewsząd na czas i miejsce od Jaśnie Pana Wojewody Podlaskiego naznaczone jako tego, któregoście W. P. za wodza wojsk do siebie zaciągnionych i strażnika Województwa swoich obrali, bez wszelkiego omieszkania stawali, nic nie wątpiąc w łasce i miłosierdziu Bożem, że kiedy W. P. zadośćwierstwo Jego Królewskiej Mości, i za całość Ojczyzny z nieprzyjacielem mężnie czynić będziecie, szczęśliwie we krwi nieprzyjacielskiej ręce swoje zakrwawicie i Jego Królewskiej Mości, któremuście raz wiarę i posłuszeństwo oddali, przysługę uczynicie i ojczyźnie synowską świadczając miłość, o czem wszystkim Jego Królewska Mość przez osobne uniwersały, aby tem prędzej wiadomości do wszystkich W. P. przyjść mogły, pilnie proszę po dworach wszędzie publikowane były; na co dla tem większej pewności podpisawszy się pieczęć moją przycisnąć kazałem. Dan w Częstochowie dnia dwudziestego czwartego miesiąca Czerwea Roku Pańskiego Tysiącznego Sześćsetnego Pięćdziesiątego Siódmego.

Jan z Leszna Leszczyński, Wojewoda Poznański.
(Liber Castr. Pyzdr.)



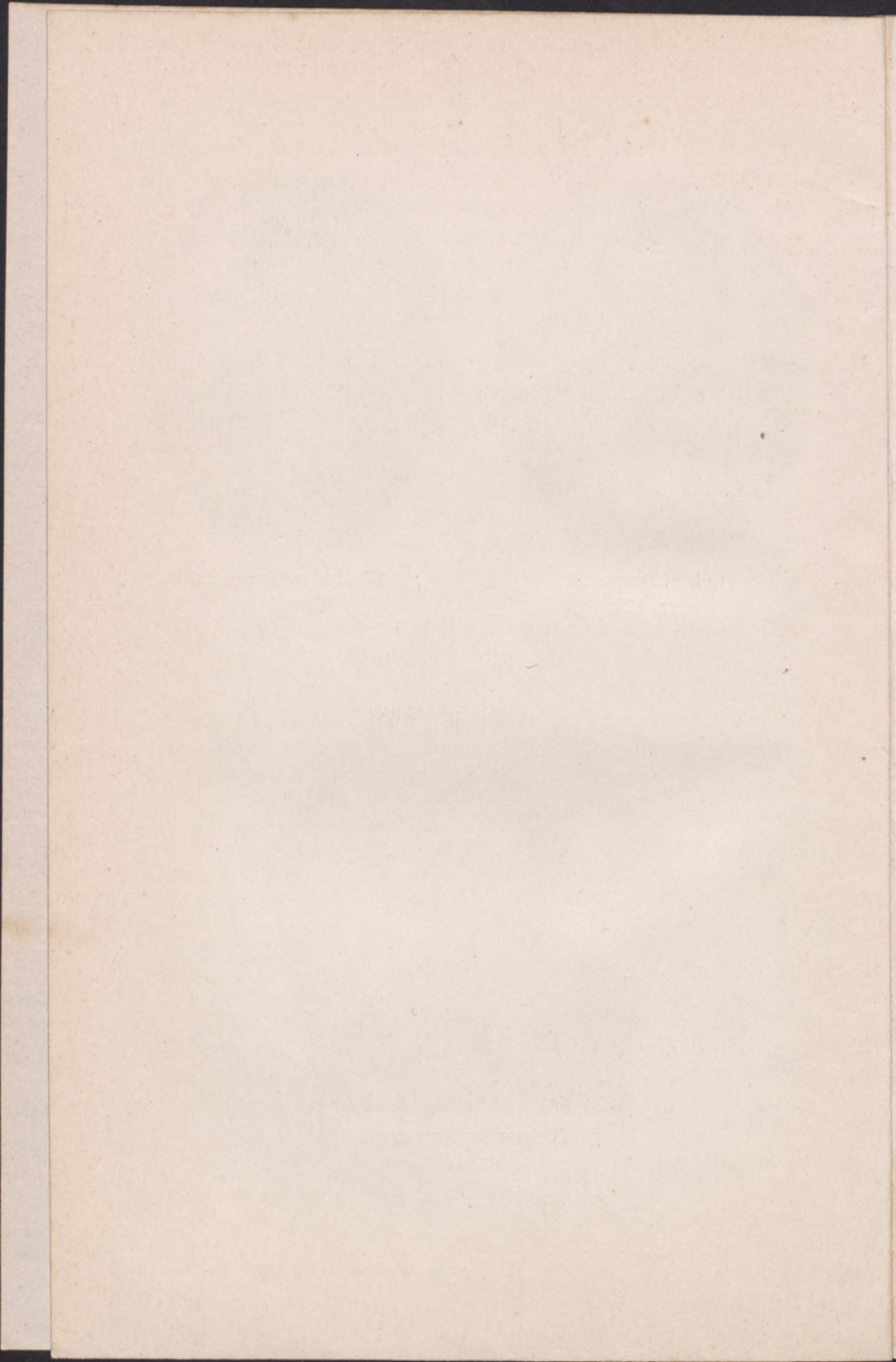
Andrzej Przyjemski
(str. 129).



Władysław Przyjemski
(str. 153).



Aleksander Przyjemski
(str. 145).



w r. 1661 do sądu Pyzdrskiego przez Władysława Sczanieckiego o obrazę, wyrządzoną mu w Koźminie. Sczaniecki wracał od krewnego swojego Dobrogosta Jaskóleckiego z Prusinowa. W drodze pōczął mu koń upadać, zajechał więc do konowala w Koźminie, który go uprzedził, że leczenie konia potrwa dni kilka. Dowiedziawszy się Chorąży Przyjemski, że nieznany człowiek stanął w mieście, kazał go w przypuszczeniu, że to jaki zawalidroga, przez sługi swoje pochwycić i sprowadzić do zamku. Odebrawszy mu broń zawezwali go słudzy do pōjścia z nimi, a gdy Sczaniecki wzbraniał się i bronił siekierką, byliby go o mało zasiekali. Stawiwszy go przemocą przed dziedzicem jeszcze tam go znieważali. Sczaniecki bronił się naprōżno tem, że jest uczciwym człowiekiem i szlachcicem; Chorąży wiary nie dawał, gdyż szlachcic byliby do niego zajechał w gościnę. Wrzuciono tedy Sczanieckiego nasamprzód na dwa dni i noc do ciemnicy, a potem oddawszy mu konia i pistolety puszczono w dalszą drogę.

W r. 1671 dokonał Andrzej Przyjemski wespół z proboszczem X. Smielockim rozbudowania kościoła parafialnego a OO. Bernardynom dopomagał obficie w urządzeniu klasztoru.

Zmarł dnia 8 kwietnia 1677 r. w wieku lat zaledwie 45. Wdowa Dorota z Rozdrażewa, z którą był żonaty od roku 1649, dała pamięci jego na srebrnej tablicy następujące wspomnienie:

D. O. M. atque posteritati sacratum. Illmus olim et Mgificus Andreas a Przyima Przyimski Vexillifer Palatin. Calissiensis Illma Raviciorum familia ortus atque Marschalcorum Regni Poloniae filius, nepos, pronepos, qui in vita sua non degener ab antecessorum suorum heroum magnanimitate, Imago... pie Reipublicae incolumitate cum gloria nominis sui saepe obibat munus, tandem vix novem emensus lustrum.

inclementia fatorum raptus 8. Aprilis Deo i Patriae ultimum consecravit diem. An. Dni. 1677. Illma et Mgca Dna de Rozdrazew moestissima conjux hoc amoris pignus charissimo posuit marito¹⁾.

W napisie tym wspomina Dorotę usługi męża Rzeczypospolitej w ciężkiej oddawane potrzebie. Miała ona tu na myśli wojny szwedzkie za Jana Kaźmierza, wojny z kozakami i wojny moskiewskie, które zniszczyły kraj i przetrzebiły ludność. Bóg wprawdzie dał za przyczyną Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej orężowi polskiemu ostateczne zwycięstwo, ale zburzone miasta i sioła na długo jeszcze świadczyły o strasznej zawierusze, jaka przeszła przez kraje polskie. Koźmin sam co prawda nie zbyt wiele wówczas ucierpiał. Obrońny jego zamek dawał na razie bezpieczne schronienie licznym rodzinom szlacheckim, których dzieciom proboszcz Koźmiński udzielał chrztu św.²⁾.

¹⁾ Bogu Wszchemogącemu Najwyższemu oraz potomności poświęcone. Jaśnie Wielmożny niegdyś Andrzej z Przyjmy Przymjski, Chorąży województwa Kaliskiego z rodu sławnego Rawitów i syn, wnuk, prawnuk Marszałków Królestwa Polskiego, który życiem swoim nie wyrodził się z wielkoduszności swoich przodków bohaterskich . . . gorliwie w smutnej potrzebie Rzeczypospolitej z chwałą imienia swojego często służył, aż wreszcie zaledwie 45 lat życia licząc podcięty nieszczęsnym losem d. 8 kwietnia Bogu i Ojczyźnie ostatni dzień życia poświęcił R. P. 1677. Jaśnie Wielmożna Pani z Rozdrażewa, strapiona małżonka, znak ten miłości najdroższemu mężowi położyła.

(Tablicę tę jak i inne podobne sprzedano przed kilkudziesięciu laty na potrzeby kościoła.)

²⁾ D. 8. sierpnia 1655 ochrzcił X. Stan. Żernicki Rafała Hadryana, syna Maxymiliana Miaskowskiego, kasztelana Krzywińskiego, który się przed Szwedami schronił do zamku Koźmin. Chrzestnymi byli szlachetnie urodzeni Stefan Czeski i N. Rydzyńska.

Tego samego dnia ochrzcił X. Proboszcz Wojciecha, syna Andrzeja Kossowskiego. Chrzestnymi byli szlachetnie urodzeni Maciej Biskupski i Dorota Słonecka.

Ale i w innych wypadkach publicznych jak elekcyi Michała Wiśniowieckiego i jego wyprawie przeciw Turkom nie brakło czynnego współdziału Przyjemskiego, jak słusznie pisze Dorota na nagrobku „z chwałą imienia swojego“, ale z wielkim żalem serca, gdyż końca nieszczęściom tym przewidzieć nie mógł.

Po śmierci Andrzeja kazała Dorota sporządzić opis majątku Koźmińskiego celem oddania go w ręce najstarszemu synowi Aleksandrowi. Inwentarz ten, spisany pod dniem 24 lipca 1677 r. wykazuje następujące szczegóły:

„Naprzód na Bugaiu Budynek do mieszkania, do którego weście do sieni to jest drzwi na zawiasach żelaznych, z teyże sieni drzwi do izby także na zawiasach; w tey izbie okna oddane do zamku, trzeba nowe dać; drzwi także do komory z izby na zawiasach z skoblami y wrzeciądzem, w której komorze okno dobre, z tey komory do komórki drzwi na zawiasach, w tey izbie piec y ławy na większy połowicy koło ścian.

Z sieni drzwi do drugi izby naprzeciwko także na zawiasach żelaznych, w której izbie także trzy okna, z teyże izby drzwi do komory na zawiasach na ogród y piec w izbie, z sieni drzwi do kuchenki na zawiasach, w której kuchence garniec gorzałcany wlepiony.

Na tymże budynku góry dwie z zawarciem dobrem, drzwi na zawiasach z skoblami i wrzeciądzami.

W tymże podwórzu na Bugaiu browar z statkami mielcuchowemi zupełnie dobremi to jest kadziami

Trzeci chrzest udzielił Krystynie, córce Stefana Czeskiego i Barbary z Witaszyc. Chrzestnymi byli Krzysztof Mycielski i Joanna Zakonnica.

dwiema wielkimi, drybusami trzema, kotłem wielkim y kocielkiem do chmielu, koszem, szybą, beczkami in toto. Leiami ieden, rynnami. Z tey sieni do izby drzwi na zawiasach, w którey izbie okna dobre y alkierz, do którego drzwi na zawiasach.

Na którym browarze sypanie z zawarciem, drzwi na zawiasach z skoblem y wrzeciędzem, dach naprawy potrzebuie.

Na tymże Bugaiu wozowni dwie, iedna na stajnię, a druga do wozów z wrotami dobrimi y z kunami żelaznemi.

Na tymże podwórzu obórka z zawarciem dla świni. Za tym budynkiem do mieszkania iest stajenka dobra y z zawarciem, u drzwi skobel z wrzeciędzem.

Dworzec także przed kościołem. Drzwi do sieni na zawiasach żelaznych, w którey sieni ściany potrzebią poprawy. Z sieni izba ku zamkowi, do którey drzwi na zawiasach y wrzeciędzem, w tey izbie ławy dwie y okien trzy dobrych y piec, który potrzebuje poprawy, z tey izby drzwi na zawiasach do komory, w którey okno dobre, z tey komory drzwi do małej komórki na zawiasach, z tyże sieni weście, drzwi do drugi izby na przeciwko, w którey okna dwie, które naprawy potrzebią.

Z tey sieni drzwi na zawiasach y wrzeciędzem y skoblami na górę.

Folwark Lipowiecki.

Wchodząc do sieni drzwi na biegunach, w niey komory dwie z zawarciem; do izby wchodząc drzwi na zawiasach żelaznych, okno potrzebuie naprawy, a drugie małe, piec prosty dobry, stępa, do komory drzwi y z komory na biegunach.

Sołek dolne, drzwi z żelaznemi zawiasami y wrzeciędzem, iako y górne na żelaznych zawiasach y z wrzeciędzem y skoblami, w sołku ławy dwie, serwica nowa, kierznia do robienia masła, miśnica do masła płókania, na sołku polic trzy, we szrodku dwie insze; sołek naprawy potrzebuie, ceber ieden, faska o dwóch uchach iedna, młostów 4, szkopków dwa.

Obora ze wszystkim zawarciem, w doiu kuna żelazna wszyciem nakryta. Gumna y furta z wrzeciędzem y skoblem; szpichlerz z zamkiem, drzwi z wrzeciędzem y skoblami, drugie sypanie z wrzeciędzem y skoblami, komórka w nim, sypanie górne drzwi na zawiasach żelaznych z wszystkim.

Stodoła podle sypania o dwóch boiewiskach, w tylnych wrotach skoble, na wieździe wrzeciędz, u drugich kuna żelazna, poszyciem nakryta.

Druga stodoła nowa ze wszystkim zawarciem opatrzona, kuny żelazne na przodku a w tele skoble ta iest o dwóch boiewiskach poszyciem nakryta.

Do podwórza w folwarku wrota dwoje y fórt y dwie, drabina, poszyci dwie, chlewy świńskie naprawy potrzebuia.

Rachunek inwentarza w tymże folwarku Lipowieckim:

Owczarnia:	Owiec starych	in numero . . .	206
	Owiec latosich	„ . . .	61
	Skopów 2 letnich	„ . . .	48
	Skopów latosich	„ . . .	70
	Baranów starych	„ . . .	14
	Baranek młody	„ . . .	1
	in summa sztuk in Nro		400
Obora w Lipówcu:	krów doynych		10
	tamże stadnik		1
	jałoszek rocznich		5

	wolec roczny	1
	cieląt latosich	6
	<hr/>	
	in summa sztuk	23
Tamże na tym folwarku wołów ratajskich . . .		6
	koni	2
	wóz jeden	
Tamże w Lipówcu	świni starych	7
	świnek rocznych	9
	wieprzków rocznych	4
	wieprzków latosich	5
	<hr/>	
	summa sztuk	25
Kur prostych		15
y kogut		1
gęsi		20
Na Bugaiu w podwórzu	świni starych	8
	stadnik	1
	świnek rocznych	3
	wieprzków rocznych	3
	<hr/>	
	in Nro	15

Spisanie Orlińskiego inwentarza wprzód w budynkach folwarku. Do sieni wchodząc drzwi na biegunach drewnianych iedne, do izby drzwi na zawiasach żelaznych, ławy dwie, stępa, okna dwie oprawne w drewniane, piec naprawy potrzebuie; z izby do komory drzwi na żelaznych zawiasach z wrzeciądzem y skoblami, ława z bału y ławka stawiana, z komory drzwi na żelaznych zawiasach, w izbie policy dwie pod belkami.

W sieni drzwi na biegunach, ku stawowi komory dwie y drzwi na biegunach z wrzeciądzem y skoblami, tamże ława z tarcicą, góra nad wierzchem naprawy potrzebuie.

Sołek, w którym komory dwie, do iedney drzwiczki plecione z wrzeciędzem y skoblami, do wtorej komory drzwi na żelaznych zawiasach z wrzeciędzem y skoblami, zamek żelazny, ława dębowa z balu y w drugi ławeczki dwie, po wschodzie na górę idąc drzwi na żelaznych zawiasach z wrzeciędzem, skoblami i zamkiem, do sera kładzenia deski trzy, na ławeczkach wierch potrzebuie naprawy.

Kłady dębowe dwie, faska iedna, ćwierć iedna, szkopków cztery, młostów 9, czarki dwa, przetak, sito, ławka y ławeczka mała.

Owczarnia z zawarciem na biegunach u iednych wrót skobel żelazny, u drugich wrót kuna żelazna, fórty dwie z wrzeciędzami y skoblami, sypanie nad owczarnią, drzwi na żelaznych zawiasach, okienice dwie na żelaznych zawiasach.

Obora z zawarciem na biegunach dwie wrota y fórty. Wołownia w koło z żłobami y drabinami, drzwi dwie na biegunach, komora podle wołowni poszyciem ze budowania nakryta.

Gumno stodół dwie o dwóch boiewiskach, wrót przednich cztery, kuny żelazne y w tełe skoble żelazne, do gumna wrota dwoie y fórty dwie, w podwórzu wrota niedobre, także chlewy cztery dla drobiazów naprawy potrzebuia.

Na tymże folwarku spisano inwentarza Orlińskiego:

Owczarnia:	owiec starych	in numero	. .	280
	owiec latosich	„	. .	122
	skopów dwuletnich	„	. .	90
	skopów latosich	„	. .	82
	baranów starych	„	. .	23
	baranów młodych	„	. .	3
	latus in Nro		600

Obora: krów doynych	10
jałowic rocznich	2
walców rocznich	4
cieląt latosich	7
stadnik	1
<hr/>	
summa pogłowia	24
Swin starych	3
świnek rocznich	6
wieprzków rocznich	4
stadnik	1
<hr/>	
summa i Nro	14
Kur prostych	15
kogut	1
gęsi	19
Tamże ratay wołów	6
koni	2
wóz	1 ¹⁾

Na tem skończyła się inwentura majątków Lipowca i Orli, które dziedzic posiadał we własnym zarządzie. Inwentarz powyżej wyszczególniony tak w budynkach jak w sztukach żywych był w stosunku do obszaru przynależnego tym majątkom bardzo mierny. Był też tylko obliczony na codzienne i najprostsze potrzeby domowe. Główny natomiast dochód potrzebny do utrzymania rodziny dziedzica i jego bardzo licznego dworu płynął z opłat miejskich, podatków mostowych i drogowych i danin kmieci poddanych. Jak wielkie były te daniny, wyjaśnia nam wykaz szczegółowy, jaki Dorota Przyjemaska z głównych wsi ustawić kazała.

¹⁾ Reszta majątków klucza była oddana w dzierżawy, inwentarza więc nie spisano.

Powinność Wolnych także y Szoltysów — Wieś Budy

Według odbierania od nich iako czynszu na św. Marcina daią	złota	groszy	kapłony	kur
Szymon Szoltys Starszy	6	16	2	2
Guwańdy Woyciech	7		2	4
Skrobała	4	15	2	4
Przyłuta	6		2	2
Gasik	6	15	2	2
Orpelka	3	8	1	1
Jędrak	6	20	2	2
Cegła	10	15	2	2
Skrobałka	6	3	2	1
Szyszka	10	16	2	2
Karczmarka	6	10	2	2
Kośmider	20	20	2	2
Cieślak	2	5		1
Chałupnicy: Łapa	15			
Stasiek	3			
Jędrzey	3			
Heydysz	3			
Mazur	3			
Cieślak	2	5		
Wielki	3			
Kowal	15			
Frącek	15			
Stara Przytulina	3			
Bartosz	18			
Walek Komornik	3			
Tego czynszu iako wypisani	185	29	23	27

Wieś Olendry

powinność szoltysów y okupników młynar- zów także daniny, która od nich należy na dzień św. Marcina.	złoty	groszy	Toruń- skie	drugi	Poznań- skie	drogi	kapłony	kury	gąsi	jayec kop
Daniel szoltys starszy	31	15	4	1	6	6	4	1		
Onże z chałupy	2									
Onże z Mogielnice	48									
Głuch szoltys z przyku- pną rolą	37		4	1	6	6	4	1		

(Dalszy ciąg niniejszej tabelki na następnej stronie.)

powinność szoltysów y okupników młynar- zów także daniney, która od nich należy na dzień św. Marcina	złoty							
		groszy	Toruń- skie drogi	Poznań- skie drogi	kapłony	kury	gęsi	jajec kóp
Jan szoltys	25		4	1	6	6	4	1
Ratay szoltys	25		4	1	6	6	4	1
Nowotny szoltys	25		4	1	6	6	4	1
Marcin szoltys	25		4	1	6	6	4	1
Woch szoltys	25		4	1	6	6	4	1
Długi Jurga	27		4	1	6	6	4	1
Andrzy szoltys młynarz	25		4	1	6	6	4	1
Marcin Kowal	21							
Ratajczyk	6							
Szymura	2							
Stachowa	20					1	1	1/2
Jurdzyk	15							
Demel	12							
Przybył	1	15						
Młynarz wietrzny	24						4	
Karczmarz	13					4	1	1/2
S-a tey powinności wypisana	410		36	9	54	59	42	10

Suma za drogi Toruńskie per taxam flor. 18 } 729
za drogi Poznańskie " " 9 }

Wieś Galewo

szoltysów y Wolnych powinność.	złoty							
		groszy	Toruń- skie drogi	Poznań- skie drogi	kapłony	kury	gęsi	jajec kóp
Szymon Janiec Starszy .	30		4	2	6	10	3	1
Kowal z szolctwa y z cha- łupy	32		4	2	6	6	2	1
Olender szoltys	25	24	4	2	6	6	2	1
onże z kmieczy roli pustey Pabichowey	32							
Mielcarz szoltys	25		4	2	6	6	2	1
Dzierla	30		4	2	8	8	2	1
Budzyn	16	15	2	1	3	3	1	1/2
Krawiec Łukasz	12	15	2	1	3	3	1	1/2
Wałęsa	12	15	2	1	3	3	1	1/2
Kałowy	12	15	2	1	3	3	1	1/2
Karczmarz	12	15	2	1	3	3	1	1/2
Cieśla	6							
Owczarz	8							
Kowal Matusz	6							
Woch	8							
Summa tey powinności	269	9	30	15	47	51	16	7 1/2

Za toruńskie drogi pertaxam per flor. 18 (645
 Za poznańskie „ „ „ „ 9 (645
 Kmiecz z roli Witkoski 32 to iest Kostoy
 Kmiecz z roli Krawcewskiej 32 to iest Paszelak
 Kmiecz z roli Pabichowski 32 to iest Olender z kołodziejem

S-ma flor. 96

Osiadłość kmieci z ich powinnościami w Galewie

Nigdzie nie wypisuje się bydła robotnego u tych kmieci iest potrzeb y nadto.	konie	woly	czyszcz	kapłony	kury	gęsi	Jayec kóp	Ziarna kwart	śliczki kwart
Gruszka			3	3	3	4	1	1	1
Rożek	4	1	3	3	3	4	1	1	1
Kostny			3	3	3	4	1	1	1
Kasełka			3	3	3	4	1	1	1
Bachorz	2	2	3	3	3	4	1	1	1
Parysek	4	2	3	3	3	4	1	1	1
Malinka	2	2	3	3	3	4	1	1	1
Maciey	2	2	3	3	3	4	1	1	1
Tomczyk			3	3	3	4	1	1	1
Pierzchała			3	3	3	4	1	1	1
Pasiela.k			3	3	3	4	1	1	1
Stopa	4		3	3	3	4	1	1	1
Filip	4		3	3	3	4	1	1	1
Glapa	2	2	3	3	3	4	1	1	1
Bartosz	4	2	3	3	3	4	1	1	1
Czayka	2	2	3	3	3	4	1	1	1
Gramek	4		3	3	3	4	1	1	1
Głód			3	3	3	4	1	1	1
Olek			3	3	3	4	1	1	1
Kunela	2	3	3	3	3	4	1	1	1
Kmieci 20. S-a tey daniny flor	60	60	60	80	20	20	20	20	20

Wieś Borzęcice

Szołtysów i Wolnych powinność.	złotych	groszy	Drogi Toruńskie	Drogi Poznańskie	kapłonów	kur	gęsi	Jayec kóp
Jan Szoltys (za drogi Toruńskie i Pozn. = 90 flor.) . .	30		4	2	6	6	2	1
Kazubek z pustey roli . . .	48							

(Dalszy ciąg niniejszej tabelki na następnej stronie.)

Szołtysów i Wolnych powinność.	złotych	groszy	Drogi Thorun- skie	Drogi Poznan- skie	kapłonów	kur	gęsi	Jayec kop
Mateusz Łojek z Głapinski (rol.)	32							
Karczmarz Galewski z Kar- czem	32							
Kmieć Kowandy z Kowadziń- ski	32							
Kmieć Błoch z Barankiem z Kołodziei	32							
Kmieć Biernat z Pawuliński .	32							
„ Staniek z Słazakowski	34	12						
„ Michnierza z Witkowski	20	24						
„ Burdziak z Biernatem	20							
„ Burdziak przykłada .	1							

S-ma powinności fl. 315

Osiadłość kmieci w Borzęcicach

z ich powinnościami	konie	woly	czynsz złotych	groszy	kapłony	kury	gęsi	Jayec kop	ziarna kwart	stierzki
Kieliba			2	15	3	4	1	1/2	1	1
Jaskółka			2	15	3	4	1	1/2	1	1
Biernat	6		2	15	3	4	1	1/2	1	1
Raś	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Biadała	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Kula	2	5	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Błoch	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Owieśny			2	15	3	4	1	1/2	1	1
Dudek	6		2	15	3	4	1	1/2	1	1
Czerwieński	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Łysak	2	4	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Baranek	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Szemendera	3	4	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Michnieża			3		3	4	2	1/2	1	1
Kleszcz			3		3	4	2	1/2	1	1
Parysek			2	15	3	4	2	1/2	1	1
Brel			2	15	3	4	2	1/2	1	1
Staniek			2	29	3	4	1	1/2	1	1
Burdziak			2	29	3	4	1	1/2	1	1
Biesiada			2	29	3	4	1	1/2	1	1
Kusiak	3	3	2	29	3	4	1	1/2	1	1

(Dalszy ciąg niniejszej tabelki na następnej stronie.)

z ich powinnościami	konie	woly	szynsz złotyeh	groszy	kapłony	kury	gęsi	jayec kop	ziarna kwart	sieczki
Bąk	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Smura	3	3	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Pawlus	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Cieluch			2	15	3	4	1	1/2	1	1
Maiek	4	2	2	15	3	4	1	1/2	1	1
Dymny	6		2	15	3	4	1	1/2	1	1
Latus tej powinności	64	47	81	108	31	131/2	27	27		

Wieś Wołkowo

Szołtysów z ich powinnościami	złotyeh	groszy	Drogi Thorun- skie	Drogi Poznan- skie	kapłony	kury	gęsi	jayec kop
Szołtys Gola Tomasz . .	30		4	2	6	6	3	1
Gola Grzegorz	25		4	2	6	6	2	1
Tomaszkowa stara	12	15	3	1	4	3	2	1/2
Karczmarz okupny	15	15	3	1	4	3	2	1/2
Onże z Borzęcic z roli pustv Rogalewski	32							
Latus powinności	114	30	14	6	20	18	9	3

Za drogi Thoruńskie per flo. 18)
 „ „ Poznańskie per flo. 9) 306.15

Z naiemny roli to iest z Kołodziejewski

Tomaszek z karczmarzem 32 złotych

Tomasz Gola z Grzegorzewski 32 złotych.

Osiadłość kmieci w Wołkowie

	konie	woly	kapłony	kury	gęsi	jayec kop	młka garniec	grzyby garniec
Lenart nowy kmieć półroka wolny								
Tomaszek			2	4	1	1/2	1	1
Olek	4		2	4	1	1/2	1	1
Kuś	4	1	2	4	1	1/2	1	1
Biernat	2	3	2	4	1	1/2	1	1
Wosiek	1	2	2	4	1	1/2	1	1
S-ma			10	20	5	21/2	5	5

Czynszy Starego Miasta y Nowego . . .	fl. 218 gr. 18
Czynsz od rzeźników polskich	fl. 140
<hr/>	
Suma . . .	fl. 358 gr. 18

Powinności żydowskie.

Naprzód czynszu z porachowaniem się z starszemi między sobą	fl. 60
Item kiedy skopów nie biorą według prawa	fl. 25
Od tychże trzy kramarze według prawa, co powinni szynkować tak w soli iako y śledziach powinni dać	fl. 48
a to względem niebrania śledzi y soli.	
Ciż żydzi powinni dać per medium łołów kamieni in numero 4, ponieważ medietas do zamku zostawiona	

Suma od żydów . . . fl. 133

Oddaę w zamku skarbnice, która z zawarciem dobrym y z żelaznemi drzwiami y zamkiem, nad któremi okno dobre y z kratą żelazną. Na przeciwko drzwiów drugie okno dobre także z kratą żelazną. Pod tym schowaniem sklep do piwa z zawarciem drzwi na zawiasach, przez które do drugiego skobła pręt żelazny idzie — oddaę przy tem stół z zamku, do którego daię ławy y zydelków sześć z poręczami.

Dorota z Rozdrzewa Przyemska¹⁾.

Z powyższego zestawienia uwydatnia się obraz ówczesnych stosunków pod względem utrzymania dworu dziedziców. Główne dochody opierały się na dostawie gotówki i drobiu, w pojedynczych wypadkach jeszcze ziarna i mąki. Własnego gospodarstwa rolnego nie prowadził dziedzic na szeroką skalę, posiadał tylko pewną ilość koni i wołów roboczych, potrzebnych do dorywczej

¹⁾ Oryginał znajduje się w bibliotece Towarz. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

roboty oraz żywy inwentarz na zaopatrzenie kuchni. Oczywiście taki sposób gospodarzenia był bardzo wygodny, ale dawał liczne okazy do twardego obchodzenia się z poddanymi a do żalów ze strony kmieci, mających tak ciężkie stosunkowo obowiązki. Ażeby łagodzić nieuniknione te zatargi, potrzeba było znacznej szlachetności serca u dziedziców. Przyjemscy posiadali ją rzeczywiście, gdyż nigdzie nie napotkaliśmy śladów poważniejszych zatargów między nimi a podwładnym ludem. Przeciwnie częste w aktach znachodzą się wzmianki o objawach czci i wdzięczności dla nich jako dziedziców. A szczególnie umieli sobie skarbić serca ludu przez trzymanie dzieci do chrztu, przez fundacye kościelne i łączenie się z poddanymi w bractwach, częścią przez nich do życia powołanych, częścią bogato wyposażonych. Kiedy n. p. Aleksander Przyjemski nowoutworzone bractwo św. Barbary w Mokronosie bogato w role zaopatrzył, a sam wraz z siostrą Zofią do bractwa wstąpił jako protektor, wdzięczność ludu w gorących objawiała się podziękach. A gdy umarł w r. 1694, żal ogólny ogarnął wszystkich od proboszcza X. Bielowskiego aż do ostatniego sługi. W księgach parafialnych Koźmińskich taki prosty a tak wymowny dano mu nekrolog:

„Umarł nasz pan i dziedzic, którego gdy ciało wynoszono z zamku do kościoła, taki powstał płacz wielki, że dźwięku dzwonów przed nim nie słyszano“.

Aleksander Przyjemski dzierżył klucz Koźmiński tylko do r. 1694. W czasie tym oddał krajowi różne przysługi. Przygotowawszy się do publicznego życia naukami¹⁾ na wszechnicach zagranicznych i odbywaniem kształcących podróży, powrócił do kraju jako mąż wytrawny i doświadczony. Niebawem wpadł w sam wir walki

¹⁾ Archiwum paraf. Koźmińskie posiada książki z podpisem Aleksandra Przyjemskiego.

o honor Polski i wślawił się pod okiem ojca Andrzeja w licznych potyczkach orężnych lub słownych na sejmach. Gdy Moskwa, niepomna układów z Polską zawartych, poczęła wchodzić w przyjaźń z Turkami, poszedł z Krzysztofem Grzymułtowskim, wojewodą Poznańskim, w poselstwie do Moskwy. Owoce tego poselstwa nie były niestety pomyślne. Chcąc ratować Polskę od zupełnego zalewu nieprzyjaciół z południa i wschodu i uzyskać wolną rękę przeciw Turcyi, trzeba było zawrzeć pokój z Moskwą. Pokój ten przykry dla Polski stanął w roku 1686. Odstąpiono nim Moskwie wszystkie zdobycze Zygmunta III i Władysława IV. Wspomnienie nieudanej tej misyi pozostawiło na Aleksandrze przygnębiające wrażenie, z którego nieraz zapewne spowiadał się siostrze swojej Katarzynie, jeżeli ta o tej misyi na grobowcowym napisie wspomina.

Aleksander umarł d. 18 lipca 1694 w wieku 44 lat. Zwłoki jego pochowano w kościele Koźmińskim, gdzie do dzisiaj nienaruszone spoczywają. Ponieważ zmarł bezdzietnie, siostra jego Katarzyna (ur. d. 11 czerwca 1661 r.), zamężna Piotrowi Opaleńskiemu, wojewodzie Łęczycy, późniejsza żona Władysława Przyjemskiego, a wreszcie Stanisława Kretkowskiego, wystawiła mu pośmiertne wspomnienie na srebrnej tablicy tego brzmienia:

D. O. M. Piis manibus Illi Dni. Comitiss Aleksandri a Przyima Przyimski Subdapiferi Regni, qui avo, abavo, mareschalcis Regni et curiae claritudinem amicis debens, vita, virtute, moribusque non degener, tot heroum secutus vestigia iuventutem studiis exercuit. Rerum experientiam longa in exteris peregrinatione quaesivit, invenitque pa'atinatum Majoris Poloniae assiduus in Regni Comitiss, verus libertatis amantissimus civis, moschovitica legatione, icto contrariorum foedere Reipublicae operam meruit, amicitiae tenacissimus cultor, subditis parens, cunctis

charus acceptusque, vir rectus, pius, justus, aequanimus, tandem ubi majorum claritudinem honoribus adquare studuit, omnium expectationi respondit domus suae futurum exstitit, acri morbo raptus fatum subiit. 1694, die 18. aetatis suae 44 Mensis Julii¹⁾.

Do tego napisu łacińskiego ułożył później ktoś (zapewne pisarz miejski Baniuszkiewicz) następujące wiersze:

„Jak w kołczanie nie cała się strzała ukrywa,
Cały choć pod grobowym marmurem spoczywa
Podstoli w swojej trumnie, jak żywy zostaje,
Żyją cnoty pobożne, żyją obyczaje,
Żyje w nich Aleksander i w ciele jest cały,
W niebie z Bogiem, na ziemi Świętych czeka chwały“.

Gdy w r. 1756 zabrano się do uporządkowania sklepów kościelnych, znaleziono szereg trumien a pomiędzy nimi nienaruszoną trumnę Aleksandra. Naoczny świadek ówczesny o niej taką w aktach miejskich uczynił wzmiankę:

„Rzecz podziwienia godna, że kiedy ostatniej trumny axamitem karmazynowym obitej, a kampan-

¹⁾ Bogu Wszemcownemu Najwyższemu. Świętobliwym szczątkom J. W. Pana hrabiego Aleksandra z Przyjmy Przyjemskiego, Podchorążego królewskiego, który winien będąc dziadowi, pradziadowi Marszałkom królewskim i przyjaciołom Korony naśladownictwo sławy, a cnoty pełen, szedł śladem tylu bohaterów i młodość swoją ćwiczył naukami. Doświadczenia życia w długiej na obczyźnie szukał podróży i uzyskał urząd wojewody Wielkopolskiego; gorliwy na sejmach królestwa, obywatel wolność szczerze miłujący, czynny w poselstwie do Moskwy z powodu zawartego przeciw Rzeczypospolitej przez przeciwników układu, w przyjaźni najwierniejszy, ojciec podwładnych, przez wszystkich ceniony i lubiany, mąż prawy, pobożny, sprawiedliwy, wytrawny, wreszcie wśród starców, by dorównać zaszczytami sławie przodków i urzeczywistnić nadzieje, ogólnie w nim pokładane, groźną chorobą ściety, życia dokonał r. 1694 dnia 18 lipca w wieku lat 44.

kami złotemi szamerowanej w sklepie otworzyć nie mogli, na kościół ją wynieść musieli; i tam widząc niepodobną do otworzenia przewróciwszy tę dnem do góry, dno dobyć umyślili i jużże siekierą odbijać chcieli. — Casus tulit, że natenczas przybyłem do kościoła i rozkazawszy napowrót trumnę wierzchem do góry podnieść, do wkoła stojących rzekłem: stójcie, bo tu musi być coś osobliwszego, i dałem im sposób do otworzenia trumny; a za zdjęciem wierzcha pokazała się trumna dembowa, a w tej okno, którym postrzeegliśmy twarz nienaruszoną; więc absque consensu W. Imci Xiędza Kanonika¹⁾ wierzchu drugiej trumny odbić mocno smołą seu pakiem bednarskim zaszpunktowanej, niepozwoiliem, ale nazajutrz w obecności Imci Xiędza Pasterza odiawszy wierzch znaleźliśmy ciało płci męskiej w niczem nienaruszone. Owszem, żeby tylko przystąpiła krew i dusza w to ciało, bezpiecznieby sądzić mógł każdy, że ten nigdy nie był umarłym człowiek; a nie wiedząc czyje, znaleźliśmy w głowach litery te wybite: A. Z. P. P. P. K. Anno 1694, cośmy tłomaczyli: Aleksander z Przyimy Przyiemski, Podstoli Koronny, zmarły tysięcznego sześćsetnego dziewięćdziesiątego czwartego roku, co wynosiło do ekshumacyi czasu 62 lecie; na tym świętej pamięci panu żupan adamaskowy biały z guzikami koralowemi, pasek św. Franciszka, szkaplerz. czapeczka. poduszka pod głowami, oprócz jednych szkarpetek w niczem nienaruszone. Portret zaś tego J. W. Podstolego pod nogami ukrzyżowanego Pana Jezusa na środku kościoła bardzo podobny nienaruszonemu ciału twarzą, włosami, kompleksyą, wąsem. O którym wspomina Burnowicz, naówczas dyrektor ad Ecclesiam Paro-

¹⁾ X. Piotr z Mirowic Kościeszka Mirowski, kanonik Kaliski i proboszcz Koźmiński.

chialem Cosminensem w pewnym antyfonarzu to napisawszy: Anno Domini 1694. die 18. Julii obiit Illms Alexander Przyiemski, haeres in Magna Cosmin, singularissimus Ecclesiae huius Benefactor¹⁾.

Wielu zaś dobroczynności tego Pana, którzy go za życia znali, wspominali w świątobliwych jego akcyach; osobliwie miał być in pauperes munificentissimus²⁾, o czym w metryce Mortuorum de eodem anno et die Imci Xiądz Bielowski naówczas Proboszcz Koźmiński świadczy. Więc ciało to śp. JW. Imci Pana Alexandra Przyiemskiego Prześwietny Konsystorz Poznański in seorsivo loco et honesto³⁾ konserwować kazał, a mając opinie, jeżeli się to nie virtute balsamowania ad annum praesentem incorruptum⁴⁾ utrzymało (których żadnego odoru nie słyhać), dając racją, że iako animata aëre żyją, tak inanimata eodem corrumpuntur⁵⁾, nakazano, aby w takim miejscu konserwowano ciało, gdzieby ie wiatr przewiewał aż do dalszej łaski Pana Boga; moje zaś zdanie, jeżeli się w tak mokrym sklepie i nieustannie pełnym wilgoci i wody przez lat 62 incorrupte utrzymało, toć się nulla balsamów virtute ale singulari Gratia Dei⁶⁾ na dłuższy czas utrzyma, a w Bogu nadzieia, że laudabunt Posterī Deum in Sancto Eius⁷⁾.

¹⁾ D. 18 lipca zmarł J. W. Aleksander Przyjemski, dziedzic na Wielkim Koźminie, najprzedniejszy kościoła tego Dobrodziej.

²⁾ dla ubogich bardzo hojny

³⁾ na osobnem i uczciwem miejscu

⁴⁾ nie mocą balsamowania aż do niniejszego roku nienaruszone

⁵⁾ iako istoty żyjące powietrzem żyją tak nieżywe temże powietrzem się psują.

⁶⁾ toć nie żadną siłą balsamów ale za szczególniejszą łaską Boga

⁷⁾ że będą chwalić następne pokolenia Boga w Świętym Jego.

O tymże Przyjemskim wspomina też autor dzieła pod tytułem „Niektóre wyrazy, dzieło pogrobowe, wydane w r. 1791 przez księdza Franciszka Salezego Jezierskiego, kanonika Krakowskiego i Kaliskiego. Oto, co pisze¹⁾:

„W województwie Kaliskiem w miasteczku Koźminie dowiedziałem się przypadkiem, że ciało Przyjemskiego, Podkomorzego Kaliskiego, pochowane w grobie przed laty 97, zostaje całe w zupełnem nie-naruszeniu. Staralem się widzieć tę osobliwość natury, a z tej przyczyny wszedłem w wywiadywanie się o życie i okolicznościach tego zmarłego. Nic nie można było osobliwszego wynaleść kwoli jakiej pamiętce przypominającej wielkość sławy Przyjemskiego. Nie było nadgrobnku z rytami pochwałami na marmurze, nie czytałem panegiryku napchanego herbami i z koligacyami domów; sposób pochowania pokazywał trumną i odzieżą umarłego, że Przyjemski był majątnym człowiekiem (ale cóż bogactwa mają wspólnego z prawdziwą wielkością dobrej sławy), atoli powiedziano mi, że ten Przyjemski był Podkomorzym Kaliskim i dziedzicznym Panem Koźmina, chciałem i w tej wiadomości być pewnym i prosiłem o dowód; na to odebrałem wiadomość, że transakcye w archiwach o tem upewniają i prócz tego jest zapis przy kościele w książce pogrzebowej; właśnie prosiłem, aby mi pozwolono przeczytać zapisanie tego pogrzebu, lecz jakie zadziwienie potkało mię, gdy w książce starej poźółkłemi i krzywemi literami znalazłem wyrazy prawdziwej chwały w jej wielkości, złożone nie wynalazkiem dowcipu, ale dziełem samej przez się prostoty i rzetelności. —

Nie wiem Xiądz czyli organista kościelny półczywszy datę dnia, miesiąca, roku tak napisał: „Umarł

¹⁾ Wedle Przyjaciela Ludu z r. 1841.

nasz Pan Dziedzic Przyjemski, Podkomorzy Kaliski, którego ciało gdy wnoszono z zamku do kościoła na pogrzeb, to dzwonów nie można było słyszeć od płaczu ludzkiego“.

Krótkie i proste wyrazy złożone mocą i powagą prawdy, zaniosły do duszy mojej rozrzuwającą wiadomość; już widziałem, że Przyjemski nie był tyranem swoich wieśniaków: on owszem musiał ich być dobroczyńcą; pewność w tem jest niezawodna, to nie dowcip w wymownej nauce, to nie wynalazek sztuk, składających pamiątkę, zostawia o tem pewność, ale owszem zapisującego prostota (zawsze wierna służebnica prawdy) upewnia mię o tem. Otworzyła mi się natychmiast pora sprawiedliwych domysłów, że Przyjemski musiał być wiernym obywatelem swojemu Narodowi, przyjacielem równości, nie mogła w nim przemagać takowa chęć znaczenia i przewodzenia. Taki pan pychy musi popierać ją trwonieniem majątku, a jego dzierżawcy, zastawnicy i zajeżdżacze nie bywają dobroczyńcami poddaństwa; jeden płacz ludu powszechny po dziedzicu stawia wyobrażenie wszelkiej cnoty umarłego, a głos o tym, im prościej podany, tym rzetelniejszą jest pamiątka „dobrej sławy i honoru“.

W r. 1809 dnia 9 września wstąpił X. Arcybiskup Raczyński w przejeździe przez Koźmin do jego kościoła i odwiedził zwłoki Przyjemskiego. Rozrzuwniony widokiem nienaruszonych zwłok nakazał na koszt swój obić trumnę blachą miedzianą i zaopatrzyć podwójnemi zamkami na klucz zamykanemi. Następnie przysłał jeszcze list zapieczętowany trzema pieczęciami na ręce dziekana X. Sobockiego z poleceniem, ażeby go nierozpieczętowany włożył do trumny, co tenże uczynił w obecności licznie zebranych obywateli i księży. Ponieważ zaś list nosił na wierzchu napis, iż go nie wolno nikomu otwierać, leżał

zapieczętowany przez długi szereg lat, budząc ciekawość ludzką. Nawet X. Arcybiskup Dunin za bytności swojej w Koźminie r. 1841, choć usilnie proszony o otwarcie listu, nie dał się do tego nakłonić. Dopiero przed kilkunastu laty ręka niepobożna rozerwała pieczęcie i pokazało się, że list nie zawiera nic więcej, jak polecenie się Arcybiskupa Raczyńskiego wstawiennictwu zmarłego przed Bogiem. Przyjemski w wielkiej zawsze był czi u ludu, istnieje też o nim legenda, którą opisał w baładzie generał Franciszek Morawski¹⁾.

1. Cudo! cudo! jest w Koźminie
Pan Przyjemski w trumnie leży,
A choć drugi wiek już płynie
Przecież zawsze czerstwy, świeży.
2. Groźna postać, wąs obfity,
Lica pełne i rumiane;
Kontusz, żupan i pas lity,
Wszystko jakby wczoraj wdziane.
3. Skądto cudo? stąd dowodnie,
Że tam klasztor obdarował,
Żył wciąż z boskiem prawem zgodnie,
Za kraj, wiarę swą wojował.
4. Stąd to życie tak zwodnicze,
I ten wyraz wojownika,
Że choć trupie już oblicze
Jeszcze trwogą lud przenika.
5. Tak on wielką cześć tam budzi,
Że i tknąć się go nie ważą;
Lecz nie trudno o złych ludzi,
Co najświętszą rzecz znieważą.
6. Przybył Niemczyk płochy, dumny,
Nie wierzący w prawdę cudu
I zbliżywszy się do trumny
Zaczął szydzić z trwogi ludu.
7. Śmiał się z trupa, bluźnił, broił,
Jakby w czarta się przeradzał,
Z pasem, kordem żarty stroił,
I na bakier czapkę wsadzał.

Po śmierci bezdzietnego Aleksandra Przyjemskiego dokonał w r. 1695 Wojciech Włostowski, burgrabia Koźmiński, przekazania dóbr Koźmińskich i Borkowskich na własność siostrze Katarzynie, która po śmierci męża Piotra Opaleńskiego, wojewody Łęczyckiego i starosty generalnego Wielkopolskiego, zawarła w Radlinie w r. 1693 powtórny związek małżeński ze stryjecznym bratem swoim Władysławem Przyjemskim. Z pierwszego małżeństwa z Opaleńskim pozostała córka Ludwika, którą pojął w r. 1700 książę Jan Kazimierz Sapieha i przez którą

8. Lecz gdy tak się nad nim srożył,
Że aż wąsy targał siwe,
Trup się wzruszył i roztworzył
Oczy wielkie i straszliwe.
9. I tak ostry i tak srogi
Wbił mu w duszę gniew żrenicy,
Że nasz Niemczyk skościł z trwogi
I z grobowej zbiegł ciemnicy.
10. I biegł, przebiegł staj tysiące,
Leciał zbladły, zadyszany,
Lecz mu wszędzie te iskrzące
Oczy drogę zabiegały.
11. I znów leciał w las głęboko,
Gdzie go pędził strach nadziemski,
Lecz i tam mu oko w oko,
Patrzył straszny Pan Przyjemski.
12. Pędził z burzą i wichrami
Przez wsie, miasta, góry, rzeki,
Aż nakoniec za morzami
Gdzieś tam znalazł zgon daleki.
13. Lecz i w ten czas, gdy mu lice
Śmierć zbieliła, krzepło ciało,
Jeszcze jakby dwie gromnice
Dwoje przed nim ócz gorzało.

(Fakt targnięcia za wąż przez dziedzica Kalkreutha wedle podania miejscowego rzeczywiście się wydarzył.)

później klucze Koźmiński, Radliński i Borkowski przeszy na Sapiehów.

Katarzyna wniosła tedy majątek Koźmiński Władysławowi Przyjemskiemu, czego dowodzą transakcye sprzedaży domów w Koźminie i zatwierdzenia przywilejów cechowych, podpisane przez Katarzynę i Władysław jako dziedziców.

Podobnie jak Aleksander tak i Władysław, starosta Międzyrzeczki, kasztelan a później wojewoda Kaliski, był mężem obszernej nauki i rycerskiego wykształcenia. Przebywając na dworze Ludwika XIV nabył tej gładkości obejścia i sprawności dyplomatycznej, którą potem po powrocie do kraju zużywał na godzenie sporów elekcyjnych lub waśni między rodzinami Sobieskich a Lubomirskich i Sapiehów. Jako potomek rycerzy, którzy z życia swojego część większą oddawali na służby Ojczyźnie, i Władysław więcej przebywał w obozie i na sejmach, aniżeli przy ognisku domowem. Jako 17-letni młodzieniec bije się pod wodzą hetmana Sobieskiego z Tatarami pod Komarnem i Kałuszem¹⁾ i Chocimem, później pod okiem Sobieskiego króla pod Wiedniem i Ostryhoniem na Węgrzech (1683). W jednej z tych bitew otrzymał Władysław postrzał w nogę, która tak się zaogniła, iż przez dwa lata groziło mu niebezpieczeństwo życia. Dopiero kiedy się polecił opiece cudownej Matki Boskiej Krasnostawskiej, zdrowie odzyskał.

Cztery razy posłował na sejmy walne, gdzie mądrością i roztropnością rozwiązywał trudności i doprowadzał narady do pomyślnego wyniku. Jeszcze na dwa lata przed śmiercią swoją występuje po zerwanym w r. 1696 sejmie elekcyjnym w Warszawie na następnym sejmie d. 15 maja 1697 i wymową oraz usilnemi prośbami doprowadza wzburzonych posłów do zgodzenia się na obór

¹⁾ Komarno i Kałusz miejscowości we wschodniej Galicyi. (1672 i 1673.)

ks. Ludwika de Conti królem polskim. Książę Ludwik został też przez prymasa Michała Radziejowskiego królem ogłoszony, ale zanim przybył do Polski, ta już była w rękach Fryderyka Augusta, elektora saskiego, który w krótkim czasie zdołał pozyskać za wstawieniem się papieża Inocentego XII panów polskich oraz uznanie królem na sejmie d. 16 czerwca 1699.

Sejmu tego Władysław Przyjemski już nie dożył. Umarł bowiem d. 12 lutego, podobnie jak brat jego stryjeczny w wieku 44 lat. Katarzyna, po raz drugi wdowa, jak bratu tak i mężowi układa pośmiertne pożegnanie. Na srebrnej blasze dała wyryć napis taki:

Nunquam longum ad virtutem iter, quod brevi sed glorioso cursu peregit Illus. Vladislaus a Przyima Palat. Calis. cui majorum toti orbi Christiani ac barbaris notae gloriae fastos plenissimos et monumentis magnorum heroum insignitos fuso ab eadem manu Scytica, qua patruus occubuit, sanguine, pro patria consignavit. Iidemque litando patriae salutem hostilis sagittae ictu in conspectu Serenissimi ac Potentissimi Joannis III. Regis trajectus et biennio gressu invalide optans tandem ad pristinum vigorem in Krasnostaw divinitus restitutus, quanto amore iura et libertates patrias coleret, novissimo interregno ac ipsa morte probavit, quodque enarari lapis non valet, nec plura a propria domo exprimere licuit, loquentur peracta eius, nec subtilebunt annales dum sui oblitus, patriae amicus inimicisque ac publico bono sese immolavit et quamquam medio in spatio integritatis ereptum An. Dni 1699 d. 12 Febr. aetatis suae 44, quantum ad gloriam longissimum cultum peregissem monstrabunt, nec sepeliendum in animis civium permittent, quibus jura etiam libertas relicta, cui carissima non solum fraterni sed conjugalis amoris consors moestissima Illma Catharina ab eadem Przyima Palat. Calis.

domus amantissima ac moesta clarissimorum fratrum... non plura in aeterni amoris pignus posuit¹⁾).

Także Władysław Przyjemski zmarł bezdzietnie. Wdowa wydała nasamprzód córkę Ludwikę Opaleńską Sapieszę w r. 1700, a potem sama wzięła ślub z Stanisławem Kretkowskim w Borku d. 4 września 1701²⁾). Nie długo też po wydaniu córki za mąż przekazała jej i jej mężowi dobra Koźmińskie.

Przez cały tedy wiek 17-ty podlegał Koźmin Przyjemskim jako dziedzicznym panom. Pod ich rozzumnymi rządami postąpiło miasto w rozwoju znacznie mimo wojen, morowego powietrza i klęsk żywiołowych. Do cechów już w 15 wieku powstałych, jak rzeźnickiego, sukienniczego, pospolitego i krawieckiego, przystąpiły

¹⁾ Droga nigdy do cnoty za długą w krótkim lecz chwalebnym przebył żywocie J. W. Władysław z Przyimy, wojewoda Kaliski, który sławę przodków całemu światu chrześcijańskiemu i barbarzyńcom znaną i na pomnikach tych wielkich bohaterów uwydatnioną własną krwią przelaną tą samą wrogą ręką, z której stryj jego śmierć poniósł, za ojczyznę przypieczerował. W walce o dobro tejże ojczyzny w obecności Najjaśniejszego i Najmożniejszego króla Jana III nieprzyjacielską strzałą zraniony, dwa lata w niemocy przepędziwszy, wskutek modłów wreszcie pierwotną rzeźkość w Krastrymstawie cudownie odzyskał. Z jaką miłością prawa i wolność ojczyzny popierał, w czasie ostatniego bezkrólewia a także śmiercią własną udowodnił, co kamień wypowiedzieć nie zdoła, ani więcej wyrazić własnej rodzinie się nie godziło, wypowiedzą czyny jego i nie zamilczy historia, gdy zapominając o sobie jako przyjaciel ojczyzny nieprzyjaciółom i dobru pospolitemu na ofiarę się oddał i wykażą, jak wielkie ku chwale zdziałał czyny, chociaż w pół drogi żywota został odwołany w r. 1699 d. 12 lutego w wieku 44 lat. Nie dozwolą też one, ażeby był w pamięci tych obywateli pogrzebany, którym prawa i wolności pozostały. Kochająca nietylko braterską ale i małżeńską miłością i strapiona małżonka J. W. Katarzyna z Przyimy, wojewodzina Kaliska w przywiązaniu rodzinnem, oplakująca najchwalebniejszych braci... jako zadatek wiecznej miłości to stawiała.

²⁾ Kretkowski zmarł w r. 1725.

teraz nowe, szewski w r. 1608, kuśnierski w r. 1621, piwo-
warów w r. 1623 i garncarzy w r. 1626, dalej płócienników
w r. 1628 i piekarzy w r. 1640, które wszystkie wskutek
częstszego przebywania Przyjemskich i ich dworu w Ko-
źminie zyskiwały majątkowo i na powadze. Posiadał też
Koźmin szkołę ulepszoną, zamożniejszych obywateli, miał
aptekarza i dwóch dzielnych medyków Gabryela Czepę
(† 1626) i syna jego Andrzeja, który nietylko życie swoje
podzielił między miłość dla Boga i usługę dla bliźnich,
ale także swój cały majątek testamentem rozdał na dobre
cele jako to:

Do klasztorów OO. Bernardynów:

w Koźminie	360 złotych
w Poznaniu	60 „
w Kobylinie	60 „
w Kaliszu	60 „
w Ostrzeszowie	60 „
w Złoczewie	60 „
w Widawach	60 „
w Wschowie	60 „

Reformatom:

w Poznaniu	60 „
w Rawiczu	60 „
w Miejskiej Górze	60 „
w Kaliszu	60 „
w Złoczewie	60 „
w Koninie	60 „
w Włocławku	60 „
w Lutomerzu	60 „
w Pakości	60 „

Karmelitom Bosym:

w Poznaniu	60 złotych
----------------------	------------

dalej: kościołom:

Koźmińskiemu	60 „
Borkowskiemu	100 „
Gostyńskiemu	100 „

dla szpitala w Koźminie	100 złotych
dla ubogich	100 „
altarzystom w Koźminie wszystkim po	100 „

dom w rynku kościołowi parafialnemu, kontusz brzoskwi-
niowy klasztorowi, pieniądze za kontusz fiołkowy pod-
szyty z srebrnymi guzikami na złociste, oraz żupan z sre-
brnymi guzami i czapkę sobolową bractwu św. Różańca
— resztę własności jak wilczurę, kontusz, baranami pod-
szyty, żupan, czapkę rysią, pas i strzelby przyjaciołom
swoim. Posiadał tedy fortunę na owe czasy bardzo
znaczną. Umarł w r. 1680¹⁾.

W rok po nim umarła żona Elżbieta z Sieiów, z którą
żył w szczęśliwem małżeństwie od r. 1638.

Samorząd miejski z obieralnemi przez starszych
cechowych urzędami burmistrzowskim i wójtowskim
wpływał wychowująco także na ogół obywateli, którzy
w zrozumieniu, że dobre rządy nad miastem przyczyniają
się także do podniesienia dobrobytu poszczególnych oby-
wateli, wybierali na urzędy miejskie ludzi zacnych, rozum-
nych i gorliwych. Z pomiędzy burmistrzów wieku 17-go
odznaczali się szczególnie dwaj znacznemi zasługami
około miasta, Stanisław Fornicz († 1635) i Grzegorz Fał-
drowski († 1683). Ostatniemu dali obywatele wyraz
wdzięczności zawieszając jego portret w kościele para-
fialnym²⁾. Krzesła rajcowskie obsadzano co najdzielniej-
szymi, z których następnie jeden po drugim posuwali się
na krzesła wójtów i burmistrzów.

W wojnach szwedzkich kręcące się po Wielkopolsce
oddziały nieprzyjacielskie nie ominęły też Koźmina. Sta-
nęły tu w r. 1657 na pewien czas załogą oddziały pułko-
wnika szwedzkiego Thossa, którym oprócz całkowitego
utrzymania jeszcze pieniędzmi opłacać się było trzeba.

¹⁾ Portret jego posiada muzeum parafialne.

²⁾ Portret ten na blasze malowany znajduje się dzisiaj w mu-
zeum paraf. w Koźminie.

Opuszczając zaś miasto zabrał pułkownik cały podatek podymny i rzemieślniczy tak ze Starego jak Nowego Miasta, wskutek czego miasta te przez burmistrza Macieja Pomorskiego i rajcę Andrzeja Kołodzieja z Nowego Miasta oraz Wawrzyńca Ziembowicza pisarza i Pawła Kaptura rajcę z Starego Miasta przed urzędem skarbowym w Pyzdrach o opuszczenie tych podatków orędownać musieli¹⁾.

Gorsza atoli jeszcze kłeska spotkała miasto i okolice w r. 1665. Jerzy Lubomirski, marszałek wielki koronny i hetman polny, zasłużony wielce w poprzednich wojnach, ale potem oskarżony o zdradę stanu i niesłusznie pozbawiony godności, podniósł rokosz przeciw królowi. Zgromadziwszy na Śląsku i pograniczu Wielkopolski zbrojne oddziały, wyruszył naprzeciw wojskom królewskim. Dnia 10 sierpnia r. 1665 pobił je pod Częstochową, ale poniosłszy sam znaczne straty cofnął się do Wielkopolski. Wojska królewskie zgromadziły się na nowo około święta Matki Boskiej Wniebowzięcia pod samym Koźminem. Tutaj rozbiły obóz i zajęły tak miasto jak całą okolice od Kromolic począwszy aż pod Budy, Kaźmierzowskiemi zwane, Galewo i Borzęcice. Był to właśnie czas żniw, część sprzętów była już do gumien zwieziona a część stała jeszcze na polach. Prawem wojennem zabierało wojsko wszystko, czego potrzebowało. W mieście pobrano wszystek drób, powycinano drzewa w sadach, zabrano siana około 100 wozów, piwa beczek kilkadziesiąt, gorzałek, mięs i chleba tyle, ile zabrać było można. Na polach Staniewa, Wrotkowa i reszty wsi sąsiednich popasowano wszystko zboże albo stratowano je końmi, powyciągano resztę ze stodół, porozbierano płoty, a nawet szopy i domy na opał obozowy, przywłaszczono sobie bydło i konie co najdatniejsze. Wskutek tego zapanowała

¹⁾ Liber castr. Pyzdr.

oczywiście nędza ogólna i niemożność opłacenia podatków¹⁾.

Z zakończeniem się wojny szwedzkiej i walk domowych a przeniesieniem teatru wojny na pogranicze tureckie zapanowały dla obywateli spokojniejsze i pomyślniejsze czasy. Poczęli się tedy dźwigać z doznanych ciosów.

Jeden tylko z owych czasów pozostał rys ciemniejszy w historii miasta, wprawdzie nie temu tylko miastu właściwy ale przyciemniający jednak czyste na ogół dzieje jego. Była nim wiara w czary i czarownice. Wykonując sądownictwo w wszelkich przewinieniach zachodzących w mieście, zajmowały się urzędy radzieckie i wójtowskie także oskarżeniami o sztuki i szkodenie czarodziejskie. Z akt miejskich wyjmujemy z pomiędzy odnośnych, nielicznych zresztą protokołów, dwa następujące jako najwięcej charakterystyczne:

Actum in Praetorio Magni Cosmin ultima Septembris Anno Domini Millmo Sexcentemo Vigesimo octavo (1628²⁾).

Sławny urząd Miasta Wielkiego Kozmina tak Radziecki iako i Woytowski y wszyscy Fermistrzowie zasiadłszy na miejscu do Sądów zwyczajnych, dostawszy testamentu Anny Guślarki y czarownice wielki, pod pieczęcią Radziecką miasteczka Łekna, która się mieniła niegdyś być córką Jana Dwornika z Lipówca. Ta bowiem zapomniawszy znakomitych dobrodzieństw Stwórcę swego do przekłętego szatana przystała, przysięgę raz na Krzcie św. Bogu oddaną złamawszy, spalona iest w Wiśniewie dla swych brzydkich i niezbożnych uczynków (jako też

¹⁾ Liber castr. Pyzdr. z r. 1667.

²⁾ Działo się na ratuszu Wielkiego Koźmina d. ostatniego Września 1628 r.

że iey testament świadczy) nazaiutrz po święcie Panny Maryi Śnieżnej. Która to między inszymi towarzyszkami swemi, z którymi brzydkich zabobonów z przeklętymi szatany zażywała, tak dobrowolnie iako też in torturis podług prawa zeznała y wiznała po wtóre i po trzecie, iż Ruchowa z Kozmina ma diabła Jaśka Rokitkę i bywała społecznie z niemi na Łysy górze i toż umie co i drugie, ut latius patet in testamento eiusdum sagae atque vineficae¹⁾. Który testament oboiey urząd także P. P. Fermistrzowie dobrze uważwszy i doskonale się naradziwszy nie żadnego rankoru ani suggescyi ludzki na żywot się skwapiając, ałe weyrzawszy w to, że i przed sześciami laty była proclamata et in torturis bywszy po tym iakoż od tej czarownicy, która się była powołała, odwołana. Po tę to Ruchową sługi przysiężne posłali. Ta bowiem społecznie z mężem swym przed urzędem stanąwszy, pytana o tę to Annę, która ją powołała, ieżli ją znała albo ieżli tego diabła ma y te punkta testamentu iey per expressum czytano tey to Anny czarownicy za guślarki wielki, czego się wszystkiego ta to Ruchowa zaparła, yż iey nie znała y szatana nie miała. Za czym Panowie Fermistrzowie uznali to, aby była zaraz na torturach podana lecz uproszeni, aby sprawa ta criminalis była do Prokuratora oddana do trzeciego dnia. Na co się urząd nieskwapiając prawu opisanemu y prośbą strony..... te sprawę na dzień trzeci od dzisiejszego odkłada.“

Dnia zaś trzeciego stanął w obronie Ruchowej niejaki Stanisław Janasik, mieszczanin Kobyliński, i gorącemi słowy przedstawił jej niewinność. Wówczas urząd zawyrokował, ażeby sprawę oddać do rozstrzygnięcia J. W. Panu Wojewodzie Inowrocławskiemu (Stanisławowi

¹⁾ iako się dokładnie wykazuje z testamentu owej czarownicy i guślarki.

Przyjemskiemu, dziedzicowi Koźmina). Ten rozstrzygnął, że na ten raz sprawa ma być zaniechana ale pod warunkiem, że co do przyszłości sześciu mieszczan dobrze osiadłych da za nią odpowiednie rękojmie sobą i swoim majątkiem, iż gdyby na później ponownie zaszła skarga przeciw Ruchowej, dostawią ją każdego czasu przed urząd, ażeby wówczas absque misericordia i bez użycia beneficji iuris była osądzona. Poręczenie to Ruchowa dostawiła i otrzymała wolność.

Z przebiegu procesu tego wynika, jak ostrożnie sąd miejski w wydawaniu ostatecznych wyroków, zwłaszcza gdy chodziło o karę śmierci, postępował. Karę wymierzano jedynie, gdy wedle ówczesnych pojęć wina przez świadków lub zeznanie obżałowanych była udowodnioną. Ze czasami takich świadków bądź obalamuconych bądź osobiście obżałowanym niechętnych nie brakło, dowodzi następujący protokół:

Actum in Civitate Magna Cosmin die 27. Maji 1692. Będąc Mateusz Kleszka z Nowego miasta (Koźmina) do sądu wóytowskiego Wielkiego Koźmina oddany i pytany po kilka razy bonis modis będąc, do niczego się nie chciał przyznać. Tak tedy wzięty jest na tortury, ledwo trochę sprubowany, przyznał się do wszystkiego, spuszczone będąc z tortur: żem ia, panowie, ten kłębek nici obsnował w kościele farskim w poniedziałek przewodni około dziewiątej godziny, przed wielką mszą. Spytany od sławetnego Sądu, ktoby mu to rozkazał, odpowiedział: Milczanka kuśnierka z Nowego miasta, co jest za Tomaszem Milczanem. Mówiła mi: miły bracie, zróbcie mi to, żebyś mi obwinął temi niciami około ławek w kościele u fary, od wrót aż do ławek pańskich. Jam iey pytał: na co to? Ona odpowiedziała: a nie baj, ieno tak zrób, iakoć mówię. Już ona mnie dawno na to namawiała, ieszcze tedy, kiedy oyciec mój żył, kiedy mnie był wziął z sobą na

Łysą górę około bocianiego gniazda za Koszewcem¹⁾. Tenże Mateusz zeznał i powiedział, że grabarka Józefowa, co podle Świeczki mieszka, też tam na Łysej górze bywa. Janowa krawcowa, co teraz wdową jest, też bywa na Łysej górze. Panowie nie rzekli- byście nigdy, iako stara Siejna ochotna iest, bo iest szafarką od iadła. Na tej Łysej górze zda się być niby zamek, są tam komory. Pytamy, iakoby tam bywał? odpowiada: od tych czas, iako mnie oyciec swoy wziął z sobą. Pyta go znów iudicium: a teraz iako dawno, iakżeś tam był? odpowiada: w tentam przeszły czwartek byłem na Łysej górze i widziałem osoby, com wam o nich powiedział. Pytany będąc tenże Mateusz, iakimby tam sposobem zaszedł na Łysą górę, odpowiada: przyjeżdżali po nas w karecie panowie, ale to diabli byli, szczęci końmi czarnemi. Pyta się iudicium: ieżeliby to nie temi klaczami pańskimi się woziły? Odpowiada: nie wiem ia tego, iedno takie czarne były i iam z niemi w tey karecie ieździł i w niey siadał. Pytany będąc iakoby on to miał wiedzieć o tem, kiedy kareta po nie przyiechała? odpowiedział: bo mi to moia polubienica diablica, Regina iey imię, powiedziała, co się do mnie przykrasiła; chodzi w szatach pięknych, drugi raz ieszcze piękniej. Oyciec moy mi to wszystko sprawił i on mnie temu czartowi oddał. Miałem z nią wesele, dawał mi ślub z nią na Łysej górze woźny z Rozdrażewa, chłopem go zowią, ale nie wiem, iako mu imię, wraz człowiek nie stary, nie młody; tam na Łysej górze księdzem iest; dał mu oyciec moy dwa bite talary od ślubu, co mnie z nią związał. Tak mi kazał mówić: odprzysięgam się Pana Boga i Matki iego i wszystkich Świętych a tobie przysięgam

¹⁾ Koszewiec = las przy Koźminie, gdzie się wrony gnieździły.

Regino, żeć będę wierny. Kiedym miał wesele, to to ci woznicy, co po nas przyjeżdżali, przywieźli beczkę miodu i beczkę wina z Kalisza, bo mi oyciec o tem powiedział. Tenże powiedział, że mu Milczanka o tem powiedziała: że ten kłębek nici na to obsuniesz w kościele, co będą ludzie i dzieci marli.

Tenże zeznaie, że Maniszeska ma swego polubieńca diabła Jaśka, wysoki chodzi w czerwonych szatach, w czerwonych butach, w sobolowej czapce. Maniszeska siada w krześle pięknem, aksamitnem, bo ona iest naywyższą i naystarszą; siada w końcu na przednim mieyscu i t. d.“

Czytając tego rodzaju zeznania odnosi się wrażenie, że świadkowie tacy albo wprost zmyślali swoje twierdzenia albo działali pod wpływem halucynacyi. Atoli wobec takich zeznań a często jasnego niby to przyznania się torturowanych niewiast urząd miejski wydawał wyrok śmierci¹⁾. Spełniano go za miastem przy drodze Jarocińskiej na miejscu, gdzie dzisiaj stoi krzyż jako pamiątka zwycięstwa zdrowego, wiarą chrześcijańską oświeconego rozumu nad chwilowo przez zachodnie sekciarstwo obalamuconym umysłem.

Dowód na to, że drzemiąca jeszcze z czasów pogańskich tu i owdzie wiara w czary i zabobony w ludzie z chwilą powstania herezyi 15 i 16 wieku²⁾ odżyła i że

¹⁾ Wypadki te zachodziły bardzo rzadko. Jeżeli autor artykułu o czarownicach w Koźminie, podanego w Przyjacielu Ludu w r. 1843 powiada, że wkrótce większą część niewiast w Koźminie została w porozumieniu być ciotami i czarownicami — to grubo przesadził. Zbadaliśmy ściśle wszystkie księgi miejskie i znaleźliśmy tylko kilka protokołów oskarżeń o czarodziejstwo, które z wielką sumiennością i jak na owe czasy z wielką oględnością traktowano.

²⁾ W Saksonii sędzia Carpzw sam jeden podpisać miał 20000 wyroków śmierci dla oskarżonych o czarodziejstwo. (Herder — Kirchenlexikon.)

straszne prześladowanie czarownic z Niemiec zachodnich przeszło do Polski, stawia przekonywująco X. Teodor Warmiński w broszurze „Die Hexenprozesse im ehemaligen Polen“. Aż do czasu reformacji nie słyszano w Polsce nic o skargach i procesach na tle czarodziejstwa. Dopiero od chwili, kiedy nowatorzy niemieccy sprawę czarów i czarodziejstw podnieśli, uwydatniła się i w Polsce wiara w czary i rozpoczęło się prześladowanie czarownic. Władza kościelna zrozumiała atoli natychmiast wielkie ztąd płynące niebezpieczeństwo. Biskup Kujawski Floryan Czartoryski podniósł w r. 1657 energicznie głos ostrzegawczy, żądając przezornego prowadzenia tych oskarżeń, zaniechania męczarni przez tortury i odjęcia prawa sędziowskiego ludziom, nie posiadającym odpowiedniego wykształcenia. Litując się nad biednymi temi ofiarami zacofaństwa i ograniczoności sędziów, domaga się oddawania spraw tych o czarodziejstwo sądom duchownym biskupim i grozi ciężkimi karami kościelnymi tym, którzyby się do jego zarządzenia nie stósowali.

Rozpatrywały sprawę sądenia oskarżonych o czary już także synody Łucki (w r. 1607), Przemyski (1641), Płocki (1643), Wrocławski (1653), potem Wileński (1717) i Poznański (1720), które wszystkie potępiały stanowczo praktykowany sposób karania czarownic. Aż wreszcie w r. 1720 wydał biskup Poznański Krzysztof z Słupowa Szembek ostatnie surowe napomnienie w okólniku do duchowieństwa. Z rozkazania biskupa odczytało je duchowieństwo z ambon, potem przywiesiło na drzwi każdego kościoła i dla pamięci wpisało do ksiąg metrycznych kościelnych, o czem XX. Dziekani przy wizytacjach pasterskich przekonać się mieli. Szlachetny ten okólnik takie miał brzmienie:

„Asz przenika słuchać, jak wiele co rok bez fundamentu o czary y złościństwa bywa obwinio-

Pod Wolfenbüttel pale na które skazańców wbijano, robiły mnogością swoją wrażenie lasu. (Wetzer u. Weltes Kirchenlexikon.)

nych, potym iako od sędziów niesłusznych a często-
kroć nietylko na prawie ale y piśmie zgoła niezna-
jących się na kontempt dekretów królewskich asse-
sorskich w Warszawie w poniedziałek po św. Ja-
kobie Apostole 1672 i nazajutrz po św. Idzim 1673 na
postpozycyą uchwalenia Średzkiego, Poznańskiego,
Kaliskiego województwa 1670 na wzgardę mandatu
niegdy I. Xcia Prazmowskiego, Arcybiskupa Gnieź-
nieńskiego, częścią na pohańbienie iuryzdykcyi ko-
ścielnej bez wiadomości Zwierzchności naszej, do
której należy o takich rzeczach według kanonów
i postanowienia Królestwa dać swoje zdanie i roz-
sądzić; owszem z szczególnej inspicji zdawszy się
tylko na próżną i niesłuszną prostego chłopca przy-
sięgę, albo uczyniwszy, co się niegodzi, na wodzie
próby, sposobami nigdzie nie praktykowanymi ani
w prawach wyrażonemi bywają traktowane: jako
w beczki związawszy ręce w tył i oczy nie po ludzku
wsadzone, potem jako na tortury skazane i przez
trzy dni mękami katowskiemi co dzień na trzykroć
razy męczone bywają i palone, po każdym morder-
stwie bez żadnego posiłku i dyskreyci jako znowu
w tesz beczki podobnie związawszy w tył ręce
y oczy wsadzone i tak wszelkim rodzaju utrapienia
i niesłychanemi dolegliwościami wymyślonych sposoba-
mi niszczone na ostatek okrutnie ogniem zamordo-
wane bywają. Nad to jako wiele inszych przez
uciśnienie z tych wywołania jakoby mieli bydź po-
mocnikami tegosz kryminału wielki na sławie cierpi
uszczerbek; z kąd idzie, że niezliczonym rozterkom
i prześladowaniu podlegać muszą, przez co nietylko
Chrześcianańska miłość przeciwko bliźniemu gaśnie,
nienawiści między żywemi górę biorą, ale tesz krew
umarłych o pomstę do nieba woła. Aby tedy P. Bóg
za takie lekkomyślne postęпки całego Królestwa nie
karał, przykazujemy wszem wobec i każdemu z oso-

bną tak sędziom miejskim jako instygatorom i inszym którymkolwiek delatorom pod wpadnięciem w kłótwy i insze cenzury, aby się nie wdawali w takowe sądy bez wiadomości Zwierzchności naszej. My albowiem będąc pamiętni obligacyi i powinności swojej do doświadczenia takich niecnót komisarzów naszych w św. Theologii i w Prawie i Medyce biegłych ześlemy, aby doszli przyczyny i fundamentów obwiniania i inszych należytości, którzy co każe sprawiedliwość, rozsądzą i jeżeli potrzeba tego będzie sądowi świeckiemu mądrym i roztropnemu też sprawę na dalszy rozsądek podać będą powinni i mogli. Przeciwnie zaś sobie postępujący i terazniejszemu Dekretowi synodzkemu nieposłuszni nie tylko Zwierzchności naszej karania nie ujdą, ale też na gniew Boski zasłużą sobie i karę publiczną według wyraźnego reskryptu Najjaśniejszego Króla Jegości Naszego Augusta szczęśliwie panującego A. D. 1701 danego i w dyecezyi Kujawskiej promulgowanego, przykazując wszystkim sędziom miejskim pod utratą życia, aby bez wiadomości naszej Zwierzchności duchownej nie ważyli się sądzić spraw czarownic. O czym plebani często informować powinni parochianów swoich i będą pilni, aby się to między nimi nie znawiało. W przypadku zaś przeciwnym niechaj do Zwierzchności i sądu duchownego rekurs czynią. Na katechizmie także niechaj nauczą pospółstwo, iako się ma chronić wróżenia próżnego podrzegania i wszelkich zgoła najmniejszych zabobonów, aby za czasem do czarów nie przyszło. Rodzice jeżeli najmniejszy znak tego występku po synach i córkach obaczą, niechaj jako najprędzej karząc temusz przeszkodzą. Sami także rodzice dzieciom z siebie dobry niech dają przykład, nauczając ich nadewszystko miłości i bojaźni Boskiej i jako nic złego bez dopuszczenia Boskiego przytrafić się nam

nie może i cokolwiek Pan Bóg dopuszcza, wszystko to czyni z ukarania grzechów albo na doświadczenie cnoty cierpliwości. Do tego niech ich nie zaniedbują informować, iż nie powinniśmy naszym ufać uczynkom, ale raczej zasługom Chrystusa Pana, intercesyi Przebłogosławionej Panny Maryi, Wszystkich Św. Aniołów Stróżów ich protekcji i obrony wzywając. Na odegnanie zaś i uskromnienie się czarów rzeczy święconych jako wody, ziela, paschała, palmy, relikwii św. nabożnie zażywając. Jeżeliby sami Rodzice zabobonom wierzyli i tymi się bawili osobliwie niewiasty w latach podeszłe, więc te Plebani będą powinni strofować a potem dziekanowi miejsca lub sądowi Naszemu donieść, aby zawczasu złemu zabieżono. Datum w Warszawie 12. Junii A. D. 1720.

Krzysztof Antoni Szembek

Biskup Poznański.

Wprawdzie zachodziły mimo tego tak ostrego zakazu biskupa Szembeka jeszcze tu i owdzie nadużycia, ale były to już tylko pojedyncze objawy ludzkiej ograniczoności. W kilkanaście lat później ustały procesy czarownic za niestrudżonem staraniem władz duchownej i świeckiej. Jakże się jednak dziwić ludowi polskiemu ówczesnych czasów, jeżeli na Zachodzie rzekomo więcej oświeconym aż do połowy 19-go wieku, a po wielkich miastach aż do dzisiaj pielęgnowanie zabobonów, wróżbiarstw i jasnowidzenia kwitnie w najlepsze. W wydanej w r. 1844 w Sztutgardzie książeczce o środkach sympatycznych czytamy następujący przepis:

„Aby komu pieniędzy nigdy nie ubywało: wyjmij jaskółce jajo z gniazda, ugotuj je na twardo i włóż je nazad do gniazda a po trzech dniach znajdziesz tam korzonek, który jaskółka przyniosła, aby zgotowane jajo odświeżyć. Ten korzonek trzymaj w sakiewce, a wszystkie wydane pieniądze będą wracały do ciebie“.

W Paryżu¹⁾ naliczono 34607 wróżbiarek, karciarek, czarodziejów i czarodziejek, a niektóre pisma zarabiają z ogłoszeń gułarskich rocznie do 300 000 franków, podczas kiedy publiczność francuska płaci za wróżbiarstwa rocznie 73 miliony franków.

Z początkiem tedy wieku 18-go przeszły dobra Kozmińskie przez Ludwikę Opaleńską w ręce Jana Kazimierza Sapiehy. Starożytna, dzielnością rycerską ale także dumą wielką wstawiona rodzina Sapiehów²⁾ miała rodzinne swoje siedliska na Rusi i Litwie. Tam dzierżyli urzędy starostów, wojewodów, generałów i hetmanów, a spokrewnieni z wszystkimi najmożniejszymi rodzinami tworzyli siłę, z którą tak kandydaci do tronu polskiego jak sami królowie poważnie liczyć się musieli.

W wieku 15-tym rozpadła się rodzina ta na dwie główne linie Czerejską³⁾ i Kodeńską⁴⁾.

Jan Kazimierz Sapieha, mąż Ludwiki Opaleńskiej, pochodził z linii pierwszej. Był on synem najstarszym Franciszka Sapiehy koniuszego i Anny Lubomirskiej. Po śmierci przedwczesnej ojca wyprawiła go matka w r. 1692 w towarzystwie Jerzego Matuszewicza (który później wydał pamiętniki), do obcych krajów dla dokończenia nauk. Już wówczas był starostą Bobrujskim. Po śmierci Jana Sobieskiego powrócił na elekcyę do Warszawy (1696). Jeżeli już poprzednie sejmy elekcyjne były burzliwe i wykazywały rozbieżność zapatrywań posłów, to sejm ten Warszawski przewyższał je jeszcze niezgodą

¹⁾ Almanach Didot-Bottin.

²⁾ Sapieżyn, miasto nad brzegiem Dźwiny, przy ujściu do niej rzeki Drujki, liczyło niegdyś 17 kościołów i posiadało warowny zamek.

³⁾ Linia Czerejska wywodzi się od Bohdana Sapiehy, najstarszego syna protoplasty Semena. Czereja—gród na Rusi.

⁴⁾ Linia Kodeńska wywodzi się od Iwaszki, drugiego syna Semena. Kodeń — miasteczko nad Bugiem. Sapiehowie — Materyały.

i rozbiciem się posłów na stronnictwa, z których każde innego stawiało kandydata na tron królewski. Zwolennicy Sobieskich, do których oprócz rodziny należeli Jabłonowscy, Leszczyńscy, Małachowscy, Dąbscy i inni, chcieli osadzić na tronie jednego z synów króla Jana III, podczas kiedy Lubomirscy i Sapiehowie wszelkich używali sposobów, aby Sobieskich do tronu nie dopuścić. Kłótnie te i spory doprowadziły do zerwania sejmu i dały potem okazją do pokątnego werbowania głosów przez posłów zagranicznych. Austria wstawiała się za królewiczem Jakóbem, Francya godziła się na syna królewskiego byle nie Jakóba. Pokątni agenci popierali księcia Neuburga, inni księcia Lotaryngii, jeszcze inni badeńskiego albo bawarskiego elektora. Na ponownie na dzień 15-go maja 1697 zwołany sejm zjechali także posłowie zagraniczni. Naraz wypłynęła kandydatura elektora saskiego Fryderyka Augusta, który przyrzeczeniem zamiany swojego wyznania ewangelickiego na katolickie przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę. Czynił wprawdzie starania Władysław Przyjemski, kasztelan Kaliski, dziedzie Koźmina, ażeby dotrzymano obietnicy danej poprzednio księciu francuskiemu de Conti. Odwołał się do honoru stronnictwa, Francyi przychylnego, ale wyborowi ostatecznemu Fryderyka Augusta już przeszkodzić nie zdołał, gdy zwłaszcza Sapiehowie z Kazimierzem Sapiehą, hetmanem wielkim na czele za Augustem się oświadczyli. August wkroczył do Polski i otrzymał dnia 15 września 1697 w Krakowie z rąk biskupa Kujawskiego sakrę królewską.

Zaraz po koronacyi poczynił August II kroki ku odebraniu utraconych Inflant Szwedom. Porozumiał się ku temu z carem moskiewskim i elektorem brandenburskim, ażeby z trzech stron wykonać najazd na Inflanty. Tymczasem król szwedzki Karól XII pobił d. 19 listopada 1700 roku armię moskiewską, a d. 7 lipca 1701 wojsko Augusta nad Dźwiną. Wówczas panowie polscy, niechętni od

samego początku tej wojnie, i między nimi Sapiehowie, którzy poczęli niedowierzać szczerości zamiarów Augusta¹⁾, odwrócili się od Augusta. Ten nie tracił atoli jeszcze nadziei postawienia na swoim i trwał uporczywie przy dalszem prowadzeniu wojny. Tem spowodował Karola XII do zajęcia Warszawy i Wielkopolski i naraził się na to, że Karól stanowczo zażądał odebrania korony polskiej Augustowi. Sejm Warszawski ogłosił też dnia 2 maja 1704 r. detronizację Augusta. Ponieważ atoli i August umiał pochlebstwami i obietnicami pozyskać sobie pewną część polskiej szlachty, ta zawarła drugą konfederację w Sandomierzu naprzeciw konfederacyi Warszawskiej.

Rozpoczęła się tedy nowa wojna domowa. Konfederaci Warszawscy, pomiędzy którymi widzimy znowu Sapiehów, ogłosili pod naciskiem Karola XII królem wojewodę Poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego. Walka ta bratobójcza trwała przez lat kilkanaście aż do abdykacyi Leszczyńskiego w r. 1714.

Sapiehowie stanęli w zaburzeniach tych początkowo po stronie Augusta. Atoli zrażeni bezwzględnem tegoż postępowaniem przeczucili się wnet na stronę przeciwników jego, zwłaszcza króla szwedzkiego.

Gdy tedy wypłynęła kontrkandydatura Stanisława Leszczyńskiego, stanęli po jego stronie i sprowadzili mu także całą Litwę, tem więcej, że tak Jan Sapieha przez żonę Felicyę, jak Jerzy Felicyan Sapieha, młodszy brat jego przez żonę Katarzynę Radomicką z Leszczyńskimi spowinowaceni byli.

Jan Kazimierz Sapieha był zniewolony uchodzić przed zemstą Augusta; schronił się tedy najprzód na Warmię,

¹⁾ Zdradliwy charakter Augusta wykazał się niebawem, gdy w obawie, że Polska nie będzie chciała prowadzić nadal wojny, wysłał do Karola XII. list z propozycją podziału Polski. Szlachetny Karól XII list ten przesłał prymasowi Radziejowskiemu.

a potem do Wielkopolski, gdzie przez żonę Ludwikę Opaleńską otrzymał był Koźmin, Rawicz, Wieleń, Radlin, które to majątki stały się podstawą znaczenia politycznego Sapiehów w Wielkopolsce. Nie mając innego punktu oparcia osiada nasamprzód z żoną w Dreźnie, gdzie przychodzi na świat syn pierwszy. Potem powraca do kraju i zamieszkuje w zamku Radlińskim. Tam rodzi mu się syn drugi, który otrzymuje na chrzcie św. dnia 13 stycznia 1704 r., z powodu słabości dziecka bez ceremonii udzielonym, imiona Kazimierza Antoniego. Dziecię słabowite umiera już dnia 9 kwietnia 1705 r.

Jako sprzymierzeniec Szwedów gości ich dowódców na zamku Radlińskim. Występują tam jako ojcowie chrzestni Karól Fryderyk Poll, podpułkownik i Eryk Tirsde, chorąży króla szwedzkiego.

W następnym roku, t. j. 1706 spieszy na wieść, że car Piotr wkroczył w kraje Rzeczypospolitej, na teren wojny, znosi pod Tykocinem oddział moskiewski i zabiera mnóstwo oficerów w niewolę. Za waleczność tamże okazaną otrzymał od Leszczyńskiego godność jeneralnego starosty Wielkopolskiego.

W r. 1709 po raz drugi udaje się na Litwę, gdzie otrzymuje od rezygnującego stryja Kazimierza buławę wielką Litewską za potwierdzeniem Leszczyńskiego. W tym samym roku zwycięża jeszcze po kilkakroć wojska carskie.

Zwycięska jednak gwiazda Karola XII poczęła się chylić ku upadkowi. Kiedy ze zdziesiątkowanym wojskiem stanął pod Połtawą, nie miał już dość siły do oparcia się naporowi Piotra. Odniośszy klęskę, schronić się musiał na terytorium tureckie.

Jan Kazimierz Sapieha sam zdał się na łaskę króla Augusta. Ten przebaczył mu, nie chcąc sobie zrażać tak wpływowego męża, odebrał mu tylko buławę hetmańską. Gdy się potem Sapieha spotkał w Kwidzynie z carem i ten wyraził podziw dla przepięknej karabeli Sapiehy,

odpasał ją Sapięha i podał carowi ze słowy: „Szablę darowuję, ale nie rękę, bo tę dla ojczyzny zachowuję”.

Mimo amnestyi otrzymanej dla siebie i swoich dóbr, nie mógł się Sapięha uspokoić. Także nadanie mu przez Augusta starostw Zdzitowieckiego i Sokołowskiego nie zdołało go zupełnie przejednać. Rozgoryczony postanowił wycofać się z pola publicznej działalności — tem więcej, że nakłady i straty, jakie mu walka przyniosła, zniewalały go do zastawiania jednego klucza po drugim i do oszczędniejszego życia.

Ale już w roku 1712 stawa ponownie naprzeciw Augustowi. Pobity atoli przez Kamienickiego pod Pilicą, ucieka przez Śląsk do Benderu na Węgry, dokąd już w r. 1709 król Karól był się schronił.

Otrzymałszy po raz drugi amnestyę, przechodzi do Koźmina, gdzie osiada na stałe. Odbudowawszy zamek, zajmuje się podniesieniem dóbr, podupadłych przez ciężkie kontrybucye, jakie płacić musiały Szulcowi, pułkownikowi wojsk saskich celem uchronienia ich od spalenia.

W r. 1719 popada Sapięha w zatarg z Józefem Radolińskim, podkomorzym Wschowskim, dziedzicem Ciświcy, który cytuje na dzień 15 sierpnia Jana Sapięhę i dzieci: Piotra, Andrzeja, Pawła i niezamężną Katarzynę, jako spadkobierców po zmarłej w Koźminie d. 9 stycznia tegoż roku żonie Ludwice z Opaleńskich¹⁾ przed sąd Kaliski o to, że Marcina Twardego, Bartłomieja Bartka, Chryzostoma Chryzona, Wojtka Młynka, kmieci z Ciświcy, do swoich dóbr zwabili i ich zatrzymali. Ponieważ Sapięhowie na termin się nie stawili, sąd wydał zaocznie wyrok, mocą którego mieli zwrócić owych kmieci, ich żony, dzieci i zwierzęta — pod grozą banicyi i konfiskaty dóbr, w granicach państwa polskiego położonych²⁾. W trzy lata później otrzymuje Sapięha ponownie

¹⁾ Jest pochowana w Radlinie.

²⁾ Archiw. Radolińskich w Jarocinie.

zawezwanie do stawienia się przed sądem w Kaliszu. Oskarżył go bowiem tenże sam Józef Radoliński o gwałty publiczne, uprawiane po drogach Jarocina, Wilkowyi i Kretkowa przez jego rotmistrza Tomasza Moczarskiego i innych rzekomo za wiedzą Sapiehy na żydach tamtejszych. Spiesząc na okoliczne targi bywali żydzi napałdani, bez powodu obici, poranieni, głodzeni i zniewaleni następnie do robót ciężkich. Ponieważ ani Sapiaha ani jego pełnomocnik przed sądem mimo czterokrotnego zawezwania się nie stawili, wydał sąd pod d. 20 lipca 1722 wyrok banicyjny na Sapięę i winnych. Łatwiej atoli było wydać wyrok aniżeli dostawić, urzędnik odnośny bowiem narażał się zazwyczaj na wielkie przykrości, a nierzadko na ciężkie poranienie. Dostawienia wyroku Sapięsze podjął się woźny Grzegórz Jurkowski. Udawszy się do Radlina, gdzie się Sapiehy spodziewał, na szczęście swoje nie zastał go w domu. Skwapliwie tedy stwierdziwszy wobec zarządcy wedle przepisów prawa wiarogodność dokumentu, złożył go na stole w zamku i coprędzej umknął.

Mieszczanie Kozmińscy posiadali już od r. 1318 nabyte drogą kupna od Dzierżycraja z Mokronosa grunta po wymarłych wsiach, Chociszewicami i Cięglinami zwanych. Grunta te częścią porosły trawą częścią drzewem. Ponieważ leżały między lasami pańskimi, nieraz zarządcy dóbr podnosili wątpliwości co do ich wyłącznego posiadania i użytkowania przez mieszczan. Obywatele udali się tedy do Jana Sapiehy z prośbą o wyraźne uznanie tych łąk jako wyłączną własność mieszczan Kozmińskich. Sapiaha uwzględnił ich prośbę i wystawił im pod d. 1 lutego 1722 dokument, którym zrezygnował z pretensyi jakichkolwiek do tychże łąk, oddając je w spokojne posiadanie mieszczanom z prawem trzymania sobie gajowego. Wymówił sobie jedynie prawo stawiania sieci na zwierzyne¹⁾. Odtąd miastu prawa do onych

¹⁾ Acta actical. Concularia Civitatis Magnae Cosmin.

łąk już nie zaprzeczano i do dzisiaj jest ono w ich posiadaniu.

Z Ludwiki Opaleńskiej miał Jan Kazimierz Sapieha kilkoro dzieci. Najstarszy był Piotr, urodzony d. 25 stycznia 1701 w Dreźnie. Drugim z rzędu był Kazimierz Antoni, urodzony w r. 1704, ale zmarły już w r. 1705. Następuje Andrzej Franciszek, dalej Paweł, ur. w Koźminie d. 13 września 1714 r., potem Michał Antoni, ur. d. 23 kwietnia 1716 r. także w Koźminie, i wreszcie Katarzyna Agnieszka, ur. w Koźminie d. 14 stycznia 1718 r. na rok przed śmiercią matki¹⁾.

Z dzieci tych oprócz wyżej wspomnianego Kazimierza Antoniego zmarli także w niemowlęctwie Andrzej i Michał Antoni, a Paweł, który bardzo młodo otrzymał godność starosty Sokołowskiego, zakończył życie d. 7-go lutego 1737 r. w Rawiczu, skąd przewieziono go do Koźmina, a tu stąd po solennem nabożeństwie żałobnem na wieczny spoczynek do Radlina²⁾. Franciszek był koadjutorem opata Łądeckiego, a potem przełożonym klasztoru Cystersów w Kopysznicy († 1731 r.³⁾.

Pogodziwszy się po wyjeździe króla Leszczyńskiego do Francji z carem Piotrem I. wyprawił Jan Kazimierz

¹⁾ Sapiehowie — Materyały histor. — genealog. podają imię tej córki jako Katarzyna-Ludwika. Jest to widoczna pomyłka. Podobnie pomylił się autor Materyałów podając jako datę jej urodzenia r. 1715.

²⁾ Niesprawdziły się zatem słowa panegirysty X. Alojzego Misztolta Jezuity, który w historii Domu Sapieżyńskiego tak pisał:
„Paweł Sapieha, hrabia na Wieluniu, Koźminie, Radlinie i starosta Sokołowski — jako trzeci syn koroną jest ojca, którego zwycięskie czyny naśladować dalej prowadzi, gdyż niedaleko spada jabłko od jabłoni. Jako sławny następca nie uroni chwały walecznego ojca, albowiem krew rycerska, tętniąca w żyłach prze do naśladownictwa ojców.“ (Historia Illmae Domus Sapiehanae autore R. P. Antonio Aloysio Misztolt S. J. Vilnae A. D. 1724. — Biblioteka Raczyńskich.)

³⁾ Sapiehowie — Materyały.

Sapieha syna swojego Piotra w r. 1720 do Petersburga w celu ożenienia go ze starszą córką księcia Menszykowa, generała wojsk rosyjskich. Gdy się pertraktacye przewlekły, wyruszył osobiście do Petersburga, gdzie udało mu się doprowadzić d. 12 marca 1726 do zaręczyn, przy której to sposobności otrzymał z rąk carowej Katarzyny I¹⁾ buławę rosyjskiego feldmarszałka i wstęgę do orderu św. Andrzeja. Wkrótce jednak unieważnił Menszykow zaręczyny córki z Piotrem Sapiehą w nadziei, że car Piotr II pojmie ją w małżeństwo. Dla tej nadziei poświęcił nawet 22 000 talarów, które Piotr Sapieha otrzymał był już naprzód z posagu i które pożyczył bezpowrotnie ojcu Janowi Kazimierzowi.

Mógł zaś Menszyków słusznie rościć sobie pretensye do pewnych względów u carowej matki. Jemu bowiem zawdzięczała pośrednio swoje wyniesienie. Była ona córką ubogiego szlachcica polskiego Gawrońskiego, który podczas zarazy, wniesionej przez wojnę szwedzką, schronił się był z żoną i dwojgiem dzieci do Inflant szwedzkich. Tam po jego i żony śmierci zajął się sierotami pewien pastor protestancki, syna umieścił w wojsku szwedzkim, a córkę zatrzymał u siebie jako służącą. U niego poznał Katarzynę księżę Menszykow i zachwycony jej urodą, zabrał do siebie. U Menszykowa spotkał ją car Piotr i wziął w małżeństwo. Zostawszy carową, kazała odszukać brata, a Piotr Wielki nadał mu tytuł i nazwisko hrabiego Gendrykowa²⁾.

Po śmierci Katarzyny (1727) wydał car Piotr II, życzliwy Sapiehom, za Piotra Sapiehę siostrę swoją stryjeczną hrabiankę Zofię Skowrońską, a Jana Sapiehę zamianował gubernatorem Petersburskim. Ślub odbył się d. 19 listopada 1727 w Petersburgu wśród wielkich uroczystości i liczego zjazdu książąt. Zofia otrzymała od

¹⁾ Car Piotr I. umarł w r. 1725.

²⁾ X. Borodziez — Pamiętniki.

cesarza bogate wiano w dobrach w Inflantach i pod Nowogrodem¹⁾. Król August zaś dał ze swej strony Piotrowi d. 17 kwietnia 1730 starostwo Zdzitowieckie, wakujące po zmarłym d. 22 lutego tegoż roku ojcu Janie. Jan Kazimierz umarł w Rawiczu na suchoty. Ciało jego przewieziono do Radlina, gdzie mowę pogrzebową wygłosił d. 22 marca ks. Chełmicki, proboszcz Koźmiński, kanonik katedr. Pozn., archidyakon i oficyał Kaliski i deputat do Trybunału Koronnego. Po ojcu odziedziczył też Piotr dobra Wielkopolskie, a między niemi także klucz Koźmiński²⁾.

Jan Kazimierz Sapieha był bezsprzecznie mężem wielkiej waleczności i gorącym synem polskiej ojczyzny. Był wprawdzie zawikłany w wojnę domową z okazji wyboru królów Augusta i Leszczyńskiego, ale popierał szczerze bądź jednego bądź drugiego, o ile mu się takie zachowanie wydawało korzystnem dla kraju. Względy osobistej próżności nie odgrywały u niego żadnej roli. Zarzucają mu niektóre źródła, jak akta sądów ziemskich i miejskich, okrucieństwo względem poddanych. Wypadki atoli takie nadmiernego może karania wykroczeń zachodziły wszędzie, a często nadużycia, popełniane przez urzędników zamkowych lub dworzan, kładzono na karb samemu dziedzicowi. Ofiarność swoją wielką dla spraw publicznych wykazał odłożeniem całej posiadłości nietylko dla osobistego ale także dla publicznego dobra. Po śmierci ojca był Piotr Sapieha zniewolony zastawić niektóre klucze; oddał tedy starostwa Zdzitowieckie i Sokołowskie w dzierżawę Kazimierzowi Niesiołowskiemu, marszałkowi konfederacji Nowogrodzkiej. W r. 1732 zastawił podobnie część klucza Koźmińskiego, t. j. wieś Orle z przyległościami, wdowie Katarzynie z Rozdrażewa Ponińskiej

¹⁾ Sapiehowie — Materyały.

²⁾ W Wielkopolsce posiadał klucze Wielęński, Koźmiński, Borkowski, Rawicki i Radliński.

za 56 000 złotych oraz za 3000, zapisane na tych dobrach od r. 1726 dla OO. Jezuitów.

W r. 1739 d. 4 lutego traci w Wieleniu młodą żonę swoją, która mu dwóch powiła synów: Jacka ur. w Koźminie d. 21 sierpnia 1730, ale zmarłego już d. 5 października¹⁾, i Jana Kantego, późniejszego starostę Sokołowskiego²⁾). Pomimo że Zofia, wyposażona przez cara Piotra II, bogate wniosła mu wiano, nie zdobył się Sapieha na to, aby ją wedle godności pochować. Ciało jej kazal złożyć d. 10 marca 1739 r. w zwyczajnej drewnianej trumnie w sklepach kościoła OO. Bernardynów w Koźminie bez żadnych odznak, któreby oznaczały, że to są zwłoki tak znacznej pani. Zatarła się też wkrótce pamięć o niej, tylko kronika klasztorna zachowała krótką wzmiankę o jej pochowaniu. Piszącemu niniejszą książkę podpadły z okazji badania sklepów klasztornych szczątki trumny z resztkami kości i czaszką niewieścią, rozrzucone na zwyczajnem z cegieł podmurowaniu, oznaczonem liczbami 1739. Poszukiwania dalsze w księgach kościelnych wykazały, że to są szczątki właśnie owej Zofii, siostry stryjecznej cara Piotra II.

W r. 1744 otrzymał Piotr Sapieha godność wojewody Smoleńskiego po Stanisławie Potockim.

Na zamku Koźmińskim Sapieha często przebywał, świadcząc liczne dobrodziejstwa tak kościołowi parafialnemu jak klasztorowi Bernardynów. Tu w Koźminie wyprawiał d. 29 czerwca 1747 r. uroczystość imieninową, na którą szlachta i duchowieństwo z bliska i z daleka przybyli. Miasto zaludniło się niezliczonymi pocztami służby, a zamek brzmiał gwarem gości i huczny miwa-

¹⁾ Jest pochowany w Radlinie.

²⁾ Syn ten występuje już w r. 1737 obok matki swojej Zofii jako ojciec chrzestny w kościele Koźmińskim, był zatem starszym od zmarłego Jacka. Autor Materyałów geneal. Sapiehów podaje datę urodzenia jego r. 1734. Jest to rzeczą niemożliwą, aby trzyletnie dziecko było ojcem chrzestnym.

tami. Wedle zwyczaju składano też deklamatorskie życzenia. Ułożył je w napuszonych słowach stylem uczonym Jan Chryzostom Sewerynowicz doktor filozofii, dziekan kolegiaty Szamotulskiej, prebendarz Dąbrowskich kaplicy św. Krzyża w kościele św. Jana w Poznaniu¹⁾.

¹⁾

Vincula Votorum
 Honoris Fortunae ac omnigenae Prosperitatis
 ex Annulis Concatenarum Virtutum
 Illustrissimi ac Excellentissimi Domini
 D. Petri
 Magni Comitis in Lachowice et Sapieżyno
Sapieha
 Terrarum Smolescensium
 Palatini ac Generalis;
 Principalium Ordinum:
 Sancti Alexandri in Auctocratia
 et
 Aquilae Albae in Sarmatia
 Equitis,
 Exercituum Sacrae Regiae Majestatis et Reipublicae Poloniarum
 Colonelli
 Zdzytoviensis Sokołoviensis etc.
 Capitanei
 a
 M. Joanne Chrysostomo Severynowicz
 in alma Universitate Cracov. Philos. Doctore, Publico Sacra Author.
 Apost. Notario,
 Praeclare Collegiate Ecclesiae Szamotuliensis Decano
 Dąmbrovianae autem Capellae
 S. Crucis in Eccl. S. Joannis ad Posnaniam Praebendario
 Connexa
 Sokoloviae in Lithuania
 Sub Auspiciis vero Anni Recursus ac Festivitatis
 Celsissimi Principis Apostolorum Petri, Tutelaris sui
 Eidem Illustrissimo Principi Senatori
 Eruditorum Mecenati Optimo Maximoque
 Ad obligationem Publicae Gloriam
 In Circo confluentium Gratulationi Magnorum Hospitum
Cozmini in Majori Polonia
 Anno Ligati Humanitate Verbi Divini 1747-o die Jovis 29-na

W tym samym roku 1747 postanowił Sapięha odebrać zastawioną Katarzynie Ponińskiej wieś Orłę. Przy rozliczaniu się z Katarzyną, która tymczasem była wyszła powtórnie za mąż za Pawła Prusimskiego, podkomorzego królewskiego, zaszły nieporozumienia co do sum, jakie się obydwom stronom należały. Zjechał więc do Orli sąd grodzki Kościański, aby sprawę na miejscu zbadać i zdecydować¹⁾. Zliczono nasamprzód dochody, jakie Prusimsy mieli podczas trzymania Orli, aby od tej sumy odciągnąć koszta administracyi i ową wyżej podaną sumę zastawną 59 000 złotych.

W toku dochodzeń padały zarzuty z obydwóch stron na okrucieństwa, popełniane na ludziach i zwierzętach. Ze strony Sapięhy, którego pełnomocnikiem był Józef Parczewski, zarzucano administratorowi Prusimskiej znęcanie się nad ludem roboczym, kmieściami i brzemieniami niewiastami; strona Prusimskiej odpowiadała oskarżeniem o napaści, uprawiane po drogach przez sługi i domowników Sapięhy, o uprawianie przez nich kradzieży ryb w stawach miejskich Koźmińskich, o sprzeciwianie się mieszczanom, ucinanie ogonów bydłu mieszczkańskiemu pasącemu się na łąkach Orlińskich, o pobicie ludzi najemnych, z których jeden musiał się leczyć nawet u kata Koźmińskiego, i t. p. Sapięha odpowiedział, że mu o tem nic nie jest wiadomo.

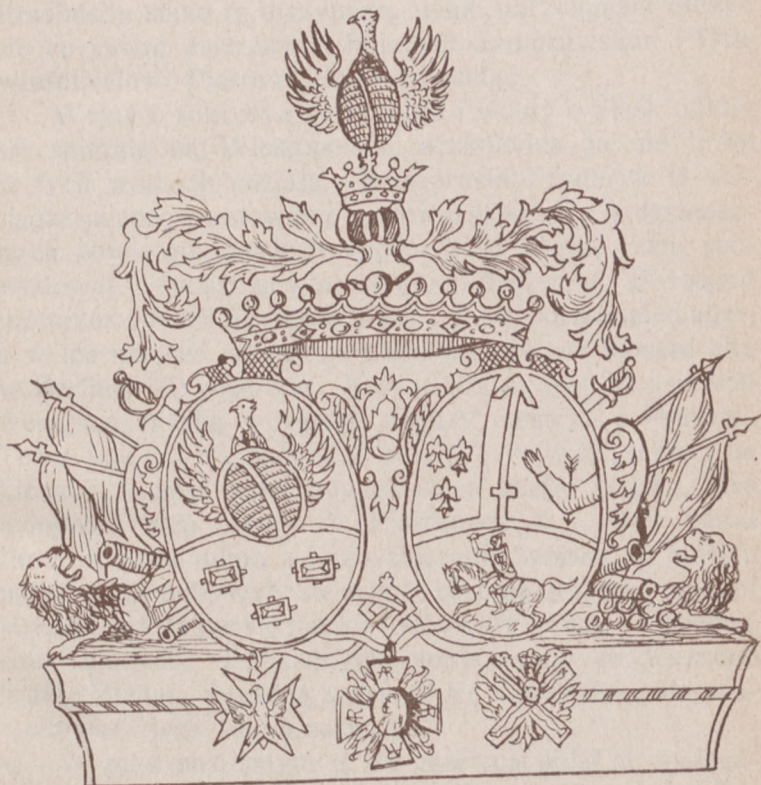
Sąd wydał, rozpatrzywszy sprawę, wyrok następujący: Ponieważ Sapięha legowane dla Jezuitów dwa razy po 3000 zł. czyli ogółem 6000 zł. już dawniej zapłacił, pozostało do wyrównania tylko 53 000 zł. Prusimsy byli winni Sapięsze 24 000 zł., z których atoli mogli sobie odciągnąć za poniesione straty 10 000 zł., czyli mieli do

Mensis Junii

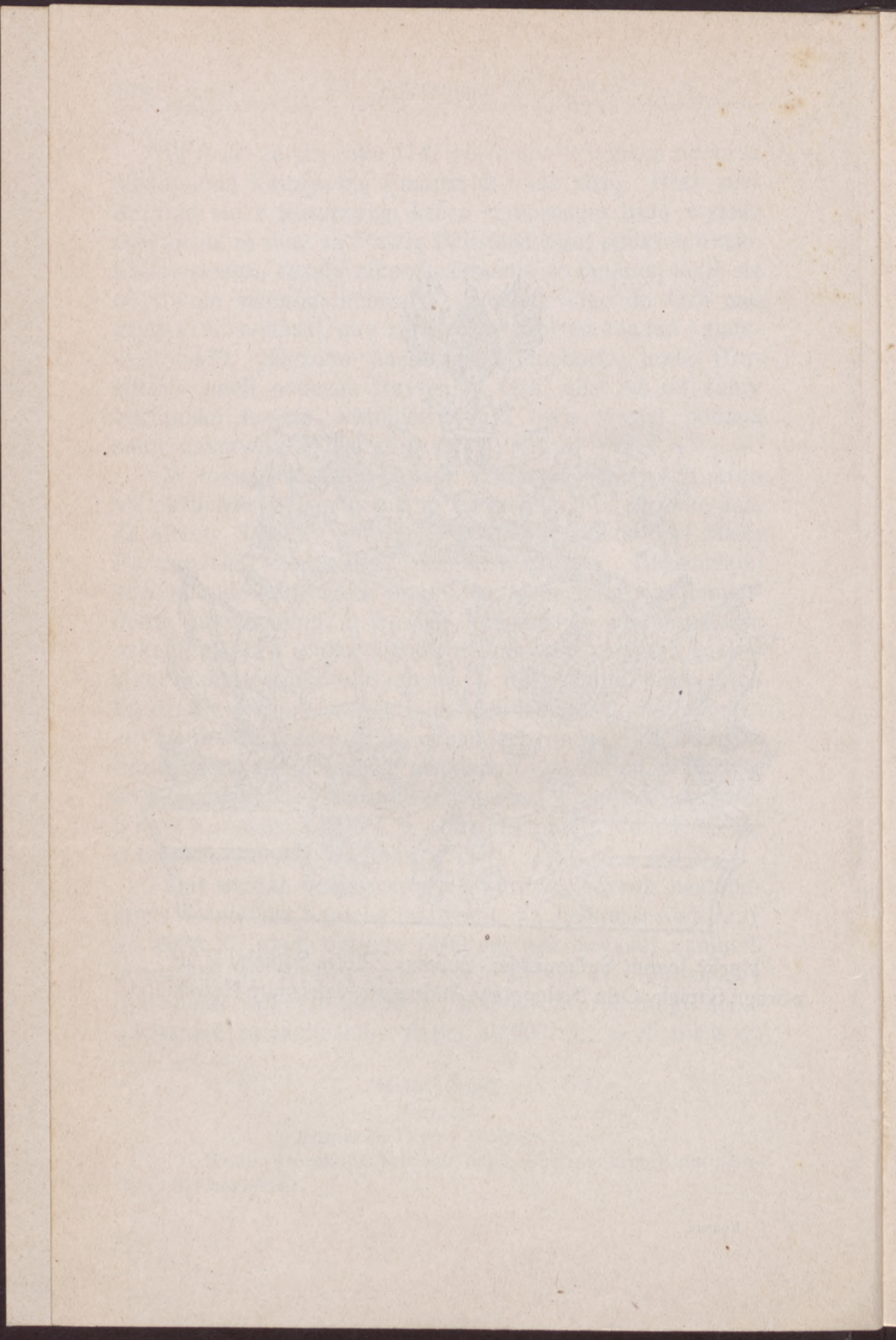
Porrecta.

Posnaniae Typis Academicis.

¹⁾ Wedle protokołu, którego odpis posiada archiwum parafialne Koźmińskie.



Herby Joanny Sułkowskiej »Sulima« i Piotra Sapiehy »Lis«
z order. Sapiehy Orła Białego, św. Andrzeja i Aleksandra Newskiego.



zapłacenia 14 000 zł. Sapieha natomiast miał do zapłacenia 53 000 zł., czyli po odtrąceniu powyższych 14 000 zł. i pewnych mniejszych kosztów winien był zapłacić Prusimskim 38 302 zł. pol. i to pod grozą banicyi. Skoro Prusimscy sumę tę otrzymają, winni natychmiast ułożyć się ze swym dzierżawcą Ignacym Jaraczewskim i Orle; właścicielowi Piotrowi Sapieszemu oddać.

Wojny o sukcesyą austryacką i wojny o Śląsk odbiły się smutnie na Wielkopolsce, aczkolwiek ta nie brała w tych wojnach udziału. Król pruski Fryderyk II wyciągał na uprowiantowanie warowni śląskich z nadgranicznych powiatów polskich wielką ilość zboża, czem spowodował w tychże powiatach głód i drożyznę. Pościągał też przez swoich agentów wartościowe polskie pieniądze, a w ich miejsce rozsiał po kraju fałszowaną monetę bitą w Berlinie i Wrocławiu. Król polski August III usiłował wciągnąć Polskę w zatarg między Austryą i Prusami. Temu opierali się panowie polscy i zrywali sejmy, na których August żądał powiększenia liczby wojska. Na jednym z tych sejmów w Piotrkowie w r. 1749 zebrał Piotr Sapieha mimo zakazu zbierania wojska w pobliżu miast, gdzie odbywały się sejmy, zbrojną drużynę, otoczył kościół, w którym się narady odbywały i chciał rozpędzić sejmikujących. Po usilnych perswazyach stryjecznego brata, Michała Sapiehy, uspokoił się wprawdzie, ale spowodował i tego sejmu zerwanie.

W roku następnym d. 24 czerwca pojął w małżeństwo powtórne Joannę Sułkowską¹⁾, córkę Łowczego Litewskiego, Aleksandra Józefa i Franciszki ze Steinów-Jettingen²⁾.

¹⁾ Umarła d. 16 stycznia 1800 roku w Warszawie.

²⁾ Honor cum Gloria

Magnis Terrarum Numinibus:

Illustrissimo et Excellentissimo Domino

Domino Alexandro Josepho de Sułków

Sułkowski

Będąc niespokojnego ducha zawadzał Piotr w każdego, który nie był z nim jednej myśli, procesował się też o urojone pretensye jak z ks. Brunonem Góreckim, prezeorem Kartuzów w Berezie, jakoby ten grunta królewskie

S. R. I. Comiti
 Serenissimi ac Potentissimi Augusti III.
 Poloniarum Regis ac Electoris Saxoniae
 Ministro Status consiliario intimo
 Venatori Curiae Magni Ducatus Litthuaniae
 Generali peditum exercituum S. R. Majestatis
 Equiti Aquilae Albae in Polonia, S. Andreae in Russia et
 S. Henrici in Saxonia
 Capitaneo Odolanoviensi, Novodvoriensi, Sokolnicensi,
 Domino Haereditario in Lissa, Rydzyna, Kobylin, Mieyska Górka,
 Szmiegiel, Zduny, Krajenka etc. in Polonia, Nischwitz, Jesnitz etc.
 in Lusatia
 nec non
 Illustrissimo ac Excellentissimo Domino
 Domino Petro
 Magno Comiti in Lachowice et Sapieżyno
Sapieha
 Terrarum Smolenscensium Palatino et Generali
 Equiti Aquilae Albae in Polonia, S. Andreae in Russia
 Exercituum S. R. Majestatis et Reipublicae in Majori Polonia Duci,
 Zdzytowiensi, Sokołowiensi Capitaneo,
 Domino Haereditario in Kozmin, Vielen etc.
 circa
 Nuptiales Foedus
 eiusdem
 Illustrissimi Palatini
 cum
 Illustrissima et Excellentissima
Joanna Sułkowska
 S. R. I. Comitissa
 In cultum perennem
 reditus
 a
 Valentino S. R. Wenda
 Professore Philosophiae in Aula Rydzynensi
 Anno Domini 1750 die 24 Junii.
 (Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu.)

sobie przywłaszczył, to znowu z rodziną Krasowskich o Wójtowskie siolo, niegdyś przez Sapiehów zastawione, to z Wiśniowieckimi o dobra Słonimskie. Z drugiej zaś strony okazywał się szczodrym dla tych, którzy mu ulegali. Klasztorowi Bernardynów w Koźminie obfite dawał jałmużny, w r. 1759 przyjął w tym klasztorze habit św. Franciszka, a mieszczanom Koźmińskim, podupadłym przez częste pożary, dawał wszystek materiał budowlany na własne budynki i ratusz miejski. Jemu też miało miasto i okoliczne wsie do zawdzięczenia, że nie ucierpiały podczas wojen śląskich od przechodzącego wojska rosyjskiego i że nie potrzebowały ponosić ciężkich dostaw wojennych. Będąc bowiem w łaskach u carowej Katarzyny II, wyjednał Piotr dla dóbr swoich zwolnienie od wszelkich dostaw i inkwaterunków.

Przejąwszy po ojcu dobra bardzo odłużone i powiększywszy jeszcze długi przez lekkomyślne i wystawne życie, był Piotr nieustannie w potrzebie pieniędzy. Pooddawał tedy dobra w dzierżawy jak Staniewo Radońskim, potem Bogdańskim, Czarnysad Boguckim i Błociszewskim, Orłę Prusimskiej, sprzedał w r. 1761. Borek wraz z Zdzieżem, Trzecianowem i Skokowem Janowi Nieświatowskiemu, pozbył się w r. 1767 Wrotkowa i Skałowa w ręce Andrzeja Radolińskiego za 150 000 złotych¹⁾, a poprzednio znudzony kłopotami piętężnymi, oddał był dobra litewskie Kossów i Lachowice w r. 1756 synowi Janowi Kantemu, starościcowi Sokołowskiemu, jako głównemu swojemu kredytorowi.

W r. 1765 udał się Piotr dla poratowania zdrowia do wód do Spaa. Gdy wracał, przewrócił się w drodze pod Brunświkiem wóz jego podróżny, przyczem Sapieha mocno się potłukł. Przywołany lekarz poratował go

¹⁾ Od wdowy Andrzeja kupili je potem Piotr Radoliński, syn Wojciecha i Katarzyny z Trzebińskich, a w r. 1791 sprzedał je Paschalis, syn Piotra, Michałowi Kurnatowskiemu.

i w trzy dni postawił na nogi, za co sute otrzymał wynagrodzenie. Ruszywszy w dalszą drogę, spostrzegł Sapięha, że zgubił spinkę cenną, bo wartości 600 złotych węgierskich. Gdy wszelkie poszukiwania za nią były bezowocne, poprosił św. Antoniego o pomoc. I pomocy tej doznał. Skoro bowiem wrócił do domu, otrzymał od pewnego żyda z Brunświku wiadomość, że spinka się znalazła. Odebrawszy ją, zamówił z wdzięczności mszę św. przed ołtarzem św. Antoniego w kościele OO. Bernardynów w Koźminie i zawiesił na jego obrazie srebrną tablicę z napisem:

„Za otrzymaną zgubę Pośrednikowi ofiaruje w uznaniu wdzięczny sługa Piotr Sapięha, Wojewoda Smoleński⁴¹⁾).

Zniechęcony ustawicznymi zatargami w kraju, a mianowicie upokarzającym podleganiem króla Stanisława Poniatowskiego carycy Katarzynie II, uciekał się często w latach ostatnich życia swojego do zacisznego zamku Koźmińskiego. W latach 1768—1771 zamieszkiwał po kilka miesięcy w celi u Bernardynów, odprawiając wspólnie z nimi nabożeństwa wedle ich reguły i ćwiczenia duchowne. Zasiadał też przy wspólnym z zakonnikami stole, glinianych tylko używając naczyń, chociaż klasztor hojnością jego w sprzęty zasobnie był zaopatrzony.

Podczas pobytu swego w klasztorze obdarzał go co chwila, dając na odprawianie mszy św. na swoją intencję i za zmarłych i zabiegając w potrzebach budowlanych kościoła i klasztoru. Na uroczystość św. Franciszka darował zakonnikom beczkę wina węgierskiego.

Wśród tego spokoju klasztorznego niepokoili go atoli bezustannie bezprawne napaści moskiewskie na kraj i prześladowanie Polaków związanych konfederacją barską celem podniesienia ojczyzny. Zwłaszcza w r. 1770

⁴¹⁾ Perdita Restitutori in recognitionem offert Clientus gratissimus P. S. P. S.

napór i gwałty moskiewskie dały się królestwu i województwom Wielkopolskim bardzo we znaki. Chwywanie wybitnych Polaków, niszczenie majątków i barbarzyńskie obchodzenie się z ludnością raniły jego serce przywiązane do ojczyzny. Lecz i jego samego byłby los uwięzienia spotkał, gdyby się przed nim ucieczką zagranicę nie był uchronił. Moskale dowiedzieli się bowiem, że Piotr Sapieha zamierza przyłączyć się do konfederacji barskiej. Wysłali tedy oddział z 300 żołnierzy złożony do Koźmina, aby go pochwycić. Sapieha dowiedział się przypadkiem, że Moskale na niego czyhają, opuścił więc natychmiast, a było to w niedzielę palmową roku 1770, zamek Koźmiński i uciekł do Drezna. Ztamtąd wystosował do proboszcza w Koźminie X. Piotra Mirowskiego pod adresem komendarza X. Jana Wochowicza¹⁾ list, w którym, przewidując rychłą śmierć na obczyźnie, wyraził prośbę odprawiania mszy św. przez księży i Bernardynów Koźmińskich na jego intencję. W Dreźnie bawił do lipca, ale nie czując się i tam bezpiecznym, schronił się na Węgry.

Dnia następnego po jego wyjeździe z Koźmina wpadli Moskale do Koźmina, a nie zastawszy Sapiehy chcieli się zemścić na mieście i kościołach. Na prośby księży i mieszczan zaniechali palenia, ale wyrządzili wielkie szkody przez kradzież i rabunek. Z zamku zrabowali wszystko, co się zabrać dało, z folwarków pobrali bydło, owce i konie. Dwunastu z nich zakwaterowało się w klasztorze, przetrząsnęli budynki i pozabierali wszystek owies i jęczmień, który był własnością klasztoru a częścią dany do klasztoru przez mieszczan na przechowanie. Starszyzna wojskowa przychodziła codziennie na wino do klasztoru, a w końcu jeszcze ponad 30 garncy zabrali.

Sapieha schronił się do Zielonki na Węgrzech. Ztam-

¹⁾ Kóperkę owego listu z czarną pieczętką Sapiarów posiada muzeum paraf. Koźmińskie.

tań utrzymywał ożywioną korespondencyę z Bernardynami w Koźminie, prosząc ich o wiadomości i polecając się ich modlitwie, obiecując w zamian wynagrodzić ich po powrocie. Tymczasem darował im wszystko, co się w jego celi klasztornej znajdowało, jako to: obraz Najśw. Panny, cztery wspaniałe zegary i inne podobne przedmioty. Nie dziwić się tedy, że szczerze życzo no mu najrychlejszego powrotu i oczekiwano stosownej ku temu chwili. Pan Bóg jednak nie dozwolił mu już oglądać kraju. Zmarł na obczyźnie d. 23 stycznia 1771 r. w wieku lat 69, na śmierć dobrze przygotowany Sakramentami św. Tam też pochowano go w kościele przez Jezuitów obsługiwanym.

Wieść o jego śmierci zasmuciła głęboko mieszczan Koźmińskich i poddanych jego, którym nigdy nie dał powodu do skarg i żalów. Najwięcej jednak odczuli jego ubytek OO. Bernardyni, którzy też w księgach swoich taki mu spisali nekrolog¹⁾:

-
- 1) Palatinus Smolecensis heres
 Verus Patriae Pater, Senator et Statista Summus
 Caput Palatinatum Majoris Poloniae
 Orthodoxiae fidei defensor zelotissimus
 Conventus fundator gratiosissimus
 Capituli Provincionalis Maecenas Amplissimus
 Confrater faventissimus.

Et sic egressus est e Palatinatibus Majoris Poloniae decor et ornamentum, cecidit corona Capitis eorum. Et nos pauperes Francisci filii miseri plus quam absque Patre facti sumus. Evanuit spes firmissimae promissionis Basilicae huius ac Conventus augendae ac reparandae, deperit notarius annualis Annona ac saepissimus de munificentissima Manu Eiusdem ad minimam expostulationem supplementum. Inscribe cordibus perpetuae memoriae ac gratissimae obligationi Beneficia et affectum pro nunc et in posterum usque ad finem mundi hic permanentes Minoritae Observantes et Deum Patrem Misericordiarum pro anima Eiusdem in quotidianis Vestris suspiriis et mortificationibus exorate, ut eam Beatitudine Coelestis quantocitius praemiis et Sanctis Suis associat.

„Wojewoda Smoleński, dziedzic
Prawy ojciec ojczyzny, senator i dostojnik najwyższy,
Głowa województw Wielkopolskich,
Wiary prawdziwej gorliwy obrońca,
Klasztoru Dobrodziej najgorliwszy,
Kapituły Prowincjonalnej Opiekun najhojniejszy,
Brat najżyczliwszy.

I tak ubyli województwom Wielkopolskim zaszczyt i ozdoba, opadła korona z głowy ich. A my ubodzy synowie św. Franciszka staliśmy się biedniejszymi aniżeli po stracie ojca. Rozwiała się nadzieja najpewniejszej obietnicy powiększenia i odnowienia tegoż tu kościoła i klasztoru, ubył pewny roczny dochód i częsta bardzo pomoc, której na najłżejszą prośbę hojna ręka jego udzielała. Zapiszcie sobie w sercach na wieczną pamiątkę i ku wdzięcznemu obowiązkowi dobrodziejstwa i miłość wy wszyscy obecnie i aż do końca świata tutaj przebywający Bracia Minorzyści i błagajcie w waszych codziennych modłach i ćwiczeniach za duszę jego Boga, Ojca Miłosierdzia, aby ją szczęśliwością niebieską nagroził i z Świętymi Swoimi ją złączył“.

Z rodzeństwa Piotra pozostała tylko siostra Katarzyna Agnieszka, ur. w r. 1718 w Koźminie; ze synów Piotra Jacek ur. w r. 1730 zmarł młodo, a starszy od Jacka Jan Kanty także przed ojcem około r. 1761 świat ten pożegnał. Spadkobierczynią majątków była zatem Katarzyna siostra Piotra¹⁾. Pani ta miała bardzo burzliwą przeszłość. W młodym bardzo wieku wyszła w r. 1733 za mąż za brata stryjecznego Michała Sapię, starostę Gulbińskiego. Ślub wzięli w Rawiczu, nie mając dyspensy

¹⁾ Widząc, że syn Jan odziedziczył po matce chorobę piersiową i ojca zapewne nie przeżyje, przeznaczył Piotr Sapięha układem z r. 1756 majątki Wielkopolskie na przypadek śmierci swojej siostrze Katarzynie, drugiej zaś żonie Joannie zapisał tylko dożywocie na tychże majątkach.

na przeszkodę pokrewieństwa; ponadto nie pobłogosławił małżeństwa właściwy proboszcz, lecz oficyał Gnieźnieński X. Aleksander Gorzeński. Proboszcz z Łaszczyna X. Sikorski, do którego parafii Rawicz należał, wniósł do Konsystorza Poznańskiego protest przeciwko ważności małżeństwa i zdołał spowodować Konsystorz do wytoczenia procesu inkwizycyjnego. Na pierwsze terminu Sapiehowie nie stawili się, zagroził im tedy Konsystorz, że zaocznie ich małżeństwo unieważni. Wówczas obrał sobie Sapieha obrońcą i przez niego oświadczył, że miał dyspensę od zmarłego arcybiskupa Teodora Potockiego. Na zawezwanie, aby odnośny dokument przedstawił, przesłał go, ale w kopii tylko, czem się Konsystorz nie zadowolnił.

X. Sikorski, przesłuchiwany d. 1 listopada 1742 r. jako świadek oświadczył:

Będąc w Łaszczynie w swojej parafii, przysłał do mnie Imci Pan Łowczy litewski, starosta Golbiński sługę swego i pisarza miejskiego Rawickiego z listem rekwirując mię, abym przyjechał do Rawicza ad assistendum Matrimonio między IchMościami i przysłał mi trzy czerwone złote, które odebrałem i na uczynioną rekwizycję pojechałem do Rawicza i przybyłem tam o godzinie circiter wtórej po południu na długim dniu, gdzie zaraz instantanee poszedłem na zamek i Imci Xiądz Aleksander Gorzeński, obaczywszy mnie, przyszedł do mnie mówiąc haec formalia: Imci Xiężę, będziesz mi asystował do ślubu, na co ja najpierwej rekwirowałem, aby mi indult ab Officio Consistorii Posnan. pokazał, ponieważ zapowiedzi nie wyszły. Pominiony Imci Xiądz Gorzeński pokazał mi kartę in quarto mówiąc, że ma konsens od Xiążęcia Prymasa do dania ślubu tego; z którego gdy ja nie chciałem być satisfactus, prosiłem go o indult officii Posnan. iterato, na co mi reposuit Imość Xiądz Gorzeński, że się Waść na rzeczy nie znasz,

bo starszy Pan Sobolewski niżeli Pan Baranowski; na co ja pokłoniwszy się Imci powiedziałem, że ja na to służyć W. Imci Panu nie mogę i odchodząc IchMci Dworscy prawda mię infestowali, ganiąc mi to, że nie chciałem się zostać do ślubu, lecz ja ekskusowałem się IchMciom, że ja do tego ślubu służyć nie mogę z racyi wyrażonych, prosząc, aby mię nie infestowali; i potem poszedłem do Ojców Reformatów, ztamtąd do domu i przyszedłszy do domu odesłałem te trzy czerwone złote przez organistę do tegoż pisarza Rawickiego, od którego je odebrałem, o godzinie circiter piątej przed ślubem, jako sama kartka moja pokazuje, którą strona tu sądownie produkuje; ślub zaś był tegoż dnia wieczorem, gdy słyszałem strzelanie w Łaszczynie będąc w plebanii ćwierć mili od Rawicza. To też wiem dowodnie, że tam żadnego Plebana tak z strony Imci Pana Łowczego lub Jejmci Pani Łowczyny quocunque titulo nie było. Gdym zaś dowiedział się, że bez asystencyi mojej i konsensu ten ślub dany był, doniosłem zaraz Illustrissimo Officio, o czem mnie Imci Xiądz Archidyakon Śremski na ten czas Iudex Surrogatus wyświadczyć może“.

Drugi świadek X. Wojciech Polański, pleban z Czeszaramu (Golejewka) zeznał:

„Słyszałem z ust organisty Łaszczyńskiego, który na ten czas był z Imci X. Sikorskim, Plebanem Łaszczyńskim, w Rawiczu, gdy go wezwano do ślubu Im. W. IchMościów P. P. Sapiehów Łowczych Litewskich, że Xiądz nasz Łaszczyński nie był przy ślubie i owszem z nieukontentowaniem odszedł przed ślubem z Rawicza, że mu coś miał przemówić Imci Xiądz Gorzeński, kiedy rekwirował od niego indult ab Illustr. Officio Cons. słyszałem z ust tegoż orga-

nisty, który był na ten czas w Rawiczu razem z plebanem“.

Przy dalszych dochodzeniach stwierdził jeszcze sąd konsystorski, że kiedy krótko po ślubie tym Michał Sapięha został pochwycony przez Moskali, uwięziony i trzymany przez 11 miesięcy w Rydze, przybyła za nim Katarzyna. Tam udała się do misyonarza apostołskiego, mającego na Estonię władze biskupie i poprosiła go o radę, ponieważ ma wątpliwości co do ważności małżeństwa. Gdy się misyonarz skomunikował z Sapięhą, ten poprosił go o zatwierdzenie ponowne małżeństwa. Misyonarz sam nie chciał decydować, przedłożył zatem sprawę prefektowi misyi Michałowi de Vestigine, mieszkającemu w Petersburgu, który dał odnośne upoważnienie, jeżeli oboje na odnowienie ślubów małżeńskich się zgodzą. To się stało. Tam też ochrzcił ów misyonarz córkę w Rydze urodzoną.

Po dłuższych wywodach pro i contra sąd biskupi Poznański uznał małżeństwo za nieważne i wydał dnia 18 września 1743 r. wyrok następujący: Sapięhowie są winnymi niezastosowania się do przepisów kościelnych; każdy z nich zapłaci na cele dobroczynne po 5000 zł. w przeciągu miesiąca — na naprawienie zgorzenia w parafii Łaszczyńskiej każdy z nich złoży kościołowi tamże po 500 złotych., a fiskałowi sądowemu każdy po 200 złotych.

Sapięhowie zaapelowali do trybunału nuncjatury apostołskiej w Polsce — ale bezskutecznie¹⁾. Wówczas rozeszli się i Katarzyna wyszła d. 12 maja 1745 w Warszawie za dworzanina Sapięhów Wojciecha Pawła Żywnego, Czecha. Żywny otrzymał później w r. 1756 od cesarzowej Maryi Teresy szlachectwo z przydomkiem von Lilienhoff, które to szlachectwo zatwierdził król pruski dnia 18 listopada 1763. Dzieci z tego małżeństwa Jan i Joachim dali początek dwom rodzinom, pierwszy

¹⁾ Akta konsyst. Pozn.

von Lilienhoff und Adelnau, a drugi von Lilienhoff-Zwowitzki¹⁾).

Katarzyna Sapieżyna przebywała za życia brata przeważnie w dobrach swoich Frejnie obok Zdun na Śląsku. Stosunków z Wielkopolską i po śmierci brata już nawiązać nie chciała, postanowiła tedy sprzedać dobra Wielkopolskie krewnemu swojemu z linii Kodeńskiej Kazimierzowi Nestorowi Sapiesze, hr. na Kodniu i Wiśniczu, wojewodzicowi Mściśławskiemu i pułkownikowi artylerji litewskiej. Kontrakt sprzedaży spisano w Koźminie dnia 9 stycznia 1773 pomiędzy Katarzyną a Józefem Mierzejewskim, cześnikiem podolskim, sędzią marszałkowskim koronnym, starostą jastrzębieckim, lisiatyckim i t. d. — jako plenipotentem Kazimierza Nestora i tegoż matki wdowy Elżbiety z Branickich²⁾), którzy Mierzejewskiego aktem grodzkim Warszawskim z dnia 24 grudnia 1772 r. do zawarcia kontraktu upoważnili. Akt sprzedaży opiewa:

„Do urzędu Xiąg miejskich wójtowskich Koźmińskich osobiście przyszedłszy szlachetnie urodzony Pan Franciszek Chelkowski, dworzanin Zamku Koźmińskiego, zaniósł przez oblata kontrakt rezygnacyjny dóbr Koźmina, Radlina cum attinentiis i wsiów od Wielenia J. O. Xięciu Kazimierzowi Sapiesze, Pułkownikowi Artylerji W. X. Litewskiego służący, niczem nie napsowany i nienadarty, którego te następują słowa:

Między J. O. Xną Jejmością Katarzyną z Sapiehów, niegdy J. O. Xcia Imci Jana Kazimierza dwóch imion Hrabi z Lachowic Sapiehy, starosty Bobrujskiego, wojsk rosyjskich Feldmarszałka z niegdy

¹⁾ Sapiehowie — Materyały.

²⁾ Branicy herbu Gryf (w polu czerwonym srebrny gryf, którego przednia połowa przedstawia orła a druga lwa z zadartym ogonem, dziób złoty) pochodzili z książąt serbskich.

J. W. Ludwiką Opaleńską, wojewodzianką Łęczycką spłodzoną córką, niegdy zaś J. O. Xcia Imci Michała Sapiehy, Łowczego Litewskiego, rozwodną małżonką a niegdy J. O. Xcia Imci Piotra Sapiehy, wojewody Smoleńskiego, bezpotomnie zeszłego, siostrą rodzoną i po tychże Rodzicach i Bracie swoim naturalną jedyną sukcesorką i dóbr dziedziczką z jednej — a Wielmożnym Imci Panem Józefem Mierzejewskim, cześnikiem województwa Podolskiego, sędzią marszałkowskim koronnym, Jastrzębieckim, Lisiatyckim etc. starostą, jako J. J. O. O. Xiążąt Ichciów Elżbiety z Branickich Sapieżynej, wojewodzicowej Mścislawskiej pozostałej wdowy matki Kazimierza Sapiehy, pułkownika Artyleryi Litewskiej, syna, specjalnym i wadyalnym plenipotentem Xięgami grodzkimi Warszawskimi dnia 24 grudnia 1772 zapisanym i umocowanym Imci tychże J. J. O. O. Xiążąt Matki i Syna Sapiehów czyniącym z drugiej strony stawa kontrakt wieczysto rezygnujący o dobra niżej wyrażone w ten sposób:

Chcąc dziedzictwo w Domu Sapiehów utrzymać i własnej krwi dogodzić, na życzenie Xcia Kazimierza, wnuka swojego¹⁾, pięknej edukacyi i przymiotów równo z laty rosnących, nie małą nadzieję dla Ojczyzny i wsparcia imienia obiecującego — dobra swoje dziedziczne: Miasto Stare i Nowe Kozmin z wsiami i folwarkami Lipowiec, Wałków, Borzęcice, Obra, Czarnysad, Kanięwo, Wykowy, Budy, Orla, Mogiełka, Galewo, Olędry, Cegielnia w posesyi swojej oraz Staniewo w posesyi zastawnej Imci Pana Gurzyń-

¹⁾ Kazimierz Nestor był synem Jana Sapiehy, krewnego Katarzyny, i Elżbiety z Branickich, która rozwiodłszy się z Janem Kantym wyszła w r. 1756 także za Jana Sapiechę, ale syna Ignacego z linii Kodeńskiej. Jan ten, wojewodzie Mścislawski, umarł już d. 13 paźdz. 1757 w Nieświeżu.

skiego — tudzież majątność Radlin z wsiami i folwarkami Konty, Stęgosza, Wilkowyja, Łuszczanów, Cielcza w posesyi arendowej W. Imci Pana Suroszewskiego, generała adjutanta J. Kr. Mości za kontraktem swoim i Tarce w posesyi zastawnej i dożywotniej Imci Pana Zadolskiego... i wsie klucza Wieleńskiego
 teraz w przywłaszczonej posesyi J. O. Xiężnej Jeimości Wojewodziny Smoleńskiej¹⁾ będące — z wszystkim prawem, państwem, własnością, zwierzchnością oraz przyległościami, rozległościami, uroczyskami, pustkowiami, szołtystwami, pałacami, meblami, murami, budynkami, placami, polami, rolami, łąkami, pastwiskami, ogrodami włoskimi i folwarcznymi, borami, lasami, zaroślami, rzekami, stawami, sadzawkami, strumieniami, tartakami, foluszami, młynami wodnymi i wietrznymi, mieszczanami, szołtysami, gburami, olędrami, kmieciami, rolnikami, chałupnikami i wszelkimi poddanymi obojej płci, na gruncie będącymi i zbiegłymi, ich załogami, daninami, czynszami, robocznymi, powinnościami, karczmami, browarami, garncami, kotłami, pasiekami, owcami i wszelkiem bydłem po folwarkach będącem, sprzętami gospodarskimi, solą suchodniową, zgoła ze wszystkimi dóbr tych dochodami, użytkami, wygodami i to za sumę z przyłączonym rękawicznem — milion pięććroć sto dwadzieścia ośm tysięcy złotych polskich, która takowym wypłaca się sposobem: najprzód na opłacenie długów do tych dóbr ściągających się, sumę sto siedemdziesiąt tysięcy złotych polskich, tudzież sumy dwie, jedną dwakroć sto tysięcy złotych polskich, dla Imci Pana Andrzeja Przyjemskiego, podstolego Wschowskiego, drugą sto ty-

¹⁾ Joanna z Sulkowskich, druga żona Piotra Sapichy, która po śmierci męża miała aż od śmierci w r. 1800 użytek z tych dóbr.

sięcych złotych, dla Imci Pana Jana Przyjemskiego przez siebie z fortuny swojej wyznaczone JW. X. Imci Łowczyzna Lit. na gruncie przy nowym Dziedzicu zostawuje. Z reszty sumy temuż Xciu Pułkownikowi Sapięże, zaszczepiając w nim dla siebie wdzięczność, z affektu swojego i sprawiedliwej względności na imie daje i daruje tę sumę trzykroć sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, z ceny dóbr potrąca i z niej kwituje (Resztę 678 000 zł. wypłacono sprzedającej po odciążeniu 20 000 zł. dla OO. Bernardynów w Koźminie.)

Działo się w Koźminie dnia dziewiątego miesiąca stycznia Roku Pańskiego tysięcznego siedemsetnego siedemdziesiątego trzeciego.

(następują podpisy)

W ten sposób przeszły dobra Koźmińskie z linii Czerwijskiej czyli Siewierskiej na linię Kodeńską.

Składały się one z zamku i należących do niego budynków gospodarczych, z folwarków Lipówca, Staniewa, Czarnegosadu, Orli i Wyków, wsi Obry, Wałkowa, Borzęcic, Galewa, Polskich Olędrów, Bud, Cegielni, Orli, Kaniewa i Staniewa. W poszczególnych tych wsiach były następujące do danin zobowiązane obsiedliska:

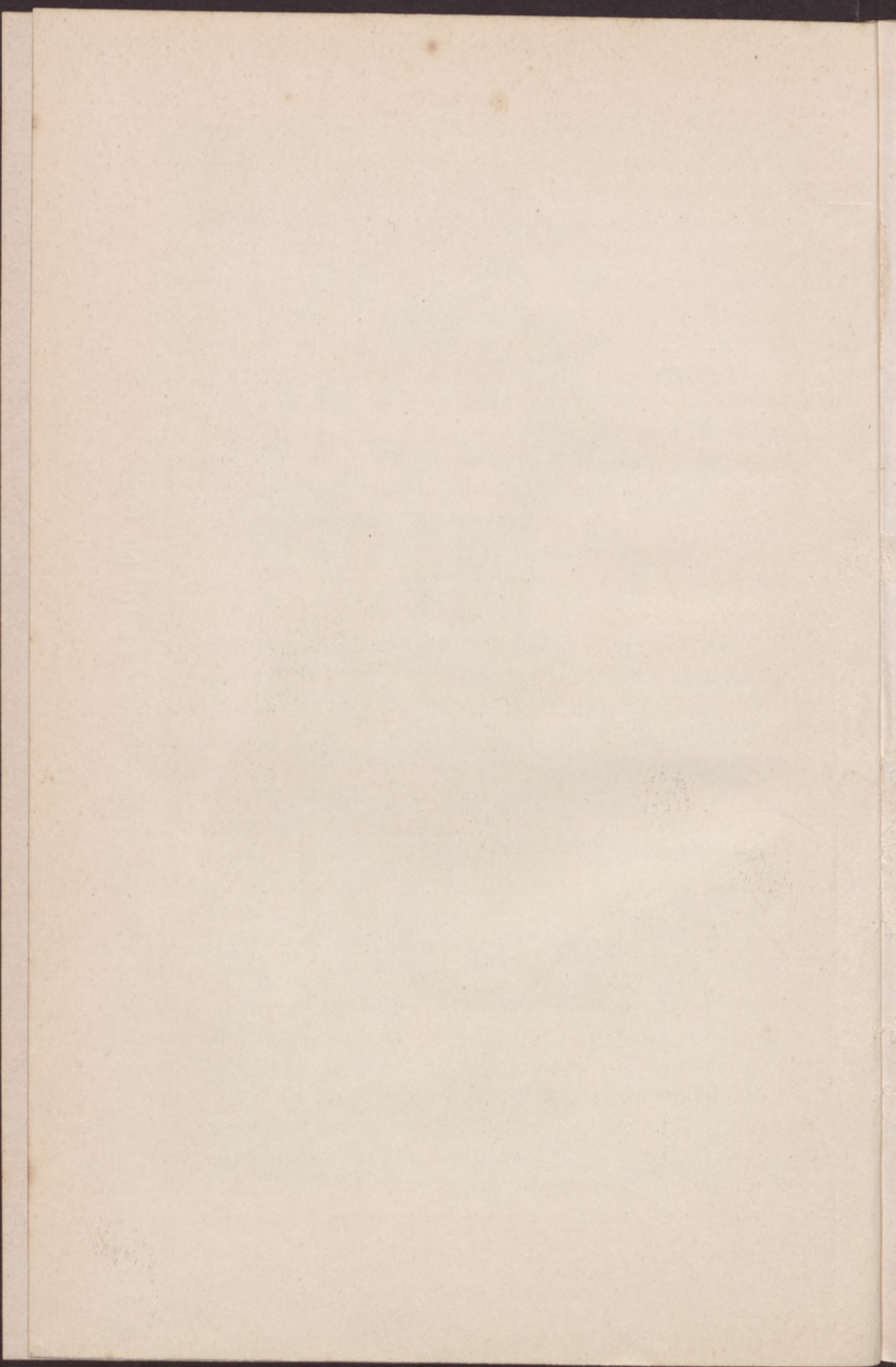
	sołtysów	kmieci	chałupników	komorników	u kmieci bydła skarbowego			
					koni	wolów	krów	świń
w Obrze	3	5	8		15	15	10	10*
w Lipówcu			3					
w Wałkowie	9							
w Borzęcicach	18	11	4	2	58	23	24	26
w Czarnymśladzie			5					
w Kaniewie	6	5	4		14	4	1	
w Budach	9	10	1					
w Orli	1		5					
w Galewie	25	5	3		15	9	5	10
w Olędrach	8	7	8	3				
w Cegielni	1		3					



Zamek Sapichów w r. 1773 (str. 193).

(Rotogravura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)

(Koźmin)



Zamek sam, aczkolwiek na zewnątrz okazały, był mocno zrujnowany. Mury były porysowane i poszczerbione, dach częścią gontowy, częścią pod dachówką, świecił dziurami. Wieża narożna była przez wicher do połowy zniesiona. Na okół zamku, w kwadrat na okopie postawionym, biegła głęboka fosa, przez którą z miasta na główny dziedziniec zamkowy od strony zachodniej prowadził zwodzony most zawieszony na dwóch łańcuchach. Z mostu wchodziło się bramą, strzeżoną z obydwu stron strzelnicami z wązkami otworami w murze oraz kordegardą dla zamkowej milicyi, na sam dziedziniec.

Na okół wewnętrznej strony zamku biegły otwarte krużganki. Na parterze znajdowały się pralnie, dwie kuchnie, spiżarnia, chłodnica i izby dla milicyi i służby z oknami po części kolorowemi. Pod tem wszystkim były obszerne sklepy. Po stronie północnej prowadził przez fosę z zamku ku kościołowi drugi most zwodzony z upustem od proboszczowskiej sadzawki i rogatką zamkową.

Z parteru prowadziło na pierwsze i drugie piętro dwoje schodów, jedno w narożniku stron północnej i wschodniej, drugie od stron południowej i wschodniej. Z galeryi o czterech szerokich oknach wchodziło się na pierwszym piętrze nasamprzód do kaplicy także o czterech oknach. W niej stał ołtarz z obrazem Pana Jezusa, relikwiarzami i dzwonkiem. Obok kaplicy był pokój z dwoma oknami i piecem z żółtych kafli. Do tego pokoju przytykał drugi z żółtem płóciennem w kwiaty obiciem, z kominkiem w murze, zdobnym w wilki z mosiężnymi gałkami. Podobne obicie miał także sąsiedni pokój.

Na temże piętrze był jeszcze pokój stołowy o trzech oknach z piecem kaflowym żółtym i portretem Piotra Sapiehy. Obok niego sala o czterech oknach z dwoma lustrami, zaopatrzonemi w dwa podwójne lichtarze, z płóciennymi firanami, trzema portretami Sapiarów, dwoma

połączanemi stolikami i kominkiem z wilkami. Sala następna o dwóch oknach posiadała firany zielone płócienne, lustro z dwoma dwuramiennemi lichtarzami, stolik na połączanych nogach, obicie aksamitne karmazynowe z zasłonkami z zielonego płótna, trzy portrety, białe pstry piec i kominek z wilkami. Ztamtąd wchodziło się do garderoby, a przez nią do pokoju panieńskiego.

Z głównym tym korytarzem łączyły się korytarzyki mniejsze, do których przylegał jeszcze cały szereg pokoi o jednym lub dwóch oknach z obiciami o barwach czerwonej i niebieskiej. Do każdego komina lub pieca było palidło wprost z korytarza. Drzwi częścią pojedyncze częścią podwójne posiadały tu i owdzie zamki mosiężne.

W narożniku zachodnio-północnym stała baszta wieżowa, zawierająca także pokoje na każdym piętrze.

Na drugim piętrze była wielka sala o siedmiu oknach z obiciem żółtem półatłasowem, z dziesięcioma potrójnemi lichtarzami, kominem i płaskim sufitem. Obok tej sali była druga o pięciu oknach, a z drugiej strony sali pokój o trzech oknach z adamaszkowem obiciem w kwiaty czerwone. Po za tem mieściło jeszcze drugie piętro kilkanaście pokoi mniejszych.

Przy wjeździe do zamku stały dwie beczki okute żelazem do wody na przypadek pożaru. Fosa była otoczona częścią murem częścią parkanem z podmurowaniem kamiennem.

Z południowo-zachodniej strony stały zabudowania gospodarcze, a więc najprzód dom zarządcy, gorzelnia z piecem na dwa kotły, dwoma kotłami, pięcioma kadziami, rurnicami, konwiami i lejami, dalej wołownia, chlew dla krów, kurnik, chlewy świńskie, śpichlerz, młyn żarnowy, kuźnia, potażarnia z trzema kotłami, suszarnia słoju z mielcuchem, domek dla ogrodowego i pomocników jego, wreszcie w bliskości zamku szopa obszerna dla powozów i stajnia murowana w kwadrat na 30 koni.

W pośród tego podwórza znajdowała się cembrowana kamienna studnia, do której jednak trzeba było zwozić wodę zkądinań, gdyż źródła nie miała. Nad nią stał zóraw z dwoma wiadrami.

Tak oto przedstawiała się ta wielkopańska siedziba w chwili objęcia jej przez księcia Kazimierza Nestora Sapiechę.

Matka jego, Elżbieta z Branickich, wdowa młoda, żywa i żądna życia znalazła w ówczesnym lekkomyślnym świecie sposobności wiele do dogodzenia swojemu usposobieniu. Między wielbicielami liczyła także króla Stanisława Augusta, który w rok po nabyciu dóbr Koźmińskich dodał dla Koźmina do istniejących już tam jarmarków trzech jeszcze pięć. Przywilej ten, datowany z Warszawy d. 8 września 1774 ma następujące brzmienie:

Stanisław August i t. d. oznajmujemy i t. d. iż czułości i dobroczynności Naszej królewskiej rzecz przyzwoitą bacząc wszelkimi sposobami pomnażać dobro i dochody poddanych Naszych, chętnie więc do tego końca na prośbę urodzonego Kazimierza Xiążęcia Sapiehy, Generała Artyleryi Wielkiego Xięstwa Litewskiego do Nas wniesioną, skłoniliśmy się, abyśmy do dawnych jarmarków trzech nowych pięć do miasteczka jego dziedzicznego Koźmina nazwanego, w województwie Kaliskiem leżącego, przydać raczyli; jakoż pierwszy w wigilią Nowego Roku, drugi w wigilią św. Macieja, trzeci w wigilią św. Jana Chrzciciela, czwarty w wigilią św. Michała, a piąty w wigilią Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi, każdy z nich po dni trzy odprawować się mający, przydajemy i naznaczamy wiecznemi czasy bez przeszkody jednak poblížszych miast i miasteczek. Na które jarmarki wolno będzie wszelkiego narodu ludziom, kupcom, rzemieślnikom, handlarzom i cuiuscunque status et conditionis osobom z towa-

rami wszelkiemi przyjeżdżać, przychodzić, konie, bydło rogате i nierogate stadami i pojedynczo przepędzać, przyprowadzać, o nie kontraktować, przedawać, kupować, frymarczyć, towary za towary zamieniać, zboża przywozić, przedawać, kupować i insze negocyacye na jarmarkach zwykle odprawować pod wolnością i bezpieczeństwem tak przyjeżdżającym na te jarmarki jako też na nich bawiącym i z nich powracającym w Prawie opisanym i uwarowanym, takich tylko niedopuszczając, których Prawa pospolite od spółkowania z dobrymi oddalają, Prawa Nasze Królewskie Rzeczypospolitej i Kościoła św. Katolickiego w całości zachowując. Na co dla lepszej wiary i t. d.

Dan w Warszawie dnia ósmego miesiąca września Roku Pańskiego tysięcznego siedemsetnego siedemdziesiątego czwartego — panowania Naszego jedenastego Roku.

Stanisław August król¹⁾.

Bezpośrednim celem powiększenia liczby jarmarków był wprawdzie zamiar podniesienia majątkowego miasta przez ściągnięcie kupców i ożywienia handlu i rzemiosła. Ale pośrednio miała Elżbieta na oku własną korzyść. Z jarmarków bowiem płynęły obfitsze dochody do skarbu zamkowego i większe podatki od nowych kupców i rzemieślników, osiedlających się w mieście. Wpadła też Elżbieta na inny jeszcze pomysł powiększania ludności. Oto aż do połowy 18 wieku utrudniały prawa państwowe innowiercom wykonywanie rzemiosła, do którego wedle ustaw cechowych uprawnieni byli tylko katolicy. W latach 1760 i 1775 zniesiono te ograniczenia i przyznano wszystkim innowiercom równe prawa w dziedzinach handlu i rzemiosła. Ponieważ równocześnie kraj był zara-

¹⁾ Liber Cancellariorum Act. Nr. 52 fol. 377 w Warszawie.

zami i wojnami wyludniony, poczęto ściągać z Zachodu protestanckich rzemieślników i osiedlać ich wśród daleko idących udogodnień i zwolnień ze zwykłych obowiązków. I Elżbieta poszła za przykładem wielu panów. Dnia 30 czerwca 1775 wydała ogłoszenie, iż zezwala każdemu jakiegobądź wyznania osiedlać się w mieście Starym i Nowym Koźminie, tamże grunta nabywać, domy postawić i rzemiosło prowadzić. Prócz tego przeznaczyła grunt 16 morgowy, z południowej strony do Koźmina przylegający, na założenie osobnej kolonii niemieckiej. Kolonistom tym oddała po niskiej cenie wszelki budulec i pozwoliła na odkupienie budynków pańskich lub ich dzierżawienie. Nabywcom dała zwolnienie od wszelkich opłat jakiegobądź tytułu na lat siedem, a dzierżawcom na lat trzy. Ponieważ zaś biskup Poznański Andrzej Młodziejowski, kanclerz koronny, rozporządzeniem z dnia 27 czerwca tegoż roku nadał dyssydentom swobodę religijnego wyznania, zapewniła im Elżbieta i pod tym względem swoją opiekę. Manifest swój nakazała na czterech jarmarkach Koźmińskich przez sługi miejskie na rynku opublikować, a kopie w języku polskim i niemieckim dla ogólnej wiadomości na bramach miejskich zawiesić.

Osadzanie niemieckich kolonistów od dawna było w Polsce praktykowane. Wskazują na to liczne osady o niemieckich nazwach zwłaszcza owe huby olęderskie, rozsiane po kraju polskim. Koźmińskie Polskie Olędry składały się początkowo oprócz z sołectw z kilku takich osad kolonistów¹⁾. Napływowa ta ludność odrazu w lepszych żyła warunkach aniżeli ludność tubylcza, nie doznała bowiem nigdy przykrości poddaństwa i ciężkich opłat dla dziedziców²⁾. Otrzymywała też zazwyczaj

¹⁾ Wizytacyjny protokół biskupa Joachima Tarły, z r. 1724 podaje, że ostatni z tych kolonistów Marcin przyjął krótko przedtem wiarę katolicką.

²⁾ Wielu protestantów, wypędzonych prześladowaniami w Niemczech, na Śląsku i w Czechach, znalazło gościnny przytułek w Polsce. (Das Jahr 1793. — Gerichtsorganisation v. Dr. J. Meisner.)

wolne grunta budowlane i swobodę samorządu. Nie dziwić się tedy, że nietylko chętnie garnęła się do polskiego kraju ale doznawszy wszelkich dobrodziejstw, przyjmowała powoli zwyczaje polskie, wśród których żyła. Nikomu nie śniło się wówczas wywierać na kolonistów jakikolwiek przymus pod tym względem, owszem szanowano ich narodowość, wyznanie i język.

Po układzie, zawartym w r. 1768 między Polską, Prusami i Rosją, którym Polska nadała innowiercom swobodę wyznania i równouprawnienie obywatelskie z katolikami, a także zwolnienie z opłat dla kościołów katolickich a swobodę stawiania sobie zborów, napływała ludność protestancka coraz liczniej do miast polskich, wyludnionych wojnami i chorobami. Przybyli też wtedy do Kozmina za zezwoleniem dziedziczki księżnej Elżbiety z Branickich Sapieżyny i osiedli na przedmieściu Lipowieckiem, dzisiejszym zielonym rynku, i pobudowali tam zbór drewniany.

Pierwszymi osadnikami byli w r. 1773 Michał Jensch, piwowar zamkowy, Krystyn Schröer, Samuel, Otto i Jan Basler, sukiennicy, Jerzy Finster, młynarz. Z tych dwaj ostatni wyprowadzili się już d. 11 lipca 1775 r.

W następnym roku 1774 przybyli Krystyn Barth, sukiennik, Jan Burchart cyrulik, Henryk Conrad garbarz, Jan Kühn piekarz, Jan Sprigade szewc, Jan Gerstmeier cieśla, Jan Tauchert cieśla, Gotfried Wolf siodlarz, Gotlob Klopsch powroźnik i Karol Schallock młynarz — tak iż cała ta osada liczyła wówczas 15 mieszkańców. Ażeby podnieść liczbę, sprowadził następnie Feliks Junosza Zawadzki, komisarz książęcy, jeszcze następujących: Hentzel Kohlweg zegarmistrz, Jan Francke kapelmistrz, Jerzy Franckenberg i Jan Kobalcke rzeźnicy, Joachim Heintz i Józef Weber stolarze, Antoni Zimmer zegarmistrz, Jan Eckelt aptekarz, Karol Rupprecht i Karol Zeh sukiennicy, Jan Hoffmann szewc, Daniel Kuptke szynkarz, Michał Seidel stolarz, Antoni Maser krawiec i Stanisław Mi-

cheilcke murarz. Nie wszystkim jednak musiało się tam podobać, przy kilku bowiem nazwiskach zanotował pisarz miejski, że już w następnym roku „uciekli“.

Otrzymawszy w r. 1775 od księżnej Elżbiety urzędowy statut miejski¹⁾, podjęli po raz pierwszy wyboru bur-

¹⁾ Wir Elisabeth Branicka Fürstin Sapieha, Wojewodzina Mécisławska in Unserem und Seiner Durchlaucht H. Kasimirs Fürsten Sapieha, Generals der Artillerie von Litthauen, Erbherren auf Kodno, Wisznice, Bazalii, Koźmin, Radlin etc. etc. Unseres H. Sohnes Namen.

Thun allen und jedem in folgenden Punkten und Privilegien kund und wissend: da die Stadt Wielki Kozmin zur Woywodtschaft Kalisz in dem Pyzdryschen Kreise gelegen, bei Gründung desselben mit Allergnädigster Erlaubniss Ihrer Königlichen Majestät von Polen, an Recht und Freiheiten genügsam, von denen hohen Vorfahren, gnädigsten Erbherren versehen worden, nochmals aber bei Einführung und Aufrichtung der Gewerkschaftsbruderschaften und Innungen in ihre Handwerksprivilegien seit uralten Zeiten, den Gesetzen der Republik zufolge, nachstehende Punkte eingesetzt worden, kraft welchen niemand anderer Religion zugethan, ausser nur Römisch-katholischen daselbst sich haben etabliren können. Nunmehr aber die Erlauchte Republik sowohl 1760, als auch im jetzigen 1775 Jahre zu weiterer Emporbringung der Handwerker und Manufaktoren, zur Bevölkerung des Landes allen Dissidenten, besonders aber den Kaufleuten und Handwerkern vorzüglich gleiche Theilnehmung an allen Freiheiten und Vorrechten zu geniessen verstattet, wodurch die Städte in grösseren Flor gesetzt werden; nun sich klar veroffenbaret, dass die Stadt Wielki Kozmin in Handel und Wandel als auch in Anbauung sehr verfallen sowohl weder Stadt- noch andere Abgaben im Stande zu entrichten und an Märkten und Jahrmärkten vergeringert worden, mithin um solche in besseren Stand zu setzen, die Manufakturen herzuziehen, die Abgaben sowohl an die Stadt als auch an das Schloss zu vermehren, innere und äussere Ordnung zu veranstalten, zur Erweiterung und Ausbau der Stadt hierdurch behülflich zu sein, erlauben wir durch gegenwärtiges Manifest allen und jedem, geistlichen Personen, welcher Religion sie auch zugethan sein mögen, nicht nur in der Alten und Neuen Stadt Kozmin die wüstliegenden Plätze zu bebauen und einander zu verkaufen, sondern überdies der neuen Kolonie von Handwerkern und Kaufleuten deutscher Nation hierselbst 16 morgen Landesacker zu überlassen und zur Nutzung

mistrza i asesorów. Pierwszym został Karol Ekelt, drugini Krystyn Schröer i Józef Francke. Nowy ten urząd burmistrzowski otrzymał zatwierdzenie zamkowe przez komisarza Sapiehów Zawadzkiego, który nakazał równo-

von Uns vergönnt und begnadigt sein sollen. Weil auch schon dieses sich so befindet und erfolgt ist, so wird allen und jedem, welchen von den Christen es gefällig sein wird, sich in dieser Stadt niederzulassen und zu wohnen, gleich anderen unseres Landes Städten solches hierdurch vergönnt und freigegeben. Wir versprechen zugleich diese neuen Ansässigen gleichmässige, wie die alten Innwohner haben, Freiheiten zu genießen und Stadtvorrechte auch freie Betreibung alles Handels und Anlage aller Nahrung und Handelsführung; auch wird hier verstattet, die wüsten Stellen in der neuen Kolonie ungehindert, wo schon das Begräbnis und die evangelische Kirche, insoweit es von unserem hohen christlichen Gerichte und der Kanzlei Ihrer Excellenz des H. Andreas Młodziejowski, Bischof von Posen, Grosskanzlers der Krone Polen de die 27/6 jetzt laufenden Jahres 1775 den Landesgesetzen gemäss nachgegeben und erlaubt worden, zu besitzen, zu bebauen, zu mauern und mit gnädigster Erlaubnis weiter zu verkaufen. Ueberdiess zu besserer Bestärkung Unserer aufrichtigten Protektion und Gnaden jeden in freier Religionsübung zu erhalten, so schenken wir ihnen billigst das benötigte Bauholz aus dem Kozminer Walde und Radliner Schlüssel, wenn sie selbst bauen wollen oder wenn sie unserer aufgebauten Häuser an sich zu erkaufen gesonnen sind, auf sieben Jahre Freiheit und Befreiung überhaupt von aller und jeder hohen Herrschaftlichen Contribution, unter welcherlei Namen es sich auch künftig hervortun möchte als Zins- und Grundgelder ist ihnen alles geschenkt und erlassen, den Miethern aber nur auf drei Jahre Freiheit aller zu zahlenden Abgaben mit dem Vorbehalte, insofern einer von diesen nach dem Genuss dieser dreijährigen Freiheit soll ihnen nichts zu statten kommand verbleiben, sondern er ist gehalten und verbunden, von diesem Jahre so wie sein Nebenbruder und gleichen Handwerkergeossen zu zahlen. Dieses Manifest und Originaledikkt, so von Uns eigenhändig besiegelt und unterschrieben worden, haben wir den Aeltesten der deutschen Kozminer Gemeinde zugehändig, um es in die Protokolle der Alten und Neuen Stadt Kozmin eintragen zu lassen und auf Verordnung des Kozminer Magistrats durch 4 Marktstage und Jahrmärkte durch die Stadtbedienten auf dem Markte öffentlich zu publiciren anbefohlen. Die Copia hiervon soll im deutschen und

·cześnie założyć trzy księgi, jedną dla wpisu obywateli dotychczasowych, drugą dla wpisu przybywających, trzecią protokularną dla spraw procesowych.

W następnych latach liczba obywateli niemieckich nie bardzo się wzmaczała. W r. 1776 liczono ich 38, w r. 1779 — 40, ale już w roku następnym spadła liczba znowu do 32, którzy się dzielili w ten sposób na poszczególne zawody: szewców 5, sukienników 6, kołodziejów 2, rzeźników 2, bednarz 1, stolarz 1, kuśnierz 1, ślusarz 1, płóciennik 1, kapelusznik 1 i jeden cyrulik.

Od r. 1778 pełnił urząd nadzorczy nad niemiecką osadą X. Goczański, prob. Koźmiński, pleban Wałkowski, jako komisarz Sapiehów; on zatwierdzał wybory urzędników radzieckich i ich wyroki.

Obrachunki roczne były bardzo pojedyncze. Rok bowiem 1776 wykazuje dochódów z podatków i wpisowego 27 złotych i 7 groszy — w rozchodzie 11 złotych i 6 gr. i to na pieczętkę złotych 6, na posłańca do Piasków po przywileje miejskie złotych 2, na papier złotych 3 gr. 6. Rok zaś następny wykazuje sumę dochodową tylko 16 złotych i 18 gr.

Pomimo szczupłej liczby mieszkańców niesnaski zachodziły stosunkowo często. Kary stosowano surowe tak, że nierzadko komisarz ksiązący łagodził je mocą władzy apelacyjnej. Sukiennika Baslera n. p. osądził sąd za niestosowne zachowanie się i hałas w zamku na areszt, powtóre na zrobienie bezpłatnie jednej sztuki sukna dla dworu i na zapłacenie 1 złotych i 6 groszy kosztów sądowych.

Na podtrzymanie zboru byli koloniści zobowiązani do opłacania miejsc w tymże zborze i to tyle miejsc, ile

polnischen Druck zu jedermanns Wissenschaft auf Tafeln an die Thore affizirt werden.

Gegeben auf dem Schloss zu Kozmin, d. 30./6. 1775.

Elżbieta z Branickich Sapieżyna.

(Polskiego egzemplarza nie mogliśmy znaleźć.)

im przeznaczono. Kupiec Zygut jednakże jedno tylko miejsce zapłacił twierdząc, że jedno mu wystarczy i drugiego nie potrzebuje, a nawet i z pierwszego zrezygnować może. Z obawy, aby i inni się nie wymawiali, co uniemożliwiłoby utrzymanie pastora, doniesiono o tem konsystorzowi protestanckiemu, aby zarządził, co należy.

Nowa ta gmina sztucznie założona nie mogła się pomimo starań Sapielich utrzymać. Koloniści zmieniali się coraz częściej, przechodząc częścią do samego miasta częścią do miejscowości sąsiednich. Posiadłości ich zmieniały co chwila właściciela. Aptekę n. p. wraz z zabudowaniami sprzedał Samuel Hertzog, który ją był przejął niedawno po Eckelcie, znowu dalej Jakóbowi Bauer za 5000 złotych. Wr. 1791 liczyła ta osada już tylko dwa kominy¹⁾, a wkrótce złała się zupełnie z miastem samem.

Zdawało się, że układ, którym Piotr Sapielich w r. 1756 Katarzynę jako dziedziczkę wyznaczył, usunie wszelkie nieporozumienia po jego śmierci. Tymczasem nieporozumienia te powstały z chwilą sprzedaży dóbr Koźmińskich i Radlińskich Kazimierzowi Nestorowi Sapieszemu. Joanna bowiem wdowa nie chciała wydać sprzętów domowych i dokumentów hipotecznych, broniąc swojego dożywocia i uważając siebie za jedynie uprawnioną do użytkowania tych dóbr. Nowy dziedzic Kazimierz usiłował zmusić ją sądownie do wydania sprzętów i hipotek; w tym celu zawezwał ją na termin do Warszawy na dzień 13 listopada r. 1775. Joanna zdołała jednak dowieść słuszności pretensyi swoich i uzyskała pod d. 31 grudnia 1776 wyrok sądu Piotrkowskiego dla siebie korzystny. Wskutek tego był Kazimierz Sapielich zniewolony zapewnić jej sumę 400 000 zł. pol. dożywocia na kluczach Koźmińskim i Radlińskim²⁾.

W r. 1778 zastawiają Elżbieta Sapielich z synem Kazimierzem aktem z d. 4 czerwca majątność Radliń-

¹⁾ Terr. Pyzdr.

²⁾ Rel. Terr. Pyzdr.

ską Radolińskim. W imieniu Sapiechów dokonuje tej czynności X. Franciszek Czechowski, proboszcz Koźmiński, w r. 1777 sędownie przez Sapiechów obrany pełnomocnik. Zastawia dobra te Józefowi z Radoliny Radolińskiemu, chorążemu Wschowskiemu, za 250 000 złot. pol. pod takimi warunkami¹⁾:

1. Dobra Radlin z wszystkimi wsiami i folwarkami, tak jak kontrakt między J. W. Janem Lipskim, generałmajorem wojsk koronnych, i JW. Józefem Mierzejewskim, strażnikiem polnym koronnym, opiewa i jak JW. P. Kęszycki, skarbnik Wschowski te dobra trzymał, w istotną Wgo Radolińskiego posesyą od dnia święta św. Jana Chrzciciela w roku bieżącym ciż J. J. O. O. Xiążęta przez pełnomocnika swego wypuszczają.
2. Do tegoż ciż J. J. O. O. Xiążęta przez pełnomocnika owego cztery stawy temuż Wmu Chorążemu, które sami będą chcieli, dwa w Radlinie, trzeci w Stęgoszy, a czwarty w Cielczy teraz puste dodają i jak będą zastawne narybek dać za oddaniem przy wyjściu z dóbr podobnego przyrzekają, a prowentem z nich reparacye, jeżeli nastąpi, Wmu Radolińskiemu nagrodą być ma.
3. W. P. Radoliński gromad do większych powinności nad teraz używane przynaglać nie będzie.
4. Borowych, ludzi przy pile, ogrodowego skarb Koźmiński jak trzymał tak i pod posesyą Wgo Radolińskiego swoim sumptem trzymać będzie, lecz i potrzeba na opał i na budynki za zleceniem J. J. O. O. Dziedziców lub ich komisarza Wmu Radolińskiemu wolna ostrzega się.
5. Dobra te w trzechletnią zastawną posesyą wypuszczają się, ale każdego roku wolna exempcyą

¹⁾ Archiwum Radolińskich w Jarocinie.

- stronom za obwieszczeniem się trzema miesiącami przed św. Janem umieszcza się.
6. Ciż J. J. O. O. Dziedzice przez pełnomocnika ewakucyę terażniejszego arendownego posesora salva remuneratione in contractu eius specificata na siebie biorą i ewikcyę tak względem spokojnej posesyi jako dotrzymania i zachowania niniejszych punktów zaręczają.
 7. Na gruncie owiec tysiąc pięćset i krów trzydzieści siedem użytkowych i tak jak W. Imci P. Kęszycki trzyma, zostaje i inwentarz podług terażniejszego zachowanego zwyczaju nastąpić na gruncie ma.
 8. Wny zaś Radoliński sumę dwakroć pięćdziesiąt tysięcy złotych pol. takowym wypłaca sposobem: najprzód kapitału suma sto sześć tysięcy czterysta dziesięć złotych, od tej prowizyonalna za rok jeden po pięć od sta, a za dwa lata po siedem od sta podług przepisu dekretu grodzkiego Poznań. w poniedziałek po święcie św. Katarzyny w roku przeszłym nastąpionego — dziewiętnaście tysięcy ośmset siedemnaście złotych groszy 27 czyniąca w tę zastawę umieszcza się, o którą gdyby jaka od konsukcesorów Wgo Chorążego impetycyą była, tenże W. Chorąży J. J. O. O. Xiążąt evincere obligowany. Resztę zaś sumy do zupełnej sumy na zastaw należącej, to jest sto dwadzieścia i trzy tysiące siedemset siedemdziesiąt dwa złote i groszy trzy brakującej tenże W. Radoliński według kontraktu spisać mianego, komu ciż J. J. O. O. Xiążęta przez pełnomocnika swego wypłacić przepiszą, wyliczyć i wypłacić niniejszemi obowiązuje się punktami, które punkta strony obydwie dobrowolnie umówiwszy i ugodziwszy one in casu contraventionis post extensam poenam lege anni 1768 vi, ratione non manutentionis transactionum super contraveniente dotrzymać i skutecznić

zapisują się forum ziemstw i grodów województwa Wielkopolskiego naznaczają.

Dan w Skokach dnia czwartego miesiąca czerwca Roku tysięcznego siedemsetnego siedemdziesiątego ósmego.

Józef z Radoliny Radoliński

Ch. W.

X. Franciszek Czechowski qua plenipotens.

Kontrakt powyższy uzupełniono jeszcze na dniu 25 czerwca dokładnym opisem majątności i obowiązków.

Zastaw przedłużono w r. 1784 na dalsze trzy lata Janowi Radolińskiemu, który je oddał w dzierżawę Maciejowi Konopnickiemu.

Książę Kazimierz Nestor Sapieha pobierał nauki swoje pierwsze w zakładzie Teatynów w Warszawie. Mając lat 16 wysłany został przez matkę za granicę, uczył się najprzód w Strasburgu, zwiedził potem Francję i Włochy, a wróciwszy do kraju poświęcił się służbie wojskowej, w której dosłużył się najprzód rangi pułkownika a około r. 1774 otrzymał nominację na generała artylerji Litewskiej¹⁾. Od r. 1775 już posiadał starostwo Preńskie.

W r. 1781 pojął w małżeństwo wdowę po Xięciu Józefie Sanguszcze, marszałk. W. Lit., Annę Centnerównę, ale już w trzy lata później wziął z nią rozwód²⁾.

W ostatnich latach istnienia Królestwa Polskiego brał Kazimierz Sapieha wybitny i gorącym patriotyzmem nacechowany udział. W działalności czteroletniego sejmku (1788—1792) około uzdrowienia wewnętrznych stosunków i wyzwolenia Rzeczypospolitej z pod wpływu państw ościennych występował po kilkakroć i kraso-

¹⁾ Po wuju Branickim Franciszku, który otrzymał buławę hetmańską. „Materyały“ Sapiehów podają jako rok nominacji na generała 1783, co się nie zgadza z przywilejem Stanisława Augusta na jarmarki w Koźminie.

²⁾ Sapiehowie — Materyały.

mówcą wymową jednal wśród rozbieżnych zapatrywań umysły. Obrany obok Stanisława Małachowskiego marszałkiem sejmowym dla Litwy rzucił myśl obrania jeszcze za życia króla Stanisława Poniatowskiego następcy do tronu, aby uniknąć skutków strasznych bezkrólewia. Niestety projekt jego pozostał nieurzeczywistniony. Szczęśliwszemi były jego zabiegi około przeprowadzenia reform wewnętrznych. Współ z marszałkiem Małachowskim i X. Kollatajem przygotował w cichości artykuły do konstytucji 3-go maja¹⁾, której ostateczne przepisy wprowadzie nie zupełnie pochwalał, ale jako wierny syn kraju ją przyjął i jej bronił przyobiecał. Gdy pod wpływem dworu petersburskiego, niechętnego konstytucji, zawiązała się później konfederacja targowicka, do której także król nieszczęsny przystąpił, zaniósł Kazimierz Nestor Sapieha d. 27 lipca 1792 do sejmu skargę publiczną na króla. Nie zdołał atoli powstrzymać już upadku ojczyzny. Po zajęciu kraju przez wojska rosyjskie i pruskie nie chcąc honoru swojego splamić zdradą narodową, złożył urząd generała artylerji Litewskiej, opuścił kraj i osiadł w Dreźnie. Z wybuchem powstania Kościuszkowskiego pospieszył znowu na ratunek kraju i przyjąwszy pod wodzą dzielnego naczelnika skromną rangę kapitana artylerji, bił się walecznie w kilku potyczkach. Po upadku powstania przeniósł się do Wiednia, gdzie umarł dnia 25-go maja 1798. Ciało jego przewieziono do kraju i pochowano w rodzinnym majątku Kodniu. Matka jego poszła za nim do wieczności w dwa lata później. Pochowano ją obok

¹⁾ Głównie artykuły Konstytucji trzeciego maja były:

a) Religia katolicka jest panującą, innym wyznaniom zapewnia się opiekę.

b) Mieszczanom i ludowi wiejskiemu nadaje się swobody.

c) Władza rządowa dzieli się na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

d) Tron królewski jest dziedziczny.

e) Co 25 lat winien być zwołany sejm konstytucyjny itd.

syna. Z ich śmiercią przestał być zamek Kodeński rezydencją Sapiehów¹⁾.

Wśród zawieruch i niepewności politycznych Kazimierz Nestor Sapieha troszczył się mało o swoje dobra Koźmińskie, tem mniej, że zarząd ich dobrej powierzył ręce, bo X. Franciszkowi Oksza Czechowskiemu, kanonikowi Poznańskiemu i Lwowskiemu, proboszczowi Koźmińskiemu i Wałkowskiemu. On to jako generalny pełnomocnik początkowo a potem zastawny posiadiciel zawiadywał dobrami, wydzierżawiał je lub zastawiał, wykonywał rządy nadzorcze nad urzędami miejskimi, zatwierdzał kontrakty sprzedaży posiadłości miejskich i t. p. Gdy jednak przebieg czteroletniego sejmku i coraz większa niemoc polityczna Polski zapowiadać zaczęły jeszcze smutniejszą przyszłość a przytem długi, na dobrach Wielkopolskich²⁾ ciężące, coraz mniej dawały widoków pomyślnego ich uregulowania, postanowił Sapieha pozbyć się ich przez sprzedaż. Nawinął się hr. Adolf Kalkreuth, generał kawaleryi pruskiej, i temu Sapieha majątność Koźmińską i Radlińską kontraktem z dnia 18-go czerwca 1791 w Warszawie zawartym, za sumę 2 miliony 150 tysięcy złotych pol. przewłaszczył, zapominając o życzeniu Katarzyny Sapieżynej zachowania tych dóbr w rodzinie Sapiehów.

Sprzedając dobra te Kalkreuthowi, pospłacał Sapieha częścią długi ciężące, a kwity Kalkreuthowi dostawił, częścią wytoczyli mu wierzyciele procesy o swoje pretensye. Na sprzedaż i uregulowanie długów wystawił Sapieha, w Rastenburgu wówczas bawiący, pod dniem 14 czerwca 1791 plenipotencję Karolowi Gławe, szambelanowi króla polskiego. Wykazało się, że długów było:

¹⁾ Sapiehowie — Materyały.

²⁾ Na dobrach Koźmina i Radlina zapisane były przez Komisję Edukacyjną 360000 złotych pol., od których Sapieha z procentami zalegał i o nie po kilkakroć sądownie był monitowany.

1. na Staniewie, będącym w posesyi Aleksandra Gurzyńskiego	60000	złot.
2. na Tarcach u Michała Zadolskiego	16000	„
3. na Obrze u Stanisława Krzyżagrowskiego	50000	„
4. na Wykowach i Budach u Ignacego Pawłowskiego	58328	„
5. na Orli u Józefa Byszewskiego	170000	„
6. na Czarnymśladzie u Fabiana Parczewskiego	50000	„
7. na Kozminie u Piotra Krzyżagrowskiego	60620	„
8. na dobrach Radlińskich ogółem	382868	„
	<hr/>	
ogółem sum zastawnych i posesyjnych	847816	złot.

Oprócz tego były długi wekslowe i to:

1. od Komisji Edukacyjnej	360000	złot.
2. u Michała Dzbańskiego	17000	„
3. u Piotra Tepera	234000	„
4. u Józefa Krzyżanowskiego	14000	„
5. u Wojciecha Lipskiego i innych na ogólną sumę	663985	„ 15 gr.
razem długów wekslowych	1288985	złot. 15 gr.

razem więc z powyższymi było
długów 2136801 złot. 15 gr.

Taksa zaś klucza Kozmińskiego i Radlińskiego wyniosła 2 150 000 złot.

Co do spłaty ustanowiono sposób następujący:

Joannie Sułkowskiej wypłacono	400000	złot.
na osobisty dług Sapięhy u Mierzejewskiego	90000	„
na inne długi	1376801	„ 15 gr.

na prowizye i stemple zostawił Sa-	
pieha tymczasowo	100000 złot.
gotówką dał Kalkreuth	183198 „ 15 gr.
	<hr/>
co razem wyniosło	2150000 złot. ¹⁾

Podobnie tedy jak przez wiek 17 rodzinie Przyjemskich tak w całym wieku następnym podlegał Koźmin rodzinie Sapiehów.

Przyjazne stosunki, łączące Jana Kazimierza i Piotra Sapiehów z dworami szwedzkim i rosyjskim, zachowały niejednokrotnie dziedzictwo Koźmińskie od straszego losu łupiestwa i zniszczenia, jaki spotkał z okazji wojen szwedzkich i śląskich inne wielkopolskie miasta, jak Kobylin, Leszno i t. p.²⁾. Nie mniej i lud okoliczny odnosił korzyści z łaskawości Sapiehów, którzy sprzedawali grunta pod wolne sołectwa i obsiedliska, do dzisiaj jeszcze po części w rękach odnośnych rodzin będące. Z dokumentów takich, znajdujących się w archiwum parafialnem Koźmińskim, przytaczamy następujące:

Jan Kazimierz, Hrabia na Lachowicach i Sapieżynie Sapieha etc. zaprzeda je uczciwemu Andrzejowi Jańca rolę solecką w Galewie pod temi warunkami:

Na św. Marcin winien Andrzej oddawać do zamku czynszu 30 zł. pol., kapłonów sześć, kur prostych 10, gęsi 3, jaj kopę jedną. Do tego powinien dróg fur cztery do Torunia wozem i końmi dobrymi, skąd

¹⁾ Rel. Pyzdr.

²⁾ Mieszczanie musieli się jednak opłacać pieniędzmi. I tak za opłacenie się żołnierzom generała moskiewskiego Szolca pożyczyło Nowe Miasto Koźmin od podstarościego Rozdrażewskiego Trzyńskiego 50 grzywien. Z tych oddało miasto później 222 zł. wierzycielowi a resztę obrócono na zapłacenie klaczy Grzegorzowi Jasińskiemu, którą mu był Trzyński zabrał do Tarchała, gdzie zwierzą dziki ją pożarł.

Podobnie zaciągnęło Nowe Miasto w r. 1735 od prebendy św. Krzyża 100 zł. na opłacenie się Sasom.

powinien nazad brać solnego towaru albo śledzi albo soli beczek pięć albo inszego towaru, coby tak wiele zaważyło; także do Wrocławia śląskiego powinien furę jedną i do Poznania drugą furę albo gdzieindziej tak daleko, a jeśliby tenże brał z domu bądź zboże, bądź co innego coby za tę furę zaważyło, tedy mu powinna będzie za dwie drodze rachować....

Dan w Kozminie d. 3 miesiąca lipca 1720.

Nestor Kazimierz Xiążę Sapięha

Generał Artyleryi Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Starosta Prenski, Orderów Orła Białego i świętego Stanisława kawaler, na Kłodniu Hrabia, na Wielkim i Nowym Kozminie, Radlinie, Bazalii etc. Pan dziedziczny.

Na terazniejsze i potomne czasy podaję do wiadomości sukcesorom moim, iż skłoniwszy się na usilne prośby Słgo Tomasza Koteckiego młynarza i Apolonii małżonki jego zaprzedałem na wieczność młyn wietrzny stary i znacznej potrzebujący reparacyi, w gruncie dziedzicznym mojego folwarku Orlińskiego przy młynie wodnym Klatka nazwanym do tegoż młynarza z mocy przywileju od antecessorów moich nadanego, należącego stojący, ze wszystkimi do niego należącemi przychodami, pachtem, porządkami, kamieniami, linami za sumę złotych polskich sześćset zupełną do skarbu mojego zupełnie i rzetelnie wypłaconą; z której niniejszym przywilejem pomienionego Koteckiego kwitując, młyn przerzeczony jemu i którymkolwiek stopniem następującym sukcesorom jego z gruntem, na którym stoi i do obrócenia onegoż potrzebnym, ze wszystkim oraz prawem i własnością w wieczną wypuszczam posesyę. Z tym jednak warunkiem, aby wspomniony młynarz z swojemi potomkami co rocznie na dzień

święta św. Marcina Biskupa po czerwonym złotym jednym albo złotych polskich ośmnastu do skarbu pańskiego czynszu oddawał i inne zwykle młynarzom miejskim posługi odbywał. Pozwalam także młyn przerzeczony, komu się podobać będzie z młynarzy miejskich sprzedać, którego do cudzych dóbr zaprzedać ani przenieść nie wolno będzie, prawa jego z sukcesorami moimi obiecując dotrzymać. Dla tem większej jego pewności pieczęć moją herbową przycisnąć rozkazawszy, ja własnej ręki mojej stwierdzam podpisem.

Dano w zamku Koźmińskim dnia dziewiątego miesiąca września tysięcznego siedemsetnego ośmdziesiątego trzeciego roku.

N. Cazimierz Xiąże Sapieha¹⁾.

Dozwalali nawet Sapiehowie poddanym wykupywać się z pod poddaństwa, jak to stwierdza zapis w księgach miejskich z dnia 18 stycznia 1731 r., wedle którego uwolnił Piotr Sapieha Walentego Majka z Borzęcic z poddaństwa za opłatą złotych sto monety srebrnej.

W wieku 18-tym Koźmin niejednokrotnie ciężkie przechodził chwile. Wojna i głód, dwie te straszne, zawsze sprzymierzone siły już z rozpoczęciem tego wieku święciły swoje tryumfy. Gdy naraz trzeci, straszniejszy jeszcze zawitał gość. Oto w r. 1707 wybuchła w Poznaniu zaraza, którą mieszkańcy, uciekający na prowincję, po całej Wielkopolsce roznieśli. W tym i następnych latach sześciu wyludniły się miasta niektóre, jak Poznań, Kościan, Wschowa, Leszno, Rawicz, Międzyrzecz, Ponicz, Odolanów i Kępno bardzo znacznie. Koźmin sam, który przedtem liczył 1778 mieszkańców²⁾, stracił w la-

¹⁾ Posiadłość tę dzisiaj jeszcze rodzina Koteckich posiada.

²⁾ Wtem było 41 destylatorów, 25 krawców włącznie 21 krawców żydów, 21 szewców, 17 piekarzy, 15 płócienników, 14

tach 1707—12 przez cholereę około tyiąc pięćset ludzi, dla których ciał po zapełnieniu wszystkich czterech cmentarzy ledwo już w sklepach kościołów starczyło miejsca. Do rozszerzenia cholery przyczyniało się nieroztropne postępowanie z choremi lub podejrzanymi osobami. Wypędzano ich bowiem z miasta na przedmieścia lub w okolicę.

W r. 1707 zmarło na tę straszną chorobę 370 osób, w następnym roku tak w Koźminie jak po wsiach, do parafii należących, przeszło 1000; między niemi ks. Paweł Wochowicz proboszcz i burmistrz Ignacy Baszyński. Z powodu wielkiej ich liczby nie zapisywano imienia w księgach kościelnych, a zmarłych chowano w wspólnych grobach.

W następnym roku zabiera cholera znowu osób 70, a w r. 1710 jeszcze przeszło trzysta z proboszczem ks. Franciszkiem Grabowskim. W dalszych latach zachodziły także pojedyncze wypadki cholerycznej śmierci. Nie dziw tedy, że miasto i okolica nabrały wyglądu wymarłych pustkowi i wielkich cmentarzysk, i że na długie lata nastąpił zastój tak w rzemiośle i handlu, jak w pracy rolnej, i że wskutek tego zapanował głód powszechny.

Na dobitkę sama przyroda zdawała się pomagać powyższym plagom w zadawaniu ludziom kłęski. W lipcu r. 1725 wichur, idący od Poznania, gdzie pozrzucił wieże ratuszową, farną i katedralną i obalił szczyt kościoła Dominikańskiego, straszne sprawił też w Koźminie spustoszenia. Wśród nieustającego wichru padał deszcz przez kilka dni tak silny, że zboże po polach pływało, siano z wodą poszło, stawy się pozrywały, a woda do domów oknami się lała. Ratusz miejski silnie został uszkodzony.

rzeźników, 12 sukienników, 12 młynarzy, 9 garncarzy, 8 kołodziejów, 7 kowali, 5 kupców, 4 stolarzy, 4 muzykantów, 3 winiarzy, 1 złotnik, 1 piwowar i 3 oberzystów.

Zaledwie ratusz jako tako poreperowano, aliści już w r. 1730 okazała się potrzeba odbudowania go z gruntu. Sapiaha przyobiecał dać drzewo z lasów swoich, lecz obywatele, ciągłemi naprawami zmitrężeni, zwieść go nie chcieli. Musiał im dopiero magistrat zagrozić karą pieniężną a w razie niezapłacenia osadzeniem w areszcie.

O wypadkach dalszych lat kilkunastu zachowały się zapiski pisarza miejskiego Jana Baniuszkiewicza. Jakkolwiek zapiski te nie wielkiej są wagi, podajemy je jednak jako wyraz dobrej chęci utrwalenia ówczesnych wydarzeń dla potomności.

Kronikę swoją rozpoczyna Baniuszkiewicz temi słowy:

„Łaskawy Czytelniku!

Zważając polskiego poety słowa: trudna ufnosc w marmurze, daremna w żelezie, to trwa do końca swiata, co na papier wlezie, mocno zyczyłem sobie i wszystkimi chęciami o to się starałem, żebym był rzetelnie od pierwszej fundacyi Miasta Wielkiego Koźmina założenia doszedłszy, początków jego opisał; ale przez lat kilkanaście mojej pisarskiej funkcyi obydwóch Miasta tak Wielkiego jako i Nowego Koźmina, od kilkuset lat do ostatniej karty zlustrowawszy księgi i papiery, dojść tego nie mogłem, nie wiem czyli to ipsa vetustate temporum czyli też nieostrożnością praedecessorów naszych zbutwiały, pogniły i poginęły; więc przynajmniej to, co się za naszych czasów stało (gratis succesibus zycząc, ut succedant meliora lapsis), w księdze tej pod tytułem godnej pamięci rzeczy moje niegodne notata przyjmij. A najprzód, że nie wszystkich natura biegłych w łacińskim języku mieć chciała, przywilej miastu temu przez J. W. Dziedziców po łacinie dany, po polsku (abyś go doskonalej ojczystym zrozumiał językiem) przetłomaczony na początku księgi tej pi-

szę. Niechaj ten do czasów naszych inviolabiliter utrzymany, potężnym na obronę praw i wolności murem ci będzie. Życzę jednak w mieście tym, że najsilniejszym żołnierzem, miasta ufortyfikowaniem nie wojska tysiące, ale jedną tylko osadzić zgodę, a bądź pewien, że cię najpotężniejszych bomb, armat i kul potęca z wolności nie złupi. Jeżeli zaś otworzysz bramy w Miasto to niezgodom, pamiętaj, że na to przyjdzie: narobiwszy niezgody, kłótni, zwady, fochów, zgubicie Miasto bez kul, bomb, armat i prochów. Lepiej się tedy darowanym przez J. W. Panów Dziedzicznych cieszyć (im z Bogiem wiecznego życząc) pokojem i wolnością, niżeli narobiwszy tu niezgód, tanio sobie okupić wieczną niewolę.

Vale.

Na długowieczne bądź zdrów czytelniku lata.
Zmów Zdrowaś, tać za Jana nie zginie zapłata.
Niech każdy z katolików mocno temu wierzy,
Westchnienia, pozdrowienia Bóg miarką odmierzy.

Godne Pamięci Rzeczy

albo

Roczne Dzieje

za naszych czasów w skutku doznane
Księgami niniejszemi Miasta Koźmina
zapisane

Przez Jana Józefa Baniuszkiewicza

Pisarza przysięgłego

zaczęte

W r. 1741.

Dla wdzięcznych sukcesorów

a Sławetnych

Miasta tego Obywatelów

konnotowane

ad M. D. I. O. M. Gloriam.

Pod r. 1736 zapisał autor wielką powódź, która załała Kalisz, i drogość powszechną.

R. 1737 znowu drogość tak wielką, że jedni z niedostatku marli a inni lichwą się wzbogacali.

Upomina drugich autor słowy:

„Nie dobra przyznam płaca takich czeka,
Którzy rujną w fortunie człowieka.

Trzeci sukcesor zła otrzymanego
Ledwie niekiedy ujrzy co trzeciego.

Więc miej na cudzą fortunę i sławę
Oko łaskawe“.

R. 1738.

„Jako matka ukarawszy za jakowy exces dzieci, chcąc je utulić chlebomie kontentuje i karmi — tak Ojciec niebieski, Wszchemogący Bóg, tak wielkiem nieszczęściem w przeszłym roku zapłakane jako najświętszy Febus osuszywszy oczu naszych powieki postąpił i ukarawszy onych, którzy na większą drogość zachowywali krescencye, dał w gębę chleba, bo jeszcze przed samemi żniwami żyto po złotych trzy płacono wiertel, wszystkich jarzyn tak wielkim uprowidował dostatkiem, że wyprzątione śpichlerze, stodoły i drogi w jednym tym roku napełnić pozwolił i pracowitych gospodarzy znacznie uweselił tak, że pilnych prac swoich nie żałowali, z ochotą mówiąc:

Tempus in agrorum cultu consumere dulce est.

Pracowitego gospodarza w roli

Potem skropiona nieraz ręka boli,

Ale po smutku rolnik pracowity

Wesół, gdy w polu zysk widzi obfity“.

R. 1739. Rok ten bujną krescencyą gospodarzy ucieszył.

„Kto nie żałował szczerzej pracy w roli,
 Na zły urodzaj głowa go nie boli,
 Więc komu miłe bujne urodzaje
 Niechaj w uprawach pilności przydaje.
 In cultis agris prospera messis est“.

R. 1740. Tu zanotował autor ciężką zimą, wielkie mrozy i głębokie śniegi; oziminy wymarzły, zwierzyinę do domów się cisnącą rękami chwytano; okna nie odtajały, chociaż silnie w piecach palono.

W tym też roku zmarli papież Klemens XII, car Piotr II, król pruski Fryderyk Wilhelm i cesarz austriacki Karól VI, tak że rok ten rokiem śmierci nazwano.

R. 1741. Wojna o Śląsk.

R. 1742. Na wojnę śląską dużo ściągano zboża, bydła i soli.

R. 1743 ukazał się kometa. Śniegi tak wielkie, że płoty pozarywały, a potem odwilż i powódzie.

„Jasny Jowiszu, rządy mając roczne
 Na stronę fata odrzucaj potoczne,
 Gwiazd splendor wdzięczny niech złego ewentu
 Niedaje, prosim każdego momentu“.

R. 1745. Ruina obydwóch miast, spowodowana trąbą powietrzną. Sto jedenaście domów padło — szkodę obliczono na 2000 złotych., w mieście jedna tylko stodoła się pozostała. W ludziach za łaską Bożą nie było straty, tylko Kasper Gagacki, idący dzwonić na chmury, strącony z wieży, nogę złamał. Nawałnica ta, o której kronikarz miejski w krótkich tylko słowach wspomina, miała w rzeczywistości straszne rozmiary. Już w latach poprzednich drożyzna, wywołana wojnami i zaraźliwymi chorobami, dokuczała ludności tak, że ludzie głodem pomierali. Wiertel żyta opłacano 15 złotymi, w chleb mieszano pączewie orzeszyny, piwo robiono z owsa tak cienkie, że od wody prawie się nie różniło. Atoli rok 1745 jeszcze smutniej

zaznaczył się w historii miasta. Od 15 lipca począwszy aż do święta ścięcia św. Jana t. j. do 29 sierpnia nie zamknęły się upusty niebieskie. Żniwa oczywiście zniszczały. W sam dzień 29 sierpnia pokryło się naraz po południu niebo czarnymi chmurami i taka zapadła ciemnica, że niczego dojrzeć nie było można. Następnie powstał szalony wichur, który poruszył w posiadach budynki a zamieniwszy się w trąbę powietrzna, pozrywał dachy, powyrywał drzewa i przewracał zabudowania. W Starem Mieście zrzucił wieżę kościoła parafialnego, a jej podstawy rozłupał na kilka części, zniósł dalej wieżę ratuszową i zniszczył zupełnie ratusz, podobnie zburzył synagogę oraz mnóstwo domów i budynków gospodarczych. W Nowem Mieście zniósł wichur wszystkie domy, na okół rynku stojące, porozbijał wszystkie stajnie, obory, stodoły i cztery wiatraki. Nadto wywrócił obydwie kościoły prebendalne św. Krzyża i św. Ducha, na przedmieściach stojące. Nie pozostawił też w spokoju zamku Sapieżyńskiego. Wybiwszy wszystkie okna, podkrywał dachy a część dachu ze strony południowej wraz z pokryciem wieży zniósł zupełnie. Podobnie poniszczył oficyny i powyrywał w ogrodzie nieomal wszystkie i najstarsze drzewa. W sąsiedniej wsi Wrotkowie wszystkie domy, stajnie i stodoły uległy zniszczeniu, pozostał się tylko jeden dom, ale i w niego uderzył piorun i obrócił go w perzynę. Podobnego losu doznały wsie Staniewo, Budy, Grembów itd. Lasy przedstawiały się jakoby kosą ściętą. Wszystko to trwało zaledwie jeden kwadrans. Następnie spadł grad tak silny, że wybił oczy zwierzętom, zabijał ptaki na drzewach i zwierzyne leśną. Nawałnica ta wywołała oczywiście ogólne przygnębienie.

Może na uproszenie dla siebie i dziedzictwa zachowania nadal od podobnego nieszczęścia kazał Piotr Sapieha w r. 1745 postawić na placu zamkowym obok ko-

ściola piękną figurę św. Jana Nepomucena na rzeźbionej bryle piaskowca¹⁾).

W następnych latach zaznaczył Baniuszkiewicz pomór bydła, dający się we znaki mianowicie w latach 1746—47, pożary miast sąsiednich jak Gostynia i Dobrzyca, trzęsienie ziemi w Lizbonie w r. 1755, a wreszcie na zakończenie zabicie czeladnika szewskiego Antoniego Latalskiego, ubitego przez majstrów płócienniczych i szewskich w dzień noworoczny po nocnej hulatyce.

Do tych klęsk głodu, moru, wojny i nawałnic przyłączyła się niebawem jeszcze piąta. Oto dnia 24 sierpnia 1748 przed samem południem zaciemniło się naraz słońce a mieszczanie, szukający przyczyny, spostrzegli ogromną chmurę szarańczy, idącej zbitą masą od Wschodu na Zachód. Chmura ta szła w szerokości 500 metrów przez ośm godzin z głośnem brzęczeniem, spuszczając gęstym deszczem opadającą ze zmęczenia szarańczę. Przewidując wielkie spustoszenie, zabrał Proboszcz Najśw. Sakrament i wyruszył w procesyi aż do mostu za kościołem św. Ducha podczas bicia w dzwony we wszystkich kościołach. Po przejściu tej chmury zobaczono ziemię pokrytą na ćwierć metra owadem, który niszczył jarzyny i rozsiewał przykry odór na okół. Ażeby zapobiedz większemu nieszczęściu, zabijano owad, karmiono nim bydłeta lub zarzucano ziemią. Przechody takie trwały potem jeszcze aż do połowy października. Następnego zaś roku pokazała się ogromna ilość gąsienic, które pilnie trzeba było tępić jeszcze przez dwa następujące lata. Za to rok 1752 dał plon zdrowy i obfity. Udała się tedy pielgrzymka do Matki Boskiej Gostyńskiej i zaniósła wotum z napisem:

„W cuda Jasnej Dziedziczka pod Gostyniem góry,
Miasto Koźmin z wotywą swych synów i córy

¹⁾ W r. 1842 przeniósł magistrat figurę tę na środek starego rynku, gdzie do dzisiaj jeszcze stoi.

Przed Twój obraz zasyła z kompanią liczną,
Bądź wszystkich protektorką i Panią dziedziczną“.

Zaledwie przez lat kilka doznawało miasto spokoju. Już bowiem w r. 1757 nawiedzają je czarne krosty i wielki pożar, który całą południową stronę rynku w perzynę obrócił. Ratusz sam po trzy razy się ogniem zajmował.

W tymże samym roku odbyło się d. 11 września uroczyste przeniesienie relikwii św. Walentego z kościoła farnego do kościoła szpitalnego św. Ducha z wielkim udziałem ludzi wśród bicia dzwonów, huku armat i ręcznej strzelby i grania muzyki. Relikwie św. umieszczono w ołtarzu, w którym się znajdował obraz św. Walentego, cudami słynący, odnowiony staraniem prebendarza X. Stanisława Leciejewskiego.

W r. 1755 zabrał się burmistrz Ludwik Węcki do naprawienia zrujnowanych murów miejskich. Na bramy nowe potrzeba było silnego drzewa, którego wedle dawnego przywileju dwór dostarczać musiał, w zamian za co miasto od każdego roboczego bydłęcia po 2 złote i groszy 15 co roku do kasy zamkowej oddawać było powinno — a jeszcze po pół wiertela owsa za każde bydło, prowadzone na pastwisko pańskie, za co znowu wolno było mieszczanom z lasów pańskich zabierać sobie każdego dnia prócz świąt opał potrzebny do domów swoich. Zwiózłszy cegłę, kamienie i drzewo, doprowadzili obywatele mury i bramy do należytego porządku.

Na starym rynku stała od dawien dawna figura św. Jana Nepomucena. W samą uroczystość tego Świętego w r. 1755 podczas nabożeństwa, odprawianego solennie w klasztorze, poczęło kilka wyrostków psoty swoje naokół figury uprawiać, gdy naraz figura spadła i jednego z psotników zabiła. Co widząc reszta, przestraszona wypadkiem i poczytując go za doraźną karę Bożą, niezwłocznie pobiegli do kościoła przeproszać Boga.

Dalsze lata przygotowującej się katastrofy politycznej zaciążyły niemało na mieszczanach. Wojska moskiewskie, aż dotąd oszczędzające dobra Sapiearów, od r. 1770 porównywalnie z posiadłościami innych panów Koźmin traktować poczęły. Zaledwie zaś Moskale wycofali swoje oddziały, wchodziły oddziały pruskie i zabierały resztki po tamtych pozostałe. Pomimo że przy pierwszym podziale Polski w r. 1772 królowi pruskiemu przypadł tylko kraj nadnotecki, uważał się on za pana całej Wielkopolski. Wyciągał więc z niej zboże i pieniądze na swoje potrzeby. Wyczerpana tem kasa miejska Starego Miasta, nie mogąc już z obywateli wydobyć podatków dalszych, była zniewolona zaciągnąć na utrzymanie inkwaterunków pieniędzy 1000 zł. pol. z funduszków ołtarza Pana Jezusa Miłosiernego, a Nowe Miasto drugie 1000 zł. z fundacyi ołtarza Różańcowego¹⁾. Pożyczki te zapewniono na całym Starem i Nowem Mieście i wszystkich domostwach i gruntach po 5 procent. Na domiar złego zjawiał się znowu w r. 1773 wielki pomór bydła. Zrozpaczona ludność odbywa pielgrzymki do kapliczki św. Rocha za wsią Budy położonej, i błaga zmiłowania nieba.

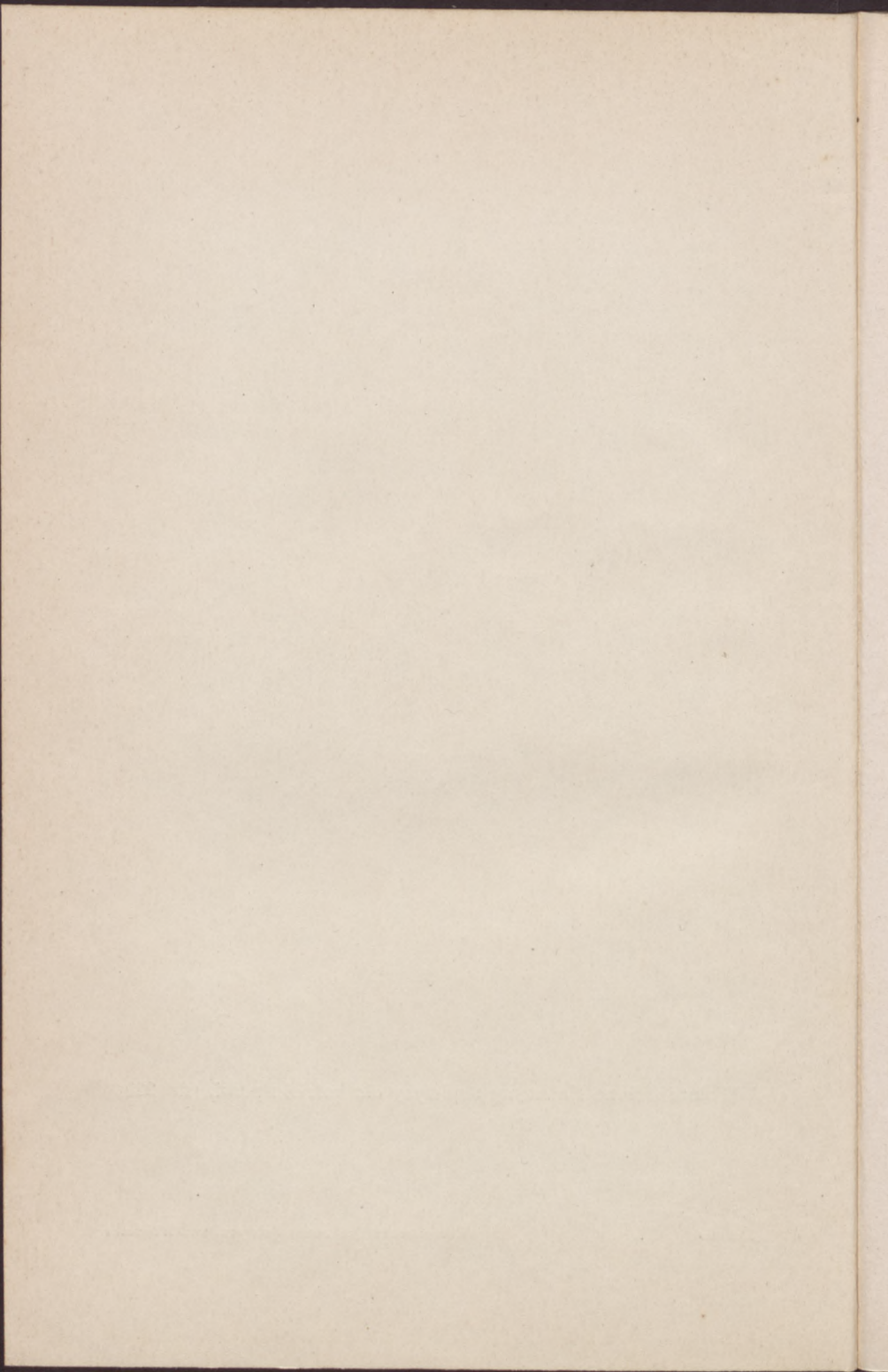
Smutne położenie kraju spowodowało wreszcie rząd polski do energiczniejszego zajęcia się podniesieniem dobrobytu ludności. W tym celu podjęły sejmy cały szereg ulepszeń w handlu i rzemiośle, ułatwiały wyrób krajowy i nadały wszystkim obywatelom prawo zajmowania się handlem²⁾. Dla uratowania majątków zajęto się regulowaniem długów, na nich ciążących, dla ratowania mieszczan zaś i kupców małomiejskich poczęto ich wyswobadzać z pod przemożnego wpływu faktorów żydowskich. W r. 1773 wydała Rada województw Poznań-

¹⁾ Nowe miasto zwróciło pożyczkę tę w r. 1778 na ręce egzekutorów testamentu śp. X. Mirowskiego.

²⁾ Materye z sejmu r. 1776. — Skład wszelkich towarów.



Wotum srebrne Katarzyny Sapiieżyny dla kościoła paraf. (str. 220).



skiego i Kaliskiego rozporządzenie, aby spisano pretensye kupców do faktorów solnych. Wskutek tego rozporządzenia ułożono w Koźminie spis tych osób, które poniosły szkodę przez opłacanie soli faktorom Lewkowi Szlamie z Krotoszyna i Izraelowi Lomstajnowi z Rawicza. Wykazali wówczas wielkie poszkodowanie Kazimierz, gościnny z Wałkowa, któremu za sól wydarli żydzi Poznkańscy raz 144, to znowu 63 złote; innym zabrali po 20, 74, 60 zł. za sól, lub na odwrót odbierali im sól za bezcen.

W latach pomiędzy pierwszym a drugim rozbiorem Polski poczęły się miasta pod wpływem ożywczym zdrowszego kierunku w rządach i wychowaniu narodowym zwolna wprawdzie ale stale podnosić. I w Koźminie uwidocznił się ten wpływ w ożywionem działaniu cechów i wzmaganiu się zamożności obywateli. Wprawdzie zachodziły jeszcze od czasu do czasu klęski żywiołowe jak n. p. pożar wielki w r. 1778, który obrócił d. 22 stycznia w perzynę całą ulicę kościelną a nawet kościołowi zagrażał, ale dotknięci pożarem obywatele mogli już łatwiej, aniżeli dawniej, wznieść z pomocą dziedzica i współobywateli, okazalsze i trwalsze budynki w miejsce spalonych lichych lepianek. Nawiedziła też Koźmin wielka ulewa w r. 1780 tak, że Orla wezbrana wchodziła już do kościoła św. Ducha, ale i te straty szybko zapobiegliwość mieszczan i urodzaj następny powetowały.

Jak już wyżej wspomniano, Elżbieta Sapieżyna i syn jej Nestor Kazimierz mało przebywali w Koźminie. Dla tego też chętnie oddawali te dobra bądź w dzierżawę lub zastaw, bądź też odprzedawali części niektóre na zawsze. I tak odprzedali w r. 1776 Wrotków i Skałów Piotrowi Radolińskiemu. Po sprzedaży powstały atoli między nimi spory o granice, o łąki między Staniewem a Wrotkowem i ludzi przynależnych do Wrotkowa. Na rozjemcę obrano Kazimierza Raczyńskiego, jeneralnego

starostę Wielkopol., który na termin do Wrotkowa d. 5 września 1779 zjechał i sprawę załatwił.

W r. 1781 odbyło się na wniosek Sapiarów o uregulowanie opłat mostowych zbadanie tychże mostów i dróg majątności Koźmińskich przez komisarzy skarbu koronnego. Stwierdzono wtedy przy drodze Zdunowskiej 7 mostów, 87 łokci długich, i 8 grobli o 3397 łokci długości. Ponieważ utrzymanie ich pociągało znaczne koszty, udzielono d. 16 października 1781 Sapiarom prawa pobierania ślabanowego przy bramach Wrocławskiej i Toruńskiej za konia lub wołu pociągowego po 3 grosze pol., a od konia lub wołu luźnego, od 5 świń, od 5 braków po 1 groszu pol. Taksa ta miała być na mostach na białych tablicach podana. Opłatę tę pobierał Zamek aż do r. 1839, poczem przeszła mocą układu na miasto.

Majątność Koźmińska graniczyła ze stron południowej i południowo-wschodniej z kluczem Krotoszyńskim, będącym w drugiej połowie w. 18-go w posiadaniu Stanisława Gadomskiego, podkomorzego Sochaczewskiego. Pomędzy zarządami obojga dóbr zachodziły spory i skargi o straty, wyrządzane przez podwładnych. W r. 1783 zacytował sąd grodzki w Pyzdrach Kazimierza Sapiarę wraz z X. kanonikiem Czechowskim na zażalenie Gadomskiego o to, że milicya zamkowa i borowi Koźmińscy do lasów Rozdrażewskich i Korytnickich napady czynili, dęby ścinałi i poddanych majątności Krotoszyńskiej niepokoili oraz że klepkarze Koźmińscy aż hen za Budy do lasów sąsiednich wchodzili w zamiarze spuszczenia drzewa na klepki — a wszystko to za wiedzą dowódcy milicyi zamkowej Junoszy Zawadzkiego. X. Czechowski dla tego był cytowany, że był wówczas jeneralnym plenipotentem Sapiarów.

W czasach tych byli posiedzicielami zastawnymi dóbr Koźmińskich Wojciech Lipski, sędzia grodzki Kaliski, Kazimierz Moraczewski, komornik graniczny Poznański, i Michał Krzyżanowski, kasztelan Międzyrzecki.

W ostatnich chwilach posiadania Koźmina przez Sapiehów przechodziły przez Koźmin chorągwie wojska polskiego. Oto w r. 1791 stanęły tu kwatery chorągwie kawalerii narodowej znaku rotmistrza Lipskiego. Miasto dostarczyło im 14 wiertelów owsa po 4 złote i 15 groszy, co uczyniło ogółem 63 złote. Z tych zapłacił rotmistrz złot. 36 a resztę zapłaciła obywatelom kasa miejska. Było to ostatnie regularne wojsko polskie, które Koźmin w murach swoich gościł. Za czasów bowiem Księstwa Warszawskiego miał inkwaterunki oddziałów przeważnie saskich.

W r. 1791 wykazały poszczególne majątki, do dóbr Koźmińskich należące, następujące zestawienie podatkowe:

	dymy rolnicze	garncze żyta	garncze owsa
1. Koźmin Stary	66	132	264
2. Probstwo	1	2	4
3. Koźmin Nowy	42	84	168
4. Koźmin niemiecki	2	4	8
5. Lipówiec	9	18	36
6. Staniewo	21	42	84
7. Czarnysad	6	12	24
8. Orla	4	8	16
9. Cegielnia	1	2	4
10. Budy i Wykopy	31	62	124
11. Olędry polskie	23	46	92
12. Olędry niemieckie	24	58	116

Kontraktem kupna, d. 18 czerwca 1797 r., czyli w półtora miesiąca po Konstytucji Trzeciego Maja w Warszawie zawartym, przeszła majątność Koźmińska i Radlińska w ręce generała Fryderyka Adolfa hr. Kalkreutha. Nowy dziedzic przejął następujące miejscowości: Koźmin Stary i Nowy, folwarki i wsie Lipówiec, Wałków, Borzęcice, Obrę, Czarnysad, Kaniewo, Wykowy, Budy, Orle, Mogiłkę, Galewo, Olędry, Cegielnię, Staniewo, Kosza-

ków czyli Kazimierzew¹⁾, jako też Radlin, Kąty, Stegoszę, Wilkowyję, Łuszczanów, Cilczę, Tarce itd. Ponieważ niemal wszystkie te miejscowości były w dzierzawie lub zastawie, zobowiązał się sprzedający ułożyć się z dzierzawcami, ich pospłacać i dobra oddać w ręce nabywcy.

Rodzina Kalkreuthów, osiadła w okolicy Międzyrzecza, była mało zamożną. Jeżeli jednak nabyła tak wielki obszar ziemi tuż nad granicą polską i to w bliskości strategicznie ważnego punktu, jakim naówczas był Kalisz, nie stało się to bez ważnej przyczyny i nie bez walnej pomocy pieniężnej rządu pruskiego. Kalkreuth był generałem, nie długo później faldmarszałkiem pruskim, a jako taki stał w ciągłej styczności z królem Fryderykiem Wilhelmem, z którym wspólnie przygotowywał plany dalszego zaboru kraju polskiego. Plan wkroczenia wojsk pruskich w granice Polski już w latach 1791 i 1792 był dokładnie obmyślony. W czerwcu r. 1792 otrzymał generał piechoty Moellendorf tajną instrukcję, przepisującą mu, w jaki sposób w danej chwili zmobilizować armię i wkroczyć do Polski, skoro porozumienie między Prusami i Rosją nastąpi. Porozumienie to stanęło już d. 7 sierpnia, ale zaborcy wahali się jeszcze z zadaniem ostatecznego ciosu, zanim nie przygotowali sobie opinii na innych dworach europejskich. W tym celu wysłał pod d. 6 stycznia 1793 r. król pruski przez ambasadorów swoich notę do monarchów, w której tak pisał:

„Jest w Europie znanem, że zmiana państwowa, która się d. 3 maja 1791 r. bez wiedzy i współdziałania zaprzyjaźnionych i sąsiednich państw w Polsce dokonała, niebawem niechęć i opór w wielkiej części narodu wywołała i że ci, którzy wiernymi zostali starej formie rządowej, do monarchów o pomoc apelowali. Jego Cesarska Mość Rosyjska dała prośbie

¹⁾ Może Koszewiec przy Koźminie.

tej posłuch i pospieszyła im na pomoc znaczną siłą wojskową, która się usadowiła w tych okolicach, w których jej obecność była najkonieczniejszą. Pod jej opieką złączyli się najznamienitsi członkowie szlachty w konfederacyą jeneralną, której usiłowaniami obecnem jest usunięcie nadużyć zaprowadzonych nowości i przywrócenie siły dawniejszej konstytucyi zasadniczej ich ojczyzny.

Prusy musiały od dawna zainteresować się losem Polski bądź to jako sąsiad, bądź też na mocy stosunków, jakie obydwaj państwa łączyły; musiały więc i te zdarzenia doniosłe jej uwagę na siebie zwrócić. Jednakże król żywił jeszcze nadzieję, że niepokoje wkrótce ustaną, i sądził, że nie będzie potrzebował się mięszać do nich zwłaszcza w chwili, w której ważne, jego trosk godne sprawy gdzieindziej go zaprzętały⁽¹⁾.

Tego, że król pruski sam był przyczyną niepokojów w Polsce, że je przez emisaryuszy i przekupstwem podtrzymywał, przezornie zamilczał.

Niekorzystny obrót wojny na Zachodzie spowodował króla pruskiego do przyspieszenia aneksyi ziemi na Wschodzie. Rosya już była gotową do nowego rozbioru Polski, Austryę zniewolono groźbą, że ją Prusy opuszczają w wojnie z Francją. I tak dokonano drugiego rozbioru d. 23 stycznia 1793 r. Aneksya Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza przez Prusy, przygotowana od dawna, dokonała się szybko. Natychmiast po ogłoszeniu rozbioru wkroczyły wojska pruskie do województw Poznańskiego, Gnieźnieńskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego, Łęczyckiego, Kujawskiego, Rawskiego, Płockiego i do ziemi Wieluńskiej i Dobrzyńskiej, a dekretem króla pruskiego z dnia 1 kwietnia wcielone zostały powyższe województwa do Prus. Wypadki dalsze następowały teraz szybko po

¹⁾ Das Jahr 1793. Berlińskie Archiwum państwowe.

sobie. Dnia 7 maja musieli się stawić w Poznaniu posłowie z każdego powiatu z plenipotencyjami mieszkańców dla złożenia przysięgi nowemu monarsze w ręce generała Moellendorffa i barona Dankelmanna. Już w październiku przybył sam król do Międzyrzecza, gdzie go obywatelstwo niemieckie uroczyście witało, a dzieci Kalkreutha wręczyły kwiaty i owoce. Ztamtań udał się do Poznania. W pałacu Gurowskich witały go córki kupców, przybrane w białe suknie z czerwonymi wstęgami. Po szeregu przyjęć i balów opuścił Poznań, by zwiedzić resztę zabranego kraju. Drogę obrał przez Mosinę, Kościan, Wschowę, Leszno, Bojanowo, Rawicz, Zduny, Krotoszyn i Kalisz. Tu sklecono dwa konne oddziały z żydostwa, w strojach tureckich jeden zielonych a drugi czerwonych, i wysłano je o milę naprzeciw Fryderykowi. Reszta żydów zebrała się pod przewodnictwem lekarza Meiera przed bramą tryumfalną na powitanie. Około godz. 11 d. 18 października 1793 r. stanął Fryderyk w otoczeniu żydowskiego wojska przy bramie Kalisza, gdzie ośmioletni syn Meiera wierszem króla powitał. Po zwiedzeniu kollegium jezuickiego wyruszył król dalej, odprowadzony znowu przez „rycerzy“ żydowskich¹⁾.

Zabrany kraj, aczkolwiek wojnami zniszczony, wart był zabrania. W sprawozdaniu swoim o stanie i wartości tego kraju pisze pełnomocnik pruski Buchholz, rezydujący w Warszawie: „*Il n'y a rien, que la Grande Pologne ne fournisse*“²⁾, a gdy któryś z doradców królewskich radził izolować Wielkopolskę cłowami ograniczeniami i zniszczyć tak jej handel, fabrykację sukna i wydajność rolniczą, przestrzegał przed tem minister Schulenburg słowy: „*Polska, bogata w ziarno, jest krową mlekodajną, którą koniecznie dobrze żywić należy, jeżeli się nie chce dopuścić, ażeby obfite jej wymiona. dla*

¹⁾ Berlińska (Vossische) Gazeta z r. 1793.

²⁾ Memoary Buchholza. — Archiwum wojenne w Berlinie.

nas wystygły“¹⁾). Wyciągano też z tej mlekodajnej Polski, co się dało. Już w r. 1775 zawarły były Prusy pod d. 18 marca z Polską traktaty cłowe, na mocy których płacono od wartości towarów wewozowych z Prus do Polski i na odwrót 2 procent, przyczem Prusy same taryfę wedle swojej korzyści normowały. Od towarów zaś, które przez Prusy do innych krajów przechodziły, płacić trzeba było aż 12% znowu na korzyść Prus. Było to tak wyraźnem ukrzywdzeniem Polski, że słusznie mógł hetman Branicki powiedzieć, „ *iż cło takie więcej patrzy na daninę aniżeli na cło*“²⁾). Nie dziw tedy, że po przejęciu Wielkopolski przez Prusy w niektórych gałęziach wydajności zapanował zastój, podczas kiedy poprzednio pod względem handlu i przemysłu Polska w niczem sąsiednim krajom nie ustępywała³⁾). Wszakże przy końcu istnienia swojego posiadała Wielkopolska fabryki świec woskowych w Poznaniu, Wschowie i Rawiczu, trzy huty szklane: w Grójcu w pow. Konińskim, i dwie w powiecie Powidzkim, kilka fabryk papieru, którym atoli za czasów pruskich podcięto żyły zakazem wywożenia papieru; posiadała dalej znaczną ilość browarów i gorzelni, rozwinięty bardzo wyrób płótna i sukna, którego w samej Wielkopolsce wyrabiano rocznie około 113,000 sztuk, wartości przeszło 1 800 000 talarów.

Miała Wielkopolska dalej fabryki wyprawiania skóry w Poznaniu i Czarniejewie, z których pierwsza wyprawiała 4—5000 skór bydłych a 6—7000 skór cielęcych. Do wyprawiania korę potrzebną dostarczały gęste dębowe lasy. Były fabryki garbiku w Poznaniu, Czarniejewie i Śmiglu, fabryki powozów w Poznaniu,

¹⁾ Tajne archiw. państwowe w Berlinie.

²⁾ Korzon. — Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta II.

³⁾ Das Jahr 1793. — Handel, Gewerbe, Verkehr — von A. Warschauer.

Lesznie i Kaliszu, huta miedzi w Trzcielu, huta żelazna w Kaliszu i mniejsze fabryki kapeluszy.

Objąwszy kraj począł rząd pruski spisywać wszystko, co w nim zastał i jakie w nim zaprowadzić należałoby zmiany. Dla zbadania stosunków miejskich rozesał w kwietniu 1793 komisarzy, którzy idąc od miasta do miasta, zwoływali magistraty, powiadamiali je o zaszłej zmianie rządu, badali kasy miejskie i przywileje cechowe a w następstwie zdawali sprawozdanie departamentowi wojennemu o położeniu rzeczy. Miasta leżały gęsto, niewięcej na 5 kwadratowych mil przypadało jedno.

W czasach tych ucierpiał Koźmin wiele. Jako warownia, opasana murem, był budowany w ciasnych granicach; domki wązkie, z drzewa wzniesione, dawały pożarom łatwą sposobność i obfitą pastwę. Mur miejski częściowo się zapadł, a reszta tamowała rozbudowanie się miasta. Ulice były wprawdzie brukowane, lecz porozrywane i nierówne. Z całej ilości 298 domów było 122 pod szkudłami a 176 słomą krytych, zaś placów budowlanych odłogiem leżących 16. W stosunku do liczby domów zbyt małą była ilość mieszkańców, bo wynosiła tylko 1513. Z tych było katolików 1079, protestantów 134 a żydów 300¹⁾.

Dla zabezpieczenia sobie nowej posiadłości pościągano z prowincyi niemieckich wojsko do Polski. Do Koźmina upatrzony był szwadron husarzy ze Śląska, ale przysłano dragonów, którzy aż do r. 1797 pozostali, poczem przenieśli się do Krotoszyna.

W tymże roku 1797 powstał w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny ogień w jednym z domów blisko dzielnicy żydowskiej. Przytłumiono go na razie, ale

¹⁾ W r. 1910 wynosiła:

Ilość katolików	. . . 0,74%	naprzeciw 0,71% w r. 1793.
Ilość protestantów	. . . 0,20%	naprzeciw 0,09% w r. 1793.
Ilość żydów	. . . 0,06%	naprzeciw 0,20% w r. 1793.

następnego dnia wybił się pod wieczór na nowo i obrócił 14 domów żydów a dwa katolików w perzynę. Pogorzelnicy poprzynosili uratowane przedmioty do klasztoru na przechowanie.

Wiadomość o śmierci króla Fryderyka Wilhelma przyjęli mieszkańcy spokojnie, mniej spokojnie natomiast wieść o śmierci ostatniego króla zdeponowanego polskiego Stanisława Poniatowskiego w Petersburgu, która to wieść odnowiła ból serc polskich, wywołany niedołążnością i brakiem charakteru tego monarchy. Nazywano go „zdrajcą ojczyzny, zaprzędawczykiem królestwa, chciwcem na grosz“. Mówiono:

„Umiera nie w ojczyźnie, bo jej nie był godnym, ale w państwie, które tak lubił, w wieku lat 68, po rządach 28 letnich, ale nieszczęśliwych, bo pełnych zatargów wewnętrznych. Chwalili go niektórzy z mądrości, ale cóż gdy nie miał miłości gorącej ojczyzny“.

Po śmierci jego taki głoszą o nim nagrobek:

„Tu leży marnotrawca król i Polak razem,
Polskę rządził intrygą, nie władał żelazem.
Kraj sprzedał, berło stracił, wpadł w długi po uszy,
Któż je zapłaci? jego pytajcie się duszy“.

Następne lata na przełomie wieków nowe miasto przyniosły nieszczęścia. W r. 1800 zaraza na bydło zabrała mieszczanom około 200 sztuk, a gdy choroba nie ustawała, zamknięto miasto, nie wpuszczając ani wypuszczając nikogo. Zaledwie ta ustała, znowu wichry i burze wielkie w styczniu 1801 r. wyrządziły straty.

W roku następnym podjął nowy król pruski objazd Wielkopolski i Mazowsza, a stamtąd podążył do Liwonii na zjazd z carem rosyjskim. Wracając wstąpił do Warszawy, gdzie odbył przegląd wojska. W drodze powrotnej wstąpił też do Koźmina. Tu przyjmował króla, jego

małżonkę i brata królewskiego generał Kalkreuth a mieszczanie wręczyli mu adres hołdowniczy. Wróciwszy do Poznania, podziękował król za ów adres następującym dosłownym listem:

„Jego Królewska Mość Pruski przyjmuje z podanego sobie przez mieszczan Koźmińskich pisma z ukontentowaniem, iż pobyt jego tamże bardzo przyjemny był, zaczem Jego Królewska Mość chętnie dobrej wspomnionych mieszczan przychylności równą jak innym dobrym miastom odpowiadać sprawiedliwością.

W Poznaniu 1. Lipca 1802.

Fryderyk Wilhelm
m. pr.¹⁾.

W r. 1803 wydał król rozporządzenie, aby w pewnych odstępach czasu zdawano sprawę ze stanu szkół katolickich po miastach. Dla szkół południowej części Księstwa otrzymał to polecenie naczelnik urzędu celnego w Lesznie Hirschfeld. Otrzymaawszy nakaz, datowany z 6 maja, ażeby dla szkoły Koźmińskiej wyszukał odpowiednią osobistość na urząd nauczyciela, zwrócił się Hirschfeld do magistratu z prośbą o propozycyę. Nauczycielem był wówczas Jakób Lipnicki, mówiący tylko po polsku i udzielający nauki 50 dzieciom, uczęszczającym do szkoły, chociaż Koźmin liczył wówczas 290 ojców rodzin katolickich a dzieci zobowiązanych do chodzenia do szkoły było 203. Nauczyciel sam był pomimo szczupłej, bo wynoszącej tylko 33 tal. i 10 srebrników, pensyi dość pilnym. Jeżeli miał być usunięty, to widocznie tylko dla tego, że nie władał językiem niemie-

¹⁾ Przypuścić należy, że oryginał owego orędzia w niemieckim brzmiał języku i że tylko tłumacz urzędowy nieudolnie to tłumaczenie poppełnił.

ckim. Lokal szkolny był za szczupły, ale Kalkreuth, do którego o pomoc się udawano, pomocy na rozszerzenie szkoły odmówił.

Stan szkół polskich z owych czasów był wogóle stosunkowo dość dobry, czego niepodejrzaniem świadectwem jest list króla, pod d. 15 lipca 1803 do kamery wojennej w Poznaniu wystosowany. Pisze bowiem w tym liście:

„Zwiedzenie szkół i wiadomości zebrane przez zmarłego radcę dla spraw kościelnych Meierotta z około 50 miejscowości o 100 szkołach wszelkiego rodzaju a mianowicie z wszystkich wyższych szkół tak państwowych jak piarskich, dają w rzeczy samej pełny obraz stanu szkolnictwa w Prusach południowych . . .

Wnioski ogólne z powyższych danych są następujące:

1. Wizytatorzy znaleźli położenie rzeczy lepszem, aniżeli się spodziewali,
2. Kamery opracowują sprawę tę z wielką gorliwością,
3. Młodzież polska odznacza się zdolnościami i żądzą nauki zwłaszcza w matematyce i obcych językach,
4. Brak jednakże częścią podręczników częścią budynków szkolnych (co atoli także w części nawet w starych prowincjach się uwydatnia),
5. Brak też szczególnie nauczycieli i
6. Szkół przygotowawczych dla nich,
7. Trzeba zatem kształcić nauczycieli w starych prowincjach i do tego częścią narodowych Polaków (Nationalpolen), częścią Niemców powoływać. Ostatni mogą także w Prusiech południowych być kształceni“.

List ten jest charakterystycznym, przyznaje bowiem z jednej strony pomyślny na ogół stan szkół polskich pomimo zawieruch wojennych i klęsk politycznych, a z drugiej strony odkrywa jasno zamiary króla niem-

czenia powolnego przez nauczycieli Niemców. Wprawdzie dopuszczać pozwala jeszcze w pewnej mierze Polaków ale tylko w „starych prowincjach“, to znaczy, że w Prusach Zachodnich i nadnoteckim pasie mieli być kształceni, gdzie już od lat trzydziestu germanizacyę siłą parę pędzono naprzód.

Wobec takich zamiarów cóż mogły znaczyć późniejsze zapewnienia o zachowaniu Polakom narodowości i narodowych właściwości? Że wartość tych zapewnień nie była wielką, wykazała niedaleka przyszłość.

Jak przed katastrofami, śmierć sprowadzającami, gromadzą się kruki, sępy i inne ptactwo drapieżne jako tych katastrof zwiastuny, tak i wojenne wypadki lat 1806—1813 poprzedzały klęski żywiołowe. Rok 1805 zapisał się nadmiarem deszczów i zniszczeniem zbóż na polu, czego skutkiem była drogość niepamiętna. Za jeden wiertel żyta płacono 32 złote, za wiertel pszenicy zł. 38, jęczmienia zł. 21, grochu 20, owsa 9 zł. Z braku paszy i słomy padł pomór na konie. Rok następny znowu d. 2 maja sprowadził na przedmieście przy klasztorze Bernardynów w Koźminie pożar wielki, który zniszczył 27 domów, kilkadziesiąt chlewów i kilkanaście stodół.

Natomiast wieści z pola walk na Zachodzie o zwycięstwach Napoleona poczęły żywiej podniecać przygnębionego ducha Polaków, zniechęconych do rządów pruskich wskutek bezwzględnego wykonywania tychże rządów. Widząc przygotowujące się powstanie, zażądał zaniepokojony król pruski od dyrektora kamery Grunera i prezydenta Hoyma rad i wskazówek względem uspokojenia ludności. Powołał także ks. Antoniego Radziwiłła do porad. Ten ostatni radził pozyskać Polaków następującymi obietnicami:

- a) przyjęcia tytułu „króla Wielkopolskiego“,
- b) zapewnienia powoływania na urzędy Polaków
- c) zamianowania urzędnikami koronnymi lojalnych Polaków,

- d) utworzenia korpusu nadwiślańskiego „Towarzystów“ pod dowództwem Józefa Poniatowskiego,
- e) zamianowanie Radziwiłła prezydentem Wielkopolski.

Rady te sparaliżował Gruner, żądając jeszcze ostrzejszego postępowania z Polakami. Odmiennego zdania był minister Hardenberg, który w swoim memoriale na to zwrócił uwagę, że Polacy to naród ambitny, w ciągłej rozterce przez mieszanie się państw ościennych utrzymywany, że ufał w opiekę ojcowską Prusa a w tej ufności został zawiedziony, gdyż urzędy otrzymali „niedojrzali młodzikowie“, którzy niezgrabnem postępowaniem jeszcze więcej naród ten drażnili. Przestrzegał tedy przed surowością a radził uczynić Radziwiłła gubernatorem, który jako mąż rozumny i Prusom wierny będzie umiał spokój utrzymać. Podobnie pisał także król. radzca finansów Klewitz:

„Naród, który odczuwa braki swojej konstytucyi i im zapobiedz się stara, nie jest tak zepsutym, jak się go osławia. Naród polski dla tego też usiłował zamienić prawo elekcyjne na prawo dziedziczności tronu w Konstytucyi 3 Maja, czem okazał zamiar polepszenia stosunków. Jeżeli się nie tak łatwo umie wżyć w pruskie warunki to dla tego, że się widzi zawiedzionym przez podzielenie państwa“...¹⁾.

Rady te dobre i słuszne nie znalazły atoli posłuchu u króla, jedynie myśl utworzenia legii nadwiślańskiej postanowił uwzględnić, ale Józef Poniatowski nominacyi na dowódcę nie przyjął.

Zwycięstwa Napoleona i w następstwie ich traktat Tylżycki w r. 1807 doprowadziły do utworzenia z ziem. Polsce przez drugi i trzeci rozbiór zabranych, Księstwa Warszawskiego, które oddano w zarząd królowi saskiemu Fryderykowi Augustowi.

¹⁾ Das Jahr 1806—1807.

Zmiana rządów państwowych nie była oczywiście obojętna, mieszkańcom Koźmina. Wszakże z obawą, z roku na rok rosnącą, patrzeli na usiłowania władz pruskich do skrępowania swobody Polaków tak pod względem ich narodowości jak i życia kościelnego. Kościoły i ambony poczęły te władze uważać jako odpowiedni środek do publikowania swoich reskryptów, do ścigania dezertów i wygłaszania groźb pod adresem ludności¹⁾. Urzędy parafialne traktowano jako pomocnicze bióra rządu, wymagając od nich wszelkich objaśnień i wykazów statystycznych. A wszystko to już w języku niemieckim. Oto jak się skarży w r. 1800 X. Marcin Sobocki, dziekan Koźmiński, w rozpisanej kursoryi do księży dekanalnych:

„Doczytacie się W.W. Panowie Dobrodzieje tak z listu W. Imci X. Audytora jako i z reskryptu teje kamery Kaliskiej, czego taż Prześw. Kamera żąda po W. W. Panach Dobrodziejach. To dziwna, że nam, nie umiejącym języka niemieckiego, daje rozkazy swoje w samym języku niemieckim, które, kto będzie chciał zrozumieć i pojąć, tłumacza pomocy użyć będzie musiał nieuchronnie“.

Nie dziwić się tedy, że utworzenie Księstwa Warszawskiego wzbudziło żywą radość w ludności a twórcę Napoleona witano szczerem uczuciem wdzięczności.

Za przykładem innych miast utworzono także w Koźminie milicję miejską. Kapitanem kompanii Nowego Koźmina został Antoni Świeczkiewicz. Służbę w tej milicyi spełniali obywatele, przez urząd burmistrzowski wyznaczeni, których też od służby zwalniać mógł dla ważnych powodów. I tak zwolnił urząd ten w r. 1808 Jakóba Płonczyńskiego rzeźnika od powinności służby dla tego, ażeby się mógł lepiej zająć rzemiosłem swoim,

¹⁾ Akta dekanalne Koźmińskie.

ale w zamian za zwolnienie sprawić musiał Płonczyński bęben dla milicyantów.

W r. 1810 Koźmin nawiedza nowe nieszczęście. Oto w wilię święta Matki B. Różańcowej, w sobotę d. 6 października, rano około godz. 9 powstał przy rynku Starego Miasta ogień, którego pastwą padło 50 domów mieszkalnych, wielka ilość zabudowań gospodarczych a pomiędzy nimi zabudowania proboszczowskie i wreszcie sam ratusz, na środku rynku stojcy. Kościół parafialny zajmował się także, ale usiłowania obywateli zdołały uchronić go przed zniszczeniem. Że ogień tak wielkie przybrał rozmiary, przypisywano to tej okoliczności, że obywatele stracili zupełnie głowę. Ratowali swój dobytek nawet tam, gdzie niebezpieczeństwa nie było, nie starali się natomiast zapobiec szerszeniu się pożaru. Niektórzy znowu podobno z zemsty i niechęci do współobywateli nie udzielali pomocy. Także i władza policyjna miejscowa zaniedbała energicznego i sprawnego przeprowadzenia akcji ratunkowej. Widok zgłiszcz i strat poniesionych wywołał ogólny smutek i rozpacz. Zabrano się jednak rącho do naprawienia choć częściowego szkód. Mając zdawna przywilej na wolny budulec w lasach pańskich, poczęto stawiać nowe domy i zabudowania, tylko ratusza nie odbudowano już więcej na dawnym miejscu a z domów parafialnych zaniedbano odbudować organistówkę.

Zaledwie obywatele z tego podnieśli się nieszczęścia, nawiedził ich w roku następnym wielki nieurodzaj, susza i gradobiciami spowodowany. Wypalenie się ziarna i płodów rolnych przypisywano ukazaniu się komety w lipcu tegoż roku. Kometa ten ukazał się na Wschodzie i przebiegł w przeciagu następných miesięcy na Zachód, aż wreszcie zniknął ostatniego grudnia. Suszę przypisano gorączce, którą wydzielał z siebie ogon komety, a która prócz spalenia jarzyn wiele miast i wsi miała zapalić.

Jak zazwyczaj, tak i tym razem przepowiadano z ukazania się komety grożącą wojnę. I przepowiednie ziściły się. W zwyciężskim postępowaniu wojsk francuskich na Moskwę w r. 1812. Koźmin i najbliższa okolica przez oddziały wojskowe nie były nawiedzane. Natomiast po klęsce, doznaney na śnieżnych i mroźnych polach Rosyi, gdy niedobitki świetnej niegdyś armii francuskiej uchodzić musiały, ścigające je oddziały wojska rosyjskiego przechodziły przez okolicę Koźmina. Zatrzymały się tu korpusy generałów Doktorewa, Kutuzowa, Miłradowicza i Paszkiewicza. Ostatni rozłożył się początkowo obozem pod miastem, ale wskutek trzydniowego nieustannie padającego deszczu był zniewolony wejść do miasta i zajął kwatery po domach. Było wtedy w Koźminie tyle wojska, że każdy nieomal dom mieścił po 100 ludzi, których obywatele bez wynagrodzenia żywić musieli.

Oddziały te takiej były broni:

A. Konnica:

1. Kirasyery w białych mundurach z niektórymi oddziałami w pancierzach,
2. Ułani, lud wyborny na dzielnych koniach,
3. Kozacy różnej broni i barwy,
4. Artylerya konna,
5. Artylerya polna.

B. Piechota:

1. Grenadyerzy,
2. Karabinierzy,
3. Strzelcy różnego gatunku,
4. Milicya zwyczajna, składająca się tylko z ludzi starych lub na odwrót bardzo młodych, bosych, ubranych w siermięgi i uzbrojonych tylko w dzidy.

Za tymi oddziałami przybył jeszcze inny, złożony z Baszkirów, ubranych w płaszcz długi, na podobieństwo hałatów żydowskich, z krymkami na głowie a uzbrojonych w szable i łuki. Był to lud brzydki, nieokrzesany a żywił się wszystkim, co mu w ręce wpadło.

Przechody te trwały przez wiosenne miesiące r. 1813. Potem nastąpił spokój w mieście, z czego skorzystał ówczesny burmistrz Józef Grodziecki, ażeby naprawić nieporządku, jakie się były wśród tych zawieruch w stosunki miejskie zakradły. Między innymi zarządzeniami powzięto na posiedzeniu rady miejskiej 14 paźdz. 1813 r. uchwałę następującego tenoru:

„Dnia dzisiejszego Burmistrz miasta z Radą i Ławnikami, chcąc przymnożyć gorliwość obywatelską i ku radości zaszczyć wygasłą już w tym mieście miłość braterską, która tu zagnieździła się przez rozróżnienie umysłów, gdyż od niejakich lat zapomniane Prawo Obywatelstwa, różność stanów w jednej siedzibie bez jednomyślnego prawa została tylko własnej woli, tedy jak się wyżej rzekło, chcąc tamę położyć nieporozumieniom, zadecydowani, ażeby w całym okręgu miasta wszyscy mieszkańcy włączeni zostali w grono Obywatelskie przez przyjęcie Miejskiego Prawa, z którego to każdy przekona się przy wykonaniu przysięgi, jak się zachować ma tak względnie społeczeństwa jako i obowiązków stanu swojego, tudzież wszelkiego posłuszeństwa władzy nietylko rządzącej krajowej ale nadto miejscowej; w celu tym, gdy decyzja położona wezwani do tego obywatele nie posiadający Prawa Miejskiego, aby się do tej Xięgi Prawa podali; i na tym Czyn został ukończony, przez Urząd podpisany.

J. Grodziecki burmistrz.

J. Wosiowski, sekretarz miejski.

Jako pierwsi zostali wpisani po złożeniu przysięgi burmistrz Grodziecki, Józef Kobierski, K. Wieczerski rajca, Leciejewski rajca, Piotr Kapuściński i Wosiowski.

Miasto, zaledwie po ostatnim pożarze w r. 1810 odbudowane, nawiedził w r. 1822 nowy pożar, który zniszczył 120 domów i 19 stodół.

W czasie tym począł się też zaostrzać stosunek mieszczan do dziedziców. Już od pierwszej chwili przejęcia majątku od Sapiehy przez hr. Fryderyka Adolfa Kalkreutha stosunek ten nie był pomyślny. Nowy dziedzic bowiem zaprzeczał miastu pewnych przywilejów a przeciwnie ścigał bezwzględnie opłaty od miasta i cechów, wynoszące z gruntów 120 zł., 5 zł. za zwolnienie od stawiania konnych posłańców i po 5 zł. od każdego rzemieślnika. Oprócz tego opłacać miało miasto czynsz z jarmarków, do których liczby Kalkreuthowie uzyskali w r. 1797 jeszcze ósmy¹⁾. Kalkreuthowa, Henryka z Rhodów, która była nabyła d. 16/7 1796 r. dobra Koźmińskie od męża, usiłowała też z zapomnianych danin wznowić obowiązek mieszczan nowomiejskich, używających pastwiska „Tartary“, stawiania w czasie żniw przez dwa wzgl. trzy dni w tygodniu do pracy żniwnej, a dla każdego, który posiadał inwentarz pociągowy, do stawiania podwód celem przewożenia ryb do stawów Staniewskich w czasie rybołówstwa.

W r. 1802 zażądała dalej wydania jej muru miejskiego twierdząc, że mur ten wraz z trzema bramami poprzedni dziedzice postawili. W obronie prawa własności swojej wytoczyło miasto dziedzicze proces ze skutkiem pomyślnym. Po wojnach atoli podjął syn jej Fryderyk Wilhelm, przejąwszy d. 31./7. 1819 r. po śmierci matki dobra, proces na nowo. Nie mając jednak widoków wygrania sprawy, odstąpił po pożarze miasta

¹⁾ W Starem mieście odbywano jarmarków pięć, a w Nowem mieście dwa.

w r. 1822 dobrowolnie miastu mur na rozebranie i odbudowanie z materiału uzyskanego spalonych domów. W r. 1830 zaś musiał jeszcze wydać plac obok Zamku, na którym następnie miasto postawiło szopy dla sikawek.

Gdy stosunki finansowe Kalkreuthów pogarszać się zaczęły, odnowili znowu starania o uznanie mniemanych praw swoich do opłat z miasta, któremu zaprzeczyli praw miasta wolnego twierdząc, że jest im tak samo podwładne jak miejscowości wiejskie. Rozwinął się stąd długoletni spór procesowy. Kalkreuthowie wywodzili, że wszystkie trzy miasta, tworzące Koźmin, były własnością zupełną rodzin, do których należały dobra Koźmińskie. Na dowód prawdziwości twierdzenia przytaczali fakt opłacania różnych danin z gruntów i inwentarza a wreszcie podleganie miast tych jurysdykcji zamkowej.

W obronie miasta powołał się magistrat na to, że Koźmin już od wieku 14-go był miastem wolnym, niepodlegającym zwierzchności poddańczej dworskiej. Stał się bowiem po zniesieniu Zakonu Templaryuszów miastem królewskim, a obywatele miast królewskich byli wedle dzieła Ostrowskiego o prawie cywilnem narodu polskiego ludźmi wolnymi z prawem wolnego dysponowania własnością swoją. Już w r. 1318 nabyli obywatele jako ludzie wolni na swój wyłączny użytek Cięgliny i Chociszewice, dzisiejsze łąki miejskie. Jako miasto wolne miało też własne urzędy burmistrzowski i wójtowski i własne sądy cywilne i karne a danin poddańczych nie opłacało nigdy; opłaty, na które się Kalkreuthowie powołałi, były jedynie ekwiwalentem za wolny budulec i wolne pastwiska.

Na podstawie tych wywodów wydał sąd apelacyjny Poznański pod d. 11 listopada 1826 wyrok, przyznający Staremu Miastu nasamprzód prawo do drzewa budulcowego i na ogrodzenia wzamian za 2 złote i 15 gr. od każdego zwierzęcia pociągowego dla kasy zamkowej. O resztę pretensyi szedł proces dalej. Dnia 22 grudnia

1828 r. zdał sekretarz sprawiedliwości Schmidt następującą opinię:

1. Wedle ustaw ogólnego prawa krajowego jest odtąd tak osoba jak własność wolną od poddaństwa,
2. Już w procesie o mur miejski zaprzeczono Dominio prawa własności nad miastem,
3. Dominium winno udowodnić, że przy zakładaniu miasta wzięto grunt z posiadłości dworskiej,
4. Koźmin był rzeczywiście miastem królewskim, nawet po raz wtóry stał się niem po skonfiskowaniu majątków Maćkowi Borkowiczowi przez Kazimierza Wielkiego.
5. Obywatele nabyli samodzielnie Cięgliny i Chociszewice.
6. Miasto posiadało prawo Magdeburskie, którem od niepamiętnych czasów się rządziło.
7. Przywilej Andrzeja Górki z r. 1577 gwarantował mieszczanom „omnes libertates“, w czym trzeba upatrywać także wolną dyspozycję gruntami.
8. Opłaty z gruntów są tylko zwykłymi podatkami.
9. Daniny w ziarnie były tylko ekwiwalentem za wolny wręb.
10. Przybysze nie potrzebowali żadnego pozwolenia ze strony dworu na osiedlenie się w mieście, ani nie proszono dworu o pozwolenie prowadzenia rzemiosła.
11. Wreszcie posiadało miasto wolny zarząd i wolne sądownictwo.

Dalszy ciąg tego sporu przerwało bankructwo Kalkreuthów. Nie mogąc opłacać procentów od zaciągniętych pożyczek rządowych, popadli w konkurs a rząd objął administrację majątku. Posprzedawawszy wszystko, co tylko jeszcze z dawniejszych czasów w Zamku

było pozostało¹⁾, utracili wreszcie wyrokiem sądowym z d. 5 marca 1836 r. majątek ten na rzecz rządu. W r. 1838 polecił rząd sporządzić takse dóbr i poszczególnych miejscowości. Składały się one z następujących majątków:

I. Staniewo obszaru 1202 mórg w dobrej kulturze, wraz z zabudowaniami zwanymi Bażanty. Prócz tych było 42 mórg stawów rybnych, które później spuszczone i osuszono. Był także młyn wodny, ale od dawna nieużywany. Innych mórg, uprawianych przez kmieci, było jeszcze 1755 — tak że ogólna ilość obszaru Staniewa wynosiła około 3000 mórg. Na obszarze tym było osiedlonych 9 chałupników, zobowiązanych do dwóch dni roboczych dla dworu co tydzień, 17 gospodarzy, których powinnością było zorać pewną ilość gruntu dworskiego, dostawić wspólnie 52 dni robocze i stawiać podwodę do Wrocławia z wełną, trzy do Poznania z rybami i jedną do Torunia.

Wartość tego majątku oszacowano na 41,777 talarów 77 srebrników i 2 fenigi.

II. Orla — majątek zaniedbany przy drodze do Dobrzycy, jeszcze lasami pokryty, które się wycinało a ziemię na orny grunt zamieniano.

Do robocizn na tymże majątku byli zobowiązani kmiecie z Orli, Polskich Oleńdrów, Cegielni i Bud a wartość tych robocizn wynosiła

z Orli	44	talary	17	srebr.	i	3	fen.
z Polskich Oleńdrów	140	„	13	„	i	4	„
z Cegielni	76	„	11	„	i	5	„
z Bud	445	„	8	„	i	3	„

Wartość całego majątku oszacowano na 108,769 tal. 2 srebrn. i 11 fenigów.

¹⁾ Z tej wyprzedaży posiada kościół paraf. w zakrystyi lustro rzeźbione, a muzeum parafialne kilka kielichów szklanych jeszcze z czasów Sapieżyńskich pochodzących.

III. Obra — której cenę oznaczono sumą 42,195 tal. 27 srebrn. i 1 fen.

IV. Galewo — wartości 41,815 tal. 15 srebr. i 1 fen.

V. Lipówek — wartości 122,658 tal. 28 srebr. i 9 fen. (tak bowiem otaksowała majątek ten dyrekcyja ziemstwa kredytowego).

VI. Mogiłka — wartości 3537 tal. 12 srebrn. i 11 fen.

VII. Czarnegosadu,

VIII. Kaniewa,

IX. Psiegopola i

X. Borzęcic wartości taksacya ta nie podała, tylko wartość lasu w sumie 24,238 tal., 16 srebrn. i 3 fen.

Całą wartość dóbr Koźmińskich podano na sumę 384,992 tal., 13 srebrn. i 9 fen.

Nosząc się z myślą sprzedaży dóbr nabytych, podzielił je rząd na pięć części:

a) do klucza Lipowieckiego przypisano miasto Koźmin, wieś i folwark Lipówek, wieś i folwark Czarnysad, wsie Wałków i Borzęcice, cegielnię przy Lipówcu, propinacye w powyższych miejscowościach i rybołówstwo w całych dobrach,

b) do klucza Staniewskiego wieś i folwark Staniewo, folwark Psiepole, wieś roboczą Kaniewo i propinacye,

c) do klucza Orlińskiego wieś i folwark Orle, folwark Wykowy, wsie Polskie Olędry, Niemieckie Olędry i Cegielnią wraz z propinacyami¹⁾,

d) do klucza Galewskiego wieś i folwark Galewo wraz z propinacją,

e) do klucza Oberskiego wieś i folwark Obrę, dwóch gospodarzy z Wałkowa i propinacyę w Obrze²⁾.

¹⁾ Folwark Mogiłka, był wówczas jeszcze w dożywotniem posiadaniu niejakej Jasińskiej, po której śmierci przyłączono go do Orli.

²⁾ Archiwum Radolińskich w Jarocinie.

Uporządkowawszy w ten sposób sprawę majątności, zabrał się rząd do wyjaśnienia i ustalenia stosunku swojego jako dziedzica do miasta i mieszczan. Po zebraniu wszelkich danych stanął za zatwierdzeniem ministra Ladenberga¹⁾ d. 29 września 1839 r. następujący układ między fiskusem a miastem:

§ 1. Miasto rezygnuje z prawa do budulcu na wszystkie budynki tak miejskie jak na przedmieściach oraz na młyny na przeszłość i na przyszłość; wyjmuje się tylko kościoły katolicki i ewangelicki oraz budynki księży, dla których wolny budulec pozostaje.

§ 2. Natomiast fiskus zwalnia miasto i to już od 1 stycznia 1837 r. z następujących danin,

- a) czynszu 25 srebrn. od każdego rolnika z każdej kwarty roli,
- b) czynszu 12½ srebrn. z każdego konia i wołu roboczego,
- c) czynszu gruntowego 8 tal. 29 srbr. i 4 gr., przez kase kameralną płaconego,
- d) czynszu po 3 tal. z poniższych młynów
Józefa Bielawskiego,
Kazimierza Kurzawskiego,
Wojciecha Kurzawskiego,
Wawrzyna Krantza
Stanisława Kołaskiego,
Franciszka Kołaskiego,
Feliksa Niedźwiedzińskiego,
- e) czynszu z rzemioł: 29 tal. i 5 srebr. od cechu szewskiego,
czynszu 9 tal. i 7 srebr. i 6 gr. od cechu płócienników,
czynszu 18 tal. i 10 srebr. i 6 gr. od cechu pospolitego,

¹⁾ Jego nazwisko dano utworzonej na gruntach Borzęcie nowej osadzie, dzisiaj jeszcze Ladenbergem się zowiącej.

187 tal. i 20 srebr. daniny ochronnej żydów,
czynszu 3 tal i 10 srebr. od garnarzy,
czynszu 25 srebr. od młynarzy z każdego młyna,
czynszu żniwnego z domów, gruntów i komorników
Nowego Miasta,
czynszu młynarzy zaległego z lat 1834—1836.

§ 3. Pozostają jednak:

- a) czynsz gruntowy z Nowego Miasta w sumie 31 tal. i 20 srebrn.,
- b) czynsz z żydowskiego cmentarza w sumie 1 tal. i 15 srebrn.,
- c) czynsz obywateli Sanne, Schroeper, Bensch, Macieja Niedźwiedzińskiego i kilku innych, którzy już nie sięgnęli prawa do wolnego budulcu.

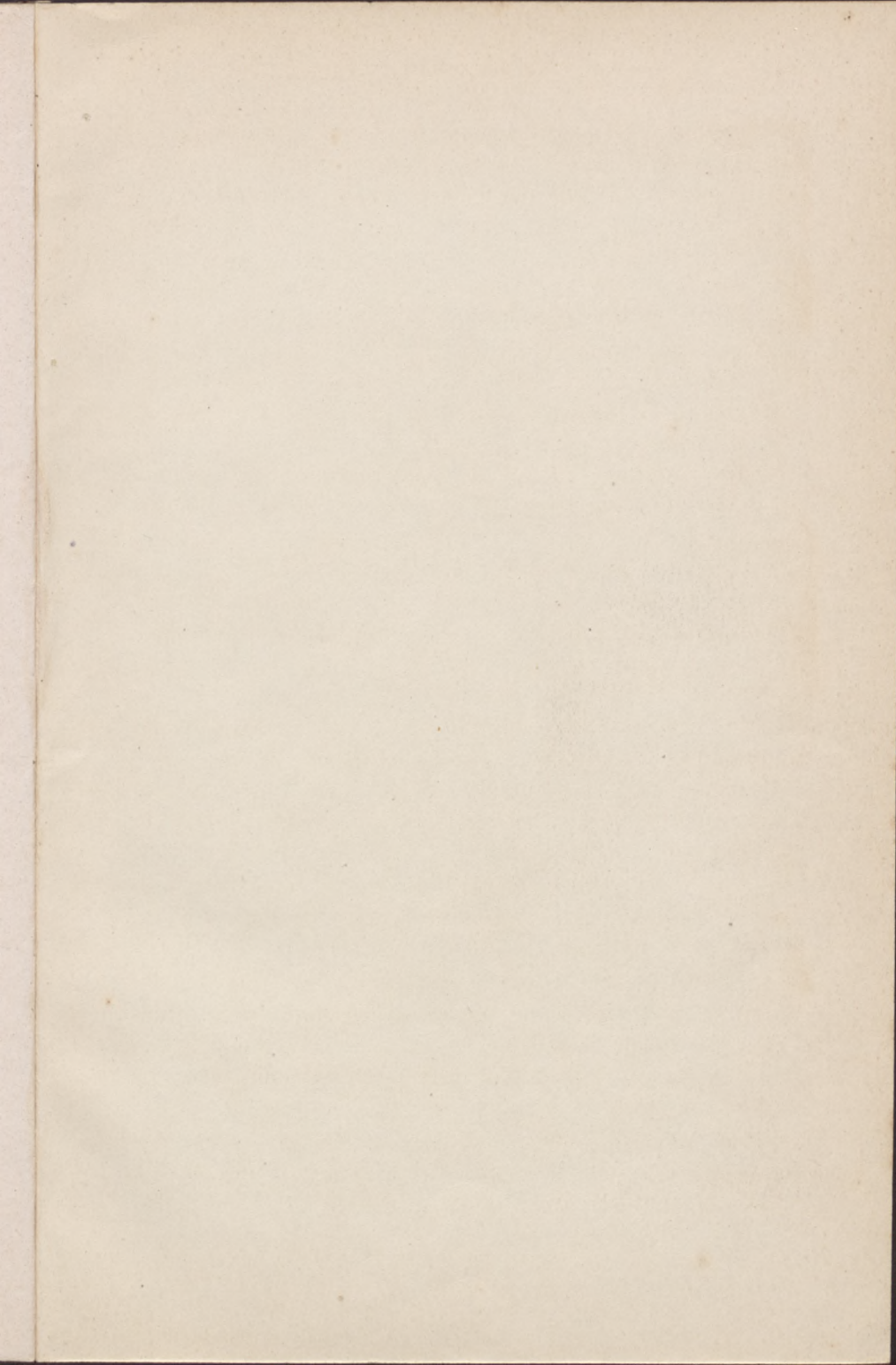
§ 4. Oddaje się miastu prawo pobierania brukowego i mostowego, za co miasto obowiązuje się utrzymywać bruki i mosty w mieście i na przedmieściach — z wyjątkiem trzech mostów przy stawie i młynie miejskim, na drodze do Krotoszyna położonych.

§ 5. Z tej opłaty brukowego i mostowego zwalnia jednak miasto majątki Lipówiec, Czarnysad, Staniewo i Psiepole oraz sam Zamek i to od wszelkiego rodzaju zwierząt i powózek. Reszta zaś majątków opłatę tę składać powinna.

§ 6. Przyznaje się zaś miastu prawo pobierania brukowego i mostowego wedle wszelkich przywilejów, jakie kiedyś były wydane.

§ 7. Ponieważ dzierżawcy tego cła przez zwolnienie powyżej wymienionych majątków doznali uszczerbku i zażądali zniżki dzierżawy o 5 talarów, przejmuje fiskus tę stratę za lata 1837—1840 na siebie i obiecuje płacić je do kasy miejskiej.

§ 8. Piotrowi Wieczerskiemu udziela się jeszcze potrzebne drzewa na chlew i wozownię, ponieważ już przed układem o drzewo to się zgłosił.





Zamek Sapiehów dzisiaj (str. 245).

§ 9. Miasto przekazuje fiskusowi fundusz amortyzacyjny z pożyczki, wziętej z kasy rejencyjnej na spłacenie danin obywatelskich i rzemieślniczych.

§ 10. Natomiast rejencya zwalnia miasto z powyższej pożyczki.

Poznań, d. 29 września 1839.

Król. Rejencya dział domen etc.

Magistrat i rada miejska.

Tak tedy raz na zawsze usunięto powód do zatargów, które przez lat dziesiątki trzymały w naprężeniu stosunek miasta do dworu. Odtąd mógł zarząd miejski w nowym, bo w r. 1828 pobudowanym, ratuszu nowe też, swobodniejsze prowadzić rządy.

Powstanie, rozgrywające się w r. 1831, sprowadziło do Koźmina oddziały pruskie, podążające na zajęcie granicy Królestwa. Stali wtenczas w Koźminie po sobie strzelcy, ułani, piechota i artylerya.

Jak zwykle, tak i na tej wojny śladach zjawiła się cholera. W Koźminie padło jej ofiarą od 22 paźdz. do 16 listopada przeszło 50 osób różnego wieku i stanu.

W r. 1838 wydał rząd ordynacyę miejską, wedle której odtąd miasta rządzić się miały. Z dawniejszych praw utraciło miasto własne sądownictwo na rzecz sądów państwowych. Ostatnim złoczyńcą, ukaranym jeszcze wedle dawnego zwyczaju, aczkolwiek sądzonym już przez sąd państwowy, był Bartłomiej Zimoch z powiatu Ostrzeszowskiego. Stracono go kołem przy drodze do Obry w r. 1841. Do egzekucyi musiało obywatelstwo stawić 60 chłopów straży.

W tym samym r. 1841 rozsprzedał fiskus majątki klucza Koźmińskiego. Zamek¹⁾ wraz z Lipówcem nabył

¹⁾ W r. 1855 odkupił znowu rząd zamek i przebudował go na seminaryum nauczycielskie ewang., dzisiaj jeszcze w nim istniejące.

Karól Zygmunt Graetz¹⁾, Staniewo Edward Diehl²⁾, Psiepole Edward Majunke³⁾, Czarnysad Wawrzyniec Wierzbicki⁴⁾, Obrę Herman Schmolke⁵⁾, Orle i Galewo hr. Fryderyk Kottwitz⁶⁾.

Rok 1848 odbił się smutnem echem także na Kozminie.

Dnia 26 marca nadeszła do Poznania od deputacyi polskiej z Berlina sztafeta z doniesieniem, że działalność jej dotychczasowa następujące dała wyniki:

1. Komitet narodowy ma podać członków do Komisji, mającej zreorganizować cywilnie i militarnie W. Ks. Poznańskie. W tej Komisji mają zasiadać naczelny prezes Beurmann i generał Willisen jako komisarze królewscy.
2. Naczelnym prezesem ma być Polak wskazany przez Komisję.
3. Komisarze dystryktowi i landraci mają ustąpić miejsca osobom, wybranym przez Komisję do zawiadowania policji administracyjnej.
4. Komisya może wskazywać osoby urzędników tak w administracyach jak w sądownictwie do dymisji, byleby zapewnić im exystencyę na lat 2.

¹⁾ Następcami byli: Karol Borrmann, jego wdowa Marya, Artur Hilzheimer a od r. 1904 komisya kolon.

²⁾ Następni właściciele: Hermina Diehl, Otto Mitschke, Fedor Mitschke.

³⁾ Następcy: Seweryn Radoński, Krystyan Klauss, Fryderyk Böhm, Oskar Kulau, komisya kolon., Erich Frank.

⁴⁾ Następcy: Leon Bukowiecki, Lewi Cohn, Franciszek Chelkowski, Stanisław Chosłowski, Dr. Janusz Chosłowski.

⁵⁾ Następcy: Michał Roszkiewicz, Salomon Czapski, Simon Czapski, Paweł Zakrzewski, Karól Angelkorte, Samuel Auerbach, Julian Czapski.

⁶⁾ Następcy: Rudolf Licht, Aleksander i Katarzyna Mielżyńscy, Bernhard Steinkopff, Emil Kawka, Ferdynand Heising.

5. Wojsko polskie ma być organizowane.
6. Forteca będzie miała załogę z wojska pruskiego jeszcze istniejącego; wojsko to jednak tylko za rozkazem komisji działać i poruszać się może. Niemiecki język ma być ubezpieczony dla Niemców. Organizacja szkół i zakładów będzie polska.

W następstwie tego zjechał generał Willisen do Poznania i odbył z Komisją polską reorganizacyjną konferencję, na której następujące punkta zaproponował:

1. ażeby komisja zaproponowała dwóch lub trzech kandydatów na naczelnego prezesa, z których jeden w przeciągu 3 lub 4 dni w Berlinie zatwierdzonym być miał.
2. ażeby 4 lub 5 członków Komisji weszło w skład tymczasowego rządu;
3. ażeby wojsko liniowe na granicę cofnięto, landwerę zaś każdy oddział do swojego powiatu przeprowadzono i zasilono ochotnikami. Komenda w pułkach polskich miała być polska;
4. dozwolono formować nowe pułki polskie;
5. landraci i komisarze urzędujący mają być zawieszani w urzędzie, a na ich miejsce będą wybrani inni przez okręgi i powiaty.

Powyższe punkta przesłał komitet narodowy centralny pismem, podpisanem przez X. Janiszewskiego, X. Prusinowskiego, Esmana i Wolniewicza, pod d. 7 kwietnia 1848 r. komisarzowi na powiat Krotoszyński Michałowi Chłapowskiemu z takim dodatkiem:

„O tyle tylko możemy i będziemy się opierać przy formowaniu wojska, o ile będziemy mogli pokazać ludzi już zaciągniętych, którzyby się gotowi oświadczyli ostatnią krwi kropelkę przelać pod naszą chorągwią.

Bracia Obywatele! Tylko przez wojsko wyzwolić możem Ojczyznę; zgromadźcie więc ludu naszego ochotnego do boju jak największą liczbę na punkta wskazane Wam przez wydział wojenny i zagrzewajcie go do wytrwałości. Całą usilność obrócić trzeba na to, ażeby lud do podobnych wyborów przysposobić, ażeby się zapewnić, że wszelkie usiłowania biurokracyi niepotrafią go obalamucić i dla sprawy polskiej zubożnić. Bo gdyby przy wyborach niedomagał się urzędników Polaków, wojska polskiego i nieokazał najściślejszego do Ojczyzny przywiązania, wtedy wątpić nie możem, że Xięstwo do Rzeszy niemieckiej przyłączyć by chciało! Potomność, dzieci nasze, wnuki i prawnuki przeklinaliby pamięć Ojców, którzyby opieszalnością swoją przyczynić się mieli do takiej exterminacyi nawet Imienia polskiego

Bracia Obywatele! wzywamy Was, czuwajcie i pracujcie w ludzie naszym nadzieją naszej przyszłości. A z rozmaitych stron dochodzą nas wieści, że w wielu komitetach nie zasiadają włościanie. Żądamy więc uroczyście, żeby wszędzie, gdzie tego nie zrobiono, włościan do Komitetu bez zwłoki przyjęto“.

Poczęto tedy i w Kozminie tworzyć oddziały polskie niby to, jak rząd pruski twierdził, na wyprawę przeciw Rosyi i podtrzymanie samorządu polskiego. Komitet powiatowy wykonawczy, składający się z Chłapowskiego, Błażejewskiego, X. Przeradzkiego, X. Gagackiego, Magielskiego, Adamczewskiego, Chelkowskiego, Szymońskiego i Szymury otworzył kancelaryę swoją na zamku Kozmińskim i począł tamdotąd ściągać broń i żywność. Na zasilenie arsenału zavezwał pod d. 3 kwietnia obywatelstwo i lud do przesyłania do zamku broń palną i kosy do dnia 10 kwietnia, oraz materye na ubiór i bieliznę dla

ochotników i artykuły spożywcze, których ilość każdemu obywatelowi dokładnie oznaczono¹⁾.

Ochotników mustrował na dziedzińcu zamkowym kapitan Kaniewski pod nadzorem dowódcy ułanów Filipa Sokolnickiego, dziedzica Wrotkowa.

Gdy potem naraz rząd zmienił chorągiewkę i zamiast na Moskala przeciw oddziałom polskim, przez siebie do życia powołanym, zwrócił swoje wojsko, Polacy z doznanyim zawodem pogodzić się nie chcieli. Na wieść o zbliżaniu się wojska pruskiego od Krotoszyna wyruszył mu naprzeciw oddział Koźmiński, ale odparty po za Koźmin schronić się musiał. W samą Wielką Sobotę 1848 roku wtargnął batalion piechoty siódmego regimentu oddziału pułkownika Bonina pod dowództwem majora Bossego do miasta, ustawił armaty na rynku i zabrał się do poszukiwań powstańców. Jako przywódców ruchu zawezwano Michała Chłapowskiego z Sośnicy i X. Prob. Gagackiego na ratusz. Chłapowski tamdotąd poszedł ale wychodząc z ratusza, został podstępnie śmiertelnie strzałem zraniony. Rannego zaniesiono na probostwo; gdy jednak i tamdotąd żołnierstwo strzelać poczęło, umieszczono go w Zamku, gdzie d. 29 maja zmarł. Ciało jego przewieziono do Sośnicy wśród głośniego płaczu mieszczan i ludu wiejskiego. X. Gagacki tymczasem ratował się ucieczką. W chwili wtargnięcia do miasta była siostra

¹⁾ X. Winowicza, plebana Starogrodzkiego, n. p. wezwano do dostarczenia:

1. 6 wiertel owsa
2. 1 wiertel grochu
3. 3 wiertele żyta
4. 1 wiertel kaszy jęczmiennej
5. 5 funtów słoniny wędzonej
6. 2 centnary słomy
7. 2 centnary siana, co wszystko za kwitem dostarczył, przydawszy jeszcze siwego konia z trenzlą i uździenicą zaopatrzoną łańcuszkiem.

proboszcza (później zamężna Janowi Wieczerskiemu) w gościnie u żony właściciela winiarni Scholtza w rynku. Widząc, jak żołnierze wpadali do domów i wśród bicia i krzyków wyciągali mieszkańców, pobiegła na probostwo i uprosiła brata, aby się ratował. Na jej prośby wszedł X. Gagacki na wóz i umknął drogą przez Borzęciczki do Poznania. W kilka minut po jego wyjeździe wtargnęli żołnierze na probostwo, a nie znalazłszy proboszcza, zaarrestowali siostrę jego i brata Feliksa, który naówczas pełnił funkcję kościelnego, i stawili ich przed starszą wojkową. Po dłuższych indagacjach i groźbach puszczono pannę Gagacką na wolność, Feliksa Gagackiego natomiast wyprowadzono na rynek i obito nie- miłosiernie. Żołnierze tymczasem mścili się na probostwie i kościele. Powybijawszy wszystkie szyby tak na probostwie jak w kościele, podziurawiwszy kulami drzwi i okna, zniszczywszy organy w kościele farnym, codopiero naprawione, spustoszyli zupełnie mieszkanie plebańskie³⁾. Ślady kul do dzisiaj jeszcze są widoczne w bramie kościoła parafialnego. Jeńcom polskim, spokojnym obywatelom, jak n. p. Nepomucenowi Podlewskiemu, Józefowi Meisnerowi i Stanisławowi Czechowskiemu kolbami nakazano nieść rannego podoficera pruskiego dwie mile drogi do Krotoszyzna.

Źródła niemieckie podają jako przyczynę takiego nie- ludzkiego postępowania zabicie dwóch kwatermistrzów Jänischa i Wagnera. Tymczasem miejscowe źródła Koź- mińskie podają jako powód pobicia kwatermistrzów bez- względne ich obchodzenie się z obywatelami a zwłaszcza niewiastami. W każdym razie oddział pruski nie- litości- wie zemścił się za nich, zabił bowiem w jednym dniu 15 osób a trzy jeszcze tak ciężko poranił, że z ran nie- bawem umarły. A między zabitymi byli starcy, niewiasty i dzieci. Oto ich nazwiska:

³⁾ Akta parafialne.

Stanisław Skwarski w wieku 63 lat i jego córka
Franciszka Skwarska w wieku 6 lat.
Rafał Ekowski w wieku 76 lat.
Wojciech Lesiński w wieku 80 lat.
Brygida Biernacka w wieku 65 lat.
Maciej Galiński w wieku 64 lat.
Ludwik Stachowski w wieku 18 lat.
Jan Oberski w wieku 31 lat.
Józef Franczak w wieku 26 lat.
Bartłomiej Merdziński w wieku 40 lat.
Andrzej Kasalka w wieku 40 lat.
Franciszek Niklewicz w wieku 33 lat.
Mateusz Bukowski w wieku 45 lat.
Łukasz Podlewski w wieku 36 lat.
Roman Pawłowicz w wieku 22 lat.
Wawrzyniec Sipiński w wieku 31 lat.
Andrzej Kałowy w wieku 38 lat.
Stefan Ziętkiewicz w wieku 24 lat¹⁾

nie licząc znacznej liczby poranionych i pobitych.

Rozruchy rewolucyjne w stolicy Prus Berlinie i po kraju spowodowały władze do przyznania ludności szerszych swobód obywatelskich. Między innymi wydano prawo wolnego zgromadzania się i zawiązywania towarzystw w celach, niesprzeciwiających się prawu karnemu, bez poprzedniego pozwolenia policyjnego.

Na podstawie tego prawa powstała w Wielkopolsce Liga polska celem zrzeszenia polskiej ludności do podniesienia oświatowo - narodowego i ekonomicznego. Na wezwanie głównej dyrekcyi urzędującej w Poznaniu zwoływano po wszystkich powiatach ogólne wiece organizujące. Władze cywilne i wojskowe początkowo ruchowi temu nie stawiały trudności.

W powiecie Krotoszyńskim, do którego Koźmin należał, również wiece odbywano.

¹⁾ Liber mortuorum paraf. Koźmińskiej.

Na dzień 24 września zwołano zebranie do Borku, które jednak dla różnych przeszkód się nie odbyło. Umówiono tedy zwołanie drugiego wieca na 2 października do Koźmina. Był to dzień targowy, zebrała się więc na wiec wielka liczba obywateli i włościan. Gdy się uczestnicy w lokalu wiecowym gromadzić poczęli, rzucił ktoś wieść, że wojsko idzie od Krotoszyzna; spostrzeżono też wkrótce nadchodzącą piechotę i artylerję, które wraz z załogą Koźmińską z nabitą bronią osaczyły rynek. Równocześnie poczęli kupcy zbożowi, zwłaszcza żydowscy, namawiać włościan, aby na zebranie nie chodzili, grożąc im, że ani ziarnka zboża od nich nie kupią i że postarają się o to, aby się gorzej jeszcze stało, jak w ową pamiętną Wielką Sobotę. Tu i owdzie poczęto nawet włościan podmawiać do rzucenia się na szlachtę i księży.

Widząc popłoch powstający, wysłał Komitet, zwołujący wiec, barona Graewego z Karolewa jeszcze z innym członkiem do komendanta załogi celem wytłumaczenia powodu zebrania. Delegowani zastali oficerów przy winie. Wytłumaczywszy im cel wieca, usłyszeli od komendanta odpowiedź, że na ulicy zgromadzenia zabrania, a pod dachem odbywać go nie radzi. Wobec groźnej postawy wojska i żandarmów, którzy zajęli salę wiecowa, odstąpił komitet od odbycia publicznego wieca, a wyboru dyrekcyi powiatowej dokonano w ten sposób, że zebrani wchodzili kolejno do pomieszkania X. dziekana Gagackiego i tam swoje głosy oddawali.

Jaki wywierano nacisk na udaremnienie wieca i spełnienia prawa obywatelskiego, nadanego przez sam rząd, dowodem zachowanie się władz miejscowych, z których polecenia żandarm dzień poprzednio lud, z odpustowego nabożeństwa wracający, wzywał do tego, iżby się nikt nie ważył na wiec przychodzić, mówiąc: „Jak jestem waszym przyjacielem, zdrowo i cało nie wrócić do domu“¹⁾). Wybrano wówczas barona Graewego, X. Plebana

¹⁾ Gazeta Polska z r. 1848, Nr. 163.

Przeradzkiego z Wałkowa i Radońskiego z Lutyni. Gdy się umysły uspokoiły, zwołano na dzień 7 listopada drugie zebranie, które jednogłośnie wybór powyższy zatwierdziło.

Po uciszeniu się niepokojów wojennych i wyborczych zabrano się do regulacyi gruntów miejskich. Separacyę gruntów Nowomiejskich przeprowadzono w roku 1851 a grunta Starego Miasta rozdzielać poczęto w latach 1852—53.

Posiadał też Koźmin załogę wojskową, sprowadzoną wskutek zamiany klasztoru Bernardyńskiego na więzienie dla ciężkich przestępców. Załogi tej komendantem był w latach 1823—24 kapitan 18 regimentu Franciszek Dandelski. Gdy mu się d. 13 kwietnia 1823 r. urodził syn, nie zaraz dał go ochrzcić. Dopiero z okazji bytności księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma dnia 1 września 1824 r. w Koźminie poprosił go Dandelski na ojca chrzestnego. W r. 1866 osadzono załogę dragonów, ale wycofawszy ją na wojnę francusko-niemiecką, już jej nie przywrócono. Koszary i ujeżdżalnię nabyła prowincya i przebudowała je na szkołę ogrodniczą.

Następny czas aż do wojny francuskiej nie zapisał się żadnymi dla Koźmina ważniejszymi zdarzeniami. Dopiero walka kulturalna żywiej uderzyła o serca katolickich mieszkańców. Aczkolwiek księża miejscowi względnego zażywali spokoju, zaroilo się więzienie Koźmińskie księżmi, zwiezionymi z dyecezyi. Byli tu internowani między innymi ks. Biskup Janiszewski, ks. Kinowski, dzisiejszy dziekan Krobski, przez dwa lata, ks. kanonik Kurowski, którego w przeddzień wypuszczenia w obecności dozorującego żołnierza jakiś opryszek w ogrodzie czynnie znieważył, ks. Kruszka, ks. Zingler, ks. Sołtysiński i ks. Ruszkiewicz. Z uwięzionymi obchodziły się władze sądowe dość uprzejmie. Miejscowy proboszcz, ks. dziekan Ołyński, wspierał ich pożywieniem i pociechami, a lekarz więzienny żyd Fuchs udzielał im

posługi lekarskiej, wyrażając się zawsze ze czcią o tych, którzy dla Kościoła swojego przykrą tę i szkodliwą zdrowiu kaźń więzienną z całą swobodą ducha znosili.

Rok 1875 przyniósł miastu stację kolei Gnieźnieńsko-Oleśnickiej, a w r. 1887 został Koźmin miastem powiatowem.

Pod trzydziestoletnim przeszło zarządem obecnego burmistrza Jahnkego postąpiło miasto pod względem uporządkowania znacznie. Z zakładów publicznych posiada trzy kościoły katolickie, jeden ewangelicki, bóżnicę, seminaryum nauczycielskie ewangelickie, szkołę wyższą dla chłopców i dziewcząt, szkoły ludowe wyznaniowe, prowincjonalny zakład ogrodniczy, ratusz i budynek powiatowy, Towarzystwo pożyczkowe, Rolnika, Kasy oszczędności miejską i powiatową, szpital kościelny katol., klasztorzek Elżbietanek, Dom dla dyakonisek, lazaret powiatowy, Dom Katolicki, gazownię i rzeźalnię, więzienie, urząd cłowy i komisarski.

Dziedzice Koźmina.

Do roku 1232 własność królewska.

Od roku:

1232—1312	własność	Zakonu	Templaryuszów.
1312—1338	„		królewska.
1338—1369	„	Maćka	Borkowicza.
1369—1392	„	Bartosza	z Wizenborga.
1392—1408	„	dzieci	Bartosza.
1408—1419	„	Bartosza	Sokołowskiego.
1419—1449	„	Mościca	Przetpełka.
1449—1471	„	Hinczy	z Rogowa.
1471—1519	„	Koźmińskich.	
1519—1542	„	Łukasza	Górki.
1542—1551	„	Andrzeja	Górki.
1551—1556	„	tegoż	synów.
1556—1583	„	Andrzeja	Górki.

1583—1592	własność	Stanisława Górki.
1592—1600	„	Stanisława Czarnkowskiego.
1600—1611	„	Katarzyny z Potulic Weyerowej.
1611—1621	„	Weyerów.
1621—1643	„	Stanisława Przyjemskiego.
1643—1658	„	Stanisława Przyjemskiego młodsz.
1658—1677	„	Andrzeja Przyjemskiego.
1677—1694	„	Aleksandra Przyjemskiego.
1694—1699	„	Władysława Przyjemskiego.
1700—1730	„	Jana Kazimierza Sapiehy.
1730—1771	„	Piotra Sapiehy.
1771—1772	„	Katarzyny Sapieżyny.
1772—1791	„	Kazimierza Nestora Sapiehy.
1791—1796	„	Hr. Fryderyka Adolfa Kalkreutha.
1796—1819	„	tegoż żony Henryki z Rohdów.
1819—1836	„	Fryderyka Wilhelma Kalkreutha.
1836—1841	„	Fiskusa.

W r. 1841 nastąpił podział dóbr na kilka majątków i sprzedaż ich kilku nabywcom.

Burmistrzowie Koźmina Wielkiego¹⁾.

Rok

1393 Borco,

1422 Jakób Boczek,

1426 Piotr Zgieżek,

1444—1460 Mikołaj Zgryzek

1465 Filip,

.....

1495 Maciej Szyła,

1498 Klemens,

1510 Marcin Głogiński,

.....

¹⁾ Zestawieni z akt Konsystorskich, grodzkich Pyzdrowskich, grodzkich Poznańskich, miejskich, parafialnych i brackich.

- 1537—1543 Wawrzyniec Laber,
 1546 Maciej Osiecki,
 1548 Andrzej Napora,
 1560 Maciej Stawinoga,
 1563 Wawrzyniec Laber,

.

- 1617 Idzi Kałdany,
 1621—1628 Stanisław Fornicz,
 1631 Jakób Poździeszek,
 1634 Stanisław Fornicz,
 1635 Jakób Poździeszek,
 1646 Wojciech Kowalik,
 1647 Jan Ambrych,
 1649 Wawrzyniec Ziembowicz,
 1650—1653 Maciej Kwiatkowski,
 1654—1657 Andrzej Czepa,
 1658—1667 Grzegorz Fałdrowski,
 1668 Maciej Kwiatkowski,
 1670 Grzegorz Fałdrowski,
 1673 Andrzej Kołodziej,
 1675 Jerzy Rotgeber,
 1680 Grzegorz Fałdrowski,

.

- 1690 Piotr Borzęcki,
 1691 Wawrzyniec Staniszewski,
 1699 Paweł Porawski,
 1706 Szymon Urbankiewicz,
 1708 Jan Baszyński,
 1710 Grzegorz Sierputowski,
 1711 Szymon Urbankiewicz,

.

1720 Michał Jaworski,

.

1742 Roch Szyszkiewicz,

1745 Tomasz Piotrkiewicz,

1750 Michał Jaworski,

1753—1756 Ludwik Węcki,

1758 Michał Jaworski,

1759—1760 Ludwik Węcki,

.

1769 Tomasz Piotrkiewicz,

1770 Jan Rytter,

1771 Jan Jurkiewicz,

1772 Jan Rytter,

1773 Józef Stęślicki,

1774 Jan Jurkiewicz,

1775 Paweł Porawski,

1776 Kasper Zawadzki,

1777 Jan Jurkiewicz,

1778 Józef Stęślicki,

1779 Jan Rytter,

1781 Maciej Piotrkiewicz,

1788 Jan Jurkiewicz,

1796 Maciej Piotrkiewicz,

.

1813—1816 Józef Grodziecki,

1816 Twardowski,

1817—1825 August Loeffler,

1825—1834 Karól Ficus,

1834—1848 Teodor Juliusz Krantz,

1849—1851 Franciszek Kwiatkowski,

1852—1868 Henryk Rex,

1868—1881 Henryk Flosky,

1881 aż dotąd Emil Jahnke.

Burmistrzowie Koźmina Nowego.

- 1634 Grzegórz z Łęczycy,

 1643 Wojciech Dyo,
 1644 Grzegórz z Łęczycy,
 1647 Marcin Pomorski,
 1648—1653 Grzegórz z Łęczycy,
 1654—1657 Jan Rymarkiewicz,
 1657 Marcin Pomorski,
 1658 Maciej Muteński,
 1661 Marcin Pomorski,
 1662 Maciej Muteński,
 1663 Grzegórz z Łęczycy,
 1664 Jan Rymarkiewicz,
 1666 Jan Kołodziej,
 1668 Jan Rymarkiewicz,
 1669 Maciej Lezuch,
 1670 Andrzej Tyburcy,
 1676 Walenty Andrzejewicz,
 1677 Maciej Świeczka,

 1689 Michał Młynkiewicz,
 1690 Andrzej Czaplicki,
 1692 Michał Młynkiewicz,
 1693 Andrzej Czaplicki,
 1694 Michał Młynkiewicz,
 1695 Wojciech Dyo,
 1696 Jan Paluszkiewicz,
 1699 Michał Młynkiewicz,
 1700—1702 Wojciech Dyo,
 1703—1705 Michał Młynkiewicz,
 (1707—1710 ... morowe powietrze...)
 1710—1711 Franciszek Stasik,
 1712—1717 Grzegórz Jasiński,

- 1718—1725 Melchior Baniuszkiewicz,
1726 Andrzej Rogowicz,
1727 Walenty Sieiński,
1728 Andrzej Rogowicz,
1730—1733 Jan Gawroński,
1734—1737 Bartłomiej Kopczyński,
1738 Andrzej Rogowicz,
1739 Bartłomiej Kopczyński,
1741 Roch Szyszkiewicz,
1743—1750 Andrzej Rogowicz,
1753 Stanisław Rogowicz,
1755 Andrzej Rogowicz,
1757 Antoni Pomorski,
1758 Andrzej Rogowicz,
1759 Stanisław Zarzecki,
1760 Antoni Zarzecki,
1763 Kazimierz Rogowicz,
1766 Antoni Zarzecki,
1767 Kazimierz Rogowicz,
1771—1775 Stefan Poddębski,
1776 Kasper Bolewicki,
1777—1783 Stefan Poddębski,
1784 Roch Turski,
1786 Stefan Poddębski,
1787 Mateusz Pawłowicz,
1788 Stanisław Opielewicz,
1789 Stefan Poddębski,
1790—1793 Michał Biernacki,
1794 Józef Stęślicki,
.....
1805—1811 Michał Biernacki¹⁾.

¹⁾ Odtąd wszystkie trzy miasta Stary Koźmin, Nowy Koźmin i niemiecka osada złączyły się w jedno.

Burmistrzowie niemieckiej osady.

- 1775 Karol Adolf Ekelt,
1776 Gottlob Benjamin Nöffler (król. polski siodlarz
nadworny),
1777 Christian Schröer,
1779 Johannes Francke,
1780 Georg Frankenberg,
1781 Georg Wuttke.





Cechy i Bractwa.

Podczas kiedy na Zachodzie już wcześniej wyłonił się podział narodów na stany odrębne, w Polsce wyodrębnienie to stanów znacznie później się dokonało. Najpierw wyłonił się z pierwotnego patryarchalnego pożycia stan duchowny, za nim powstał stan rycerski, wywołany potrzebą obrony wiary i ziemi, a w końcu dopiero stan mieszczański o charakterze rzemieślniczym i kupieckim.

Początkowo prowadzili kupiectwo i rzemiosło w Polsce cudzoziemcy, zwabieni bogactwem i gościnnością kraju polskiego. Niebawem atoli zrozumiał lud tubylczy konieczność ujęcia i tych gałęzi społecznego majątku w swoje ręce, począł więc w w. 14-ym organizować się w celu zaspakajania potrzeb domowych i gospodarczych przez własny handel lub pracę swoich wyuczonych rzemieślników.

Ogniskiem tych organizacyi stały się miasta jako punkta zborne i wyposażone w swobody. A mianowicie tam, gdzie miasta leżały przy traktach główniejszych, osiedlali się kupcy i rzemieślnicy w liczniejszej ilości, ufni w większą łatwość sprowadzania surowca a na odwrót zbywania towaru.

Pragnąc atoli udoskonalić rzemieślnicze wyroby i tem samem rozwinąć rzemiosła i podnieść dobrobyt ogólny, trzeba było ująć te organizacje w ściśle okreś-

lone ramy, trzeba było zaopatrzyć je w prawa i przywileje i zabezpieczyć je przed konkurencją obcą.

Te względy i cele powołały do życia nasze Bractwa rzemieślnicze także Cechami zwane¹⁾.

Skład Cechu tworzyli mistrze, czeladnicy i uczniowie. Na czele stał cechmistrz, do pomocy miał kolegę i podskarbiego, resztę braci wyzwolonych zwano braćmi stołowymi.

Władza tego Zarządu w obec Braci cechowych była dość znaczna. Nadana przywilejami bądź to królewskimi bądź dziedziców albo zarządów miast obejmowała uprawnienie do wykonywania samodzielnego rzemiosła, powstrzymywania intruzów, załatwiania sporów między Braćmi i karania ich wedle ustawy karą pieniężną, opłatami w piwie lub wosku, kaźnią więzienną a nawet odjęciem miana mistrza.

Spójnią między członkami miała być miłość braterska, wzajemny szacunek, równość wobec praw brackich i wspólne wykonywanie obowiązków religijnych.

Rozwojowi rzemiosła miało służyć także odpowiednie wykształcenie młodzieży rzemieślniczej. Tem zadaniem zajmowały się też Cechy szczególnie troskliwie. Uczniowi wyznaczał Zarząd mistrza, u którego odbyć miał swoją naukę. Ażeby się zaś uczniowi nie działa krzywda, przeznaczono mu z pośród mistrzów opiekuna z obowiązkiem czuwania nad uczniem, jego traktowaniem przez mistrza, wykonywaniem nauki i prowadzeniem się ucznia. Włączano też ucznia niejako do rodziny, z nią jadał przy wspólnym stole, w jej mieszkaniu sypiał, w uroczystościach rodzinnych porówny z dziećmi brał udział. To tak ściśle związanie z rodziną w połączeniu

¹⁾ Nazwa cech pochodzi od niemieckiego Zeichen. Był to w ściślejszem znaczeniu znak bracki, którym się bractwo pieczętowało i zwoływało na posiedzenia. W znaczeniu szerszem oznaczono tem wyrażeniem zbiór ustaw i brackich przywilejów.

z dopilnowaniem, aby uczeń lub czeladnik wykonywał wyznaczone mu obowiązki kościelne, oddziaływały na młodzież rzemieślniczą bardzo dodatnio i umoralniająco.

Mistrzowie byli to przeważnie ludzie prości, których wykształcenie polegało tylko na sprawności zawodowej i co najwięcej na umiejętności czytania i pisania. Pojmowali oni jednak zadanie swoje nie tylko jako sposobność do zabezpieczenia życia sobie i rodzinie, ale także jako obowiązek publiczny podniesienia całego rzemiosła, zyskania dla niego pośzanowania i wychowania doskonałych rzemieślniczych pokoleń. Poczucie tego publicznego obowiązku tkwiło w ich sercach głęboko, i tem się też tłumaczy, że Bractwa rzemieślnicze u nas w krótkim czasie doszły do rozkwitu, że zyskały na powadze i sile i że się utrzymały mimo zawieruch politycznych i religijnych niezmienione aż do ostatnich prawie czasów, dzięki doskonałym ustawom swoim i przestrzeganiu karności.

Zadaniem ich ściślejszem były dwa względy: wzgląd obrony rzemieślnika przed wyzyskiem obcym i wzgląd na udoskonalenie wyrobów. Wzbraniając dostępu rzemieślnikom obcym i obcym wyrobom, zniewalały odbiorców do zaopatrywania się w wyroby miejscowe. Tem samym pieniąż pozostał na miejscu, a wzmagala się za możność miejscowa. Czuwając zaś nad tem, ażeby każdy, który pragnął wykonywać samodzielnie rzemiosło, przebył odpowiednią naukę i zdobył sobie tak wiadomości teoretyczne jak wprawę praktyczną i z nabytej wprawy zdał przed starszymi egzamin, spowodowały Cechy, że rzemieślnicy się wydoskonalali i mogli zaspokoić wszelkie wymagania odbiorców. Odbiorcy znowu z wyrobów, pod ich okiem wykonanych, mogli być zupełnie zadowoleni, znali bowiem ich jakość, doborowy materiał i sumienne wykonanie.

Zadzierzgiwał się więc w ten sposób węzeł wzajemnej ufności, wzajemnego popierania i braterskiej życzliwości.

W czasach wojennych Bractwa dostarczały obrońców miastom i krajowi. Oprócz Bractwa strzeleckiego, którego głównym celem było ćwiczenie się w sztuce wojennej i służenie w razie potrzeby krajowi na polu walki, także rzemieślnicze Bractwa dostarczały wojowników szczególnie przy obronie obleganego miasta. Dla tego też między przedmiotami, będącymi własnością Bractwa, znajdowały się muszkiety, moździerze, halabardy, oszczepy i miecze. Pomoc brackiej młodzieży tem więcej była pożądaną i przydatną, ile że żaden kraj a więc i Polska nie posiadały regularnego wojska a miasta stałej załogi. Każdy więc młodzian, zwłaszcza silny, rzezki i ochotny młodzieniec rzemieślniczy był mile widzianym żołnierzem. Wiemy, jak nieraz młodzież poszczególnych rzemioł dokonywała cudów waleczności przy obronie miast oblężonych.

W czasach zaś pokoju nie mniej wiernie pełniły służbę Bogu po świątyniach. Nie było Bractwa, któreby pomiędzy ustawami nie miało przepisów dotyczących służby Bożej. Prócz ogólnych modlitw za zmarłych braci nakładały sobie Bractwa obowiązek brania udziału w nabożeństwach kościelnych, obierały lub budowały sobie ołtarze po kościołach, które zaopatrywały w potrzebne przybory i przy których utrzymywały osobnych altarzystów. Z pomiędzy czeladzi wyznaczano kilku do stałej służby w kościele, do procesyi i świec do uroczystości i pogrzebów. Stały więc w ten sposób w najżywszej łączności z życiem kościelnem parafialnem. A biada Bratu, któryby się śmiał wylamywać z pod tych obowiązków.

Porównanie, stawione między znaczeniem, jakim się rzemiosło cieszyło w wiekach 15—19-go, a znaczeniem jego dzisiejszem wypada na korzyść czasów ubiegłych. Widzimy wprawdzie dzisiaj większą ilość wyrobów rzemieślniczych, większą różnorodność i taniość, ale nie postąpiła wcale ich jakość i trwałość.

Z końcem 18. i początkiem 19. wieku zaznaczył się powolny upadek cechowych organizacyi. Przyczynił się do tego w znacznej mierze ogólny upadek moralny. W miejsce posłuszeństwa i wzajemnego poważania wybijając się począł duch wolnościowy, żądający swobody, nieograniczonej niczem. Ten sam duch buntowniczy, który we Francyi wywołał rewolucyę i przewroty państwowe i społeczne, i w innych krajach wciskał się w sprawy polityczne a od tych przechodził także do życia zarobkowego i podmywał podwaliny rzemieślniczej łączności. Skutkiem tego Cechy, pozbawione spistości i nie zasilane przez młodzież chętną, rozumną i moralnie silną, poczęły się chylić ku upadkowi. Ostatni cios zadało im jeszcze prawodawstwo przez wprowadzenie wolności procederu i przesiedlania się. Nowem tem prawodawstwem zamierzały wprowadzić rządy usuwać nadużycia, popełniane przez Cechy, które w samolubstwie swoim tamowały nieraz rozwinięcie dzielności jednostek, zasklepiały się w sobie i dyktowały warunki kupna i zbytu. Ale i rządy popadły w błędy, bo skrępowały Cechy w wewnętrznej ich działalności i poddały je w zbyt wielką zależność od organów rządowych. Gdy w następstwie tego zaznaczać się począł ubytek w dobrych rzemieślnikach, ogłosił rząd procederową wolność. A gdy ta wolność znowu dzielność rzemiosła osłabiła, widział się zniewolonym ująć rzemiosło w nowe organizacye, ale już czysto świeckie i od rządu zupełnie zależne.

Inną przyczyną upadku rzemiosła było dojście do panowania kapitału, który zwłaszcza po większych miastach opanował handel i wytwarzanie towaru. Powstały ogromne fabryki, a w nich stanęły maszyny, z którymi poszczególni rzemieślnicy konkurować nie byli w możności. Poczęły więc upadać rzemiosła jedno po drugim, zwiłali swe warsztaty po kolei sukiennicy, kapelusznicy, płóciennicy, garncarze, powroźnicy itp. Ich

miejsca zajęli zwyczajni, z maszyną tylko obeznani robotnicy.

Ze zniknięciem łączności przy pracy, stykania się osobistego pracodawcy z pracobiorcą utworzył się coraz większy rozłam między kapitalistą fabrykantem a jego robotnikiem. Pierwsi, zyskiem oślepieni, robotnika na równi stawiali ze swoją maszyną, drudzy, wprzęgnięci w jednostajną, nudną pracę, znajdowali czas do budzenia w sobie niechęci, zazdrości i nienawiści do swojego pracodawcy. I tak stanęły i stoją jeszcze po dziś dzień kapitalizm i niezadowolony robotnik jako dwa wrogie elementy naprzeciw sobie, jako spaczona pozostałość po dawniejszych świetnych i miłością nacechowanych Bractwach.

W Koźminie poczęły Bractwa rzemieślnicze powstawać już w w. 15-ym. Najpierwszem z nich było

1. Bractwo Sukienników.

Jakkolwiek z czasów jego założenia i pierwszych lat istnienia nie zachowały się dokumenty, dowodzą jednak tych początków w w. 15-ym zapiski akt konsystorskich i zatwierdzenia fundacyjne ołtarza Bractwa tego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny¹⁾. Na prośby bowiem Andrzeja Napory i Piotra, starszych Bractwa, zatwierdził biskup Andrzej pod d. 5 marca 1459 erekcją ołtarza brackiego, na którego utworzenie zapisali

¹⁾ H. Wuttke — Städtebuch des Landes Posen — powiada, że Cech sukienniczy w Koźminie był założony w r. 1409 a zatwierdzony w r. 1444 przez wojewodę Poznań. Łukasza Górkę. Jest to pomyłka, gdyż cechy zatwierdzali dziedzice a Górkowie w w. 15 dziedzicami Koźmina nie byli. Podpis Łukasza Górki dostał się na dokument Koźmiński w ten sposób, że dokument ten był odpisem przywileju sukienników Poznań. W r. 1542 bowiem przyłączono na prośbę dziedzica Andrzeja Górki Bractwo Koźmin. do związku Poznań., przy czem Bractwo otrzymało odpis przywileju Poznań., zatwierdzonego przez Łukasza Górkę.

fundatorzy 5 grzywien rocznego czynszu na gruntach swoich. Pierwszym altarzystą ołtarza tego został X. Paweł¹⁾.

¹⁾ Zatwierdzenie to ma następujące brzmienie:

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Andreas Dei gratia Epus Poznaniens. Significamus tenore praesentium quibus expedit universis inter cetera quae sollicitudinis nostrae cura pastoralis diligenti meditatione involvit, illud nobis occurrerit potissimum vel illos qui se pietatis actibus in praesenti denotatos exhibent et post huius incolatus caliginosi transitum ad beatae vitae januam pertinere valeamus Sane literas Providorum Andreae Naporae et Petri Niclini seniorum artis textoriae in oppido Coszmyne ac totius fraternitatis super donatione quinque marcarum census annui in certis bonis comparati pro altaris nova fundatione sive plantatione in Ecclesia parochiali praefati oppidi Coszmyne sigillō etc. Generosi domini Dobrogosti Zayęzkowski Capitanei Maioris Poloniae sigillatas recepimus, Nobisque per praefatos Andream et Petrum nomine totius fraternitatis praefatae fuit supplicatum quominus hocce altare in praefata Ecclesia Coszmyne, ad honorem Gloriosissimae Virginis Mariae necnon Beati Petri Apostoli erigere, dictosque census quinque marcarum sibi et ipsius ministris pro tempore existentibus incorporare et impropriare dignaremur. Nos vero volentes praefatae fraternitatis textoriae pia vota et desideria benigno favore prosequi et dictum altare in praedicta Ecclesia ad honorem Gloriosissimae Virginis Mariae et in memoriam Beati Petri Apostoli duximus erigendi . . . dictosque census quinque marcarum eidem altari et ipsius ministro pro tempore pro ipsorum stipendiis incorporamus . . . ac eos in tutelam proprietatem et immunitatem Ecclesiast. assumimus tenore praesentium . . . pro ipso et eorum repetitione ad forum iudicii nostri spiritualis habeatur recursus. Ne autem altarista dicti altaris qui fuerit pro tempore frustra se credat censibus praefati altaris esse stipendiatum, volumus et decernimus quominus ipse per se vel alium ydoneum presbyterum duas missas in qualibet septimana unam pro defunctis et aliam ad quam devotionem habuit legat in dicto altari ad quod volumus ipsum perpetuo esse obligatum et in hoc ipsius conscientiam oneramus. Et quia dictus census in vim reemptionis extat comparatus decernimus quod quoties ipsum in toto aut in parte rediverit, quod pecunia capitalis una cum censu per . . . et altaristae reponatur et alii census quantocius comparentur. Iuspatronatus vero altaris praefati praefatae fraternitatis . . . et ipsorum successoribus dictae frater-

W roku 1542 zaniósł Andrzej Górka, ówczesny dziedzic Koźmina, prośbę do Sukienników Poznańskich o przyjęcie Bractwa Koźmińskiego do związku połączonych 39 miast. Prośbę tę spełniono, ale gdy Bractwo Koźmińskie nie otrzymało wówczas żadnego poświadczenia przynależności, ponowiło swój wniosek w r. 1554. Otrzymali tedy pod d. soboty po św. Małgorzacie żądane zaświadczenie z upoważnieniem korzystania z przywileju związkowego i apelacyi w sprawach spornych do Cechu Poznań.

Od chwili przyjęcia żydów do Polski przez Kazimierza Wielkiego i rozszerzenia przywilejów, nadanych im już w r. 1264 przez Bolesława, drobny handel tak przedmiotów spożywczych jak gospodarczych i rzemieślniczych żydzi przejęli i w krótkim czasie prawie zupełnie w swoim ręku ograniczyli. Powoli poczęli dyktować ludności tubylczej prawa nabywania i ceny towarów i poddawać tak kupców jak rzemieślników w zależność od siebie.

Między innemi rzeczami zajmowali się skupywaniem wełny po wsiach i majątkach i odprzedawaniem jej wedle cen dowolnych sukiennikom po miastach. Wobec tego widział się Cech sukienniczy Poznański zniewolonym w swoim i innych miast złączonych imieniu udać się do łaski królewskiej po opiekę i obronę spraw tegoż rzemio-

nitatis fratribus perpetuo assignamus. Ad quod quidem altare sic per Nos erectum discretum Paulum presbyterum per manus nostrae capiti suo impositionem ad praesentationem dictae fraternitatis investimus per praesentes mandantesque pro nobis . . . ipsi domino Petro reale ipsius altaris iuriumque ac pecuniarum assignationem possidendam et faciendam sibi de omnibus censibus plenariam curam. Quae quibus sigillum nostrum praesentibus est appensum testibus literarum. Datum in Buk quinta mensis Marti Anno Domini Millesimo quadringentesimo quinquagesimo nono.

(Oryginał pergaminowy posiada muzeum paraf. Koźm. ale bez pieczęci.)

śla. Na prośbę ich wydał Król Zygmunt August następujące rozporządzenie:

Zygmunt August z Łaski Bożej Król Polski, Wielki Xiąże Litewski, Ruski, Pruski, Żmudzki etc. etc. Pan i Dziedzic.

Wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, wiadomo czyniemy, gdy Nam doniesiono Imieniem Sukienników Miasta Naszego Poznania iako też y innych Miast, które do Społeczności y Towarzystwa Iego należą, że Żydzi i Przekupniarze pracom Ich tym naybardziej przeszkadzaią, że biegaia po Wsiach i Miasteczkach podczas strzyżek owczą wełnę wszystkie przeymia i nikomu na Rynek publiczny na sprzedawanie wełny doysć nie pozwalaią, lecz oni nakupiwszy wełny, oneż w Poznaniu Sukiennikom podług upodobania przedawają, czem się dzieie, że ciż sami Sukiennicy dla wyżywienia siebie więcej za sukno od kupuiących wyciągaia. Nas zaś, gdy się w tey rzeczy poradzili, podług Statutów i Ustaw o przekupniach poczynionych Powagą Naszą Królewską Sukiennikom Miasta Naszego Poznania i innych Miast, którzy w Społeczności i Towarzystwie z niemi zostaią ten udzielamy Przywiley, że samym tylko Sukiennikom wolno będzie podczas strzyżek owczą wełnę na Rynku nawet publicznym Miasta Wielkiego Poznania iakoteż i innych poblizszych Miast skupowac, od którego to kupna wszystkich i każdego z osobna przekupniarza wyłączamy i chcemy, aby to nikomu nie było wolno, oprócz z przymienionych Sukienników wyżej wyrażonych, którym także wolno będzie iako i innym Sukiennikom wełnę na Rynek publiczny z poblizszych Miast zprowadzoną na Centnar albo inną iaką wagę od funta ważyć i wielu razem centnarami. Dla czego wszystkich innych, którzy dla zysku wełnę skupo-

wać zwykli, wyłączamy, którym także aby na potym żadnym sposobem Sukiennikom nieprzeszkadzali, przykazuje się, ażeby żaden przekupnień podług dopiero wzmiankowanego Przywileju nie ważył się w Mieście Naszym Poznaniu i innych z nim ztowarzyszonych Miastach sukna Postawem albo na łokieć przedawać. Dla czego wszystkim Wielkiej Polskiej Starostom albo ich Zastępcom oznaimujemy i przykazujemy i aby to wszyscy i każdy z osobna Miasta Naszego Poznania i innych Miast, które społeczność z nim mają Sukiennicy zachować starali się i o ukaranie na przekupniarzy i przestępców u Nas dopraszali się. Na znak tego Pieczęć nasza iest wryta i zawieszona.

Dan w Piotrkowie na konwencyi Królestwa Roczney Dnia 16. kwietnia Roku Pańskiego Tysiącznego Pięćsetnego Sześćdziesiątego Siódmego, Panowania Naszego 38go.

podp. Piotr Myszkowski
 Królestwa Polskiego Kanclerz
 mpr.

Ponieważ sukiennicy Koźmińscy już od roku 1542 stali w społeczności z Bractwem sukienniczem Poznańskim, udali się niebawem po wydaniu powyższego przywileju królewskiego o odpis onegoż do Jakóba z Ostrogora, starosty generalnego Małej Polski. Tenże polecił grodowi Poznańskiemu wydanie petentom odpisu. Otrzymali go pod dniem piątku przed świętem św. Piotra i Pawła 1567 r. W ślad za tem uprosili sobie u Rady miejskiej Koźmińskiej zatwierdzenie swoje jako samodzielnego Bractwa na podstawie przywilejów Bractwa Poznańskiego, których uwierzytelniony odpis otrzymali. Rada miejska zatwierdzenie to udzieliła poniższym dokumentem:

I Imię Troyce Przenayświętszey.
 Burmistrz y z Radą swą Miasta Koźmina Wielkiego.

Wszem wobec y każdemu z osobna, komu by to należało wiedzieć, tym zgodnym a spolnym postanowieniem Naszym y spólną zgodą, na który każdy rzeczy pospolitey wszystko zależy tego Miasta y Obywatelów Iego wszystkich bacząc, iż Bractwu Rzemiosła Sukienniczego tu w Koźminie siła rzeczy ku dobremu rządowi należących, chcąc za pilną ich prośbą ich samych tego Im ku spólnemu dobremu Naszemu dopomoc aby w lepszym Rządzie y sposobnieyszym Rzemiosło to zachowane było, Artykuły niniejsze (które od Bractwa Sukienniczego z Miasta Poznania y ich Wilkuru wypisane y pieczęcią roborowane mają) onym ustanowić, approbować, ratyfikować y iakoby wiecznymi czasy robur swoy miały tym sposobem Communi Nostra sententia onym pozwoliliśmy, chcąc aby od każdego Obywatela Miasta teraz y na potym będącego inviolabiliter trzymane y pełnione były nieodmiennie, których Artykułów tenor jest taki: 1. Gdy Towarzysz knap chce przyjąć Mistrzewstwo albo Bractwo, tedy nie mają mu Mistrzowie dać Bractwa aż pierwiey przymie Mieyskie prawo, a przyszedłszy przed Bracią ma naypierwy dać wstępu gr. 1 umowny, potym groszy dwanaście, kłodę piwa, groszy dwa na pieczenie y wosku pułkamentia y posługi insze powinien będzie czynić według postępu Brackiego. 2. Kiedy Mistrzewicz pocznie sobie Rzemiosło robić, tedy nie ma sobie wolno poczynać ale ma oto prosić Starych Mistrzów a grosz ieden ma dać umowny tak iako inszy a potym groszy sześć, pułkody piwa, grosz ieden na pieczenia, wosku funtów sześć do Bractwa naszego, od posług Brackich ma być wolnie puszczone. 3. Kiedy który kupuje wełne z naszych Braci albo co inszego, tedy nie ma żaden drugiemu przeszkadzać, a któryby przeszkadzał, a był doświadczone, ma winny odkładać do Bractwa kamien wosku. 4. Który Sukiennik

przyjmuie albo przymie Bractwo ten w Rok y sześć Niedziel powinien będzie okazać List od rodu y od Uczenia swego pod złożeniem Rzemiosła aż dostanie takowych Listów. 5. Któryby Brat przyjąwszy Bractwo a nieożeniłby się do Roku y sześciu Niedziel, takowy na każdy Rok dawać Beczkę piwa powinien. 6. Jeźliby się trafiło, iżby się który knap na stoce uczył, a chciałby tu Mistrzem bydz, tedy się powinien rzemiosła znowu uczyć u nas. 7. Któryby knap robił tuta, któryby się na stoce uczył, takowy na urząd knapski nie ma bydz wybieran. 8. Któryby się śmiał ważyć kupną stokę świecką wełnę albo kuśnierkę, albo szarłak, albo kartore czapniczą robić, ten za dowodem rzemiosła traci u Bratów. 9. Żaden Sukiennik nie ma sobie wolnie cechy wymyślać krom wiedzenia Starszych Mistrzów pod winą ćwierci wosku do bractwa. 10. Któryby Mistrz nieuczciwie się zachował przed Stołem, taki przepada do Bractwa ćwierć wosku. 11. Któryby chłopiec nie miał czci, takowy nie ma bydz przyjęty na rzemiosło do Bractwa. 12. Gdy chłopca wzmawiają u rzemiosła, na wszystko ten powinien dać groszy trzynaście zarazem do skarbu Brackiego krom odwłoki, nizli go Bracia przymom. 13. Kiedy Sukiennik przyjmuie chłopca na rzemiosło, a chce się uczyć u niego zupełnie wszystkiego rzemiosła, ten powinien się będzie uczyć trzy lata, a Sukiennik, gdy przemieszka on uczeń u niego pułtora lata, powinien mu będzie dać sukna makowego niefarbowanego łokiet osiem; a gdy się douczy u niego, tedy mu dać sukna mathlewego nie farbowanego łokiet osm. 14. A jeźliby chłopiec nie był doma na noc bez dozwoleńia Mistrza swego albo gospodyn, takowy traci rzemiosło u Braci. 15. Gdy iuż uczeń uczyni dosyć rzemiosła, tedy powinien będzie w tymże Mieyscu u tegoż Mistrza, u którego się uczył,

robić rok a służyć za Iego pieniądze, a ieżliby nie chciał służyć tego roku, tedy powinien dać do Bractwa grzywne. 16. Gdy się knap podymie uczyć chłopca, tedy mu Mistrz powinien płacić od trzech osnów po groszy cztery a gdy tenże Towarzysz będzie go uczył do pułroka barwić y tkać, tedy mu Mistrz powinien będzie dać groszy trzydzieści. 17. Żaden Mistrz nie ma razem przyiąć dwu uczniów, ale ma iednego drugiemu spuścić. A gdy tenże uczeń przetrwa rok u Mistrza, iuż może Mistrz drugiego ucznia przyiąć. Gdy który Mistrz kupi sobie wełny do roboty, nie ma po Marce iedno dwa-naście pieniędzy od kamienia wełny. 18. Któryby Sukiennik śmiał wysyłać przez swego czeladnika, albo ieżliby sam wyniósł sztuki albo funty, taki przepada kamień wosku do Bractwa. 19. Ieżliby się trafiło, iżby Sukiennikowi nie dano chować prądki dla którejkolwiek przyczyny, a onby iey nie chował, aleby iey komorę niał, taki przepada kamień wosku do Bractwa. 20. Ieżliby się trafiło, żeby też knapska Żona siadła do Sukiennika y z mężem, taka ma trwać do roku iako insza prądka według umowy Sukiennika. 21. Co się tyczy daru iakiego, iako niektórzy darują, but, albo co inszego, taki przepada kamień wosku do Bractwa. 22. Któryby Sukiennik poprawiał lona prądce albo knapowi nad ustawy Brackie, taki przepada do Bractwa kamień wosku. 23. U któregoby Mistrza dopuściła się prądka albo wawer albo mytniak iakiego nieuczciwego uczynku, iako się przytrafia w nieuczciwym płodzie, on Mistrz, u którego by się to stało, powinien będzie odbywać winy Bracki kłodę piwa. Tenże Brat powinien na tym słudze tego ścigać, któryby uczynił taką lekkość w Iego domu. 24. Gdy będzie Sukiennik miał snować osnowę, albo snowałby; tedy ma snować po trzydzieści y po czterech gankach, a któryby śmiał mniew,

ten do Bractwa przepada groszy sześć, ilekroćby to uczynił. 25. Gdy Sukiennik chce dać nartować kam knapowi, tedy ma dać od niego na obie stronie po jednym groszu. 26. Jeżeli się przytrafi Sukiennikom nabiać albo prasować a knap by nie był w doma, jeżeliby sukiennik poń słał chłopca, a onby go zastał na piwie albo indzie, tedy się nie ma wymawiać z tego, bo jeżeliby nie przyszedł, tedy przepada funt wosku do Bractwa. 27. Jeżeli knap pilno robi przez cały tydzień, a kupiłby sobie ku warzeniu co godnego pieprzu, tedy mu sukiennik ma raz opieprzyć przez tydzień, a jeżeliby nie robił którego dnia, tedy mu nie ma pieprzyć. 28. Któryby Sukiennik tkał sobie na dwóch krosnach, albo iżby dał bez Mistrzowskiej woli, takowy przepada kamień wosku do Bractwa, a on Mistrz, któryby mu dał u siebie tkać, drugi kamień wosku winy też do Bractwa. 29. Któryby Brat śmiał posiadać miejsce któremu Bratu, ten ma być karan ćwiercią wosku w Bractwie. 30. Któryby odwabił kupca drugiemu, a był przeświadczon, ten przepada kamień wosku do Bractwa. 31. Aby żaden Brat nie śmiał na żadnym Iarmarku doma przedawać innych postawów okrom swey roboty, a któryby był przeświadczon, ten ma do Bractwa dać kamień wosku. 32. A jeżeliby też Brat Bratu przymówił a był przeświadczon, ten przepada winy do Bractwa ćwierć wosku y przeproszenie. 33. Któryby Brat śmiał przymówić Starszym Mistrzom, traci kamień wosku do Bractwa. 34. Któryby Sukiennik śmiał surowe Postawy folować albo nabiać na rume, wyprawiać Żydom albo którym przekupniom albo też y innym, taki traci foldrunek. 35. Gdyby się trafiło kupcom, iżby mu Sukno wpadło w błoto albo wodę y przyszedł prosić, aby zaś nabiano y poprawiono, za iego pieniądze to mają uczynić. 36. Któryby śmiał sukno albo zegel wciągnąć na kupny Postaw, taki foldrunek

traci. 37. Dway Mistrzowie mają ołędować sukno na rumiech, pod winą na każdego po trzy grosze do Bractwa. 38. Któryby się Brat ważył ziąć Postaw z rumów nie dawszy go oglądać, a włożyłby iey do prassy, traci ćwierć wosku do Bractwa. 39. Któryby nie dał wczas oglądać, aleby iuz z rumów zeymował, traci winy do Bractwa trzy grosze. 40. Któryby Mistrzowie oględowali przez swoy tydzień, a wysłużywszy się niedaliby miary do Starszego Mistrza, tracą oba winy do Bractwa groszy trzy. 41. Któryby Postaw nie miał trzydzieści łokiet y puł łokcia na rumach przynamnie, bo może więcey, a dwa łokcia na szerz, ten nie ma bydź przybiiany. 42. Któryby się knap nieuczciwie zachował w domu, ten foldrunek traci, a niesprawiedliwą robotą traci cześć y Rzemieślo. 43. Ieźliby kędy mnieyszą naydziono wagę, albo więtszą, albo ieźliby sobie inakszy kamień wymyślał, iż mu iey dadzą Starszy, taki traci ćwierć wosku do Bractwa. 44. Któryby Sukiennik dawał knapowi strune, albo iżby mu iey nie zapłacił, przepada do Bractwa ćwierć wosku. 45. Któryby się zwadził na gospodzie, albo na Iarmarku gdziekolwiek, traci kamień wosku do Bractwa. A ieźliby się poranili, tedy więtszą winą mają bydź karani do Braci. 46. Ieźliby który Sukiennik knapa albo przadkę dorocznią, albo inszego Czeladnika odwabiał inszemu Bratu jakimkolwiek obyczaiem, traci winy kamień wosku do Bractwa. 47. Który nie będzie za ciałem do grobu, Starszy mogą żonami zasłać, ale inszy dla posługi sami mają bydź pod funtem wosku winy Bracki. 48. Który nie będzie z Mistrzów w pospolitey schadce, winien będzie Braci grosz ieden. 49. Aby żaden z gospody niewychodził z schadzki Bracki, a ieźli wynidzie, da winy grosz ieden. 50. Który nie będzie na żałomszy, ma dać winy Bracki grosz ieden. 51. Któryby Sukiennik tak uporny był, iż gdyby go

obesłano, a onby nie stanął do Pospółstwa Starszych Mistrzów, traci do nich kamień wosku, a ieźliby na te winę nie dbał, tedy ma fołdrunek złożyć, aż się winnien da. 52. Gdyby się trafiło Sukiennikowi zły Postaw urobić, za rozeznaniem Mistrzowskiem mają mu Cechę urznąć, a on ma do Braci odbywać groszy cztery. A Wawrowie, którzyby ten Postaw robili, mają Mistrzowi onemu dać winy po groszy trzy a ieźliby Wawer z chłopcem robił, tedy Wawer ma dać groszy trzy. 53. Któryby Sukiennik tak był sporny, iżby w Foluszu wyrzucił z stępy Postaw, który się iuż zafolował, a swoyby założył, traci puł kamienia wosku winy Bracki. 54. Wałkarz ma po Cesze folować Postawy, a ieźliby który wolnie rozkazował albo Wałkarza przedarował, traci puł kamienia wosku Bracki winy. 55. Któryby Sukiennik niósł do Folusza Postaw bez Cechy, tedy iey Wałkarz ma zadzierzeć, aż mu nie dadzą od każdego po groszy ieden. 56. Gdy dway knapi będą tkać z sobą albo robić, mają sobie pomoc starkować pod funtem wosku winy do Bractwa na każdego. 57. Gdyby który Sukiennik miał czterech Towarzyszów a żądałby go który Brat, iżby mu spuścił iednego; tedy ma uczynić onemu, któryby nie miał żadnego. 58. Każdy Mistrz powinien snować werwie według sznura Mistrzowskiego, który ma na dłuż trzydzieści y siedm łokiet pod kamieniem wosku winy do Bractwa. 59. Któryby tajemnicę albo też insze sprawy Brackie wynosił z gospody, taki traci fołdrunek. 60. Do Gospody pospolitey aby żaden Brat nie śmiał z bronią chodzić pod winą sześć funtów wosku do Bractwa. 61. Mistrzowie, którzy są wybrani, towarzyskie sprawy mają dawać Starym Mistrzom y Stołowym we spółek od grosza do grosza, co wydadzą społecznie y Starszemi Towarzyszami na każdy Rok pod kamieniem wosku winy do Bractwa tak z strony To-

warzyszów iako y Mistrzów. 62. Wdowa ieźliby się po mężu nieuczciwie chowała, albo czeladź kaziła, tedy nie ma Rzemieśla robić dłużej Roku a sześciu Niedziel. 63. Ieźliby który Sukiennik tak uporny był, iż gdyby któremu knapowi położono robotę, albo też inszemu Czeladnikowi i iakążkolwiek winę, iako o żonę y inszą rzecz niesłuszną a onby mu nad zakazanie dał robotę, ten przepada winy do Bractwa kamień wosku. 64. Dway Mistrzowie, którzy będą naznaczeni ku przebijaniu żęglew, a nie byliby posłuszny, mają dać winy do Bractwa dwa funty wosku. 65. Insze niesnaczkı wszystkie, które tu nie są opisane, ieźliby się który Mistrz przewinił, albo Towarzysz, knap, wdowa, tedy go Mistrzowie mają karać według występku Iego. A ieźliby tak uporny był, iżby się nie dał karać, tedy mu fõldrunek zrzucić, aż się da w karanie. Co wszystko wyży opisano, ciż Bracia tak Starszy iako y młodszy pod powinnościami swymi trzymać y wykonywać zupełnie y nieodmiennie mają czasy wiecznemi y dla tego aby upewnienie y utwierdzenie wieczne dla Potomków naszych będących tych to Artykułów było, Pieczęcią Miasta tego Radziecką one zapieczętować pozwoliłiśmy. Działo się w Niedzielę pierwszą po św. Jakóbie Apostole Roku Pańskiego Tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątego siódmego.“

Bractwo zreorganizowane i potwierdzone tak przez władzę państwową jak władze miejscowe miejską i zamkową, od r. 1567 rozpoczęło prawidłową swoją działalność. Założona księga protokularna zarejestrowała nazwiska cechmistrza i członków i kwitowała ze złożonych opłat wstępnych. Nagłówek łaciński brzmi w tłumaczeniu:

„W Imię Pana Amen.
Roku Pańskiego 1567.

Rejestr Bractwa Rzemiosła Sukienników Miasta Wielkiego Koźmina za Starszego Cechmistrza pomienionego Bractwa na ten czas będącego, Bartłomieja Głoda wspólnie z Idzim Sukiennikiem i resztą braci tak starszych jak i młodszych wedle zwyczaju chwalebego pomienionego Bractwa. Stało uchwałą jednomyślną wszystkich, iż każdy brat lub mistrz gdy zadośćuczyni za się, winien się uścić tak z posłuszeństwa jak poniżej wyrażonych opłat. To jest ażeby przedewszystkiem każdy osobiście zapłacił 12 groszy monety Polskiej, beczkę piwa, dwa grosze do kasy, 12 tymfów tacy i wszystkie obowiązki spełniał, jakiegokolwiek wobec Bractwa należą bądź te, które dotyczą obowiązków samego Bractwa, godnie i słusznie — za co wpisany będzie w niniejszą księgę Bractwa na sposób niżej podany.

Następuje spis Mistrzów czyli Braci:

Bartosz Głód na then czas Czechmystrzem będącym Thegosz roku wyży opyssanego Brath y sąsiad nasz w naszym bratherstwie Sykyennycznym dosycz uczyniwał do naszego przereczonego bratherstwa w postępkach bratherskich y popłatkach y wysługach tych wyży opysanych czo przynalyezało do bratherstwa naszego“.

Księga wymienia dalej Idziego Sukiennika, na ten czas starszego, Pozdziecha Błażeja, Wincentego Szczuka, Stanisława Niedbała, Błażeja Knea, Błażeja Wachałę, Jakóba Cieszińskiego, Wojciecha Krotoskiego, Józefa Manka, Gregiera Robaka, Szymona Ambrika, Walentego Skorka, Bartosza Bałcerka i kilkunastu jeszcze innych.

Dla zachowania dobrej sławy Bractwa i jego rzemieślników wymagano od wyzwolonych, aby sprzedając po obcych jarmarkach sukno obce, nie podawali je jako wyrób Koźmiński, a na jarmarkach Koźmińskich wystawiali

tylko sukno miejscowe — pod grozą odebrania im tego sukna za udowodnieniem.

W następnych latach aż do r. 1623 życie Bractwa płynęło bez żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. W tymże zaś roku przedłożyli X. Maciej Wleklicz, altaryzta Koźmiński, wraz ze Starszyzną Bractwa Stolicy biskupiej prośbę o odnowienie fundacyi ołtarza brackiego z r. 1459 i zatwierdzenie nowych legatów. Prócz owych 5 grzywien fundacyi pierwotnej zabezpieczyli niektórzy Bracia jeszcze 12 złot. polskich i około 300 groszy na swoich domach, ogrodach i runach sukienniczych, pod miejskim murem położonych. Poczem w imieniu biskupa Poznańskiego Andrzeja z Bnina Opalińskiego jego oficyał Jakób Piasecki na nowo fundacyę w r. 1623 zatwierdził a altaryzta X. Macieja Wleklicza ustanowił. Bractwo dostarczać miało świece, aparatów zaś i innych potrzeb mszalnych kościoł farny w zamian za przejęte 5 grzywien z fundacyi pierwotnej. Altaryzta otrzymał mieszkanie w domu, przez Bractwo zakupionym. Prawo mianowania altaryzty przysługiwać miało Starszym Bractwa.

Majątek bracki na utrzymanie altaryzty przeznaczony powiększał się przez dalsze darowizny tak w pieniędżach jak gruntach. W r. 1635 zapisał altaryi X. Stanisław Brandinus, kanonik katedralny Kamieniecki, 700 zł. pol., które wziął na hypotekę Jakób Pozdieszek, ówczesny burmistrz Koźmiński.

Z okazji wizytacyi generalnej parafii Koźmińskiej, odbytej przez Ignacego Gnińskiego, Archidiakona Sremskiego w r. 1675, zbadał Wizytator także księgi i dokumenta Bractwa sukienniczego. Widocznie nie ze wszystkim znalazł je uporządkowane. Upomniał bowiem Starszych Bractwa, aby się nie ważyli wypożyczać altaryjnych kapitałów bez zezwolenia altaryzty, aby dalej sum spłaconych nie pozostawiali w urzędzie miejskim, ale natychmiast je lokowali na gruntach innych celem uniknięcia takich strat, na jakie niedopatrznie się dotych-

czasowe fundacyę naraziło. Transakcyje zaś wszelkie sumiennie zapisywać winni do księgi swojej, która powinna być dobrze opraviona i poliniowana do wpisywania dochodów i rozchodów. Dwa razy do roku mieli wspólnie z altarzystą układać rachunki, a te altarzysta swoim podpisem miał zatwierdzać. W sprawach ważniejszych i trudniejszych nakazał tak altarzyście jak i Starszym Bractwa znosić się z miejscowym Proboszczem.

W inwentarzu przejrzanym znalazł wizytator kielich srebrny cały pozłacany z taką pateną, dalej ornatów 5 — jeden złotogłowy; drugi atłasowy biały z kolumną czerwoną; trzeci zielony kiteyczany w wodę z kolumną złotą kiteykową; czwarty czerwony atłasowy z kolumną obłoczystą; piąty czarny axamitny wzorzysty — wszystkie z potrzebnymi przyborami.

Z bielizny kościelnej było dość dużo. Dalej mszały dwa, solenny i rekwalny, dwie cynowe ampulki i dzwonek.

Biblioteka altarzysty zawierała prócz ksiąg treści ascetycznej i kaznodziejskiej Wergiliusza, trzy księgi w języku włoskim, jedną w języku niemieckim, gramatykę niemiecką, podręcznik retoryki i dialektyki i książkę ku nauczaniu się języka greckiego.

Jak w każdej społeczności tak i w Bractwie sukieniczem znachodzili się ludzie swarliwi. Jednakże Starsi stanowczem wystąpieniem i ostrym sądem kładli kres sporom i zapobiegali szerzeniu się niesnaskom i kłótniom.

Uczniów przyjmowano na trzechletnią naukę, poczem albo ojciec ucznia albo jego mistrz przedkładał Starszym prośbę o wyzwolenie ucznia i przyjęcie do Bractwa. Wyzwolenie odbywało się uroczyście i publicznie na posiedzeniu brackiem. Wyzwolony otrzymywał poświadczenie. Oto list wyzwolenia:

„Anno Dni 1729 die 26 Februarii.

Przy zupełny Congregatii Braci Wszystkich Konsztu Sukienniczego spólnie y z Krawieckiego będąc na ten czas Cechmistrzowie Sławetni Panowie Krzystof Przybełowicz, Walenty Golynski krawieckim, Marcin Dormanowicz starszemi Bratami Jan Cepiga, Grzegorz Nański, Jan Nański, Grzegórz Marcin Idypek, Balcer Idypek, Stanisław Dłubała, Jan Wyleciałek y innych tak wiele spólnie siedzących przy stole Braterskim.

Stanąwszy sławetny nasz Brat Starszy przed stół Braterski to iest Sebastyan Bąpski prosiel o wyzwole nie syna swojego średniego Piotra imieniem który był zrodzony z sławetnych rodziców Sebastyana Bąpskiego a z Matki Zofii Plebankówny, któremu synowi Panowie Bracia wespół siedzący daia w akta Nasze Cechu Naszego Błogosławieństwa Boskie temuż synowi wyży wyrażonemu, że mu wolno wędrować na cztery części świata, gdzie mu się będzie podobało, będąc zawsze pod Błogosławieństwem Boskim, Oycowskim y Naszym Braterskim, przy młodszym Sebastyanie Wydze, Stanisławie Bąpskim i t. d.

Marcin Kański m. pr.“

Morowe powietrze, grasujące ogólnie po kilkakroć w wieku 17-tym, zabierało też ofiary z pomiędzy obywateli Koźmińskich. I Bractwo sukiennicze oddać mu musiało pewną ilość członków. Najcięższe jednak straty poniosło przez zarazę w pierwszej połowie 18-go wieku, a zwłaszcza w latach 1708 i 1710, w których za ówczesnymi proboszczami Koźmińskimi wielka liczba parafian przeszła do wieczności. Bractwo podupało zupełnie tak, że zamknęło na przeciąg długi lat swoje działanie.

Dopiero w r. 1760 wskrzeszono je znowu, przyjmując do niego nietylko samych mistrzów Sukienników, ale

i obcych, którzy „przewidując zawczasu duszy swojej potrzebne po życiu Posiłki dla suffragiów w Bractwo Sukiennicze się wpisywali“. Ówczesny pisarz bracki temi słowy otwiera nową księgę bracką:

„Pamiętne o tym w Księgach dzieje stoją.
 Iako Mulcyber piękne miasto Troią
 Zruynował, zgubił y tylko zostało
 Mieysce, gdzie Troia, przednie Miasto, stało.
 Już nie Mulcyber, ale niespokoiny
 Czas, głód, powietrze oraz ciężkie wojny,
 I ynszych wiele nieszczęścia się liczy,
 Wcale zgubiło ten Cech Sukienniczy.
 Za nayprzednieysze Bractwo niegdy czczcono,
 Trzydziestu Czterech w nim Braci liczono.
 Więc czytelniku, jeżeliś łaskawy,
 W Reistrze Xięgi znajdziesz ich ciekawy.
 Ale z tych żadney nie masz iuż osoby,
 Wszyscy pomarli y zalegli groby.
 A gdy iak Fenix z popiołów się rodzi —
 Braci pomarłych ten Cech — niech się godzi
 Wspomnieć ich dusze, a ci co wskrzesili
 Bractwo, day Boże, aby długo żyli“.

Cechmistrzem obrano wówczas Józefa Wieczorkiewicza, wójta Koźmińskiego, jego kolegą Franciszka Domicza; prócz nich zapisanych było stołowych jeszcze sześciu tylko. Wkrótce jednak Bractwo podniosło się przez przyjęcie do swojego grona osób z miast i wsi sąsiednich.

Przyjmowano także inne osoby ze względu na owoce duchowne, płynące ze wspólnych nabożeństw i modłów. Między innymi wpisali się do Bractwa X. Józef Starowicz, kapelan fundacyi Przyjemskich, Brat Maxym Bernardyn, Karól Kramplitz, ekonom dóbr Koźmińskich, Ka-

sper Zawadzki, rotmistrz ks. Sapiehy, wielki dobrodziej Bractwa, i inni.

Jednakże nie długo cieszyło się Bractwo tym rozwojem; oto nowe zarazy i wojny zewnętrzne i domowe podcięły znowu życie brackie na lat kilkanaście tak dalece, że wreszcie żadnego już mistrza cechu tego w Koźminie nie było. Dopiero za nastaniem czasów spokojniejszych powzięto myśl powołania Bractwa po raz trzeci do życia.

Gdy miasto wyniszczone znowu powoli w ludzi krzewić się poczęło „i ci zmarłych przodków odziedziczyli siëdliśka“, nowi obywatele podjęli starania o odnowienie swobód miejskich i rzemieślniczych. Wówczas wójt miejski Józef Wiczorkiewicz wskrzesił z zezwoleniem Rady miejskiej i potwierdzeniem dziedzicznego Pana ks. Sapiehy Bractwo to ponownie. A ponieważ Bractwo przez długą tę przerwę utraciło prawo nadawania członkom swoim miana Mistrza na wszystkie miasta cechowe, wskutek czego czeladź, wyzwolona w Koźminie, osobnemu wyzwoleniu w innych miastach poddawać się musiała, przeto udali się mistrzowie cechowi Wojciech Ekoski i Antoni Alcher w swoim a także i mistrzów Jakóba Pilińskiego, Michała Wałęskiego i Piotra Bąbskiego imieniu z listem polecającym od magistratu Koźmińskiego do Cechu we Wschowie o zatwierdzenie ich jako Mistrzów. Zatwierdzenie to uzyskali listem poniższym:

„My Starsi Bracia Stołowi, Cech cały y Naywyższa Zwierzchność Bracka, Sukiennicy Królewskiego Miasta Wschowy zaświadczamy, iż Sławetne Osoby dnia dzisiejszego w obliczu naszym stanęły: Wojciech Ekoski y Antoni Alcher, mieszczanie miasta Koźmina oraz Sukiennicy Jaśnie Oświeconego Xięcia Pana Dziedzicznego — którzy nam oznaymili, iż więcey iak od lat 200 Pánowie Dziedzicy Koźmińscy

a mianowicie od R. 1577 nadali Przywilej tudzież Towarzystwu Gospodę, który Cech przez lat bardzo wiele swym Prawem się rządził y w całości zostawał, ale przez nieszczęśliwe czasy toż Bractwo w Ruinę poszło, Kassa Magistratu tenże Przywilej zachowała, bo żadnego Sukiennika niebyło; aże nowi Magistrowie Cechu Sukienniczego chcą to Bractwo wskrzesić y Gospodę wprowadzić, którzy chcą, abyśmy Listem terazniejszym podług ich Przywileju za Magistrów konsztu naszego przyieli y wszędzie ogłosili, iż łaskę naszą otrzymali nietylko ci, którzy tu są posłani to iest Woyciech Ekoski y Antoni Alcher ale y drugich, których tu nam imiona podali za Magistrów przyieli. Więc my od R. 1567 Bractwo Sukiennicze przez łaskę Panów y Dziedziców Przywileje nadane y Rękoma ich podpisane przeczytawszy proszą Zwierzchności naszej Bractwa Sukienniczego, aby byli Powagą naszą utwierdzeni y umocnieni, co y uzyskali, że im nikt zarzucić nie może, tylko że iuż są prawdziwi Magistrowie, bo iuż to u nas pozyskali. Przywileje ich za prawdziwe y żadnego fałszu niemające przyznaiemy, czego posłani od zwierzchności naszej dopraszali się, nie tylko swoim ale y pozostałych trzech Braci Sukienników Miasta Koźmina imieniem iako ci także są urodzenia dobrego, którym nikt żadnego występku wyrzucić by nie mógł. A do tego, iż oni rzemiosła tego prawdziwie się uczyli, wyznali przed nami, którzy chcą prawdziwie konszt swoy prowadzić, a nietylko Cech ale y dla Czeladzi Gospodę chcą wprowadzić. W którym Cechu y Gospodzie żaden złego Urodzenia albo żonę nierządzą mający albo owczarskiego rodu nie ma się znaydować, bo gdyby tym Magistrom Koźmińskim miał kto zarzucić y tego dowieść, to iuż wtenczas nie nasza wina, tylko sami sobie będą winni. Ciż Magistrowie starać się o to będą, aby Prawa swoje w wszystkich

Artykułach zachowali, na czem fundament y grunt ich utrzymuie się, bo inaczey ieżli czynić będą, nie nasza wina będzie, bo my wierząc ich Przywileiom, które nam prezentowali, a z oczu ich prawdeśmy wyczytali, więc nasza prześwietna Zwierzchność winszuie im szczęścia. Daiemy im Błogosławieństwo od Boga Wszechmogącego oddając ich temuż Panu Bogu pod opiekę. Na co my, że się dobrze będą zachowywać, wierzem y dla tego Rękami własnemi podpisujemy cò y Pieczęcią wielką Bracką zatwierdziliśmy. Datum w Schowie 18. Aug. 1784.

Senior Georgius Szayfert.
Consenior Gottlib Bratke.

Sukiennictwo utrzymało się z wszystkich rzemióśt najlepiej wśród zawieruch wojennych i wewnętrznych aż do ostatnich czasów istnienia niepodległej Polski. Podstawą tego rzemiosła była hodowla owiec, które dostarczały tyle wełny, że po przerobieniu części w kraju resztę wywozili żydzi do Śląska, Saksonii, Czech i Morawii.

Przerabianie wełny na nici dokonywało się po domach mistrzów przez członków rodziny, służbę lub osoby najemne. Używano do tego kołowrotka mniejszego t. z. niemieckiego, rzadko tylko posługiwano się holenderskim większym. Maszyny tkackie budowali sobie mistrze sami, sprowadziwszy jedynie części składowe jak grzebienie, łożki i t. p., które zamawiano na Śląsku lub w Saksonii.

Warsztat tkacki był obliczony na dwie osoby tylko zwłaszcza od drugiej połowy w. 18-go, gdy dawał się odczuwać brak czeladzi i terminatorów.

Młyny walknowskie stały przy wodach bieżących i były zazwyczaj własnością dziedzica¹⁾.

¹⁾ Młyny te sukienników Koźmińskich stały przy drodze prowadzącej do kościoła św. Trójcy.

Sukno, wyrobione przez walknerów i przystrzyżone przez przykrawaczy, posyłano do krajowych farbierni, do których farby sprowadzano z Frankfurtu czarną a z Rawicza i Wrocławia czerwoną¹⁾.

Sukno gotowe sprzedawano częścią na miejscu, częścią na rynkach sukienniczych głównych w Rawiczu, Bojanowie, Lesznie, Międzyrzeczu i Poznaniu w cenie od 8 groszy do jednego talara za łokieć²⁾.

Próbowano też zaprowadzić wyrób jedwabiu. Założono więc lasy morwowe pod Kórnikami, Kargową i Bojanowem a przędzalnie w Kórniku, Kleszczewie i Rydzynie, ale próba ta nie udała się.

Stosunek Bractwa Koźmińskiego do Cechów w innych miastach był zazwyczaj dobrym. Czeladź, wyzwoloną w Koźminie, przyjmowano do Cechów innych miast bez trudności, tak samo postępowało Bractwo Koźmińskie wobec obcej czeladzi. Z Cechem w Zdunach stanęła nawet ugoda, że Bracia bez względu na narodowość tak w Koźminie jak w Zdunach równe w Cechu mają mieć prawa i obowiązki nawet w kościele. Przyjęto też w następnych latach do Bractwa niejakiemu Samuelowi Beniaminowi Suckera za instancją Folszowników Zdunowskich, Samuelowi Gottlibowi Goy z Ostrowa, Janowi Michałowi Straucha i Gottlibowi Elbla. Jedynie z Cechem w Zaniemyślu powstał mały zatarg i to o żyda Dawida Abrahama Tucha, który wyzwolony w Zaniemyślu przeniósł się do Koźmina i tu bez wstąpienia do Bractwa sukno sprzedawał. Gdy

¹⁾ Das Jahr 1793 — Handel und Gewerbe — v. Dr. A. Warschau.

²⁾ Wedle sprawozdania assessora Kuntha dla departamentu kamery liczone w r. 1793 w Wielkopolsce 2620 mistrzów a czeladzi, terminatorów, przystrzygaczy, wyłącznie prządków, walknerów, farbierzy, przeszło 3700. Warsztat jeden zatrudniał tygodniowo 20 osób i wydawał 3 sztuki sukna w cenie przeciętnej 48 tal. Ogółem liczone 750 warsztatów o wydajności 113 000 sztuk rocznie w cenie 1 800 000 tal. — Das Jahr 1793.

się na to Bractwo u podprefekta powiatu Krotoszyńskiego użaliło, otrzymało surową naganę od Starszych Cechu z Zaniemyśla w tej formie:

„Wir Elsten Assessor und sämtlichen Meister eines Löbl. Gewerks der Tuch-Fabricanten in dem Departemange Posen und im Szrimchen Kreise, wie auch in der Hoch-Gräflichen Stadt Zaniemyßlu bringen unsern Handwerks-Gruss voran und heben laut Anzeige des Gesellen N. Dawid Abraham Tuch in Vernehmung vernommen, dass Sie Handwerks-Freunde den vordachten Abraham Tuch nicht vor einen rechtschaffenen Tuch-Knappen erklären wollen; dieses zeigt bei uns eine Bewunderung an und ebenfalls so viel gemeint als wären wir dieselben, die von Ihnen angesehen wären, als wären wir ohne Privilegien, oder herrschte bei uns eine Unrechtschaffenheit; sollte dieses der Gedanke von Ihnen gegen uns sein, so thun wir Ihnen hierdurch Kund und wissend, dass Sie entweder unerfahren oder noch keine fremde Gesellen bei sich haben gehabt, oder Ihre Lehrlinge zu Gesellen gemacht, da doch eine jede Innung u. s. w. Militair oder Civil-Stand vor glaublich annimmt, wenn ein Geselle er sei von welchem Handwerk er zugethan ist, vor denselben erkannt wird, wie seine Kundschaff ihn anzeigt, welche sich doch kein Handwerks-Geselle hintern den Ofen und sich dieselben vormachen oder sich selbst ausfertigen kann, noch mag. Da Sie aber denselben vorgedachten Gesellen Tuch in der Art so angreifen, so sehen wir ein, dass Sie uns als Handwerks sehr beleidigen und sogar schlecht machen. Wir hoffen, Sie werden einen anderen Gedanken fassen und hiermit einen anderen Sinn haben, sonst sind wir benöthigt es uns durch höhere Obrigkeit belehren zu lassen. Der wir in gleichem Fall sein

Ihre
wahre Handwerks-Freunde

Geschehen in Zaniemyślu d. 29. Decbr. 1811.

Christoph Bluhm,
Ober Eltester.
Johann Buschke,
neben Eltester.
Johann Koenn,
Tisch Eltester“.

Zatarg załatwiono przez przyjęcie Abrahama Tucha do Bractwa Koźmińskiego.

Kilka lat poprzednio już inny żyd tegoż nazwiska, Eliasz Tuch, był powodem uzaleń Cechu na nieuprawnione handlowanie sukniem. Bractwo, dbałe o porządek wykonywania rzemiosła sukienniczego i o przywileje swoje, uzyskało u magistratu, że zakazał Tuchowi handlu.

Za czasów Księstwa Warszawskiego podjął minister spraw wewnętrznych starania około podniesienia rzemiosła i przemysłu. Za pośrednictwem prefektów departamentowych zebrał dane statystyczne o wyrobach poszczególnych rzemiosł, o potrzebie rozprzestrzenienia tego lub owego działu, o zużywaniu produktów krajowych. Między innymi zażądał też od poszczególnych fabryk i Cechów sukienniczych próbek ich wyrobów i rozesłał je wszystkim władzom i prefektom departamentów, w których sukna nie wyrabiano, z zachętą do używania sukien tylko krajowych i w tym celu zapisywania ich z miejsc i w gatunkach, z których próbki pochodzą. Wezwanie takie, podpisane przez sekretarza generalnego Ponińskiego, otrzymało w r. 1811 także Bractwo Koźmińskie przez ręce burmistrza po dwakroć. Czy i o ile zarządzenie to rządu polskiego przyniosło korzyści Sukiennikom Koźmińskim, stwierdzić się nie dało.

Bractwo stało zawsze w żywej łączności z magistratem. Cechmistrza i jego zastępcę, obranych na posie-

dzeniach brackich, Magistrat zatwierdzał. Od r. zaś 1840 delegował z łona swojego osobnego asesora Cechów, któremu podlegać miały czynności brackie, jako to: zapisy uczniów, wyzwalanie uczniów, wkupna na majstrów, zatwierdzanie przez niegoż protokołów w księgach brackich, dalej potwierdzanie wyboru cechmistrza i jego zastępcy czyli kolegi, stwierdzanie ksiązek zapisów co kwartał — zgoda wszystkie ważniejsze sprawy cechowe.

Mimo usiłowań tak samych majstrów jak magistratu, aby Bractwo do dawnego doprowadzić rozkwitu, upadało ono coraz więcej. Fabryki i przędzalnie maszynowe podkopywały sukiennikom podwaliny i odbierały zarobek.

W tych warunkach postanowił ówczesny proboszcz X. Gagacki uratować Bractwo przynajmniej jako organizację kościelną. Zwoławszy więc pozostałych Braci, ułożył wspólnie z nimi zmianę ustaw następującego tenoru:

1. Cech sukiennicki dotychczasowy przybiera nazwę: Bractwa Sukienniczo-Rólniczego.
2. Do tego Bractwa mają przystęp mieszczanie i włościanie moralnie, skromnie i w trzeźwości żyjący; jeźliby który członek splamił swe życie czynem niegodnym lub oddał się pijaństwu, po dwukrotnem upomnieniu Przełożonych nie poprawiwszy się, oddalonym i wymazanym zostanie z Bractwa.
3. Bracia obierają cechmistrza, kolegę, kassjera, dwóch stołowych, którzy z przybranym assessorem dozór, sąd i rozrządzeniem interesów bractwa trudnić się będą. Urządzenie to trwa 3 lata. Usługa zaś młodszych rok jeden. Od Urzędu nikt się wymawiać nie może.
4. Przystępujący do Bractwa zapłaci kasie wkupne 12 zł. (dwanaście złotych), a na poczesne da braciom piwa 50 kwart. Suchodzienne zawsze w poście rocznie opłaci po 15 gr. Jeźliby się który zadłużył nad rok, wymazanym i usuniętym zosta-

nie bez zwrotu już wniesionych składek. Również usunięty i wymazany z Bractwa przez niecne czy-ny traci prawo do wniesionych składek.

5. Bractwo nowo utworzone odbiera pod zarząd grunta należące dotychczasowego Cechu Sukienickiego, które administrować będzie, zawsze mając na celu dobro Bractwa.
6. Powinnością będzie Bractwa odprawić wotywy w święta ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła — Najśw. Maryi Wniebowzięcia — Św. Mikołaja i św. Izydora Oracza. Suchodzienne 4 razy w rok zwy-czajne i nazajutrz po św. Mikołaju za braci żyjących i zmarłych. Także utrzymać światło, bieliznę, chorągiew z kasy Bractwa.
6. Obrachunki z funduszków zebranych co rok przedłożone zostaną miejscowemu każdorazowemu Proboszczowi do przejrzenia i podpisu.
7. Na przypadek śmierci Brata cechowego lub rodzeństwa, w domu i pod opieką jeszcze zostającego, Bracia zobowiązani asystować z światłem. Poczesne braciom skromne dać będzie zobowiązany za tę usługę interesent.
8. Za nieprzytomności na mszy św. w zwyż wymie-nionych nie wylegitymowany słuszną przyczyną opłaci karę do kasy Bractwa 15 gr. za każdy raz przestępstwa.
9. Nowoobrani urzędnicy odbiorą rachunki z admini-stracyi dotychczasowej, założą rejestra, kasę i też regularnie opartą dowodami prowadzić będą.

Koźmin, d. 18 Marca 1841.

Do Bractwa tego nowo zorganizowanego weszli wszyscy członkowie Cechu Sukienniczego dotychczasowego z X. prob. Gagackim na czele. Spis z roku tego zawiera następujące nazwiska:

1. X. Jakób Gagacki, Proboszcz miejscowy.
2. Mateusz Piasecki, członek magistratu.
3. Jakób Cieszyński, kasyer i członek magistratu.
4. Paweł Kornicki, obywatel.
5. Szymon Dorszewski, obywatel.
6. Błażej Murawski, obywatel.
7. Maciej Daniel, właściciel z Polskich Olędrow.
8. Jan Nowak, właściciel z Staniewa.
9. Józef Ratajski, właściciel z Staniewa.
10. Jan Sroczyński, obywatel i organista.
11. Jan Kotecki, obywatel.
12. Piotr Kobierski, obywatel.
13. Stanisław Skwarski, obywatel.
14. Wojciech Magielski, obywatel.
15. Franciszek Gagacki, obywatel.
16. Wojciech Jakubowski, obywatel.
17. Maciej Niedźwiedziński, obywatel.
18. Franciszek Pluta, obywatel.
19. Teodor Dorszewski, obywatel.
20. Rafał Ekowski, obywatel.
21. Sebastyan Domicz, obywatel.

W kilka dni później, dnia 25 marca tegoż roku obrano cechmistrzem Jakóba Cieszyńskiego, kolegą jego Szymona Dorszewskiego, podskar bim Błażeja Skwarskiego.

Odtąd Bractwo to istnieje już tylko jako Bractwo kościelne, pozostające jedynie pod nadzorem miejscowego proboszcza.

2. Bractwo Pospolite w Koźminie.

Drugim najstarszym Cechem Koźmińskim był Cech Pospolitym zwany. Wziął on nazwę z tłumaczenia łacińskiego Confraternitas Communis, ponieważ obejmował rzemiosła: kołodziejskie, kowalskie, bednarskie, stelmarskie, tokarskie, ślusarskie, rymarskie, farbiarskie, powroźnicze i inne.

Związek Bractwa Pospolitego sięga połowy wieku 15-go. Patrząc na rozwój przemysłu sukienniczego, udali się obywatele Koźmińscy do rajców miasta sąsiedniego Kalisza z prośbą o podanie im ustaw, jakimi tamtejsi rzemieślnicy rządzą się ku podniesieniu rzemioł i w obro- nie praw swoich rzemieślniczych. Rada miejska Kaliska chętnie udzieliła im odpisu ustaw swoich, przesyłając je na pergaminie, upominając atoli obywateli Koźmińskich, aby pisma tego nie postradali, albowiem oni sami z tru- dem wielkim przepisy one sobie pozyskali¹⁾.

³⁾ Oryginał łaciński, będący w posiadaniu archiwum para- fialnego Koźmińskiego, brzmi w tłumaczeniu: „W Imię Pańskie. Amen. Światli Panowie, Przyjaciele nasi, najmiłościwszy. Zrozu- miawszy prośbę Waszą, na którą Wam niniejszem pismem odpowiadamy, przedewszystkiem prosimy Wasze Miłości, abyście ni- niejsze przepisy wszystkie, które Wam przedkładamy, żadną miarą nikomu nie oddawali, ponieważ je sami z wielkim trudem uzyska- liśmy i dla tego niechaj Wam nie staną się przedmiotem żartów.

Przedewszystkiem między braćmi naszymi tak starszymi jak młodszymi te zachowują się i wykonują ustawy. Jeżeli który z braci pragnie przyjąć Bractwo, winien wykazać się świadectwem prawnego urodzenia i uczciwego zachowania się od lat dziecięcych. Dalej nie wolno mu wyjawiać żadnych Bractwa tajemnic pod karą najsurowszą. Dalej gdy który przyjął Bractwo, winien nasamprzód dać grosz wstępnego i beczkę piwa i dwa funty wosku. Dalej nikomu nie wolno przynosić na targ robotę nową prócz kowali miejscowych. Gdyby ktoś inny to uczynił, mogą mu kowale zabrać i obrócić na dobro ogólne Bractwa. Dalej gdyby jaki wieś- niak dał jakąkolwiek robotę kowalowi do naprawienia a odebrał by ją niepoprawioną, kowal, któryby tę samą robotę przejął, winien będzie kary funta wosku. Podobnie gdyby ktoś oddał kowalowi konia do podkucia, a tenby już wywyrkował i wystrugał róg, ale nie zaraz podkowę przybił, a właściciel konia nie chciałby czekać tylko do innego kowala konia poprowadził, któryby konia przyjął i pod- kowę przyłożył, płaci karę funtów 6. Dalej kupcy, nie mający Bra- ctwa, nie powinni przynosić jakiejkolwiek roboty a tem mniej widły lub inne sprzęty, należące do kowali, sprzedawać prócz Brata, który je sprowadził. Podobnie rymarze i cleszmencki (?) żaden nie powi- nien sprzedawać roboty innej jedno tę, którą sam zdziałał, albo od

Przypuścić należy, że wkrótce po otrzymaniu wzoru ustaw z Kalisza zawiązało się w Koźminie Bractwo Pospolite.

brata nabył. Podobnie roboty siodlarskie i uździennicze, popręgi zebeczki (?) poprzeciwne, nawłaczane, strzemne siodlarzom tylko sprzedawać wolno, nie zaś rymarzom pod karą 6 groszy na broń. Siodlarzom zaś nie wolno prócz Braciom żadnych rzemieni do siodła działania sprzedawać pod karą 6 groszy na kupno broni

Pasy lepsze do noszenia mieczów podobnie i „zassadki“ nikomu sprzedawać nie wolno prócz mieczownikom.

Dalej gdyby jaki domownik poswarzył się z mistrzem swoim i odwrotnie, nie powinien odchodzić, dopóki się przed Bractwem z mistrzem swoim nie pogodzi. Dalej w suchedni gdy odbywają się nabożeństwa żałobne, każdy w nich uczestniczyć winien nieodwołalnie pod karą, o ile nie był, $\frac{1}{2}$ grosza za siebie albo za żonę, gdy dziecko umiera, gdy zaś gospodarz lub gospodyni — wtedy oboje w nabożeństwie udział wziąć winni. Dalej rymarze nie powinni sprzedawać rzemieni i strzemierzyków, z Krakowa sprowadzanych, prócz na jarmark doroczny lub dzień targowy pod winą groszy 6. Dalej gdy uczeń udaje się w naukę, winien dać Bractwu 2 funty wosku, mistrz zaś winien powinności jego opisać. Dalej gdy ktoś umiera, winni młodsi czterech wykopać grób. Jeden młodszy winien przynieść świece. Dalej nikomu nie wolno kupować węgle na kredyt. Dalej gdyby który z Braci kupił i sprowadził węgli, a drugi z Braci węgliby nie miał, natenczas tamten zobowiązany jest z innym lub trzema innymi węgle rozdzielić pod karą groszy 4. Dalej gdyby który gospodarz lub sąsiad lub brat był oskarżony o dług, da mu się termin do dwóch tygodni, gospodarzowi zaś zapłata dana być winna aż do wieczora, także dług za robotę lub picie i jedzenie do wieczora zapłacony być ma pod karą $\frac{1}{2}$ grosza. Dalej gdyby Brat Brata znieśliwił, płaci karę taką, jaką Bractwo wyznaczy. Gdy jej zaś nie wykona, wtedy nie zasługuje na miłosierdzie. Dalej uczeń winien dać 7 groszy. Dalej czlecmed (?) powinni być zadowoleni ze swojej roboty. Dalej pilarze nie powinni wydzierać roboty kowalom Jeźliby kowale, pilarze i siodlarze obcy na targ z mieczami przybyli i bez zezwolenia Bractwa chcieli towar sprzedawać, pochwyceni przez Bractwo na karę skazani będą. Dalej gdyby który Brat towarzysza innego lub ucznia do siebie odwoływał i to dostatecznym świadectwem było udowodnione, karany będzie beczką piwa. Dalej jeźliby mistrz czeladnika uderzył lub pobił, ka-

Z całego atoli wieku pierwszego swojego istnienia nie zachowało nam ono żadnych bliższych wiadomości. Dopiero od drugiej połowy wieku 16-go przechowały się księgi i rejestra brackie, ale odtąd już w nieprzerwanym biegu lat.

Pierwsze zapiski, aczkolwiek ograniczające się tylko na zapisywaniu oboru Starszych, wyznaczaniu obowiązków tak w Bractwie jak w kościele poszczególnym członkom, zapisywaniu wstępujących albo poczynionych wydatków i t. p., datują z r. 1570. Dwie osobne od roku tego prowadzono księgi, jedną prowadził pisarz, drugą Starszy. Pierwszy atoli niezbyt sumiennie spełniał swój obowiązek mimo 2 groszy rocznego wynagrodzenia, które mu regularnie Starszy wypłacał. Albowiem oprócz nagłówka, danego księdze protokularnej w r. 1571, aż do r. 1604 nic nie zanotował. Nagłówek brzmi:

„Regestr Braczkzy Mystrzewsky, uczyniony jako Syę do bractwa wkupowały według wylkuru naszego y dlya tego, zeby porządnie sło, na rok panskiy 1571. Dwudziestego dnia y trzeczego czer-
nya“.

Pod r. 1604 zanotował uchwałę braterską: „Z uchwa-
łą braterską y pod twierdzeniem urzędowym, ze który

rany będzie beczką piwa nieodwoalnie. Dalej nikt niechaj się nie waży do Bractwa wchodzić z bronią prócz dwóch starszych Braci mistrzowskich przez Magistrat wyznaczonych. Dalej każdy z Braci winien dać $\frac{1}{2}$ grosza na każde suchedni. Dalej każdy winien odkryć głowę wchodząc do Bractwa albo gdy jest wołany przez Starszych pod karą $\frac{1}{2}$ grosza. Dalej gdyby się który Brat młodszy upił piwem, zapłaci kary $\frac{1}{2}$ grosza. Dalej pisarzowi naszemu dajemy trzy grosze na suchedni, który winien zawsze spisywać
Gdyby kto Bractwem pogardzał lub komu złośliwość powiedział, zapłaci kary $\frac{1}{2}$ grosza.

To wszystko dane jest od Panów Rajców w Urzędzie Miasta Kalisza. Dan w czwartek przed niedzielą Invocabit (I niedz. postu) Roku Pańskiego Tysiącznego czterech setnego sześćdziesiątego siódmego.

sie brat będzie wkupował, tedy będzie powynien dać złoty wstępny po tym becke pywa po tym wosku funtów 6“.

Ścisiejzym o wiele w prowadzeniu księgi swojej był Starszy Bractwa. Podręcznik jego (bez początkowych kart) zawiera dokładne zapiski dochodów i rozchodów majątku brackiego bądź w gotówce bądź też wosku lub przyborach.

Na r. 1570 zapisał: „Item dalysmy pyszarzewy groszy 2. Item dalysmy na pywo y na pyeczynia y na chleb gro. 7, gdysmy daly swyeczce robycz. Item dalysmy hapterkarzewy gro. 2, gdy swyeczce robyl.

Anno Dmni 1571. Dalysmy furmanowy 3 grosze, gdy yesdzyly za yenczem do Koklynowa.

Item dalysmy bratu młodszemu gro. 2, czo strawyl za tym to yenczem.

Item dalysmy slossarzewy od pobyelanya czechy pultora grosza.

Item dalysmy pyszarzewy groszy 2.

Item dalysmy 2 gro, na pywo y na sweczydla z rzelazy, gdy swyeczce czynyly.

Item dalysmy grosz na czeklowanye na yarmark postny.

Item dalysmy 2 grosze na czeklowanye na yarmark swateczny suchedny S. Troycze i t. d.“

I tak następują rok po roku zapiski wkupu i wydatków na pisarza, na wosk, na robienie świec, na piwo brackie, na poczęstunek dla młodszych i na suchodienne msze żałobne.

Obydwie księgi dopełniają się wzajemnie tak, iż z ich zapisków dokładny przedstawia się obraz życia brackiego.

W r. 1575 nastąpiło przeniesienie majątku brackiego do nowo obranego Starszego, który wedle porządku z odebrania onegoż kwituje:

„Ja Jan Napora przymuye s rachunku braczy naszy wszystkie kthorysmi czynily u zyelyonka Jakuba yako czo do mnye przyniesyono w moy dom w nyedyzelye przed ś. pyotrem, takze przezymuye yako y Zyelyonka Yakub od myecznika tak wyelye wszythkygo yako beło u miecznika wszitky broni y skarbu wszithkiego“.

Ten Jan wyplaca między innemi na:

„lyeytuch muchayerowy czarny¹⁾ y za czerwony na krzysz y na yedwab y od sycza krawcowy 3 słothe y 6 gr. wsythkyego. Item poprawyelyzmy krawcowy od leytucha czo lyberij przyszywal do nyego i od kawtana u poprawyeny 6 gr. Item na puwarstaczye czerwone na lybery y na wszythkye wstegy do kawtana 1 gr. y selyak“.

Zakupiono też oszczepy i miecze i proch dla Bractwa.

W r. 1578 wrócił majątek bracki znowu do Jakóba Zyelonky, z czego spisano protokół:

„Przynieszyenye broni braterskych albo skarbu braczkyego abo y ynszych rzeczy, kthore braczkie są napierwe 2 skrzyncze yedna od skarbu druga od wosku, 5 oszczepow, 2 myecza, 2 kawtany, 3 węborky ...“

ale już w następnym roku przejmuje skarb bracki, a w nim

„tak wszelgy sumy yako 3 grzywny spełna gothowych pyenyędzy okrom długów a na długach piñtrzynasty grzywny y gr. 5 — Woyczyech slyosarz“.

Ze względu na to, że Bractwo Pospolite obejmowało członków różnych rzemioł, przy wyborze Starszych i przy oddawaniu urzędów urządzano się tak, że urzędy powierzano kolejno mistrzom każdego rzemiosła. I tak

¹⁾ pokrowiec żałobny dla zmarłych

gdy przez jeden peryod Starszym był Franciszek Kowal, w drugim peryodzie ustanowiono Starszym Matysa Siodlarza, w następnym Stanisława Czajkę Ślusarza, po nim Tomasza Czapnika, od tegoż przejął starszeństwo Stefan Rymarz i t. d. Podobnie i do służby kościelnej wyznaczano młodszych z poszczególnych rzemiśl. W r. 1612 pełnili tę służbę:

„do szaffy: Piotr Czapnik y Wociech Smutny, cisz kierce powinni nosić, do Wachli: Matys Slosarz y Urban Zielonczyk, do Mar: Walenty Kowal, Matys Bednarz, Stanisław Kapturek, Casper Borzęcki“.

Przestrzeganie tego równouprawnienia podtrzymało też w Bractwie żywą zawsze jedność i zgodę. Zachodziły wprawdzie czasami zatargi, ale zachodziły rzadko. A może właśnie to złączenie ludzi rozmaitych rzemiśl w jedno wspólne Bractwo przyczyniało się do pielęgnowania ogólnej miłości braterskiej i popierało rozwój rzemiosła wogóle.

Pomnażał się też z roku na rok majątek bracki. W r. 1604 wynosił już groszy 61, 2 kaftany, 4 oszczepy, 4 wiadra skórzane, skrzynkę dla skarbu, 2 miecze, leituch i drobnych pieniędzy za groszy 4 i szeląg, do których w kilka lat później przybyły jeszcze 2 kaftany, druga skrzynka, tablica do pisania, cecha blaszana, szk'ennic 8, dwoje wachli, 1 zbroja, 1 berdysz, 1 muszkiet, 3 czarki, pieczęć, jakieś prześcieradło — nie licząc świec i zapasów wosku — co wszystko razem obejmowano mianem „Harmaty“ brackiej, przenoszonej co roku uroczyście od byłego do nowo obranego Starszego.

Ponieważ do Bractwa należeli nietylko mistrze starsi i poważni ale także i młodzież czeladnia, dla potrzymania powagi starszych i dla wyrabiania w młodszych szacunku dla swoich nauczycieli lub mistrzów, tytułowano już od początków 17 wieku pierwszych Panami, i surowa czekała młodszego kara, gdyby śmiał ubliżyć starszym

braciom, nie wypełnić ich rozkazu lub wezwany przez nich nie miał stanąć przed nimi z odkrytą głową. Tem też tłumaczy się wielka ona powaga, jakiej mistrz każdy i rzemieślnik samodzielny zażywał, tem też wyrabiała się młodzież w karności, posłuszeństwie, poszanowaniu dla pracy, a co zatem idzie, stawała się dzielnymi rzemieślnikami.

Czytającemu protokoły, krótkie wprowadzie ale dosadnie, wydaje się, że widzi przed sobą raczej jaki senat, złożony z mężów wybitnych, a nie rzemieślników małego miasta, radzących o swoich miejscowych rzemieślniczych sprawach.

Kandydat, zgłaszający się o przyjęcie do Bractwa, winien był przedłożyć świadectwo urodzenia, wystawione przez proboszcza kościoła, w którym chrzest się był odbył¹⁾. Następnie przebyć musiał dochodzenia co do swojej przeszłości i wyuczenia się rzemiosła, poczem go jeden ze starszych, zazwyczaj jego mistrz, przedstawiał Radzie do przyjęcia. Ta przyjmowała go na pełnem posiedzeniu.

„1685. Za Sławetnego Pana Grzegorza Wrzaskowicza, Pana Łukasza kołodzieia Malinskiego, Starszych na ten czas będących, Pana Jakuba kołodzieia Piwonskiego, Pana Woyciecha kołodzieia Kłobuckiego, Pana Powroźnika Zaletnika, Pana Piotra kowala Borzęckiego, Pana Iakuba kowala, Pana Błażeia kołodzieia, Pana Wawrzinca kowala starszech naten czas będących Stołowych y inszych braci uczciwy Pan Marcin Sawicki stanąwszy przed zupełną Bracią upraszając Braci, żeby mógł być przyjęty do Społeczności Braterski. Czegosmy mu nie negowali patrząc na iego grzecność, mile y wdzięcz-

¹⁾ Kilka takich świadectw przechowało się w aktach archiwum paraf. w Koźminie.

niesmy go przejęli do Kongregacyi naszego Bractwa, przejęty iest, który on sam nam swoje powinność Braterską oddał a my potym zasłudze iego dać za żywota iako y po śmierci powinniśmy mu usłużyć“.

Trudniejszą była sprawa o przyjęcie towarzysza wyuczzonego w obcej miejscowości. Wówczas winien się był wykazać poleceniem tamtejszego cechu. A polecenie takie nie ustępowało w formie legitymacyom, przez dzisiejsze władze wystawianym. Oto Cech Krotoszyński daje takie polecenie:

„Sławetny Panie Cechmistrzu Rzemieśla kowalskiego, stelmaskiego y z Braciąm miłym wszystkim Miasta Koźmina.

Przy pochlebney okazji naszej, nawiedzamy miłe zdrowie Wsci, ktorego Wiom naprzód od Pana wynszuiemy a przy tym powinszowaniu zdrowia dobrego y fortunnych pociech. Dаемy tę attestacyę z Braciąm naszym, to iest, że się ten Młodzieniec, na imię Łukasz przezwiskiem Czaika, który prosiel Cechu naszego, żeby była inquisitia z Bracией, u której robiel. Naprzód u Pana Cechmistrza Pana Pawła Piskorza niedziel piętnaście, któremu się cnotliwie, dobrze zachował iako na towarzysza należyżadnych kalumniey na niego nie pokazało sie. Znowu drugi Brat, u którego robiel, był przyzwany przed Stół Bracki, imieniem Matys Łukas, pytano go, gdy tam robiel niedziel dwie, ieżeli się tesz tam cnotliwie zachował. Zeznał, że cnotliwie y iak się na cnotliwego towarzysza godzi, że dobrze, żadney nie mając turbacией od Panów Magistrów Krotowskich Rzemieśla kowalskiego. Przytym prosiemy za tym towarzyszem iako Bracией kochaiących, żeby święta sprawiedliwość beła, gdysz on Sam u nas wielki koszt ten towarzyszłożył dochodząc swego pociwego. Na co my Cechu naszego pieczęć przykładamy.

Działo się w Krotoszynie die 4-ta Martii Anno Dni
Millesimo sexcentesimo 8 uagesimo septimo (1687).

Paweł Piskorsz
Cechmistrz kowalski.
Bartholomeus Niedzielewicz
Advocatus Krotosinensis mppr.
stołowy szewski.
(pieczęć)
Stołowi
Wojciech Niedziela
Jan Pacht
Marcin Alexandrowicz“.

Wyzwolonemu uczniowi wystawiał na życzenie Cech
świadcstwo wyzwolenia, upoważniające czeladnika do
wstępowania do Bractw pokrewnych, przyjmowania
roboty u mistrzów innych miast i do prowadzenia rze-
miosła samodzielnie. Oto list wyzwolenia na arkuszu
urzędowym opieczętowanym:

„Cechmistrz
y Starsi Bracia Bractwa Pospolitego
kołodziejskiego, kowalskiego, bednarskiego, stolar-
skiego, ślusarskiego, stelmaskiego etc. etc. w mieście
Wielkiem Koźminie.

Wszem wobec z osobna, komu o tym wiedzieć
będzie należało, a mianowicie Miast JkMci Ducho-
wnych y Ślacheckich Obywatel'om a naybardziej
Panom Cechmistrzom Bractwa naszego, iż Urodzony
Tomasz Ulatowski, z Michała y Reginy Ulatowskich
Obywatelów Koźmińskich cnotliwie urodzony Syn,
stanąwszy przed nami upraszał, abyśmy z Bractwa
naszego Listy, czyli świadcstwo wydali, na którego
prozby w Assystencyi Jego Rodzicow y Woiciecha
Maciejewskiego Opiekona wydaiemy z wyrażeniem
wzrostu średniego. Ten będąc w nauce u Sław.

Krystyny Szrejara Magistra Rzemieśła Bednarskiego w nauce lat dwie y przez tegoż wyzwolonym został podług Punktów Prawa z Miasta J.K.Mci Kalisza do nas wprowadzonego. A że podług wyrazów Punktu naszego wiernie, poczciwie y trzeźwo zachował się, przeto z nim y za nim przy powinney submissyi upraszamy, aby wszędzie miał Walor y Wagę a dla większey y niezawodney pewności przy przyciśnieniu Pieczęci Brackiej podpisujemy się. Dan w Bractwie dnia 28 Miesiąca Marca 1796 Roku.

Franciszek Januskiewicz Cechmistrz
Ignacy Błażykiewicz Kolega
Józef Jutrosiński Podskarbi
Stefan Podębski Brat Stołowy
Bartł. Biskupski Stołowy
Marcin Warkocki Stołowy
J. Lipiński Pisarz Bracki“.

Posiedzenia brackie odbywały się w gospodzie ku temu obranej w czasie, o którym członkowie przez obesłanie „cechy“ powiadomieni zostali. Treścią obrad były sprawy ściśle brackie i rzemieślnicze, a także rozpatrywanie skarg przeciwko członkom wniesionych. Dziwną jest rzeczą, że w protokołach Cechów i Bractw minionych wieków prawie nigdzie nie znajdujemy wzmianki o ważniejszych zdarzeniach ogólnych państwowych lub miejskich, o wojnach, przechodach lub zaopatrywaniu wojsk, o zarazie lub klęskach żywiołowych, o rozwoju lub upadku miejscowości. Rzadko który pisarz cechowy tyle posiadał zrozumienia historycznego, ażeby zadać sobie trud notowania zdarzeń ogólnej wartości.

Natomiast dokładnie opisywali przebieg sądu, odbywanego nad oskarżonymi. Oto Burmistrz i rajcy Jarościńscy udają się za pośrednictwem burmistrza i rajców Koźmińskich do Starszych Cechu Pospolitego z prośbą o wydanie statków kowalskich pewnej wdowie, od niej

przez jednego z kowali Koźmińskich pożyczonych. Na pismo ich zajął się natychmiast Starszy Cechu zbadaniem sprawy, a stwierdziwszy stan rzeczy, polecił oddać wdowie należące się jej statki. Że sprawie stało się zadość, potwierdził następnie własnoręcznie na odwrotnej stronie pisma Jarocińskiego.

Gdy w wieku 17-tym dobra Koźmińskie przeszły w ręce Przyjemskich, a ci porządkując stosunek mieszczan i Bractw do dworu, przywileje dawniejsze bądź zatwierdzali, bądź rozprzestrzeniaли, między innymi Bractwami otrzymało także Bractwo Pospolite zatwierdzenie swoich ustaw i zapewnienie nad sobą opieki ze strony dziedzica Alexandra Przyjemskiego¹⁾. Przywilej ten zatwierdzili potem wszyscy następni dziedzice.

Był on regulaminem i prawem, wedle którego Bractwo się rządziło. Na przepisy przywileju powoływano się zawsze, ilekroć potrzeba było opornych powołać do porządku. Zwoływano naówczas wszystkich Braci i obżałowanego i odbywano nad nim sąd „in plena residentia Panów Braci“. Jeden z takich protokołów brzmi:

„Actum w Bractwie Konsztu Pospolitego w srodę bliską po wszystkich Świętych Roku Pańskiego Tysiącznego Siedemsetnego Czterdziestego Czwartego.

Między Sławetnem P. Woiciechem Iutrosinskim, Cechmistrzem Konsztu Pospolitego, Panem Grzegorzem Przystanskim Kolegą, P. Kazimierzem Woźwodzkim, P. Adamem Gryffem z iedną, z drugą Sławetnym Panem Macieiem Kozłowskim, Magistrem y Bractwa Stołowym Konsztu Pospolitego. Ponieważ się pokazało z inkwizyciey, że Pan Maci Kozłowski sam był okazyją w Bractwie przez nieusznanowanie tak praw Brackiego Actu iako y Zwierzch-

¹⁾ Oryginał na pergaminie znajduje się w archiwum paraf. w Kozminie.

ności przez zelżywe słowa tak przeciwko P. Fermistrzom iako y P. Adamowi Gryffowi wyrzeczone, co się iako na Brata Starszego niegodziło, zaczym dowiodszy publicznych kłótni y kollizyiey, tak należycie wywiedzonemi inkwizycyami iako y świadectwem ex parte. Wysadzeni do uczynienia sprawiedliwości nakazuiemy za kłótnie przy Brackim Stole wszczętey według punktu w Prawie położonego sub numero 15, że śmiał nieszanuiąc Stołu Brackiego szkalować y uragać Braci: wosku dać puł kamienia, ile że dotąd za różne w tym Bractwie obelgi satysfakcyiey nie uczynił, lubo speciffice dekreta świadczą. Panów zaś Fermistrzów za nieuszanowanie ich publicznie przez dwoch godnych Raycow przeprosić powinien; y za nieposłuszeństwo Zwierzchności zasieść na Ratuszu przez dni dwa, to iest do wypłacenia winny do Bractwa powinny; lub zaręczenia się. Pana zaś Adama przeprosić powinien iako zelżonego, przez dwóch Panów. Co sub vigore nam zdany sprawiedliwości nakazawszy w acta Brackie Konsztu Pospolitego dla zabieżenia dalszym kłótniom y kollizyom ingrossuiemy ten dekret ad Contenta Stron iako y Sł. Pana Maciea Kozłowskiego“.

Po trzecim rozbiorze Polski i zaanektowaniu województw Poznańskiego i Kaliskiego przez Prusy otrzymali komisarze królewscy nakaz wizytowania miast, badania ich stanu i praw a także zatwierdzenia przywilejów cechowych. W Koźminie był czynny burmistrz ze Zdun Neugebauer. Jego też podpis i pieczęć na odwrotnej stronie dokumentu świadczą o zatwierdzeniu Bractwa Pospolitego. Zatwierdzenie to jednakże nie uchroniło Cechu od zatargów tak z rządem, jak dziedzicem Koźmina, Hr. Emilem Kalkreuthem. Wedle ustaw, nadanych Bractwu przez Przyjemskich, byli Bracia zobowiązani do pewnych prac i danin dla Zamku. I tak stel-

machy, ślusarze i stolarze winni byli dostarczać robót wszelkich dla Zamku za mniejszą aniżeli zwykłą zapłatą¹⁾; kołodzieje byli zobowiązani do wyrabiania kół z pańskiego drzewa po 5 zł. za parę kół nowych, a po 18 groszy od naprawy starego, bednarze musieli dostarczać wszelkich naczyń drewnianych, za które liczone im: za beczkę do kapusty 24 grosze, za beczkę do ryb jeden złoty, za ceber 10 groszy, za $\frac{1}{4}$ cebra 6 groszy, za wannę do prania 24 grosze. Prócz tego stawiać winni byli pomoc przy naprawie budynków dworskich. Podobnie i rymarze, siodlarze, powroźnicy i kapelusznicy dostarczać musieli swojego towaru i swojej roboty za cenę, ustanawianą dowolnie przez Zarząd zamkowy.

Ks. Kazimierz Sapieha, będący ciągle w potrzebie pieniężnej, zamienił te dostawy w r. 1783 na pieniądze. Od tego czasu rzemieślnicy wszyscy musieli się opłacać Zamkowi każdy sumą 5 złotych rocznie.

Hr. Kalkreuth chciał to znowu zmienić i zaprowadzić dawniejsze zobowiązania. Nadeszły atoli zawieruchy wojenne, wśród których procesy wytoczone wlokły się ociężale i bezowocnie aż do bankructwa tegoż dziedzica.

Pod opieką rządu pruskiego poczęli Niemcy osiedlać się liczniej w miastach polskich zaanektowanych i zagarniać urzędy i rzemiosła. Już w r. 1797 Cech Pospolity w Kaliszu był w ręku niemal samych Niemców. List taki wyzwolenia przez nich wystawiony brzmi:

„Wir Endes unterschriebene bescheiden und bezeigen hir mit, dass gägenwärtige Gesell mit Nahmen Carol Mokajchäwicz bey uns alhir vom Stift zum Nagel, vom Nagel zum Ehrlichen Gesellen ist

¹⁾ Kowale otrzymywać mieli od dworu węgiel i żelazo, ale za to wszystkich robót kowalskich dla dworu dostarczyć mieli za opłatą przez dwór oznaczoną. Za okucia pańskich powozów i bryczek wyznaczono po 8 zł., za podkowę 4 grosze.

gemacht worden. Zu welchem Ende wir uns als Patten und Zeigen unterschrieben haben.

Kalisch, d. 14. Juni 1797.

Johan von Kraytz-Berg Altgesell

Anthon von Konetzko

Mateus Końskier.

Die Beysitzer Anthon Woly

und Gottfried Sperber“.

Sam rząd pruski coraz baczniejszą otaczał rzemiosła uwagą, nie tyle dla ich podniesienia i wzmocnienia ile dla ciągnięcia z nich zysków dla wypróżnionej wojnami kasy swojej. Dnia 7 marca 1822 wydał rozporządzenie, iż każdy wyzwolony czeladnik winien wykupić sobie arkusz stemplowany za 15 groszy lub złotych polskich 3, na którym zaświadczenie nauki i wyzwolenia przez Cech wypisane być miało. Prócz tego każdy czeladnik, udający się na wędrowkę, był zobowiązany wykupić jeszcze t. z. kondszaft czyli paszport znowu za złotych polskich trzy.

Nie długo potem zniósł wyłączne prawo Cechów do wykonywania rzemiosła, upoważniając każdego majstra do prowadzenia rzemiosła niezawisłe od dawniejszych warunków cechowych oraz zwalniając go od opłat cechowych.

Było to ciężkim ciosem dla Cechów, rozporządzenie to godziło bowiem w podstawy same ich bytu, któremi były przymus przynależenia do nich i zawisłość od jego organizacyi.

W kilkanaście lat później spotkał Bractwo Pospolite cios drugi. Oto nakaz rejencyi wydany d. 16 września 1851 r. rozerwał długowiekową jedność braterską. Zażądano rozerwania Cechu na dwa odłamy; przy pierwszym miały pozostać rzemiosła: stolarskie, rymarskie, bednarskie, stelmarskie, tokarskie, szklarskie i kołodziej-skie, a odłączyć się miały rzemiosła: kowalskie, gwoździarskie, ślusarskie, puszkarskie. Przy rozłączeniu do-

konano też podziału majątku w ten sposób, że przy pierwszych pozostały $\frac{2}{3}$ całego majątku, t. j. pieniądze, świec i innych własności, drugie zaś otrzymały $\frac{1}{3}$ ¹⁾.

Egzamina i wyzwolenie uczniów lub czeladników na majstrów odbywały się odtąd przed cechową komisją egzaminacyjną, która z odbytego egzaminu spisywała protokół i podawała kandydata magistratowi do zatwierdzenia. Egzamin obejmował wiadomości teoretyczne i praktyczną sprawność kandydata. I tak stawiono niejakiemu Wojciechowi Szulczyńskiemu, czeladnikowi profesyi kołodziejskiej, pytanie: jakiego materiału potrzebuje do woza, na co odpowiedział, że na piazy do kół potrzebuje drzewa dębowego, a na szprychy i na dzwona drzewa bukowego. Jako robotę egzaminacyjną wykonał w obecności komisji dwa koła i oś zadnią. Późem, gdy zapłacił do skarbu tal. 3 (2 tal. Cech mu prolongował), uznany został za zdatnego na majstra.

Komisja egzaminacyjna składała się z członków wszystkich rzemiosł, których wybierano co roku w polowie. Wybranych podawano magistratowi do zatwierdzenia.

Około r. 1854 kończą się dzieje dawniejszego Cechu Pospolitego wyzwoleniem kilku uczniów rzemiosł: gwoździarskiego, bednarskiego, stolarskiego, kołodziejskiego, kowalskiego i rymarskiego.

Pobożność naszych przodków nie zadawiała się samą przynależnością do Kościoła katolickiego i wypełnianiem koniecznych obowiązków chrześcijańskich, ale szukała sobie jeszcze sposobów ku pogłębianiu religijności. Jednym z tych sposobów było łączenie się w Bractwa kościelne.

Także Cechy rzemieślnicze szukały po za łącznością

¹⁾ Pieczęć Cechowa okrągła z napisem: Cech Kombinowany w Koźminie, przedstawiała emblemata poszczególnych rzemiosł, więc koło, cyrkle, klucz, nóż, młotek, strug, beczkę, topór itd.

zawodową jeszcze łączności ściślejszej religijnej. Nie dość im było, że już w swoich przywilejach cechowych służba w kościele, branie udziału w nabożeństwach i wzajemne modlitwy za żyjących i zmarłych członków cechowego Bractwa były przewidziane i nakazane. Wiedząc, że Bóg jest początkiem wszelkiej mądrości i pomyślności, wiązały się ściślejszym jeszcze węzłem braterskiej modlitwy i gorętszego nabożeństwa.

Tak też i Bractwo Pospolite ziało się z Bractwem kościelnem pod wezwaniem św. Anny, przywiązaniem do ołtarza, czci św. Anny przeznaczonego. Bractwo to św. Anny założył w r. 1610 za zezwoleniem ówczesnego biskupa Poznańskiego Andrzeja VI. Opalińskiego X. Piotr Gocz, proboszcz naonczas Koźmiński. Księga wpisowa zaginęła, przechowały się natomiast księgi dalsze, począwszy od r. 1720. Księga pierwsza z napisem:

„Roku Pańskiego 1720
dnia 20 Lipca
Bogu na Chwałę
Matce Boskiej na honor
Annie Świętej, Matce Matki Boskiej,
Babce Boga-Człowieka
na uszanowanie“.

podaje na pierwszych kartach

„Kondycye

Czyli powinności Bractwa św. Anny:

1. Nayprzód powinniśmy przy Mszy Świętej Anny Świętej prosić Pana Boga o pomnożenie Kościoła Rzymskiego Katolickiego powszechnego,
2. Za Oycy Świętego Papieża.
3. Za Króla Imci y o pokoy w Koronie naszej Polskiej.
4. Za Jedność, zgodę y miłość wszystkich Xiążąt y Panów Chrześcianańskich.

5. Za nawrócenie heretyków do Kościoła Chrześcijańskiego y za wykorzenie kacerstwa y wszelkiej złości.
6. Za fundatorów, Promotorów y Starszych Bractwa tego.
7. Na każdy dzień a osobliwie we wtorek pięć pa-cierzy i pięć Zdrowaś Marya zmówić.

Następuje wyliczenie odpustów, przez papieża Syk-stusa V nadanych, dalej przepis sposobu przyjmowania i odbywania zebrań.

Ze względu na liczne odpusty wpisywali się do Brac-twa św. Anny nietylko sami członkowie Cechu Pospoli-tego ale także nierzemieślnicy tak duchowni jak świeccy. Znajdujemy zapisanych X. Macieja Chełmickiego, dzie-kana kolegiaty Kaliskiej i proboszcza Koźmińskiego, Imci Pana Andrzeja Radolińskiego, posiadziela Wrotkowa, Imci Pana Marcyana Radońskiego, Imci Panią Annę Bro-niewską, Imci Pannę Franciszkę Bogusławską, Jana Za-lesiewicza, dzwoniarza kościoła farskiego, Maryana Ja-worskiego, studenta Koźmińskiego, dalej w dwa lata później Imci Pana Franciszka Radońskiego, P. Konstan-tego Broniewskiego, X. Wawrzyńca Rogasiewicza, ko-mendarza Koźmińskiego. Zapisali się w dalszych latach O. Baran, Bonawentura Przybysławski i Teodor Sowiń-ski, Bernardyni, ostatni z nich kaznodzieja stały farny. W r. 1729 wpisały się Imci Panna Teresa Benthlewska, Podstolanka Połodzka, i Imci Panna Anna Brucken-helmanówna Generalówna. W r. 1731 X. Stanisław Ilo-wiecki, prebendarz św. Trójcy i altarzysta Bractwa św. Anny. W dalszych latach zapisani są burmistrzowie i woytowie Miasta tak Starego jak Nowego Koźmina, a w r. 1735 znajdujemy nazwiska Piotra Sapiehy, starosty Wschowskiego, Zdzitowieckiego, stolnika W. X. Lit. i jego żony Anny Zofii Sapieżyny, stolnikowej W. X. Lit. — dziedziców majątności Koźmińskiej.

W r. 1759 wpisał się X. Piotr Kościeszka z Mirowic Mirowski Proboszcz w ten sposób do Bractwa:

„My Piotr Kościeszka z Mirowic Mirowski, Kano-
ników Regularnych Lateraneńskich Kollegiaty Kali-
skiej Prałat, Dziekan y Proboszcz Koźmiński, Wał-
kowski seu Borzęcki etc. — zważając ksiąg Machha-
beyskich następujące słowa: o iak święta y arcyzba-
wienna rzecz modlić się za zmarłych: w pożyciu Na-
szym pragnąc mieć o w Bogu zeszytych Nam powie-
rzonych Owieczkach pamięć, z Pasterskey równie
ku wszystkim przychylności w księgę Bractwa tego
wpisuiemy się, oraz w oddaniu powinności brackiej
zadosyć czyniemy, aby po zeyściu naszym równą
pamięć po Nas następujący mieli y przy kwartalnych
Mszy świętey ofiarach za nas modlić się nie zapo-
minali.

Petrus Mirowski Can. Reg. Later. Convent. Calis.
Praelatus Decan. Praepos. Cosm. mpr.“

Za jego przykładem poszli inni księża Koźmińscy,
wpisując się słowy:

„Jako więc Legis ad exemplum totus componitur
orbis tak Ichmość Duchowieństwo in sequendo vesti-
gia Wielmożnego Imci Xiędza Pasterza Dobrodzieia
motivo sui Praelati wtęsz księgę Bractwa Pospoli-
tego nietylko się wpisuią ale oraz Bractwu zupełnie
zadosyć w powinnościach uczyniwszy In album Con-
fraternitatis Imiona swoje zapisuią.

Imci X. Jan Wochowicz, Proboszcz Świętego Krzyża.
Imci X. Jan Stanisław Leciejewski, Prob. Św. Ducha“.

Żadnemu zaś z nich Bractwo beczki piwa wkupu nie
darowało.

Z tegoż roku Rejestr Bracki obejmował następujące
nazwiska:

Z Stanu Duchownego:

Wielmożny Imci X. Piotr Kościesza z Mirowic-Mirowski,
 Kanoników Regul. Later. Prałat, Dziekan y Proboszcz
 Koźmiński, Wałkowski seu Borzęcki etc.
 Imci Xiądz Jan Wochowicz, S. Krzyża Proboszcz.
 Imci Xiądz Jan Leciejewski, S. Ducha Kościoła Proboszcz.

Z stanu Szlacheznego:

Wielmożna Imci Pani z Chlebowskich Chlebowska (wsi
 Czachorowa dziedziczna Pani, natenczas dóbr Sta-
 niewa z przyległością wsi Skałowa Possessorka).
 Imci Pan Tomasz Żorawski.

Bracia w nauce Rzemiesła Wyzwoleni:

Sławetny Woyciech Jutrosiński, Cechmistrz.
 Sławetny Błaży Bielawski, Kollega.
 Sławetny Kazimierz Konieczynski, Podskarbi.

Sławetni Bracia Stołowi:

Sław. Maci Piekarski.
 „ Grzegórz Przyszański.
 „ Kazimierz Januszkiewicz.
 „ Maci Kozłowicz.
 „ Mateusz Dobrowolski.
 „ Stanisław Warkocki.
 „ Stefan Poddembski.
 „ Józef Kończyński.
 „ Jan Kozłowicz.
 „ Mateusz Stelmachowicz.
 „ Woyciech Raiewicz.
 „ Marcin Markiewicz.
 „ Jan Szymański.
 „ Woyciech Kozłowicz.
 „ Mateusz Irzycki.

Sławetni Obywatele Miasta do tegosz
Bractwa wpisani:

Zacnie Sław. Ludwik Zbęcki, Burmistrz Koźmiński.

Zacnie Sław. Józef Wieczorkiewicz, Woyt M. Koźmina.

Sław. Chryzostom Sroczyński, Radca.

„ Tomasz Kobierski, Radca.

„ Jan Baniuszkiewicz, Pisarz Mieyski.

„ Stanisław Domicz, Ławnik.

„ Michał Landrowicz.

„ Tomasz Piotrkiewicz.

„ Jakub Drozdowicz.

„ Bartłomi Stenlicki.

„ Grzegórz Kołaski.

„ Ignacy Wernerowicz.

„ Józef Dudkiewicz.

„ Mikołaj Sołtysiak.

„ Franciszek Groblewicz.

„ Jan Pomorski.

„ Woyciech Wróblewicz.

„ Marcin Podlewski.

„ Wałęty Płachecki.

„ Malcher Dyiewski.

„ Ignacy Skrzynecki.

„ Stanisław Woyciechowski.

„ Daniel Pynkiewicz.

„ Adam Maliński.

„ Józef Poliński.

„ Andrzy Styburski.

„ Antoni Pomorski.

„ Piotr Jabczyński.

„ Andrzy Chrapkiewicz.

„ Jan Płachecki.

„ Woyciech Borzęcki.

„ Benedykt Kozłowski.

„ Woyciech Kozłowski.

- Sław. Wałęty Oliński.
 „ Stanisław Wsikowski.
 „ Tomasz Porawski.
 „ Stanisław Tymek.

Towarzysze w Rzemieśle wyzwoleni:

- Sław. Wałęty Jutrosiński.
 „ Adam Kończyński.
 „ Andrzy Stawicki.

Sławetne Wdowy:

- Sław. Dorota Szyszkiewiczowa.
 „ Reina Płaczkowa.
 „ Helena Stelmaszka.
 „ Z. Stelmachowiczowa alias Józefowiczowa.
 „ Janowa Kopaczewska.

Uczciwi pobliscy Sąsiedzi — Bracia
 Przystępni:

- Uczciwy Jan Daniel, Sołtys Hołęderski.
 „ Jakób Kaczmarz Goleński.
 „ Antoni Zimnecki.
 „ Jan Józefowicz.
 „ Andrzy Polakowicz.
 „ Bartłomi Jakubowski.
 „ Tomasz Megretka.
 „ Franciszek Sołtys Potarzycki.
 „ Sebastyan Paterek.
 „ Kazimierz Kowalczyk.
 „ Maci Ślezak.
 „ Mikołay Grębowski.
 „ Maci z wsi Hołędrów.
 „ Franciszek z Hołędrów.
 „ Krzysztof Konieczny.
 „ Stanisław z Borzęcic.

Uczciwy Tomasz Łysak.

- „ Gabryel Nowotny.
 „ Maci Polanski.
 „ Franciszek Fabich.
 „ Józef Boniak.

Wśród zapisów dalszych lat znajdują się jeszcze nazwiska księży Wojciecha Floreckiego, komendarza Koźmińskiej kolegiaty, i X. Grzegorza Lulewicza wikarego.

Bractwo św. Anny istnieje jeszcze dzisiaj, odbywa swoje nabożeństwa i bierze udział w uroczystościach kościelnych.

3. Bractwo Krawieckie.

Bractwo to, założone w początkach wieku 16, otrzymało swoje zatwierdzenie i ustawy od spadkobierców Bartłomieja Koźmińskiego, kasztelana Kaliskiego a Pana na Koźminie, którymi byli synowie Bartłomiej, kustosz Gnieźnieński a zarazem i proboszcz Koźmiński, Maciej, Piotr, Wojciech i Marcin¹⁾.

¹⁾ Prziviliei albo pravo nadane Mistrzom Rzemieśla krawieczkiego Miasta Coszmina wielgiego, od Panow y dziedziczow na ten czas bendącich w Coszminie ktore syę tak poczina słowo od słowa iezikiem laczanskim iako iest nadane

In nomine domini Amen,

- Nos, Bartholomeus Custos Gneznensis, Mathias Petrus, Albertus, Martinus, Heredes etc. in Coszmin Significamus tenore presentium quibus expedit universis qomodo venientes od nostram presentiam Famosi et circumaspecti Cives et subditi viri de Coszmin, Magistri artis Sartoriae, exposuerunt nobis suas difficultates et impedimenta sive errores in suo artificio, sive deordinationes propter carentiam Privilegii super hoc ipsum artificium quia nullus inter eos debitus ordo et regimen bonum esse consuevit, Et hoc propter inobedientiam a junioribus, prout lege divina, juribus, et statutis comunibus sancitum est, et in consuetudine approbata aliarum Civitatum Comunitatum, et universitatum sive Civitatum, nulla honestas et obedientia exhiberi solet, Et ob hoc et ex hac deordinatione multae contentiones ne-

Przywilej ten przetłomaczyli następnie Bracia na język polski i dodali dokładniejsze przepisy cechowe tak dla mistrzów jak dla czeladzi i uczniów. Ustawy te otrzymały następujące brzmienie:

gligentiae et etiam damna hominibus hoc ipsum* exposcentibus inferuntur — Proinde nos attendere volentes et cupientes ad ampliacionem bonorum nostrorum et omnem bonum ordinem in ipsa Civitate nostra Coszminen., et etiam ad quavis artificia et fraternitates, ut in eis. omnis ordo aequitas et rectitudo habeatur, ita etiam et in ipso artificio Sartorio, hoc ipsum habere cupientes, concedimus ipsis Sartoribus dictae Civitatis nostrae Coszminen., Fraternitatem Sartoriam more et consuetudinibus aliarum Civitatum, Poznanien. ut est aut Calissien. ita ut in sui artificii dispositione et gubernatione, si et inquantum necessitas vel difficultas aliqua suboriretur, quae per eosmet diiudicari et discerni non possit, recurrant ad Magistros eiusdem artis sartoriae dictarum Civitatum. Damasque eis et huic fraternitati vel senioribus eiusdem fraternitatis inter se ad invicem potestatem eligendi fratres seniores, quibus etiam concedimus auctoritatem more aliarum fraternitatum, excessus, negligentias, dehonestationes, scelera corrigendi, et quaevis deteriora emendandi Magistros quos viderint idoneos et peritos in hoc artificio, examinandi, locandi et promovendi, Negligentes vero fratres et inobedientes ab artificio suspendendi et licentiandi, Et tam pecuniaria poena quam aliis poenis prout mos est, et consuetudo in aliis Civitatibus plectendi puniendi Et ad ritus et honestatem sui artificii inducendi. Caeterosque vagos et impediētes hoc ipsum artificium eorum intra et extra Civitatem, aut in bonis nostris aut villis huic Civitati nostrae adiacentibus prohibere et repellere habebunt facultatem. Insuper etiam consuetudini antiquae adherentes eidem fraternitati concedimus, ut quicumque fraternitatem praedictam artis Sartoriae suscipiens tenebitur dare sex talenta alias ssescz funtow cerae ad Eccliam pro candelis dictae fraternitatis et duos fertones polonicales ad Cista fraternitatis praedictae et unum vas cerevisiae. Ut autem haec donatio sive confirmatio praeditae frinitatis obtinere possit robur perpetuae firmitatis, Praesentes literas sive hoc presens Privilegium sigilli nostri appensione fecimus communiri. Sartores etiam in Nova Civitate et artifices huius artificii, nostra et in Suburbio, extra Civitatem nostram Coszminen. Volumus hoc Privilegio nostro gaudere Et ad fraternitatem hanc ipsam mutua, invicem

„Thegosz Przivilieiu laczinskiego dla Bracziey nieliteratow dla virozumienia kaszdemu Copia.

W imię Panskie stani syę. Mi Barthlomiey Custosz Gnieznienski Macziei, Pyotr, Vocziech, Marczin, dziedzicy y panowie w Coszminie, Oznaimuiem nyniejsim lystem ktorim tego iest potrzeba wobecz. Jako przissedli przed oblicznoscz naszą Slawni y opatrzni Mieszcianie y poddany naschi z Coszmina Mistrzowie rzemiesla Crawieczkiego, przelozili trudnosci y przenagabywania, abo obledliwosci w rzemieslie swoim, abo nieporzandky. A tho dla niemaiethnosci przivilieiu na to rzemieslo, isz zaden porzandek miedzi nymi sluszny any rząd dobri zwikl niebiwacz. A to dla nieposlussenstwa Bracziei mlodssey starssim, z tego czobi slusnie mieli sprawowacz, często a często syę wzbraniaya czynicz, thak iz tim Starssim od mlodszych iako prawem Bozim y prawi a uchwalami pospolitimi uchwaliono y postanowiono iest, y w zwiczaiu chwalebni myszych myast, pospolstw, y czechow abo bracztw myano, zadna uczciwosc posluszenstwo nie biwa wirzadzono. A dla tego y stego nieporzandku y nieposluszenstwa wielkie poswarki omieszkalosci y tudziesz szkodi ludziem tho rzemieslo w porzandku y doskonalosci chcączim zachowacz odnoszą. A przesto mi chcącz baczicz y ku pomnozeniu dobra abo Imienia naszego chęcz maiącz y wszelakii dobri porzandek wtim to Mieszczie naszym Coszminie y tesz ku wszelakim ynszim rzemieslom y Bracztwom. Abi w nych wszelakyy porzandek y sprawiedliwosc y prawosc bil a miana. Takze y w tim Rziemieslie

cum ipsis sartoribus intra Civitatem muratam commanentibus teneri compelli et astringi Et in isto supradicto ritu et ordine omnes pariter commanere et vivere. Datum in Coszmin feria quarta post Invocavit Anno Domini Millesimo quingentesimo quintodecimo.

krawieczkym tesz chcancz miecz Dawami tim tho krawczom Myasta przerzeczonego Coszmina Bracztwo Krawieczkie sposobem y zwiczaiem ynszych myast to iest Poznania abo Calischa. Tak i zebi w sprawie swego Rzemiesla y rzandzeniu jesli czebi potrzeba abo trudnoscz iaka wsczela syę ktorabi przez same Mystrze bicz uznana y rossandzona bicz nie mogla. Aby syę udaly do Mystrow tegosz Rzemiesla krawieczkiego y przerzeczonych Myast. I dawami ym y themu Bracztwu abo Starszim tegosz Bracztwa miedzi sobą społecznie wibieracz Starszą bracją ktorim tesz dawami zwierzchnoscz podlia obiczaiu ynszych Bracztw, wistempki, omieszkalosci, nyuczcziwosci, nieprzistoinosci karacz, i owszem wszelakie niesposobnoscz karacz i mystrze ktorebi widzieli bicz godne y doswiadczone w tim Rzemiesle, doswiadczania y ossadzania sposobienia y zaliczania. A zaniedbała owszem Bracją y nieposluszną od Rzemiesla robienia zaniechania y polozenia albo zawieszienia i tak pieniężną winą iako y ynszimi winamy iako iest sposob y zwiczai w inszych miastach karania y winowania ku sposobom y poczcziwosci swego Rzemiesla przywodzenia. I ynsze lozne abo przeszkodzaiące to Rzemieslo ych wobriczu y przed myastem y wnaszim imieniu abo wsyach ku temu miastu naliezańczich hamowacz y wipędzicz bendą miecz mocz y zwierzchnoscz. A nadto ku zwiczaiu staremu ma winą Bracziei odłozicz do skrzinki Braczkiej jeden grosch bez odpuszczenia.

Item wszistczy Braczia tego Bracztwa krawieczkiego mają syę skladacz na kaźdi kwartal abo suche dni do Braczkiej skrzinki po schelągu w pierwszą niedzielę po suchich dniach a to na wosk y ynsze potrzebi.

Item mlidszi Braczia są powinni mari przikrzicz y nagotowacz do zalomszi czalunem Bratskym.

Aylie kroczi tego uczynycz omieszkały, tylie kroczi bendą powinni odlozicz winą do skrzinki Bratskiej grosz ieden bez odpuszczenia.

Item ktorzibi Braczia mlodsi omieszkały swiecz nosycz na zwiklich processyach przed Sakramentem naswiethschim bendą powinni winę odlozicz do skrzinki Bratskiej po dwa szelągi ylye kroczi syę tego dopuszczą.

Item iesliby ktori brath mlodsi niezapalil swiecz Bratskich w kosciele ku sluzbye Bozei podlia starego zwiczaui w niedzielyę abo ynsze święta, które święczą sprzikazania coscielnego bendzie powinien winę do Bratskiej skrzinki odlozicz scheląg ieden bez odpuszczenia.

Item ktoribikolwiek Brath niebil na pogrzebie Brata albo Syostri wedlug obeslania czechi Bratskiej tegosz Bractwa bendzie powinien odlozicz winą do skrzinki Braczkiej bez odpuszczenia grosz ieden.

Item ktoribikolwiek Brath nieprziszedl sam oblicnie za Cechą obeslaną do Bractwa, a nieopowiedzialbi trudnosci swey przes zonę albo slugę swego, bendzie powinien dacz winę do skrzinki Braczkiej bez odpuszczenia półgrosa. A iezlibi ktori Brat bil tak wsporny izebi upornie nieprziszedl a wazil syę winę dacz y wimowki slusznei nieuczynil prosto za obeslanym Cechy, ma bicz karan winą Braczką wedlia uchwali Braczej pena arbitraria bez odpuszczenia.

Item ktoribi Rzemiesla wiuczil w Coszminie a chczial sobie Mystrzem bicz niewendrowacz any na warstacziech u ynszych Mystrzow krom Coszminskich, po wiuczeniu nie ma bicz do Bracsthwa tutecznego przyęth.

Item ktoribi Brath chczial przyancz Cech Rzemiesla krawieczkiego, A mystrzem sobie bycz, przodkiem bendzie powinien lyst wiuczenia swego dostateczni od Mistrza swego u ktorego syę uczil y douczil

y od czechmistrzow abo Stolowich okazacz przed Braczią w Cechu. Takze bendzie powinien ukazacz lyst urzędni dostateczni od Rodzaiu swego, iz iest sinem dobrich a własnich y prawich rodzicow, czego gdibi nie okazal a niedowiodl, niema bicz przyęth.

Item ktoribi Brath wiucziwszy syę y wendrowawszi chezial sobie mystrzem bicz tu w Coszminie, A nieozenilbi syę do polrocza, bendzie powinien dacz Bracziey pol klody pywa, jeslibi do roku zoni nie poyal teda bendzie powinien dacz Bracziey kłodę pywa. Zacz gdy rok przeminie więczei niema bicz czerpyan od Bracziei bez ozenienia, any tą winą przyed Bracziei odbiwacz, okrom slusznich a prawdziwich do tego prziczin, ktorimibi syę slusnie mogli Bracziei wiwiesc izbi zoni niemogli miecz anybi syę iemu godzilo zoni miecz any tesz gamratki chowacz.

Item ktoribi Brath chezial bicz uporni przeciwko Bracziei a niechezial postempowacz wiedlia uchwali Braczkiei y wedlia wylkorow Posnanskiego abo Caliskiego, ma bicz karan Beczką piwa y szescią funtow wosku bez odpuszczenia.

Item ktoribi syę brath targnął na Brata y na iego poczcziwosc slowi wszetecznimi abo nieuczcziwimi zapamiętawszi poczcziwosci swoiey, a tegobi nie dowiodl, A ten na ktoregobi syę tak targnął dotkliwie, iemu syę slusnie przed Braczią wywiodl tego, na czo syę targnął, ma bicz iemu rzemieslo polozono asz do slusznei tego wiprawi, A gdziebi slusznei stego wiprawi nyedal, a Czech Braczki tego u siebie naleszcz niemogl, ma bicz odeslan do Poznania abo Calischa, podlug przywileiu Bractwa nadanego, na sprawę.

Item ktoribi brath Bratu zayrzancz roboti Czeladnika abo ucznia mu odmowil, a bilobi nan'przeswiadczenie bratem abo samsyę uczcziwim y godnim

wyari, taky ma bycz karan braczką wina, Beczka piwa.

Item ktoribi Brath przyał robotę od Brata skraianą abo spisana kretą, węglem abo glinką, a nieopowiedzialbi syę Starszemu, powinien bendzie Braczkiei wini klodę piwa y szecz funtow wosku dacz bez odpuszczenia.

Item Brath wszelaki powinien przyszcz uczciwie do Bractwa przed Braczią pod winą Braczką grosza jednego — w rękawi ręce wloziwszy.

Item ktoribi Brath nieszedl any bil do wsi do Sturarza, a niedalbi sluszni przycziny opowiedziawszi syę Starszemu taki powinien dacz dwa funty wosku do skrzinki Braczkiei za winę bez folgowania.

Item mlodsi Bracia ktorzikołwiek służą Bracziey, powinni są służyć godnie y uczciwie. A kiedy nalewają piwa w pywowniczi, abo przy bracziei oblicznie na stolye, ma oneyze Beczki piwa do wierzchu dolyacz piwem, za swoy własny grosz kupionim, a Bracia Starsi mlodszey bracziei mają dacz za ych posługę y pracę od czaley Beczky piwa iedną czwierz piwa, A od pol Beczki piwa iedno pol czwierci pywa.

O czeladzi.

Item czeladz rzemiesla krawieczskiego ktorabi syę chcziała stanowicz a gospodarz miecz Mystrzewie ych powinni ym do tego pomocz y skrzinkę sprawicz y prawo ym albo wilkur dacz wedlie Poznanskiego abo Caliskiego Wilkuru, która czeladz timze syę sposobem mają karacz y sprawowacz a nieynaczei iedno w Poznaniu abo w Kaliszu.

Item niemają sobie mitha ustawyacz iedno thak natim przestawacz iako syę zachowuią w Poznaniu abo Calischu, thowarziszewi po groszu na tydzien, a pacholięcziu po polgroszu.

O roboczie czeladnei.

Item ktora robotha naliezi thowarziszom albo y pacholętom, Oprawka prostha thowarziszowi abo rozdartha, takze y pacholęczciu, ieslibi moglo temu zdolacz. Do nyczowanya szati abo przerabywania na ynszi kroy thowarzisz nycz niema myecz, any pacholyę okrom rzebi Mystrz pozwolil iemu Bo to iest przy woliey kazdego Mistrza, a za zachowanym thowarzischa Mystrzewy (tu oryginal się urywa)

Księga wpisów zachowała się od r. 1540. Założyło ją Bractwo na

„roskazanie I. M. pana a pana wielmożnego pana Andrzeia Międzyrzeckiego¹⁾, na ten czas bendancy panem na wielkim Kozminie y rozkazał Bractwu kazdemu porządek miecz w każdym bractwie, iako to iest wszędzie tak wielgich miesciech iako y w małych miasteczkach, iako tho iest zwyczaj miecz ochędostwo kiedy tho sprawowali panowie Bracia y starszy nasi tho iest przerwczony Jakób Lassota, Jędrysz Nieboscik, Lęndka Nieboscik, czo po the rzeczy iezdzieli do Wrocławia, po iedne zbroie, do który był pancierz y para halabardów y iedno czepy y ieden osczep“.

Jako pierwsi byli w r. 1540 wpisani:

Blazey Krawiec.
 Stanisław Kośmider.
 Michał Krawiec.
 Jan Czarny.
 Piotr Obalka.
 Piotr Broda.
 Simon Gawronski.
 Stanisław Raszewski.
 Piotr Ciercz.

¹⁾ Andrzej Górka, starosta Międzyrzecki.

Błażey Bałun.
Simon Szowka.
Szimon z Wrothkowa.
Barthosz S friayna (z Freyna).
Jendrzey Czołek.
Jan Daniek.
Valenti z wielkich liesziech (Wielka Łęka?).
Jendrzey z Kamienska.
Jan Jaskolka.
Błażey s Siedlemina.
Frączek Sulimierzicz.
Ruch s Kozmina.
Andricz s Grochowa.
Mikołay Strzalkowski.
Wocziech Strzalkowski.
Wawrzyniecz z Gałazek.
Jakub Lassota s Kozmina.
Tomasz Czuziczki.
Jan Checzinski.
Klimek z Roźnowa.
Jan z Ziradza (Sieradz).
Jan z Gębicz.
Piotr z Mokronosza Kulka.
Mathisz Ruchow z Borzęczicz.
Jan Bukowsky.
Stanisław z Ridziny (Rydzyzna).
Jan Kucharski.
Paweł z Orli.
Bartosz Bałun.
Woczech Ossecz z Zithna.
Jendrzey Morzikoski.
Pyotr Badowski.
Urban z Borzęczycz.
Woczech sin Konikow.
Iambroży ssin Jakuba.
i t. d.

Podobnie i spis uczniów, przyjętych w r. 1540 i następnych na naukę krawiectwa, wykazuje, iż zewsząd, z bliższej i dalszej okolicy garnęła się młodzież do rzemieślników Koźmińskich. Wyzwoleni osiadali bądź w Koźminie, bądź za zezwoleniem Bractwa po wsiach okolicznych, jednakże pod warunkiem, że utrzymywać byli winni stosunki brackie i corocznie składać pewne opłaty w gotówce, w piwie lub wosku.

Każdy wyuczony krawiec, z obcej przybywający miejscowości, był zobowiązany zgłosić się do Bractwa z prośbą o przyjęcie. Na dowód, że godnym jest członkostwa, udawał się o pośrednictwo do którego ze znanych obywateli. O sposobie przyjęcia do Cechu daje nam obraz opis z r. 1768:

„Dnia 10 Xbris Sławetny Pan Mateusz Markiewicz pokazawszy swojego dobrego urodzenia mętryke y iako się w Wieleniu rzemieśla krawieckiego wyuczył y iako w tym tamże wyuczywszy się wyzwolony oraz przez lat dwa wędrując iako prawo rzemieśla tego mieć chce, za czeladnika robił w Poznaniu, po tym w Warszawie przez puł roku, pokazawszy godne wiary świadectwo za instancyami Sł. Panów Tomasza Porawskiego, Jana Jurkiewicza mieszczan Koźmińskich przed stół Bracki zaniesionemi za Cechmistrzostwa Sł. Stefana Zalesiewicza, Bartłomieja Stęślickiego kolegi, do Bractwa tegoż Krawieckiego za aktualnego Brata y w rzemieśle tym Magistra przyjęty. Wstępne złotych dwa oddał. Innym powinnościom w prawie wyrażonym zadośćuczynić oblige się (wosku funtów 8 solvit y Piwa Beczek cztery, in vim Kolacyi zł. 4).

Niektóremi czasy cieszyło się Bractwo niezwykle wielką liczbą członków. I tak wykazuje rejestr z r. 1767:

z Starego Miasta	36
z Nowego Miasta	20

z Pol. Olędrow	32
z Bud	14
z Staniewa	20
wdów	16

razem 138

Znaczna część tychże nie należała ściśle do rzemiosła, byli oni zapisani jedynie ze względu na wspólne nabożeństwa i wzajemne modlitwy. Jak bowiem inne cechy tak i Cech krawiecki prócz podniesienia i utrzymania rzemiosła miał na celu pobudzanie także pobożności w członkach swoich. Za szczególną Opiekunkę i Pośredniczkę obrał sobie Matkę Boską Różańcową. Jej tedy poświęcali się wstępujący do Bractwa. Oto n. p. Sławetny Paweł Zarzycki, mieszczanin Koźmiński,

„doznał y doznaie, iako święta wiara katolicka nas naucza, iż przez Świętych do Boga uciekać się potrzeba, aże po SS. Pańskich nappierwszą iest Pośredniczką Najswiętszą Marya Panna Różańcowa, która zwykła sług Swoich tak w doczesnem życiu a osobliwie w godzinę śmierci ratować, do czego uprosił sobie P.P. Franciszka Januszkiewicza, Franciszka Mogalkę z wsi Staniewa, aby ci wniesli do P. J. Osięglewicza Cechm., Mikołaja Lenartoskiego instancyą. Na tak poważne mężów instancye zaraz Go do suffragiów za Brata przyięli i w Xięgi Brackie wpisać rozkazali, przy którym akcie oddał wstępne zł. 1 gr. 6“.

Krawiectwem trudnili się także żydzi. Chcąc korzystać z udogodnień, jakie Cech członkom swoim zapewniał, żydzi bądź to uczyli się rzemiosła u Braci cechowych, bądź też wyuczeni gdzieindziej zgłaszali się do Bractwa o przyjęcie. Cech nie odmawiał wyuczzenia lub przyjęcia żyda, skoro ten dawał rękojmię, że obowiązki cechowemu ściśle przestrzegać będzie. Raz po raz zapisywano

starozakonnego do Cechu, wyzwolonym zaś wystawiano list wyzwolenia, jak to wykazuje pismo następujące:

„Cechmistrz z kolegą Bractwa Krawieckiego
w mieście Koźminie.

Uwładamia tym listem wspólnie spółeczne Cechy Bractwa tego Krawieckiego, iż Hersz Braun, lubo syn starozakonny żydowską religię wyznający, nie zaprzecza iemu jednak Prawa co do konsztu, wzbromienia rękodzielności, zaczym na fundamencie Praw pozostał w Cechu naszym wyzwolonym, za który aby miał dla siebie podług formalności Praw, Tolerancyi Narodowej sprzymieżonych y nie był uchylony, względem podaiemy łaskawym osobliwie konsztu tego Cechom, deklarując wzajemną wywdzięczyć się zręcznością, tudzież przechód jako wędrowny, aby miał dla siebie zabezpieczenie, za nim dopraszamy się oraz List takowy wędrowny wyzwolenemu przy przyciśnięciu pieczęci Brackiey podpisujemy własnymi rękami w Koźminie 21-go Lutego 1809 r.“

Wspólnie z innymi rzemieślnikami byli także krawcy zobowiązani do pewnych usług dla Zamku. Za dostarczoną robotę otrzymywali zapłatę przez Dwór oznaczoną. I tak od uszycia pary ubrań odświętnych otrzymywali 3 złote, od uszycia liberyi dla służących 2 zł., dla stangretów 40 gr. i t. p. Zwalnając ich od tych powinności, nałożył im potem w r. 1783 książę Kazimierz Sapieha roczną opłatę 5 zł. od każdego mistrza rzemiosła uprawiającego.

Z biegiem lat przechodziło rzemiosło krawieckie coraz więcej w ręce żydów, którzy z rzemiosłem łączyli także handel sukna i towarów łokciowych. Podtrzymywany był Cech jedynie przez Bractwo Różańcowe, z Cechem ściśle złączone.

Ujęcie rzemieślniczych cechów przez państwo odebrało także Cechowi krawieckiemu samodzielność, Bractwo natomiast kościelne ostało się aż do naszych czasów.

4. Cech Rzeźników.

Cech ten należy także do najstarszych. Nie posiadali wprawdzie rzeźnicy uprzywilejowanego statutu ale byli już w w. 15 zorganizowani. W r. 1463 bowiem dali pożyczkę 60 grzywien na dobra Koszkowo, w r. 1482 zaś drugą pożyczkę 30 grzywien po 2 grzywny rocznego procentu Bernardowi Zaleskiemu na dobra Ochłę z przyległościami¹⁾). Mieli też już wówczas własny ołtarz w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Boskiej i św. Doroty. Na altaryę tę zaprezentowali w r. 1503 Macieja jako altarystę a po tegoż śmierci w r. 1517 Feliksa.

W r. 1527 zapisali jedną grzywnę rocznego procentu na Borku i Złotowie, majątnościach Mikołaja Borskiego.

W następnych lat dziesiątkach Bractwo rzeźnicze nie dawało znaku życia, dopiero w r. 1574 wystąpiło znowu z prezentą dla Wojciecha z Pleszewa, której udzieliłi Mikołaj Król i Wawrzyniec Glieszmaczek, starsi Bractwa.

W r. 1629 otrzymał ich altaryę X. Stanisław Sękowski, kaznodzieja farny, ale już w roku następnym oddał ją, gdy był przez dziedzica Stanisława Przyjemskiego prezentowany na probostwo Koźmińskie.

Po rozbudowaniu kościoła parafialnego w r. 1671 zmieniono im ołtarzowe obrazy. Ołtarz ich otrzymał obrazy św. Katarzyny i św. Jadwigi a konsekrację swoją w r. 1677 z rąk Macieja Kurskiego, sufragana Poznańskiego.

Już od początków w. 17 poczęli rzeźnictwo zagarniać żydzi. Ustawiający jatki swoje w bliskości kościoła, przeszkadzali w nabożeństwie i procesjach, wskutek

¹⁾ Akta Bisk. Pozn.

czego proboszcz X. Dambrowski po kilkakroć zanosić był zniewolony skargi na nich tak do dziedziców jak do Konsystorza. Później przeniesiono jatki pod ratusz, a za ich używanie nałożył Zamek rzeźnikom roczną opłatę 170 zł. Oprócz tego był każdy z nich zobowiązany zakupywać z pańskich folwarków rocznie po 50 braków, a gdy ich nie starczyło, płacić po 25 złotych, na św. Marcin do kasy pańskiej.

W wieku 18-tym owładnęli żydzi już całkowicie rzeźnictwem w Koźminie.

Wobec tego zawarł z nimi Piotr Lubowicki, komisarz Sapiehy, d. 24 czerwca 1782 r. układ, wedle którego im wyłącznie uprawianie rzeźnictwa przyznanem zostało za roczną opłatą 500 zł., chrześcijanie natomiast tylko handlem i biciem świń zajmować się mieli za opłatą po 5 zł. od każdego rzeźnika.

Gdy atoli w następnych latach znowu kilku chrześcijan rzeźnictwem trudnić się poczęło, zaprzestali żydzi oddawać ową sumę kontraktową. Nabywszy Koźmin kazał hr. Kalkreuth w r. 1793 sprawę zbadać i ułożyć. Ustawiono tedy w r. 1797 nowy podział w ten sposób, że chrześcijanom nałożono z sumy 500 zł. $\frac{1}{3}$ a żydom $\frac{2}{3}$. Niedługo potem rozdzielono ją na dwie równe części. Tego podziału dochowano do r. 1806. Wskutek zamieszek wojennych zaniedbano składania tej opłaty tak, że wreszcie upadła zupełnie.

5. Cech Garncarski

posiadał swój pierwszy przywilej z r. 1561. W zamian za jego potwierdzenie byli garncarze zobowiązani:

1. corocznie dostarczać Zamkowi 12 sztuk wielkich garnków kamiennych bezpłatnie,
2. postawiać i przestawiać wszystkie piece w Zamku, w budynkach pańskich i folwarcznych. Od postawienia nowego pieca kolorowego płacono im

6 zł., za zielony piec 4 zł., za zwyczajny z komi-
nem i ogniskiem 3 zł.

Kafle sami powinni byli dostarczyć z własnej gliny, otrzymując za kafel malowany 6 groszy, za zwyczajny 1½ gr., za zielony gładki 3 gr. Za glinę z pańskiego gruntu płacili garncarze osobno.

Z początkiem wieku 17 począł Cech garncarski upadać. Wówczas ożywił go znowu dziedzic Stanisław Przyjemski, sprowadziwszy w r. 1626 kilku garncarzy z Poznania.

Cech utrzymał się aż do końca w. 18-go. W r. 1784 zamieniono mu powyższe zobowiązania na 5 zł. rocznej opłaty od każdego mistrza garncarskiego.

6. Cech Kuśnierski

istniał już w wieku 16-tym. Zagubiwszy atoli swoje ustawy, uprosił sobie w r. 1621 nowe zatwierdzenie ich u Rady miejskiej Koźmińskiej. Przywilej ten, podpisany przez burmistrza Stanisława Fornicza, rajcę Jana Niedbałę i notaryusza miejskiego Pawła Rogowicza, określał w 22 artykułach sposób przyjmowania członków, opłaty brackie, obowiązki Braci, czeladzi i uczniów, kary na przestępców i t. p.¹⁾

¹⁾ W imię Troycze Przenaświętszey

Burmistrz y z Radą Miasta Koźmina Wielkiego.

Wszem w obec y każdemu z osobna, komuby to należało wiedzieć, tym zgodnym a spólnym postanowieniem naszym znać damy. Isz my upatrując rządy y spólną zgodę, na którą każdy Rzeczypospolitey wszystko należy tego Miasta y Obywatelów — iego wszystkich, bacząc isz Bractwu Rzemieśla kuśnierskiego tu w Koźminie siła rzeczy ku dobremu rządowi należących bądź przez zaniechanie bądź tesz przez zaginienie Wilkurów pierwszych odeszło, chcąc za pilną tesz proźbą ich samych tego im ku spólnemu dalszemu dopomoc dobremu, aby w lepszym y sposobniejszym rządzie rzemieślo to zatrzymane na potym belo, Artykuły niniejsze onym ustanowić, approbować, ratificować, y iakoby wiecznymi czasy robur

Zwyczajem utartym potrzebowało Bractwo także zatwierdzenia od każdorazowego dziedzica. Otrzymali je od Stanisława Przyjemskiego, ale wzamian za nie wi-

swóji miały tym sposobem communi nostro sancito onym wydać pozwoleliśmy; chcąc aby od każdego Obywatela Miasta tego, teraz y na potym bendącego, inviolabiliter trzymane i pełnione bely nieodmiennie; których Artykułów tenor iest takowy:

1-szy Którybykolwiek Młodzieniec chciał się uczyć Rzemiosła kuśnierskiego, takowy ma list świadeczny dobrego się urodzenia okazać y ma do Bractwa na wosk groszy trzynaście odłożyć, a Bractwu temu piwa puł beczki; którego ma przyiąć Mistrz do uczenia przy Starszych albo tesz przy iednym Starszym a Stołowym drugim pod winą złotego iednego, gdyby się inaczy poważel przyjąć, Bractwu przypadającą. A uczeń tak przyięty ma się uczyć statecznie u iednego Mistrza lat trzy zupełna nieodchodząc (umowę z Mistrzem uczyniwszy od wyuczenia), a gdyby swawolnie odszedł bez wiedzenia Mistrza swego albo rozgniewawszy się, trzasnąwszy drzwiami poszedł, takowy traci Rzemiosło, albo się znowu uczyć.

2-gi Któryby się tego Rzemiosła lat trzy zupełna wyuczył y był spuszczoney przez Mistrza swego przed Bracią a chciałby albo żądał Bractwo przyiąć y za Mistrza robić, ma naprzód (ieźliby był wędrowny) świadectwo dobrego zachowania swego pokazać dostatecznie u Cechu tutecznym; tedy z nim bendą powinni Bracia iść do Urzędu Mieyskiego na Ratusz a onego offiarować y prosić za nim, abey do Mieyskiego prawa był przypuszczon. Ma tesz mieć własną swą osiadłość albo przynamnię dom naimny. Potem ma dać wstępnego do Bracki skrzynki groszy trzynaście, wosku funtów ośm, pieniędzy na potrzeby brackie złotych ośm, piwa beczek dwie, służbę bracką tak iako y inszy Młodszy przyiąć, y w stanie św. Małżeńskim nadaliey roku mieszkać y sześć niedziel pod utraceniem piwa beczki do Bractwa na każdy rok, pókiy się nie ożenił, y kolacyę zwyczajem inszych Miast wyprawić powinien...

3-ci Mistrzowski syn, gdy się będzie chciał Rzemiosła kuśnierskiego uczyć, tedy puł roka uczyć się powinien bendzie, zostawując to. że Oycu własnemu bendzie syna wolno spuścić przed Bracią, a po spuszczeniu ma dać połowicę wkupu, groszy trzynaście, beczkę piwa, wosku funtów cztery, od służby tak kościelny iak y brackiey ma być wolen.

4-ty Mistrzowski syn gdyby poiął wdowę Rzemiosła tego, albo córkę Mistrzowską, takowy dawszy umownego połowicę, wosku funtów cztery y piwa beczkę od służby bendzie wolen, okrom gwałtownej potrzeby, Bractwu przypadającej tak od pana dziedzicz-

nien był każdy kuśnierz za dostarczeniem kleju i soli przez Dwór wyprawić tyle skór dla państwa, ile było potrzeba. Za dobrze wyprawioną skórę wielką owczą

nego iak y Urzędu. 5-ty Wdowa, któraby została po Mężu swym kuśnierskiego Rzemieśla, porządnie y bogoboinie się zachowuiąc y w Rzemieśle chciała by robić, wolno iey bendzie aż do śmierci, telko chłopca nie wolno iey trzymywać na uczenie; iednak gdyby się w tym Rzemieśle żyjąc co zlego a nierządneho na nią iawnie pokazało, takowey iuż nie wolno Rzemieśla używać; także gdy za Mistrza innego Rzemieśla poszłaby, tedy od Rzemieśla ma być priwowana y według Wilkuru brackiego ma być karana. 6-ty Ktoby chciał być przyienty do Bractwa, ma być powszechnej Wiary chrześciańskiej według obrządku Kościoła Rzymskiego, a ieżliby się odmienił we Wierze, taki ma być wyrzucon. 7-ty Którybykolwiek Brat, mając na sobie służbę poleconą a niedosyć by iey czynił, albo gdyby nie szedł na rozkazanie Starszego, albo kościelny służby zamieszkawał, takowy ma być karany co raz sześcią groszy, ileby razy upornie się tego poważył. 8-my Którybykolwiek Brat w domu swym dopuścił nierządu, albo się co takowego w domu nieporządnego pokazało, takowy ma być karany piwa beczką do Bractwa. 9-ty Aby Urząd w sprawach swych ulżenie miał, tedy niniejsze rzeczy tak o poswarki iak i długi małe, iasne i któreby wyznane były, albo o rzeczy do Rzemieśla należące, między Bracią albo y Czeladzią Rzemieśla tego zachodzące bendą mogli Starsi sprawiedliwość czynić takim postempiem, iako iest w prawie opisany, skazując dosyć uczynienie stronie winny, naprzód do dwu niedziel, potem do tego dnia, zaś do trzech dni, aż do zachodu słońca po czwarte, a za każdym karaniem, gdy strona dosyć nie uczyni, bendą mogli winnę odbierać, a gdyby przecie dłużnik nie chciał się usprawiedliwić, tedy pro executione mają odesłać do Urzędu Mieyskiego. Wszakże apelatią do Urzędu tegosz od każdego dekretu pierwszego stronie, któraby się ukrzywdzoną być baczela, wolną zachowuią, y dla tego winy żadny Bractwu nie przypada. 10-ty Któryby Brat za obwieszczeniem brackim nieprzyszedł do Bractwa, ma dać winny ieden grosz, a gdy drugi raz nie bendzie, ma dać dwa grosze, a gdyby po trzecie y po czwarte nieprzyszedł, takowy ma być schowany przez sługę Mieyskiego, ażby nabeł łaski u Bractwa, ochroniwszy osób urzędowych zatrudnionych sprawami mieyskimi, y którzy przyczynę słuszną niebycia w Bractwie Starszym opowiedzą. 11-ty Aby żaden Brat do Bractwa z bronią żadną przychodzić nie śmiał ani się tego ważeł, pod winą

otrzymywał w zapłacie grosz jeden, za małą — $\frac{1}{2}$ grosza, za kozuch męski — 12 groszy, za gotowe futro kobiece — 1 złoty, za jupkę — 6 groszy dla osób w służbie pańskiej będących.

czwieri kamienia wosku. 12-ty Któryby Brat, gdyby mu dano znać przez młodszego, albo przez puszczenie cechy, na wigilie albo na żałobną mszą za zmarłą Bracią albo na pogrzeb Brata, Siostry, dziecięcia, sługi nieszedł, takowy przepada winy do Bractwa grosz ieden. 13-ty Któryby miał służbę na sobie do świece a nie nosiłby ich na pogrzeb albo w procesiey albo ku Elewacyey, takowy ma dać winy grosz ieden. 14-ty Którykolwiek Brat podkupowałby Brata drugiego w towarze, takowy przepada winy do brackiey skrzynki sześć funtów wosku. 15-ty Iż wielką krzywdę cierpi y ponosi Bractwo przez nieopatrność swoię dla przekupni y przecho-dniów, którzy wykupowaniem swoim drogość czynią y Rzemiesłu temu przeszkadzią; takowy, któryby się znalazł, żeby w towarzy-sze przeszkadzał, przepada winę Urzędowi. A Cechowi kuśnier-skiemu towar do zabrania, gdziebykolwiek telko był doyrzany, bądź w Maiętności J-o Mości, bądź w Mieście, nie mając Bractwa, taki towar bez żadnego miłosierdzia traci; także, któryby towarzysz skóry skupować się ważeł y po wsiach okolicznych sobie partał, takowy ma być opowiedziany Urzędowi, a Bracia Rzemieśla te-gosz mają go pobrać y z towarem. 16-ty Którykolwiek Brat dru-giemu Bratu towarzysza albo czeladnika odwabiał albo podarkiem Rzemieślo obiecował, takowy przepada winy do Bractwa pięć fun-tów wosku; a ieżliby Brat obcy tego się poważeł, tedy za opowie-dzeniem iego do Urzędu ma być karan piwa beczką. 17-ty Bracia y Siostry, którzy to Bractwo trzymają, powinni dać na każde su-chedni do bracki skrzynki na wosk po gr. iednemu y na żałobnych mszach y za ciałem zmarłych Braciey bywać powinni pod winą gro-sza jednego. 18-ty Którybykolwiek z Braciey siadł u stołu, a nie byłby do niego wezwany ani naznaczony, takowy ma dać trzy grosze, także którybykolwiek był naznaczony do stołu a nie zasiadłby, takowy ma dać trzy grosze y miejsce posieść. 19-ty Któryby bez dozwole-nia Braciey młodszy mówił, albo się z mową wymykał, albo iakie niezlecone rzeczy do Starszych i Stołowych odnosił, takowy winy przepada funt wosku. 20-ty Aby żaden tajemnic brackich z Brac-twa nie wynosił, ani ich nie wspominał przed żadnym człowiekiem, pod winą puł kamienia wosku 21-ty Którybykolwiek Brat śmiał się poswarzyć przy brackiem piwie, takowy przepada puł kamienia wo-sku. 22-gi Starszy Bractwa tegosz mają doglądać młodszych Bra-

Pierwsze potwierdzenie dziedzica zagubili; na prośbę ich wystawił im d. 4 sierpnia 1674 r. Andrzej Przyjemski nowe zatwierdzenie, w którym atoli podwyższył niektóre opłaty i wzbronił Bractwu szewskiemu oraz żydom wykupywać towar na szkodę kuśnierzy¹⁾.

Ołtarzem brackim był ołtarz, w kaplicy Przyjemskich stojący.

W r. 1784 zamieniono kuśnierzom obowiązki dla Dworu na roczną opłatę 5 zł. od każdego kuśnierza.

Bractwo przetrwało do r. 1822, w którym z powodu zbyt małej liczby kuśnierzy, bo tylko dwóch chrześcian i tyleż żydów, Bractwo zwinęto a kuśnierzy chrześcian przyłączono do Cechu pospolitego.

7. Cech Szewski.

Podobnie jak poprzednie Cechy i Cech szewski wywodził swój początek już z wieku 16-go²⁾. Powstał on,

ciey, aby sprawnie, porządnie y statecznie robotę kuśnierską robieli przynamnie raz w miesiąc podług postanowienia Brackiego. Co wszystko wyży opisano cisz Bracia tak Starszy iako y Młodszy pod powinnościami swemi trzymać y wykonywać zupełnie y nieodmienne mają czasy wiecznemi y dla tego aby upewnienie y utwierdzenie wieczne dla Potomków naszych bendących tych to Artykulów beło, pieczęcią Miasta tego Radziecką one zapieczetować pozwoleliśmy. Działo się na Ratuszu Koźmińskim przy wspólnym naszym wszystkich ześciu dnia Dwudziestego Kwietnia Roku Pańskiego Tysiącnego Sześsetnego Dwudziestego Pierwszego.

Stanisław Fornicz
Burmistrz Koźmiński
Jan Niedbała Raica mpr.

Paulus Rogowic
Notar Jurat. mpr.

(Oryginał pergaminowy posiada muzeum paraf. Koźm. U dokumencie jest zawieszona pieczęć miejska — orzeł Piastowski — w zielonym laku.)

¹⁾ I ten dokument w oryginale i z podpisami następnych dziedziców posiada muzeum paraf. Koźm.

²⁾ In nomine Domini. Amen. In perpetuum Rei Memoriam. Iż sprawy wszelakie które się na świecie między ludźmi dzieją,

jeżeli nie wcześniej, to w każdym razie na początku 16-go wieku. Wzmiankuje go bowiem układ Koźmińskich, w r. 1513 zawarty. W r. 1608 zaś wspominają Katarzyna

prędkoby z pamięci ludzkiej wyniść mogły, gdyby pismem obwarowane i umocnione nie były. Przeto My Ludwik Weyer społecznie z Małżonką naszą Katarzyną z Potulic w Mieście Koźminie Wielgym dziedziczką upatrując z wielu przyczyn, aby porządek w Cechach był zachowany a występki przeciw Cechowi wykorzeniały się, tym niniejszym Przywileiem naszym wiadomo czynimy, Iżmy będąc od Cechu Rzemieśla Szwieckiego proszeni, abyśmy im przywileju starego przez Wielmożnego niekiedy Pana Międzyrzeckiego onym danego tudzież y Artykułów w nim zawartych y innych Artykułów przez Mistrze tegoż rzemiosła zgodnie spisanych potwierdzili. Czego jako rzeczy słusznych onym odmówić żechmy nie chcieli i owszem onych tym niniejszem Przywileiem naszym potwierdzamy, aby Artykuły niży napisane czasy wiecznymi we wszystkim zachowane były. Naprzód I. Ktoby się chciał wkupić do Bractwa Szwieckiego rzemieśla na używanie onego żeby pokazywał świadectwo rodzaju y nauki swojej dał cztery grzywny do skrzyni Bracki y ośm funtów kupieckich wosku wedle..... ceny rzeczy. 2. Art. Mistrzewiec domowy połowice wkupu braterskiego wyży namienionego będzie dać powinien. 3. Art. Któryby Mistrzowie domowy Mistrzownę domową pojął w ucziwe małżeństwo, wkupi się do bractwa czwartką piwa brackiego i dwanaście groszy na pieczenia bractwie. 4. Art. Któryby Brat nie tego rzemieśla chciał się wkupić do Cechu naszego, da braci beczkę piwa. 5. Art. Któryby Brat z młodych bądź w bytności bądź niebytności swoi zaniedbał kościelny posługi nie dawszy zastępcę, przepada w bractwie dwa funty wosku brackie, także z winy zaniedbania posługi braterskiej w Cechu. 6. Art. Któryby zbraciey będąc przy domu gwałtownej przyczyny albo szkodliwego zatrudnienia nie mając, nie szedłby na mszą suchodzienną bracką, albo na pogrzeb ciała brackiego mając o tym wiadomość, przepada dwa funty brackie wosku. Nie mógli by sam, powinien posłać żonę albo dziecię dorosłe a nie boso pod dwiema funtów brackich wosku. 7. Art. Żeby się tak w Koźminie jako i na wszitkiej majątności pańskiej do Koźmina należącej targowego y żadnego dnia nikomu z przychodniów ani z innych miast Cechu tegoż nie godziło na przekup kupować wszelakich skór i innych potrzeb szwieckiemu rzemieślu należących albo roboty przedayny naznosić tylko samym szewcom Koźminskim pod winą pańską albo utratą onei kupcowi, oprócz Jarmarku każdemu

z Potulic i mąż jej Ludwik Weyer, że na prośby Braci Cechu szewskiego potwierdzają im przywilej, dany im przez Wielmożnego niegdy Pana Międzyrzeckiego (Andrzeja Górkę, starostę Międzyrzeckiego).

wolnego. 8 Art. Żeby się nikomu z partaczów niegodziło robić rzemienia tegoż, któryby w nim nie był porządnym sposobem wyczyniony i któryby nie trzymał bractwa cechowego z nami będący tu w Koźminie, albo w przyległy do niego majątności pańskiej takowemu będiem mogli bronić rzemienia naszego karząc go zabieraniem wedle zwyczaju prawa naszego. 9 Art. Żeby uczcze i Paternicy nie mogli robić rzemienia swego, ażby byli wkupieni do bractwa naszego. 10 Art. Żeby pańskie pary dawali zarówno z nami, jeśliby iedno z czarnego rzemienia robili. 11 Art. Żeby żaden nie był przypuszczony do uczenia się tegoż rzemienia, któryby nie był porządnego rodzaju świadomy. 12 Art. Któryby uczeń chciałby się uczyć rzemienia naszego dawszy świadectwo słowne albo listowe o rodzaju swoim, półtora lata uczyć się będzie dawszy naprzód złoty jeden do skrzynki brackiej i funt kupiecki wosku, wolno mu się jednak będzie skupić w puł roka, w rok wedle woli jego i Mistrzewskiej. 13 Art. Żeby jeden Mistrz drugiemu jego robotnika nie śmiał odwabiać, gdzieby był przeświadczony, przepada winę ośm funtów brackych wosku. 14 Art. Żeby żaden drugiego w kupnie nie podchodził ani przeszkadzał pod winą funta kupieckiego wosku. 15 Art. skóry jeszcze nie gotowej i na mierze będącej targować nie śmiał pod pułkarniem wosku funtów kupieckich. 16 Art. Żeby żaden z braczy naszy mający zakupne skóry cielece u pewnego rzeźnika i tak na rynku jako i w cudzym domu każdego dnia (oprócz Jarmarku im wolnego od roku do roku) iedno żeby mu w dom nie za jego znową przyniesiono. Tym wszakże, którzyby zakupowali żeby od innych wolno kupować wszędy i zawždy, pod winą dwu funtów kupieckich wosku byłoby pewne przeświadczenie. 17 Art. W dni Piątkowe i Sobotnie żeby się żaden nieważył kupować skór zaraz u rzeźników i to pierwy u iednego potym wróciwszy się u drugiego oprócz samego Jarmarku pod winą bracką dwu funtów prostych wosku. Żeby żaden nie śmiał w piątek i sobotę zabiegać do wozów bądź w Mieście bądź za bramą, bądź na nowym Mieście, żeby dopuścił skórę sprzedający na rinku pod bracką winą funta kupieckiego wosku. 18 Art. Żeby żaden w piątek ani w sobotę nie ważył się bieżec do yatki albo do rzeźnickiego domu y na rynek targować skóry oprócz wolnego Jarmarku inszy dni wszitkich godzić się

Główne przepisy tego Wilkuru czyli ustaw brackich wymagały następujących opłat:

1. Wpisowego dawano 3 grzywny i 8 funtów wosku, a połowę tej wpłaty dawał syn mistrzowy;

mogą, pod winą trzech funtów kupieckich wosku. 19 Art. Któryby się nie ziścił na słowie w zapłacie albo w jakimkolwiek uiszczeniu żeby mu dano do dwu niedziel a po dwu niedziel nie uiścićliby się, przepada winy bracki trzy funty wosku. 20 Art. Któryby z bracwy naszych tajemnie bractwa naszego bez potrzeby na miejscach nie-przystoynych odkrywał, przepada funt kupiecky wosku do bractwa. 21 Art. Któryby brat cechowego brata zelżeł słowy nieuczciwymi a zwłaszcza przy schadce bratersky, da winy funt kupiecki wosku, albo ieśliby się targnął y ubił z przyczyny swojej. przepadnie beczką piwa do braciey. 22 Art. Kogoby Cecha zastała w domu iego a omieszkawszy znalazły ją już na stole leżącą u starszego, traci grosz ieden winy. 23 Art. Któryby brat nasz bardzo przeciwny i sporny nie chciał nigdy stawać do Cechu, żeby temuż rzemiesła było zabroniono, aźby się usprawiedliwił y gdzieby była potrzeba, powinien ym urząd miejski dopomódz. 24 Art. Któryby z bracwy Cechu tegoż niósł końską skórę na sobie do domu bądźże prócz Jarmarku a byłoby nam przeświadczenie pewne, przepada jeden kamień kupiecky wosku. 25 Art. Któryby z bracwy robić śmiał z rzemienia nieprzystoynego y niepoczciwego na rzemiesło, żeby był od rzemiesła oddalony, byłoliby pewne przeświadczenie. Albo, co Boże by nie było, gdyby domowe zwierzę zabił umyślnie chcący oprócz przygody. 26 Art. Mistrz maiąc który doma a inszyby go nie używał, spuści mu go wyrobiwszy pod funtem braterskym wosku. 27 Art. Któryby brat miał dwu czeladników, a drugi nie maiący żadnego, prosiłby go, by iednego spuścił, powinien będzie tego, którego nie zdawna chował pod dwiema funtów braterskych wosku. 28 Art. Żeby kwartalna czeladź bydź mogła jako w inszych Mieściech, żeby każdy czeladnik naprzód dwie niedzieli przerobiwszy u swego Mistrza chciałliby u niego bydź dłużej, żeby trwał aż do kwartału blisko przyszłego, ilekroć, tylekroć, a gdyby odszedł, by był karany. 29 Art. Żeby Mistrz czeladnikowi u siebie przez kwartał będącemu pozwałał iedną skórę dać wyprawić przy swoich, którą tylko za pułgroszy ceny ma nabydź i z wiadomością Mistrzowską kupiona pod utratą wochlonu jednego. 30 Art. Żeby Mistrz każdemu z osobna czeladnikowi dał do obiadu za pułgrosza piwa, wochlonu dwa grosza czeladnik tylko!... w poniedziałek było pozwolone dla

2. syn mistrza, biorący wdowę po innym mistrzu w małżeństwo, płacił ćwierć beczki piwa i 12 groszy na poczęstne dla Braci;
3. za zaniedbanie posługi kościelnej albo mszy sucho-dziennej lub udziału w pogrzebie nakładano karę dwóch funtów wosku;

iego roboty, inszych dni powinien Mistrzowi robić pod utratą wochlonu jednego. 31 Art. Któryby czeladnik przენiewierzywszy się Mistrzowi odszedł, żeby za nim była tryburska (?) albo skarga posłana. 32 Art. Któryby brat z młodszych po wkupie do bractwa nie..... się do roku wyny przepada do braemy beczkę piwa. 33 Art. Gdyby z inszego miasta znalazł się ktokolwiek w Koźminie odwiabiający czeladź Mistrzom tutecznym, żeby był od naszego urzędu Miejskiego karany. 34 Art. Któryby własny jatki nie miał, żeby roboty nie wynosił na Rynek pod winną dwu funtów wosku kupieckich. 35 Art. Na jatki do przedawania roboty ich w Jarmarku i w targu ma im być plac wymierzony przy Ratuszu Koźmińskim, którą sobie zbudować powinni, a dla porządku snadniejszego na dwudziestu i dwu Mistrzów mają być miejsca w Jatce wymierzone, których aby więcej nie było iedno Mistrzów 22. 36 Art. Aby każdy rzeźnik, który na wolnice przywiezie mięso aby skórę przywieść był powienien, aby rzeźnicy poznali, ieśli warowne bydłę y tam ią sprzedać powinien. Tę też powinność na nie wkładamy, aby pary do Folwarków naszych, kiedy im każą, tak nam iako i potomkom naszym tak oddawali Bóty długie chłopcu do folwarku za groszy dwanaście, dziewce długie bóty za groszy 6, przszycie albo trzewyky za gr. 4., Woźnicom Pańskim y naszym bóty długie za groszy dwadzieścia, przszycie albo trzewyky za groszy pięć. Od wyprawy skóry pansky gr. 10, od roboty teize skory od botów gr. 1½. od przszycia gr. 1, od trzewików gr. 1, a do tego panske dziatwy.... być ma. Na co dla więtszej wiary pieczęci nasze zawiesyć rozkazaliśmy y rękoma własnymi podpisałimy się. Działo na Zamku naszym Kozmińskim w poniedziałek po Kwietni Niedzieli Roku pańskiego Tysiącnego Sześćsetnego osmeo. Przy bytności szlachetnych Panów Andrzeja Staręskiego, Christopha Czapskiego, Woiciecha Drwalewskiego, Andrzeja Cielimowskiego, Jana Jeziorowskiego y inszych.

Ludowicus Weyer

Katarzyna s potulic Weyerowa
ręką własną.

Stanisław Przyemski Anno Dni 1649.

(Oryginał pergaminowy posiada muzeum paraf. Koźm.)

4. sprzedaż towarów na jarmarkach była obcym wzbroniona;
5. wykonywanie wolne rzemiosła przysługiwało tylko Braciom cechowym, odpowiednio w rzemiosłe wyuczonym.

Obowiązki zaś wobec Dworu były takie:

Powinni byli dostarczać z własnego materiału buty długie dla chłopca fołwarcznego za 12 gr., buty dla dziewczki za 6 gr., przyszyć albo trzewiki za 4 gr., woźnicom pańskim buty długie za 20 gr., przyszyć albo trzewiki za 5 gr., wyprawienie skóry pańskiej za 10 gr. Jeżeli im Dwór dostarczył skórę, liczono im za odrobienie butów długich 1½ grosza, za przyszyć lub trzewiki 1 grosz. Z układu tego i cen korzystała także rodzina dziedzica.

W wieku 18-tym podwyższono szewcom cokolwiek ceny te tak, że otrzymywali za buty męskie do 40 gr., za trzewiki dla służby i pasterza do 24 gr., za obuwie damskie 12 gr., za obuwie kobiece zwyczajne 8 gr., za wyrobienie skóry 20 gr., ale natomiast opłacać musiał Cech corocznie do kasy zamkowej za każdego mistrza po 2 zł., które potem w r. 1783 podniesiono do 5 zł., zwolniwszy równocześnie Cech od innych krępujących go zobowiązań.

Bractwo szewskie istnieje dzisiaj jako Bractwo kościelne.

8. Cech Mielcarski,

istniejący już od 16 wieku, otrzymał zatwierdzenie swoje nowe w r. 1623 od Stanisława Przyjemskiego¹⁾. Przy-

¹⁾ W imie Trójce Przenajświętszey.

Stanisław z Przyemy Przyemski Woiewoda Kaliski, Starosta Koniński etc. Pan y dziedzic na Wielkim Koźminie Wszem w obec y każdemu z osobna, komuby to należało wiedzieć, wiadomo czynię, iż upatrując rząd y lepszy pożytek Miasta mego Koźmina, a bacząc iż Bractwo Rzemiosła Mielcarskiego w tymże moim Mieście siela

wilej określa w 37 artykułach prawa i obowiązki członków Cechu tak wzajemnie do siebie jak do Dworu. Wedle

rzeczy ku rządowi dobremu należących przez nie mienie porządnego Wilkuru niedostaie. Za pilną prośbą Ich, aby w lepszym rządzie y sposobniejszym Rzemieślo to na potym zatrzymane było, Artykuły niniejsze od nich podane, onym approbowałem y iakoby wiecznemi czasy od każdego obywatela Miasta tego na potym będącego nieodmiennie trzymane y pełnione były tym niniejszym Przywileiem moim postanowiłem. I. Aby żaden człowiek nie śmiał słody ani piwa robić tu w tym mieście aby Bractwa Mielcarskiego nie miał y cale nie trzymał, pod kopą groszy Polskich, którą za odniesieniem Starszych, Urząd Miejski za dowiedzeniem na Obwinionym ma skazać zapłacić. od sądu nie odchodząc nieodwłocznie, któremu aby żaden na przedmieściu y na gruntach Jurzydykcyi mieyskiej także Domach Szlachetnych y Duchownych sub quorum titulo et clientella komornicy zwykli mieszkać, używać słodu ani Piwa na szynk robić nieśmiał; gdysz to do tego czasu nie działo się nigdy, a gdzieby się taki znalazł, coby się tego poważyl, tedy słód y Piwo ma mu bydź zabrane przez Urząd Zamkowy, tylekroć ileby się występny ukazał; w tym to ma się rozumieć o piwach y gorzałkach zkadnąd tak u chrześcian iako y u żydów dla szynkowania przywożnych. 2. Ktobykolwiek chciał się uczyć Rzemieśla Mielcarskiego, takowy ma List świadeczny dobrego się urodzenia pokazać y ma do Bractwa złoty ieden odłożyć, którego Mistrz ma do uczenia przyjąć przy Starszych albo też przy jednym Starszym, a Stółowym drugim pod winą złotego iednego, gdyby się poważyl inaczey onego przyjąć, Bractwu przypadającą. A uczeń tak przyjęty ma się uczyć statecznie u iednego mistrza cały Rok nie odchodząc. 3. Któryby się rok uczył tego Rzemieśla, y był spuszczoney przez Mistrza swego przed Bracią, a chciałby albo żądał Bractwo przyjąć y za Mistrza robić, ma naprzód dwie Lecie u któregokolwiek z Braci za Towarzysza robić, albo też przez tę dwie Lecie wędrować do Miast Cechowych uprzywileiowanych, czego świadectwo ma w Cechu tutecznym pokazać dostatecznie, które dwie Lecie przerobiwszy, tedy z niem Bracia powinni będą iść do Urzędu Mieyskiego na Ratusz y onego ofiarować y prosić za niem. aby do mieyskiego Prawa był przypuszczon, a przytym ma List pokazać od urodzenia y zachowania swego w tym rzemieśle. Ma tyż mieć własny Mielcuch swoy, albo przynaymni puł mielcucha, albo iaką osiadłość w mieście; a gdy tem dość uczyni, ma bydź przyjęty za Brata, ale odłożywszy grzywień pięć do skrzynki Brackiey na Rynsztunek

tegoż tylko członkom Bractwa przysługiwało wyrabianie słoðu tak w mieście jak na przedmieściach. Kandydat

y na Potrzeby Brackie, wszakże mimo to ma dać wstępny Braci puł grzywny, służbę Bracką tak iako insi młodzi przyiąć, iednak ieżliby który chciał odkupić te dwie Lecie, w które służyć powinien za Towarzysza, ma dać sześć złotych do Bractwa, niż będzie przyięty za Brata. 4. Mistrzowski syn gdy się będzie chciał u którego Magistra Rzemieśla Mielcarskiego uczyć, tylko puł roka będzie się uczył zostawując to Oycu własnemu będzie wolno syna swego spuścić bez uczenia przed Bracią, a na spuszczeniu ma dać połowicę od uczenia do Bractwa; a gdyby chciał Bractwo przyiąć ma dać wstępny groszy dwanaście, od przesłużenia dwóch Lat y od płacy za nie będzie wolen y do Bractwa odpłacenia ma być wolen, służbę iednak Bracką y kościelną ma zastąpić, tosz się ma rozumieć y od Inszych gdyby wyuczywszy się rzemieśla Mielcarskiego cały rok a poiął żonę rzemieśla tego albo Córkę mistrzewską, tele ma płacić tele ma służyć iako i mistrzewski syn. 5. Wdowa któraby zostawała po mężu swym Mielcarskiego rzemieśla, rzładnie i bogoboynie się zachowując y to rzemieślo chciała robić wolno iey będzie do śmierci, tylko chłopca nie wolno iey przyjmować na uczenie, iednak gdyby się w tym rzemieśle robiąc czego złego nierządnygo na nie iawnie pokazało, takowey iuż rzemieśla nie wolno używać; także tyż kiedyby za męża inszego rzemieśla poszła, tedy iuż tak z Bractwa iako y Rzemieśla ma być prywowana. 6. Ktoby chciał bydź przyięty do Bractwa ma bydź powszechney wiary Chrześciańskiej według kościoła Rzymkiego, a ieżliby się odmienił w wierze tey, z Bractwa bydź wylączony. 7. Aby Bracia tego Rzemieśla, chędogą pszenice kupowali y z pszenice chędogiem a nie mieszaney z innym zbożem słoðu robieli, a to pod utraceniem ich na zamek. 8. Zalawszy pszenicę aby iedney godziny splywki zbierano pod winą dwóch grosza gdyby kto inaczey uczynił. 9. Przy ozdzeniu słoðu każdy Mielcarz do ognia ma mieć w statku pewnym wiadro wody pod winą dwóch groszy. 10. Aby żaden nie śmiał z Braci czeladnika Mielcarskiego Rzemieśla chować na tydzień iedno na suche dni na puł roku albo na rok pod winą sześciu funtów wosku a przedtem niżli czas do służenia przyndzie, na dwie niedzieli Towarzysz Mistrzowi opowiedzieć, mażli służyć u niego albo nie. 11. Aby żaden Towarzysza Mielcarskiego nie śmiał przyiąć na robotę przez ukazania Listu iako kandy zachował się tak w uczeniu iako y służbie. 12. Któryby Towarzysz Mistrzowi swemu przez niedbałość swą szkodę zrobił, takową szkodę Mistrz

winien był posiadać własny mielcuch lub przynajmniej z drugim Bratem na spółkę. Członkiem Bractwa zostać mógł tylko katolik i obywatel miejski.

przed Bracią ma ukazać y za uznaniem Braci Towarzysz Mistrzowi szkodę nagradzać ma y do Bractwa winę odłożyć; wedle uznania Brackiego. 13. Aby Urząd w sprawach swych ulżenie miał, mniejsze rzeczy do Rzemieśła należące między Bracią albo czeladzią rzemieśla tego zachodzące, będą mogli Starsi sprawiedliwość czynić, takim postępkim, iako iest w prawie opisany, skazując dosyć czynienie stronie winney naprzód do dwu niedziel a potem do tego dnia, zaś do trzech dni aż do zachodu słońca poczwarte; a za każdym skazaniem gdy strona niedosyć uczyni, będą mogli dobierać winę po cztery grosze. A gdyby przecież dłużnik nie chciał się usprawiedliwić, tedy pro executione mają odesłać do urzędu Mieyskiego; wszakże Apellacya do urzędu tegosz od każdego dękretu pierwszego stronie, któraby się ukrzywdzona bydź baczyla, wolną zachowuie; y dla tego winy żadney Bractwu nieprzepada. 14. Któryby Brat za obwieszczaniem Brackim nie przyszedł do Bractwa, ma dać winy jeden grosz, a gdy drugi raz nie będzie, ma dać dwa grosze, a gdy trzeci, sześć groszy, a gdy czwarty, takowemu ma bydź zamkniony Mielcuch przez Bracią przy słudze mieyskim, od Urzędu przysłanym tak długo, ażby nabył łaski u Bractwa, ochroniwszy osób urzędowych zatrudnionych sprawami mieyskimi; y którzy przyczynę słuszną niebycia w Bractwie Starszym opowiedzą. 15. Aby żaden Brat do Bractwa z bronią żadną przychodzić się nie ważył pod winą ćwierci kamienia wosku. 16. Któryby Brat, gdyby mu дано na wigilię albo na żalobną mszą za umarłą Bracią albo na pogrzeb Brata, siostry, dziecięcia, sługi nie szedł, ma dać winy funt wosku. 17. Ktoby dołu nie kopał maiąc na sobie tę służbę także ciała umarłego do grobu nie niósł, ma dać winy osiem groszy, a gdzieby mu się trafiło z miasta w potrzebie swey na ten czas odiechać, powinien się zawsze Starszemu opowiedzieć, albo inego na to miejsce za swoje pieniądze ziednać do tey potrzeby. 18. Ktoby miał służbę na sobie do świec a nie niósłby ich na pogrzeb albo w Procesyi, ma dać winy funt wosku. 19. Któryby nie palił świec brackich w szafie w kościele stojących, ma dać winy dwa grosze. 20. Gdyby Urząd Mieyski przez sługę mieyskiego rozkazał czasu potrzeby do Starszego, aby młodsze stawił do posługi mieyskiej y Starszyby im to rozkazał a oniby w tem nie beli posłuszni, takowy każdy z nich ma dać winy dwanaście groszy do Bractwa. 21. Któryby Brat młodszy bywszy młodzieńcem robiąc

Dalsze artykuły nakazują dobre obchodzenie się z czeladzią, godne prowadzenie się Braci, przepisują sposób warzenia słodu i piwa i biorą w obronę mielcarzy

to rzemieślnik a nieożeniłby się do Roku, powinien dać do Bractwa grzywnę y tak każdy rok póki się nie ożeni. 22. Iż wielką krzywdę cierpi człowiek pospolity ztąd, iż ludzie obcy tak z Ślązka iako y Furmani tuteczni, przekupniowie, wykupując zboża na targu Mielcarzom tutecznym przedając je, zkład nie małą drogość w mieście czynią y niedostatek więc zboża y uyma w miarach Zamkowi należących bywa niemała, postanawiamy, aby żaden z takowych ludzi obcy tak z Ślązka iako y Furmani tuteczni przekupniowie wykupując zboża na targu Mielcarzom tutecznym po Rynku ani na ulicy aż do zięcia znaku targowego; to się ma rozumieć o sąsiednich y o Braci naszey, którzy takie zboża wykupią y za granicę wywożą, a ktoby się z nich tego ważył nadto postanowienie czynić, takowemu, wzięwszy sługę zamkowego y mieyskiego za wiadomością tych urzędów zboże to, któreby przed tym czasem kupieli porać y do szpitalów wolne rozdać będzie. Czego sami Starsi mielcarze doglądać albo rozkazować młodszym powinni będą. 23. Ażeby się Bracia rzemieślnicy tego do strzelby wprawowali, postanawiamy, aby Starsi stołowi iako nayprędzy sposobili ćwiczenie onych w tym strzelaniu bądź do tarczy bądź do innych znaków z Rusnic. 24. Bracia i Siostry, które to Bractwo trzemaią, powinni dać na każdą suchedni do skrzynki Brackiej pułgrosza. 25. Bracia Starsi powinni będą młodszym rachunek na każdy Rok ze wszystkich rzeczy im zleconych czynić, przy spuszczeniu Urzędów swoich ryszczunek oprawny pokazać y coby się go przyczyniło. 26. Aby żaden Brat y Towarzysz Brata nie śmiał podkupować w zbożu, a zwłaszcza gdy pierwszy targować pocznie y przy wozie albo onym zbożu stoi, także z inszych rzeczy do Rzemieślni należących pod winą sześciu funtów wosku. 27. Którybykolwiek z Braci siadł u stołu a nie był do niego wezwany ani naznaczony, takowy ma dać trzy grosze, także którybykolwiek był naznaczony a nie usiadł, takowy ma dać trzy grosze. 28. Ktoby bez dozwoleń Braci mówił albo się z mową wymknął, albo rzeczy jakie Jemu nienależące do starszych y stołowych donosił, takowy winy przepadnie funt wosku. 29. Aby żaden tajemnic Brackich z Bractwa niewynosił, ani ich wspominał przed żadnym człowiekiem pod winą puł kamienia wosku. 30. Którybykolwiek z Mistrzów wiedział, że czeladnik jego po karczmach chodził, kostki, karty grając, albo iaką nieuczciwą potrzebą albo grą się zabawiając, a tego mu dobrowolnie po-

przed obcymi kupcami, skupującymi zboże na targach, aby je wywozić do Śląska.

Każdy piwowar winien był rocznie wziąć z Zamku

zwoił y niepowiedziałyby tego w Bractwie, takowy powinien dać winy puł kamienia wosku, a gdzieby się tyż który czeladnik ważył swą wolą po karczmach chodzić, powinien będzie dać winy Bractwu jeden złoty, a iezliby kostki albo karty grał, albo iaką nieuczciwą grą się bawił, a tym był świadectwem przekonany, takowy ma dać Bractwu puł kamienia wosku. 31. Aby żaden Brat Towarzysza Rzemiesła tego Bratu odmawiać ani nowo do Miasta przywędrowanemu Mistrza u którego sobie chciał, ganić nie śmiał pod winą puł kamienia wosku. Tosz się rozumieć ma o Czeladzi. 32. Aby żaden Brat nie śmiał mieć wiertela na Mielcuchu większego, iedno tak równy na szerokość y na wysokość, iako na Ratuszu pod winą puł kamienia Wosku. Także y na Mielcuchu aby niemiał dwóch Wiertelów pod winą kamienia wosku, czego Starsi doglądać mają kiedy mielcuchy obchodzą, także tyż y na Młynie bydł ma. 33. Słodú nie powinien więcej wozic dla męlcia do młyna po pulpięty Cwiertnie y to szczery pszenice, od którego słodu męlcia powinien dawać do Zamku po trzy złote, a z takiego słodu dziewięć Beczek telko mają piwa robić, a nadto sądek do swoiey potrzeby w piętnaście rozmiarów, więcej tym samym przepada grzywien piętnaście. 34. Maią dojrzeć Starsi tego Bractwa przynajmniej raz w Mieściu, aby Mielcuchy y zboża na nich leżące były chędogie y przed nowym dla niedostatku iakiego Piwa porachować y gdzieby wiedzili niedostatek słodów, urzędowi opowiedzieć, aby to opatrzył iakoby dostatek było piwa w mieście. 35. Starsi mają doglądać, aby Piwa dobre warzono. Izeby sami mielcarze a nie Niewiasty robięły Piwo pod winą Funtów sześciu wosku, y miara iego aby była sprawiedliwie przedawana; szynkowanie także Piwa ma być porządne wedle postanowienia Brackiego. 36. Powinni z Zamku na Rok każdy z niech pszenicę brać, po Małdrze, y płacić każdy Wiertel droży dwiema groszami niż w targu a z pewnych przyczyn, powinien też każdy z tych Piwowarów na każdy święty Marcin po grzywnie dawać; a gdy im teysz Pszenice niedadzą, nie mają bydź do tego przywiedzeni aby co za to mieli postępować. 37. Ci, którzy Gorzałkę palają, nie będą powinni brać żyta według starego zwyczaju, ale na święty Marcin powinni dawać po dwu Talerach od każdego garca. Co wszystko wyżej opisano cisz Bracia tak Starsi iako i Młodzi, pod powinnościami swemi trzymać y wykonywać zupełnie y nieodmiennie mają czasy wiecznemi, ażeby tym większe

pewną oznaczoną ilość pszenicy do warzenia i każdą ćwiartkę po 2 grosze po nad cenę targową płacić. Pszenicę tę dawali do zemlenia na młynie dworskim. Z każdej miary było im pozwolono tylko 9 beczek piwa i to z czystego słodu uwarzyć, chyba po nad to tylko jedną beczkę dla własnego użytku. W razie gdy Starszyzna uznała sład za nieodpowiedni, konfiskowano cały zacier, za każdą beczkę zaś uwarzoną ponad miarę dozwołoną płacili kary 15 groszy.

Na św. Marcin każdego roku opłacał Cech ryczałtem do Zamku za pozwolenie warzenia 1 grzywnę, licząc ją po 48 groszy, a od czasów Piotra Sapiehy od każdego cebra sześciu czwartek słodu po 4 złote do kasy pańskiej.

Gdy w 18-ym wieku rząd polski nowe na piwowarów nałożył podatki czopowe, piwowarzy, nie mogąc z czasem podołać ciężarom, podupadli, a d. 1 lipca 1781 r. przywłaszczył sobie Kazimierz Sapieha ich prawa. Odtąd aż do r. 1804 Zamek warzył i sprzedawał piwo sam jeden we wszystkich trzech miastach Koźmińskich. W r. 1804 wniosło obywatelstwo o przyznanie mu ponowne praw poprzednich i uzyskało u rejencyi d. 11 maja 1805 wyrok dla siebie korzystny.

Gorzelnicy nie potrzebowali brać żyta z majątków

upewnienie y utwierdzenie wieczne to wszystko miało, ten niniejszy Przywilej ręką moją podpisałem y pieczęć moją do niego zawiesić kazałem. Działo się w Koźminie Wielgim na Zamku we środę przed świętym Michałem Roku Tysiącznego Sześćsetnego Dwudziestego Trzeciego.

Stanisław Przyiemski, Wojewoda Kaliski, mpr.

Andrzej Przyiemski, Chorąży Kaliski, mp.

Alexander Przyiemski, Chorąży Kaliski, mpr.,

Władysław Przyiemski, K. K., mpr.

Katarzyna Przyiemska, K. K., mp.

Stanisław Kretkowski, mpr.

Jan Kazimierz Sapiecha, mpr.

Piotr Sapieha, mpr.

Jan Sapieha, mpr.

pańskich, płacili natomiast na św. Marcin 2 dukaty do kasy zamkowej.

Ci zaś, którzy po za miastem wódkę warzyli, byli zobowiązani do jej warzenia tylko ze słołu pańskiego i tak go płacić, jak piwowarzy, a oprócz tego oddawać jeszcze rocznie dwa dukaty. W razie zaś gotowania gorzałki ze zboża surowego winni byli oddawać z każdego garnca po 4 dukaty i 8 złotych.

Od zaprowadzenia podatku gorzelniczego w drugiej połowie 18-go wieku prywatne warzenie gorzałki ustało.

Do powyższych zaliczano jeszcze kupców winnych, z których każdy prawo sprzedawania wina opłacał rocznie 72 złotymi.

Od piwowarów i gorzelników, wyrabiających jedynie piwo i gorzałkę, odróżnić należy szynkarzy samych, połączonych osobnymi przepisami. Dzielili się oni na takich, którzy zamkową wódkę, i takich, co miejską sprzedawali. Miejscy szynkarze zamieszkiwali domy obywatelskie, za prawo sprzedawania piwa i gorzałki, uwarzonych przez uprawnionych do tego w mieście, opłacali do Zamku po 4 złote od każdej beczki.

Szynkarzom dworskim, siedzącym dzierżawą na szynkach do dworu należących, wolno było sprzedawać tylko napoje dworskie.

Księgi brackie z pierwszych lat istnienia zaginęły, zachowały się natomiast dalsze, poczynające się z r. 1698. W tymże roku liczył Cech 37 członków, ale między nimi tylko 4 samodzielnych mielcarzy.

Rachunki brackie przedstawiały początkowo tylko małe sumy. Rok 1698 wykazał dochodu 33 zł. 21 gr., z których pokryto następujące wydatki:

1. na złoto do pozłocenia trzech
par świec czerwonych 2 zł., 15 gr.,
2. na cinaber 2 zł., 6 gr.,
3. za przędziono 5 gr.,

- | | |
|---|-----------------|
| 4. od roboty tych świec | 1 zł., 25 gr., |
| 5. dwa garnce piwa | 20 gr., 2 szel. |
| 6. na msze suchodzienne | 18 gr., |
| 7. kantorowi | 6 gr., |
| 8. kalkaniście na wódkę | 2 gr., |
| 9. panowie bracia po mszy kwart
wódkii dwie | 1 zł., 11 gr., |
| 10. przy spuszczeniu służby młod-
szego Kazimierza Jelińskiego
alias Kopra z skarbu brackiego
wypieli piwa bracia in presen-
tia pana Burmistrza y pana
Woyta garnce piwa pięć | 26 gr., 2 szel. |
| 11. do lanych świec na kompanią
do Borku dokupiliśmy z skar-
bu brackiego pułtrzecia funta
wosku, funt jeden po zł. 2 | 4 zł., 50 gr., |
| i t. d. i t. d. | |

Sumy wpływające do kasy, zwiększyły się ogromnie od chwili nałożenia podatku czopowego i od młynów, przeznaczonych dla kas państwowych. W r. 1732 wykazują księgi kasowe sumę z podatków 1455 zł. a w roku następnym nawet 2421 złotych. Ogromne te podatki zniechęcały mielczarzy i gorzelników do wykonywania swego rzemiosła. Nowi członkowie Bractwa rekrutowali się odtąd przeważnie z osób, wstępujących dla zyskania łask przez wspólne nabożeństwa. Między innymi zapisał się w r. 1752 X. Piotr Kościeszka z Mirowic Mirowski, kanonik Lateraneński, dziekan i proboszcz Koźmiński i Wałkowski, płacąc wstępnego złotych jeden i groszy sześć, wosku funtów dwa i beczkę piwa. Była to zwykła opłata wstępu. Za spuszczenie z nauki płacono to samo, towarzysz wędrowny opłacał zł. 6, a na wspólną kolację dla braci płacił wstępujący gr. 20.

Skargi o niezachowywanie przepisów przywileju, o waśnie między braćmi, o najścia domu, wyzwiska, nie-

dozwolone wyrabianie słoðu, nierzetelne wagi i t. p. zachodziły dość często. Starsi energicznie zabierali się do winnych, jak o tem świadczą protokoły ich posiedzeń sądowych.

Podczas wojen szwedzkiej, śląskiej i najazdu moskiewskiego pożyczył Cech Mielcarski miastu wycieńczonemu 1000 zł. na opłaty wojenne. Kasa miejska nie była w możności długu tego odplacić, wówczas tak rada miejska jak cechmistrze wszystkich Cechów upoważnili burmistrza Józefa Stęślickiego do rozłożenia tej sumy na całe miasto i umarzania jej z rocznych podatków.

Jedną z ostatnich rodzin mielcarskich była rodzina Zygmantowskich, z których Łukasz około r. 1812 przeniósł się jako piwowar do Warszawy, a później w roku 1827 także brat jego Franciszek.

Księgi brackie kończą się i to: Księga suchodzienna z rokiem 1822, a rachunkowa z r. 1831.

9. Cech Płócienników

otrzymał przywilej cechowy od Stanisława Przyjemskiego, datowany z d. 8-go lipca 1628.

Wedle niego zobowiązany był każdy płóciennik uwić rocznie dla Zamku 30 sztuk nici, za co otrzymywał 6 gr. i wiertel żyta.

Od r. 1784 płacili tylko po 5 złotych rocznie.

Dokument cechowy i księgi brackie zaginęły.

10. Cech Piekarzy

istniał już w początkach wieku 16-go. Wspomina go bowiem układ, zawarty w r. 1513 pomiędzy Koźmińskimi. Z czasem zagubili dokument przywilejowy i rządili się tylko regulaminem, wydanym przez magistrat.

W r. 1783 pod d. 25 września ułożył się z nimi komisarz Sapielhy Michał Zyllok w ten sposób, że Zarząd zam-

kowy zrzekł się prawa wymagania od piekarzy, ażeby brali drogie zboże ze śpichlerzów pańskich, Cech natomiast zobowiązał się do opłacania się Zamkowi rocznie sumą 240 zł.

11. Bractwo Strzeleckie.

Z pomiędzy Bractw Bractwa strzeleckie odmienną miały rolę. Podczas kiedy Bractw rzemieślniczych zadaniem było podniesienie i udoskonalenie rzemioł i obrona ich przed konkurencją obcą, Bractwa strzeleckie miały na celu wyćwiczenie członków w używaniu broni i przygotowanie obrońców miastom i krajowi. Wśród wojen spoczywała obrona miast przeważnie na obywatelach i członkach Cechów.

W Polsce istniało t. zw. pospolite ruszenie, czyli w razie wybuchu wojny na zapowiedź króla po rozesłaniu wici były powinne każda osada znaczniejsza i każdy dwór szlachecki dostarczyć pewnej liczby rycerstwa oraz ludzi z niższych stanów na posługę rycerzom i dla prac obozowych lub oblężniczych. Atoli oprócz rycerstwa, już od młodości zaprawianego w sztuce szermierskiej, reszta obrońców kraju nie miała żadnego wyćwiczenia wojskowego. Pragnąc przeto stworzyć chociażby pewną tylko ilość wojennie przygotowanej siły zbrojnej, poczęto zakładać po miastach Bractwa strzeleckie z regulaminem bardzo ścisłym a przywilejami obszernymi, mającymi być zachętą oraz nagrodą za przynależenie do Bractwa i wypełnianie jego przepisów.

W Koźminie powstało Bractwo strzeleckie w r. 1690. Na dniu 16-go marca tegoż roku przedłożył ówczesny dziedzic Aleksander Przyjemski na sejmie jeneralnym w Warszawie królowi Janowi III Sobieskiemu prośbę, ażeby raczył udzielić swojego królewskiego przyzwolenia na założenie takiego Bractwa w Koźminie. Król

chętnie dał swoje zezwolenie i polecił wygotować dokument erekcyjny¹⁾).

1) Ioannes Tertius Dei Grátia Rex Poloniae Magnus dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masowiae, Samogitiae, Kiiowiae, Vollhyniae, Podoliae, Podlahiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae, Czerniakoviae etc. Significamus praesentibus literis Nostris quorum interest univervis et singulis, quod cum Generosus Alexander Przyemski Subdapifer Regni Exercitium Iaculatorum ad opidum suum hereditarium Kozmin dictum in Palatinatu Calissiensi districtu Pyzdrensi situm introducere cupiens humillime supplicasset Nobis ut id ipsum de Consensu ac expressa voluntate Nostra Regia facere instituere ac ordinare sibi liceret, Nos non tantum modo respectu meritorum Eius in Nos et totam Rem publicam probe Nobis cognitorum sed etiam tam laudabilis necessariique intuitus ac exercitii rationibus adducti facile eiusmodi supplicationi annuentes praedicti Exercitii Iaculatorii institutionem atque simul Confraternitatis seu Contubernii Iaculatorum erectionem Consensimus ac permisimus praesentibusque literis Nostris perpetuo valituris consentimus ac permittimus, declarantes eiusmodi Contubernium Iaculatorum per memoratum Generosum Przyemski Subdapiferum Regni vigore praesentis concessionis Nostrae quam optimo modo et norma una cum erigenda ad id Cilumna seu meta instituendum et institutum /: accedente tamen articulorum omnium Nostra approbatione speciali /: validum stabilemque ac firmum et quemlibet opidanorum Cosminensium praecipue vero in eodem Contubernio existentem merito suo atque per eam artem Iaculatoriam seu alios ludi militaris modos palmam caeteris praeripientem Regisque Encomio ac Nomine intitulatum in vim praemii ab omnibus et singulis privatis oneribus solutioneque Census ex fundo illius proveniente totius ac integri anni decursu nempe quamdiu praerogatione et titulo Regis Iaculatorum fungetur, liberum et immunem exemptumque esse atque ipsum Contubernium pari libertate ac immunitatibus, quibus caetera eiusmodi Contubernia in Bonis hereditariis instituta nominatim vero in civitate Lesnensi gaudent et fruuntur, gaudere fruique perpetuo ac in aevum debere. In cuius rei fidem praesentes manu Nostra Regia subscriptas sigillo Regni communiri Mandavimus. Datum Variszaviae in Comitii Regni Generalibus die XVI Mensis Martii Anno Domini MD.C.X.C. Regni vero Nostri XVI Anno.

Ioannes Rex

Adalbertus Stanislaus Chrościński
Sacrae Regiae Mtatis Secretarius mpr.

Rok atoli upłynął jeszcze, zanim dziedzic wygotował poszczególne ustawy dla Bractwa i mu strzelnicę wyznaczył. Stało się to pod d. 1 czerwca 1691 r.¹⁾

(Oryginał pergaminowy z podpisem króla i z wielką, w laku czerwonym wyciśniętą pieczęcią Królestwa Polskiego posiada muzeum paraf. Koźm.).

¹⁾ Aleksander z Przeimy Przyjemski, Podstoli Koronny, Starosta Ostrzyński, na Wielkim y Małym Koźminie, Rawiczu, Borku y innych Pan Dziedziczny .

Punkta Przywileiu Bractwa Strzeleckiego w Mieście Wielkim Koźminie w Roku Tysiącnym Sześćsetnym Dziewięćdziesiątym Pierwszym w dniu pierwszym Czerwca zaczęte i postanowione.

Stosując się do Przywileiu I. K. Mości Miastu memu Koźminowi Wielkiemu na Bractwo Strzeleckie nadane według Praw wolności Bractwu temu należących przykładem Miast y Miasteczek inszych, aby się w tym Mieście Koźminie Bractwo Strzeleckie wprzód w Służbie Bożej potym w dobrym porządku (na którym wiele w Miastach zależy) pomnażało, więc y Młódz aby się w Naukę Strzelecką zaprawowała, pomienione Bractwo fundować umyśliłem iakoż z tym Przywileiem funduię y Artykuły przez mnie nizey opisane y podane potwierdzam podpisem własney ręki moiey y przyciśnienia pieczęci, czego im przez mnie samego Potomki y Successori moie dotrzymać obiecuie Czasy wiecznemi. 1. Artykuł. Ponieważ I. K. Mé to Bractwo Strzeleckie wolnościami wszelkimi uprzywileiować y opatrzyć miłościwie raczył, tymże ia przykładem te wolności conferuię y nadaię. Komu Bóg z łaski Swoiey Świętey da szczęście, że z trafary królem zostanie, iako ten z łaski I. K. Mei ma bydź wolny tak od Podatków wszelakich Rzpety iak y od Podatków Naszych Pańskich, dworowi należytych, y od Czyszow wszelakich. Także wolno mu będzie dwa wary piwa zrobić od których podatku żadnego nie da, od Podatku Rzpety Trzydziestu Pułwarków wolen będzie, a od podatku Zamkowego Młynowego, od piętnastu sztuk słodu, garncem iednym wolno mu będzie gorzałkę palić, od ktorey podatku nie da Rzpety y Dworskiego. Na Miejskich Łakach gdy padnie Vacans, łaki wydzielić mu Urząd powinien mu będzie iako taka niesie wszere y w dłuż — Na błoniach kopanine w czterdzieści składów Urząd mu powinien upatrzyć; Stawku także, który pod Świę: Troycą pusto stoi — Mieyski, król Tarczowy zażywać będzie. — 2. Artykuł. Ktoby to Bractwo Strzeleckie trzymać chęał y do niego się garnął, ma przyiąć Mieyskie Prawo, a potym do Bractwa się wkupić y ma dać wstępno na

O ile Bractwo strzeleckie od razu stanęło silnie na nogach, ilu liczyło członków i jakie od samego początku posiadało klejnoty, stwierdzić się nie da dla braku wszel-

przód złoty ieden a potym w tydzień złotych trzy na Brackie potrzeby niżej opisane y dwa funty wosku. — 3. Artykuł: Z strony służby Boskiej aby też Bractwo Strzeleckie Nabożeństwo obycaziem inszych Bractw odprawowało iako to Msze Święte: Processye y insze potrzebne schadzki miewali suchodziennie, na potrzeby Brackie na wosk aby każdy oddawał do skrzynki Brackiey suchodziennego po groszy trzy przy schadce, Chorągiew w Święta Uroczyste iako w dzień Bożego Ciała y w oktawę, także na Chwalebne Zmartwychwstanie Chrystusa Pana z strzelbą porządną na Tryumf wystawić y stawić się wszyscy Bracia mają pod winą groszy dwudziestu y czterech. — 4. Artykuł. Czas strzelania według zwyczaju inszych Miast we Wtorek Święteczny po południu począwszy strzelać będą także y nazajutrz we Środę, póki z nich każdy czterech Trafarów niewystrzeli, których onym pozwalam rozdzielić, lubo który będzie chciał iednego dnia cztery Trafary albo mniej odstrzelać. Mieysce onym naznaczam do strzelania za poważnymi instancyami, do mnie wniesionymi, w gruncie moim na trawniku ku Lipowcowi, kędy będę mieć będą wystawioną przy trawniku młynarza Grobelnego, przez który trawnik przechodzić będą przez przęsła rozebrane na ten czas albo wrota wystawione. Odległość zaś strzelania albo dalekość od budy do tarczy na kroków sto dwadzieścia onym naznaczamy y pozwalam. — 5. Artykuł. Strzelać będą powinni z swoich własnych a niepożyczanych rusznic, dobrze sporządzonych y ostrożnie nabitych przy widzach ich, rur gołych okrągłych a niezgwintowanych, na któregoby się zaś to pokazało, żeby miał pożyczoną rusznicę y niegołkę, taki do strzelania nie ma bydyć przypuszczony. Ale wszystkie Trafary każdy z nich z osobna sam za siebie y przez siebie samego a nie przez kogo inszego ustrzelać powinnien będzie. — 6. Artykuł. Dla porządku lepszego w tym Bractwie powinni sobie ciż Bracia Starszych obrać, Burmistrza y Rayców prosić o potwierdzenie onych, a ci Starsi sześci Stołowych pro Consilio ad libitum obrać sobie mają. — 7. Artykuł. A gdy czas strzelania przydzie do Tarcze albo Celu, w niey malowanego, wszyscy Bracia po obiedzie do Starszego za uderzeniem w bęben y ogłoszeniem tey schadzki powinni się zniść, do którey Burmistrza y króla, na on czas będących, do siebie prosić mają; z nimi pobieżeć na mieysce naznaczone y tamże wprzód Burmistrz potym król, potym Starsi po raz strzelić mają, a insi Bracia podług Regestru albo ceduł,

kiego zapisków i akt z całego 18-go wieku. Wnioskować można atoli na znaczną ilość członków i bogate sprzęty, jakie Bractwo posiadało, z testamentu Tomasza Wykow-

które dla myłki onym dawane bydź mają, porządkiem swym strzelać mają y będą, a strzelać każdy z nich ma iako się iuż raz czyniło po obiedzie wyszedłszy na to miejsce z Chorągwią y z bębнем. A ktoby przez dwa dni statecznie cel ubił albo strzelił, albo naybliżej celu trafił, ten królem zostawać ma, którego wszyscy Bracia włożywszy nań klejnoty do domu iego zaprowadzić powinni, których On tegoż dnia częstować powinien także y drugiego. Na to częstowanie aby więcej nad cztery Bezki piwa niewychodziło, do tego kolacyą słuszną a nie zbyteczną wyprawić powinien. — 8. Artykuł. A gdy strzelać będą mieli, powinni młodszych dwóch przysiężnych stanowiąć, którzy Trafarów doglądać mają, a kto inszy w to wdawać się niepowinien pod winą y słusnie, ciż młodszy zeznawać będą powinni pod winą na nich według uchwały Brackiey, gdyby się inacy pokazało, a tym młodszym gdy przyidzie z Regestru strzelać, tedy innych na to miejsce z pośrodka siebie Bracia Starsi, którychby im się zdało zasadzić powinni. — 9. Artyk: Którybykolwiek z Braci w Cyrkuł w pośrodku ubił tedy według naymniejszego punktu w samym środku w tymże Cyrkule bliskość ma bydź słusnie pomiarkowaną y uznaną przez Braci; któryby ubił naybliżej pośrodkowego punktu, albo Cyrkułu, ten ma bydź za króla przyięty. — 10. Artyk: Aby każdy z ręką bez przykładu stojąc przyłożywszy rusznice do tarczy strzelał, co ma bydź pilnie uważano, ieżliby też którykolwiek z Braci ieden drugiemu rusznice przykrył albo złość iaką wyrządził, takowy ma bydź karan groszy dwudziestu czterema. — 11. Artyk: Król ma bydź w uszanowaniu y uczciwości wszelkiey przy schadce od Braci y przy częstowaniu na przednim miejscu siedzieć powinni w klejnotach, które Bracia sposobem inszych Miast y Miasteczek sprawić mają, przez te dwa dni teyże schadzki y częstowania iego. — 12. Artyk: Gdy też król postanowiony będzie, mają się nazaiuż wszyscy Bracia parami do niego za uderzeniem w bęben stanowiąć y onego do kościoła zaprowadzić pod winą groszy dwudziestu czterech, któryby nie był y słusnie się niewymówił, tamże Mszą o Duchu św. słuchać, którą z krzynki Brackiey zakupić mają, za królem na Ofiarę iść y onego z kościoła do domu zaprowadzić mają pod winą. — 13. Artyk. Żeby do takowego ćwiczenia strzeleckiego młodszy wszelki człowiek zachęcał się y takową prerogatywą tego króla, który cel ustrzeli z osobliwej łaski Maiestatu królewskiego condekoruiemy y daiemy mu na cały rok wolność

skiego, posesora Wyków, który umarł w r. 1698. Bractwo strzeleckie było się zaprosiło do niego na wesele. Ponieważ jednak wesele dla przeszkód pewnych się nie

od wszelkich podatków, Nam od niego należących, iako y z łaski I. K. Mci. ma bydz wolny od Stacyey y Stancyey żołnierskiej za wywieszeniem Tarcze albo Orła y inszych wszystkich Wolności, których w inszych Miastach Bractwa Strzeleckie zażywaią, iemu przez cały rok pozwalamy. Co do wiadomości P. P. Exaktorom y Succollectorom, także z Chorągwią przechodzącym, podaiemy, aby każdy, dorocznie króla ustrzelaiący, teraz y napotomne Czasy tymi się wolnościami zaszczycał, y przy nich zostawał. — 14. Arty: Ten który królem zostanie, kleynoty te, które na niego włożone będą, do roku u siebie trzymać ma, a o nie dwiema mężami osiadłymi w Mieście zaręczyc się powinien będzie y one na potrzeby swoje, ieżeli tego potrzeba niosła, zastawić może, które przy expirowaniu roku królestwa tego Panom Starszym oddać powinnienn y do nich kleynot swym własnym kosztem sprawiwszy, namniey łutów sześci srebry ważący przydać ma, wolno iednak więcey byle nie mni.— 15. Arty: Bracia Starsi y Stołowi tego przestrzegać maią, aby insi Bracia na każdy schadce tak suchodzienney iako y inszych czasów żeby się uczciwie y skromnie zachowali bez żadney zwady żartów y przymówek nikomu niedopuszczali y każdego takiego karali winą groszy dwudziestu czterech albo według przewinienia y uznania Braci. — 16. Arty: Aże y do porzonney Braci strzelania należy, aby dwie Niedzieli przed czasem strzelania do Tarcze schadzkę mieli y tam spólnie namówiwszy się y mieysce do strzelania sobie obrawszy, tegoż dnia dla ćwiczenia strzelali, a każdy z nich wystrzelić ma po trzy razy. Ażeby iednak daremnie z mieysca w ten czas nieschodzili, wystawić maią według namowy między sobą y przepomożenia kleynot iaki lubo cenowy albo rękawice łosie y wieniec porządny, o które strzelać będą, a który cel ustrzeli takim porządkiem iako wyżej napisano, ten kosztownieyszy kleynot weźmie, a drugi, który będzie bliższy iego trafunku, drugi kleynot weźmie mnieyszy, trzeci, który tego wtorego bliżey uderzy, weźmie wieniec, a po odprawieniu tego strzelania zszedłszy się do Starszego, beczkę Piwa za pieniądze z krzynki Brackiey kupić maią, a chcąli więcey, wolno im się złożyć. — 17. Art: I wszelkiego rzemiesla robić nikt nie może, tylko którego się wyuczy, dla tego gdyby się takowy znalazł z Braci, któryby króla ustrzelił, że rzemiesla robić nie może, tedy temu prerogatywę przedać rzemieślnikowi inszemu, któremu będzie chciał, będzie się godziło, tylko żeby był w tym

odbyło, prosili go Bracia, ażeby mimo to kompanię przyjął u siebie na koszt Bractwa. Tak się też stało. Bracia atoli z długu 250 zł. p., zaciągniętego z tej okazji u Wykowskiego, się nie uiścili ale zastawili srebrną konewkę. Gdy i tej nie wykupili, Wykowski polecił egzekutorom testamentu, którymi byli X. Mateusz Bielowski, proboszcz i dziekan Koźmiński, X. Stanisław Płoński, pleban Dobrzycki, X. Stanisław Sikorski, altaryzsta Koźmiński, i inni, konewkę tę po jego śmierci sprzedać i pieniądze obrócić na legaty kościelne.

Z biegiem lat z fundacyi dziedziców i zamożniejszych członków Bractwa nagromadziło się klejnotów dość dużo. Niestety pozbyło się ich Bractwo w r. 1826. Uważając, że srebra, leżące w skarbcu bez użytku, nie mają dla Bractwa wartości, sprowadzono kupca z Leszna i przeważono srebro i to jedną sztukę wielką, wagi 26 funtów i 26 łutów, i 19 mniejszych, wagi funtów 3. Zgodzono się na sumę złotych 305, z których zużyto na konsolację złotych dwa a za resztę postanowiono kupić grunt dla Bractwa.

Bractwie Strzeleckim a to po odprawieniu kolacyi krolewskiej. — 18. Arty: Któryby Strzelec, tu w Mieście mieszkający, opornie trzymać nie chciał tego Bractwa Strzeleckiego, tedy taki niepowinien żaden zwierza y ptaka wszelakiego strzelać ani łowić sieciami na mile od Miasta pod winą kamienia wosku.

Alexander Przyemski Podstoli Koronny.

Powyższe ustawy zatwierdzili wszyscy późniejsi dziedzice Koźmina jako to:

Władysław Przyemski K. K. Staro: Między:

Katarzyna Przyemska K. K.

Stanisław Kretkowski.

Jan Kazimierz Sapięha.

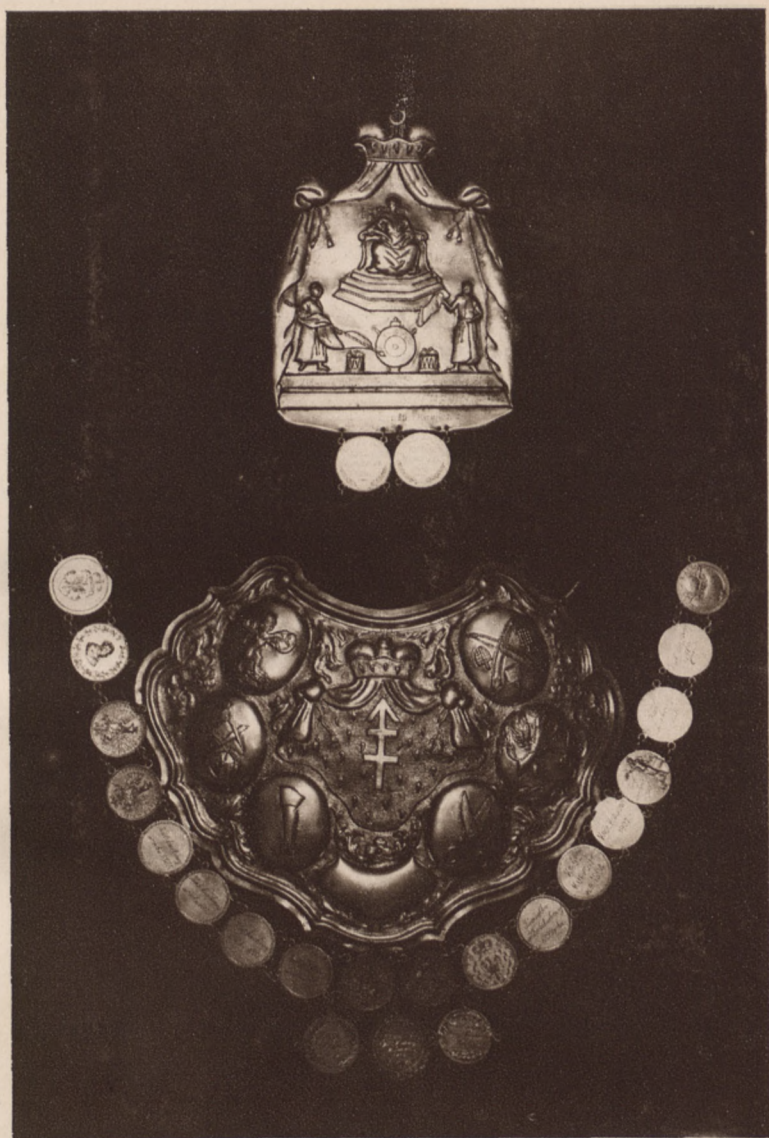
Piotr Sapięha Wda Smol.

Jan Sapięha.

Friedrich Wilhelm Emil Graf Kalkreuth.

Erbherr.

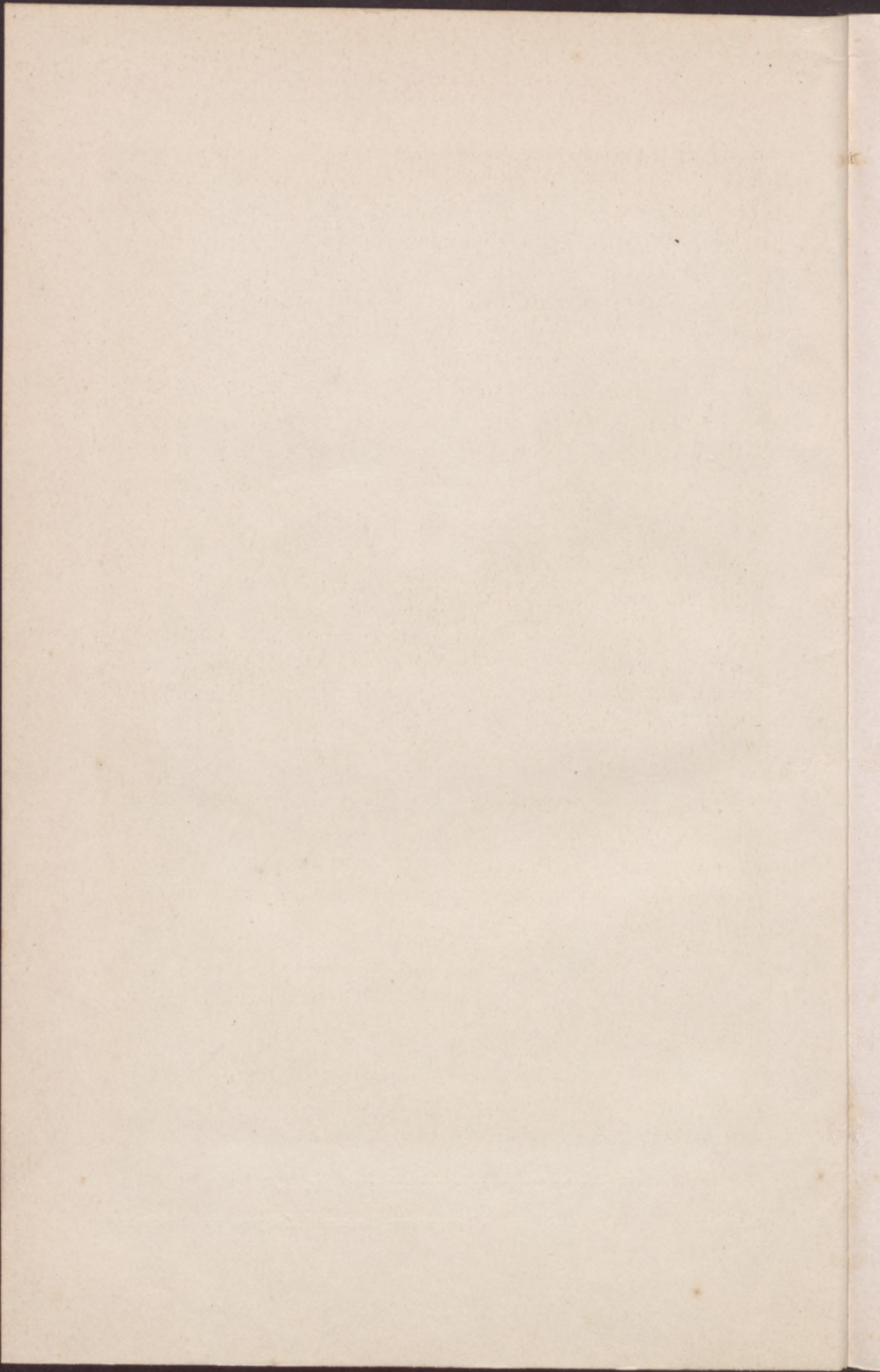
(Oryginał pergaminowy posiada muzeum paraf. Koźm.).



Klejnoty Bractwa strzeleckiego (str. 353).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



Z wszystkich sreber pozostał jedynie ryngraf królewski, darowany przez Katarzynę z Sapiearów Sapieżyń, wielkości 30 × 20 cm., pięknej ręcznej roboty. Środek przedstawia herb Sapiearów „Lis“ na płaszczu gronostajowym z koroną książęcą. Okala go sześć tarcz z emblematami rzemioł. Po prawej stronie lew, trzymający kołacz — emblemat piekarzy, pod nim tarcz z cyrklem, prostokątem i kołem — emblemat kołodziejów, poniżej tego tarcz z butem — emblemat szewców. Po lewej stronie tarcz górna przedstawia dwie kosy skrzyżowane i łopaty — emblemat kowali, poniżej gryf z kluczem — emblemat ślusarzy, a pod nim tarcz z nożycami — emblemat krawców.

Dla marszałka posiada Bractwo ryngraf mniejszy w kształcie rozwiniętego płaszcza z koroną książęcą. Na nim siedząca postać niewiasty z herbem Sapiearów, otoczona literami K. Z. X. S. X. Sa. Ł. W. W. X. Lit. — co oznacza: Katarzyna z Xiążąt Sapiearów Xiężna Sapieżyńska, Łowczyńska Wielka Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Na najniższym stopniu tronu widnieje napis:

„Proszącym Wolność Przywracać“.

Poniżej postaci umieszczona jest tarcz ze skrzyżowanymi szablami i rokiem 1772; po jej bokach dwa bębenki, a obok tych po stronie jednej postać mieszczanina, trzymającego spuszczone sztandar, a po drugiej druga postać z pergaminem w prawej podniesionej ręce.

Pod całym tym wizerunkiem jest wryty napis:

„Nie Likurgus dał Prawo, nie Rzym nam Wiek
Złoty Cofnął, lecz Oświecony Sapieżyński grotty.

Oddał Jan Baniuszkiewicz

P. M. K.

(Pisarz Miasta Koźmina).“

Przez cały wiek 18-ty przechodziło Bractwo zmienne koleje, to upadało razem z upadkiem miasta, spowo-

dowanym zaraźliwymi chorobami i burzami wojennymi, to znowu dźwigało się z swojej niemocy.

Po upadku Państwa Polskiego i Bractwo strzeleckie popadło w ciężkie kłopoty. Rząd pruski począł mu ścieśniać dotychczasowe jego przywileje, zaprzeczając królowi kurkowemu zwolnienia od inkwaterunku i podatków. Przeciwno temu wniosło Bractwo dnia 1 sierpnia 1797 r. protest do królewskiej kamery, która atoli protest oddała z tem umotywowaniem, że przywilej Przyjemskiego za daleko sięgał, a Bractwa kurkowe straciły swoje znaczenie.

W r. 1842 raz jeszcze wniosło do magistratu Koźmińskiego o uznanie zwolnienia króla kurkowego od podatków komunalnych. Magistrat odpowiedział także odmownie, podając jako powód, iż zwolnienie od podatków udzielone było tylko za to, że Bracia byli zobowiązani w uroczyste święta strzelać podczas mszy św. Ponieważ jednak tego zaniechali, a na przyszłość zwyczaju tego, jako przeciwnego regulaminowi ogniowemu i nie będącego już na czasie, odnawiać się nie godzi, więc tem samem upada ów przywilej.

Bractwo i tą odpowiedzią nie zraziło się do dalszych starań. Uzyskało wreszcie w następnym roku uchwałę magistratu, mocą której zwolniono króla kurkowego od opłat miejskich. W zamian za to zażądał magistrat, ażeby pochody strzeleckie i samo strzelanie z większą odbywały się okazałością. W pochodach winni wszyscy Bracia brać udział pod komendą trzech oficerów strzeleckich, którym przysługiwać miało prawo noszenia szabli. Wszyscy Bracia winni się stawić z strzelbą, od której noszenia zwolnić się mogli tylko król kurkowy, podskarbi, cechmistrz i oficerowie.

W r. 1805 zakazał był magistrat Bractwu wykonywanie polowania na obszarze miejskim. Następnie wydzierżawił polowanie samowolnie a pieniądze zyskane wcielał do kasy miejskiej. Przeciwno temu założyło

Bractwo protest i uzyskało przynajmniej tyle, że magistrat widział się zniewolonym do stawienia wniosku, ażeby się Bractwo zgodziło na wydzierżawienie polowania dziedzicowi. Wniosku tego Bractwo nie uwzględniło dla tego, że wszelkie przywileje, miastu przysługujące, przez dominium często gwałcone były, wskutek czego przykre i długotrwałe wywiązywały się procesy. Ażeby jednak uchylić się od zarzutu, jakoby członkowie Bractwa, uprawiając polowanie bez porządku i zrozumienia, niszczyli zwierzyne, powierzono dozór nad polowaniem uczonemu strzelcowi Neubauerowi. Ale i to zarządzenie uratowało spokój tylko na lat kilka. W r. 1836 bowiem musiało Bractwo ponownie stanąć w obronie prawa swojego do polowania i zanieść zażalenie do król. rejency na magistrat, że tenże polowaniem zarządza wbrew przywilejowi, przysługującemu Bractwu. Rejencya stanęła po stronie magistratu i odmówiła Bractwu wogóle prawa do polowania na gruntach miejskich, twierdząc, że dawniejsi dziedzice nie mieli prawa do dysponowania gruntami miejskimi ani też zwalniania króla kurkowego od miejskich podatków. Wreszcie zgodziła się rejencya na zwolnienie króla od podatków komunalnych, nałożyła mu atoli podatek szkólny i opłaty na długi oraz inne niestałe ciężary miejskie.

Przeciwko takiemu pogwałceniu dawnego i przez lat sto przeszło uznawanego przywileju zaniósł Bractwo apelację do ministerjum ale, jak się to często dzieje, bezskutecznie. Ministerjum odesłało Bractwo na drogę sądów cywilnych, czego już Bractwo nie uczyniło, nie rokując sobie i tu żadnych nadziei.

W wewnętrznej działalności rządziło się Bractwo zawsze ustawami erekcyjnymi, odbywało swoje regularne posiedzenia i doroczne strzelanie do tarczy, poczem dokonywało proklamowania króla i urządzało wspólne biesiady. Król i marszałek tarczowy składali przysięgi, jako

królestwo i marszałkostwo ubili strzelbą własną i sprawiedliwym sposobem nabiłą.

Biesiady przepisane wyprawiali tak król jak marszałek za użytek z ról, Bractwu nadanych, i za zwolnienie od opłat do Zamku i miasta.

Gdy w r. 1839 czynsze z ról i inwentarza pociągowego, opłacane przez obywateli do Zamku, ze strony dominium umorzono wzamian za zrzeczenie się przez miasto wolnego budulcu i drzewa opałowego, a tem samem umniejszył się przywilej króla kurkowego, niżono królowi obowiązek stawienia zamiast 4 beczek piwa tylko 3, a marszałkowi wyznaczono dar talara jednego.

Strzelnica, przeznaczona Bractwu przez Aleksandra Przyjemskiego, znajdowała się na łące Lipowieckiej tuż za ogrodami zamkowemi. Hr. Kalkreuthowi poczęła jednakże na tem miejscu zawadzać. Uczynił więc w roku 1801 Bractwu propozycję przeniesienia jej więcej ku Lipówcowi. Bractwo zgodziło się na miejsce wyznaczone i przeniosło strzelnicę, rezygnując zupełnie z prawa do dawnego miejsca, za co otrzymało cegłę do postawienia komina i część drzewa dla przenieść się mającego domu strzelniczego.

Oprócz strzelnicy posiadało i posiada jeszcze Bractwo grunt na tak zwanej Kopaninie i łączkę. Grunta te wydzierżawiano przez licytację. Z dochodów dzierżawnych oraz z dzierżawy strzelnicy i opłat z szynku i budkramnych pokrywa Bractwo premie, dawane królowi i marszałkowi, oraz bieżące wydatki swoje.

Nie wiele brakowało, a byłyby i grunta te przepadły Bractwu, jak się to często zdarzało z gruntami Bractw innych, do których długoletni dzierżawcy z braku wyraźnego ponawiania wydzierżawienia rościli sobie z biegiem czasu prawo własności. Otóż w r. 1843 wdowa po poczmistrzu Jurkiewiczu domagała się pierwszeństwa przy uwzględnianiu zgłoszeń o dzierżawę z tego względu, że grunta te już od wielu lat były w używaniu poprzedni-

ków męża, i że użytek z nich potrzebny był dla dobra publicznego t. j. dla utrzymania koni pocztowych. Bractwo pozostawiło jej dzierżawę nadal ale zawarło z nią piśmienny kontrakt na lat 9 za sumę 30 talarów, który następnie przedłużono jeszcze o lat 6.

Pożycie brackie nie zawsze było zgodne i harmonijne. Jak wszędzie w zbiorowej organizacyi znajdują się usposobienia niespokojne, tak i w Bractwie strzeleckim objawiały się czasami waśnie i nieuszanowanie ustaw. W r. 1836 widzieli się Starsi Bractwa wspólnie z magistratem zniewoleni do przypomnienia ustaw i do wydania objaśniających przepisów celem zapobieżenia nadużyciom, zakradającym się do Bractwa.

Ustanowiono co następuje:

- § 1. Gdy się Bracia do Starszego zgromadzą, w interesie przez niego wezwani do Cechu, winni sobie zasieść y spokojnie się zachować bez wszelkiej kłótni lub przymówek ieden drugiemu,
- § 2. Nie mają ze sobą żadnych dzieci przyprowadzać y za stół sadzać, iak się dotąd działo, gdyż to Bractwo iest dla obywateli starszych nie dla dzieci, przez co sprofanowanem by było.
- § 3. Gdy czas przydzie do strzelania, w mieyscu czyli mecie nie powinno się więcej znajdować tylko dwóch a najwięcey trzech Braci w tey izbie.
- § 4. W mieyscu przy tarczy nie powinno bydź więcej tylko dwóch Młodszych, chyba ieden z nich podzie trafary wystrzelać, winien na swoje mieysce innego zostawić.
- § 5. Za zelżenie słowami nieuczciwemi, pobicie lub uderzenie w policzek ieden drugiego, zelżenie lub nieuszanowanie starszych natychmiast z Cechu strzeleckiego oddalony y z Regestru Braci wymazany zostanie.

- § 6. Przystępujący Paragraf 1, 2, 3 y 4 ukaranym zostanie karą pieniężną za pierwszą razą srebrnych groszy dziesięć, za drugą 20, a za trzecią podpadnie karze paragrafu piątego.
- § 7. Kara, ściągnięta od przestępującego, wpływać będzie do kasy ubogich, którą zwierzchność miejscowa za uwiadomieniem Starszego ściągnie od uporczywego.

Koźmin, dnia 31 Maja 1836.

(podpisali członkowie magistratu, starsi i stołowi
Bractwa strzeleckiego)

Energiczne to zarządzenie nie pozostało bez wrażenia. Odtąd bowiem aż do ostatnich czasów porządek w Bractwie nie doznał zakłócenia.

Pomimo, że Bractwo tutejsze nie stało w związku organicznym z Bractwami innymi, zwłaszcza z Cechami strzeleckimi niemieckimi, otrzymywało nieraz wezwania do połączenia swoich interesów z owymi Cechami.

W r. 1849 otrzymało cyrkularz komitetu, który się był utworzył w Poczdamie celem zorganizowania ogólnego Związku strzeleckiego krajowego. Cechy strzeleckie niemieckie powzięły takie postanowienie ze względu na projekt państwowy utworzenia po miastach zbrojnych oddziałów obywatelskich z usunięciem dotychczasowych Bractw strzeleckich. Komitet związkowy wyjednał wprawdzie u prezydenta ministrów obietnicę, że prawa Bractw strzeleckich pozostaną nienaruszone, i że im w utworzyć się mających zbrojnych oddziałach obywatelskich przyznany będzie czynny udział, ale do utworzenia tych oddziałów nie przyszło.

W tym samym roku otrzymało Bractwo od Cechu strzeleckiego w Poczdamie zaproszenie do wzięcia udziału w wręczeniu królowi z okazji dorocznego dnia jego urodzin adresu od wszystkich Cechów i Bractw strzeleckich. A w r. 1852 zawezwano je do uczestniczenia w ob-

chodzie uroczystym, urządzonym przez Cech Poczdamski na uczczenie srebrnych godów księcia Karola Pruskiego, piastującego w tym roku godność króla kurkowego w tymże Cechu.

W kościele posiadało Bractwo strzeleckie ołtarz pod wezwaniem św. Wawrzyńca wspólnie z Bractwem piwowarów. Gdy ostatnie z początkiem 19-go wieku wskutek zaprowadzenia rządowego podatku (t. z. Blazezins und Maischsteuer) upadło, Bractwo strzeleckie ołtarz samo wzięło w opiekę i do dziś nim się opiekuje.

12. Cech Młynarski

był najmłodszym z Cechów Koźmińskich. Powstał bowiem dopiero w r. 1760 na podstawie przywileju, zatwierdzonego przez Piotra Sapięgę, a wzorowanego na statucie niemieckiego Bractwa w Jutrosinie¹⁾. Pierwsze swoje

¹⁾ W imię Trójcy Przenajświętszej Amen.

Piotr Hrabia na Lachowicach y Sapiężynie Sapięha General y Woiwoda ziem Smolenskich, Partyi woysk Husarskich Wielkopolskiej y Pruskiej Prowincyi Reymentarz, Sokołowski, Zdzitowski etc. Starosta. Orderów Orła Białego, Świętych Andrzeja y Alexandra Newskiego

Kawaler.

Na Wielkim y Nowym Koźminie, Wieleniu, Borku, Radlinie, Słaboszewicach, Janikowie, Rawiczu, Kossowie y Innych Majętnościach Dziedziczny Pan.

Na terazniejsze y potomne czasy podaję te wiadomości Successorom moim, Iż Maystrowie Rzemiesła Młynarskiego, z pośredka mieszczan moich Koźmińskich, prezentowali mi Prawo przez Extrakt z Miasta Jutrosina, na Bractwo Młynarskie od tamecznych Obywatelów wyniesione, upraszając mnie, abym im punkta Przywileiu poświadczyl y approbował. Więc Ia iako Pan Dziedziczny miasta Koźmina, upatrując w tym lepszy rząd y Mieszczan Moich pożytek, skłoniwszy się na usilne prośby ich, artykuły niniejsze od nich podane approbowałem y ażeby przez nich w niczym nienaruszone były, terazniejszym Przywileiem Im danym postanowiłem y postanawiam. 1. Aby żaden człowiek w mieście moim Koźminie nie poważyl się rzemiesła Młynarskiego traktować, któryby

posiedzenie odbyli młynarze dnia 28 lipca i wybrali do Zarządu cechmistrzem Wojciecha Wróblewskiego, pod-

w nauce nie był wyzwolony y w Bractwo to wkupiony, pod winą temuż Bractwu kopy groszy Polskich. 2. Ktoby się chciał rzemieśla tego uczyć i w naukę być przyjętym, takowy ma List urodzenia swojego pokazać, a za tym dokumentem odliczywszy do Bractwa wstępnego Złoty ieden groszy sześć y Piwa Beczkę iedną przez Starszego y braci najmni dwóch stołowych na naukę przyjętą będzie; inaczy żeby się sam Cechmistrz przyjęc kogo poważył, przepadnie winy Bractwu Złoty ieden; przyjęty zaś uczeń ma się uczyć u iednego maystra, nie odchodząc przez lat trzy; jeżeliby zaś młyna a osobiwie w nocy nie pilnował, doniesiony do Bractwa czas nauki swojej utraci, y dłużej się uczyć ma. 3. Żaden mayster nie powinien sam przez siebie ucznia przyjmować, ale za wiadomością Cechmistrza y braci to uczyni; po wyściu zaś ucznia swojego trzyletniey nauki, ma tego przed Bractwem prezentować, prezentowanego wyzwolić y wyzwolonemu uciwego się zachowania pod pieczęcią z Bractwa świadectwo dać, wykompensować pracy zwyczajnych sukni parę y siekiere albo topór darować; a jeżeliby ten sam uczeń przy swoim maystrze chciał dłużej przetrwać, temu według uchwały brackiej tygodniową albo roczną pensją płacić ma. 4. Ktoby pretendował to bractwo przyjęc i maystrem bydź, ma przez dwie lecie u którego z Maystrów robić, albo przez pomienione dwie lecie do Miast cechowych y uprzywiliiovanych wędrować, czego dostateczne świadectwo ma w cechu pokazać a po tym z nim Bracia iść mają do Urzędu na Ratusz y prosić za niem, aby był do miejskiego prawa przyjęty; listy także urodzenia swego y zachowania prezentować ma y gdy temu zadosyć uczyni, za Brata przyjętą będzie, ale odłożywszy grzywien pięć do skrzynki brackiej na potrzeby Bractwa, oraz wstępnego puł grzywiny zapłaci, y służbę kościelną zastąpi i bracką. 5. Maystrowski zaś syn, kiedy się będzie chciał u którego z Maystrów rzemieśla Młynarskiego uczyć, tylko półtora roku uczyć się ma, zostawując to że Oycu własnemu wolno będzie syna wyzwolić bez uznania przed Bracią; a gdy będzie chciał Bractwo przyjęc, to przez połowę płacić ma; służbę jednak bracką y kościelną zastąpi weale. Tosz się ma rozumieć y o tych, którzy maystrowskie córy za żony biorą, że do połowy zapłacenia Bractwa obligowani są. 6. Wdowa pozostała po mężu bogoboynie się zachowująca, do śmierci rzemieślo to traktować może y czeladnika chować, ale chłopca na naukę przyjmować się nie będzie godziło; jeżeliby się zaś nie porządnie zachowała, albo za męża innego

skarbm Antoniego Pomorskiego, kolegą Jana Gumulskiego, braćmi stołowymi Wojciecha Osuchowskiego,

rzemieśla poszła, natomiast bractwo utraci. 7my Wszyscy generalnie Bracia rzemieśla tego mają być bogoboyni y nie tylko sami na nabożeństwo uczęszczać ale y czeladź do słuchania Mszy św., y kazań animować, na katechizmy ich posyłać, robót wszelakich w święta y Niedziele unikać y iakożywo w Święta Wielkanocne, Bożego Narodzenia, Wszystkich Świętych y Świętego Marcina oraz y Świętki począwszy w wilią tych świąt od niesporów nie mlec pod winą puł kamienia wosku. 8my Wszyscy Bracia za obesłaniem brackiego Znaku iedney godziny czylito do potrzeby Pańskiej czyli inszego interesu do Bractwa zyiść się powinni pod winą puł grzywny iedney y tam rozkazania Cechmistrza słuhać; 9ty Dla lepszego w tym Bractwie porządku Cechmistrza y Starsią statecznych obrać sobie mają y tam pomniejsze sprawy nie zatrudniając małemi interesami urzędu, osądzać będą. Zostawując iednak /: ieżeli tego potrzeba wyciągać będzie :/ wolną do Urzędu apellacyę. Tamże Starsi przy kwartalnych mszach żałobnych z przychodów brackich przed bracią rachunek oddadzą. 10. Ażeby przyjmujący to Bractwo od możniejszych krzywdy nie ponosili na wszystko Bractwa uspokojenie po części wypłacaiać, więcej Brat żaden zapłacić nie powinien będzie za wszystkie już Bractwa powinności, jak Złotych Polskich Pięćdziesiąt. 11. Żaden brat nie powinien się ważyć mlec zboża po kuciu kamienia, ażeby wprzód otręby przemelić, pod winą kopy groszy iedney. 12. Poniewasz się w tym uboższym ludzjom krzywdą dzieje, że Bracia rzemieśla Młynarskiego dla podarunków i korrupcyi dawniej przywiezione opuściwszy, zboże późni przywiezione mlec zwykli, więc na któregoby się to pokazało, odda Bractwu winy wosku funtów dwa. 13. Niepowini będą młynarze namawiać, aby zboże na ich młyny wożono, dopierosz odmawiać nie będzie się godzyło, pod winą funta wosku iednego. 14. Któryby Brat za obesłaniem Znaku na mszą bracką suchodzienną, wigilie lub pogrzeb Brata, Siostry, dziecięcia, sługi z tegosz bractwa nie poszedł bez słusznej exkuzy odda winy wosku funt ieden. 15. Bracia y Siostry bractwa tego powinni będą na każde suchedni oddawać na msze za braci, po groszy trzy. 16. Młynarz Młynarza nie powinien z Młyna wystawać dopierosz wymiarem podkupować pod winą puł kamienia wosku iednego. 17. Bracia rzemieśla tego cicho y skromnie zachować się powinni ani ieden drugiego posiadać ma, dopierosz się klócić im nie godzi pod winą trzech funtów wosku. 18. Żaden większy miarki brać nie ma tylko zwyczajną, pod winą

Tomasza Krawulskiego, Rocha Tomczyka, Wojciecha Dubińskiego, Błażeja Bielawskiego, Jakóba Szukalskiego, młodszymi Wojciecha Kołaskiego i Chryzostoma Sikorskiego. Urząd pisarza przejął pisarz miejski Jan Baniuszkiewicz, który takie do brackiej księgi wpisał upomnienie:

„Nowemu Bractwu powinszowanie.
 Vivite concordēs et nostrum discite munus.
 Nowego Bractwa chcąc winszować godnie,
 Życzę byście w tem zawsze żyli zgodnie.
 Pięknie, gdzie zgoda wszystkiego doradza,
 Zgodny instrument każdemu dogadza.
 W was iednestaynych chęci dobre czyny
 Do Ruiny Bractwa nie dadzą przyczyny.
 Owszem, gdy iedność będziecie kochali,
 Każdy was wszystkich y Bractwo pochwali.
 Lekceliważyć me powinszowanie
 Będziecie, wszystko w opak wam się stanie.
 Ja zgody życzę, iedności winszuję,
 A za te tysiąc pochwał obiecuję“.

Na uroczystość założenia Bractwa poproszono Zarząd bracki z Jutrosina i to cechmistrza Andrzeja Kramera, podcehmistrza Dawida Hanta, kolegów Jana Knychałę i Jana Raycherta.

Członków zapisało się na dniu tym jedenastu. Zaraz dnia następnego, t. j. 29 lipca, odbyło się drugie posiedze-

wiertela mąki do Szpitala y Bractwu wosku funtów dwóch. W których to punktach wszystkich y powinnościach rzeczeni Młynarze tak wietrzni jako y wodni zupełnie, nazawsze y nieodmiennie prawo trzymać mają, które im y Sukcessorom Wiecznymi czasy służące rozkazawszy Herbowną pieczęć zawiesić, ręki własney podpisem approbuie y według tego rządzić się pozwalam. Dano w Zamku Koźmińskim dnia dwudziestego Miesiąca Czerwca Tysiącznego Siedemsetnego Sześćdziesiątego Roku.

P. Sapięha Wda Smol.

(Oryginał pergaminowy posiada muzeum parafialne Koźm.).

nie brackie, na którym przyjęto dalszych pięciu członków, pomiędzy nimi dwóch młynarzy z Jutrosina.

W roku następnym zapisali się jako członkowie już nie tylko młynarze miejscy i okoliczni, ale także osoby z innych zawodów i stanów dla zysków duchownych i materialnych, jakie Bractwo dawało. Wpisali się wtedy burmistrz miejski Ludwik Węcki, Piotr Roj i Adam Sip z Siedlemina, Patoka, sołtys z Goliny, i Jan Daniel, sołtys z Olędrow, Andrzej Janiec, sołtys Galewski, i inni.

Równocześnie przyjęło Bractwo pierwszych uczniów w naukę. Uczniów, zgłaszających się a poleconych przez znanych i godnych obywateli, przeznaczyło Bractwo jednemu z magistrów, ułożywszy z nim warunki utrzymania chłopca, wyuczenia i wyzwolenia po trzech latach nauki.

Z dochodów, na które składały się wstępne, suchodzienne składki i opłaty za wyzwolenie, opłacano wydatki na msze, świece i wspólne konsolacje.

W r. 1774 zapisał fundator Bractwa Wojciech Wróblewski w porozumieniu z małżonką swoją Bractwu młyn wietrzny, na przedmieściu Poznańskim stojący, z obowiązkiem wyprawienia małżonkom uczeiwego pogrzebu i przekazywania rocznie 40 zł. na msze św. Wiatrak ten podupadł jednak już w cztery lata później. Uradzili tedy Bracia sprzedać go w prywatne ręce. Nabyli go Roch i Regina Krancowie za 930 zł., z której to sumy odliczono 530 zł., wydanych na naprawę młyna i dwa pogrzeby dla Wróblewskich, a resztę zabezpieczono na młynie dla Bractwa.

Młynów nie było wolno przenosić z granic gruntów miejskich w okolicę — pod grozą skonfiskowania młyna przez zarząd dworski, chyba że młynarz nabył grunt drugi od dziedzica. W takim jednak razie winien był młynarz złożyć osobną opłatę za pozwolenie postawienia młyna gdzieindziej.

Pewna ilość młynów stała na zachodniej i północnej stronie miasta w bliskości klasztoru OO. Bernardynów. Trzask i szum młynów, w bieg puszczonech, przeszkadzały w nabożeństwie zakonnikom. Na ich użalenie się powzięło Bractwo w r. 1773 następującą uchwałę:

„1773 Roku Dnia 25 Miesiąca Sierpnia za cechmistrzewstwa Śl. Pana Kazimierza Woyciechowskiego, Pana Franciszka Rajewskiego kollegi, Pana Woyciecha Wróblewskiego podskarbiego, Śl. Panów Braci Stołowych to jest Jana Gomulińskiego, Antoniego Pomorskiego, Marcina Smuraskiego, Woyciecha Osuchowskiego y innych generalnie wszystkich Panów Braci konsztu Młynarskiego stanęła arcychwalebna umowa, którą za artykuł, przypisany do Przywileju, generalnie wszyscy przyjęli, ażeby od dnia y Roku, wyży wyrażonego, żaden z Braci konsztu Młynarskiego nie ważył się w każde święto y Niedziele podczas Mszy święty u W. W. O. O. Bernardynów mleć, ale jak prędko zadzwonią na primaryę, młyny zastawić powinni y podług zwyczaiu chrześciańskiego y Przykazania Boskiego poyść na słuchanie Mszy ś. y kazanie, po skończoney Mszy ś. y kazaniu młyny dopiero puszczać będzie wolno. Czego żeby kto z Panów Braci nie czynił y uchwały tey słuchać nie będzie chciał, takowy Brat będzie winien bez żadney słuszney exkuzy niechybnie do Bractwa swego wosku pułkamenia oddać y grzywien dziesięć do Kościoła Farnego zapłacić. Którą to uchwałę Cechmistrz z Kollegą y Podskarbib imieniem wszystkich Panów Braci rękami podpisują.

Kazimierz Woyciechowski Cechmistrz

Franciszek Rajewski Kollega

Woyciech Wróblewski Podskarbi.“

Ponieważ przywilej pierwotny z r. 1760 ogólne tylko podawał prawidła dla członków, ułożyło Bractwo w roku

1789 do niego objaśnienia w regulaminie osobnym dla mistrzów a osobnym dla czeladzi i uczniów.

Dla mistrzów ustanowiono:

1. Ma każdy Magister tegoż Rzemieśła y Cechu tak młody iako y stary, Mąż lub Niewiasta, bydź na-bożny y w cnocie się zachowywać, w Niedziele y każde Święto żadną robotą ręczną niezabawiać się, tylko każdą Niedziele y Święto z P. Małżonką y z dziećmi i czeladzią do kościoła chodzić, sło-wa Bożego słuchać, katechizmu się uczyć, w wszystkim tak, iako należy chrześcianinowi, sprawować się.
2. Kiedy Starsi obsyłaia Młodszym co kwartał abo w interesach Brackich abo z rozkazania Pańskiego każą opowiedzieć, tedy wszyscy Magistrowie na ten czas y godzinę przyść będą powinni y co im powiedzą albo radzić będą, bez kłopotu wadzenia się słuchać powinni, aby tak Starszy iako y Młod-szy przyczyny mógł wiedzieć y żaden nie ma się ważyć bez pozwolenia Starszych w domu zostać, chiba za słuszną przyczyną, ani bez opowiedzenia Starszych odejść, a iezeliby się który Brat powa-żył, powinien będzie groszy dwanaście.
3. Przy sporządzeniu Starszego Stołu ma bydź każ-demu wiadomo, iż powinni zasadzić zawsze czter-ma albo sześciu Stół Starszy.
4. Przy otwieraniu Skrzynki Brackiey podczas kwar-tału abo schadzki, kiedy ie odprawować będą, mają bydź Boga boiący, skromni, żadnych zbyt-ków nie czynić, także z żadną bronią albo szkodli-wym orężem, do zaboystwa podobnym, nie chodzić, noża żaden przy sobie mieć nie będzie powinien pod przepadkiem surowey winy.
5. Któryby się Magister w te święta ważył mleć iako to na Wielkanoc, Świętki, Boże Narodzenie,

- także Ś. Marcina y Wszystkich Świętych przed nieszporem, tedy winę podpadać będzie.
6. Jeśliby który Magister lub stary lub młody drugiemu młecie na drodze albo gdziekolwiek odmawiał, na któregooby się to pokazało, ten za przestępek swój Bractwu Młynarskiemu powinien dać beczkę piwa y wirtel mąki do Szpitala.
 7. Żaden nie ma od domu do domu chodzić y prosić, żeby mu na jego młyn mleć przywieziono, pod przypadkiem winy Pierwszego y Wtórego artykułu.
 8. Każdy Magister swoiey Czeladzi, co u niego mela, powinien wszystko wiernie powierzyć y odbieranie miarek każdemu według sumienia odbierać y z takiego zboża, iakie kto przywiezie, mleć a niezamieniać na swoy pożytek, albo z podarunkiem komu inszemu z cudzego mleć nie powinni.
 9. Żaden Magister ważyć się nie ma sam przez się ucznia przyiąć bez opowiedzenia Starszych, przed którymi aby wprzód List urodzayny pokazał, gdzie się urodził, iakiego rodzaju, co za rodziców miał, iako się zwali, nadto aby rękomyię cnotliwych postavili.
 10. Jeźliby się ktokolwiek miał uskarżyć, żeby mu od naszych Magistrów źle zmełto, to nie będzie powinien dłużej czekać tylko bez noc y u siebie mieć mąkę a pokazać żyto y mąkę.
 11. Kiedy Magistrów Syn chce Magistrem zostać y przewędrował rok cały, ten ma przed obcym pierwey wolność, tylko wszystkim Magistrom powinien będzie oddać puł beczki piwa.
 12. Cudzy Młynarczyk, który przewędrował zwyczajne lata y chce Magistrem zostać, ożeni się z wdową albo córką tegoż rzemiesła, ten ma równo iako y syn Magistra mieć wolność y Cechowi tylko połowiczną odda zapłatę.

13. Kiedy cudzy Magister albo czeladnik do Cechu naszego chciałby się wkupić y magistrem zostać y pokaże listami prawdziwemi przy tym świadectwa od Cechu, gdzie pierwey Magistrem był, iako się tam zachował, tego za Magistra Brata wolno przyiąć y iemu wolno swoy własny młyn albo arędą trzymać będzie, obligując się Panom Starszym, że chce zarówno z drugimi Magistrami zupełnie, co do Cechu należy, zapłacić. Nie tylko ale y zwyczajny Magistrowi kwartalny grosz y to wszystko, co inszy Magister czynił, on także sprawować ma, iako cnotliwemu zachować się należy.
14. Jeźliby się Magister gdzieindziej albo w innym Mieście ożenił, tedy powinien przed Starszemi Magistrami pokazać świadectwo listownie, iako żona jest rodziców poczciwych, a ieźliby się przed ślubem w swey cnotie z nią nie zachował, tedy według Prawa naszego surowo karany będzie.
15. A ieźliby się kto wkupił do Cechu naszego, zostawszy Magistrem nieożeniłby się w puł roku, powinien Braci dać piwa puł beczki, a ieźeli przez cały rok, tedy całą beczkę, toż się ma rozumieć tak o synie Magistra iako y obcego.
16. Kiedy pija piwo w Cechu Brackim, a którykolwiek Brat przy nim niepoczciwie się zachowa, albo bez wiadomości Starszych z Cechu do innego domu wyniósł, powinien będzie do Skrzynki Brackiej dać złotych trzy.
17. Jeźliby Magister ieden drugiego przy zgromadzeniu Brackim słowy niepoczciwemi znieważył, złajał, ten który ma urazę powinien od zmilczeć, a ten który drugiego znieważył, taki statek, iaki wtenczas mają w Bractwie, napełnić, albo iako mu Starsi nakażą, powinien temu zadość uczynić.
18. Któryby zaś Magister tak stary iako y młodszy kiedy cechę obeśła, do Cechu nieprzyszedł, tedy

powinien oddać winy groszy polskich ośmnaście, a jeżeliby taki Magister uporczywy był, któryby powtóre y potrzecie do Cechu niestanął za obesłaniem cechy, takiego sądzić Panowie Starsi mają y według ich dekretu ma dosyć uczynić, gdy zaś cechę obsyłają, któryby się z nich ważył zatrzymać cechę, tedy Starsi takiego winować mają. Także kiedy cecha obchodzi, któregokolwiek Brata na ten czas nie ma w domu, tedy powinna żona lub z domowych opowiedzieć przed Starszemi, że go nie masz w domu.

19. Przy tym postanawiamy czeladzi naszej myta, którzy umięą około młyna naprawić, cokolwiek się zepsuie, na tydzień po srebrnych groszy pięć, tym zaś młodszym, którzy się dopiero wyuczili, którzy ieszcze nie umięą narządzać, naznaczamy trzy srebrne grosze.
20. Każdy Magister niepowinien się ważyć ieden drugiemu Młynarczyka odmawiać, ani też przymować, chiba że wie dokładnie, że się od niego odprawii, któryby się zaś Magister to poważył uczynić, podpadnie karze grzywien sześć.
21. Jeżeliby się który Magister dowiedział, że się Młynarczyk niecnotliwie zachowuie, tak w domu, iako y na młynie, powinniien będzie Magister, jeżeliby miał o złym uczynku wiadomość a niepowiedziałby w Bractwie, ten podług uznania Starszych powinien być karany.
22. Nie powinien ieden drugiego Młynarz wystawać ze młyna, ani też wymiarem podkupować, chiba że Pan w nim nie będzie korzystał, przecież Pan młyna iako też y magister uwiadomienie mieć powinien przed sześciu niedzielami, a do tego, aby się żaden nie ważył rzemiesła jego sromocić; na któregoby się to pokazało, taki od całego Bractwa ma być karany.

23. Każdy Magister powinien swą czeladź wszystkiego dobrego uczyć, niepozwalać im pijaństwa, przekleństwa, aby też z domu y młyna przez wiadomości Magistra nikędy niechodzili, a gdzieby się to pokazało, żeby Magister tego niekarał, tedy Magister każdą razą podpadać będzie karze grzywnien dwie.
24. Postanawiamy, aby każdy Magister lub Starszy lub Młodszy po zmarłym Bracie albo Siostrze, gdy zemrze, na pogrzeb poszedł nie tylko Magistra albo żony, ale y każdego Brata y dzieci ich, za obesłaniem znaku, czyli wiadomością Młodszego, któryby się w tym nieposłuszny stał, ten powinien będzie do Skrzynki Brackiey grzywne ieden, a ieżliby raz ieden, drugi y trzeci tego nie uczynił, tedy według uznania Starszych ma być karany.
25. Iako też ostrzega się y to, aby dnie Święte y Niedzielne czczone były iako mamy od Zwierzchności Pasterskiej postanowiono y nadano, aby każdy Magister, bądź Czeladnik w też dnie, wyżej wyrażone, od godziny szostey z rana młyn zastanowił y nieważył się zemleć aż o godzinie drugiey po południu. Któryby się to poważył uczynić, przepadnie winy złotych polskich dwa.
26. Któryby się poważył drugiemu nastąpić na cnotę y sławę słowy nieuczciwemi, tedy ten który ma urazę, nie powinien się chronić, ani mieysca ustępować, ażeby mu dowiódł, a gdzieby mu niedowiódł, tedy ma być surowo karan y sławę wziętą powrócić wraz z kosztami prawnemi.
27. Każdy Magister czyli Czeladnik upewnia się, aby lubie przy kamieniach znajdujące się, nie było daley od kamienia iak cal ieden, któryby go szerszy potrzebował, powinnien być karany.
28. Kiedy kamienie kuia, niepowinnien zaraz zboża mleć ale otrąb nasypać, aby przez to ubożsi

krzywdy nie mieli; któryby się poważył to uczynić, podpadnie karze.

Punkta dla Czeladzi ustanowione.

1. Każdy Młynarczyk, przyszedłszy na robotę do Magistra, ma przetrwać Niedziel dwie, po których wyjściu Magister z tymże Czeladnikiem powinien się ugodzić, a ieśliby nie ugodził się, przeto za Niedziel dwie wyżey wzmiankowane Magister podług sumienia zapłacić mu powinien.
2. Wędrowny Młynarczyk, któryby sobie roboty życzył, powinien się będzie przed Starszym tegoż Cechu oświadczyć, któryby się zaś z tych Młynarczyków poważył przez wiedzy Starszego wnieść w robotę, karany będzie.
3. Każdy Młynarczyk, który chce wędrować od Magistra powinien wypowiedzieć Magistrowi przed dwiema Niedzielami, a osobliwie gdyby iakie święta przypadały, wtedy Młynarczyk nie powinien chyba po Świętach we dwie Niedziele, a któryby się poważył podług wyrazów przestąpić, będzie skarany złotych czterema.
4. Młynarczykowie, którzy zwykli z złości wypowiadać Magistrom swoim robotę a osobliwie pod ten czas, kiedy trudno o czeladź, taki tedy, który się na ten czas odprawiać będzie chciał, powinien będzie swemu Magistrowi inszego na swoje miejsce ziednać, a ieżliby nie mógł inszego dostać, powinien tak długo u Magistra robić, aż się inszy trafi, ieżliby się od Magistra odeyść poważył, surowo karany będzie.
5. Żaden Młynarczyk w dzień Poniedziałku iako y inne dnie nie powinien sobie pozwalać biesiady y w kompanią nieprzyzwoitą chodzić przez wiedzy Magistra, u którego robi, czego surowo zakazujemy.

6. To też mieć chcemy, aby się żaden Młynarczyk nie ważył od żadnego brać zapłaty; któryby miał być przepłaconym miasta brania zwyczajney miarki, gdzieby się to na kórego pokazało, przepadać będzie grzywien sześć, chyba kto dawszy zemleć a da mu z łaski, wolno mu będzie wziąć.
7. Gdyby który Magister Młynarczyka na młynie we dnie y w nocy nie zastał, na kóregoby się to pokazało, zapłaci do Bractwa złotych trzy, albo według uznania Braci.
8. Któryby się Młynarczyk komukolwiek bądź ważył cokolwiek zkorzyścić, taki podpada karze złotych trzy, albo iako Starsi nakażą.
9. Gdyby się który Młynarczyk, wyuczywszy się Rzemiesła Młynarskiego, to upuścił, inszego się iął Rzemiesła, lub takiego niecechowego, taki od karanania uwolniony byź nie może, y za Młynarczyka taki tytułowany być nie może, chyba po ukaraniu y zadosyćczynieniu podług Prawa naszego.

Punkta Uczniom postanowione.

1. Każdy Uczeń, któryby się chciał Rzemiesła naszego uczyć, powinien List urodzenia swego pokazać, gdzie się urodził, co za rodziców miał, nadto aby godnych Mężów okazał zaświadczenie.
2. Także, aby każdy Uczeń uczył się lat trzy, nieodchodząc od iednego Magistra, a ieżeliby odszedł przez słuszney przyczyny, czas nauki traci y dłużey się uczyć ma, a ieżeliby przez niedbalstwo swoje spał, młyna nie pilnował, albo też iakąkolwiek komu innemu czynił krzywdę, albo też placki na młynie piekł, takowy Rzemiesło traci y karę cielesną odbierze.
3. Powinnością Uczniów będzie, aby każdy podług Obrządków Chrześciańskich Bądź Bogatym bądź

Ubogim, zdiawszy czapkę pochwalił Pana Boga. Magistrom zaś iakoteż y Towarzyszom nietylko konsztu iako naszego tako też y Cechów innych winne uszanowanie oddał. Co się tyczy domowych to iest Magistra y Magistrowey, u którego się uczy, ten na rozkazy ich zawsze byđz gotowy powinnien; ieżeli nie, karą cielesną ukarany będzie.

4. Po wyściu lat Ucznia Magister tegoż, u którego się uczył, powinnien będzie iego wyzwolić y wy-móc mu list pod pieczęcią Cechową, iako się cnotliwie y wiernie zachował y uczył. Także Magister powinnien mu sprawić sukien parę, szuszał y toperek. A ieżeli Uczeń niema woli zaraz wendrować, ma przy swoim Magistrze zostać y przy nim robić, któremu Magister da myto tygodnie iako wyzwołonemu.
5. Przy wyzwoleniu Ucznia ma byđz naymniej dwuch Towarzyszów, którego powinni edukować y szuszał przypasać podług ich własnych ob-rządków.“

Już pierwsze lat dziesięć istnienia Bractwa wykazały około stu członków, wpisanych do Bractwa mistrzów lub przez nie wyzwołonych czeladników.

Jak inne rzemiosła, tak i Cech młynarski dostarczał pracowników przy wznoszeniu lub naprawie budynków dworskich. Była to pewnego rodzaju rekompensata za udzielone rzemiosłom przywileje i udogodnienia materialne. Młynarze w szczególności pokrywali dachy szkodłami i tarcicami.

Po przejściu dóbr Koźmińskich z rąk Sapiehów linii Czerejskiej na linię Kodeńską, a mianowicie sprzedaniu tych dóbr przez księżną Katarzynę Sapieżynę księciu Kazimierzowi Nestorowi w r. 1773, usiłował książę Sapieha wycisnąć z majątku jak najwięcej gotowego grosza. Między innymi ułożył się w r. 1782 pełnomocnik księcia

Michał Zyllock także z Cechem młynarskim, że za zwolnienie od tych powinności robocizny płacić będą młynarze rocznie do skarbu zamkowego po 5 złotych.

• Układu dochowanego aż do czasu sprzedania dóbr w r. 1791 Kalkreuthowi. Już w następnym roku wezwał Kalkreuth Bractwo młynarskie do uznania obowiązku robocizny przy budynkach dworskich. Bractwo oparło się temu żądaniu, wtenczas nakazał Kalkreuth uwięzić cechmistrza Ignacego Stawickiego i kolegę Stefana Kołaskiego i trzymając ich przez dwa tygodnie, usiłował zniewolić ich do uznania jego wymagań. Na zażalenie Cechu rozporządziła wprawdzie rejencya Poznańska uwolnienie uwięzionych ale poleciła Cechowi zastosować się do żądań dziedzica. Gdy jednak Bracia i nadal w opozycję swoim trwali, wytoczył im dziedzic proces. Pierwszy wyrok zapadł w r. 1798 dla Kalkreuthowej, naonczas dziedziczki Koźmina, niekorzystnie, ponieważ świadkowie zeznali, jako wprawdzie młynarze wespół z innymi rzemieślnikami pokrywali dachy dworskie ale za usługi te otrzymywali bądź pewną ilość piwa bądź odszkodowanie innego rodzaju a wreszcie od 1782 r. płacili po 5 złotych od mistrza, czem od wszelkich zobowiązań dobrowolnych i niedobrowolnych wobec Dworu na zawsze się zwolnili.

Kalkreuthowa wyrokiem tym się nie zadowolniła lecz zgłosiła rewizję wyroku. Na uzasadnienie słuszności swojego żądania podała jako świadków niejakiegoś Bogdaszewskiego i Wegnera, którzy twierdzili, że od lat przeszło 30-tu młynarze robocizną budowlaną zawsze wykonywali, przez co wyrobił się zwyczaj, który nabrał mocy prawa. I rzeczywiście uzyskała zmianę wyroku na niekorzyść Cechu. W trzeciej instancji zbił świadectwo to cechmistrz Stefan Kołaski dowodami wręcz przeciwnymi. Powołując się na świadectwo kilku starych a zacnych obywateli, wykazał, że komisarz Sapięhy wyraźnie mistrzom młynarskim oświadczył, iż płacąc owe 5 złotych, wolni będą na wszystkie czasy od wszelkich

zobowiązań, że zwyczaj inny nie mógł się wyrobić, bo już od r. 1782 żadnej nie pełnili robocizny, że nawet owe 5 złotych płacili i płacą jedynie z obawy, aby im Dwór nie utrudniał rzemiosła, nie zaś z uznania jakichkolwiek zobowiązań. Świadka Bogdaszewskiego przedstawił jako pijanicę, gracza i szalbierza, który świadczył w myśl skarżącej jedynie z obawy, aby służby dworskiej nie utracił lub długu za ryby nie musiał zapłacić. Wegnera zaś świadectwo zbił wykazaniem, że Wegner, mieszkający w dobrach Radlińskich, rzadko bywał w Koźminie, nigdy przy naprawie dachów nie był obecny ani znał umowy zarządu dworskiego z rzemieślnikami. Twierdzenie jego, jakoby młynarze z toporami do roboty chodzili, zbił tem, że przecież do pobijania szkudeł topora nie potrzeba. A wreszcie wykazał, że za ostatnią robotę w zamku przed kilkunastu laty otrzymało Bractwo w zapłacie pięć beczek piwa, któremi Bracia albo się mieli uraczyć albo na dobro własne sprzedać.

Wywody te miały ten szczęśliwy skutek, że wyrok drugiej instancji uchylony, a wyrok pierwszej instancji przywrócony został pod dniem 21 lipca 1803 r.

W r. 1824 wystąpił Cech raz jeszcze w obronie praw swoich. Oto żydzi poczęli się wyłamywać z pod przepisów przywileju. Na własną rękę bez przynależenia do Cechu poczęli handlować mąką i krupami. Na zażalenie Cechu odpowiedziała rejencya, że przywilej erekcyjny u niej żadnego nie ma znaczenia¹⁾.

W późniejszych latach ograniczała się działalność Cechu na przyjmowaniu członków i wyzwalaniu uczniów, którym nie bardzo utrudniano egzamin. Mistrze zadawali się trafną odpowiedzią na pytania praktyczne i wykazaniem umiejętnego obchodzenia się z młynem i jego składowemi częściami. Stawiano n. p. pytanie:

¹⁾ A przecież był w r. 1797 przez komisarza król. w imieniu króla wyraźnie zatwierdzony.

Poczem poznać, gdy się pytel rozedrze? Na co uczeń winien był odpowiedzieć: Potem, że pytel mało mąki wydaje, a mąka jest gruba i z śrutem zmieszana.

Cech młynarski dotrwał do r. 1899, w którym starosta powiatowy Koźmiński Cech zamknął. Członkowie założyli wtedy Bractwo kościelne pod wezwaniem św. Wojciecha i podali je w r. 1905 do zatwierdzenia Władzy duchownej. Ostatnim cechmistrzem był Kazimierz Młotowski († 1910).

Żydzi w Koźminie.

Do Koźmina przybyli żydzi niewątpliwie bardzo wcześnie. Po wydaniu bowiem ustawy ochronnej dla nich w r. 1264 przez Bolesława, księcia Wielkopolskiego, rozsypali się tłumnie po Wielkopolsce i poczęli zwłaszcza po miastach handlowych zdobywać sobie chleb i znaczenie.

W historii Koźmina zachodzi żyd Daniel z Poznania jako faktor przy oddawaniu Koźmina przez Bartosza Sołowskiego Mościcowi w r. 1419. Z następnych wieków nie znaleźliśmy wzmianek o żydach w Koźminie. Dopiero w wieku 17-tym pojawiają się te wzmianki ale odtąd już coraz liczniej.

Początkowo wchodzili żydzi do miasta jako faktory, później jako arendarze a jako tacy poczęli nieznacznie nabywać domy i przejmować rzemiosła. Ufając pobłażliwości pańskiej, poczęli się cisnąć pod zamek i kościół, gdzie konkurs ludzi lepsze obiecywał zarobki. Z biegiem czasu takiej nabrali śmiałości, że po wizytacji archidyakona Śremskiego, Ignacego Gnińskiego, zakazał Konsystorz w r. 1683 na przedstawienia wizytatora księżom nosić Wiatyk do chorych w puszcze z obawy znieważenia Go przez żydów a dziedzica Aleksandra Przyjemskiego poprosił o zapobieżenie wybrykom żydów przeciw chrzecianom¹⁾. Przez wojnę szwedzką i morową

¹⁾ Akta konsystorskie z r. 1684.

zarazę podupadła ich liczba tak, iż liczyli w r. 1718 tylko 10 rodzin.

W r. 1715 postarali się u Jana Kazimierza Sapiehy o odnowienie i rozszerzenie dawniejszych swobód, na które dokumenty były im się przy pożarach w wieku 17 spaliły. Nowy przywilej, datowany z Koźmina pod dniem 30 kwietnia 1715 r., zwalniał ich z dotychczasowego obowiązku kupowania braków, bydła, śledzi i soli li tylko z dóbr lub składów majątności Koźmińskiej. Prócz tego pozwalał im

1. budować się, murować, stawiać bóżnicę, łaźienki dla mężczyzn i niewiast, założyć cmentarz, postawić dom mieszkalny dla rabina i nauczyciela i to bez zwykłej opłaty dla Zamku;
2. kupować od chrześcian domy za zwykłą opłatą do Zamku, otwierać kramy dla sprzedawania wszelkich towarów tak w dnie targowe jak jarmarczne, a mianowicie śledzie, sól, korzenie, sukno tak na sztuki jak na łokcie, wywozić skóry i przywozić, prowadzić rzemiosło bez przymusu przystąpienia do cechu katolickiego;
3. kupować zwierzęta na rzeź gdziebądź; zwalniał ich też przywilej z opłaty św. Marcińskiej z domów i placów;
4. w danych wypadkach mieli podać burmistrzowi stan kasy bóżnicy i ofiar. Gdyby żyd kupił jakiś przedmiot skradziony, a przedmiot ten był wywołany w bóżnicy, nabywca winien był go zgłosić, a wtedy miały mu być pieniądze wrócone. Jeżeliby zaś przedmiotu nie zgłosił, w razie wydania się sprawy pieniądze utraci;
5. wolno im było dawać pieniądze na procent wedle statutu królewskiego, ale jeżeli wypożyczali na rok i siedem niedziel, winni byli podać to do zapisu w księgi miejskie. Hypotekę taką mógł następnie właściciel sprzedać;

6. wolno im było wedle zwyczaju wybierać starszych bóżnicy;
7. przysięgę składać mieli zazwyczaj na klamce w bóżnicy; jeżeli jednak suma, o którą się rozchodziło, wynosiła 100 grzywien dobrej monety, winni byli przysięgać na dziesięcioro przykazań wedle statutu król.¹⁾);
8. w razie zatargu katolika z żydem miał pierwszy udać się w pierw do starszego żydowskiego. Jeżeli sprawa była ważną, mieli starsi przywołać pisarza miejskiego. Gdyby oskarżyciel z wyroku nie był zadowolony, mógł apelować do instancji zamkowej;
9. jeżeliby zaś żyd miał sprawę przeciw obywatelowi, powinien był zanieść ją przed burmistrza. Ale i wtenczas przysługiwało żydowi prawo apelacji do Zamku;

¹⁾ Przysięga żydowska, napisana w kronice czeskiej z prawa Justiniana cesarza a przyjęta do prawa Magdeburgskiego:

„Żyd każdy ma przysięgać samowtór. Ten, który będzie przysięgał, ma stać bosymi nogami tylko w koszuli na świniej skórce, nowo odartej, a drugi żyd będzie stał na ziemi przeciwko niemu, twierdząc jego przysięgę w ten sposób:

Jeżeliś sprawiedliwie przysięgł, tak tobie Panie Boże pomóż. A jeżeli niesprawiedliwie a krzywie przysięgasz, daj Panie Boże tobie za błogosławieństwo przekleństwo, aby twoja modlitwa, która jest w księgach Taffrkassym napisana, tobie nieużyteczna była, aby na cię żadna miłość Boża nie przysła, abyś usechł jako góry Gelboae, które przeklął Dawid, na których zabit jest Saul i trzech synowie jego, aby na cię przyszedł Malchimelech, aby na cię przystąpił trąd Naamanów jako na sługę Elizeuszowego Gezy, aby na cię przysła Iszkopa, na twą żonę i na twe dzieci i na twój wszystek ród.

Jeżeli niesprawiedliwie przysięgasz, daj Bóg, aby na cię spadła siarka, smoła i ogień pałający, jako spadła na Sodomę dziewięć dni i dziewięć nocy; aby cię spalił ogień jako Nadaba i Abiu jako pięćdziesiąt mężów na modlitwę Eliasza proroka, aby ziemia twej niesprawiedliwej przysięgi nie zniosła, ale ciebie jako Dathana i Abirona żywego pożarła itd. itd.“

10. sądy nad żydem miały być wykonywane nie wedle statutu magdeburgskiego ale królewskiego;
11. jeżeliby żyd wołał pomocy, każdy obywatel winien był pomocy udzielić, w przeciwnym razie naraził się na karę sądu zamkowego;
12. w przypadku zabicia żyda zabójca był sądzony wedle statutu królewskiego;
13. za długi miał być żyd osadzony nie w areszcie obywatelskim ale osobnym żydowskim, oprócz w sprawach kryminalnych i długów wobec Zamku. W ostatnich wypadkach urząd zamkowy sam areszt wyznaczał.

Do powyższych artykułów dodano jeszcze obowiązek opłaty zamkowej 5 tynfów za grunt, nabyty przez żyda od chrześcianina.

Za ten przywilej nałożono żydom Koźmińskim roczną opłatę 500 złotych dla Zamku na wieczne czasy.

Skutek tych swobód okazał się niebawem. Żydzi poczęli się coraz liczniej garnąć do Koźmina, nabywać place budowlane i domy, przejmować handel tak, że biskup Joachim Tarło, wizytując w r. 1724 kościół Koźmiński, zanotował w protokule wizytacyjnym: „Żydzi wiele gruntów miejskich zajmują ze szkodą dla chrześcian i kościoła“. Dawali oni od dawna probostwu po jednej czwartce wołowiny na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc oraz korzenie jako to: pieprz, imbir, szafran, rodzynki i ryż po $\frac{1}{2}$ funta, a po 4 łuty kwiatu angielskiego, goździków i kwiatu cynamonowego, ale ponieważ wzrastająca ich liczba wyparła odpowiednią liczbę chrześcian i uszczupliła dochody kościelne, nałożył biskup żydom obowiązek dawania dwóch kamieni łożu do lampki wiecznej w kościele a dla kleru po czwartce mięsa na Poświęcenie kościoła, na św. Wawrzyńca, na Boże Narodzenie i na Wielkanoc¹⁾.

¹⁾ W wieku 19 danina ta upadła.

W następnych latach nie zawsze trzymano się tych przepisów i to tak że strony urzędu zamkowego jak żydów, nie opłacających regularnie swoich podatków, wskutek czego narażeni byli co chwila na przykrości i przeszkody w zarobkowaniu. Udali się tedy w r. 1753 do ówczesnego dziedzica Jana Kantego Sapiehy o ponowne zatwierdzenie przywilejów. Otrzymali je dnia 27 sierpnia ale z pewnymi zmianami. Ogólną opłatę podwyższył dziedzic na 1000 zł., którą starsi żydowscy ściągają i do kasy zamkowej oddawać mieli. Oprócz tej sumy mieli dostarczać corocznie tyle nóg cielecych, ile do myśliwstwa było potrzeba, oraz opłacać od zaręczyn i ślubów po 8 zł. i składać jeszcze 126 zł. za zwolnienie z obowiązku dostarczania sztafet konnych. Z przedmiotów ich handlu wyłączono przybory, używane w kościele.

W r. 1728 byli zaciągnęli na synagogę 300 zł. kościelnych pieniędzy, legowanych przez X. Sikorskiego na aniwersarz. W kilkanaście lat później poczynili znowu starania o pożyczkę i otrzymali ją w r. 1744 od prebendarza św. Ducha X. Jana Leciejewskiego w sumie 1000 złotych na spłacenie zaciągniętych 200 zł. u Bratkowskiego, skarbnika Kaliskiego, 600 zł. u Łabodzińskiej i 200 złotych u ś. p. X. Marcina Staniewskiego, prebendarza śpitalnego. Pożyczkę zapisali na wszystkich posiadłości swojej ruchomej i nieruchomej i wszystkich żydach osobiście po 7 procent, który corocznie w ostatnią niedzielę przed Wielkanocą do rąk prebendarza św. Ducha oddawać się zobowiązali. Zobowiązanie podpisali literami hebrajskimi w imieniu całej gminy żydowskiej Adam Cyrulik, Marek Mameluk, Łazarek Kaliski, starsi, Lewek Łazarek, kolega, i Jakób Marek Krotoski nauczyciel.

W r. 1758 zaciągnęli znowu 250 zł. z legatu X. Wawrzyńca Grunwalda, na ołtarz św. Wawrzyńca zapisanego.

Po wojnach i klęskach w drugiej połowie wieku 18-go popadli żydzi w nowy niedostatek. Uprosil więc sobie

w r. 1772 nową pożyczkę w sumie 1000 zł., które był legował proboszcz X. Mirowski na wieczną lampkę w kościele parafialnym. Dziedziczka Katarzyna Sapieżyna udzieliła im na wzięcie pożyczki swojego przyzwolenia osobnym dokumentem¹⁾.

W r. 1776 liczyła gmina żydowska już 148 dusz.

Był w tej gminie jeden szczególnie niespokojnego ducha, Lewek Łazarek. Razu pewnego podczas żydowskiego kiermaszu zamierzał Lewek odprawić w bóżnicy rocznicowe nabożeństwo za zmarłego ojca. Przeszko-

¹⁾ Katarzyna na Lachowicach i Sapieżynie z Xiążąt Sapiehów

Xiężna Sapieżyna

Łowczyna Wielka Wielkiego Xięstwa Litewskiego na Wielkim y Nowym Koźminie, Wieleniu, Radlinie w Polsce, Freynie, Strzebicku, Meywaldzie w Śląsku y innych Majętnościach Dziedziczną Pani.

Maiąc pilne oko na tak niepomyślne niedyskretnego czasu awantury, inkursyą y nieustanne żołnierza przechody a ztąd ostatni prawie ludzi upadek, daię ten konsens Starszym żydom kahału moiego Koźmińskiego, iż im będzie wolno na synagogę zaciągnąć wiecznych pieniędzy summy złotych Polskich Tysiąca, przez niegdy P. P. W. Imci Xiędza Piotra Kościesz y z Mirowic Mirowskiego, kollegiaty Kaliskiej Ś. Mikołaja kanoników Regularnych Laterańskich Prałata, Dziekana y Proboszcza Koźmińskiego y Walkowskiego na lampę nieustannie przed Najświętszym Sakramentem w kościele farnym Koźmińskim goreć mającą fondowanych, od Ichmościów Xięży Jana Goczańskiego, Dziekana Koźmińskiego, Proboszcza Starogrodzkiego y Lutogniewskiego, Jana Leciejewskiego, Proboszcza św. Ducha szpitalnego Koźmińskiego, Exekutorów testamentu tegoż P. P. Wmci Xiędza Mirowskiego, i tę na domach iak placach, towarach oraz innych ruchomych y nieruchomych rzeczach Xięgami ubezpieczyć dopuszczam, dla czego aby im wiara dana była, Pieczęć Herbowną przycisnąć rozkazawszy, konsens niniejszy ręki moiey własney stwierdzam podpisem. Dan w zamku Freińskim dnia Trzydziestego miesiąca Czerwca 1772go Roku.

Katarzyna Xiężna Sapieżyna

Łowczyna W. W. X. Lit.

(Dokument z pieczęcią w czarnym laku posiada muzeum paraf. Koźm.).

dził mu w tem Dawid Izaak, starszy kahału. Lewek zaniósł tedy do sądu wójtowskiego skargę na Dawida o zabronienie ceremonii, o publiczne zeszcpecenie imienia i sławy oczernienie. Przy przesłuchach potwierdził Dawid sam fakt ale podał jako powód takiego postąpienia, że Lewek wbrew przepisowi starozakonnemu bez pozwolenia starszego do tej ceremonii przystąpił, a powtóre, że Lewek przez jawny grzech porubstwa stracił prawo do czynienia w bóżnicy ofiar. Sąd wójtowski, nie świadom przepisów Talmudu, nie uważał się za kompetentnego do rozstrzygnięcia sprawy bez dokładniejszego poinformowania się. Zawezwał więc czterech najcelniejszych żydów do wyrażenia swojego zdania w tej mierze i orzeczenia, czy rzeczywiście takim przestępcom oraz bez zezwolenia starszego kahału nie wolno w bóżnicy publicznie występować. Po zbadaniu sprawy i po złożeniu przez świadków przepisanej przysięgi uznał sąd Lewka winnym i skazał go za poniżenie w Dawidzie zwierzchności swojej na karę 30 grzywien do kasy zamkowej, na 10 grzywien na potrzeby bóżnicy i na przeproszenie Dawida przez dwóch członków kahału.

Przeciw wyrokowi zaniósł Lewek apelację do instancji zamkowej, która jednak wyrok zatwierdziła. Mszcząc się za to na Dawidzie, oskarżył go Lewek, że Dawid, używając fałszywej wagi, skarb zamkowy oraz odbiorców swoich pokrzywdził. Sprawa dostała się przed sąd obojga urzędów tak radziecki jak wójtowski. Zawezwano licznych świadków z pomiędzy żydostwa, którzy w śmiertelne przybrani koszule przysięgę na prawdziwość zeznań swoich złożyli. Mimo tej najuroczystszej przysięgi starał się Lewek namówić syna swojego do fałszywych zeznań. Gdy się niewinność Dawida wykazała, postanowiono surowo ukarać Lewka, lecz ze względu na inne jego zasługi oraz na skołatanie zdrowie postąpiono sobie z nim bardzo łagodnie. Nakazano mu sprawić dla wagi Dawida nowe żelazne ciężarki, począwszy

od ½ funta aż do centnara, a oprócz tego przeprosić Dawida w bóżnicy w obecności dwóch członków kahału.

W dwa lata później dostaje się Lewek znowu na ławę oskarżonych ale tym razem w sprawie cięższej i groźniejszej. Otóż do księży Koźmińskich zgłosiła się była dziewczyna żydówka, służąca u żyda Lewka, z prośbą o przyjęcie jej do Kościoła katolickiego. Po zapoznaniu jej z prawdami wiary św. udzielił jej dnia 2-go maja 1779 r. uroczystego chrztu św. O. Franciszek Bębnowski, członek zniesionego zakonu Jezuitów, nadając ochrzczonej imię Katarzyny. Rodzicami chrzestnymi byli Katarzyna z Tworzyańskich Gajewska, dziedziczka Borzęcizek, i Karól Chłapowski, dziedzic Gościejewa. Na wieść o tem powstał popłoch między żydami. Pochwycono Katarzynę i trzymano ją przez pewien czas skrępowaną w ciemnym lochu w domu Lewka a następnie wywieziono cichaczem do żydów Jarocińskich. Zniknięcie Katarzyny nie uszło oczywiście uwagi obywateli, którzy nie mogąc się o jej pobycie dowiedzieć, donieśli sprawę do urzędu zamkowego. Zarządca dóbr Koźmińskich Ludwik Amadeusz podjął natychmiast sprawę, a wytoczywszy żydom proces o bunt, zażądał sprowadzenia Katarzyny. Wówczas wysłali żydzi potajemnie konnego posłańca z ostrzeżeniem do żydów Jarocińskich. Na energiczne starania Zamku Katarzynę wprawdzie wydać musieli, ale żydzi Koźmińscy nie popuścili sprawy. Słyszając, że X. Franciszek Czechowski, kanonik Lwowski i naonczas proboszcz Koźmiński, wybierał się w podróż do króla, przebywającego w Krakowie, posłali Lewek Łazarek i Icek posłańca do żydów Wroclawskich z wiadomieniem o zajściu w Koźminie i z prośbą o pochwylenie X. Czechowskiego i trzymanie tak długo, dopóki nie da rozkazu wydania im Katarzyny, o której żydzi twierdzili, że była do przyjęcia wiary katolickiej przez X. Czechowskiego namówioną. Zabiegi żydowskie wyszły przedwcześnie na jaw, wówczas wrócił X. Czechowski

do Koźmina celem zbadania sprawy Katarzyny, której osobiście wcale nie znał.

Postanowiono wobec świadków Ryttera burmistrza, Jana Jurkiewicza wójta i Dominika Bogdaszewskiego burgrabiego oraz starszych żydowskich zapytać się Katarzyny, czy z namowy czyjejkolwiek czy też z własnej woli katoliczką została. W razie chęci powrócenia do żydostwa miała mieć wolną wolę. Katarzyna oświadczyła jednak, że jej nikt nie namawiał, ale z własnej woli wyznanie zmieniła i prosiła X. kanonika usilnie, aby ją wziął przed zemstą żydów w obronę.

Po wyjaśnieniu sprawy pociągnął sąd miejski wszystkich starszych żydowskich, którzy, jak się wykazało, o akcyi Lewka wiedzieli, do odpowiedzialności, a mianowicie podrabina Mojżesza Izaaka, Szymona Położnika, Jakóba Kinę, Abrahama Cyrulika, starszych, Jakóba szkolnego, Jakóba Mameluka, Jakóba Matysiaka, ławników, Dawida arendarza, Marka Kalmuka, Eliasza Wulłowicza, Salomona Szklarza, Salomona Mameluka Szmuklerza. Rozkazawszy im najprzód złożyć wspólnie przepisaną przysięgę, brał następnie sąd każdego z osobna na przesłuchy. I wykazało się, że sprężyną wszystkiego był Lewek, który nieustannie na Katarzynę nalegał, aby wiary katolickiej odstąpiła. Wykazało się dalej, że się starsi żydowscy w synagodze przeciw X. Czechowskiemu zjawiali i oświadczyli, iż gotowi są kilka koni zajechać i 200 czerwonych złotych stracić, byle tylko Katarzynę do porzucenia katolickiej wiary zniewolić. Sprowadzili też tajemnie stryja Katarzyny, aby ten na nią nalegał, a nawet szukali u kahałów Berlińskiego i Wrocławskiego pomocy w tej sprawie.

Na podstawie tych dochodzeń wytoczył sąd dwojaki oskarżenie: jedno o niegodziwe przeszkadzanie w przyjęciu wiary św., a drugie o podburzanie starszych żydowskich przeciw namiestniczej władzy J. O. Dziedziców

i szukanie w obcym kraju zelżenia i gwałtu przeciw tej władzy w osobie X. kanonika.

Za pierwszy występek przewidywało prawo Magdeburgskie karę ucięcia głowy, za drugi także karę śmierci, konfiskatę wszelkiego majątku i infamię dla dzieci. Ponieważ jednak skargę wniesiono nie kryminalnie ale cywilnie, postanowił sąd od rygoru prawa odstąpić i kary cywilne wymierzyć. Jako najwięcej winnych skazano Lewka Łazarka i Icka Lewkowicza za uczynioną Bogu krzywdę na zapłacenie po 50 czerwonych złotych kościołowi parafialnemu, po 10 grzywien sądowi; dalej za pokrzywdzenie powagi dziedzica po 50 czerw. złotych na Zamek a po 10 grzywien na sąd. Wreszcie ogłosił ich sąd publicznie zdrajcami, buntownikami i niegodnymi żadnego w synagodze dzierżyć urzędu — na zawsze.

Z biegiem lat o władnęli żydzi Koźmińscy całym handlem bydła i rzeźnictwem, a chcąc go sobie zapewnić także na przyszłość, zawarli d. 24 sierpnia 1782 r. z plenipotentem Sapiehy, Piotrem Lubowickim, układ, mocą którego za roczną opłatą 500 złotych do kasy zamkowej im wyłącznie przysługiwać miało prawo rzeźnictwa. Gdy jednak w następnych latach osiadło kilku rzeźników chrześcian, zaprzestali żydzi tej opłaty, aż ich po sprzedaży Koźmina przez Sapiechę Kalkreuth znowu pociągnął do uregulowania zobowiązań. Ułożono się d. 15 marca 1797 r. tak, że z powyższej sumy 500 złotych $\frac{1}{3}$ mieli płacić chrześcianie, których było wówczas sześciu, a $\frac{2}{3}$ żydzi wszyscy Koźmińscy. Tym drugim nałożono jeszcze obowiązek zapłacenia zaległych długów w ilości 1083 złotych i 10 groszy, i to po 100 złotych pierwszego dnia każdego miesiąca aż do wypłaty wszystkiego. Dla sprawiedliwego rozłożenia opłaty podzielono żydów na trzy klasy wedle ich zamożności. Zapisani do pierwszej klasy mieli płacić po 3 złotych i 15 gr., do drugiej klasy po 2 złotych i 15 gr., do trzeciej klasy po 1 zł. i 15 gr. Do pierwszej klasy byli zaliczeni: Michel Izaak, Abraham Itzig, Hirsch Itzig, Mo-

ses, Joel Mamluck, Abraham Jacob, Jacob Goliner, Moses Mattes, Meyer Kalischer, Hirsch Isaak, Jacob Abraham. Do drugiej klasy należeli: Meyer Mattes, Abraham Schmuckler, Simon gorzelnik, Hirsch Goliner, Joseph Itzig, Mann Moses, Moses Itzig, Liebmann, Hirsch Mamluck, Itzig felczer, Jacker Moses, Mann krawiec, Joseph Mamluck, Salomon Mattes, Hirsch Kolpinski, Lajser Kalmuck, Lewek Isaak, Hirsch rzeźnik, Itzig Kalmuck. Do klasy trzeciej byli wpisani: Joel, Salomon, Anser, Jaekel, Abraham, Moses, Jacob Manasse, Salomon, Jaekel — krawcy; dalej Nachem kuśnierz, Manasse złotnik, Nathan kuśnierz, Leiba szklarz, Lajser siodlarz, Nachmann piekarz, rzeźnicy Moses Dawid i Samuel Hirsch, wreszcie Moses Kalmuck, Moses Kalischer, Jacob Rozdrażewer, Lina Schmuckler, Joseph Lachmann i Isaak Mamluck — razem w liczbie 53. Jeżeli policzymy przeciętnie na rodzinę po 5 osób, wynosiła wówczas ilość żydów około 250 osób. Liczba ta wzrosła do r. 1810¹⁾ do 307, w następnych trzydziestu latach do 722 nawet. Od r. 1840 zaczęła spadać. W r. 1871 liczyli żydzi osób 588, w roku 1905 — 312, a dzisiaj jest ich w Koźminie 270.

Od początku wieku 18-go posiadali bóżnicę i przy niej cmentarz. Kazimierz Nestor Sapięha podarował im potem grunt pod drugi cmentarz w lesie „Koszewiec“ zwanym, którego dzisiaj jeszcze używają. Mają też własną szkołę wyznaniową, do której uczęszcza jeszcze tylko kilkoro dzieci.

Jak już wyżej wspomniano, byli żydzi zobowiązani do dawania pewnych danin probostwu. Obowiązku tego nie spełniali od początku w. 19-go dla tego, że ówczesni proboszczowie nie przebywali stale w Koźminie. Dopiero X. Gagacki podjął w r. 1835 na nowo tę sprawę wytoczeniem im procesu, gdy zaprzeczyli zobowiązaniu. W pierw-

¹⁾ Chrześcian niekatolików nie było w Koźminie w r. 1718 ani jednego, w r. 1778 było ich już 146 a w r. 1810 — 413.

szej instancji uzyskał X. Gagacki wyrok korzystny, natomiast druga instancja odrzuciła pretensje jego z tem umotywowaniem, że zobowiązanie to upadło wskutek przedawnienia.

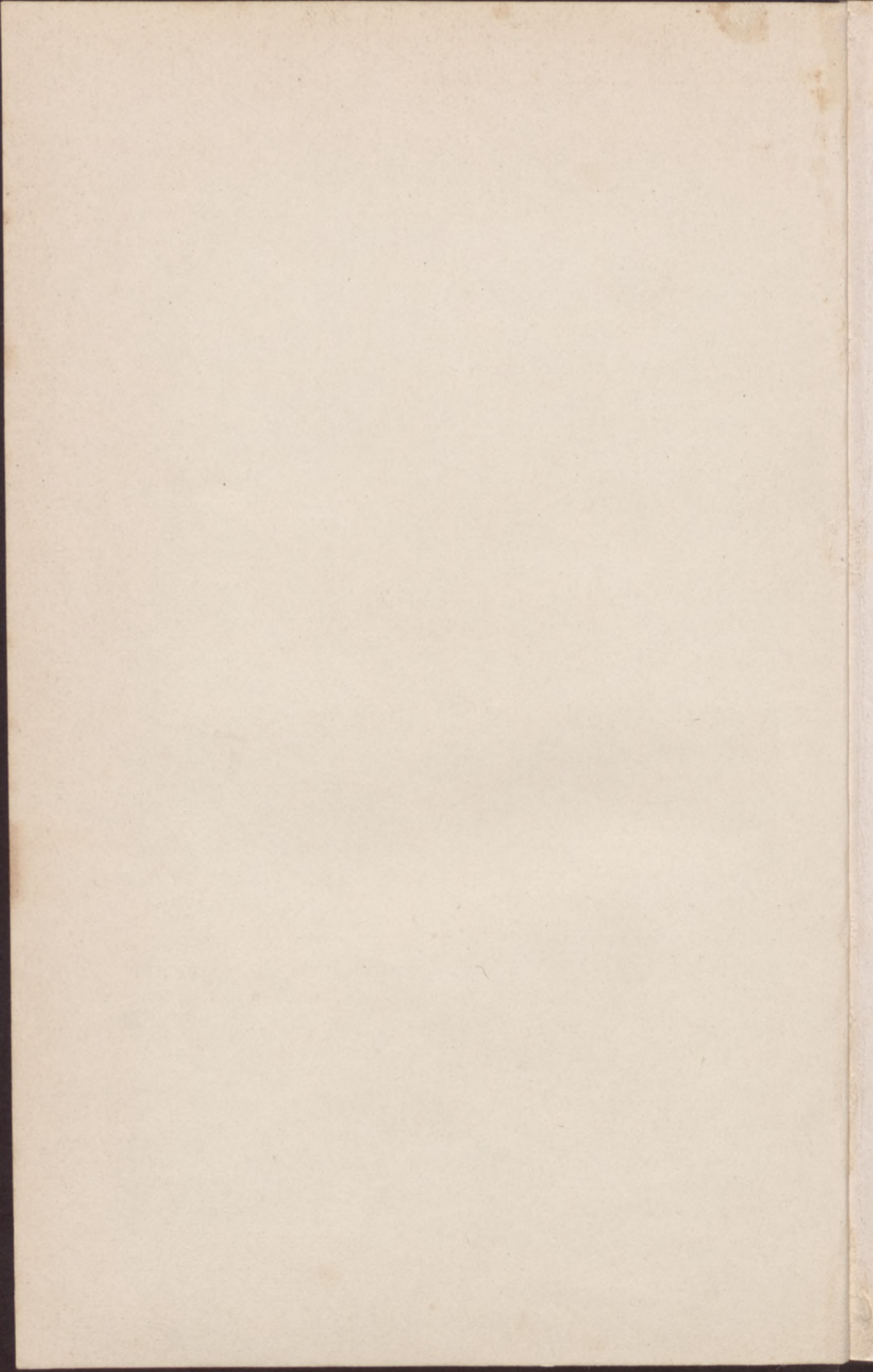
W r. 1855 doniósł piekarczyk Wilhelm Gernoth z Lublina, zatrudniony w Koźminie, X. prob. Gagackiemu, że postanowił z wyznania katolickiego przejść na żydowskie. Ponieważ Gernoth z postępu swego publicznie się przechwalał, wywołał u obywateli wielkie oburzenie. Po zbadaniu sprawy wystósowała miejscowa policja do korporacyjnego zarządu gminy żydowskiej ostrzeżenie, aby Gernotha nie przyjmował do gminy, ponieważ ogólne prawo krajowe nie przewiduje pozwolenia takiego na korzyść religii żydowskiej, a Gernoth prócz tego nie jest ani zasiedziały w Koźminie ani pełnoletnim.

Ostrzeżenie to widocznie poskutkowało, gdyż gmina żydowska Koźmińska wstrzymała przyjęcie Gernotha ale wysłała go do Krotoszyna, gdzie się przyjęcie to w rok później odbyło. O akcie tym doniosła „Allgemeine Zeitung des Judentums“ całemu żydowskiemu światu, zaznaczając z radością, że „żydostwo wzbogaciło się o jednego pobożnego i wiernego członka“.



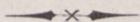


Kropielnice w kościele paraf. (str. 387).





Kościół parafialny w Koźminie.



Obok wielkiego ołtarza kościoła parafialnego w Koźminie znajduje się od wieków zachowany napis:

„Erectum in Idolatria, restauratum in Ecclesiam Christianam 999. — ex libro beneficiorum 1510.“

Z napisu tego możnaby wnosić, że już w zaraniu chrześcijaństwa w Polsce powstał w Koźminie kościół chrześcijański, ze świątyni pogańskiej przerobiony¹⁾.

Nie byłoby to rzeczą niemożliwą. Wszakże Koźmin leżał przy trakcie, prowadzącym z południa ku Gnieznu, był otoczony gęstą siecią wiosek i osad i ujęty dolinami rzek Orli i Obry. Mógł tedy służyć jako główne siedlisko pogańskim Polanom i posiadać znaczniejszą świątynię, którą potem za przykładem innych miejscowości przejęło chrześcijaństwo i przerobiło na kościół Chrystusowy. Jest to wprawdzie przypuszczenie tylko, na które dowodów nie posiadamy. Sądzymy atoli, że zapiska w liber beneficiorum nie mogła być zupełnie zmyśloną ale opierała się co najmniej na prawdopodobnym podaniu historycznym.

¹⁾ Kościół ówczesny posiada jeszcze dwa kamienie do wody święconej z wykutymi na nich twarzami. Kamienie te przypominają czasy romańskie.

W każdym razie należy kościół Koźmiński do starszych. Z wszelką bowiem pewnością można twierdzić, iż Zakon Templariuszy, otrzymawszy w r. 1232 Koźmin w darze od księcia Władysława, utrzymywał tu zastępstwo duchowne i świątynię, jako najwybitniejszy znak miasta utworzonego.

Imion plebanów z tych czasów nie zdołaliśmy stwierdzić. Po raz pierwszy spotykamy się z imieniem plebana w dokumencie z d. 20 sierpnia 1413 r., którym ówczesny dziedzic Bartosz Sokołowski nadał był w obecności Michała, plebana z Koźmina, pewne grunta w Borzęcicach tamtejszemu Kościołowi¹⁾.

W r. 1421 był plebanem Wincenty, a w r. 1439 Bartłomiej z Kalisza. W cztery lata później został plebanem Marcin, którego wspierali w duszpasterskiej pracy Maciej Wawrzynowski, Bartłomiej, Michał, Mikołaj z Potarzycy, a później Jan²⁾, Stanisław Ogórek, Filip i Andrzej, jako wikaryusz i altarzyści.

W r. 1459 otrzymał kościół nowy obraz. Fundowali go starsi Bractwa sukieniczego Andrzej Napora i Piotr roczną sumą 5 grzywien i podali fundację tę Andrzejowi III z Bnina, biskupowi Poznańskiemu, pod d. 5-go marca 1459 r. do zatwierdzenia³⁾. Altarzystą tego ołtarza został Paweł.

Rok 1462 sprowadził ważną zmianę w stosunkach kościelnych Koźmińskich. Dziedzic bowiem Hincza z Rogowa, podskarbi królewski, zamienił za zgodą Andrzeja, biskupa Poznańskiego, plebanię na prepozyturę kolegiacką, wskutek czego pleban przybrał odtąd godność proboszcza, a pod jego przewodnictwem stanęło kolegium z sześcioma mansyonarzami. Dla mansyonarzy przegna-

¹⁾ Akta Konsyst. Pozn.

²⁾ Jan ten miał przed Konsyst. Pozn. spór ze złotnikiem Bernardem z Koźmina o przedmioty, dostarczone mu przez złotnika.

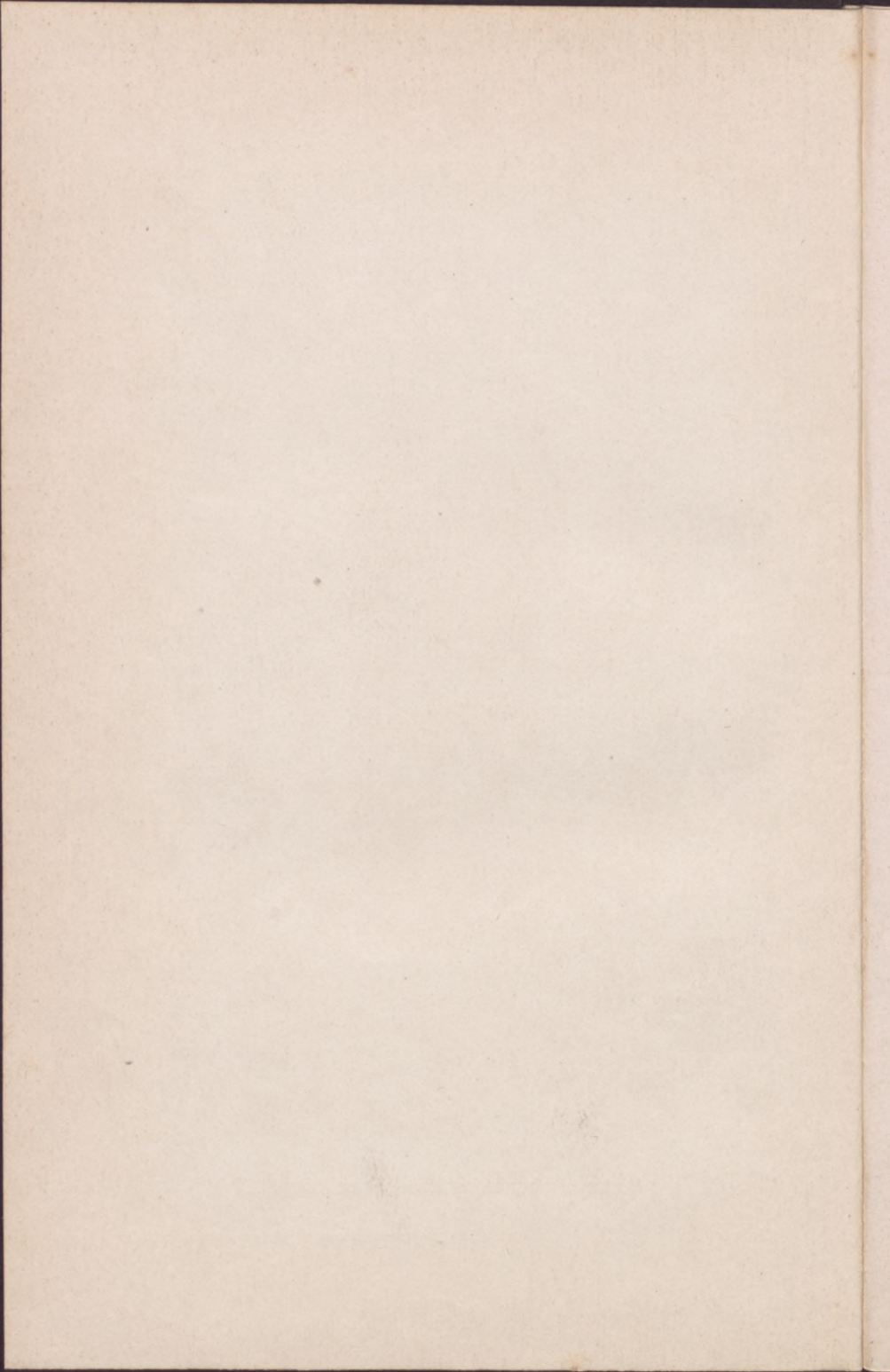
³⁾ Oryginał pergaminowy posiada muzeum paraf. w Koźminie.



Obraz w ołtarzu Bractwa sukien. (str. 388).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



czył Hincza po 6 grzywien rocznego dodatku z dochodów dóbr swoich. Zatwierdzając tę fundację pismem z dnia 13 marca 1462, w swojej rezydencji Dolsku datowanem, nałożył biskup proboszczowi i mansyonarzom obowiązek odprawiania pewnych mszy św., śpiewania godzinek do Najśw. Maryi Panny i wykonywania duszpasterstwa wspólnie. Prawo patronackie tak nad probostwem jak mansyonaryatami zastrzeżono dziedzicowi¹⁾. Pierwszym

¹⁾ Anno Domini Millesimo Quadringentesimo sexagesimo secundo die vero Mercurii Decima Mensis Martii.

Hora tertiarum velquasi in Oppido Dolsko Posnaniensis Diocesis in Curia Episcopali in Stuba Alba Majori in eadem Curia sit. Reverendissimus in Christo Pater et Dominus Dominus Andreas Dei Gratia Episcopus ad instantes petitiones Magnifici Domini Hincza de Rogowo Castellani Sandomiriensis pro Augmento Divini Cultus in Collegium Mansionariorum in Ecclesia Parochiali Sancti Laurentii in Kozmin in honorem Omnipotentis Dei et Assumptionis Beatae Mariae Virginis Gloriosae et Sancti Laurentii creavit, erexit et fundavit, unumque Praepositum in proventibus omnibus et singulis dictae Ecclesiae, quos Plebani a fundatione ipsius Ecclesiae recipiebant, et sex mansionarios quemlibet in sex marcis mediorum grossorum census annui instituit et creavit, curam animarum administrationemque spiritualium et temporalium ipsius Ecclesiae Praeposito dumtaxat committens. Ita tamen quod ipse Praepositus cum dictis sex mansionariis horas Beatae Mariae et Missam de Assumptione Beatae Mariae Virginis singulis diebus, die vero Dominica Missam de Sancta Trinitate pro Missa Beatae Virginis de mane cum eisdem horis Beatae Mariae annis singulis decantabunt, salvis tamen Divinis Officiis, in ibi peragi dudum solitis. Quilibet etiam ipsorum tam Praepositus quam mansionarii praefati duas Missas in qualibet septimana, unam feria secunda pro peccatis et aliam feria quarta pro defunctis Christi fidelibus legere debent. Ad quod eos Dominus memoratus Episcopus reddidit obligatos conscientiam eorum inonerando. Hoc etiam specialiter expresso, quod ipse Praepositus cum dictis mansionariis ad Ecclesiam semper superpellicati incedant et singulis Processionibus intersint eorumque alter cum communionem ad infirmos et cum Oleo sacro visitare sit astrictus. Residentiamque circa dictam Ecclesiam facere debent personalem et non nisi per se dictas Missas et horas decantare tenentur. Ipsumque Praepositum et dictos Mansionarios pro monocularibus beneficiis instituit et ordinat. Jus Patronatus vero dictarum Praepositurae et

proboszczem był Marcin, a mansyonarzami: Jan Rykała, Bartłomiej, Jakób Lubicz i Mikołaj z Potarzycy, z których ostatni około r. 1465 przejął po Marcinie probostwo.

W trzy lata po ustanowieniu mansyonaryatów zabezpieczył jeszcze Hincza dla nich na Koźminie 20 grzywien, na Staniewie 10, na Lipówcu 8 i na Wrotkowie 4 grzywiny — wobec świadków burmistrza Filipa i obywateli Stanisława Prawdy, Andrzeja Napory i Świętosława, a w r. 1468 jeszcze 60 grzywien kapitału na Borzęcicach z 5 grzywami procentu¹⁾.

W czasie nieobecności Hinczy w Koźminie począł zarząd zamkowy wstrzymywać mansyonarzom subwencje wyznaczone; zaniósł tedy Jan w imieniu mansyonarzy skargę do biskupa Poznańskiego na burgrabiego Jana Domaradzkiego.

Po Mikołaju otrzymał probostwo w roku 1470 Piotr z Podleszyc i Rogaszyc Podlewski. Zaraz po objęciu parafii postarał się Piotr o godność i urząd notaryusza apostolskiego i królewskiego, którego zadaniem było zatwierdzać publiczne czynności tak duchownych jak świeckich i nadawać im moc obowiązującą. Każda dyecezya posiadała kilku takich notaryuszy, zatwierdzonych przez władze i jako tacy ogłoszonych publicznie. Każdy z nich był zobowiązany obrać sobie znak, którym chciał się pieczętować, a którego opis i rysunek do akt biskupich wpiąć należało.

X. Piotr Podlewski obrał sobie jako znak dwa klucze skrzyżowane, nad którymi był krzyż a u dołu trupia czaszka²⁾.

Mansionarium memorato Domino Hincza de Rogowo et suis legitimis successoribus in Kozmin haeredibus dumtaxat reservat. Praesentibus ibidem Venerabilibus Viris Dominis Stanislao de Mliny Canonico Posnaniensi et Nicolao Plebano in Nyegowo Officiali Kurzełowiensi testibus circa praemissa. — Akta Bisk. Poznań.

(Odpis uwierzytelniony posiada archiwum paraf. Koźmińskie).

¹⁾ Borzęcice. — wieś w parafii Wałkowskiej.

²⁾ Admissio Dni Petri ppti in Coźmyn.

Wkrótce popadł X. Piotr w zatarg tak z zarządem miasta jak mansyonarzami; z pierwszym o daniny, zapisane przez Hinczę dla kościoła a nieregularnie przez miasto płacone, z drugimi o niewypelnianie czynności kościelnych. Obydwie sprawy dostały się przed sąd biskupi, który z magistratem doprowadził do zgody, podczas kiedy mansyonarze Stefan i Jan Marchewka zanieśli uzalenie do Rzymu¹⁾.

Z czasów X. Piotra kościół Koźmiński liczne otrzymał zapisy częścią drogą darowizny, częścią jako zapewnienie za udzielone pożyczki z kościelnych funduszów. I tak zapisuje w r. 1470 Janusz, dziedzic Wielkich Strzelec, 100 grzywien po 48 groszy na swej majątności dla kościoła na msze św. przed ołtarzem Matki Boskiej; w roku następnym zapewnia Jakób Simoszewski, pan na Sroczewie, snopkowe dla księży Koźmińskich, w tym samym roku czyni zapis Maciej na Jaraczewie dla altarzysty.

Zebrany z różnych zapisów pieniądź wypożyczał kościół sąsiednim dziedzicom na ich dobra. Oto Agniesz-

Ibidem honorabilis Dnus Petrus Jacobi de Podleszyc pozn. dioeces. publicus Aplica et imperiali Auctoritate Notarius petivit se ad exercendum officium thabellionatus in dioecesi pozn. per Dnum Officialem admitti. Quem Dnus Officialis recepto ab eodem juramento de fidelibus instrumentis admisit sibi que signum suum et nomen, quibus fungetur, intitulari p sentibus actibus p sentibus, quibus spra testibus. Signum eiusdem

Et ego Petrus Jacobi de Podleszyc, Cler. in pozn. dioeces. publicus auctoritate aplica et imperiali notarius sum admissus per Venerabilem Dnum Nicolaum de Sobotha, Custodem Vicariumque in Spiritualibus et Officialem pozn. Gralem, ad exercendum officium thabellionatus in dioecesi pozn. et in signum huiusmodi admissionis hoc de mandato dicti Dni signum meum et nomen, quibus fungar, ad acta posui praesentibus quibus supra. (Akta Bisk. Poznań.)

¹⁾ Akta Bisk. Poznań.

ka Babińska wraz z synami Tomaszem, plebanem z Mokronosa, Andrzejem i Janem zaciągają w r. 1471 z fundacyi ołtarza sukienników 72 grzywny a w r. 1474 z fundacyi ołtarza Matki Boskiej Wniebowzięcia tychże samych sukienników 100 grzywien po 8 procent, z których to 5 grzywien pobierać miał altarysta, 2 grzywny nauczyciel szkoły parafialnej a jedną uczniowie tejże szkoły za śpiewanie podczas mszy rannej przed tymże ołtarzem¹⁾.

Mansyonarzami za czasów X. Podlewskiego byli prócz powyżej wymienionych jeszcze Piotr, altarysta płócienniczy, Maciej maturzysta i Wawrzyniec z Galewa.

Jak długo był X. Podlewski proboszczem, niewiadomo, w r. 1780 już zawiadywał parafią pierwszy z mansyonarzy X. Stefan w imieniu Jana Łaskiego, kanonika Poznańskiego, późniejszego arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wówczas parafii Koźmińskiej proboszcza. Był to czas przykrew wojny domowej, przez Gruszczyńskich alias Kośmidrów prowadzonej, która nietylko posiadłościom świeckim ciężkie przynosiła straty ale i w kościelne stosunki poważnie wprowadziła zamieszanie. Zburzone miasta i wsie nie były w możności opłacać danin kościelnych, na jakich przeważnie utrzymanie księży się zasadało. Niejedno tedy probostwo nie mogło być obsadzone, bo dochodów nie było. Dla uzdrowienia tych stosunków oddawali tak arcybiskup Gnieźnieński jak biskup Poznański plebanie bądź osobom zamożniejszym, bądź łączyli ich kilka w jednej osobie.

Jan Łaski był proboszczem z kolei kilku parafii i beneficjatem dygnitarstw. Pisze bowiem w testamencie swoim, w którym legaty wyznacza dla kościołów przez siebie dzierzonych:

¹⁾ Dokument odnośny posiada w oryginale muzeum paraf. Koźmińskie.

„Pamiętając o beneficjach, które kiedyś posiadałem, choć mało je osobiście odwiedzałem, dla potrzeb tychże, przez siebie posiadanych a poniżej wyliczonych kościołów przeznaczam i leguję, o ile środki starczą:

Gnieźnieńskiemu	30 grzywien
Krakowskiemu	20 „
Wrocławskiemu	15 „
Poznańskiemu	10 „
Kruświckiemu	10 „
Koźmińskiemu	2 „
św. Wojciecha w Poznaniu	3 „
i t. d. . . .	

Spisałem beneficya, które czasowo i z kolei, nie równocześnie, posiadałem; miałem wprawdzie prezenty na inne jeszcze mniejsze, jako to w Borzęcich pod Koźminem, ale ich nie wziąłem w posiadanie. Byłem tylko prezentowany celem wywalczenia praw przez Kośmidrów złośliwie zagrabionych¹⁾.

W Koźminie Łaski nie zamieszkiwał, duszpasterstwo sprawiali mansyonarze, których mianował na opróżnione miejsca Mikołaj z Kutna, wojewoda Łęczycki i starosta generalny Poznański, naonczas jako namiestnik królewski w Koźminie przebywający. W walce bowiem Kośmidrów o Koźmin otrzymał był Mikołaj z Kutna rozkaz od króla zajęcia Koźmina, aby stąd łatwiej poskramiać napady Mikołaja i Wawrzyńca Gruszczyńskich. Prezentował tedy w r. 1485 po śmierci mansyonarza Stefana — Mikołaja z Koźmina na jedną altaryę, a niedługo potem po śmierci Tomasza z Dolska — Michała z Borzejewa na drugą altaryę²⁾.

¹⁾ Testament arcybiskupa Jana Łaskiego po łacinie pisany — wydany przez Zeisberga.

²⁾ In causa iurispatronatus mansionariae Ecclesie Collegiatae Sti Laurentii in Cozmyń, Nicolaus de Cozmyń actu possessor ad dic-

Po kilku latach zrezygnował Łaski z probostwa Koźmińskiego, poczem otrzymał je w r. 1490 Maciej Bożydel z Jutrosina, ale i ten zaledwie sześć lat był parafii tej duszpasterzem, umarł bowiem już w r. 1496. Po jego śmierci popadli synowie zmarłego dziedzica Bartłomieja Gruszczyńskiego w zatarg między sobą o prawo prezentowania. Jan Gruszczyński, kanonik Gnieźnieński, upatrzył sobie na proboszcza Macieja z Kłecka i wyjednał mu już zatwierdzenie Konsystorza. Gdy atoli Maciej dla choroby beneficjum zaraz objąć nie mógł, zaprezentowała wdowa po Bartłomieju, Jadwiga z Żelazna, wspólnie z resztą synów t. j. Maciejem, Piotrem, Bartłomiejem i Wojciechem najmłodszego syna Marcina, posiadającego tylko niższe święcenia. Powstały tedy spory i skargi do Konsystorza, aż naraz wypłynął jako proboszcz Koźmiński powyżej wspomniany Bartłomiej, kanonik Gnieźnieński¹⁾. Prezentując X. Bartłomieja na toż probostwo, sądziła może rodzina, że nie będzie się dopominał zalegających dla kościoła Koźmińskiego procentów i danin. Tymczasem X. Bartłomiej odrazu stanął z matką i braćmi na stopie wojennej. Nie mogąc w dobry sposób uzyskać, co się kościołowi należało, oskarżył rodzinę przed Konsystorzem a wybierając się w r. 1497 w podróż do Włoch, zamianował swoim zastępcą w sprawie procesowej Jakóba z Kościana, zaś pełnomocnikiem w zawiadywaniu probostwem Mikołaja Leszka a wreszcie Wojciecha Skoroszewskiego, krewniaka swojego, zarządcą majątku swojego osobistego.

tam mansionariam vacantem post mortem olim Dni Stephani eiusdem ultimi possessoris per Magnificum Dnum Nicolaum de Cuthno, Palatinum Lancicien. et Caepitaneum Maioris Poloniae gralem ac bonorum in Cozmyń a Regia maiestate Tenutarium, necnon dictae mansionariae hac vice primus pntatus oblata Crida sub sigillo Reverendissimi etc. (Akta Bisk. Pozn.)

¹⁾ Akta Konsyst. Poznan. Maciej z Kłecka dostał się potem na altaryą i kanonikat do kościoła Maryi Magdaleny w Poznaniu.

Powróciwszy z podróży, prowadził Bartłomiej proces dalej. Odbywały się liczne terminy, które jednak nie doprowadziły do zgody z tego powodu, że po śmierci ojca działy między dziećmi nie były przeprowadzone. Oprócz tego zatargu powstały także nieporozumienia między Bartłomiejem a przedstawicielami miejskimi, którzy sądzili, że jeżeli Bartłomiej jako kanonik Gnieźnieński ma swoją kanoniczną dotację na wsiach kapitulnych, nie potrzebują mu opłacać procentów, przez Hinczę z Rogowa dla proboszcza na mieście zapisanych. Sąd konsystorski zawyrokował atoli przeciwko mieszczanom. Natomiast w zatargu innym o prezentowanie na altaryu sukienników po śmierci altarzysty Ambrożego przyznał Konsystorz starszym Bractwa, Marcinowi Plucie i Tomaszowi Bylka, prawo prezentowania kandydata swojego, altarzysty Marcina, naprzeciw kandydatowi Bartłomiejowi, mansyonarzowi Feliksowi¹⁾. Na zażalenie zaś kmieci wsi kapitulnej Lubcze do Kapituły Gnieźnieńskiej, Kapituła też wzięła kmieci w obronę. Bartłomiej Gruszczyński albo, jak go zwykle nazywano, Koźmiński, miał jako dotację kanoniczną między innymi i Lubcze. Począł tedy Bartłomiej wymagać od kmieci, aby daniny swoje do Koźmina mu przywozili, a znowu piwo Koźmińskie, przywiezione przez Koźmińczyków do Lubczy, zawozili dalej do Gniezna. Dekret kapitulny ograniczył ich obowiązki tylko do podwód z daninami, do jakich wobec Bartłomiejowi jako kanonika byli zobowiązani²⁾.

Bartłomiej przeszedł do Kapituły Gnieźnieńskiej, będąc dziekanem Kujawskim. Kanonię otrzymał dnia 22-go maja 1496 po rezygnacyi Jana Łaskiego. Był tedy następcą Łaskiego tak na kanonii jak na probostwie Koźmińskim. W r. 1503 jeździł od Kapituły w delegacyi do

¹⁾ Dekret oryginalny pergaminowy posiada muzeum parafialne w Koźminie.

²⁾ Acta Capituli gener. Gnesn. 1513 30/4.

króla polskiego Aleksandra, aby mu donieść o śmierci kardynała Fryderyka Jagiellończyka i o wyznaczeniu terminu do wyboru nowego arcybiskupa na dzień św. Trójcy tegoż roku. W r. 1504 oddał kanonią Klemensowi z Piotrkowa a wziął od niego archidyakonię Kaliską¹⁾, na której przebywał przez lat kilka, poczem przeniósł się znowu do Kapituły Gnieźnieńskiej początkowo jako zwyczajny kanonik a potem od r. 1512 jako kustoszy kapitułny. Tam zajął teraz bardzo wybitne stanowisko. Uczonością i doświadczeniem, zdobytem naukami na akademii Krakowskiej oraz w podróżach, odbytych po Francyi i Włoszech, górował ponad resztą członków Kapituły, prócz archidyakona Jana Łukowskiego, męża niepomiernych zdolności i zasług około Kościoła i kraju. Dwaj ci mężowie podali sobie ręce do uzdrowienia wewnętrznych stosunków państwowych, rozstrojonych bądź to wojnami moskiewskimi i zaburzeniami na wschodnio-południowych granicach, bądź wpływami walki, jaką cesarz Maksymilian wypowiedział papieżowi Juliuszowi II, do której to walki cesarz i króla polskiego wciągnąć usiłował. Arcybiskup Łaski, ceniąc Bartłomieja wysoce, powierzył mu opiekę nad kościołem metropolitalnym, a gdy Łaski w r. 1513 udał się do Rzymu w poselstwie od króla celem powinszowania papieżowi Leonowi X tyary i poinformowania go o stosunku Krzyżaków do Polski, Bartłomiej Koźmiński wespół z archidyakonem Łukowskim sumiennie i troskliwie sprawowali rządy

¹⁾ Korytkowski — Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej Gnieźn. — Popenił atoli Korytkowski w dziele swoim pomyłkę. Twierdzi bowiem, że Bartłomiej Gruszczyński na archidyakonii Kaliskiej życie zakończył, a następnie podaje osobno życiorys Bartłomieja z Koźmina Koźmińskiego jako innego kanonika. Tymczasem jest to jedna i ta sama osoba, którą raz nazywano wedle właściwego nazwiska Gruszczyńskim, to znowu wedle dziedzicznego miasta Koźmińskim. Akta Konsystorza Pozn. oraz akta kościelne Koźmińskie jasno tożsamość obydwóch Bartłomiejów wykazują.

archidiecezyi. Bartłomiej przewodniczył też na zebraniu duchowieństwa w Kaliszu d. 21 lipca 1514¹⁾, na którym miano przygotować punkta do ogólnego synodu prowincjonalnego w Łęczycy. I na tym ostatnim synodzie, odbytym d. 28 sierpnia tegoż roku, przypadło przewodnictwo Bartłomiejowi, gdy X. Łukowski, który był na przewodniczenie upatrzony, krótko przedtem był umarł²⁾. Po śmierci Łukowskiego był Bartłomiej prawą ręką arcybiskupa, poważne wśród intryg przeciw Łaskiemu wszczętych oddając mu usługi. Niedługo atoli i jego odwołał Pan Bóg z tej pracy; umarł w początkach r. 1518³⁾. Aż do końca życia pozostał proboszczem Koźmińskim, podczas kiedy z plebanii Wałkowskiej zrezygnował był dnia 15 lutego 1512 r. dla tego, że na złączenie obydwuch tych beneficjów nie miał indultu papieskiego.

Za jego rządów proboszczowskich byli mansyonarzami lub altarzystami następujący księża:

1499 r. Jakób z Koźminka, mansyonarz i organista; zrezygnował w r. 1510;

1502—1515 Mikołaj z Łęczycy;

1503—1513 Ambroży, altarzysta sukienników. Po tegoż śmierci otrzymał jego ołtarz

1513—1519 Marcin z Piotrkowa;

1503—1517 Maciej, altarzysta ołtarza Matki Boskiej i św. Doroty prezentacyi rzeźników; po nim otrzymał prezentę od starszych Bractwa

1517—1533 Feliks, który w r. 1530 zrezygnował z altaryi i przeniósł się na plebanię do Borzęcic czyli Wałkowa.

1505—1510 Stanisław Mielżyński;

¹⁾ Acta iudic. Eccl. Calissien.

²⁾ Korytkowski — Prałaci i kanonicy Gnieźn.

³⁾ Następca jego Jan kaznodzieja otrzymał instytucją na benef. Koźmińskie już d. 14 czerwca 1518 r.

1509 Wojciech Pluta, altarzysta płocienników;

1508—1510 Grzegorz z Bydgoszczy, dziekan kolegiaty Średzkiej, któremu zlecił altaryę Jan Tarnowski, altarzysta Koźmiński, a potem pleban w Pyzdrach;

1509—1518 Jan, kaznodzieja Koźmiński i organista mansyonarski, który po śmierci Bartłomieja otrzymał prezentę na probostwo od Macieja i Piotra Koźmińskich i na toż probostwo d. 14 czerwca r. 1518 instytuowany został, podczas kiedy altaryę jego wziął na prezentacyę magistratu Wojciech z Borku.

Podczas wyjazdu Bartłomieja do Włoch doznali mansyonarze przez Koźmińskich wielkiego pokrzywdzenia. Patronowie bowiem wyjednali u oficyała Poznańskiego pod dniem 18-go stycznia 1501 r. ograniczenie danin dla mansyonarzy z dóbr pańskich Wrotkowa, Staniawa i Lipówca. Ze względu na wielkie zniszczenie tych oto majątków zawyrokował oficyał, iż obniża daniny, wyznaczone przez Hinczę z Rogowa, na czas aż do chwili podniesienia się tych wsi. I tak wyznaczył z Wrotkowa $\frac{1}{6}$ część ziarna z roli kmiecej wartości 8 groszy, z Staniawa $\frac{1}{3}$ wartości 20 groszy i z gościńca 6 groszy, z Lipówca wreszcie połowę dotychczasowej daniny czyli $\frac{1}{2}$ grzywny.

Z transakcyi pieniężnych, dokonywanych w tych czasach między altarzystami lub ich patronami a ludźmi świeckimi, wynika, że kościół Koźmiński posiadał wówczas następujące ołtarze:

1. Ołtarz Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i św. Mikołaja z Bractwem sukienników, na który te poczyniono zapisy:

- a) w r. 1471 Agnieszka Babińska z Babina, Małgowa i Wziachowa wraz z synami 71 grzywien po 8 od sta, a w trzy lata później taż sama jeszcze 100 grzywien na Małgowie, jak to wyżej wspomnieliśmy;

- b) w r. 1494 Gościejewski Wojciech na Kromolicach 24 grzywny z 2 grzywunami procentu i Głoginiński Jan 12 grzywien z 1 grzywną procentu na Głogininie;
 - c) w r. 1509 Maciej, pleban z Mokronosa, w imieniu małoletnich Wojciecha i Wincentego, dziedziców na Mokronosie, 12 grzywien kapitału, a Mieczewski Stanisław na Skałowie, majątku żony, 24 grzywny, spłacone z Małgowa, wreszcie Skoroszewski Wojciech na Skoroszewie 24 grzywny;
 - d) w r. 1514 na gruntach Starego i Nowego Koźmina 2 grzywny rocznie, a w r. 1519 na tychże gruntach jeszcze 3 grzywny dla rektora szkoły za śpiewanie podczas mszy św., przy tym ołtarzu odprawianej¹⁾;
 - e) w r. 1517 Dobrzycki Jan na Dobrzycy 12 grzywien z jedną grzywną odsetki.
2. Drugi ołtarz posiadali rzeźnicy pod wezwaniem św. Doroty²⁾.

Były dla niego zapisane w r. 1482 na Ochli 30 grzywien i w r. 1527 na Borku i Złotowie przez Mikołaja Borskiego 1 grzywna.

3. Trzeci ołtarz Trójcy św. z zapisem 24 grzywien na Borzęcicach z r. 1462 i 12 grzywien po 1 grzywnie odsetki przez Zyrzyńskiego Macieja na Zyrzynie w r. 1513.
4. Czwarty ołtarz pod wezwaniem św. Marcina, na który zapisał Sośnicki Bartłomiej na Sośnicy 5 grzywien w r. 1543, a którego altaryzstą był aż do śmierci swojej w r. 1559 kanonik Krakowski Benedykt z Koźmina.

¹⁾ Akta Bisk. Pozn.

²⁾ Po rozwiązaniu się Bractwa rzeźnickiego przeszedł ołtarz do Bractwa Aniołów Stróżów, założonego wskutek poleceń, wydanych przez synod Piotrkowski w r. 1628.

Na powyższe ołtarze zapisali jeszcze:

w r. 1491 Jaraczewski na Jaraczewie 9 grzywien od kapitału 108 grzywien;

w r. 1502 Wilkowski Wojciech na Wilkowie 1 grz. od kapitału 12 grzywien;

w r. 1505 Mielżyński Stan. na Mielżynie 9 grzywien od kapitału 108 grzywien;

w r. 1509 Zajączek Mikołaj na Kaniewie 2 grzywny i 30 groszy od kapitału 30 grzywien;

w r. 1509 Rokosowski Maciej na Rokosowie i Karcu rocznie 3 grzywny i 16 groszy;

w r. 1509 Zalewski Bernard na Ochli rocznie 2 grzywny i 4 grosze;

w r. 1510 Umiska Helena na Miłostowie rocznie 16 grzywien, z których trzy grzywny miał pobierać kaznodzieja i trzy grzywny organista parafialny;

w r. 1516 Konarzewski Wojciech na Chomencicach 1 grzywnę rocznie.

W roku tedy 1518 dnia 14 czerwca otrzymał instytucję na Koźmińskie probostwo Jan kaznodzieja i dzierżył parafią do r. 1533. Jak poprzednicy tak i on dochodzić był zniewolony pretensyi pieniężnych na dłużnikach kościelnych. W r. 1520 cytuje przed sąd konsystorski Mikołaja Mokronowskiego oraz Mikołaja i Stanisława Zajączków z Kaniewa o zaległe procenta¹⁾.

Jako mansyonarzy miał proboszcz Jan Łukasza, Baltazara, Wojciecha Maronowskiego i Stanisława z Żerkowa, którego w r. 1516 prezentowali Hieronym Nowomiejski i Jan z Rozdrażewa.

Następcą Jana na probostwie był Bartłomiej Sośnicki, prezentowany już przez Górków. Będąc w potrzebie pieniężnej, pożyczą w r. 1537 60 grzywien od magistratu miejskiego, w którego imieniu zawierają umowę burmistrz Wawrzyniec Laber wraz z rajcami Maciejem

¹⁾ Akta Konsyst. Pozn.

Osieckim i Jakóbem¹⁾). Następnie upomina się u egzekutora testamentu Wojciecha, plebana w Lechlinie, o niewypłacone 40 grzywien, legowanych przez proboszcza Jana kościołowi Koźmińskiemu²⁾). Wr. 1546 wzbogacił Sośnicki kościół dzwonem wielkim, który aż do dzisiejszego dnia czystym, dźwięcznym swoim głosem zwołuje na nabożeństwa. Dzwon ten nosi napis łaciński:

Anno Domini M. D. XLVI, regnante Sigismundo primo, rege Poloniae et Domino Andrea comite a Gorca, castellano Posnaniensi et capitaneo Maioris Poloniae generali, herede, et Bartholomeo Szosnitzki, preposito in Cosmin, hoc opus factum est in laudem Dei³⁾).

Mniej szczęśliwym był X. Sośnicki w stosunku swoim do mansyonarzy, którzy tak między sobą jak z obywatelami niezgody uprawiali. Maturzysta Jan z Radziejowa został dekretem Konsystorza z dnia 10 października 1543 r. pozbawiony mansyonaryatu i zniewolony do opuszczenia miasta i dyecezyi w przeciągu miesiąca. Jan kaznodzieja i Józef altaryzta otrzymali kary kościelne za obrazy sobie wyrządzane⁴⁾).

Z innych mansyonarzy z czasów Sośnickiego wymieniamy akta konsystorskie Macieja (1535 r.), Grzegorza z Szamotuł, po którego rezygnacyi otrzymał w r. 1539 altaryę Grzegórz z Grodziska — Stanisława Kromoliczkiego, którego altaryę przejął w r. 1543 Jakób z Krobi — Józefa altarystę (1544) — Jana (1547) — Adama, który zrezygnował w r. 1547, poczem jego altaryę przejął na prezentacyę rajców jako patronów Paweł z Koźmina, ale

¹⁾ Inscriptiones Posnan. de A. 1537. fol. 239.

²⁾ Akta Bisk. Pozn. de A. 1550.

³⁾ W r. 1546 za rządów Zygmunta I, króla polskiego, i Andrzeja hr. z Górki, kasztelana Poznań. oraz jeneralnego starosty Wielkopól., dziedzica, i Bartłomieja Sośnickiego, proboszcza w Koźminie, niniejsze dzieło stanęło na chwałę Bogu.

⁴⁾ Akta Bisk. Pozn. z r. 1543 i 1547.

i ten złożył ją już dnia 23 marca 1550 r. — Łukasza, który altaryę swoją oddał w r. 1551 Janowi z Buku.

X. Sośnicki umarł w r. 1556 jako proboszcz Koźmiński i dziedzic Sośnicy. W tym samym roku udzielili prezenty Górkowie Łukasz, wojewoda Drzeszewski, Andrzej, starosta Wałecki i Stanisław, starosta Brzeski, Maciejowi Skrzetuskiemu, posiadającemu tylko święcenia niższe. Mimo to zatwierdził go Konsystorz na stanowisko proboszcza instytucją z dnia 24 kwietnia. Skrzetuski porzucił je atoli już dnia 11 sierpnia roku następnego. Zaprezentował teraz już po dokonanych w r. 1556 działach sam Andrzej Górka, starosta Gnieźnieński i Wałecki, i wybrał Stanisława Dembskiego. Dembski umarł już w cztery lata później, wówczas prezentował znowu Andrzej Górka Jana Szulikowskiego, kleryka niższych święceń, który dnia 19 maja 1560 otrzymał instytucję kanoniczną na probostwa Koźmińskie i Borzęckie czyli Wałkowskie równocześnie a dnia 2 grudnia 1565 jeszcze na beneficyum Mokronoskie po śmierci Macieja plebana.

Wzgląd, że tak Skrzetuski jak Szulikowski mimo święceń tylko niższych otrzymali prezenty, zrozumiemy, gdy zważymy, iż obaj byli mężowie herbowni, krewni dworzan Górków a może nawet Górków samych. Przez przekazywanie beneficyów kościelnych wynagradzali patronowie często usługi sobie osobiście oddawane.

Za rządów Szulikowskiego postawiono ołtarz pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i św. Benedykta, stosownie do woli fundatora Benedykta z Koźmina, który testamentem wyznaczył mu miejsce i legował 1000 złotych. Ołtarz stanął przy filarze po północnej stronie kościoła, gdzie po dzisiaj jeszcze stoi. Patronat nad tym ołtarzem oddał był Benedykt rajcom miejskim. Ci zaprezentowali altarzystą Jana z Kobyлина.

Kiedy i w jaki sposób beneficyum Koźmińskie po Szulikowskim zaważowało, nie wiadomo. Po nim był proboszczem Maciej, a następnie od r. 1592 Stanisław

Lipski, pleban w Mokronosie, Czarniejewie i Osiecznie. Mansyonarzami byli w tych czasach: Marcin z Górki, a po wyjściu jego z Koźmina w r. 1557 Jan z Borku, dalej Jan z Kobylina, który po śmierci Benedykta z Koźmina, archidyakona Sandomirskiego i kanonika Krakowskiego, otrzymał jego altaryę św. Marcina na prezentacyę rajców Macieja Stawinogi, Sebastjana Gasza, Walentego Lipki i Marcina Pomykały — następnie Maciej, bakałarz św. Teologii, a po tegoż śmierci w r. 1574 Wojciech z Pleszewa, prezentowany przez Bractwo rzeźników i to starszych Mikołaja Króla i Wawrzyńca Glieszmaczka — wreszcie Jan, altaryzsta św. Trójcy, po którego śmierci w r. 1589 prezentował magistrat kaznodzieję Michała z Wągrówca, a kaznodzieją został Grzegorz Wiśniewski.

W końcu wieku 16-go poczęła się uciszać burza, przez nowatorów zachodnich także do Polski wniesiona. Rodziny polskie, które się obalamucić dały, poczęły powoli wracać pod skrzydła Kościoła katolickiego i naprawiać choć w części krzywdy i zgorszenia, wyrządzone Kościołowi. Liczne stąd płynące zapisy kościelne, a dalej i rozwój poszczególnych parafii domagały się lepszego zapewnienia ich własności oraz więcej uregulowanego prowadzenia spraw parafialnych. Wydaje tedy biskup Poznański, Jan Tarnowski, w r. 1598 rozporządzenie do plebanów, aby odtąd rok rocznie podczas oktawy Bożego Narodzenia wespół z patronem i parafianami dokonywali wyboru dwóch prowizorów, którzy sprawy majątkowe parafii prowadzić, dochody kościelne ściągać i z nich corocznie rachunki składać powinni. Tych deputowanych nazwano „*vitrici ecclesiae* — ojczymami kościelnymi“. W razie gdyby tacy obowiązków nie wykonywali sumiennie, miał ich proboszcz po trzykroć upomnieć a następnie podać Konsystorzowi do ukarania¹⁾. W ślad za tem rozporządzeniem poszło w po-

¹⁾ Akta Konsyst. Pozn. de A. 1598.

czątkach 17-go wieku drugie, nakazujące zakładać księgi metryczne i akta parafialne¹⁾).

X. Stanisław Lipski zmarł w r. 1598. Jako następcę przeznaczył Stanisław Czarnkowski, spadkobierca Górków i jako taki dziedzic Koźmina, Jana z Łobżenicy, który instytuowany w maju 1599 r. za ledwie rok jeden beneficjum to trzymał. Zrezygnował bowiem z niego już w roku następnym 1600. Równocześnie przeszły do bra Koźmińskie w posiadanie Katarzyny z Potulic Rozdrażewskiej. Nowa Pani zaprezentowała do Koźmina X. Piotra Gocza jako proboszcza. W dwa lata potem otrzymał Gocz nominację także na dziekana Koźmińskiego dekanatu.

Działalność swoją proboszczowską rozpoczął od uporządkowania dawnych praw i przywilejów proboszczowskich. Na prośby jego odnowiła Katarzyna Rozdrażewska w r. 1602 wszystkie przywileje, probostwu i mansjonaryatom przez dawniejszych dziedziców nadane, a w szczególności zapewniła

1. plebanię wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi;
2. grunta leżące ku Staniewu, inne przy t. zw. Przydziałkach z przyległemi łąkami, staw zwany Glinki — wszystkie tak, jak je w owej chwili proboszcz posiadał;
3. dziesiąty snop wszystkich ziarn i siewu na gruntach dworskich Orli, Lipówca i Staniewa oraz meszne z gruntów mieszczan Starego i Nowego Koźmina i to z każdego śladu po 12 groszy, dalej meszne z gruntów kmiecych Staniewa, z każdego śladu miarę żyta i owsa;
4. łąkę na Czarnymsadzie;
5. stołowe z obojga Koźmina i świętopietrze po jednym groszu z obsiedliska a z ogrodów miejskich po dwa grosze.

¹⁾ Księgi metryczne Koźmińskie zachowały się od r. 1635.

Naprzeciw temu stawiała proboszczowi następujące obowiązki:

1. aby był rzymsko-katolickiego wyznania;
2. aby rezydował w Koźminie, nie oddalając się ponad dwa miesiące bez zezwolenia biskupiego;
3. aby utrzymywał dwóch wikaryuszy z pośród mansjonarzy oraz nauczyciela, kantora, organistę i dzwonnika;
4. aby miewał msze św., kazania i inne nabożeństwa albo osobnego kaznodzieję utrzymywał;
5. aby wespół z wikaryuszami prowadził duszpa-sterstwo i t. d.

Prawo patronackie zastrzegła Katarzyna sobie i prawnym swoim ale katolickim następcom.

Ustanowienie to otrzymało zatwierdzenie biskupa Poznańskiego, Wawrzyńca Goślickiego, pod dniem 12-go kwietnia 1602¹⁾.

Zabezpieczywszy tak prawa proboszczowskie na daleką przyszłość, oddał się X. Gocz gorliwie pracy duszpasterskiej.

Na jego przedstawienie ustanowił biskup Wawrzyniec Goślicki w r. 1610 Bractwo Literackie i przywiązał je do dawniejszego ołtarza św. Trójcy, którego tytuł po wybudowaniu osobnego kościoła pod temże wezwaniem stał się wolnym. W tym samym roku postawił X. Gocz ołtarz na cześć św. Anny i wyjednał erekcją Bractwa tegoż imienia.

Mając wolny wybór wikaryuszy, wybrał sobie osoby odpowiednie, jak Jana z Koźmina i Sebastjana z Cho-

¹⁾ Odpis dokumentu uwierzytelniony posiada archiwum paraf. Koźmińskie. Z dawniejszych przywilejów posiadał jeszcze proboszcz:

- a) z r. 1417 prawo propinacyi wina na dobro kościoła,
- b) z r. 1461 wolny wręb na budulec i opał w lasach pańskich,
- c) z r. 1466 wolne rybołówstwo w rzece Orli i pańskich stawach.

dzieża (1613) albo Pawła Gajewskiego, późniejszego wielkiego dobrodzieja kościoła farnego a fundatora klasztoru Koźmińskiego. W r. 1614 dopomógł niejakej pannie Zofii Podgórskiej do stworzenia przytułku dla panien ubogich przy kościele parafialnym, na który to przytułek Podgórska zamierzała kupić starą szkołę i dom organistowski a w zamian za to w ciągu roku pobudować nowy dom dla organisty i ponadto złożyć jeszcze 100 zł. u magistratu na szkołę.

X. Gocz umarł w r. 1621. W tym samym roku prezentuje już nowy dziedzic Stanisław Przyjemski Wojciecha Tracha Gnińskiego, kleryka niższych święceń, brata stryjecznego sufragana Jana a syna Jakóba herbu Trach i Barbary Dziembowskiej h. Pomian. Instytucję otrzymał w sierpniu. Poprzednio już, bo dnia 22 maja 1620 r., otrzymał był kanonikat katedr. Pozn. fund. Mosina, który następnie d. 31 sierpnia 1626 zamienił na inny fundacyi Jaszkowo.

W r. 1622 zaniósł Gniński dnia 11 lutego skargę na kaznodzieję Piotra Pruszewicza do Konsystorza o nieposłuszeństwo i podmawianie innych księży przeciwko proboszczowi. Konsystorz nakazał po rozpatrzeniu sprawy kaznodziei proboszcza przeprosić i nadal zaniechać wycieczek tak przeciw niemu jak obywatelom. W tym samym roku powołał Gniński dnia 7 września na wikaryat Pawła Wawrzyńca z Dolska.

Ponieważ dla obowiązków kanonickich był często w Koźminie nieobecny, zamianował pod dniem 14 grudnia 1623 r. Adama Bachowskiego, dworzanina Przyjemskiego, swoim plenipotentem dla spraw majątkowych Koźmińskich.

W r. 1626 zaniósł za pośrednictwem brata swojego stryjecznego sufragana Jana, krótko przed tegoż śmiercią, prośbę do O. Andrzeja Radawieckiego, Prowincyała OO. Dominikanów Wielkopolskiej Prowincyi, o ustanowienie w Koźminie Bractwa Różańcowego. Ten polecił

O. Augustynowi Saltiusowi zjechać na uroczystość Różańcową w dniu 4 października 1626 r. do Koźmina i tam po stósownej nauce Bractwo to założyć. O. Augustyn polecenie wykonał i oddał prowadzenie Bractwa X. Stanisławowi Sękowskiemu, kaznodziei parafialnemu.

Jako pierwsi członkowie Bractwa zapisali się:

J. Mśc. Pani Anna Przyjemka z Czarnkowa, wojewodzina Poznańska, starościna Konińska i t. d.

J. Mśc. Pani Ewa Zdżarowska,

J. Mśc. Pani Anna Zdżarowska,

J. Mśc. Panna Barbara Zdżarowska,

J. Mśc. Panna Anna Swiniarska,

J. Mśc. Panna Barbara Buczkowska,

J. Mśc. Pani Jadwiga Łukomska,

J. Mśc. Pani Elżbieta Dobrzycka,

oraz około 400 innych pań i panien.

W dalszych latach przystąpili: Anna Przyjemka, druga żona Stanisława Przyjemskiego, Katarzyna Przyjemka, córka Stanisława, Stanisław Przyjemski młodszy, Helena Przyjemka, Kasztelanka Chełmińska, i jej siostra Maryanna, dalej Zofia i Katarzyna, córki Andrzeja Przyjemskiego i ich brat Aleksander oraz cały szereg szlachetnych panów i pań, zasłużonych księży i wybitnych mężów, burmistrzów, lekarzy i obywateli z Koźmina i okolicy.

Najważniejszym atoli wydarzeniem za czasów X. Wojciecha Gnińskiego była pierwsza uroczysta wizytacja pasterska, dokonana przez biskupa Macieja Łubieńskiego w r. 1628. Wizytator skonstatował nasamprzód, ażali proboszcz wedle przepisów był prezentowany i instytuowany. A stwierdziwszy to, zapytał się, czy X. Gniński posiada indult papieski, pozwalający mu kilka trzymać beneficyów jako to oprócz probostwa w Koźminie jeszcze kanonikat Poznański i plebania w Wałkowie. Gdy zapytany takim indultem wykazać się nie mógł, stawiał mu biskup do woli, albo się o indult postarać albo

z innych beneficjów zrezygnować. Tymczasem atoli pozwolił mu używać X. Stanisława Sękowskiego, kaznodzieję, jako komendarza. Następnie zlustrował dokładnie cały kościół. Przy wielkim ołtarzu zauważył, że portatył z relikwiami za daleko odsunięty był od brzoza, dla tego nakazał miejsce jego naznaczyć krzyżem na obrusie wierzchnim albo inny portatył na ołtarzu położyć. Jako altarysta tego ołtarza był ustanowiony X. Paweł z Dręczewa z obowiązkiem odprawiania co czwartek mszy św. Cibavit z fundacyi Katarzyny Czamskiej szlachcianki, dalej dwanaście mszy w roku z fundacyi Katarzyny Kapturka i co tydzień jednej mszy, legowanej przez zmarłego mansjonarza Augustyna.

Przy drugim ołtarzu, Matki Boskiej Zwiastowania albo Różańcowej, stwierdził dwie fundacye altaryjne; jedną dzierzył X. Paweł Gajewski, prezentowany przez magistrat Kozmiński i instytuowany dnia 15-go listopada 1617 r. Na utrzymanie jego służyły: 5 grzywien, opłacanych przez magistrat, dwie kwarty roli i procent od 70 grzywien legowanych dnia 1 września 1623 r. przez Zofię Wleklową, wreszcie odsetki od hypoteki na Jaromierzu, zapisanej w sumie 35 grzywien przez Andrzeja Lassotę. Posiadał też altarysta dom i aparaty kościelne. Był zaś zobowiązany odprawiać co tydzień mszą św. na intencję Wleklowej i drugą mszą św. na intencję Lassoty.

Drugą fundacją było zatwierdzenie w r. 1627 Bractwa Różańcowego przez biskupa Łubieńskiego. Altarystą był X. Stanisław Sękowski. Dochody pobierał z zapisu 950 złotych na gruntach mieszczan, któremi to dochodami dzielił się z rektorem szkoły i śpiewakami. Obowiązkiem jego było co sobotę odprawić mszą św. na cześć Matki Boskiej, również w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, a po święcie Różańcowem odprawić nabożeństwo żałobne. Oprócz powyżej wymienionych dochodów pobierał X. Sękowski jako kaznodzieja jeszcze odsetki od 35 grzy-

wien na Golewicach, zapisane dla każdorazowego kaznodziei.

Trzeciego ołtarza, św. Stanisława Biskupa, patronem był magistrat, przeznaczony przez fundatora Benedykta z Koźmina w r. 1559. Altarzystą był X. Jan Borski. Ze względu na szczupłość fundacyi i wobec klęsk ówczesnych czasów zmniejszył wizytator jego obowiązki, żądając tylko jednej mszy fund. co tydzień na cześć Matki Boskiej, potem w każdy pierwszy tydzień miesiąca o Trójcy św. a w drugi tydzień mszy św. Humiliavit czyli pasyjnej.

Następny ołtarz, św. Mikołaja lub też Matki Boskiej Wniebowzięcia zwany, posiadali sukiennicy; altarzystą był X. Maciej Wleklicz z obowiązkiem dwóch mszy św. co tydzień na cześć Matki Boskiej i za zmarłych członków Bractwa sukienniczego. Do altaryi tej należał także dom z ogrodem.

Był potem ołtarz św. Trójcy, fundowany w r. 1467, do którego było przywiązane Bractwo Literackie, ustanowione w r. 1610 przez biskupa Andrzeja VI Opaleńskiego. Obowiązki altarzysty spełniał X. Paweł z Dręczewa.

Także ołtarza pod wezwaniem Męki Pańskiej patronem był magistrat, który płacił altarzyście — naówczas X. Leonardemu Meronowczykowi — 12 złotych rocznie z racyi mszy św. każdego piątku.

Siódmego ołtarza, „jedenastu tysięcy dziewic“ albo też zwanego ołtarzem „Ubogich“, data erekcyi nie była znaną. Magistrat oddawał altarzyście, X. Stanisławowi Zarebińskiemu, rocznie 10 złotych w zamian za tygodniową mszą. Druga msza była legowana przez chirurga Gabryela Czepę sumą roczną 6 złotych.¹⁾

¹⁾ Do ołtarza tego przywiązano w r. 1679 Bractwo św. Barbary.

Rzeźnicy posiadali ósmy ołtarz pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła i św. Jadwigi, fundowany w roku 1445¹⁾, z fundacyami 40 zł. i 15 grzywien, zapisanych na gruntach miejskich. Altarzysty wówczas nie było.

Ostatni wreszcie ołtarz św. Anny z Bractwem tegoż imienia, założonem w r. 1610 przez X. prob. Gocza, posiadał kaznodzieja farny²⁾ a otrzymywał od Bractwa 20 złotych za obowiązki mszalne.

Mansyonarze nie posiadali własnego osobnego mieszkania ale mieszkali bądź u rodzin, bądź w najętych budynkach. Dla usunięcia tej niedogodności przeznaczono im dom, w r. 1614 przez Zofię Podgóorską dla ubogich panien zapisany a nie oddany dotąd takiemu celowi. Nadano jednak mansyonarzom obowiązek odprawiania za fundatorkę co miesiąc jednej mszy św., a patron miał dla panien inny dom przeznaczyć.

Rozliczne obowiązki X. Tracha Gnińskiego, jakie na niego nakładały godność kanonika w Poznaniu i urzędy duszpasterskie w Koźminie, Borzęcicach i w Grodzisku, spowodowały go do zrezygnowania z beneficjum Koźmińskiego. Konsystorz przyjął tę rezygnację pod dniem 12 lipca 1630³⁾. Dziekanem dekanatu został po nim pleban Dobrzycki, Wojciech Bobowski, podczas kiedy prepozyturę otrzymał z prezentacji wojewody Stanisława Przyjemskiego X. Stanisław Sękowski, dotychczasowy kazno-

¹⁾ Akta Bisk. Pozn.

²⁾ Na kaznodzieję były następujące zapisy jeszcze:

z r. 1467 na Rożkowie	60 groszy
z r. 1500 na Gralewie i Młostowie	100 grzywien
z r. 1500 na Koźminie	100 „
z r. 1533 na Bruczkowie	20 „
z r. 1541 na Łęku, Sroczewie i Mał- gowie	40 „
z r. 1638 na Koźminie	56 „
z r. 1652 na Koźminie	20 „

³⁾ X. Wojciech Gniński został potem w r. 1636 kantorem ka-
tedralnym Poznań. Umarł w wrześniu 1651 r.

dzieja i altarzysta ołtarza rzeźników. Ten oddaje w r. 1634 wikaryaty u siebie Adamowi Basińskiemu i Marcynowi Olechowiczowi, klerykom, zapewniając im tem święcenia kapłańskie. Na utrzymanie przeznacza im po 70 złotych i część percepcyi akcydensowych. Podobnie przyjmuje na wikaryat w r. 1635 Wacława Zwiastkowskiego.

Na ołtarz sukieników zapisał był X. Stanisław Brandys, kanonik Kamieniecki, pochodzący z Koźmina, 70 grzywien a dla prebendarza kościoła św. Trójcy, zbudowanego w r. 1570 na przedmieściu Koźmińskim, 300 zł. Otrzymawszy odpis testamentu przedłożył go w r. 1635 X. prob. Sękowski Konsystorzowi do zatwierdzenia.

W tym samym roku przyjął zapisy znaczne burmistrza Stanisława Fornicza, który legował:

na ołtarz literacki 100 złotych;

kaznodziei za roczne wymijanki 10 grzywien;

dla kościoła św. Trójcy 20 grzywien;

dla kościoła św. Ducha 20 grzywien;

kościółowi farnemu dom w rynku i to na odnowienie kościoła albo na pobudowanie wieży lub organ;

dla prebendarza św. Ducha pewne dochody z roli i wiatraka;

dla ubogich śpitalnych co tydzień po bochenku chleba — oprócz bogatych zapisów dla kościoła w Wyszogrodzie, skąd testator pochodził.

Podobnie przedłożył X. Sękowski Konsystorzowi w następnym roku do zatwierdzenia zapisy X. Macieja Wleklicza († d. 10 paźdz. 1639) na wielki ołtarz pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowzięcia i św. Wawrzyńca w sumie 800 złot. i 200 złot. na ten sam cel, złożonych przez pewnego dworzanina Przyjemskiego. Całą tę sumę 1000 złot. umieścił na Konarzewie, majątności Wacława Lipskiego¹⁾. W tym samym roku 1636 został

¹⁾ Akta Bisk. Poznan. z r. 1636.

X. Sękowski dziekanem. Ale nie długo cieszył się tą godnością, umarł bowiem już dnia 12 marca 1638 r., wyznaczony egzekutorem testamentu Pawła z Drzęcze-
wa, prebendarza kościoła św. Ducha.

Trzecim proboszczem, przez Stanisława Przyjem-
skiego prezentowanym, był X. Piotr Czurelius, instytu-
owany dnia 2 czerwca 1638 r. X. Piotr był rodem z Gro-
dziska; tam też przygotował się do święceń kapłańskich,
a otrzymawszy je był wikaryuszem przy kościele Siera-
kowskim, skąd potem przeniósł się jako prebendarz spi-
talny do Grodziska. Z braci jego był Stanisław probosz-
czem w Sierakowie, drugi Jan był mieszczaninem Gro-
dziskim. Wkrótce został X. Czureli dziekanem Koźmiń-
skim, już bowiem jako dziekan udzielił dnia 4 grudnia
1639 r. chrztu św. Katarzynie, córce marszałka koron-
nego Stanisława Przyjemskiego i Anny z Bnina. Jakkol-
wiek ruchliwy i dbały o pomyślność kościoła, musiał nie-
bawem popadnąć w trudności duszpasterskie. Albowiem
w r. 1644 odbył z biskupem Poznańskim konferencyę
w sprawie opuszczenia stanowiska proboszcza. Pozostał
wprawdzie i nadal na tem stanowisku, z roku a toli na rok
stawał się jego stosunek do księży Koźmińskich, do miesz-
czan i bractw oraz do Władzy duchownej coraz więcej
napreżonym. Napływały też do Konsystorza coraz lic-
niejsze skargi. Oto rektor szkoły, Floryan Boniński, żalił
się w r. 1644, że Czurelius bez powodu usunął go ze
szkoły, że mu rzeczy wyrzucić kazał a jego samego
zekpał. Bronił się wprawdzie Czurelius tem, że go rektor
do takiego obejścia się z nim spowodował zelżeniem je-
dnego z wikaryuszy i zatrzymaniem legatu pewnej osoby,
w której majątek rektor wszedł, ale Konsystorz nie ze
wszystkiem przyznał mu słusność, nakazał bowiem
dziekanowi rzeczy rektorowi w przeciągu dni trzech
zwrócić. Znosi też skargę Rozumek Jan, sukiennik,
o zatrzymanie półrocznej pensyi za posługi w kościele
oraz o nazwanie go w liście do starszych Bractwa sukien-

niczego złodziejem. Ponieważ sprawa ta nie wydawała się jasną, wyznaczył Konsystorz komisarzem Adama Budzickiego dla jej zbadania na miejscu.

Poważniejszym było oskarżenie wniesione przez samego oficyała o to, że X. Czureli jednego z księży usunął od mszy św., dalej że przed 1½ rokiem dopuścił do ołtarza pewnego zakonnika, o którym się nie przekonał, czy był prawdziwym księdzem. Za ten brak uwagi skazał go Konsystorz na dwa tygodnie pobytu w kancelarii biskupiej i 20 złotych kary.

W następnym roku oskarżyli go burmistrz Jan Ambrych i rajcy Wojciech Kowalik i Maciej Kwiatkowski o zabranie pewnej roli, do śpitała należącej. X. Czurelius wykazał, że obywatele niektóre grunty proboszczowskie sami pozamieniali na role śpitalne, ale tem śpitalowi żadna krzywda się nie stała. Użalał się wreszcie altarysta X. Paweł z Drzęczewa, że mu proboszcz do mszy św. wina nie daje. Na zażalenie to odpowiedział Czurelius, że do tego nie jest zobowiązany; jeżeli to dotąd czynił, to czynił to z łaski, której jednak nadal świadczyć nie będzie, gdyż X. Paweł nie bierze udziału w nabożeństwach kościelnych, jak to wedle przepisów ordynacyi czynić powinien.

Na odwrót znowu zaniósł X. Czureli skargę przeciw burmistrzowi Wawrzyńcowi Ziębowiczowi i rajcom o to, że majątek altaryjny po śmierci X. Adama Kurzawy († 1648) zabrali i oddać go proboszczowi się wzbraniali. Twierdzenia burmistrza i rajców, jakoby majątek ten aż do dalszego obsadzenia altaryi tylko przechować chcieli, Konsystorz nie uwzględnił ale nakazał im majątek ten złożyć w ręce proboszcza. Na skargę wreszcie, że kurs nie był śpiewany, odpowiedział Czurelius, że poszło to z winy patrona, który mansyonarzy, zobowiązanych do śpiewania kursu, nie ustanawia. Uczyniono też jeszcze zarzut proboszczowi, że wino przed kościołem sprzedaje. Zarzut ten zbił proboszcz wykazaniem, że ma zatwier-

dzony przez Hinczę z Rogowa przywilej z r. 1465 na propinację wina, które sprzedają prowizorzy na dobro kościoła farnego. Ponieważ atoli zdarzył się wypadek, że prowizorzy przy tej sposobności zatracili około 500 zł. na szkodę kościoła, musi się teraz odbywać ta sprzedaż pod jego okiem w bliskości kościoła.

Te i tym podobne przykrości zniewoliły Czureliusza do obrania sobie obrońcą przed sądem konsystorskim niejakiego Jana Antanowskiego. Zdaje się jednak, jakoby Konsystorz nie ze wszystkim uniewinnił Czureliego, zniewolił go bowiem w r. 1649 do złożenia godności dziekańskiej.

Ponowne skargi na X. Czurelego sprowadziły dnia 27 czerwca r. 1650 komisoryum do Kozmina, które rozpatrywało na miejscu powstałe nieporozumienia. Wykazało się wtedy, jak blahe zarzucano proboszczowi rzeczy n. p., że lichego utrzymuje kantora, który jest unicus vocalista i jeszcze ladajaki, bo w nim ani jest ars ani vox. Już do końca życia X. Czureliego stosunki te się nie naprawiły.

X. Czurelius zmarł w ostatnich dniach marca 1652 r., uczyniwszy na kilka dni przed śmiercią testament tej osnowy:

„Nie wiedząc, której godziny mam iść na Sąd Boży, dóbr od Pana Boga mnie powierzonych niegodnemu, taką dispositiā czynię: wszystką substancję moją, od Pana Boga daną, spieniężyć i popłaciwszy długi, na trzy kościoły obrócić. Jedną część do kościoła Grodzkiego farskiego, w którym jestem ochrzczony, na katechistę dać, (który urząd ufundował brat jego Stanisław dnia 29 kwietnia 1627 r.), drugą część do kościoła farskiego Sierakowskiego oddać pro anima fratris mei Stanisłai Czurelii, jeśliby się w czym nie dosyć stało kościołowi Sierakowskiemu, także pro anima mea, który mieszkałem na początku kapłaństwa mojego przy kościele Siera-

kowskim. Trzecią część do kościoła farskiego Koźmińskiego oddać pro necessitatibus eiusdem Ecclae. Zakonnikom Koźmińskim odkazuję pięćdziesiąt złotych. Bratu mojemu miłemu, Panu Maciejowi Czurelowi, mieszczaninowi Grodzkiemu, srebrne łyżki, stoły, cenę, miedź i żelaza, które się w sprzęcie domowym znajdują, i zeznawszy to, żem winien Panu Bratu trzysta złotych, które mu jak najprędzej oddać i zapłacić potrzeba. Odkazuję do szpitala Poznańskiego kapłańskiego według conscientii piętnaście złotych...

Księgi po Bracie i po X. Cichoszu dla kościoła Grodzkiego, X. Janowi¹⁾ szubę i księgi, pościel zakonnikom dla chorych, parę kobierców perskich do kościoła farskiego Koźmińskiego, kilimy Panu Bratu, trzeciego kilima u P. Sebastjana Orlińskiego się upominając i Panu Bratu oddać, ... dom, stodołę, było i krescencyą sprzedać.

Meszne zaległe pościagać i na msze św. za niego obrócić. Staniewanie przez 14 lat mesznego nie płacili, upomnieć się.“

Dalej podaje X. Piotr, że był altarzystą ołtarza Zwiastowania Najśw. Panny Maryi ale pensyi nie pobierał, gdyż brał ją drugi altarzysta X. Górecki. O tęż pensyę upominać się mieli egzekutorzy testamentu, którymi mianował X. Andrzeja Swinarskiego, kanonika i oficyała Poznańskiego, swojego dobrodzieja wielkiego, którego wielkiej łaski zawsze doznawał pospołu z X. Bratem, a którego uprasza, aby był osobliwym protektorem substancyi jego i radą służył reszcie egzekutorom t. j. X. Stanisławowi Borskiemu, plebanowi Borzęckiemu, X. Wojciechowi Bobowiczowi, plebanowi Dobrzyckiemu, i Janowi Dobrowolskiemu, wikaremu Koźmińskiemu.

¹⁾ X. Jan Dobrowolski, wikary Koźmiński.

Na miejsce spoczynku przeznaczył sklepy w kościele Koźmińskim.

Gdy śmierć nastąpiła, powiadomił o tem kaznodzieja farny, X. Mateusz Szych, w następną niedzielę parafian z ambony, polecając duszę zmarłego proboszcza ich modlitwom i wzywając wszystkich, którzyby rościli jakiegokolwiek pretensye do zmarłego, aby się zgłosili.

Cały szereg kapłanów pracował za czasów X. Czurelego przy kościołach Koźmińskich. Jako wikaryuszy i altarzystów przejął X. Kaspra Góreckiego, X. Kaspra Cieszyńskiego, X. Macieja z Krotoszyna, X. Adama z Pogorzeli, X. Macieja Łukaszewicza; do nich przybyli w r. 1638 jeszcze X. Jan Jachimowicz i X. Mateusz Pozalski. O ile powyżsi przechodzili na inne altarye lub sąsiednie plebanie, inni księża wstępowali w ich miejsca. I tak przeniósł się w roku 1638 X. Paweł Gajewski, altarzysta ołtarza Matki Boskiej Zwiastowania, na plebanię do Borzęcic czyli Wałkowa ale zatrzymał altaryę aż do śmierci w r. 1644¹⁾, poczem przejął altaryę X. Adam Kurzawa za prezentacyą Wojciecha Kowalika burmistrza i rajców. W tym samym roku zrezygnował X. Maciej z Koźmina, pleban w Górze, z altaryi Trójcy św., a altaryę sukienników otrzymał po śmierci Macieja Łukaszewicza Kasper Cieszyński, dotychczasowy wikaryusz. Dalej przyjął Czurelius w r. 1642 dnia 30 maja wikaryusza Andrzeja Wojciechowskiego a dnia 20 października 1643 X. Kazimierza.

W następnym roku oddał urząd kaznodzieji X. Wojciechowi Dambrowskiemu, klerykowi a późniejszemu następcy swojemu na probostwie — z pensyą 150 złotych. oraz utrzymaniem wolnem za obowiązkiem odprawiania czterech mszy tygodniowo i miewania kazań w niedziele i święta, skoro otrzyma święcenia kapłańskie. W kilka

¹⁾ Po śmierci X. Gajewskiego był plebanem Wałkowskim X. Stanisław Borski, wyświęcony w r. 1643.

miesiący później oddał mansjonaryat z obowiązkiem śpiewania godzinek do Matki Boskiej klerykowi Adamowi z Kromolic z pensją 80 złotych i wolnem utrzymaniem.

W r. 1645 przyjął dwóch nowych wikaryuszy z niższymi na razie święceniami: Jana Dobrowolskiego i Łukasza Brodowicza z Pogorzeli, każdego na pensją 80 zł. i stół u siebie. W dwa lata potem dostali się do Koźmina X. Bartłomiej Wilamowicz, X. Mateusz Szych, X. Wojciech Perymoński, X. Maciej Bielowski, późniejszy proboszcz Koźmiński, X. Stanisław Dutkiewicz, X. Stanisław Leciejewski, X. Jan Leciejewski i X. Bartłomiej Kozłowski, a w rok potem przyjął Czurelius jako wikaryuszy kleryków Szymona Klemczyńskiego z Kromolic i Grzegorza Szymonieckiego z Luboni. W tym samym roku zrezygnował z mansjonaryatu dla słabego zdrowia X. Kasper Górecki ale objął altaryę św. Trójcy aż do śmierci swojej w r. 1653. Ustał niedługo potem przez śmierć z urzędu kaznodziei X. Adam Kurzawa, a przejął ten urząd X. Mateusz Szych, zaś altaryę Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny otrzymał po Kurzawie X. Kasper Górecki.

X. Kurzawa uczynił był pod dniem 14 maja 1648 r. testament, którego egzekutorem przeznaczył następcę w kaznodziejstwie t. j. X. Szycha. Przy prezentowaniu testamentu przed Konsystorzem do zatwierdzenia tenże zatwierdzenia udzielić nie chciał z powodu, że testator nie przeznaczył nic na przyszły szpital duchowny w Poznaniu, jak to synod dyecezalny przepisał. Dopiero gdy X. Szych wykazał, że co do tego już w poprzednio ułożonym testamencie była wzmianka, Konsystorz ustał. Testament X. Kurzawy, jak i inne podobne zapisy księży z ówczesnego czasu, dają nam obraz stopnia wykształcenia kleru polskiego w wieku 17-tym. Między pozostałością znajduje się bowiem nieomal zawsze znaczna ilość ksiąg teologicznych i filozoficznych wybitnych autorów, na których księża budowali swoje wykształcenie. X. Ku-

rzawa n. p. zapisał O. O. Bernardynom w Koźminie następujące dzieła: Navarina¹⁾, Drekseliusza²⁾, Mendosego³⁾, Auctuarium Fabri⁴⁾, Valasquesa, Encyklopedyi 3 tomy i t. p., ksiąg przeszło trzydzieści.

W r. 1649 został altarzystą literackim X. Marcin Staniewski ale oddał altaryę tę już w r. 1653 Bartłomiejowi z Koźmina, prebendarzowi kościoła Trójcy św.

W r. 1650 umiera po ćwierćwiekowej przeszło służbie Bożej X. Kasper Cieszyński, altarzysta sukienniczy; instytucją do jego ołtarza otrzymuje kaznodzieja X. Mateusz Szych za prezentacją starszych Bractwa Andrzeja Kwiecika i Jakóba Biernacika⁵⁾. Kaznodziejstwo jednakże zatrzymał, ale nie spełniał go zawsze w myśl świętego swojego urzędu. Naraziwszy się konfratrom oraz burgrabiemu Marcinowi Piłgowskiemu, których publicznie z ambony zaczepiał, został przez Konsystorz skazany na przeproszenie obrażonych przez X. dziekana Chodyńskiego, plebana w Mokronosie, dalej na tygodniowy areszt rekolekcyjny z pozbawieniem prawa mówienia kazań aż do piśmiennego zezwolenia konsystorskiego.

Z początkiem tedy r. 1652 opróżniła śmierć X. Czulego prepozyturę Koźmińską. Już dnia 29 maja tegoż roku otrzymał instytucję proboszcz Gołuchowski X. Stanisław Żernicki, prezentowany przez wojewodę Poznańskiego Krzysztofa Opaleńskiego i Andrzeja Przyjemskiego, którzy w imieniu śmiertelnie chorego Stanisława Przy-

¹⁾ Navarinus, właściwie Azpilcueta Marcin — sławny kanonista z 16. wieku, professor prawa kanonicznego w Salamance i autor wielu dzieł z prawa kościelnego.

²⁾ Drekselius — głęboki asceta i wymowny kaznodzieja niemiecki z początków 17 w., którego dzieła, na język polski przełożone, w licznych egzemplarzach rozeszły się po Polsce

³⁾ Gonzalez de Mendoza — kilku kanonistów i filozofów z 16 wieku w Hiszpanii.

⁴⁾ Faber Maciej — Jezuita z 17 wieku.

⁵⁾ Akta Bisk. Pozn.

jemskiego, najstarszego syna zmarłego w r. 1643 marszałka Stanisława, majątkami jego zarządzali¹⁾.

Z jego pasterskiej pracy nic ważniejszego nie wiemy, widocznie mało parafią się zajmował. Tylko w r. 1656 skwitował egzekutorów X. Piotra Czurelego z odbioru 500 zł., które ten zapisał był na kościół Koźmiński. W następnym już roku dnia 22 czerwca poprosił biskupa Poznańskiego o zwolnienie z duszpasterstwa, ażeby się przenieść do Szubina, na co biskup też przystał. Niebawem otrzymał prezentę jeszcze od młodego Stanisława Przyjemskiego X. Franciszek Mielżyński, kanonik Poznański. Przedłożywszy ją w Konsystorzu, otrzymał instytucyę dnia 1 listopada 1657 r.

X. Mielżyński pochodził z rodziców Jana herbu Nowina i matki Barbary Niespolewskiej herbu Grzymała. Kanonikat Poznański, i to fund. Oporowo, otrzymał dnia 2 czerwca r. 1657. Później w r. 1664 dnia 1 września zamienił ten kanonikat na urząd kanclerza katedralnego, w r. 1668 dnia 22 września na kantoryę a wreszcie dnia 23 lipca 1680 r. na godność archidyakona Poznańskiego.

Jak w urzędzie proboszcza tak i między wikaryuszami i altarzystami zaszły zmiany. W r. 1653 umarł X. Kasper Górecki, altaryę jego ołtarza Literatów i prebendę Trójcy św. otrzymał X. Bartłomiej z Koźmina. Prezentę na altaryę Matki Boskiej Zwiastowania przyjął X. Jan Lassota. Jako nowi wikaryusze przybyli X. Michał Moczkwicz, X. Szymon Tyliński i X. Stanisław Belski. Altarzystą sukienniczym był X. Mateusz Szych. W r. 1655 umarł X. Lassota, altaryę jego otrzymał altarzysta różańcowy ze Zdzieża pod Borkiem, X. Grzegorz

¹⁾ Akta Bisk. Poznan. powiadają wprawdzie, że Opaleński i Andrzej Przyjemski byli opiekunami Dni „Andreae“ Przyjemski, in exteris degentis. Jest to widoczna pomyłka, ma bowiem być Stanisłai Lucae Przyjemski, który w tym właśnie czasie na suchoty ciężko zaniemógł.

Kostanowicz. Został też powołany na wikaryat X. Jakób Rudnicki, a urząd kaznodziei dostał się X. Grzegorzowi.

X. Lassota zapisał w testamencie swoim książki kościołowi parafialnemu, podobnie przekazał kościołowi szafy do ksiąg, krucyfiks i lichtarze. Sutanna ciemnomodra, lisami podszyta, i druga falendyszowa z perlicami i jeszcze dwie podlejsze, dalej czapka sobolowa, druga ogonkowa i trzecia z uchami, lisami poszyta, miały być sprzedane. Kolasę nową z półszorkiem, kantarkami i lej-cami przekazał pani matce, podczas kiedy siodło z nowym popręgiem i z strzemionami oraz dwa nowe kape-lusze także spieniężyć polecił. Biret nowy czarny miał służyć każdorazowemu kaznodziei.

W r. 1658 otrzymał od urzędu burmistrzowskiego prezentę na prebendę śpitalną św. Ducha X. Kowalski. Nie objął jej atoli zaraz pomimo nalegań prezentujących. Udali się tedy rajcy ze skargą na niego do Konsystorza. Wezwany do wytłomaczenia się uniewinnił się X. Kowalski tem, że dokument prezentacyjny przejął X. prob. Mielżyński, od którego go wydostać nie może z powodu nieobecności proboszcza w Koźminie. Sprawę tę załatwił Konsystorz dnia 18 lipca 1659 r. udzieleniem X. Kowalskiemu instytucyi.

W r. 1663 zrezygnował z altaryi sukienników X. Mateusz Szych w ręce X. Błażeja Sroki, naonczas plebana Potarzyckiego. Prezentowali nowego altarystę Maciej Kószka i Bartłomiej Poczesny, starsi cechowi.

W tym też roku otrzymał chrzest Tatarzyn, przywieziony przez Andrzeja Przyjemskiego z wojny kozackiej. Chrzestnymi byli Przyjemski Andrzej i jego żona Dorota.

Podwójna klęska, jaka w tym czasie nawiedziła Wielkopolskę, wojna szwedzka i morowe powietrze, w Koźminie nie poczyniła większych spustoszeń. Szwedzi, pamiętni szlachetnego postąpienia sobie z nimi mar-

szalka Stanisława Przyjemskiego, ojca tegoczesnego dziedzica, w r. 1633, oszczędzali dobra Koźmińskie.

Zaraza zaś, jak wnioskować można z zapisów wypadków śmierci w księgach kościelnych, także nadzwyczajnych nie zabierała ofiar, chociaż zachodzić musiały wypadki wymarcia całej rodziny, gdyż w następnych latach zabrał dziedzic kilka placów miejskich, które właściciele nie miały. Duszpasterstwo spoczywało w rękach wyłącznie mansyonarzy i altarzystów, rzadko bowiem zapisał się X. Mielżyński w księgach metrycznych lub ślubnych. Nawet kiedy w r. 1661 urodziła się dziedzicom Andrzejowi i Dorocie Przyjemskim córka, nie proboszcz Mielżyński, ale wikary X. Głodziński chrztu św. dnia 11 czerwca udzielił. Córka ta otrzymała imię Katarzyny. Częściej natomiast spełniał duszpasterskie prace wikaryusz X. Wojciech Sieja Dambrowski, późniejszy proboszcz, który wikaryuszem będąc, już znaczne kościołowi poczynił dobrodziejstwa. Oto w r. 1665 przeznaczył kwartę roli na utrzymanie kaznodziei farskiego a drugą kwartę roli dla kantora, ażeby chłopców szkolnych muzyki i śpiewu uczył. Dwóch z tych śpiewaków miało przed obrazem Pana Jezusa śpiewać przy mszy św. antyfonę „Ne recorderis“¹⁾.

Przejawszy w r. 1668 kantoryę Poznańską, zrezygnował X. Mielżyński dnia 4 lipca z Koźmińskiego probostwa. Andrzej Przyjemski zaprezentował na jego miejsce X. Macieja Ignacego Śmiełockiego, plebana z Niezamyśla i dziekana Średzkiego. Pierwszą czynnością Śmiełockiego było uregulowanie stosunku kościelnego osady, powstałej na nowinach posiadłości pańskiej a nazwanej Olędrami polskimi, do parafialnego kościoła. Z poszczególnych sołectw i osiedlenia się kilkunastu

¹⁾ Obraz ten, na miedzianej blasze malowany, znajduje się w muzeum paraf. w Koźminie.

chłopów z obczyzny¹⁾ była się utworzyła dość pokaźna osada, która jednak dotąd nie miała zwartej organizacji ani też żadnych tak wobec Dworu, jak wobec parafialnego kościoła nie wykonywała właściwych osadom takim zobowiązań. Na wniosek więc X. Śmiełockiego zajął się Konsystorz Poznański tą sprawą. Nasamprzód nakazał o zamiarze nadania Olędom praw i ciężarów wsi parafialnej powiadomić z ambony parafian, aby im dać sposobność do oświadczenia się. Skoro to kaznodzieja X. Jan Oberski uczynił i nikt protestu nie wniósł, zadekretował Konsystorz pod dniem 3 czerwca 1669, że odtąd wieś ta, porówno z innymi korzystając z pociech i łask kościelnych, zarówno też daniny w mesznem tak każdorazowemu proboszczowi jak kapelanowi kaplicy Przyjemskich oddawać powinna. Równocześnie zatwierdził Konsystorz na wniosek Andrzeja Przyjemskiego fundacyę kapelanii Przyjemskich przy kościele farnym, oddając kapelana pod władzę proboszcza i nakładając mu obowiązek administrowania Sakramentu pokuty i miewania mszy świętej w każdą niedzielę i święto za fundatorów²⁾. Pierwszym kapelanem Przyjemskich został w r. 1670 X. Mateusz Szych, który dla niej zrezygnował z plebanii Starogrodzkiej.

W r. 1669 dokonał jeszcze Śmiełocki zamiany stawu proboszczowskiego za miastem położonego, zwanego Glinkami, na trzy stawki miejskie, tuż przy probostwie leżące.

Dziełem atoli, z którem nazwisko X. Śmiełockiego na lat setki ściśle i chlubnie jest złączone, jest rozbudowanie

¹⁾ W r. 1667. zawarli w kościele Koźmińskim ślub Wojciech i Zofia, luteranie z Olędrow Polskich.

Ostatni z tych osadników przeszedł na łono Kościoła katol. w r. 1718.

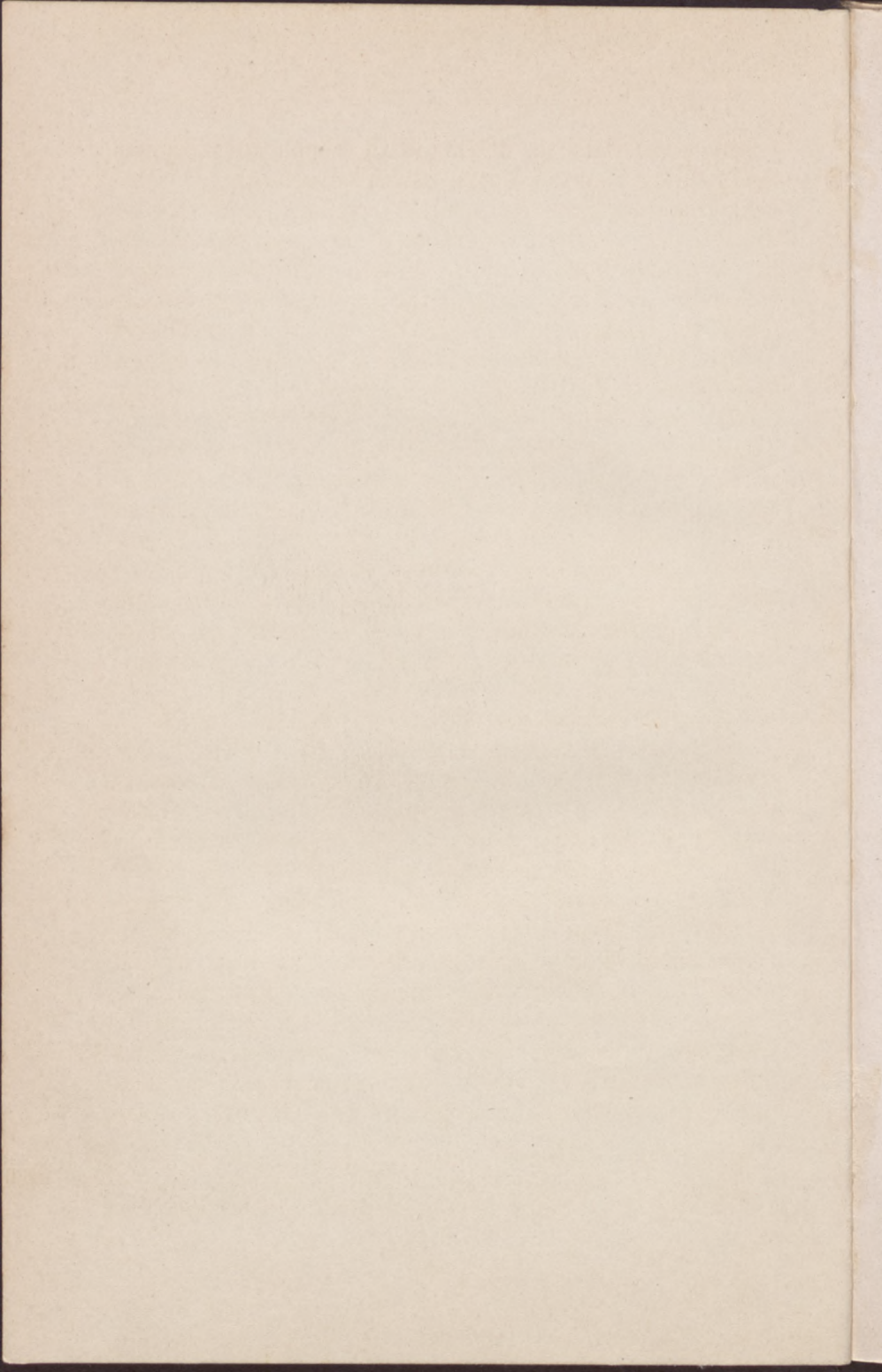
²⁾ Kapelania ta ostała się aż do czasów przejęcia majątku przez Kalkreutha. Około r. 1830 zniósł ją Konsystorz i złączył z beneficjum prob.



Kościół parafialny z r. 1670 (str. 422).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



kościół parafialnego, dokonane za wspólnem staraniem bogobojnego patrona Przyjemskiego Andrzeja i X. Macieja Śmiełockiego. Dotychczasowa świątynia, pochodząca z czasów gotyku, aczkolwiek już okazała i obszerna, zawierała bowiem aż 9 ołtarzy, musiała się okazać nieodpowiednią i za szczupłą. Na jej okazałość pierwotną wskazuje przepiękny ołtarz wielki, w drzewie rzeźbiony i cały czystem dukatowem złotem wyłożony, — ołtarz, którego nie powstydziliby się żadna starożytna katedra. Czysty styl renesansowy, giętki rysunek ornamentów i delikatne żłobienia rzeźby wskazują na niepospolitego rzeźbiarza. Najpiękniejszą atoli jest środkowa część ołtarza — głęboka rzeźba o przeszło dwóch metrach w kwadrat, przedstawiająca zaśnięcie Najśw. Maryi Panny wedle wzoru podobnej rzeźby Wita Stwosza w kościele Maryackim w Krakowie. Szkoda, że autora jej lub daty stworzenia odszukać nie było można. Znaleźliśmy tylko na odwrotnej stronie ołtarza napis „yako ten ołtarz malowany iest w r. 1635“.

Istnienie wielkiego ołtarza pod tymże tytułem — Matki Boskiej Wniebowzięcia — da się stwierdzić już w w. 15-tym¹⁾. Ołtarz w formie dzisiejszej sięga początków w. 17-go. Badania bowiem, dokonane przez piszącego, wykazały, że presbyteryum pierwotne miało sufit płaski, który sięgał jeszcze o jeden metr wyżej, aniżeli dzisiejsze a w r. 1670 dopiero dane sklepienie. Ze względu na to niżej założone sklepienie musiano uciąć górne zakończenie ołtarza, którego zakończenia brak dzisiaj jeszcze jest widoczny. Jest rzeczą prawdopodobną, że z pierwotnego ołtarza wyjęto rzeźbę, sprowadzoną przez kogoś z proboszczy lub patronów a pochodzącą z pod dłuta, w szkole Stwoszowej²⁾ wprawionego, i zbudowano na okół niej w początkach wieku 17-go ołtarz nowy rene-

¹⁾ Presbyteryum same pochodzi z czasów gotyckich.

²⁾ Kothe — Die Kunstdenkmäler der Provinz Posen — przypisuje rzeźbę tę wybitnemu rzeźbiarzowi niemieckiemu z wieku 15.

sansowy. Przypuszczamy, że całość dzisiejszego ołtarza pochodzi z lat 1600—1630. Wskazuje na to rzeźba, umieszczona po prawej stronie tabernaculum, przedstawiająca Komunię błog. Stanisława Kostki. A właśnie w tym czasie cześć do błogosł. tego Młodzieniaszka poczęła się w Polsce rozchodzić na dobre¹⁾. Celem przeprowadzenia kanonizacyi zbierali Jezuiti skrzętnie wszystkie cuda, za przyczynieniem się tego Błogosławionego zdziałane. Między innymi zeznał Jan Winkler, rajca Poznański, badany dnia 11 lipca 1614 r., że żona jego Katarzyna za poleceniem się błog. Stanisławowi po kilku nieszczęśliwych wypadkach zdrowe powiła dziecko, za co ofiarowała srebrne votum do Poznańskiego kościoła farnego.

Rzeźba środkowa przedstawia Najśw. Pannę w klęczącej pozycji a obok niej zebranych Apostołów, odmawiających modlitwy. Wyrazy twarzy tak Matki Boskiej jak Apostołów, po mistrzowsku wykonane, dziełu całemu nadają cechę wielkiej wartości.

Po bokach ołtarza stoją figury naturalnej wielkości św. Stanisława Biskupa i św. Wojciecha, ale już mniej udatne, a pod nimi rzeźby płaskie, przedstawiające św. Dominika, przyjmującego różaniec, i Komunię św. Stanisława Kostki oraz figury św. Mikołaja, św. Kazimierza, św. Wacława i św. Sebastjana.

Górna część ołtarza zawiera w rzeźbie obraz Pana Jezusa, przyjmującego Najśw. Pannę w niebie; po bokach stoją św. Wawrzyniec, patron kościoła, i św. Floryan. Na szczycie jest jeszcze przedstawiony Bóg Ojciec w popiersiu.

Po stronie ewangelii jest umieszczone w murze cyboryum z żelaznymi kutem i drzwiami i obramowaniem z piaskowca. Rzeźby i rysunek są renesansowe, ale mon-

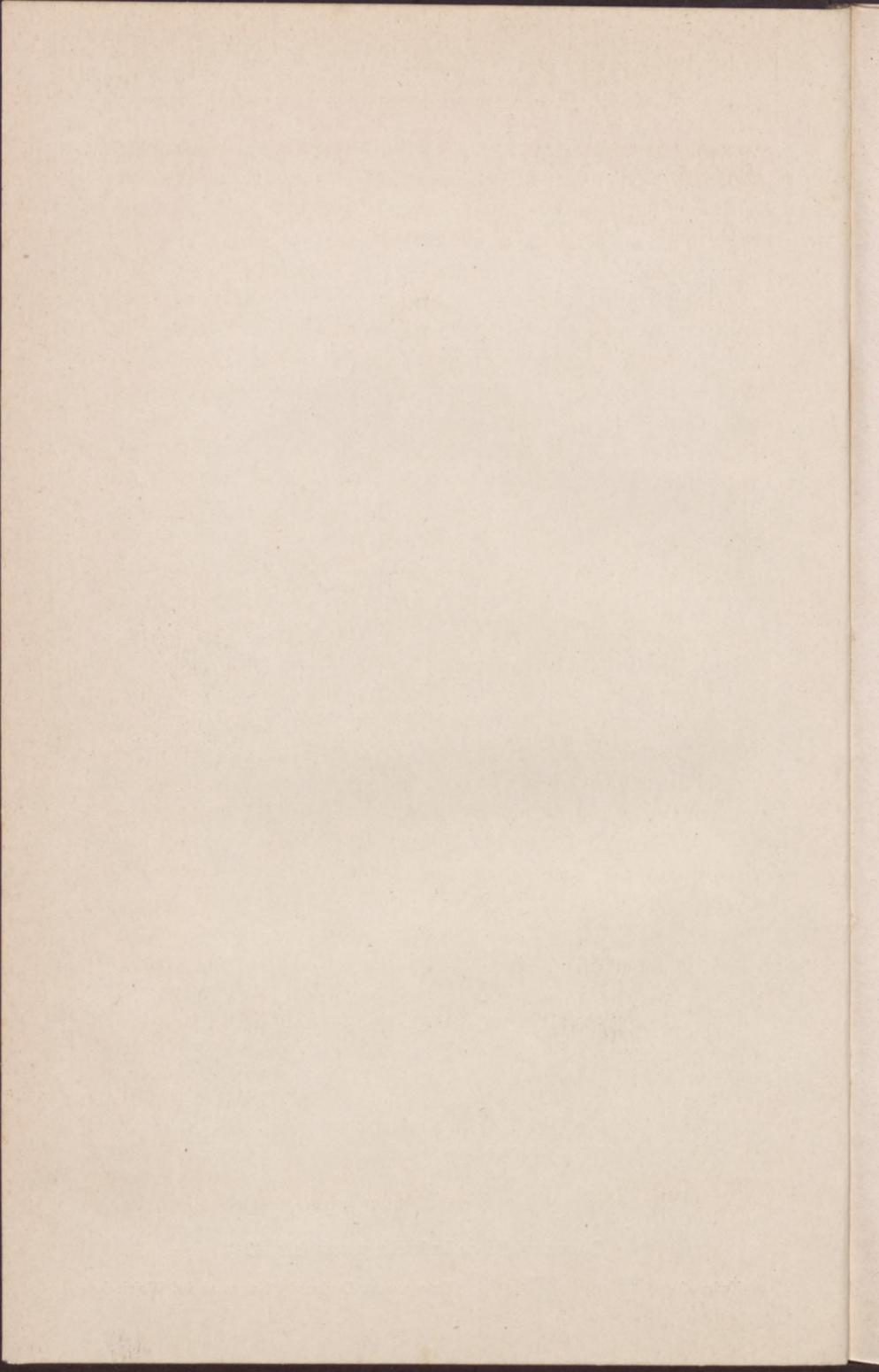
¹⁾ Synód prowinc. w Piotrkowie w r. 1628 zadekretował podjęcie starań u Stolicy św. o kanonizowanie błog. Stanisława Kostki.



Ołtarz wielki w kościele paraf. (str. 424).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



strancya ponad drzwiami oraz aniołkowie, ją adorujący, gotyckie. Stylowe te ornamenta wskazują na pochodzenie tego cyboryum z przełomowego okresu gotyku i renesansu¹⁾. W górnem zakończeniu jest widoczna tarcz, nieco zatarta, z trzema trąbami, otaczającemi różę. Jest to herb „Trąby“ z odmianą, którym pieczętowali się między innymi także Sośnicy. Ponieważ zaś około r. 1540 proboszczem Koźmińskim był X. Bartłomiej z Sośnicy Sośnicki, przypisać należy z wszelką pewnością jemu sprawienie owego tabernakulum²⁾.

Po tej samej stronie, ale już więcej ku nawie kościelnej, stoi pomnik Andrzeja i Barbary z Herburtów Górków, postawiony z czerwonego marmuru w obramowaniu piaskowcowem w r. 1590³⁾.

W środkowej części tego pomnika jest przedstawiony rycerz z niewiastą, modlący się pod krzyżem, w górnej części są herby: Łódzia, Jastrzębiec, Poray, Nałęcz, Herburt, Drogosław i Ciołek.

Po stronie epistoły wchodzi się pod łukiem do kaplicy Przyjemskich, w której ołtarz rzeźbiony i złożony dyskretnie pamięta także dawniejsze wieki. Kaplicę tę bowiem posiadał już kościół poprzedni, nazwę kaplicy Przyjemskich przydano jej dopiero od r. 1669 z okazji fundacyi kapelanii przez Andrzeja Przyjemskiego. Pod kaplicą, cokolwiek wyniesioną, urządzili sobie Przyjemscy grobowce swoje; dzisiaj jeden tylko tam spoczywa, znany Aleksander, reszty dziedziców popioły zmieszały się z ziemią sklepów kościelnych. W kaplicy samej, przy-

1) W Polsce począł się renesans rozwijać dopiero od połowy 16 wieku.

2) Kothe — Die Kunstdenkmäler d. Prov. Posen — powiada, że tabernakulum to pochodzi z czasów późnego renesansu. Oczywiście pomylił się Kothe o lat kilkadziesiąt.

3) Wykonany zapewne przez włoskiego architekta, gdyż przypomina pomnik Górków, w katedrze Poznań, stojący. Jest rzeczą znaną, że Górkowie chętnie architektami włoskimi się otaczali.

ozdobionej w dwie misternie kute, na podobieństwo bram żelaznych kaplic katedry Gnieźnieńskiej wykonane bramy, wiszą po ścianach znaki herbowne, przygotowane na przyjęcie herbów tych osób, których ciała w sklepach pochowane być miały. Ale tylko dwie takie tablice uzupełniono herbami i to herbem Rawicz (panna siedząca na niedźwiedziu) i Pobóg (na stojącej podkowie krzyż). W ołtarzu jest figura Pana Jezusa miłosiernego w siedzącej postawie, jak ją często w Polsce spotkać można.

W łuku tryumfalnym jest umieszczony mały nagrobek z piaskowca z napisem: „Tu leży Barbara, Jana Winklera, mieszczanina poznańskiego, córka, zmarła czasu powietrza poznańskiego tu mieszkając, dnia 28 listopada 1606“. Była to córka tego samego Winklera, który w ośm lat później dawał świadectwo cudu św. Stanisława Kostki.

Od łuku tryumfalnego rozpoczyna się część przebudowana. Nad łukiem widać dwie herbowne tarcze: jedna z herbem Doliwa (w polu błękitnym pas biały na ukos z trzema czerwonymi różami) — znak Rozdrażewskich — z literami Z. R. D. P. Ch. W. K.¹⁾, druga z herbem Przyjemskich Rawicz z literami Z. P. A. P. Ch. W. K.²⁾. Pod literami podano rok ukończenia rozbudowania 1671.

Ołtarze stare ustawiono wszystkie także w nowym kościele, ale ponieważ nowe filary smuklejszy otrzymały kształt, wyszły ramy ołtarzy po za linie filarów, co nie mało szpeci wygląd świątyni.

Po ukończeniu budowli odbył Ignacy Gniński, archidyakon Śremski, drugą wizytację generalną w r. 1672. Ponieważ atoli nie ukończono jeszcze urządzenia wewnętrznego, trzeba było konsekrację kościoła odłożyć na później.

¹⁾ Z Rozdrażewa Dorota Przyjemska, Chorążyna Wielka koronna.

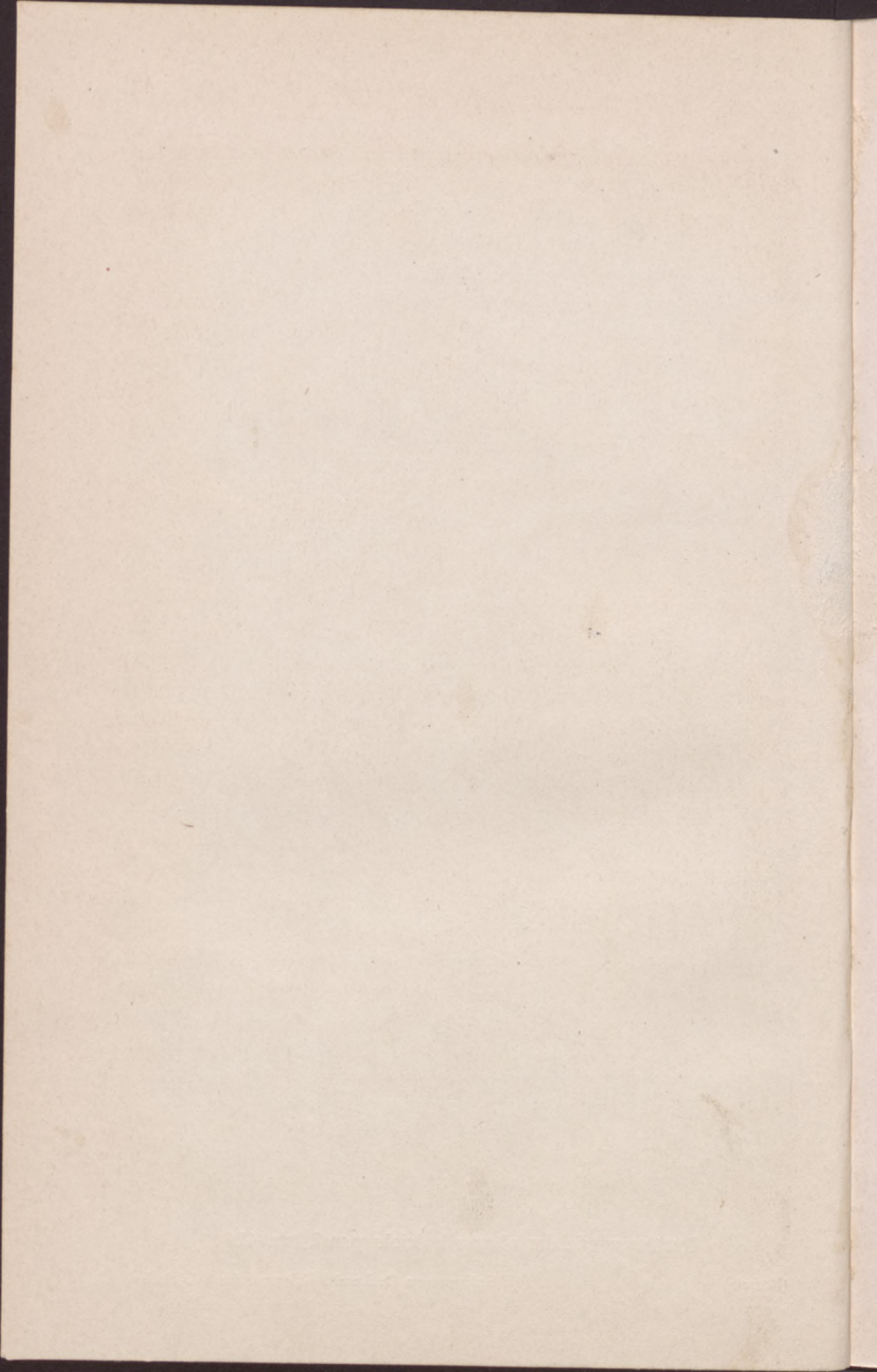
²⁾ Z Przyjmy Andrzej Przyjemski, Chorąży Wielki koronny.



Rzeźba w wielkim oltarzu kościoła paraf. (str. 424).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



X. prob. Śmiełocki nie dożył już konsekracyi, udzielonej dopiero dnia 8 czerwca 1677 r. przez X. Kurskiego, sufragana Poznańskiego. Śmiełocki zmarł w Koźminie dnia 24 czerwca 1674 r. o godz. 4-tej rano.

Pod jego rządami posiadali wikaryaty odnośnie altarye: X. Michał Janczewski, X. Błażej Marynowicz, X. Bartłomiej Koszczurski († 1683), X. Sebastyan Różewicz († 1687), altarysta sukienników, i X. Jan Niepan, a Jan Oberski, altarysta Matki Boskiej Zwiastowania, oddał altaryę, gdyż przeniósł się na probostwo do Pogorzeli (1674 r.).

Introdukcyja nowego proboszcza odbyła się już w odpust św. Wawrzyńca tego samego roku. Był nim X. Wojciech Dambrowski, niegdyś przez X. Piotra Czurelego jako kleryk niższych święceń na wikaryat powołany. Jeszcze za X. Mielżyńskiego opuścił był X. Dambrowski Koźmin i przeniósł się na probostwo do Jarocina. Niedługo potem został penitencyarzem katedralnym Poznańskim i kustoszem kolegiaty Czarnkowskiej. Otrzymawszy beneficyum Koźmińskie, musiał z powyższych zrezygnować. Uczynił to z penitencyaryą Poznańską dnia 9 listopada 1674 r. a dnia następnego złożył kustodyę Czarnkowską.

Objąwszy duszpasterstwo, zabrał się X. Dambrowski do wykończenia wewnętrznego urządzenia świątyni. Sprowadza piękną chrzcielnicę z czarnego marmuru, zakłada w r. 1678 Bractwo św. Barbary przy ołtarzu Ubogich i wzbogaca ołtarz obrazem św. Barbary niepospolitej roboty¹⁾. Za tę fundacyę otrzymał Dambrowski tytuł altarysty dożywotniego tego ołtarza; po jego zaś śmierci miało przejść prawo prezenty na każdorazowego pro-

¹⁾ Obraz ten, zniszczony zębem czasu, usunięto przed kilkudziesięciu laty i schowano na gzymsach za wielkim ołtarzem. Przed dwoma laty został wyciągnięty z ukrycia, podlepiony i znowu w swoim ołtarzu umieszczony.

boszcza i dwóch asesorów. Do tego ołtarza przyłączył się Cech kuźnierzy.

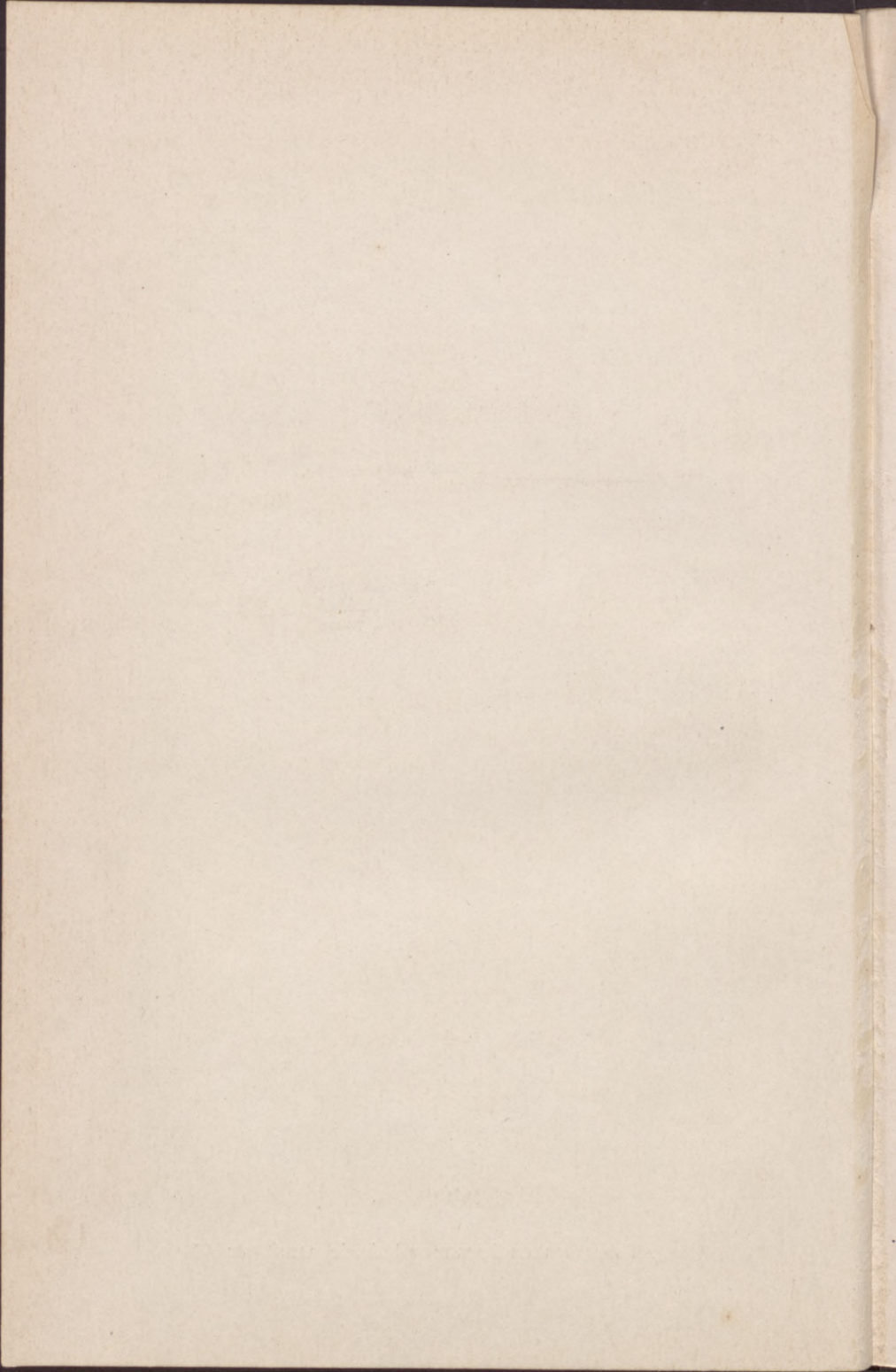
W r. 1677 umarł patron Andrzej Przyjemski. Wdowa Dorota z Rozdrażewa oddała wprawdzie majątki Koźmińskie synowi Aleksandrowi ale zachowała sobie mieszkanie i dożywocie na Koźminie. Niebawem popadła z proboszczem w zatarg, który takie przybrał ostre formy, że proboszcz z ambony patronkę wypominał. Pani Dorota zanosła wtedy w r. 1681 skargę do Konsystorza, zarzucając proboszczowi, że niesłusznie ją zniesławia, że sam od lat kilku kazań nie miewa, że nie odprawia procesyi Bożego Ciała i t. p. X. Dambrowski odpowiedział na swoją obronę, iż kazania miewa, ilekroć ma ku temu sposobność, iż procesyi Bożego Ciała zaniechał za radą X. biskupa sufragana z tego powodu, że w bliskości kościoła i po domach w rynku tyłu naosiadało żydów, iż obawiał się znieważenia Najśw. Sakramentu. Sąd duchowny w części przyznał mu słuszność ale przełożył mu niewłaściwe postąpienie wobec patronki. Na zadosyćuczynienie nakazał mu ją po kazaniu przeprosić a oprócz tego jeszcze osobiście w obecności dwóch dziekanów wyrazić jej swoje ubolewanie i zapłacić na kościół 70 złotych, a sądowi duchownemu 10 złotych. Co do żydów natomiast zawyrokował, aby im dziedzice stanowczo zakazali mieszkać pospołu z chrześcianami, dalej aby im nakazano przenieść jatkę rzeźniczką z pod kościoła na inne miejsce w mieście tak, iżby się procesye spokojnie i godnie odbywać mogły. Temu jednak nie stało się zadość. Gdy po bezowocnych staraniach X. Dambrowskiego przeszkadzanie w nabożeństwach przez zgiełk w jatkach nie ustawało, wniósł proboszcz do Konsystorza ponownie zażalenie przeciw żydom i dziedzicze, tolerującej te stosunki. Celem załatwienia sprawy wyznaczył Konsystorz osobną komisję, która na miejsce zjechać i zatarg uśmierzyć miała.

W tym samym roku bronić się musiał proboszcz przeciwko zarzutowi X. Czekanowskiego, prob. Czarnkow-



Cura Adalberti Da browski praepositi hanc Be-
 desiam in honorem S. Laurentii M. conceperavit die
 8 Junii 1651 Mathias Kurski Epp. Ennensis Suff. et Archidia-
 cus Pannon. Dies Anniversaria Dedicacionis cum Julij senten-
 assignata est Dominica proxima post Octavam omnium
 Sanctorum.

Tabernaculum ścienne w kościele paraf. (str. 424).



skiego, jakoby w czasie napadu szwedzkiego zabrał fundusze kustody Czarnkowskiej. X. Dambrowski udowodnił jednak, że pieniądze odnośnie użył na potrzeby kościoła w Czarnkowie a zwłaszcza na sprawienie aksamitnego adamaszkowego obicia do kaplicy Anny Konstancyi Weyerówny.

Podobnie odpowiedział na zażalenie X. Dyczkiewicza, prob. Rozdrażewskiego, żądającego legatów po X. Grobliczu, który był X. Dambrowskiego obrał egzekutorem testamentu swojego. X. Dambrowski wykazał, że pieniądze legowane użył dla kościoła Rozdrażewskiego ale na cele przeznaczone, nie zaś na te, których żądał X. Dyczkiewicz. Natomiast zażądał X. proboszcz Dambrowski od prob. Rozdrażewskiego i jego matki, aby usunęli pewnego żyda z domu swojego, obok kościoła Koźmińskiego położonego, oraz zapłacili z tego domu czynsz kościelny, zaległy od lat kilku — w czym Konsystorz X. Dambrowskiemu przyznał słusność.

Tymczasem wykończył X. Dambrowski z pomocą patrona Aleksandra Przyjemskiego urządzenie świątyni, która otrzymała bogato rzeźbioną ambonę, stale¹⁾ i chór²⁾,

¹⁾ Stale zaopatrzone w wizerunki Świętych z ich datą śmierci i to po stronie ewangelii: św. Iwona († w Paryżu 1140), św. Euzebiusza († w Rzymie 643), św. Feliksa († w Noli 337), św. Filipa († w Rzymie 1595), św. Jana Kantego († w Krakowie 1413), św. Hieronima († w Betleemie 420), błogosł. Bedy († w Anglii 1113), św. Walentego († w Rzymie 234); po stronie zaś epistoły: św. Nikanora († w Trydencie 1251), św. Betyna († w Patawii 1149), błog. Świętosława († w Krakowie 1491), św. Labuinusa († w Dawencyi 975), św. Pantenusy († w Aleksandryi 607), św. Wincentego († w Walencyi 635), św. Konkordiusza († w Społecie 1162), św. Pingwinusa († w Rzymie 362) i św. Goara († w Trewirze 700 r.).

²⁾ Balustrada chóru otrzymała wizerunki: św. Jana Kantego, św. Filipa Nereusza, Benedykta z Koźmina, kanonika Krakowskiego, Aleksego, biskupa Wileńskiego, Albina i Mikołaja, prof. akademii Krakowskiej — ostatni czterej rodem z Koźmina.

organy niepośledniej roboty, wieżę, zakrystyę ze skarbem ponad nią i mur cmentarny.

Gdy wszystko wykończono, zjechał w r. 1683 archidyakon Ignacy Gniński, do którego archidyakonatu dekanat Koźmiński należał, na trzecią generalną wizytacyę. Skonstatowawszy ogólny stan kościoła, przeniósł uroczystość doroczną poświęcenia świątyni z niedzieli po oktawie Wszystkich Świętych na niedzielę podczas oktawy ze względu na uroczystość św. Stanisława Kostki¹⁾. Następnie zbadał wszystkie ołtarze co do ich stanu, ich powstania, konsekracyi i fundacyi poszczególnych.

Wizytator stwierdził przy tej sposobności konsekracyę wielkiego ołtarza oraz wszystkie jego fundacye od połowy wieku 15-go. I tak zanotował:

- z r. 1470 100 grzywien zapisanych na Wielkich Strzelcach,
- z r. 1474 24 grzywien zapisanych na Wziąchowie i Małgowie,
- z r. 1482 40 grzywien zapisanych na Góreczkach,
- z r. 1451 12 grzywien zapisanych na Wielowsi,
- z r. 1467 24 grzywien zapisanych na Turwi,
- z r. 1467 60 groszy zapisanych na Roszkowie,
- z r. 1467 60 groszy zapisanych na Noskowie,
- z r. 1482 42 grzywny zapisane na Góreczkach,
- z r. 1488 18 grzywien zapisanych na Łęku,
- z r. 1489 60 grzywien zapisanych na Bodzewie,
- z r. 1491 30 grzywien zapisanych na Bruczkowie,
- z r. 1500 40 grzywien zapisanych na Rokossowie,
- z r. 1511 12 grzywien zapisanych na Magnuszewicach,
- z r. 1513 12 grzywien zapisanych na Wilkowyi,
- z r. 1515 24 grzywien zapisanych na Skoraszewicach,
- z r. 1517 30 grzywien zapisanych na Łęku i Sroczewie,
- z r. 1543 60 grzywien zapisanych na Sośnicy,
- i t. d. i t. d.

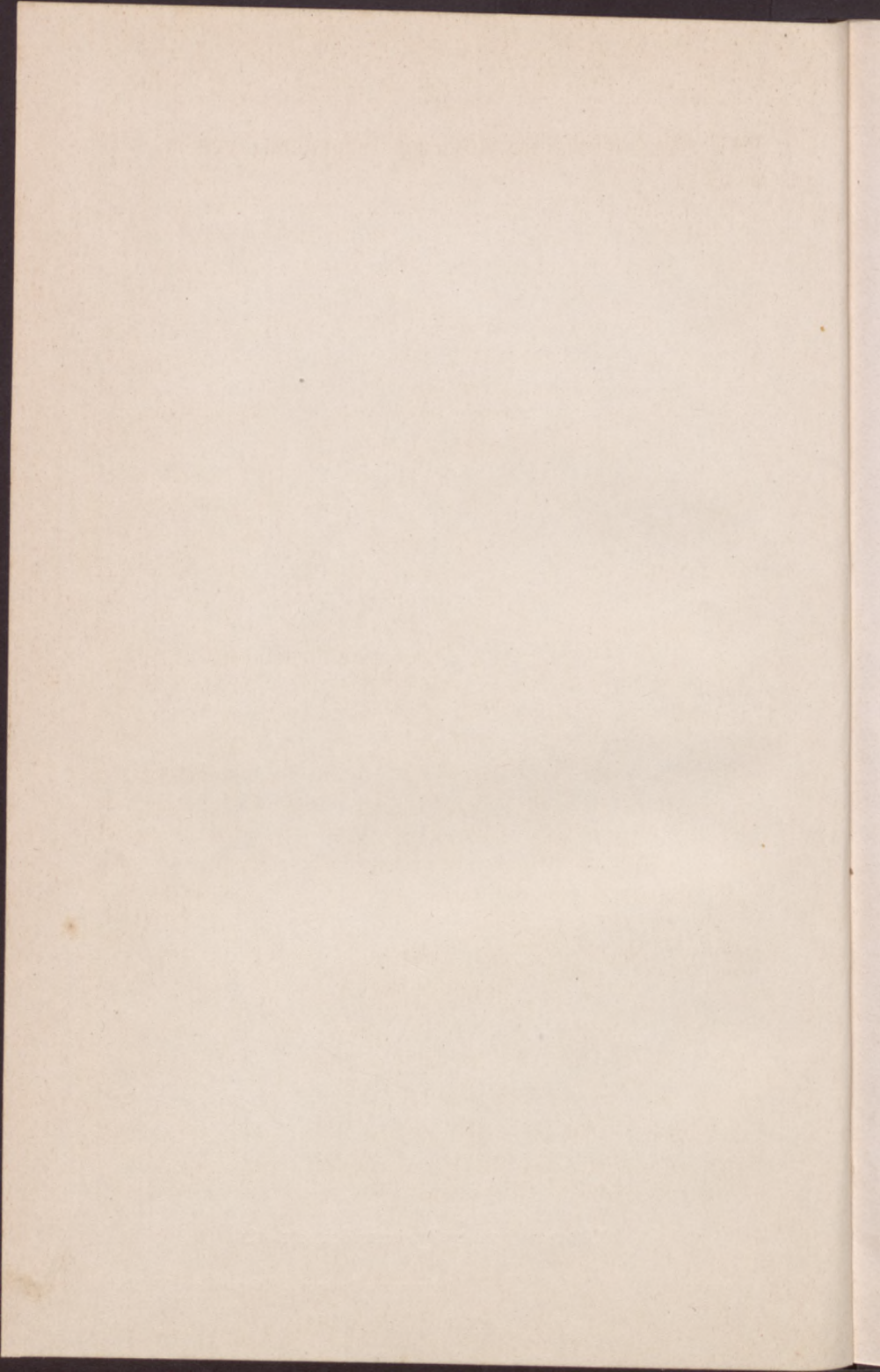
¹⁾ Później przywrócono znowu jako dzień doroczny poświęcenia kościoła niedzielę po oktawie Wszystkich Świętych.



Ołtarz w kaplicy Przyjemskich (str. 424).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



Parafia składała się wówczas z następujących miejscowości:

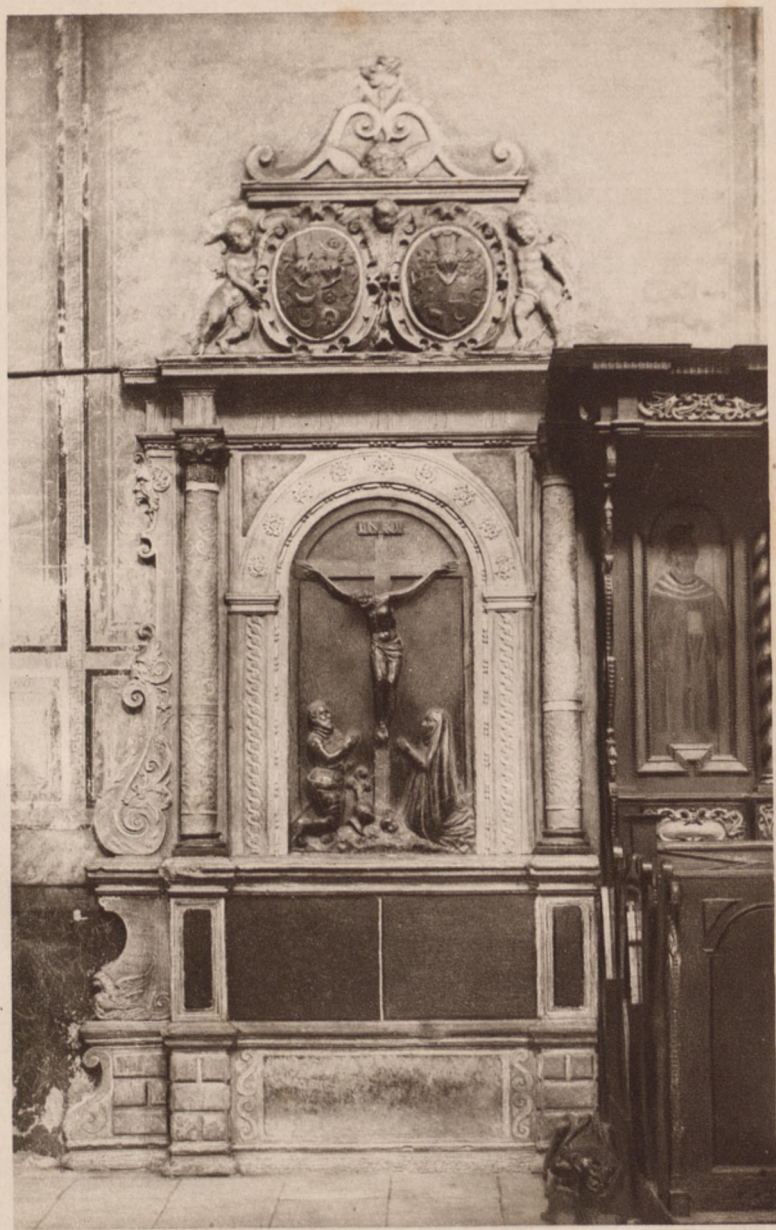
- a) Wielkiego i Nowego Koźmina, których magistraty dawały księżom na św. Wojciech 24 grzywny a na św. Marcin 20 grzywien, a obywatele meszne z ról swoich;
- b) Staniewa, gdzie dwór oddawał dziesięcinę snopkową, dwaj sołtysi: Jakób Błach, posiadający dwa ślady roli, oddawał po dwie miary żyta i owsa, a sołtys Jan, posiadający $2\frac{1}{2}$ śladu, dawał po 10 miar żyta i owsa;
- c) Lipówca, z którego oprócz zwykłego mesznego z Dworu jeszcze kilku zagrodników dawało daniny;
- d) Orli, gdzie także Dwór tylko dawał meszne, ponieważ jak w Lipówcu tak i w Orli kmieci nie było;
- e) Mogielnicy, mającej tylko jedno sołectwo;
- f) Polskich Olędarów z kilku olędrami i trzynastu sołtysami, którzy oddawali mesznego wedle ilości gruntów po 3 lub 1 miarze żyta i owsa; z tych pobierał $\frac{1}{3}$ kapelan fundacji Przyjemskich;
- g) Bud, z których każdy kmieć, posiadający konia, miał obowiązek zwieźć z lasu pańskiego proboszczowi po jednym wozie drzewa opałowego i jeden wóz ogółem kapelanowi Przyjemskich;
- h) Czarnegosadu, folwarku pańskiego, i Bugaju, folwarku przy Lipówcu;
- i) Wyków, na których siedział wówczas Tomasz Wykowski jako dzierżawca.

Tenże Tomasz Wykowski zmarł w pierwszych dniach r. 1698. Na kilka lat przed śmiercią spisał testament następującego brzmienia:

„Najprzód dziękuję Panu Bogu mojemu, że mnie na obraz Swój stworzył i w wierze świętej katolickiej utwierdził i Sakramentów św. zażywać po przez

żywot mój powierzył, któremu jako własną duszę oddaję a ciało ziemi, które aby leżało w kościele u Ojców Bernardynów Koźmińskich pod tabelą u ołtarza Niepokalanego Poczęcia Panny Najśw. proszę jako niegodny Fundator tegoż Bractwa Niepokalanego Poczęcia, albo jak się będzie podobało Panom Egzekutorom.

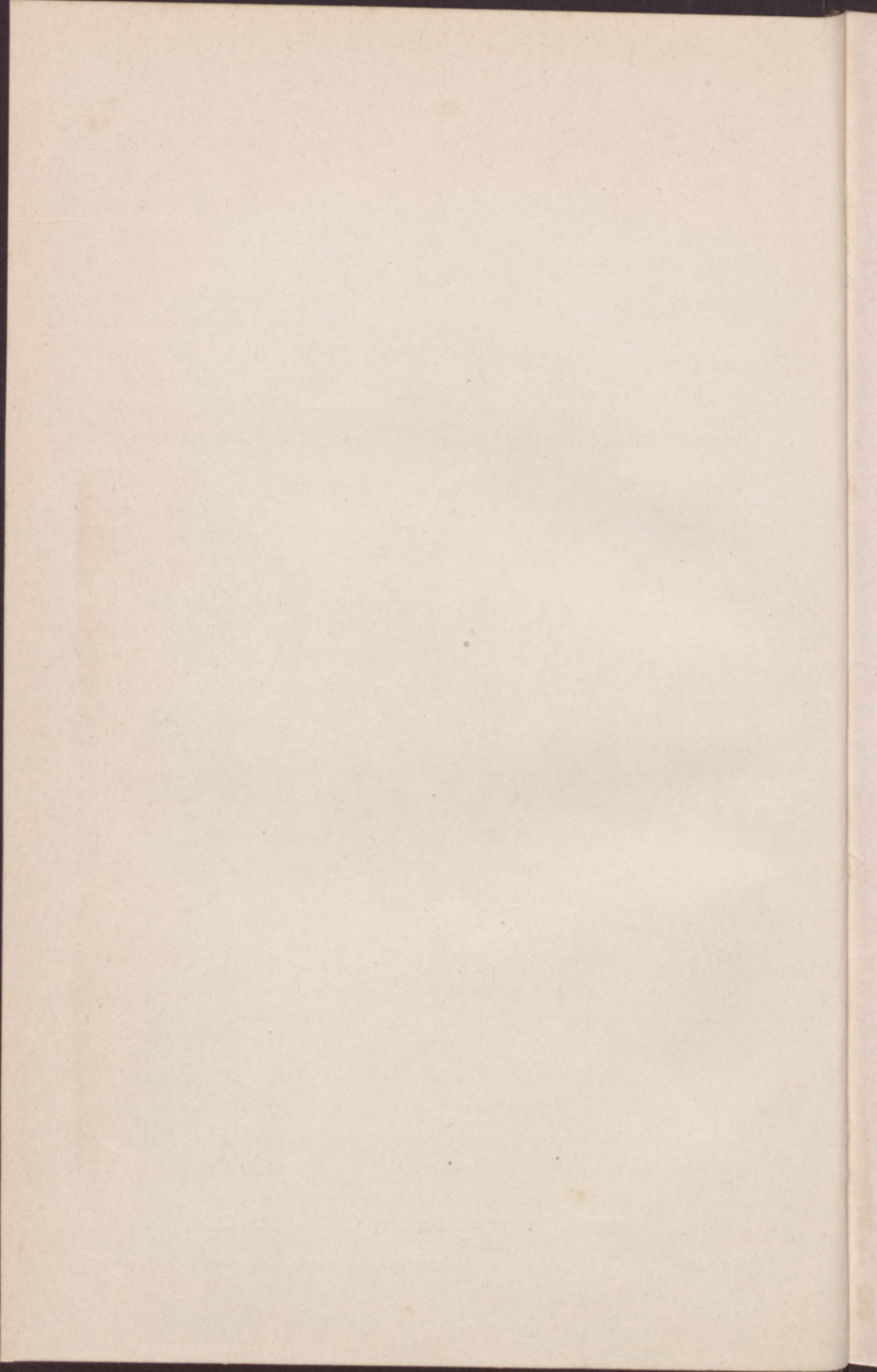
Wykowy, w których kończę swoje dni życia mego, którem kupił połowice jedne, czego jest świadectwo w księgach Koźmińskich burmistrzowskich za Sławnego niegdy Wojciecha Kowalika, burmistrza na ten czas, i potwierdzenie ręką swoją Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Stanisława Przyjemskiego, a drugą połowicę odebrałem lasem i z gęstwami, wydzieloną od J. W. Imci P. Andrzeja Przyjemskiego, dobrodzieja mego, chorążego Kaliskiego, w zasługach, którą to sztukę lasu wykopałem i wycinałem wielkim kosztem i z nadwężeniem zdrowia tak mego jako i małżonki mojej pierwszej Ewy. Na które to Wykowy odebrałem prawo, podpisane bez żadnej trudności z wielką Pańską ochotą tak od J. W. P. Andrzeja Przyjemskiego, chorążego Kaliskiego, i teraz potwierdzeniem i podpisaniem i z przyciśnięciem pieczęci J. W. P. Aleksandra Przyjemskiego, podstolego koronnego — dobrodziejów moich, po których widząc i doznawając łaski nieodmiennej jako i zmarłych pomienionych J. W. Imci Mościów i to J. W. Imci P. Stanisława Przyjemskiego, Marszałka na ten czas Nadwornego i generała Wielkopolskiego, także J. W. Imci P. Andrzeja Przyjemskiego, chorążego Kaliskiego, tedy też Wykowy proszę uniżenie J. W. Ichmościów P. Dziedziców i Sukcesorów, aby odemnie też Wykowy raczyli odebrać tak, jakom ja je odebrał, bez zasiewków i ról i inwentarza, gdy żem ja je tak odebrał, prosząc pokornie Imciów Dobrodziejów moich, aby na dusze moje



Pomnik Andrzeja i Barbary Górków (str. 425).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św Wojciecha.)



i szczerze usługi przez wszystek wiek mój pamiętali także i na pozostałą Zofię małżonkę wzgląd i respekt mieli. A że te role zasiane na zimę, jeźliby mnie Pan Bóg w tym czasie terażniejszym z tego świata zabrał, tedy przerwany zasiew zebrawszy, na rocznice dla uczęszczania Ojców duchownych świeckich, zakonników i ubóstwo, a coby zbyło, to na pożywienie Małżoncy odkazuję i ordynuję. Na wyprawę ciała mego odkazuję krescencyą, cokolwiek jest w stodółach, gdyż sumy żadnej pieniężnej nie mam, co dobrym sumieniem stwierdzam i zeznaję, dla wielkich ekspens gospodarskich i przypadków różnych.

Grunta, których mi Pan Bóg powierzył i użyczył na Wielkim Koźminie leżące, roli kwart dwie pospół będące.

Dom w rynku narożny nowowyprowadzony, według sąsiedztwa Stanisława Płachty z drugą stroną uliczki.

Stodoła z sadkiem, quondam Barszczeleska zwana.

Przydziałki trzy pospół będące. Na te dobra długu winienem złotych trzysta do kościoła Borzęckiego alias Wałkowskiego.

Grunta te, oprócz trzech przydziałków dla wdowy Zofii przeznaczonych, mają egzekutorowie sprzedać i wypłacić:

- a) na ołtarz Wleklowski 500 złot. na msze wedle uznania Konsystorza,
- b) na ołtarz wielki 200 zł.,
- c) na aniwersarz za jego i Ewy dusze 150 zł.,
- d) OO. Bernardynom na msze 100 zł. i dwa woły,
- e) OO. Bernardynom na budowlę 100 zł.,
- f) do kościoła Ducha św. na msze 100 zł.,
- g) szpitalowi jedną krowę,
- h) na poczęstne jedną krowę i dwa wolce,

- i) kolase i suknie małżonce, prócz jednej z futrem lisiem i z czapką sobolową — te sprzedać i obrócić na msze“.

Skrzypce, za które dał przed 20 laty ciężko zapracowanych pieniędzy sto dwadzieścia bitych talarów, egzekutorowie także sprzedać mieli.

Miał też srebrną konewkę w zastawie od Braci strzeleckich za dług 250 złotych, zaciągnięty przez nich u niego takim sposobem. Prosilili go byli Bracia kurkowi, aby ich całą kompanię zaprosił na wesele. Gdy potem ślub trzeba było odłożyć, zaproponowali mu, aby im ucztę wyprawił. Wykowski to uczynił, ponieważ jednak Bracia poczęstunku wrócić mu nie mogli, zastawili u niego srebrny puchar bracki. Gdyby tedy pucharu tego nie wykupili, mieli go egzekutorowie sprzedać i pieniądze na legaty obrócić.

Sukcesorami obrał sobie ówczesnego proboszcza i dziekana Kozmińskiego X. Mateusza Bielowskiego, plebana Dobrzyckiego X. Stanisława Płońskiego, altarzystę X. Stanisława Sikorskiego i kilku mieszczan Kozmińskich.

Po jego śmierci zatwierdził testament Władysław Przyjemski pod dniem 13 stycznia 1698.

Oprócz X. prob. Dambrowskiego, wylegitymowanego świadectwami święceń niższych i wyższych, sprawowali wówczas duszpasterstwo następujący jeszcze kapłani:

X. Michał Janczewski, kapelan ołtarza Literackiego, od r. 1674.

X. Jakób Limanowicz, późniejszy proboszcz Borecki.

X. Wawrzyniec Kluge.

X. Stanisław Sikorski, od r. 1702 prob. Borecki.

X. Bartłomiej Kostęcki, altarzysta płócienników, a po nim od r. 1682

X. Stanisław Dudkowicz.

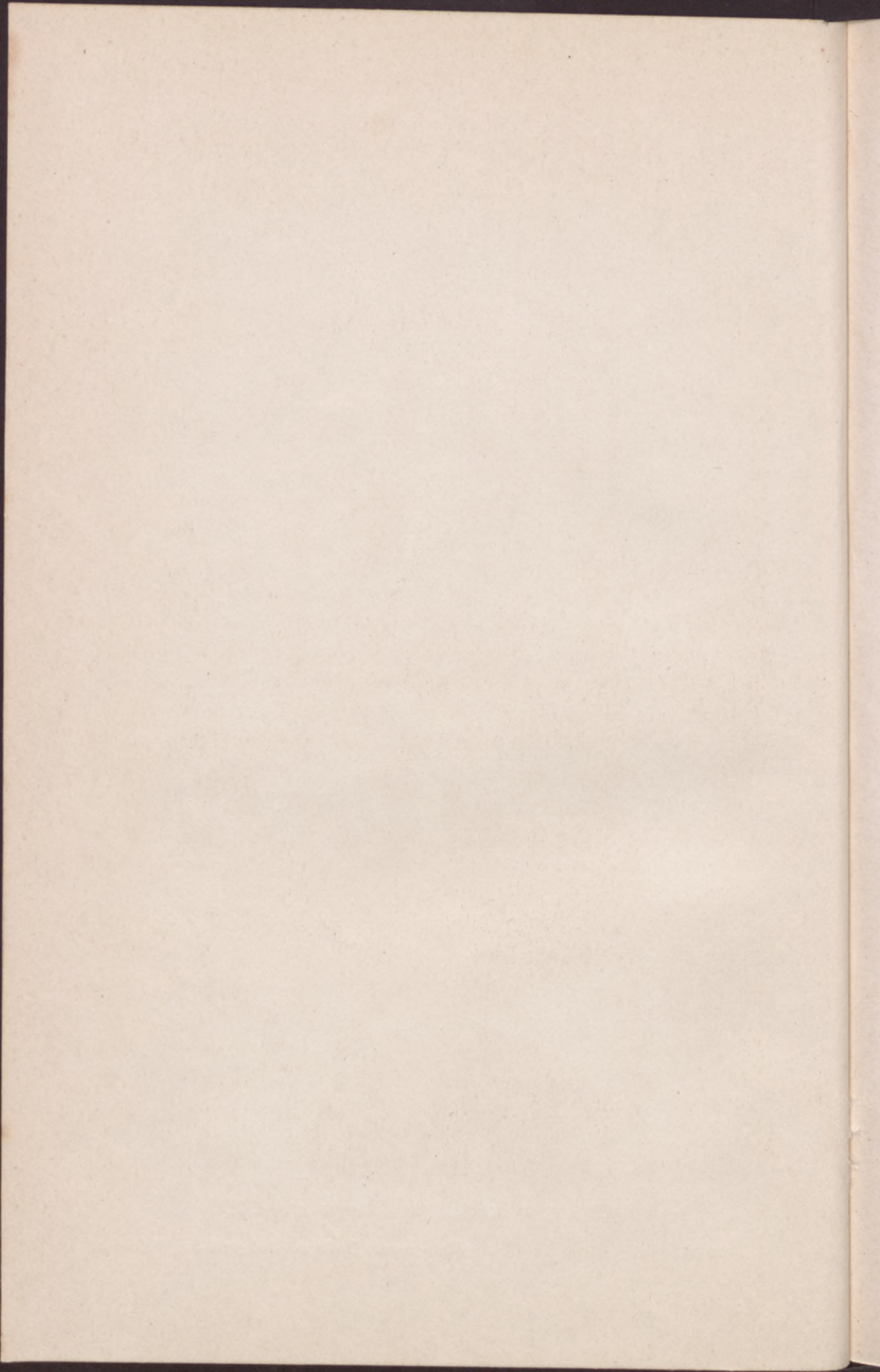
X. Paweł Wochowicz, późniejszy proboszcz Kozmiński.



Organy w kościele parafialnym (str. 430).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



X. Franciszek Stanisław Fałdrowski, późniejszy prebendarz św. Ducha.

X. Błażej Kołaski († 1703).

X. Tomasz od dnia 6 października 1678 r.

X. Mateusz Szych, kapelan fundacyi Przyjemskich († 1701).

Po wizytacyi pasterskiej przybyli jeszcze z kolei:

X. Wojciech Mutyński.

X. Mateusz Górczyński.

X. Jan Szrodowicz.

X. Wawrzyniec Cichoński i

X. Aleksander Błotowski.

Sprawa o jatki przy kościele i wspólne mieszkanie żydów z chrześcianami jeszcze nie była załatwioną. Zobowiązał zatem wizytator proboszcza do spiesznego przeprowadzenia tych rozporządzeń a zwłaszcza uproszenia dziedzica o dopomożenie do poskramiania wybryków żydowskich. Znając zaś dziedzica Aleksandra Przyjemskiego jako męża pobożnego i pełnego chrześciańskiej gorliwości, wyraził Gniński nadzieję, że pomocy żądanej nie odmówi.

W r. 1683 stracił Koźmin i kościół jednego z najzacniejszych mężów o znacznych zasługach i bogobojności, burmistrza Grzegorza Fałdrowskiego. Wdzięczni obywatele dali wymalować na blasze jego portret i zawiesili go w kościele¹⁾.

W ostatnich latach życia swojego poczynił X. Dambrowski liczne ofiary jako to: na utrzymanie kaznodziei, kantora i muzyki kościelnej i doprowadził kościół oraz budynki proboszczowskie do zupełnego porządku. Testamentem zaś zapisał jeszcze srebrne kandelabry i mszał w oprawie srebrnej. Słusznie zatem zasłużył sobie na wdzięczny nagrobek ze strony parafian, którzy po jego

¹⁾ Dzisiaj znajduje się portret Fałdrowskiego w muzeum parafialnem w Koźminie.

śmierci w dniu 22 lipca 1690 r. na marmurowej, ponad wejściem z kościoła do zakrystyi umieszczonej tablicy takie mu dali wspomnienie:

Deo Optimo Maximo.

Viator.

Breves dies Hominis,

Si annos aeternos in mente habemus.

Idem iste lapis, licet mutus, declarat,

Qui sat vocalem meritorum gloriam

Illustris olim et Admodum Rndi Dni

Alberti Dambrowski A. A. L. L. et Philosophiae Bacalaurei

Praepositi et Decani Cosminensis,

Viri de Ecclesia Dei meritissimi tegit,

Imo non tegit,

Nam eius eximiae prudentiae et rectefactorum splendor

Etiam inter umbras mortis illustris est.

Eruditionis, modestiae, humilitatis et inculpatae vitae

Lineamentis conspicuus,

Ut Icon vere elegantis animi esset,

Decorem Domus Dei addidit, quem unice dilexit,

Nihil magis coluit, quam cultum numinis,

Cui vitam et substantiam suam impendit.

Ad superos ergo plenus dierum et meritorum abiit

Sed non totus.

Imaginem probatae vitae hic reliquit et exempla virtutum.

Eius piis manibus bene precare.

Obiit Anno Dni M. D. C. L. XXXX.¹⁾

1)

Bogu Najlepszemu, Najwyższemu.

Pielgrzymie.

Krótkie są dni człowieka,

Jeżeli zważymy lata wieczności.

To sama wyraża, choć niemy, kamień niniejszy,

Który pokrywa dość głośną chwałę zasług

Prześwietnego i Przewielebnego

śp. Wojciecha Dambrowskiego, bakałarza filozofii,

Proboszcza i dziekana Koźmińskiego,

Po śmierci X. Dambrowskiego zarządzał parafią jako komendarz X. Mateusz Szych. Ale już w tym samym roku objął dnia 16 października parafię X. Mateusz Bielowski, pleban Raszkowski i dziekan Koźmiński, prezentowany przez Aleksandra Przyjemskiego. Pomiędzy proboszczem a patronem nawiązał się od razu serdeczny stosunek; złączeni zacnością charakterów współpracowali około dobra tak kościoła jak podwładnych. To też śmierć dziedzica, która nastąpiła dnia 18 lipca 1694 r., wywołała głęboki smutek u proboszcza i poddanych.

Ale i następny dziedzic, Władysław Przyjemski, umiał stosunek ten podtrzymać aż do śmierci X. Bielowskiego, który zeszedł z tego świata d. 21 kwietnia 1705 r.

Wikaryuszami X. Bielowskiego byli prócz powyżej wymienionych jeszcze X. Marcin Staniewski i X. Wojciech Perymoński.

Po śmierci X. Bielowskiego objął parafię X. Paweł Wochowicz wpieryw jako komendarz a niebawem jako proboszcz. Dnia 7 marca 1707 r. pobłogosławił związek małżeński pomiędzy szlachcicem Franciszkiem Kościuszką a Barbarą Skowrońską wobec świadków Stanisława Radońskiego i Aleksandra Psarskiego.

Męża około Kościoła Bożego najzasłużeńszego,
 Raczej nie kryje,
 Gdyż blask jego niezwykłej mądrości i prawych czynów,
 Nawet w cieniu śmierci jasno bije.
 Nauką, skromnością, pokorą i nieskazitelnem życiem wybitny,
 Jako obraz prawdziwie wytwornego był ducha,
 Domowi Bożemu, który wyłącznie umiłował, przyspożył chwałę,
 O nic innego tak nie dbając, jak o cześć Bóstwa,
 Któremu życie i majątek swój poświęcił,
 Do niebios tedy pełen dni i zasług odszedł,
 Ale nie całkiem,
 Obraz bowiem prawego życia tu zostawił i cnoty wzór,
 Za bogobojną duszę jego módl się szczerze.
 Umarł R. P. 1690.

Niedługo jednak cieszył się X. Wochowicz tem stanowiskiem, zabrała go bowiem już dnia 9 sierpnia 1708 r. cholera, podobnie jak i w r. 1710 następcę jego X. Franciszka Grabowskiego, który był instytuowany dnia 5-go lipca 1709 r. Obydwom proboszczom poświęcono w kościele parafialnym skromne tablice pamiątkowe.

Wskutek cholery ustało przez pewien czas zawieranie małżeństw w kościele parafialnym, tylko na przedmieściach w kościołach prebendalnych błogosławiono tych, którzy mieli odwagę w tak smutnych czasach zakładać ogniska rodzinne. Chrztu św. udzielano tylko z wody, uzupełniając dopiero później resztę ceremonii.

Wiek 18-ty dał Kozminowi szereg proboszczów i księży podwładnych, którzy gorliwością swoją pasterską rozbudzili niezmiernie życie religijne. Pierwszym z nich był proboszcz X. Maciej Chełmicki, kanonik Pozn., później oficyał i archidyakon Kaliski i jeneralny komisarz dóbr biskupich Pozn.

Rodzina Chełmickich pochodziła z województwa Dobrzyńskiego. Rodzicami Macieja byli Jan h. Nałęcz i Agnieszka Radolińska h. Bróg czyli Leszczyc. Obowiązki duszpasterskie w Kozminie przejął X. Chełmicki jeszcze podczas trwania cholery w r. 1711. Niezwykła jego bystrość i praktyczność pozyskały mu już w r. 1714 godność dziekana kolegiaty Kaliskiej oraz dziekana dekanatu Kozmińskiego.

W r. 1718 nawiedził go Krysztof Antoni ze Słupów Szembek, biskup Poznański, z wizytą pasterską. Zbadawszy stan kościoła, jego fundacye i działalność pasterską księży, wyraził biskup, nie mając nic do nadmienienia, tak proboszczowi jak podwładnemu mu duchowieństwu uznanie swoje. Na zapytanie o stosunek liczebny innowierców do katolików odpowiedział proboszcz, że luteranów ani kalwinów w parafii nie ma, więc i zboru i predykanta nie było. Żydów zaś liczono w parafii ogółem dziesięć rodzin.

Jako dziekan rozwinął X. Chełmicki działalność szeroką około przeprowadzenia jednolitości w duszpasterstwie i rozbudzenia w duchowieństwie dekanalnym jak najwyższego stopnia kapłańskiej gorliwości. Stosownie do ustaw synodu prowincjonalnego Warszawskiego z r. 1643 zwołał X. Chełmicki księży swojego dekanatu pismem z dnia 4 czerwca r. 1720¹⁾ na kongregację do Pogorzeli na dzień 27 t. m. z podaniem porządku, wedle którego kongregacja ta odbyć się miała. Ustawił następujący porządek obrad:

1. Każdy rządcą parafii powinien się wykazać, że posiada księgę ustaw ostatniego synodu dyecezy. Poznańskiego (odbytego w Warszawie w r. 1720 dnia 27—28 lutego). Kongregacja rozpocznie się o godz. ½7 wigiliami, poczem odbędzie się msza święta żałobna, następnie msza do Ducha św., podczas której odśpiewa się litanie. Po mszy będzie półgodzinne kazanie, a wreszcie odśpiewa się *Veni Creator*. Po tem wszystkiem zagai dziekan obrady, spisze obecnych, zbada uniewinienia nieobecnych i w razie niedostateczności powodów nałoży karę pięciu grzywien.
2. Odczyta się ustawy i dekreta synodalne.
3. Zapyta się dziekan, czy dekretem stało się po parafiach zadość.
4. Udzieli *correctionem fraternam* na sposób uprawiany w kapitułach katedralnych.

¹⁾ Matthias Franciscus Chelmicki, Ecclesiarum Collegiatae Calissien., Parochiarum Kozminensis Decanatus Praepositus.

Omnibus praesentes lecturis Salutem in Domino et cultum debitum. Mittam brevi Processum supplicationes intimantem, quilibet copiatim describat, copias penes se reservaturus, proximo festo publice populo ad divina congregato notificandas ac deinde vulvis Ecclesiae affligendas. Originale vero ipsum quam primum suo quisque vicino remittat

5. Zbada użalenia na duszpasterzy.
6. Zawezwie z pomiędzy obecnych niektórych do rozwiązania zadań, stawionych z teologii i duszpasterstwa.
7. Zbierze składki do kas kościelnych i państwowych.
8. Odbierze sprawozdania od prowizorów bonae oeconomiae et boni regiminis z dokonanych rewizyi.

Po kongregacyi odbędą się na zakończenie modlitwy w kościele i powrót do swoich parafii¹⁾.

Kongregacya ta odbyła się wedle podanego planu i wywarła poważnem przeprowadzeniem jej na obecnych silne wrażenie.

W tym samym roku w październiku wezwał X. Chelmiński księży kondekanalnych do odprawiania po kościołach modłów publicznych, rozpisanych przez administratora dyecezyi, X. Franciszka Kaznowskiego, celem odwrócenia cholery, która znowu srożyć się poczynała. W roku następnym otrzymał kanonikat katedralny Pozn. fund. Gałowo, opróżniony przez kanonika Chlebowskiego. Instalacya odbyła się dnia 18 sierpnia tegoż roku. Ze względu na nowe obowiązki i częste przebywanie w Poznaniu złożył godność dziekańską w ręce X. Franciszka Lodwickiego, plebana w Mokronosie, a zarząd parafii Kozmińskiej powierzył X. Wawrzyńcowi Rogasiewiczowi, po jego zaś śmierci w r. 1728 X. Janowi Wochowiczowi, prebendarzowi kościoła św. Krzyża. Nowy dziekan doniósł o nominacyi swojej księżom dekanatu, polecił się ich modlitwom i pomocy i poprosił równocześnie na następną kongregacyę do swojego kościoła.

W r. 1722 zmarł biskup Poznański Piotr z Czekarzewic Tarło. Administrator dyecezalny X. Karól Poniński,

¹⁾ Z małemi zmianami i dzisiaj jeszcze odbywają się kongregacye dekanalne wedle powyższego porządku.

sufragan Poznański, wezwał księży do opisania dokładnie wszystkich fundacyi jako przygotowanie do mającej się odbyć wkrótce wizytacyi generalnej. Odbył ją w Koźminie dopiero następny biskup Jan Tarło w roku 1724. Dwóch było wówczas wikaryuszy: X. Rogasiewicz Wawrzyniec i X. Podlewski Jan, oprócz prebendarzy kościołów podmiejskich i altarzystów brackich. Z wizytacyi tej dowiadujemy się o bogactwie kościoła w srebrze różnego rodzaju. Było go bowiem:

„Najprzód na obrazie Najśw. Panny Różańcowej jest sukienka w sztuki trzy rozbierana, srebrna pozłocista, także dwie sztuki koronki, do tejże sukienki należące. Lampa srebrna z trzema łańcuszkami, na których łańcuszkach róże na środku zostają. Aniołków dwa, koronę trzymających na głowie Matki Najśw. jedną ręką, w drugiej lilię i pióro małe pozłociste. Tablice trzy większe pozłociste z łańcuszkami potrójnemi. Tablic pomniejszych srebrnych dwadzieścia i sześć, u niektórych są łańcuszki, u drugich nie masz, rachując między niemi i serca srebrne w komput, krzyżyków srebrnych ośm, między którymi trzy pozłociste. Agnuski cztery srebrne, serce maluchne, wieżyczek, oczy srebrne. Decymka srebrna, perełek drobnych dwa sznurki, łańcuszki dwa, lampa przybyła druga, do tego obrazu należąca Matki Najśw., którą sprawił X. Masłowski, pleban Borzęcki. Monstrancye dwie, jedna pozłocista z małym szkłem, druga w promienie per partes pozłocista z wielkim szkłem. Krzyżów trzy, jeden wielki per partes pozłocisty, drugi mniejszy także per partes pozłocisty, trzeci mały w promienie. Lichtarze wielkie dwa srebrne, drugie dwa pomniejsze także srebrne, u których sztuki pozłociste. Lichtarzy cynowych par pięć, szóste spiżowe. Lampa srebrna z koroną, u której łańcuszki cztery, druga mosiężna,

turybularz srebrny, łańcuszków u niego cztery, łódka srebrna z łyżeczką, puszka wielka wszystka pozłocista, na wierzchu imię Jezus w promieniach, druga mniejsza także pozłocista, na wierzchu imię Jezus także w promieniach. Kielichów numeri dwanaście, pozłocistych dziewięć z patenami, trzy niepozłociste także z patenami. Item patena od chorych trzynasta. Item nowy kielich przybył trzynasty w środku pozłocisty po wierzchu biały z pateną pozłocistą. Ampulek cynowych trzy pary i miseczka. Fragmenta różne zostają w skrzyni w pudle, w której się chowa wszystko srebro kościelne. Srebro na ołtarzu w kaplicy u Pana Jezusa: Tablic pięć, większych trzy, sukienka nowa sprawiona srebrna pozłocista, korona na głowie srebrna pozłocista, agnuszek srebrny. Srebro ołtarza św. Wawrzyńca takie: korona w promieniach na głowie św. Wawrzyńca srebrna, palma w ręku srebrna, rost srebrny, koronki dwie pozłociste na głowach Boga Ojca i Syna i Ducha św. Srebro ołtarza św. Barbary: korona pozłocista, kielich srebrny, mieczyk srebrny, portret srebrny, relikwiarze dwa blaszane. Srebro ołtarza św. Stanisława: miesiąc srebrny pod nogami Matki Najśw., korony dwie pozłociste, świat z krzyżem pozłocisty, tablica srebrna w serce robiona. Srebro ołtarza św. Mikołaja: tablica srebrna. Srebro ołtarza Aniołów: korona jedna srebrna“.

W protokule wizytacyjnym zaznaczył dalej wizytator poszczególne należytości dla kościoła i księży a między innymi wyraźnie i z zadowoleniem podniósł życziwość patrona Xięcia Jana Sapiehy dla księży Koźmińskich.

Posiadał też wówczas proboszcz mielcuch własny z wszelkim sprzętem, do niego należącym. Inwentarz żywy plebański był bardzo nieliczny, pozostały bowiem po poprzednim proboszczu tylko 4 konie i 40 owiec, ale

X. Chełmicki zaofiarował się pozostawić po sobie 6 koni i tyleż krów oraz 4 jałowice a owiec nawet 70 sztuk.

Z okazji tej wizytacyi otrzymał sam patron upomnienie. W r. 1709 d. 29 czerwca był nabył Jan Kołaski za posag żony swojej Teresy Gumińskiej oraz za pieniądze, pożyczone od X. Jakóba Limanowicza, plebana Wałkowskiego, i wikaryuszy Marcina Staniewskiego i Adama Antkiewicza, od pani Prażnowskiej sołectwo Wykowskie za tynfów 1200 za zezwoleniem dziedziców Koźmina Jana i Ludwiki Sapienhów. Po jego śmierci zabrał Sapienha ów folwark we własny zarząd, nie spłaciwszy pieniędzy, zapisanych na tym folwarku przez zmarłego proboszcza Wochowicza dla kościołów Koźmińskich, oraz reszty wartości rodzinie zmarłego. Upomniął tedy wizytator patrona i obciążył mu sumienie, aby krzywdy te naprawił. Prócz tego zażądał od Sapienhy jeszcze drugiego odszkodowania. X. prob. Grabowski zapisał był 200 owiec na naprawę dachu kościelnego. Tymczasem Dwór zagarnął sobie owce i wcielił je bez odszkodowania do owczarni swojej w Orli. Zawezwał go tedy biskup Tarło do ich zwrócenia albo zapłacenia wartości.

Układ, zawarty w r. 1721 pomiędzy proboszczem X. Maciejem Chełmickim a konwentem OO. Bernardynów w sprawie miewania kazań przez stałego kaznodzieję Bernardyna w kościele parafialnym, X. biskup zatwierdził. Równocześnie przypomniał OO. Bernardynom obowiązek brania udziału w procesyach parafialnych w dni krzyżowe, św. Marka i w uroczystość Bożego Ciała a zakazał im nabożeństwa w Wielki Czwartek i w Wielką Sobotę wcześniej rozpoczynać, aniżeli się one odbywały w kościele parafialnym. Następnie zwrócił wizytator uwagę na zniszczony stan kościoła, zwłaszcza dachu i wieży, i wezwał proboszcza, aby w celu zaradzenia dalszej ruinie świątyni zaapelował do znanej hojności Sapienhów, inaczej trzeba będzie na cel ten sprzedać srebro kościelne.

Zbadał też biskup szkołę miejską. Znalazłszy ją zupełnie podupadłą, polecił proboszczowi, aby wpłynął na zarząd miejski i spowodował odbudowanie budynku.

Wreszcie upomniał proboszcza, iżby mając wolny wręb w lasach pańskich, dyskretnie i oszczędnie z prawa tego korzystał.

Wizytacya ta odbyła się dnia 6 października 1724 r. w obecności Jana Kazimierza Sapiehy, starosty Bobrujskiego, i syna jego Piotra, Zdzitowieckiego starosty, który w rok potem majątek Koźmiński przejął w zarząd własny.

Tuż przy probostwie leżały trzy stawki miejskie, natomiast przy tak zwanych Glinkach posiadało probostwo własny stawek. Zamianę tych stawów przeprowadził był w r. 1666 X. proboszcz Śmiełocki. Stawki te sięgały od dzisiejszej ulicy Borkowskiej wzdłuż podwórza plebańskiego, przed kościołem, wikaryjkami i szkołą aż ku zamkowi. Po za stawami na zachodnim ich brzegu leżał grunt rodziny Rogierów. Posiadłość tę nabył X. Chelmiński i wcielił ją do posiadłości plebańskiej, czem ogród znacznie powiększył.

W r. 1725 rozpiisał sufragan Poznański X. Karól Tomiński składki na odnowienie katedry. Na dekanat Koźmiński przypadło na każdego proboszcza po 3 bite talarzy¹⁾, na plebana i komendarza po 2 talary, na altarzyste, wikaryusza i mansyonarza po jednym talarze, a na parafianina po 2 tynfy. Opłatę nałożono także na duchownych niekatolickich i to: na kaznodziejów w Wschowie, Lesznie, Rawiczu, Bojanowie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Śmiglu i Kargowie po 20 zlot. węgierskich, na rektorów po 10 zlot., tyleż także na kaznodziejów w mniejszych miastach, na rektorów po mniejszych miastach po 3 zlot., na nauczycieli po 2 zlot., na kaznodzieję wiejskiego 6 zlot. a na rektorów tamże po 1 zlot. Składki te w dwóch miesiącach wpłacone być miały i to

¹⁾ Ówczesny talar wynosił ośm złotych.

pod karą dla beneficjantów suspensy, dla kaznodziei usunięcia z urzędu, dla rektorów i nauczycieli wypędzenia. Większość osób, dotkniętych podatkiem tym, zastosowała się do rozporządzenia, tylko niektórzy ewangeliccy ministrowie oparli się nakazowi, wskutek czego popadli w dotkliwe kary. Szczególnie upornym okazał się Rawicz. Rzucił tedy na niego biskup klątwę kościelną i opublikował ją temi słowy: „Podaję do wiadomości, iż cały magistrat Rawicki luterski i wszystko miasto, Rawicz nazwane, luterskie zostaje w klątwie dla nieposłuszeństwa Sądu duchownego z dekretu Jaśnie Przeświałnego Konsystorza Poznańskiego, z którymi się nie godzi przestawać ani konwersować pod taką klątwą jako z wyklętymi od Kościoła Bożego pod wpadnięciem w tę klątwę.“

Rozporządzenie takie w dzisiejszych czasach dziwnem się wydaje, tłumaczy je jednak ta okoliczność, że religią panującą w Polsce była wyłącznie katolicka; inne wyznania były tylko tolerowane i doznawały opieki praw o tyle, o ile przez nie nie były poszkodowane interesy i instytucje katolickie. Sądził się tedy Konsystorz być uprawnionym do pociągania także dysydentów do podtrzymania katedry jako matki kościołów polskich. Temu stanowisku Władzy katolickiej odpowiadało zupełnie postępowanie rządów protestanckich ze skonfiskowanymi klasztorami i dobrami kościelnymi katolickimi, których beneficjów i dzisiaj jeszcze używają protestancy dygnitarze, albo których dochody w wielkiej części płyną na cele protestanckie.

Dnia 10 kwietnia 1725 r. otrzymał X. Chełmicki pralaturę kustodyi Poznańskiej, opróżnioną przez śmierć sufragana Bernarda Godzkiego. W trzy lata później stracił przez śmierć gorliwego komendarza swojego X. Wawrzyńca Rogasiewicza. Komendę tę oddał X. Janowi Wochowiczowi, wyświęconemu w r. 1721 a powołanemu w r. 1724 na prebendę św. Krzyża († 1780). Ale

i sam proboszcz już w dwa lata potem życie zakończył, umarł bowiem dnia 29 kwietnia 1730 r. w Raszewach, którą to wieś był nabył od Kapituły Poznańskiej. Stosownie do jego życzenia przewieziono ciało jego do Poznania i pochowano je w katedrze w kaplicy św. Jana Nepomucena.

Był to mąż niepospolitej bystrości, roztropności wielkiej i znacznych zasług tak około całej dyecezyi jak swojej parafii Koźmińskiej. Przy końcu życia swojego piastował godności kantoryi katedr. Poznańskiej, archidyaconatu i ofycyalatu Kaliskiego i prepozytury Koźmińskiej.

Na dwa miesiące przed śmiercią sporządził w Koźminie testament, przeczuwając rychłe opuszczenie tej ziemi. Poleciwszy się Trójcy św., tak w testamencie pisze:

„Numquid non paucitas dierum meorum finiet brevi? O pewnie to będzie a podobno wkrótce, że spiritus meus attenuabitur et solum mihi superest sepulcrum, co gdy tak jest, rozumiem, że Bóg do mnie mówi: dispone domus tuae, morieris tu et non vives. O, dniu zejścia mego! toć ci jest dies magna et amara valde..... A najprzód duszę moją wiecznemu Bogu leguję, prawem wiecznym oddaję dziedzictwem..... Przed wszystkimi innemi fortunki mojej rozporządzeniami najpierwej o pamięci na śpiał X. X. Ubogich supplikuję, aby im ten opatrzeć i wydzielić supplement, który im wedle praw kościelnych i zwyczajów duchownych testatorów należy. Wieś Raszewy, w województwie Kaliskiem, powiecie Pyzdrowskim, w parochii Żerkowskiej leżąca, jakiem odemnie nabyta prawem, w jakiej porze odebrana, nauczą prawa moje od Prześw. Kapituły Poznańskiej na mnie transfundowane, w książce summaryuszu spraw moich wyrażone, tam transfuzya, lokacya sumy odemnie Prześw. Kapitulę wyliczonej, tam tradycye,

wizye, intromisyja i tam kwity O. O. Franciszkanów Pyzdrowskich“

W dalszym ciągu zapisał Raszewy oraz 10 000 zł. bratu Karolowi Chelmińskiemu, 3000 zł. katedrze Poznańskiej na aniwersarz i msze św.; srebro jako to: nalewkę z miednicą, konewkę wewnątrz wyłożoną, kufle srebrne polecił sprzedać, podobnie owce na probostwie Koźmińskim ponad 70 gruntowych, bydło i konie niegruntowe oraz inwentarz w Raszewach, pojazdy i konie, które go woziły, suknie, futra, sygnety spieniężyć na legaty.

Kościółowi Koźmińskiemu przeznaczył 300 zł. na aniwersarz i obraz Pana Jezusa w srebro oprawny. Za egzekucyę testamentu przekazał na pamiątkę kanon. Michałowi Zakrzewskiemu pektorał a X. Andrzejowi Raszewskiemu stołowy zegarek. Wreszcie polecił jeszcze egzekutorom pamięć o sługach swoich¹⁾.

Za tych trzech pierwszych proboszczów 18-go wieku pełnili Bożą służbę w Koźminie: X. Michał Szyngost, preb. św. Krzyża, X. Paweł Woziwodzki, X. Bartłomiej Wylamowicz, który był do r. 1702 plebanem Mokronowskim, X. Stanisław Fałdrowski, X. Samuel Terakowski, X. Marcin Staniewski, który po śmierci X. prob. Grabowskiego objął komendę kościoła a po przyjściu X. Chelmińskiego przejął prebendę św. Ducha, X. Antoni Polittowski kaznodzieja, który atoli już w r. 1721 przeszedł jako pleban do Siedlemina, poczem urząd kaznodziei przejęli na stałe O. O. Bernardyni, X. Michał Staniewicz, po Marcinie Staniewskim prebendarz św. Ducha, X. Adam Antkiewicz, po Szyngoście prebendarz św. Krzyża († 1723), X. Marcin Brzeziński, który po śmierci X. Chelmińskiego objął zarząd parafii jako komendarz, X. Andrzej Pawłowski, X. Jan Podlewski, X. Szymon Piotrowicz, prebendarz św. Trójcy († 1730), X. Wawrzyniec Grin-

¹⁾ Akta Kapitulne Poznań.

wald¹⁾ i X. Mikołaj Rokosowski, sekretarz X. kan. Chełmickiego.

Wpływ świątłych biskupów Poznańskich owego czasu, jak Mikołaja Święckiego, Bartłomieja, Piotra i Jana Tarłów, a szczególnie Krysztofa Szembeka sięgał do każdej parafii i pobudzał księży do wynagradzania zdobyczami w dziedzinie religijnej i szerzeniem zdrowej pobożności strat, które Polsce zamieszania polityczne przynosiły.

Liczne nawracania się innowierców i chrzty starozakonnych oraz mahometan i tatarów, których posiadały ówczesne dwory magnackie, są tej gorliwości kapłańskiej dowodem. X. Bielowski ochrzcił trzech starozakonnych; ich chrzestnymi byli Władysław Przyjemski, kasztelan Kaliski, jego żona Katarzyna, Jan Sapięha, starosta Bobrujski, i przyszła jego małżonka Ludwika Opaleńska. Następny proboszcz, X. Paweł Wochowicz, przyjął na łono Kościoła katolickiego tatara Stefana Zacharyasiewicza, X. wikary Politowski udzielił chrztu św. żydowi, którego ojcem chrzestnym był sam proboszcz X. Chełmicki. Następnie przyjęli jeszcze chrzest żydzi Ignacy, Jan Błażej, Anna Moskalka, Mikołaj Moskał, stangret Sapiężyński, Wojciech Moskał, Franciszek Gegier, syn Szkota, kupca z Gdańska, z sekty Manistów, żyd Jan, a cały szereg zwolenników sekciarskich składał wyznanie katolickie.

Po śmierci X. Chełmickiego zarządzał parafią Koźmińską przez dwa lata X. Marcin Brzeziński, następny bowiem proboszcz przybył dopiero w r. 1732. Był nim krewny dawniejszych dziedziców z rodziny Przyjemskich, X. Władysław Przyjemski, kanonik Poznański. Urodził się on dnia 4 lipca 1694 w Radlinie jako syn Andrzeja, podkomorzego Kaliskiego, i Żofii Modlibowskiej herbu Drya. W r. 1730 dnia 3 lipca był instalowany na

¹⁾ Pochodzący z diecezyi Wrocławskiej.

kanonikat Poznański fund. Chwałkowo. W czasie dwuletnich swych rządów duszpasterskich mało do Koźmina zjeżdżał, pozostawiając duszpasterstwo komendarzowi X. Brzezińskiemu, który od r. 1731 dzierżył jeszcze parafię Noskowską, i powyżej wymienionym księżom, w których grono wstąpił jeszcze X. Stanisław Nowicki, prebend. św. Trójcy a po Brzezińskim komendarz farny i kapelan kaplicy Przyjemskich, dalej X. Wawrzyn Zieleniewicz, altarysta Aniołów Stróżów i pleban Ruski.

X. Władysław Przyjemski zmarł dnia 11 listopada 1734 roku w Poznaniu i tamże w katedrze został pochowany. Po śmierci spisano inwentarz plebański, mający przejść na następcę. Było koni podjezdaków 4, wołów roboczych dobrych 4, krów także 4, owiec różnego rodzaju 70, gęsi 7, kur 9, kaczek 3, nierogacizny 2. Owce atoli wyzdychały wszystkie już w r. 1736. Spisano dalej sprzęty gospodarcze i domowe w najdrobniejszych szczegółach.

Wszystko to przejął jako inwentarz żelazny dnia 23-go września 1735 r. X. Piotr z Mirowic Kościeszka Mirowski, obejmując parafię Koźmińską.

X. Mirowski urodził się w r. 1706 jako drugi syn Jana z Mirowic Mirowskiego i jego żony Heleny Wóropaiówny. Jako młodzieniec już odznaczał się bystrym rozumem, czem zwrócił na siebie uwagę Sapiehów, którzy go powołali na dwór swój i powierzyli mu pieczę nad młodym Pawłem Sapiehą. Był tegoż Pawła marszałkiem dworu. Urząd ten atoli i życie dworskie nie odpowiadały jego poważnemu usposobieniu. Porzucił je tedy i wstąpił do kanoników regularnych w Kaliszu, gdzie wykonał w r. 1731-ym profesyę. Gdy został kapłanem, uprosił go sobie Sapieha na domowego kapelana, a gdy w r. 1734 zaważowało beneficjum Koźmińskie, udzielił mu na nie prezenty. W cztery lata później, t. j. r. 1738 dnia 19 grudnia, otrzymał X. Mirowski jeszcze po śmierci X. plebana Jana Masłowskiego instytucyę na beneficjum Wałkowskie za

dyspensą papieską super plura beneficia. Otrzymał w dniu 23 września 1735 r. instytucję na Koźmin, objął natychmiast duszpasterstwo, gdyż już dnia 11 października udzielił chrztu św. Franciszkowi Boguckiemu, synowi Stanisława i Rozalii, dzierżawców Czarnegosadu.

W r. 1740 dnia 7 września został dziekanem Koźmińskim. Odtąd w podwójnym swoim urzędzie rozwija pracowitą działalność tak jako duszpasterz¹⁾, jak też jako praktyczny zawiadowca majątku kościelnego. Uporządkowawszy stan majątkowy parafii, ściąga wątpliwej pewności kapitały i lokuje je na pewniejszych podstawach u osób, dających odpowiednie zapewnienia.

Nieustanne wojny i domowe zatargi, a także nieurodzaj i choroby zaraźliwe były sprowadziły wielki zastój handlowy. Ucierpiały stąd najwięcej gminy żydowskie, z handlu przeważnie żyjące. Bieda ta dawała się im we znaki nie tylko już w poszczególnych rodzinach, ale także w całym ich ustroju organizacyjnym, przede wszystkim w utrzymywaniu synagog. W tym upadku udawały się kahały po pomoc do instytucji parafialnych katolickich, które ich też szczerze wspierały. I do X. Mirowskiego wniosły podobne prośby kahały Koźmiński, Jarociński i Borkowski. Ostatni otrzymał dnia 14 marca 1753 r. na pobudowanie pogorzałej bóżnicy pożyczkę 300 złot. i to z fundacyi św. Anny 200 zł. i grzywien półtrzynastej — z fund. św. Różańca 30 zł., — z fund. sukieników 50 złot. Pożyczkę tę zapisali starsi synagogi Borkowskiej swoim i całej synagogi imieniem z sukcesorami swoimi na wszystkich generalnie dobrach swoich, towarach, domostwach i bóżnicy po 7 procent od sta, płatnych do rąk proboszcza lub przez niego wyznaczonego plenipotenta. Zobowiązanie to podpisali Jakób Izaak starszy,

¹⁾ W r. 1747 przechodzi za jego staraniem na łono katol. Kościoła Fryderyk, syn Godfrieda Postrzygały z Rawicza, służący Mirowskiego. Zwolnienia z cenzur kość. udziela O. Władysław Wróblewski, gwardyan Bernardynów.

Mosiek Abramowicz, Szymon Dawidowicz swem i synagogi imieniem. Ponieważ jednak pożyczka ta im nie starczyła, dopożyczyli dnia 29 marca jeszcze 250 zł., złożonych niegdyś legatem przez Tomasza Wykowskiego, a w r. 1768 wzięli jeszcze 500 zł. z legatu ś. p. X. Jana Masłowskiego oraz 1200 zł. z legatu Bartoszków, zapisanego przez tychże na swoim młynie w r. 1687.

W tym samym roku 1768 pożyczyci żydzi Jarocińscy za zezwoleniem Jarocińskiego dziedzica Jana Radolińskiego, podkomorzego Wschowskiego, 1800 zł. kościelnych pieniędzy.

Kahał Koźmiński zaciągnął początkowo mniejsze tylko sumy, dopiero po śmierci X. Mirowskiego w r. 1772 wziął z legatu jego, na wieczną lampkę i zegar wieżowy przeznaczonego, 1000 zł., które im dano z upomnieniem regularnego opłacania procentów i pod grozą opieczetowania bóżnicy¹⁾. Zobowiązanie podpisali hebrajskimi literami Abraham cyrulik, Izaak Lewkowicz, Eliasz Wolfowicz i Marek Wolfowicz, starsi synagogi Koźmińskiej.

W r. 1756 dnia 16 lutego zabrał się X. Mirowski do porządkowania sklepów kościelnych. Otrzymawszy na to zezwolenie Władzy duchownej, polecił powynosić wszystkie trumny i zebrać skrętnie kości rozsypane. Były tam trumny najprzedniejszej cynowej roboty, suto pozłacane, zawierające zwłoki Andrzeja Górki, starosty Międzyrzeckiego, zmarłego r. 1583, pochowanego pierwotnie w Kórniku a przewiezonego w r. 1590 do Koźmina, dalej trumna z zwłokami Stanisława Przyjemskiego († 1643) i jego żony Anny z Bnina Rozdrażewskiej († 1648) oraz pierwszej jego żony Anny z Czarnkowskich († 1628), potem trumny Andrzeja i Aleksandra Przyjemskich i inne drewniane różnych panów, niezwycięzonych kawalerów, dam dorodnych, najpierwszych w koronie rodzin paniąt

¹⁾ Pożyczkę tę później synagoga spłaciła. Dzisiaj służy ten kapitał 500 marek na utrzymanie zegaru wieżowego.

i panienek wieku dopiero kwitnącego. Na widok tej niskości ludzkiej zawołał świadek naoczny:

„Gens hominum fertur rapidis
Obviam fatis, nescia sui“¹⁾).

Ciała znaleziono już rozsypane, tylko ciało Aleksandra Przyjemskiego, zmarłego w r. 1694, okazało się nienaruszone; spuszczone je więc znowu do sklepu fundatorskiego. Resztę kości osób świeckich złożono w wspólnym grobie na cmentarzu ze strony zachodniej. Zebrano także szczątki pochowanych kapłanów i te złożono naprzeciw wieży przy murze pomiędzy dwoma jesionami. Na uroczystość żałobną przybyło wielkie mnóstwo ludu, znaczna ilość osób pokrewnych zmarłym kolatorom i księży dekanatów Koźmińskiego i sąsiednich. Nabożeństwo odprawił X. Gumuliński, kanonik Łęczycki i prob. Borkowski, a mowę żałobną wygłosił wśród głośnego płaczu obecnych X. Maciej Przybysławski, komendant Wałkowski.

Dopełniwszy tego żałobnego obrzędu, postanowił X. Mirowski doprowadzić samą świątynię do stanu godnego przybytku Boga. Już od dawna domagała się ona gruntownego wzmocnienia i oczyszczenia, naprawiano ją też co chwila, ale naprawy te nie były trwałe. Potrzeba jej było umiejętnej ręki i hojności niezwyklej. Obydwa przymioty okazał X. Mirowski. Nasamprzód wzmocnił fundamenty, podchwycił filary i narożniki wieży, umocnił popękane sklepienia i łuki, dał nowy dach dochówkowy, wybił obszerniejsze okna, położył nową posadzkę, odnowił ambonę i ołtarze, wreszcie cały kościół na wewnątrz i zewnątrz odświeżył. Ukończywszy odnowienie kościoła, uporządkował jeszcze budynki plebańskie, sady i drogi a stawy własnym kosztem wyczyścił. Patrząc na owoce tej energicznej pracy, wyraził

¹⁾ Ród ludzki idzie naprzeciw szybko ku niemu biegnącym losom, nieświadomie.

się jeden z księży, iż przypisuje je herbowej Mirowskiego strzale: „Ad sublimia volat, qui terrae commoda liquet“, wyrażając to, że szybko w niebo wyleci podobieństwem strzały, kto zebrane dostatki da dla Boskiej chwały. Porównywano też imię Piotrowe X. Mirowskiego do skały, na której zbudowany jest Kościół a wierszokleta Koźmiński, Jan Baniuszkiewicz, taką mu wyśpiewał pochwałę:

„Siedemset pięćdziesiąt ośm lat¹⁾ do dziś stoi Fara,
 Jak się w niej straszna Boska odprawia Ofiara.
 I nie dziw, że upadłszy przez wiek fundamenta,
 Nie na opoce stały łatwe dokumenta.
 I dziś na źródłach stoi kościół, lecz opoka
 Piotr mocno go podpira i mądrość wysoka,
 Radziła głowa o tem i nie na infuły
 Ręce pełne hojności ruszyły szkatuły;
 W ziemne, bo w cegły, wapno i materiały
 Te ręce poświęcone pieniądze schowały.
 Pójdą na insze dobra, jak z doczesnych złupi
 Śmierć Piotra, łatwo sobie miejsce w niebie kupi“.

W r. 1757 objął X. Mirowski jeszcze probostwo kolegiackie św. Mikołaja w Kaliszu, obrany na nie na kapitule dnia 26 września. Potrzebował atoli na zatrzymanie dotychczasowych beneficjów w Koźminie i Walkowie indultu papieskiego. Indult ten otrzymał pod warunkiem, że dochodów z kolegiaty Kaliskiej pobierać nie będzie. Odtąd dzielił Mirowski czas swój i siły między obydwie te urzędy i ich obowiązki, którym przy swojej dzielności sprostał całkowicie.

W r. 1765 udzielił chrztu św. Anieli Joannie, córce Andrzeja Przyjemskiego, podchorążego Wschowskiego, i jego żony Teresy Nieświastowskiej. Rodzicami chrzestnymi byli Joanna Sapiężyna, druga żona Piotra Sapiehy,

¹⁾ Baniuszkiewicz stósownie do tradycji liczy istnienie kościoła chrześcijańskiego w Koźminie od r. 999.

dziedzica Koźmina, i Rafał Gajewski, kasztelan Rogoziński, a w drugą parę Katarzyna Gajewska z Piotrem Sapiehą.

X. Mirowski był Koźmińskim proboszczem przez lat 37. Zmarł dnia 13 maja r. 1772 w Koźminie po dłuższej chorobie w wieku 66 lat i spoczął w kościele parafialnym, gdzie sobie w sklepach na środku kościoła sam był miejsce przygotował.

Oprócz księży, których już zastał w Koźminie, jeszcze około 40 kapłanów pracowało pod jego przewodnictwem i budowało się jego gorliwością. Oto ich nazwiska: X. Łukasz Płaczkiewicz, X. Maciej Tymek, późniejszy pleban w Wilkowyi i dziekan Nowomiejski, X. Józef Peplowski, X. Józef Brudnicki, X. Jan Goczański, który był od r. 1743 komendantem Mirowskiego a potem plebanem Starogrodzkim i Lutogniewskim i dziekanem Koźmińskim, X. Maciej Rydzkowski, X. Jan Stanisław Leciejewski, późniejszy prebendarz św. Ducha († 1778), X. Jan Wochowicz, prebendarz św. Krzyża († 1780), X. Sylwester Kocielski, kapelan kaplicy Przyjemskich, X. Józef Szneler, X. Mikołaj Rozalski, urodz. w r. 1718, wyświęcony w r. 1741, od r. 1743 wikaryusz Koźmiński, od r. 1747 komendant farny a od r. 1768 prebend. św. Trójcy († d. 8 kwietnia 1784¹⁾), X. Jan Fodarski, X. Józef Piórowicz, X. Michał Cwidziński, X. Kazimierz Nadstawski, X. Jan Kozierowski, X. Ignacy Klinicki, X. Piotr Pomierski, prebendarz św. Ducha, X. Stanisław Rempatowski, X. Klemens Motecki, X. Maciej Przybysławski, komendant Wałkowski, X. Roch Roszkiewicz, X. Michał Szafrański, X. Józef Karczewski, X. Jan Dobrowolski, X. Stanisław Kowalski, X. Izydor Mrowiński, późniejszy pleban w Bieżdziadowie, X. Szymon Cerekwicki, X. Maciej Konwerski, X. Wojciech Florecki, wyświęcony w r. 1758

¹⁾ Portret jego, dobrze wykonany, posiada muzeum paraf. Koźm.

a od r. 1767 komendarz Koźmiński, X. Grzegorz Lulewicz, wyświęcony w r. 1763 († 1773), X. Piotr Gaziński, wyświęcony w r. 1767, X. Benedykt Kawecki, X. Maciej Małiński, X. Szymon Lechoński, który z altarzysty św. Barbary w Mokronosie (1755—57) został prebend. św. Krzyża, od śmierci X. Lulewicza altarzysta Wleklowski a od r. 1768 równocześnie pleban Potarzycki († dnia 29 maja r. 1799 w wieku 75 lat), i X. Józef Dambrowski, prezentowany w r. 1767 przez Piotra Sapiechę na kapelanię dworską († 1780¹⁾).

Jeszcze był X. Mirowski nie zamknął oczu do wiecznego spoczynku, a już na dziesięć dni przed jego śmiercią wysłała Katarzyna Sapieżyna jako kolatorka dwa osobne pisma prezentacyjne na Koźmin i Wałków do biskupa Młodziejowskiego z uwiadomieniem, że przeznaczają obydwu beneficjów X. Franciszkowi Czechowskiemu, proboszczowi w Warcie. Miała też Katarzyna powód do takiego pospiechu. Była ona wprawdzie wskutek układu z r. 1756 spadkobierczynią brata Piotra, ale Piotr pozostawił drugą żonę, Joannę z Sułkowskich, której oddał dożywocie na Koźminie. Obawiając się, aby jej Joanna nie zaprzeczyła prawa prezentacji, ubiegła ją Katarzyna pod nieobecność Joanny w kraju i prezentę jeszcze przed śmiercią X. Mirowskiego wysłała. Powróciwszy z podróży, zaprotestowała Joanna przeciw słuszności prezenty i poleciła od siebie Konsystorzowi X. Melchiora Gurowskiego, proboszcza Kapituły Gnieźnieńskiej i kanonika Poznańskiego. Konsystorz przyznał słuszność Joannie i przyjął prezentę dla X. Gurowskiego ale tylko na Koźmin ze względu na zakaz papieża Benedykta XIV, wydany przeciw łączeniu beneficjów w jednej osobie. Wyrokiem tym nie zadowolili się X. Czechowski. Zapelował nasamprzód do biskupa, a gdy i tu nic nie wskórał, udał się do Rzymu. Stolica św. przyznała Katarzynie jako właściwej dzie-

¹⁾ I tegoż portret znajduje się w muzeum paraf.

dzicze prawo kolatorskie. Na podstawie tej decyzji ostała się kandydatura X. Czechowskiego, który równocześnie postarał się także o indult na przejęcie beneficjum Wałkowskiego a później jeszcze na probostwo Sieradzkie. Otrzymaawszy dnia 11 kwietnia 1774 instytucję na Koźmin z rąk oficyała Poznańskiego Stefana Roli Skrzewskiego, przedstawił się w kościele Koźmińskim jako prawowity duszpasterz.

X. Franciszek h. Oksza z Czechowa Czechowski był synem Krysztofa i Małgorzaty Skrzypińskiej herbu Pogoń¹⁾. Dnia 2 stycznia 1781 został instalowany na koadjutoryę kanoniczną fund. Dalabuszki przy katedrze Poznańskiej. W dwa lata potem instalował się dnia 1 maja, za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, jako koadjutor kanonii Gnieźnieńskiej fund. Żydówko, który kanonikat naonczas posiadał Maksymilian Skrzetuski, opat Wągrowiecki. Po śmierci Skrzetuskiego w r. 1791 został rzeczywistym kanonikiem. W ostatnich latach istnienia Polskiego Królestwa był komisarzem cywilno-wojennym na województwo Kaliskie. Roztropność jego spowodowała Kapitułę Gnieźnieńską do obrania go zastępcą swoim przy zaborze dóbr kapitulnych przez rząd pruski. I nie zawiódł zaufania Kapituły, oddał bowiem tak Arcybiskupstwu jak Kapitułe w pięcioletnich utarczkach z rządem znakomite usługi, odbywając nieustannie podróże, uprzątając, co mógł, przed grabieżą wojsk, nocami wśród niebezpieczeństw wywożąc zboże z dóbr kapitulnych i układając się co do wynagrodzeń za zabrane dobra²⁾.

W r. 1796 otrzymał kustodyę Poznańską. Nie mogąc dla rozlicznych zajęć przybyć osobiście na instalację, wyznaczoną na dzień 31-go października, polecił jako

¹⁾ X. Weimann — Acta Capit. Posnan. — Installationes. X. Korytkowski — Prałaci i kanonicy kat. metrop. Gnieźn. — podaje jako matkę Różę Skrzypińską h. Ogończyk.

²⁾ X. Korytkowski — Prałaci i kanonicy kat. metrop. Gnieźn.

zastępców swoich kanoników Klemensa Walknowskiego i Fabiana Myczyńskiego. Chcąc zaś wszystkie swoje beneficja t. j. dwa kanonikaty i trzy probostwa zatrzymać, musiał się X. Czechowski postarać o indult papieski. Otrzymał go w r. 1797, poczem już spokojnie pozostał w ich posiadaniu aż do śmierci swojej, która go zabrała dnia 22 czerwca 1810 r. w Koźminie.

Położenie Kościoła katolickiego w Polsce było zawsze o wiele pomyślniejsze, aniżeli w innych krajach. Rządy polskie mało tylko i to z wszelką rezerwą mieszały się do spraw kościelnych, jedynie na obsadzanie stanowisk, z którymi łączyły się urzędy państwowe, lub które na sprawy państwowe mocą przywilejów lub tradycyi oddziaływały, rząd polski usiłował wpływać.

Z chwilą podziału Polski zmieniło się to położenie od razu na gorsze. Porównano z innemi gałęziami życia publicznego otrzymała także swoboda Kościoła katolickiego cios ciężki. Doradcy króla pruskiego rozmaite przedkładali mu projekty złamania znaczenia katolicyzmu i skrępowania wpływu duchowieństwa. Minister Voss dał pod d. 7 listopada 1793 r. królowi radę, aby nad duchowieństwem świeckiem i zakonnem rozściągnąć ostry nadzór policyjny i ubezwładnić je tak, jak ubezwładniono duchowieństwo w Zachodnich Prusach, aby domagać się potwierdzenia rządowego przy obsadzaniu prałatur, opactw i beneficjów kościelnych a za potwierdzenie żądać opłaty, aby wreszcie wzbronić tak biskupom jak klerowi niższemu opuszczanie kraju bez zezwolenia królewskiego i władzy finansowej¹⁾. Wkrótce pozabierał też

¹⁾ Der dritte Punkt betrifft Einschränkungen der Erlaubnis für die südpfeussischen Geistlichen jeder Ordnung zum Aufenthalte ausserhalb des Landes. Die Anhänglichkeit an fremde Länder, in denen die katholische Religion ohne alle Konkurrenz herrscht und die Oberhand hat, ist für die Geistlichkeit in Südpfeussen wenigstens für jetzt gewiss ein Reiz, den dortigen Aufenthalt dem in letzter Provinz vorzuziehen, welchen zu beschönigen sie leicht und mannig-

zarząd majątki biskupie i kapitulne a w kilkanaście lat później pokasował klasztor.

Rozliczne obowiązki publiczne, zarząd rozległych dóbr Sapieżyńskich i wizytacje kościołów, których przeszło 180 zwizytował, nie dozwalały X. Czechowskiemu stałego przebywania w Koźminie. Ażeby jednak sprawa duszpasterstwa nie ucierpiała, ustanowił X. Józefa Starowicza komendarzem swoim a majątkowy zarząd kościelny złożył w ręce dwóch najpoważniejszych obywateli, burmistrza Józefa Stęślickiego i organisty Antoniego Dyszkiewicza, których jako prowizorów dnia 5-go marca 1777 r. uroczyście w kościele zaprzysiął. Od czasu do czasu atoli zjeżdżał do swojej parafii na zbadanie jej stanu i rewizję ksiąg kościelnych. Z okazji jednej takiej bytności udzielił chrztu św., we wrześniu r. 1779 w zamku odbytego, Elżbiecie, córce Aleksandra i Anny z Chlebowskich Górzyńskich, kalwinów, dzierżawców Staniewa. Chrześnię podawali do chrztu księżna Elżbieta Sapieżyna, wojewodzina Mściławska, i Kazimierz Raczyński, starosta jeneralny Wielkopolski¹⁾. W tym samym roku przybył X. Czechowski ponownie do Koźmina dla zbadania sprawy chrztu pewnej żydówki, którą żydzi byli uwieźli do Jarocina. Zniwoleni przez władzę zamkową do jej wydania, postanowili się zemścić na proboszczu. Posadzali bowiem X. Czechowskiego, że żydówkę do przyjęcia chrztu namówił. Gdy X. Czechow-

faltigen Vorwand finden kann. Der Aufenthalt in der Fremde hindert indessen in ihr das Wachstum des Patriotismus und verursacht die Ausführung vieles in der Provinz sehr nötigen Geldes. Um dem Schaden vorzubeugen, schlage ich vor, zu verordnen, dass kein Bischof ohne Euer Königl. Majestät Erlaubnis und kein anderer katholischer Geistlicher ohne Einwilligung der Finanzbehörde sich aus der Provinz entfernen und sich ausserhalb des Landes aufhalten darf. (Tajne Archiw. państwowe — Berlin. — Das Jahr 1793.)

¹⁾ Już d. 18/4. 1775 otrzymała chrzest Maryanna Górzyńska, a d. 22/9. 1777 Józef Kazimierz Górzyński.

ski wyruszył do Krakowa do króla, wysłali żydzi wezwania do kahału Wroclawskiego, aby go tam pochwycili. Sprawa się wydała, a X. Czechowski powrócił do Koźmina na rozpatrzenie się w położeniu rzeczy, którego wcale nie znał, gdyż chrztu udzielił był żydówce Jezuita O. Bębnowski z Kalisza. Żydów skazano wówczas za gwałt i opór władzy tak zamkowej jak kościelnej na ciężkie kary.

W pięć lat później zjeżdża X. Czechowski znowu do parafii swej, aby stąd wizytować dekanalne kościoły. Zwizytował wtedy w r. 1784 dnia 14 sierpnia parafię Rozdrażewską, dwa dni później Raszkowską, po dwóch dniach Pogrzebowską, dnia 20 t. m. parafię Ostrowską, dnia 22 sierpnia Wysocką, dnia 24 sierpnia Odolanowską, dnia 27 sierpnia Jankowską, dnia 29 sierpnia Benice i dnia 7 września Wielowieś.

Krótko przed tem utracił wiernego przyjaciela i pomocnika w zarządzie spraw kościelnych, organistę Antoniego Dyszkiewicza, męża zacnego i w sztuce muzycznej bardzo biegłego, prowizora kościelnego. Zachorowawszy na febrę, powołał Dyszkiewicz lekarza, który mu jakieś proszki przepisał. Tymczasem pewna osoba, pielęgnująca go w chorobie, pomyliła się w dawce i tem chorobę mu pogorszyła. Gdy się sprawa wydała, pytali się go tak X. wikary Mateusz Machtowski jak i żona chorego, kto to sprawił. On jednak, nie chcąc szkodzić owej osobie, nazwiska nie wyjawiał. Umarł dnia 15 czerwca 1784, a w pogrzebie jego wzięła udział wielka ilość kapłanów i świeckich.

W następnych latach przeprowadzał X. Czechowski jako plenipotent Sapiarów rozmaite transakcje dzierżawne i zastawne poszczególnych majątków klucza Koźmińskiego i Radlińskiego. Sprzedaż tych majątków przez Sapiarów odczuł podwójnie, bo stracił w Sapiarach przyjaciół życzliwych, a patrząc na zatarg nowych dziedzic

ców z klasztorem i miastem, przewidywał także dla parafii czasy przykre.

W r. 1797 poniósł kościół parafialny ciężką stratę. Oto zakradli się złodzieje do kościoła i zabrali srebrną monstrancję, dwie puszkę, 8 kielichów, dwa krzyże, srebrny turybularz, 4 srebrne lichtarze i 3 lampy. Hostye św. rozsypali na cmentarzu. Poszlaki padły na żyda Jakóba i współników. Zaaresztowano ich i wytoczono proces. Sreber jednak już nie odzyskano.

Przez następnych lat dziesięć nie zaszły w parafii żadne ważniejsze wypadki. Dopiero w r. 1809 witał Kozmin biskupa Raczyńskiego, który w przejeździe zwiedził dnia 9 września kościół parafialny, kazał sobie otworzyć trumnę Aleksandra Przyjemskiego a następnie wróciwszy do Poznania, nadesłał dziekanowi X. Sobockiemu list z poleceniem złożenia go nierozpieczętowany w trumnie. Na liście położony był zakaz otwierania go kiedykolwiek. Wskutek tego rozmaite do listu tego przywiązywano domysły.

Na krótki czas przed śmiercią doznał jeszcze sędziwy duszpasterz wielkiej przykrości. Oskarżono go bowiem przed ministrem policyi w Warszawie, że zaniedbuje obowiązki pasterskie, gdyż od lat 14 nie postał w Kozminie, że tylko jednego wikaryusza przy kościele parafialnym utrzymuje i że na odnowienie świątyniłożyć nie chce. Ministerstwo odesłało denuncyację tę do zbadania Konsystorzowi Poznańskiemu, który znowu od siebie wydelegował X. Andrzejewskiego, plebana z Raszkowa, i X. Tomańskiego, proboszcza w Odolanowie, do stwierdzenia położenia rzeczy. Komisarze wyznaczili termin na dzień 20 lutego r. 1810 do Kozmina i zawezwali na świadków X. Kobierskiego, komendarza Kozmińskiego, X. Jabczyńskiego, preb. św. Krzyża, X. Tomaszewicza, preb. św. Ducha, O. Augustyna Bienkowskiego, gwardyana konwentu, magistrat i zarząd zamkowy. X. Czechowski, ciężko paraliżem rażony, przebywał wówczas w drugiej

parafii swojej w Wałkowie i przysłał w swoim zastępstwie X. Majewskiego, proboszcza Radlińskiego i administratora swojego.

Na zarzut pierwszy odpowiedział X. Czechowski, że jako zarządca dóbr Kapituły Gnieźnieńskiej często wprawdzie był zniewolony wyjeżdżać z parafii ale miał na to pozwolenie biskupa Poznańskiego, które byłby przedłożył, gdyby mu się odnośny dokument nie był spalił przy pożarze w Niemysławie pod Uniejowem. A jednak często przebywał w Koźminie. Po raz ostatni przed chorobą wziął udział w odpustach św. Krzyża i Matki Boskiej Różańcowej w r. 1806, przy której to sposobności lud z rozrzewnieniem do starca tego się garnał.

Co się tyczyło napraw kościoła, udowodnił X. Czechowski, że obowiązek ten ciąży na patronie. A mimo to dał X. Czechowski w r. 1795 nową dachówkę na dachu kościelnym kosztem 1500 zł., sprowadził drzewo z Sieradza, wymurował sygnaturę i inne poczynił naprawy. Gdy w r. 1798 ukradziono srebra kościelne, sprawił X. Czechowski kielich, puszkę, tacę i krzyż za cenę 724 złotych, a na ornaty dał 124 złotych.

Naprzeciw innym zarzutom oświadczyli obywatele, że przykro im, iż się mógł znaleźć człowiek tak lichy, który fałszywe i krzywdzące oskarżenie przeciwko tak zacnemu kapłanowi podnosi. Oświadczyli też stanowczo, że w gorliwości pasterskiej żaden z poprzedników X. Czechowskiego nie przewyższył¹⁾.

Czując zbliżającą się śmierć, nakazał X. Czechowski spisać pod dniem 15 lutego 1810 r. wszystkie sprzęty kościelne. Wedle tego spisu posiadał jeszcze kościół pomimo okradzenia go w srebrze: monstrancję w gwiazdę, 4 kielichy, krucyfiks, puszkę, naczynia do olejów św., tacę z ampułkami, 3 portrety na srebrnej blasze, 10 herbów, srebrną pieczęć, srebrne sukienki na obrazach i wota.

¹⁾ Akta Konsyst. Pozn.

W kilka miesięcy później, i to dnia 22 czerwca, pożegnał się X. Czechowski z tym światem. Miejsce spoczynku wiecznego otrzymał w kościele Koźmińskim w sklepie pomiędzy ołtarzami Matki Boskiej i św. Wawrzyńca.

Pod nim pracowało w Koźminie w czasie jego 36-letnich duszpasterskich rządów 23 księży na różnych stanowiskach. Najstarszym był X. Michał Rozalski († 1784). Komendę sprawował po nim X. Józef Starowicz, czynny w Koźminie już od r. 1770; dalej byli wikaryuszami lub altarzystami X. Józef Dambrowski, altarysta Przyjemskich kaplicy, X. Antoni Hampel, X. Jan Wochowicz, X. Maciej Machtowski, późniejszy pleban Goliński i komendant w Witaszycach, X. Szymon Lechoński, X. Tomasz Kobierski, od śmierci Józefa Dambrowskiego kapelan Przyjemskich, od r. 1795 prebend. św. Trójcy, a po Starowiczu komendant parafialny, X. Franciszek Majewski, od r. 1796 pleban Radliński i równocześnie komend. prebendy św. Ducha w Koźminie, a wreszcie po śmierci X. Czechowskiego pleban w Wałkowie († 1812), X. Wojciech Florecki, X. Klemens Nadolski, od śmierci X. Czechowskiego najprzód komendant Wałkowski a potem pleban w Targowej Górze († 1816), X. Stanisław Nowicki, przed Kobierskim prebend. św. Trójcy († 1795), X. Ludwik Chrzanowski, późniejszy pleban w Brzóstkowie († 1823), X. Franciszek Just, X. Ludwik Kucharski, od r. 1795 po rezygnacji Lechońskiego prebendarz św. Krzyża, po którym przejął prebendę w roku 1798 X. Szymon Gębalski, równocześnie komendant parafii w Górze; dalej X. Ludwik Warszawski, X. Tomasz Szwajcewski († w kwietniu 1803 jako prob. św. Krzyża), X. Jakób Sobański, X. Paweł Tomaszewicz, początkowo wikaryusz, potem od r. 1804 prebendarz św. Ducha, X. Józef Kramarkiewicz, X. Jan Winiewicz, który po Szwajcewskim objął w r. 1803 prebendę św. Krzyża, i wreszcie X. Szymon Jabczyński.

W dwa miesiące po śmierci proboszcza odbyła się znowu generalna wizytacja parafii Koźmińskiej. Zjechał na nią dnia 12 sierpnia sam biskup Poznański Tymoteusz Nałęcz Gorzeński. Jak przy dawniejszych wizytach pasterskich, tak i teraz opisał wizytator dokładnie kościoły i własność parafialną. Liczbę katolików podano w protokule na 2792 dusz, z których było 2093 komunikujących; protestantów było wtedy 413, a żydów 307.

Między innymi skonstatował wizytator dość dobry stan kościoła parafialnego, tylko dachy, górny pod dachówką a dolne i wieża pod szkudłami, potrzebowały naprawy. Z domów dla księży było najprzód probostwo z zabudowaniami gospodarczemi, domem dla owczarza, trzema domami dla sześciu komorników i dom dla organisty; dalej były dwa domy dla wikaryuszy, frontem do cmentarza stojące, dom altarzysty Różańcowego, również stojący na cmentarzu obok plebanii, i dom kapelana Przyjemskich kaplicy w łączności ze szkołą obok cmentarza.

Nie spodziewano się wtedy, że już w niecałe dwa miesiące po wizytacji budynki plebańskie wespół z całym szeregiem domów obywatelskich z ogniem pójdą.

Po śmierci X. Czechowskiego zabrał się komendarz X. Kobiński dnia 6 listopada do porządkowania przepelnionych podziemi kościelnych. Porozrzucone kości i trumny zebrano skrzętnie i po nabożeństwie solennem, w którym brało udział mnóstwo ludu i wszyscy okoliczni księża, pochowano kości a resztki trumień spalono na cmentarzu. Materiał palny dostarczył Piotr Raziak, kmięć z Radlina.

Przez rok cały była parafia bez proboszcza, dopiero w r. 1811 otrzymał prezentę i instytucję X. Roch Strusiński, profesor fizyki w liceum Poznańskim, podczas kiedy dziekanem został X. Franciszek Tomański, doctor obojga praw, kanonik Łęczycki i proboszcz Odolanowski. Nowy proboszcz nie całe trzy lata tylko urząd ten pia-

stował, umarł bowiem już w końcu 1813 r. Niestety w krótkim tym czasie pozbawił kościół wielu sreber kościelnych. Wyjednałszy pozwolenie Konsystorza, oddał srebra te złotnikowi Ignacemu Brygierowi z Poznania na przelanie ich na turybularz. Zużyto na to następujące przedmioty: Opatrzność Boską z 6 promieniami, pierścionek srebrny, wotum z ołtarza św. Barbary z wyobrażeniem czyśca, Opatrzność Boską z 11 promieniami, wyobrażenie Matki Boskiej Bolesnej i dwa inne podobne, gwiazdę z ośmiu promieniami, wotum do św. Barbary, wyobrażenie Opatrzności Boskiej, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, trzy srebrne łańcuszki, wierzch do turybularza ze srebrnym pierścieniem — wszystko to w wadze $1\frac{1}{2}$ funta. Prócz tych oddano złotnikowi 3 miedziane herby na zrobienie łódki. Turybularz zrobiony ważył pięć funtów i dwa łuty, złotnik zaś dodał własnego srebra łutów 15, za co oraz za robotę wziął 120 złot. czyli talarów 20.

Srebra kościelne w Kozminie wogóle nie miały szczęścia. Z pozostałych bowiem jeszcze przedmiotów zaginęły w następnych latach z winy prowizorów a zwłaszcza Franciszka Krantza pacyfikał, wotum w kształcie serca, wotum drugie z literami M. C. H. Z. W., a trzecie w kształcie dwóch serc z napisem „ne dividat“. Na naleganie Konsystorza zobowiązał się Krantz złożyć na sprawienie nowych wotów 200 złot., co też w r. 1829 uczynił. Pozostały atoli z dawniejszego bogactwa niektóre przedmioty dość pięknej roboty. Nie mając zrozumienia ani pietyzmu dla zachowania tych darów pobożnych parafian, stawił ówczesny proboszcz X. kanonik Tomański do Konsystorza wniosek o pozwolenie na sprzedanie tej reszty. Konsystorz skłaniał się do udzielenia pozwolenia, ale śmierć arcybiskupa Teofila Wolickiego wykonanie zamiaru wstrzymała. Na żądanie Konsystorza przesłano tylko srebra te do Konsystorza na przechowanie. Następny proboszcz X. Gagacki podjął znowu myśl sprze-

dania sreber na dobro restauracyi kościoła. Ale ówczesny oficyał dał mu pod dniem 21 lutego 1834 r. stósowną odprawę. Odpisał mu bowiem temi słowy: „Konsystorz powodowany przedłożeniem z dnia 5 b. m. oświadczyć musi J. Xiędzu Proboszczowi Gagackiemu, że jakkolwiek gorliwość jego o odreparowanie kościoła parafialnego w Koźminie jest nader chwalebna, przecież środki, jakich się chwyta, aby zamiar ten do skutku przywiódł, nie są stósowne. Gruntowna pobożność przodków, szczere ich przywiązanie do religii i największe poświęcenie się w tej mierze składały hojne ofiary w złocie i srebrze dla pomnożenia okazałości czci religijnej. Naruszać te żywe pomniki ich wiary i nabożeństwa jest to targnąć się na ich wolę...” Nauka ta atoli mało poskutkowała, gdyż na nieustanne nalegania proboszcza zgodził się wreszcie w r. 1836 Konsystorz na ich sprzedanie.

A były wówczas jeszcze w posiadaniu kościoła:

	waga:	funty	łuty
monstrancya w gwiazdę	6		4
kielichów 5 z patenami	5		26
puszka z pateną	1		22
krzyż	2		16
taca			14
naczynia do olejów św.			15½
pateny do chorych 2			18
portretów dziedziców 3	8		8
ampulek para	1		½
gwiazd pozłacanych 8			19½
sukienka na obrazie Najśw. Maryi P.	13		
korona na tymże obrazie			29
korona Pana Jezusa na tymże obrazie			22
aniołki dwa tamże			25
sukienka św. Wawrzyńca	7		23
korona tamże			9
korony 3 i sukienka na obrazie św. Anny			21½
turybularz	2		8

Koźmin.

	waga: funty	luty
korona na figurze Pana Jezusa miłos.		18½
wotum, wyobrażające miasto Koźmin	4	7;
prócz tego z kościoła św. Ducha:		
monstrancya	3	28
puszka	1	1
kielich		20
pacyfikał posrebrzany		20

dalej było jeszcze 46 różnych wotów wagi 57 funtów i 11 lutów a wartości 349 talarów 15 srebr. i 7½ grosza.

Dwa razy kościół był okradany, raz już część sreber przelano, a jednak tyle jeszcze ich pozostało. Jak wielką tedy musiała być pobożna ofiarność parafian. Z powyższego zestawienia wyłączono tylko monstrancje, kielichy, trzy portrety Przyjemskich i wotum z widokiem miasta, które do dzisiaj się jeszcze zachowały, a na resztę ogłoszono licytację. Stanęli do niej dnia 18 lipca 1836 r. Karol Tyzler, kupiec z Krotoszyna, W. Rehfeld z Poznania, Czapski, Tobiasz Mamelok i Leib Lewkowitz, kupcy z Koźmina, i wdowa Strużewska z Krotoszyna. Przybito je Rehfeldowi za 381 talarów. Pieniądze te wydano na pożyczki hipoteczne na grunta w Wilczyńskich Ołędach, w Galewie i Budach.

Po śmierci X. prob. Strusińskiego, która nastąpiła w r. 1813, otrzymał beneficjum Koźmińskie X. kanonik Franciszek Tomański — iure devolutivo czyli wprost od biskupa Poznańskiego. Wedle ordynacji bowiem z roku 1602 prawo prezentowania na beneficjum Koźmińskie mieli tylko dziedzice katolicy, a skoroby majątek Koźmiński wyszedł z rąk dziedziców katolickich, miało to prawo przejść na biskupa Poznańskiego. Tak się też stało. Przez przejście majątku od hr. Kalkreutha na jego żonę protestantkę utracili dziedzice Koźmińscy prawo kolatorskie. Na tej podstawie też przyznano w układzie z dnia 16 września 1854 r., między Władzą duchowną a rządem

co do obsadzania beneficjów w archidiecezjach Gnieźn. i Pozn. zawartym, raz na zawsze prawo kollacji beneficjum Koźmińskiego arcybiskupiej Stolicy.

Instytucya X. Tomańskiego, dotąd proboszcza Odolanowskiego a poprzednio do r. 1800 proboszcza Wschowskiego, odbyła się dnia 20 kwietnia 1814 r. Urodził się on w r. 1766 a święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1793. Był kanonikiem Łęczyckim a dnia 5 lipca instalował się jeszcze na kanonikat Poznański fund. Studzieniec. Jak inni proboszczowie kanonicy tak i on mało w Koźminie przebywał, w jego imieniu wykonywał zarząd parafii i duszpasterstwo X. Szymon Gębalski, prebend. św. Krzyża, wespół z X. Ludwikiem Warszawskim, prebend. św. Trójcy, i X. Janem Rybickim, prebend. św. Ducha, którzy spełniali równocześnie obowiązki wikaryuszowskie. Nie mogąc wszystkim pracom podołać, złożył X. Tomański urząd dziekana w ręce X. Kaspra Andrzejowskiego, plebana Benickiego. Wskutek przebywania zdala od parafii dbał też mało o potrzeby jej a zwłaszcza o wyjaśnienie stosunku patrona do parafii pod względem ciężarów budowlanych. W miejsce spalonych w r. 1810 budynków gospodarczych postawił wprawdzie najpotrzebniejsze z drzewa, dostarczonego przez dwór, i gliny, wziętej z gruntu proboszczowskiego, ale nie wszystkie, wskutek czego następny proboszcz X. Gagacki długie procesy o onus fabricae prowadzić musiał.

Z czasów działalności X. Tomańskiego zachowało się mało wiadomości. Udzielił n. p. chrztu św. Adolfowi, synowi Franciszka Dandelskiego, kapitana 18 regimentu, i jego żony Józefy z Woynerowskich, który to chrzest odbył się dnia 1 września 1824 r. w obecności Fryderyka Wilhelma, następcy do tronu pruskiego, i dziedziczki Ludwiki z Stechów Kalkreuthowej. Chrześnię liczyło wtedy już 1½ roku życia. Następnie był X. Tomański w r. 1832 ojcem chrzestnym przy chrzcie żydówki Ryfki, którą ochrzcił dnia 10 sierpnia X. Gagacki, pleban z Guł-

tów, bawiący u rodziny w Koźminie. Wreszcie wyjednał u Konsystorza dekret przyłączenia t. zw. kapelanii dworskiej do beneficjum prob. Kalkreuth bowiem wzbraniał się dawać meszne, w r. 1669 na dobrach Koźmińskich dla kapelanii tej zapisane. Dla zapobieżenia raz na zawsze sporom Dwór meszne spłacił.

W r. 1833 zakończył X. Tomański życie w Poznaniu i tam został pochowany. W rok potem w lipcu przejął beneficjum X. Jakób Gagacki, pleban z Gułtów i dziekan Średzki. Urodził się on w r. 1792, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1820. Był widocznie dobrze znanym X. Tomańskiemu, gdyż ten pragnął go sprowadzić zaraz po wyświęceniu do Koźmina i oddać mu trzy altarye i prebendę św. Trójcy, ale do porozumienia wówczas nie przyszło. X. Gagacki otrzymał wtedy altaryę św. Barbary w Mokronosie, skąd przeszedł na plebanję do Gułtów a w r. 1826 został dziekanem Średzkim.

Od pierwszej chwili rządów parafialnych w Koźminie zajął się gorliwie uporządkowaniem zaniedbanych spraw budowlanych i wyświeceniem obowiązków patrona wobec parafii oraz wykazaniem poszczególnych danin kościelnych. Nasamprzód wytoczył proces gminie żydowskiej, wzbraniającej się dostawiać nadal korzeni i czterech ćwiartek mięsa wołowego probostwu, które to daniny już od 17 wieku składali. Atoli proces ten wypadł dla proboszcza niekorzystnie dla tego, że dawniejsi proboszczowie, nie przebywając w Koźminie, daniny tej regularnie nie odbierali; wskutek tego nastąpiło na korzyść żydów przedawnienie.

Drugą sprawą, potrzebującą uregulowania, były obowiązki patronackie tak co do opłat pieniężnych i naturaliów, zapisanych już od w. 15-go na dobrach Koźmińskich dla księży, jak co do ciężarów budowlanych. W sprawie pierwszego rodzaju nastąpiła z probostwem ugoda, mocą której prestacye częścią spłacono, częścią jako trwały

kanon na poszczególnych wsiach pańskich zapisano¹⁾. Sprawa natomiast o ciężary budowlane napotkała na większe trudności. Ponieważ dawniejszymi czasy tak kościoły jak budynki dla księży zazwyczaj księża w zgodnym współdziałaniu z patronem i parafianami stawiali, otrzymując materiał od Dworu a robotnika z grona parafian, nie rozliczano się ściśle w kosztach.

Po nabyciu majątku przez fiskusa należało obowiązek ten wyświecić. Zadania tego podjął się X. Gagacki i uzyskał wreszcie w r. 1847 w drugiej instancji wyrok korzystny. Wyrok zadecydował wedle przepisów Ogólnego Prawa Krajowego rozłożenie kosztów w $\frac{1}{3}$ na patronat a w $\frac{2}{3}$ na parafian, pozostawiając oprócz tego parafii swobodę domagania się jeszcze od patronatu dostarczania wolnego budulcu.

Podczas tych zachodów przyjmował X. Gagacki w r. 1838 X. arcybiskupa Dunina, który, zanim był wywieziony do Kołobrzega, objeżdżając parafie, do Koźmina zjechał na bierzmowanie. W zatargu, wywołanym w r. 1837 mieszanym się rządu pruskiego w prawa Kościoła katolickiego w sprawie małżeństw mieszanych, zaznaczyło duchowieństwo Koźmińskie wyraźnie swoją uległość dla rozporządzenia arcybiskupa Dunina z dnia 27-go lutego r. 1838, mimo groźb władz rządowych²⁾. Po doniesieniu arcybiskupowi w dniu 7 lipca przez prezydenta sądu nadziemiańskiego Frankenberga w Poznaniu, że na wniosek rządu wszczęto postępowanie sądowe przeciw arcybiskupowi, duchowieństwo dekanatu Koźmińskiego przesłało pod dniem 15 lipca jako pierwsze oświadczenie

¹⁾ Kanon ten do dziś opłacają majątki Staniewo, Orla i Czarnysad, a z Lipówca spłaciła go kolonizacya w r. 1905.

²⁾ Sprawa poszła o to, że arcybiskup przypomniał duchowieństwu dawniejszą zasadę Kościoła katol., iż duchowieństwu katol. tylko w takich wypadkach wolno błogosławić małżeństwa mieszane, w których zapewnione jest wychowanie katolickie dzieci. Rząd pruski natomiast domagał się porzucenia tego warunku.

swoje na ręce prezesa Flottwela, że solidaryzuje się zupełnie ze stanowiskiem, zajętem przez arcybiskupa, i zaznaczyło, że nieustraszenie wykonywać będzie rozporządzenie arcybiskupie w postępowaniu w sprawie małżeństw mieszanych.

Po uwięzieniu arcybiskupa i osadzeniu go w Kołobrzegu ogłosił X. Gagacki w parafii żałobę kościelną, której wyrazem było milczenie organ i odprawianie suplikacyi.

Po uwolnieniu z więzienia przybył arcybiskup Dunin w r. 1841 w towarzystwie sufragana Gnieźnieńskiego, X. Brodziszewskiego i kanoników Dąbrowskiego i Kowalewskiego po raz drugi do Kozmina celem udzielenia bierzmowania. Ze względu na lichy stan plebanii zamieszkał w dniach 11—14 września w zamku.

W r. 1843 zdjął X. Gagacki szkodły z wieży kościelnej i pokrył ją dachówką.

W powstaniu r. 1848 był X. Gagacki członkiem komitetu organizacyjnego, czem naraził się na poważne niebezpieczeństwo życia. Pomimo tego podjął po upadku powstania starania około zorganizowania Ligi polskiej w powiecie swoim.

Bronił też energicznie charakteru katolickiego szkoły w Staniewie, do której władze szkolne przysłały protestanckiego nauczyciela, aby szkole tej nadać nieznacznie charakter szkoły symultannej.

Pomimo tych i podobnych zatargów umiano w nim cenić zacność charakteru i szczerść zamiarów. Wyrazem tego uznania było zamianowanie go dziekanem dekanatu a przez radę miejską dnia 25 lipca 1858 r. z okazji srebrnego jubileuszu pasterskiego honorowym obywatelem.

W tymże samym roku odnowił X. Gagacki wieżę kościelną, dając jej całkowicie nowe belkowanie a pokrycie cynkowe. Wkrótce po ukończeniu tych prac zakończył życie na paraliż dnia 12 października 1858 r. w wieku 60 lat.

Za czasów X. Tomańskiego i X. Gagackiego pełnili funkcje wikaryuszowskie: X. Ludwik Warszawski, ostatni prebendarz św. Trójcy, X. Szymon Gembalski, ostatni prebendarz kościoła św. Krzyża, X. Krystyan Rybicki, X. Stefan Noskowski, ostatni prebendarz kościoła św. Ducha, X. Józef Semplewski, X. Wojciech Stajkowski, X. Maciej Siczynski, X. Wawrzyniec Zembski, X. Wincenty Taszarski, który się w r. 1836 przeniósł do Poznania, X. Karol Seeliger, X. Stanisław Wize, emerytowany pleban Wałkowski, X. Tomasz Jewasiński, X. Juliusz Kegel, pleban w Szkaradowie i Benicach, X. Marcin Eichler, X. Wojciech Waszkiewicz, X. Michał Wegner, późniejszy pleban Mokronoski, X. Konstanty Wojciechowski, X. Antoni Świdorski i X. Hipolit Weichmann, który od śmierci X. Gagackiego zawiadywał pod nadzorem dziekana X. Franciszka Kocińskiego, prob. w Dobrzyicy, parafią Koźmińską wespół z X. Augustynem Warmińskim.

Do czasów X. Gagackiego liczył Koźmin pięć kościołów i to kościół parafialny, poklasztorny, św. Trójcy, św. Krzyża i św. Ducha szpitalny. Przy dwóch ostatnich byli ustanowieni osobni prebendarze, którzy w swoich kościołach miewali nabożeństwa, o ile nie byli równocześnie altarzystami przy kościele parafialnym. Patronem i kolarzem tych trzech kościołów prebendalnych był mocą ich erekcyi magistrat Koźmiński. Z biegiem lat ostatnie dwa kościoły, zniszczone burzami wieku 18-go, podupadły. Gdy zaś około r. 1830 coraz więcej poczęły się chylić, a magistrat wzbraniał się je podtrzymywać, zaprzestano nabożeństw i pozostawiono je na opiece Boskiej. W roku 1833 ukradli złodzieje wołu na Cegielni, zaprowadzili go do kościoła św. Krzyża, przy drodze Dobrzyckiej stojącego, i tam go zabili. Na wieść o tem świętokradztwie zamknięto kościół ten zupełnie. I stał tak, podobnie jak kościół św. Ducha przy drodze Krotoszyńskiej, opuszczony, aż je za radą X. Gagackiego i za zezwoleniem Władzy duchownej oraz magistratu zniesiono zupełnie.

Materyał użyto na odbudowanie szpitala a grunta przeznaczono na utrzymanie drugiego wikaryusza i kościoła poklasztornego.

Od stycznia r. 1860 przybył na probostwo Koźmińskie X. Franciszek Michał Kociński, proboszcz Dobrzycki. Urodził się on dnia 29 września 1801 r. w Odolanowie. Nauki pobierał w wyższych szkołach wojewódzkich w Kaliszu i Warszawie. Jako wikaryusz pracował w Pobiedziskach i Doruchowie a jako proboszcz przez cały szereg lat w Dobrzycy. Objąwszy parafię Koźmińską, pozyskał sobie miłem i szczerem usposobieniem od razu przywiązanie parafian. Dbały o chwałę Bożą ożywił nabożeństwo pielęgnowaniem śpiewu a zreorganizowaniem bractw pobudził ich członków do spełniania gorliwego obowiązków brackich. Prace około odnowienia kościoła, rozpoczęte przez X. Gagackiego, prowadził dalej.

Żałobę narodu, wywołaną smutnemi ofiarami powstania styczniowego w r. 1863, odczuwał głęboko. Jako wyraz tego swojego żalu pozostawił pieśń, która do dzisiaj jeszcze przechowała się w parafii¹⁾.

W r. 1860 powzięto w Wielkopolsce myśl urządzenia na pamiątkę wyniesienia Piasta na księcia Polan wielkiej

- ¹⁾
1. Niema dziś komu zanucić pieśni,
Co dzień nam smutniej, co dzień boleśniej,
Nie ma dziś komu i lzy uronić,
Lepiej lżę ukryć, pieśnią nie dzwonić,
 2. Młódź wypłoszona z ojczystej strzechy,
Nie wiem za swoje, czy ojców grzechy,
Starcy znękani, we łzach dziewice,
Matkom od smutku owisły lice.
 3. Już nie wesołe i drobne dzieci,
Już dla nich gwiazda pociech nie świeci,
Smutek dokoła, grobowe cienie,
Jedno żalosne wtóruje pienie.
 4. Obcy się rozmógł na ziemi naszej,
Straszny przekąsem ją upiór straszy,
Swoją niewolnikiem we własnej ziemi,
Nie ma dziś komu zanucić pieni.

uroczystości narodowej w połączeniu z obchodem jubileuszowym na cześć rozkrzewienia chrześcijaństwa przez św. św. Cyryla i Metodego. Zwłaszcza na Kujawach zamierzano obchód ten najuroczyściej urządzić. Naprężenie atoli umysłów w Królestwie skłoniło arcybiskupa Przyłuskiego do odłożenia uroczystości. Odłożono tedy obchód jubileuszowy kościelny do r. 1863, w którym także Morawianie i Czesi jubileusz ten obchodzić mieli. Komitet, w tym celu utworzony, składali: Łączyński z Kościelca, dyrektor ziemstwa Morawski, poseł dr. Liebelt, X. Błaszkiwicz z Kruświcy i gospodarz Haber. Arcybiskup zaś przyobiecał poparcie. Na programie podano:

1. Poświęcenie odbudowanego kościoła w Kruświcy,
2. Usypanie kopca Piastowskiego,
3. Odbudowanie kościoła w Inowrocławiu z osobną kaplicą dla św. Apostołów,
4. Ułożenie albumu pamiątkowego polskich pisarzy i mistrzów,
5. Utworzenie Stowarzyszenia św. Wojciecha dla podniesienia oświaty między ludnością wiejską.

Dowiedziawszy się o tem, postanowił rząd uroczystości przeszkodzić. Udał się tedy naczelny prezes do arcybiskupa z żądaniem, aby uroczystości zaniechał. Arcybiskup odpowiedział mu na to, że nie tylko część kościelną uroczystości urządzi, ale że samego Ojca św. poprosi o błogosławieństwo i odpusty. Wobec tego podjęło ministerstwo dla spraw zagranicznych przez posła pruskiego generała Willisena starania u Stolicy św., aby takiej prośbie arcybiskupa dała odpowiedź odmowną. Na przedstawienie posła odpowiedział sekretarz stanu kardynał Antonelli, że Ojciec św. prośbie o udzielenie łask

5. Umilknij raczej żałosna lutni;
I kapłan i lud wszyscyśmy smutni.
Pobiegniem nad brzeg wód Babilonu,
Czekać tam końca żalów czy zgonu.

kościelnych i odpustów odmówić nie może. I rzeczywiście udzielił Pius IX odpustu dla obydwóch archidiecezyi na czas od uroczystości św. św. Piotra i Pawła aż do święta Wszystkich Świętych. Dla uspokojenia rządu odbyła się tylko uroczystość kościelna, podczas kiedy obchody świeckie odłożono na czas późniejszy¹⁾.

Wskutek ogólnego rozporządzenia arcybiskupiego z wigilii św. Trójcy r. 1863 odbyła się w Koźminie w październiku tegoż roku uroczystość powyższa z 3-dniową misją, w której wzięło udział około 1500 osób. „Ile w tych trzech dniach zyskanych było i nawróconych do Boga grzeszników“, pisze prob. X. Kociński do jednego z księży znajomych, „sąd ostateczny liczbę tę odsłoni. Po ludzku sądząc, ta ogólna rzewliwość i płacz pokutny wszystkiego ludu, który był skutkiem aż do głębi wzruszonego serca prawdami Bożemi, jawnym są dowodem a więc spodziewać się każą, iż sam Bóg pobłogosławił temu żniwu Swojemu. O zapewne! wielki stąd urósł smutek piekła i jego zwolennikom, a tem samem radość niezmierna przed aniołami Bożymi w niebie, gdy nie mała liczba, odwróciwszy się od złego, wróciła w żalu i skrusze do Boga jako miłosiernego Ojca. Ależ nie nam, Panie, nie nam, lecz imieniowi Twemu daj chwałę a nam ludziom podziw nad miłosierdziem Twojem i prawdą wieczną, jaką raczyłeś przy tej świętej pracy trzech-dniowej misji wszystkim nam okazać i pobłogosławić tym świętym zamiarom naszym ku wiecznej Twej chwale a zbawieniu naszemu i tej wielkiej pamiętce 1000-letniego jubileuszu zaprowadzenia światła wiary na tę świętą ziemię naszą, która tylu chwalców imienia Twojego i świętych męczenników wydała“²⁾.

¹⁾ Historische Monatsblätter für die Provinz Posen, Rocznik IX — oraz akta paraf. Koźmińskie.

²⁾ Na pamiątkę tej misji postawiono przy kościele paraf. krzyż z odpowiednim wyrzeźbionym napisem, który do dzisiaj się zachował.

W roku następnym przybył dnia 16 października X. biskup Stefanowicz i udzielał przez trzy dni sakramentu Bierzmowania.

Z wikaryuszy przeniósł się w tym czasie X. Służwiński na plebanię do Rogaszyc, a przybył X. January Hermański, który atoli już w r. 1861 przeszedł na plebanię do Goliny, a w jego miejsce przybył X. Maksymilian Szaal, późniejszy proboszcz w Czarnkowie. Prócz tych byli z kolei wikaryuszami X. Piotr Walterbach, od r. 1868 proboszcz w Kostrzynie, X. Franciszek Gabryel, późniejszy dziekan Łobżenicki, X. Napoleon Osmólski, X. Wnuk, X. Józef Grabowski, późniejszy pleban w Sołcu, X. Ignacy Marcinkowski, potem komendant w Lutyni, X. Antoni Stachowiak, X. Ignacy Niezieliński, późniejszy pleban w Konarzewie, i X. Franciszek Kluczyński.

X. Kociński piastował urząd proboszcza w Koźminie tylko przez pięć lat, umarł bowiem dnia 2 kwietnia 1865. Ciało jego pochowano w kościele parafialnym w bliskości wielkiego ołtarza.

Podczas następującej dwuletniej przerwy zawiadywali parafią X. Wawrzyniec Kotecki, pochodzący z Klatki pod Koźminem, dzisiejszy proboszcz u św. Jana w Poznaniu i szambelan papieski, X. Teofil Zawadzki, późniejszy pleban w Bukownicy, X. Pawłowski, X. Edmund Byczyński, późniejszy pleban w Gromadnie, X. Szafranek i X. Stanisław Witek, dzisiejszy pleban w Łęgowie-Tarnowie.

Z początkiem roku 1867 objął parafię jako proboszcz X. Marcin Garsztko, kaznodzieja wymowny i bystry administrator. Umarł atoli już w r. 1872 w drodze do Meranu. Zwłoki jego pochowano w Poznaniu. Za jego czasów przybyli jako wikaryusze X. Stefan Świątkowski i X. Maksymilian Matuszewski, późniejszy pleban w Szadłowicach, którzy także pod następnym proboszczem przez cały czas walki kulturalnej na stanowiskach swoich wytrwali.

Z wiosną r. 1873 przybył na probostwo X. Józef Ołyński, proboszcz farny w Gnieźnie a dawniejszy kapelan X. arcybisk. Przyłuskiego. Ten pasterzował w Koźminie przez lat blisko trzydzieści a przez lat 27 piastował urząd dziekana Koźmińskiego.

Walka kulturalna i zaprowadzenie przez prawa majowe korporacji parafialnych z wyraźnym celem przeciwstawienia ich duszpasterzom utrudniały niejednemu księdzu duszpasterstwo i swobodny zarząd majątkowy kościoła. W Koźminie atoli rozumne postępowanie proboszcza i takt członków korporacji kościelnych łagodziły trudności te i zachowały tak księży jak świecki zarząd parafialny przed poważniejszym konfliktem między sobą i z władzami.

Wskutek rozporządzenia ówczesnej Władzy duchownej odbywali dziekani częste wizytacje dekanalnych kościołów, zdając potem ściśle sprawozdanie ze stanu rzeczy Konsystorzom i tajnym delegatom arcybiskupim.

Po jednej z takich wizytacji, odbytej dnia 10 sierpnia 1873 r. przez dziekana Władysława Fabisza, otrzymał X. Ołyński w grudniu t. r. od X. arcybiskupa Ledóchowskiego, którego już dnia 24 listopada rząd do złożenia godności arcybiskupiej był zawezwał, rozporządzenie, własnoręcznie przez arcybiskupa spisane i tajną drogą przez Ostrów przesłane, następującego tenoru:

Poufnie!

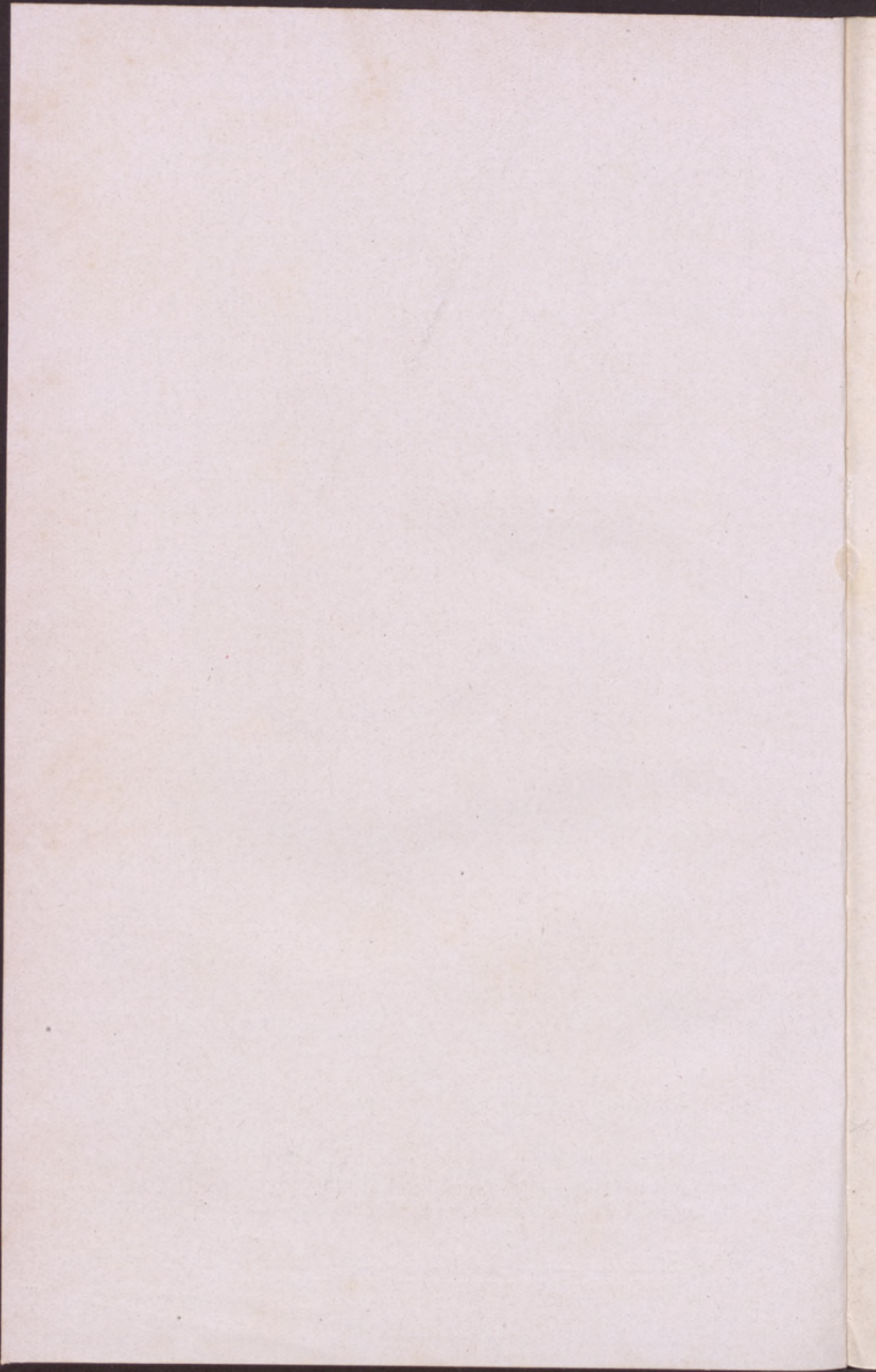
W. J. X. Proboszczowi Ołyńskiemu komunikuję dla zastósowania się dekreta wizytacyjne:

I. s p e c y a l n e:

1. pożądaną jest wewnątrzna dekoracya kościoła czyli odnowienie ołtarzy, również
2. przelanie jednego dzwonu i
3. bezzwłoczna naprawa pierwszej wikaryjki.



Emalia (Limoges) z pocz. wieku 13.
(Oryginał w muzeum paraf. w Koźminie.)



II. jeneralne Ordynaryatu:

Należy Dozorom kościelnym często przypominać, że ścisłym jest ich obowiązkiem sprawować powierzony im urząd wedle ducha Kościoła i w zgodnym porozumieniu się z Proboszczem lub duchowną Władzą, gdyż Stolica św. w tej tylko myśli zezwoliła na tolerowanie prawa o Dozorach kościelnych i wielkąby miały odpowiedzialność przed Bogiem Dozory, coby inaczej postępowały

Proszę, abyś pozdrowił odemnie jak najserdeczniej swych kondekanalnych konfratrów, wypowiedział im uznanie moje za ich gorliwą pracę, zachęcił ich ad aemulanda majora semper charismata i oświadczył im, że przesyłam każdemu z nich i wszystkim ich parafianom pasterskie błogosławieństwo.

(Do W. W. Duchowieństwa w Koźminie.¹⁾)

Stósownie do tego rozporządzenia odnowił X. Ołyński w roku 1879 cały kościół parafialny i jego ołtarze. W następnych latach dał jeszcze kolorowe okna a w miejscach walących się domów wikaryuszowskich postawił w r. 1902 nowy okazały wikaryat.

Ostatnie lat kilka ciężka niemoc przykuła go do łoża, z której uwolniła go śmierć dnia 6 listopada 1902 roku w wieku lat 67. W uznaniu zasług zamianował go był arcybiskup Stabłewski radcą duchownym.

Oprócz X. Matuszewskiego i X. Świątkowskiego miał po nich jako wikaryuszy: od r. 1886 X. Władysława Poradzewskiego, od r. 1896 X. Władysława Czerwińskiego, dzisiejszego prob. Pogorzelskiego, od r. 1899 X. Józefa Radońskiego, dzisiejszego plebana w Sławnie, od r. 1901 X. Ludwika Jarosza, dzisiejszego komendarza

¹⁾ List ten nosi w miejsce podpisu znak Krzyża św. Koperta oznaczona jest pocztową pieczętką z d. 28 grudnia 1873 r. z Ostrowa. Oryginał przechowuje muzeum paraf. Koźm.

w Tarnowie, i X. Tytusa Orańskiego, dzisiejszego proboszcza w Murowanej Goślinie.

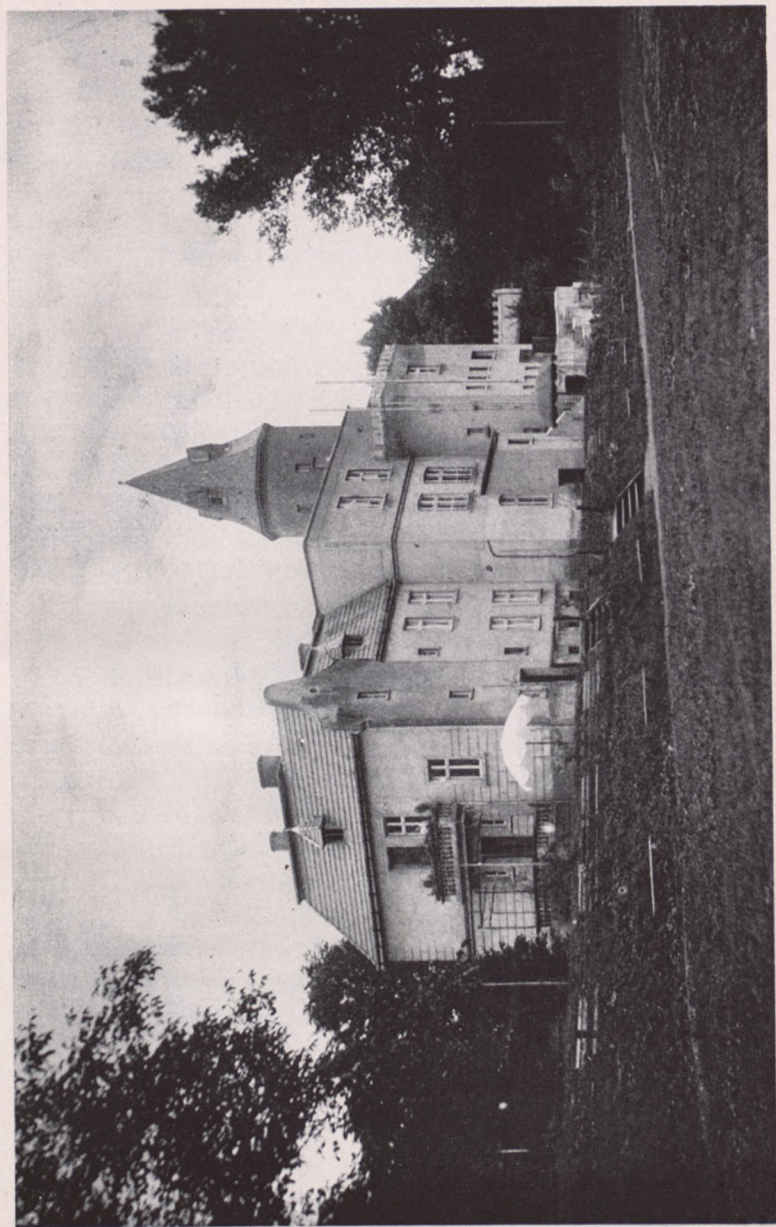
Po śmierci X. Ołyńskiego otrzymał od X. arcybisk. Stablewskiego jako kolatora dnia 27 grudnia 1902 prowizją kanoniczną jego kapelan przyboczny X. Stanisław Łukomski. Nowy proboszcz otrzymał wprawdzie instytucję w czerwcu r. 1904 ale pozostał jeszcze za indultem papieskim na stanowisku kapelana aż do śmierci arcybiskupa, która nastąpiła dnia 24 listopada 1906 r., poczem objął od 1 stycznia r. 1907 obowiązki duszpasterskie w Kozminie. Staraniem arcybiskupa otrzymał dnia 11-go listopada r. 1902 godność szambelana papieskiego.

Jako wikaryusze byli czynni w ostatnich latach: od r. 1905 X. Czesław Sroka, dzisiejszy pleban w Borzęcickach, od r. 1906 X. Edmund Stankiewicz, dzisiejszy komendant arcyb. w Krobi, od r. 1908 X. Edmund Kasior, a od r. 1911 zajmują stanowiska wikaryuszy X. Maryan Polewicz i X. Andrzej Światała.

Zabudowania folwarku proboszczowskiego, stojące dotąd w proboszczowskim ogrodzie, przeniesiono całkowicie na grunta, przy szosie Borkowskiej położone. Przeprowadziwszy ważną tę pracę budowlaną, ogrodzono nasamprzód cmentarz grzebalny a następnie postawiono mur z zachodniej strony kościoła parafialnego.

W r. 1910 dokonała parafia nowego, wielkiego dzieła, postawiła bowiem obszerny Dom katolicki, mieszczący kawiarnię, salę do zebrań, czytelnię, bibliotekę dekanalną i muzeum parafialne z bogatym zbiorem przedmiotów z przeszłości kościoła i miasta. Poświęcenia Domu tego dokonał dnia 2 października r. 1910 X. oficyał Dr. Dalbor, kanonik Poznański.

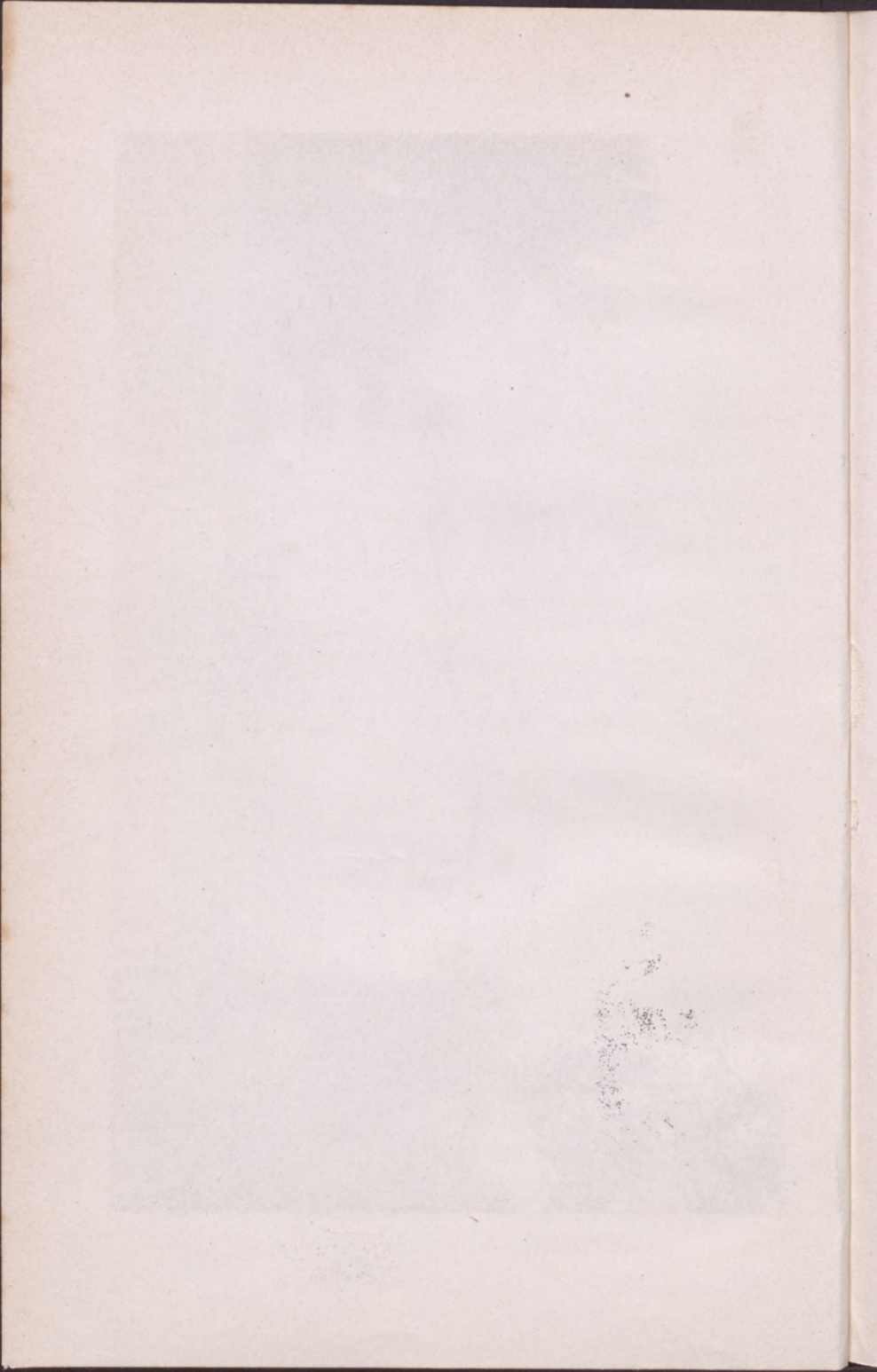
W dwa lata potem zjechał do Kozmina na wizytację pasterską X. biskup Likowski, administrator osieroconej archidiecezyi Poznańskiej. Przeprowadziwszy wizytację, wybierzmował w dniach 23—25 kwietnia około 2000 osób.



Wikaryat i Dom Katolicki (str. 254).

(Kozmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



Liczba parafian wzmożła się w ostatnich stu latach, o ile na dawniejszych statystykach polegać można, o więcej aniżeli w dwójnasób. Wynosiła bowiem w r. 1810 — 2792 dusz, wzrosła w r. 1832 do 4015, a w r. 1913 liczono 6850.

Plebani i proboszczowie Koźmińscy.

Rok:

- 1413 Michał.
 1421 Wincenty.
 1439 Bartłomiej z Kalisza.
 1443 Marcin, który otrzymał tytuł proboszcza i
 1462—1465 jako proboszcz był czynny.
 1465—1469 Mikołaj z Potarzycy.
 1470—1480 Piotr z Podleszyc Podlewski, notaryusz apost.
 1480—1490(?) Jan Łaski, kanonik Poznański, późniejszy
 arcybiskup Gnieźnieński.
 1490—1496 Maciej Bożydel z Jutrosina.
 1496—1518 Bartłomiej Gruszczyński alias Koźmiński, ka-
 nonik Gnieźnieński.
 1518—1533 Jan.
 1533—1556 Bartłomiej z Sośnicy Sośnicki.
 1556—1557 Maciej Skrzetuski.
 1557—1560 Stanisław Dembski.
 1560—? Jan Szulikowski.
 ? —1592 Maciej.
 1592—1598 Stanisław Lipski.
 1598—1600 Jan z Łobżenicy.
 1600—1621 Piotr Gocz.
 1621—1630 Wojciech Trach Gniński, kanonik Poznański.
 1630—1638 Stanisław Sękowski.
 1638—1652 Piotr Czureli.
 1652—1657 Stanisław Żernicki.
 1657—1668 Franciszek Mielżyński, kanonik Poznański.
 1668—1674 Maciej Ignacy Śmiełocki.

- 1674—1690 Wojciech Dambrowski.
 1690—1705 Mateusz Bielowski.
 1705—1708 Paweł Wochowicz.
 1708—1710 Franciszek Grabowski.
 1711—1730 Maciej Chełmicki, kanonik Poznański.
 1732—1734 Władysław Przyjemski, kanonik Poznański,
 1735—1772 Piotr z Mirowic Kościeszka Mirowski, prob.
 kapit. koleg. w Kaliszu.
 1774—1810 Franciszek Oksza z Czechowa Czechowski,
 kanonik Gnieźnieński i Poznański.
 1811—1813 Roch Strusiński, prof. liceum Pozn.
 1813—1833 Franciszek Tomański, kan. Łęczycki i Pozn.
 1834—1858 Jakób Gagacki, dziekan Koźmiński.
 1860—1865 Franciszek Michał Kociński, dziekan Koźm.
 1867—1872 Marcin Garsztko.
 1873—1902 Józef Ołyński, radca duchowny i dziekan
 Koźmiński.
 Od r. 1902 Stanisław Łukomski, szambelan papieski.

Kościół św. Ducha w Koźminie.

Zwyczajem pobożnym stawiania oprócz kościoła parafialnego jeszcze kościółki lub kaplice dewocyjne stanęła w wieku 15-tym taka kaplica w Koźminie na przedmieściu Wrocławskim. Dorota, wdowa po Januszu Pogorzelskim, zapisała, jak to zaświadczył pod dniem 13 października 1419 r. Sędziwój Ostroróg, wojewoda Poznański, 100 grzywien szerokich groszy pragskich po 9 groszy rocznego procentu na Dziełicach, majątku Paska z Gogolewa, na fundację tegoż kościoła. Do zapisu dołączyła obowiązek, że gdyby Pasek lub którykolwiek z jego następców zapis ten spłacić zamierzali, wpierw winni się porozumieć z prebendarzem tego kościoła, który wraz z rajcami miejskimi kapitał odebrany gdzieindziej umieścić powinien¹⁾.

¹⁾ Akta Konsyst. Pozn. z r. 1444.

Następnie przedłożono sprawę biskupowi Poznańskiemu Andrzejowi do zatwierdzenia. Ten bawiąc w r. 1422 w Rozdrażewie, udzielił pod dniem 25 marca zatwierdzenia dotacyi i wyznaczył równocześnie na poświęcenie kościoła dzień 6 września. Poświęciwszy go w oznaczonym dniu, nadał 40 dni odpustu wszystkim wiernym, którzyby po przyjęciu Sakramentów św. byli obecnymi na jutrzni, mszy św. i nieszporach oraz w czasie oktawy dorocznej poświęcenia kaplicę odwiedzili i odśpiewali w niej nabożnie Ojcie nasz i Zdrowaś Marya albo złożyli dla ubogich śpitalnych jaką dobrowolną ofiarę. Księdzu, któryby przy tej kaplicy był ustanowiony, nałożył biskup obowiązek odprawiania tygodniowo conajmniej 3 mszy św. i to w niedzielę o Duchu św., w poniedziałek za zmarłych, a w sobotę na cześć Najśw. Panny. Oprócz tego miał opiekować się chorymi i ubogimi w śpitalu, który obok kościoła stanął. Na zachętę do składania ofiar sam biskup zapewnił rocznie jedną kopę szerokich groszy z dziesięcin swego stołu ze wsi Wolenice. Prawo patronatu nad kościołem oddał fundatorce, a po jej śmierci miało ono przejść na kolegium radzieckie Koźmińskie¹⁾.

¹⁾ In nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Cum inter caetera naturae humanae commoda nihil dignius habeatur memoria opportunum existit, ut actus et gesta hominum literarum apicibus permanantur.

Proinde nos Andréas Dei Gratia Episcopus Posnan. notum facimus tenore praesentium, quibus expedit universis praesentibus praesentium notitiam habituris quomodo Nobilis et Honesta Domina Dorothea relicta olim Nobilis Dni Janussii Haeredis in Pogorzel zelo devotionis accensa cupiens bonis operibus diem praevenire extremum et cultum augere divinum sibi suisque Paedecessoribus et Successoribus commodum salutis convenientius procurare. Constituta personaliter coram nobis quandam literam Magnifici Domini Sandivogii de Ostroróg Palatini Posnan. et Capitanei Majoris Poloniae generalis ipsius vero sigillo sigillatam in pergameno scriptam, emptionis novem arcarum latorum grossorum Pragensium monethae et numeri Polonialis census annui dotacionis et donationis pro capella Hospitali in suburbio Maioris Kozmin ad laudem et gloriam Omni-

Dokument biskupi przechowywano przez lat kilkanaście w Koźminie. Obawiając się atoli utracenia cennego tego pisma, przedłożyli je burmistrz Mikołaj Zgryzel i rajca Mikołaj Czarny w imieniu całego miasta Wielkiego

potentis Dei et sub titulo Sancti Spiritus, Mariae Magdalenae et Omni status Viduarum per nos de novo erigenda et fundanda Nobis exhibuit et praesentavit. Cuius litterae tenor sequitur et est talis.

Nos Sandivogius de Ostroróg palatinus Posnaniensis et capitaneus Maioris Poloniae generalis notum facimus tenore praesentium quibus expedit universis, quomodo ad nostram et aliorum eiusdem terrae nobilium veniens praesentiam strenuus Dominus Pasco de Gogolewo non coactus neque aliqua doli delusione seductus quum immo sanus mente pariter et corpore validus existens usus amicorum consilio spontaneaue voluntate ac matura deliberatione super tota hereditate sua Dzielicze nuncupata novem marcas census annui grossorum latorum pragensium numeri polonicalis consueti quadraginta et octo grossorum in quamlibet marcam computando nobili Dorotheae relictae olim Janussii Pogorzelski ad Eccliam hospitalis in suburbio et extra civitatem Maiorem Coszmyń sitam pro centum marcis grossorum latorum pragensium numeri polonicalis consueti, ut praefatur, taliter vendidit et coram nobis more solito rationabili resignavit tali tamen conditionis articulo expresso quod dum et quando praefatus Dominus Pasco aut pueri sui sive legitimi successores censum hunc novem marcarum in hereditate ipsorum praedicta voluerint redimere et rehabere, tunc debebunt capellanum seu rectorem dictae Ecclesiae qui pro tunc fuerit avisare et consulatum Civitatis Maioris Coszmyń ut pecuniam harum centum marcarum solutarum sublevaret, quibus receptis et sublevatis praedictus rector Ecclesiae praefatae hospitalis cum consulatu Civitatis Maioris Coszmyń alicubi aliter totidem marcas census annui praedictarum centum marcarum, quibus per eosdem erit emptus, tenebuntur invices comparare, hoc nihilominus incluso, quod praefata Domina Dorothea per tempus vitae suae collationem iurispatronatus praesentandi praefatae Ecclesiae hospitalis habebit, post mortem vero ipsius praedicta collatio iurispatronatus praesentandi eiusdem Ecclesiae in et super Consulatum Civitatis Maioris Coszmyń protunc existentis perpetue sortietur devoluta. In cuius rei testimonium sigillum nostrum praesentibus est appensum. Actum et datum in Calis feria sexta proxima ante festum s. Hedvigis Anno Domini Millesimo C. C. C. C. decimonono praesentibus Magnificis strenuis et nobilibus viris et Dominis Mathia Kot de Dambno, Joanne de Szwinowo Landiensi

Koźmina osobiście w kancelaryi biskupiej do wciągnięcia go w księgi konsystorskie.

Pierwszym prebendarzem został X. Maciej Piechur; po nim objął prebendę św. Ducha X. Jakób Lubicz, wikaryusz Koźmiński.

castellano, Przedslao Grzystynski de Brenno, dapifero Posnaniensi, Wyrzbantha et Andrea de Kobilino et Luthkone de Brzezie hereditibus et aliis quam plurimis fide dignis testibus ad praemissa vocatis et rogatis.

Post cuius quidem litterae thabellionem et praesentationem fuit nobis per partem dictae Dominae Dorotheae humiliter et devote supplicatum dictam capellam huiusmodi erigere et fundare et ipsam de novo constructam per nos consecrare indulgentiarumque stipendiis dotare, census quoque praedictos in praefata littera descriptos eidem Cappellae et eiusdem pro tempore ministro annuere et incorporare ecclesiasticoque fore munere et ecclesiastica gaudere libertate ac per censuram ecclesiasticam exigendos decernere ac litteris nostris confirmare dignaremur. Nos igitur Andreas Episcopus praedictus nostris temporibus cultum divinum augere cupientes praefataeque Dominae Dorotheae piam donationem plurimum in Domino considerantes Capellam praedictam ad laudem et gloriam Omnipotentis Dei et sub titulo Sancti Spiritus etiam Mariae Magdalenae et omnium viduarum in dicto suburbio Maioris Coszmyń sitam ereximus et fundavimus erigendamque et fundandam et prout ad munus officiale pastorale pertinet, adhibitis ceremoniis consecravimus, dedicavimus indulgentiisque dotavimus. Et insignivimus census quoque praedictos novem marcarum grossorum latorum in dicta littera descriptos perpetuis temporibus sub censura ecclesiastica ministro et eidem capellae univimus et anneximus et incorporavimus, unumque annectemus et incorporamus. Ipsosque census muneris ecclesiastici fore ac per censuram ecclesiasticam decernimus exigendos. Diem vero dedicationis dictae Capellae prima die Dominica post festum s. Egidii deputavimus et deputamus per praesentes. Ut autem Christi fideles tanto devotius et ardentius ad dictam devotionis diem confluant atque stipendiis salutaribus se noverint esse suffultos, omnibus et singulis sexus utriusque Christi fidelibus, qui causa devotionis in festo dedicationis primis vespere, matutinis et missarum solemnibus ac per totam octavam ipsius dedicationis octavam fuerint et quicumque dictam capellam, sicut permittitur, causa devotionis oraturi accesserint et unum pater noster et ave Maria de-

Przez dwa następne wieki kościół ten nie przechodził ważniejszych zmian; oprócz zapisów na utrzymanie prebendarza i ubogich¹⁾ nie notowano wydarzeń szerszego

cantaverint aut pro sustentatione pauperum ibidem degentium de collatis ipsis a Deo bonis manus porrexerint ad iudicium confessoris de mea Jesu Christi et beatorum Petri et Pauli apostolorum auctoritate quadraginta dies de iunctae penitentiae operibus in Domino relaxamus, Cum autem beneficium propter officium sit institutum et ne praefata Domina Dorothea debitis frustretur obsequiis, oneramus ministrum praefatae capellae, quominus tres missas unam de Sancto Spiritu die dominica, aliam pro defunctis feria secunda, tertiam vero die sabathi de Maria Virgine in dicta capella singulis septimanis legeret, et si festum dictis diebus evenerit, ex tunc dictas missas aliis diebus sequentibus ipse vel per alium adimplere sit adstrictus sine tamen praeiudicio Ecclesiae parochialis. Insuper minister dictae capellae curam infirmorum ibidem degentium gerere debet et eos sacramentis ecclesiasticis, quoties opus fuerit, procurare debet. Ut autem dicti pii operis mereantur esse participes, pro uberiori sustentatione pauperum in dicto hospitali degentium de nostra liberalitate unam sexagenam latorum grossorum pragensium tantum in villa Wonielicze de fertilitatibus dotatilibus nostrae mensae provenientibus conferimus eidem capellae damus et assignamus perpetuis temporibus tollendam et exigendam et ad usum dictorum pauperum convertendam damus et assignamus. Ipsum insuper iuspatronatus, quamdiu dicta Dna Dorothea vitam duxerit in humanis, habebit. Post mortem vero ipsius ad consules dictae Civitatis Cosminensis iuspatronatus legitime devolvetur

Actum et datum in Rozdrażewo ipsa die Annuntiationis B. Mariae Virginis Anno Domini Millesimo C. C. C. C. vigesimo secundo praesentibus ibidem strenuis honorabilibusque Dominis Pascone de Rozdrażewo, iudice Posnaniensi, Rulando in Pogorzal heredibus, Jacobo Prażmowski in Sobcowo et Alberto in Rozdrażewo plebanis Posnaniensis nostrae dioecesis et aliis quamplurimis testibus fide dignis et ad praemissa constitutis.

(Oryginał pergaminowy przy końcu cokolwiek uszkodzony, znajduje się w muzeum paraf. w Kozminie. Podpis biskupa jest wycięty).

¹⁾ W r. 1559 zapisał Benedykt z Kozmina testamentem 1000 zlot. dla ubogich szpitala.

znaczenia. Rządcami kościoła i szpitala byli z kolei oprócz powyżej wymienionych

- w r. 1468 X. Stanisław, który otrzymuje najprzód zapis 122 grzywien na Kobylinie z 9 grzywnami rocznego czynszu a potem jeszcze od Jana z Rozdrażewa 9 grzywien zapisu na wsi Trzemesznie,
- w r. 1490 X. Jan, po nim
X. Wojciech Świąnczek († 1497), dalej
- w r. 1500 X. Mikołaj Leszek, równocześnie pleban w Rozdrażewie i altaryzta przy kościele Maryi Magdaleny w Poznaniu,
- w r. 1510 X. Maciej, równocześnie altaryzta sukienników,
- w r. 1526 X. Marcin,
- w r. 1545 X. Maciej Mokronoski,
- w r. 1547 X. Wojciech Jaraczewski, który na Jaraczewie zapisuje 120 grzywien dla tegoż kościoła,
- w r. 1563 X. Maciej,
- w r. 1563 X. Szymon z Zakrzewa na prezentację burmistrza Wawrzyna Labera i rajców miejskich,
- w r. 1580 X. Wojciech z Pleszewa, który umiera 1594 r.,
po nim
- w r. 1594 X. Jan z Pleszewa,
- w r. 1620 X. Maciej z Obornik, który umiera w r. 1629, ustanawiając X. Stanisława Sękowskiego, kanzodzieję parafialnego, wykonawcą testamentu swojego.

W r. 1598 zapisał ówczesny dziedzic Stanisław Czarnkowski kościołowi św. Ducha role, w Staniewie położone, następującym dokumentem:

„W imię Pańskie Amen. Ponieważ skarb pewniejszy i bezpieczniejszy nad ten, który kto sobie miłosiernymi uczynkami i jałmużny składa w Niebie, byź nie może. A tak ja Stanisław z Czarnkowa

Czarnkowski, Wielgiego Kozmina i wsi do niego należących Pan i Dziedzic własny, do woli i nadania choć słownego Wielmożnego niegdy Stanisława Grabie z Górki, Wojewody Poznańskiego, Buskiego, Kolskiego etc. Starosty, woli jego przychyłając się oznajmuję i tym listem wszech w obec i każdemu z osobna, komu wiedzieć należy, albo i potem należeć będzie terażniejszym i potem będącym czynię wiadomo. Iż z dobrem rozmysłem i uważaniem a zgola zelo pjetatis Christianae ductus, ślad roli na Staniewie wsi mojej dziedzicznej, który to leży podle roli rzeczonej Witkowej z jednej a podle Blachowej z drugiej strony, w każdym polu tak długo i tak szeroko jako ślad ten zdawna sam w sobie jest wymierzony i miedzami oznaczony ze wszystkimi jego przyległościami, przydziałkami, łąkami i z dawna należnościami wszelkimi, nic z nich nie ujmując ani umniejszając i owszem one jakiegokolwiek są, te za specyfikowane mieć chcąc, na szpital Kozmiński i ubóstwa w nim teraz i na potem mieszkającego pożytek i wychowanie czasy wiecznemi fundowałem, dałem, darowałem et praesentibus funduję, dawać i daruję. A iżby tem znaczniejszą łaskę w tem i szczodroblivość moją znali, obiecuję i powinien być zawsze ślad ten poddanymi moimi z Staniewa zaprawić podług potrzeby i zbożem mem własnem folwarku Staniewskiego onym tak na zimę jak jarz zasiać i z pola, póki czego stawa, poddanymi mymi sprzątać, siebie i potomki i sukcesory swe jakiegokolwiek będące w powinność tę zaciągając i obowiązując. I danina ta moja sposobem wyżej mianowanym uczyniona, aby wieczną moc i wagę miała mieć chcąc. Czego wszystkiego na świadectwo istoty i bezpieczeństwa większe pieczęć do przywileju tego przycisnaniem rozkazał swoją i ręką się podpisał własną. Działo się w Kozminie w dniu Nowego Lata

Roku Tysiącznego Pięćsetnego Dziewięćdziesiątego Osmego. Przy bytności urodzonych Stanisława Pogorzelskiego, podsędka i surrogata Kaliskiego, Chryzostoma Marszewskiego z Brzonina, Marcina Ponieckiego, Mikołaja Siedleckiego, Tyburcego Magnuskiego, urzędnika mego Koźmińskiego, i innych wielu wiary godnych¹⁾.

Z okazji generalnej wizytacji parafii Koźmińskiej, w r. 1628 przez biskupa Macieja Łubieńskiego przeprowadzonej, odbył się także przegląd kościoła św. Ducha. Biskup znalazł go w dość dobrym stanie. Ponieważ z biegiem czasu podwyższono prebendarzowi liczbę mszy św. co tydzień na 5, a fundowane legaty zmniejszyły się w wartości, zniżył wizytator liczbę znowu na 3 msze i to w każdą niedzielę za dobrodziejów, w sobotę o Matce Boskiej i w dowolny dzień tygodnia za zmarłych. Ale natomiast przypomniał prebendarzowi obowiązek zajmowania się ubogimi w szpitalu oraz przeznaczania im jakiegokolwiek, chociażby drobnej pracy.

Z gruntów, darowanych przez Czarnkowskiego w Staniewie, nie wpływały do kasy szpitalnej dochody. Oświadczył tedy dziedzic Stanisław Przyjemski, że chętnie grunt odbierze a w zamian za niego oddawać będzie 12 miar żyta, 2 miary jęczmienia i miarę grochu w dwóch ratach na św. Marcin i na Wielkanoc. Z dostaw tych prebendarz miał ściśle prowadzić rachunek²⁾.

Posiadał wówczas kościół 3 ołtarze: św. Ducha z obrazem Zesłania św. Ducha na Apostołów³⁾, ołtarz

¹⁾ Oryginał pergaminowy znajduje się w muzeum paraf. w Koźminie. Pod dokumentem jest zawieszona pieczęć w czerwonym laku z herbem Nałęcz.

²⁾ Później powróciły grunta te na własność szpitala, który je dzisiaj jeszcze posiada.

³⁾ Obraz ten znajduje się dzisiaj w muzeum paraf.

św. Barbary i ołtarz św. Walentego z licznymi i cennymi wotami.

W sześć lat później musiano widocznie podjąć przy kościele większe naprawy. Zjechał bowiem sufragan Poznański X. Baykowski w r. 1635 na konsekrację kościoła.

W r. 1639 zapisał dziedzic Stanisław Przyjemski 700 zlot. na dobrach Borkowskich a w trzy lata potem jeszcze 1000 złotych.

Po Macieju z Obornik († 1629) objął prebendę X. Paweł Drzeczewski, instytuowany dnia 24 września 1638 r. Po nim był prebendarzem X. Stanisław Kowalski, prezentowany przez rajców już 1658 r. Gdy atoli obowiązków przy kościele św. Ducha przez rok cały nie objął, zaniósł magistrat na niego skargę do Konsystorza za ten widoczny kontempt patronów i za szkodę dla śpitalników, pozbawionych pociech sakramentalnych. X. Kowalski bronił się tem, że prezentę przetrzymywał nieobecny w Kozminie proboszcz X. Mielżyński, dla tego jej Konsystorzowi do zatwierdzenia przedłożyć nie mógł. Obronę tę uznał Konsystorz za niedostateczną, skazał go na 10 grzywien kary i zmusił do instytucyi, która się odbyła dnia 18 lipca 1659 r.

Jego następcą był X. Grzegorz Myśleniecki, instyt. dnia 27 lipca 1669 r.

W r. 1672 otrzymał prebendę X. Sebastyan Różewicz († 1687), któremu podarował obywatel Jan Pomorski dwa ogrody. Za X. Różewicza odbyły się dwie następne wizytacje pasterskie, w r. 1672 z okazji wykończenia kościoła farnego i w r. 1683^r przy generalnej wizycie parafii przez archidyakona Ignacego Gnińskiego. Kościół znalazł Gniński wprawdzie drewniany ale dobrze zachowany i schludny. Ze sposobności tej skorzystał prebendarz, aby się użalić na zarząd zamkowy, że mu wzbrania

używać gruntu, darowanego przez Stanisława Czarnkowskiego, ani też nie oddaje danin, wyznaczonych przez Stanisława Przyjemskiego. Aby prebendarzowi ułatwić zarząd gruntów prebend. i ściąganie danin, wyznaczył wizytator dwóch prowizorów w osobach Melchiora Kwiatkowskiego i Wojciecha Paska. W razie opróżnienia urzędu prowizora miał prebendarz wspólnie z rajcami miejskimi wybrać następcę.

W r. 1690 został prebendarzem X. Paweł Wochowicz, a po jego wyniesieniu na probostwo farne nastąpił po nim dnia 1 marca 1708 r. X. Stanisław Fałdrowski. Jak poprzednicy tak i ten nie mógł uzyskać powinnych danin od Dworu.

W r. 1710 dnia 23 lipca przeszedł X. Fałdrowski na beneficjum Wałkowskie. Instytucję na prebendę św. Ducha otrzymał dnia 7 listopada X. Marcin Staniewski, który za urzędowania swojego dwa razy przyjmował wizytacje t. j. w r. 1724 i 1742.

Między innymi uwagami przy wizytacji w r. 1724 uczynił biskup Jan Tarło księciu Sapiesze ostrą wymówkę, iż zabrawszy folwark Wykowy nie spłacił 200 zł., na folwarku dla szpitala zapisanych. Otóż w r. 1709 był przejął folwark ten Jan Kołaski od poprzedniej posiadzielki Prażmowskiej za 1200 tynów. Nie mając tyle własnego kapitału, pożyczyci sobie Kołaski 300 zł. od X. Jana Wochowicza, 300 zł. z kościoła farnego a 200 zł. z funduszków szpitalnych i zahypotekował te sumy pod dniem 29 czerwca t. r. W kilka lat później zmarł, a dziedziec zabrał wedle układu i ówczesnego zwyczaju wdowie cały folwark, nie spłaciwszy ani długów ani też reszty wartości i nakładów wdowie. Zażądał tedy biskup od dziedzica naprawienia krzywdy.

Przy następnej wizytacji w r. 1742 żył X. Staniewski jeszcze ale był już mocno schorzały i kruchy, liczył bowiem już 52 lat kapłaństwa. Archidyakon Woliński

wyraził mu swoje serdeczne współczucie i polecił mu oszczędzać się a natomiast oddać zarząd majątkowy prebendy prowizorom, którym wizytator nakazał przekazywać $\frac{1}{3}$ dochodów prebendarzowi a $\frac{2}{3}$ na utrzymanie śpitalników. Żegnając się z prebendarzem, życzył mu Woliński całym sercem polepszenia zdrowia. Krótko przed śmiercią przykupił jeszcze X. Staniewski stodołę, przy drodze Borkowskiej stojącą.

Po jego śmierci w r. 1743 objął kościół św. Ducha dnia 25 października X. Jan Leciejewski. Ten zawiadywał kościołem i szpitalem przez następne lat 35.

Tuż po objęciu prebendy patrzy X. Leciejewski na to, jak trąba powietrzna dnia 29 sierpnia 1745 niszczy mu kościół i budynki prawie doszczętnie. Za ledwie go odbudował nakładem wielkich starań i ofiar pieniężnych, aż znowu woda Orli, wezbranej wskutek wielkich deszczów, wdziera mu się do kościoła.

Do odnowionego kościoła sprawił X. Leciejewski kosztem własnym ołtarz św. Walentemu poświęcony. Do tegoż ołtarza sprowadził relikwie św. Walentego, których przeniesienie do kościoła od fary odbyło się w r. 1757 w okazały sposób w uroczystej procesyi, z licznym udziałem księży, przy biciu dzwonów i graniu trąb.

Po 35 latach w zasługi pełnej pracy zmarł X. Jan Stanisław Leciejewski dnia 4 lipca 1778 r. w wieku 60 lat. Miejsce spoczynku otrzymał w kościele samym. Następny prebendarz, X. Piotr Pomierski, instytuowany dnia 4 września, poszedł śladami poprzednika w gorliwości pasterskiej. W r. 1781 postarał się u Ojca św. Piusa VI o odpusty dla ołtarza św. Walentego i założył bractwo pod wezwaniem tego Męczennika, do którego całe miasto i okolica miały wielkie nabożeństwo. Ażeby utrzymanie bractwa i odprawianie odpustów zapewnić, darowało

miasto grunt, kopaniną królewską zwany. Darowiznę tę umocniono następującym aktem:

Burmistrz z Radą, Wójt z Ławicą,
Cechmistrze i Pospólstwo
w Mieście Wielkim Koźminie.

Na terażniejsze i potomne czasy podajemy do wiadomości Sukcesorom naszym, iż ponieważ Najwyższa Głowa Kościoła katolickiego Rzymskiego Ojciec św. Pius VI¹⁾, pomnażając cześć i honor i sławę Najwyższych Niebios Rządcy w świętym Walentym, Męczenniku, łaskami w kościele Duchowi Najświętszemu przy Mieście Koźminie poświęconym, słynącym, za pomocą Wielebnego Imci X. Piotra Pomierskiego (tegoż kościoła śpitalnego proboszcza) wieczyście nadając bractwo, odpustami udarował i dla przyszłych do tegoż kościoła śpitalnego procentów z czasem świadczone bractwu łaski w niepamięć być iść musiały, przeto zapobiegając tak znacznej ze skarbu Kościoła św. stracie względem odpustów przrzeczonych na utrzymanie bractwa tego wiecznym prawem nadaliśmy, darowaliśmy i niniejszą transakcją zapisaliśmy, przywłaszczyliśmy temuż kościołowi i teraz nadajemy, darujemy, przywłaszczamy, zapisujemy z gruntów naszych miejskich na błoniu, wedle kopaniny królewskiej nazwanej roli, zagonów pięćdziesiąt, stajem jednym w dłuż wybiegających, z tym ostrzeżeniem, ażeby tak terażniejszy Imci Xiądz Proboszcz i następujący po nim bractwa nie zaniedbywali. Inaczej za upadnieniem nabożeństwa wolne sobie zachowujemy gruntu odzyskanie. Do czego się podpisując niniejszy wieczysty zapis rąk naszych podpisem i wyciśnieniem pieczęci miejskiej stwierdzony, do Xiąg Radzieckich sposobem

¹⁾ Brewe papieskie posiada muzeum paraf. w Koźminie.

oblaty pisarzowi naszemu przysięgłemu zapisać zle-
ciliśmy.

Działo się na Ratuszu Miasta Koźmina dnia trze-
ciego miesiąca stycznia tysięcznego siedemsetnego
ośmdziesiątego pierwszego roku.

Mathias Piotrkiewicz

Proconsul Magnae Civit. Koźmin m. pr.

Paulus Porawski

Advocatus Magnae Civit. Koźmin m. pr.

Jan Baniuszkiewicz swym, starszych Cechmistrzów
i Pospółstwa imieniem jako ich pisarz przysięgły¹⁾
m. pr.

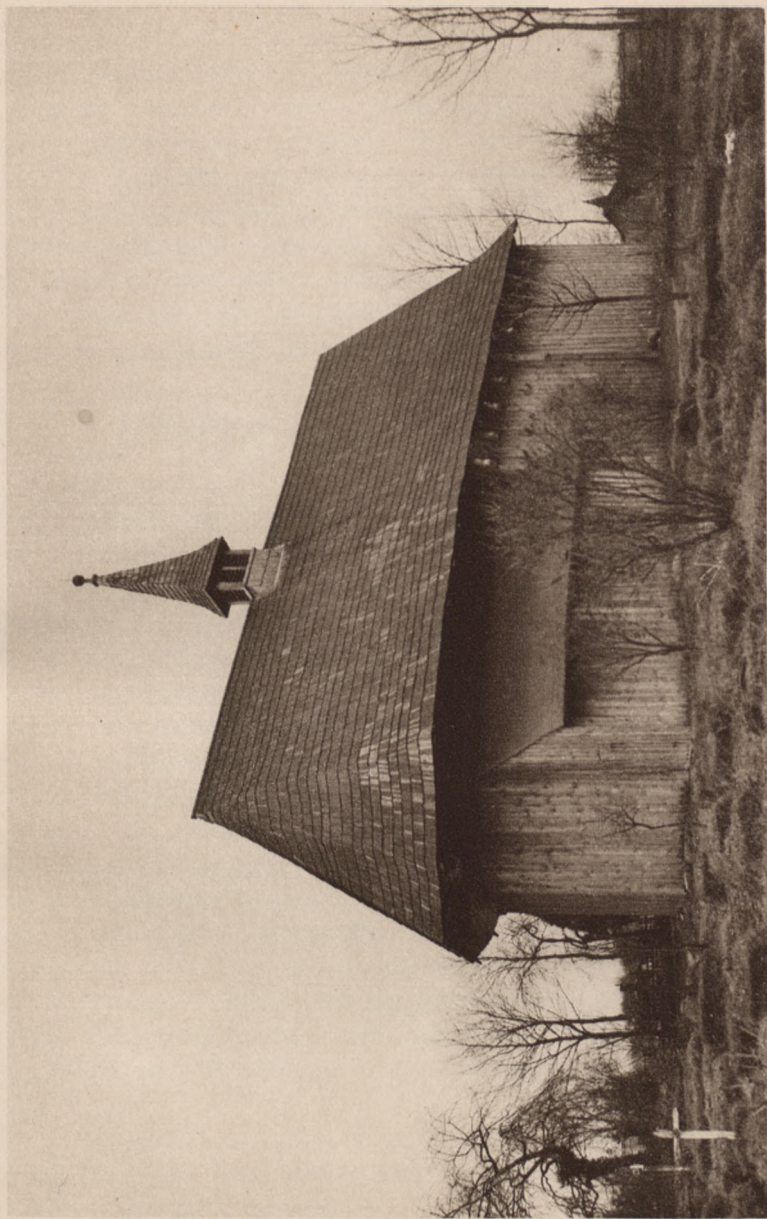
W r. 1799 otrzymał pod dniem 11 stycznia ówczesny
prebendarz X. Majewski zatwierdzenie odpustu tego na
wieczne czasy.

Po X. Pomierskim został prebendarzem w r. 1796
proboszcz Radliński X. Franciszek Majewski. W tymże
samym roku udała się hr. Kalkreuthowa, dziedziczka Koź-
mina, do Konsystorza z prośbą o zezwolenie na odstąpi-
nie jej części ogrodu śpitalnego celem powiększenia
ogrodu zamkowego. Rozpatrzywszy się w położeniu
rzeczy, udzielił Konsystorz za porozumieniem się z pre-
bendarzem i magistratem, jako patronem prebendy, żąda-
nego pozwolenia. Odłączono tedy kilka mórg od preben-
dalnego ogrodu z zachodniej strony i przelano je na włas-
ność zamkową wzamian za taki sam kawał gruntu, obok
dzisiejszego ewangelickiego cmentarza położony.

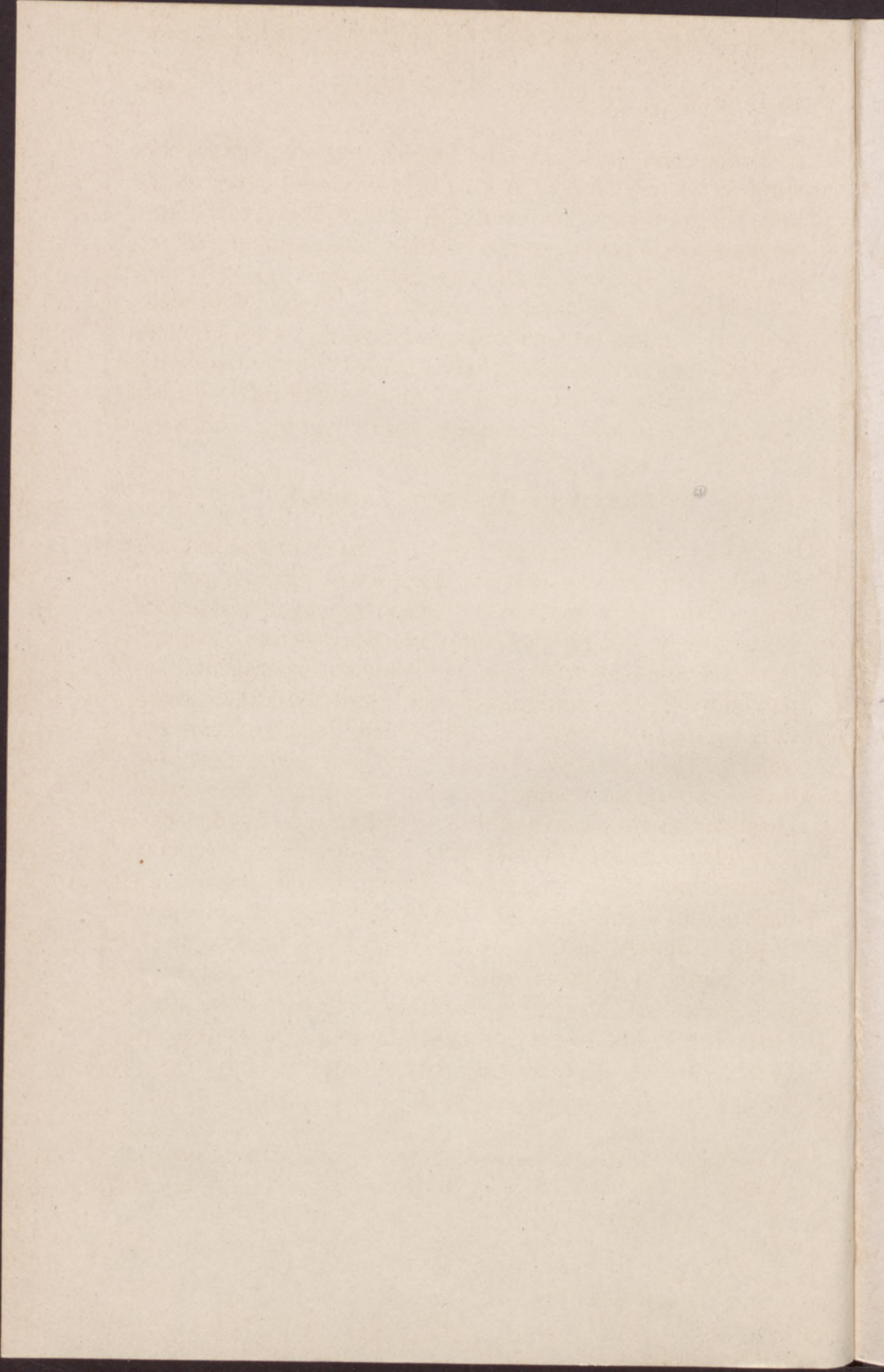
W r. 1798 uporządkował X. Majewski za zezwoleniem
władzy duchownej sklepy kościoła. Odprawiwszy uro-
czyście nabożeństwo żałobne, polecił zebrać kości i pocho-
wać je we wspólnym grobie.

Jego następcą był X. Paweł Tomaszekiewicz aż do
r. 1812, a po nim nastąpił X. Jan Rybicki. Ostatnim zaś

¹⁾ Oryginał znajduje się w księdze przywilejów w król.
archiw. państw. w Poznaniu.



Kościół św. Trójcy zbud. w r. 1570 (str. 493).



prebendarzem kościoła św. Ducha był X. Stefan Noskowski aż do r. 1830. W tym bowiem roku stanął układ pod dniem 5 marca pomiędzy Władzą duchowną a magistratem Koźmińskim, mocą którego magistrat zrzekł się patronatu a Władza duchowna prebendę z powodu niedostatecznego uposażenia zniósła. Kościół podupadły rozebrano a dochód z gruntów przekazano na utrzymanie kościoła poklasztornego i nabożeństw w nim odprawianych. Ostał się tylko szpital dla ubogich, który do dzisiaj istnieje, oraz cmentarz na miejscu dawniejszego kościoła.

Kościół św. Trójcy w Koźminie.

Kościół pod wezwaniem św. Trójcy, dzisiaj jeszcze stojący, całkowicie z drzewa zbudowany i szkudłami pokryty, powstał w r. 1570¹⁾. Kościół parafialny posiadał zdawna osobny ołtarz, Trójcy św. poświęcony, jak tego dowodzi zapis 24 grzywien w r. 1462 na Borzęcicach zapewniony²⁾. Ze szczególnej atoli, bliżej nieznaney dewocyi zbudowano potem w r. 1570 osobny kościół za murami miasta. Nabożeństwo tylko, jakie mieszczanie i lud okoliczny aż do dzisiaj mają do tego kościółka w potrzebach gospodarczych, naprowadza na domysł, że powodem postawienia kościoła św. Trójcy były może grożące lub rzeczywiste klęski żywiołowe. Postawiono kościół bez budynków prebendalnych i bez własnych paramentów. Stąd też altarzysta dawnej altaryi św. Trójcy w kościele parafialnym był zawsze równocześnie i prebendarzem tego kościoła. Tylko miano ołtarza farnego zamieniono później w r. 1610 po utworzeniu bractwa Literackiego na nazwę ołtarza Literackiego i św. Wawrzyńca.

¹⁾ Dowodem jest napis wyryty na belce poprzecznej w łuku tryumfalnym: Hoc opus constructum est anno ab orbe redempto 1570 opera diligentia M. D. I. K. M. (?)

²⁾ Akta Konsyst. Pozn.

Wnętrze świątyni zaopatrzone w trzy ołtarze i to: ołtarz wielki z obrazem św. Trójcy, ołtarz prawy z obrazem ukrzyżowanego Pana Jezusa a lewy z obrazem św. Apolonii. Otrzymał dalej kościół ambonę rzeźbioną i malowaną, chór dość obszerny i ławki. Konsekwowany zapewne wówczas nie był tylko w sposób mniej uroczysty poświęcony. Konsekrację otrzymał dopiero w roku 1657 równocześnie z kościołem prebendalnym św. Krzyża z rąk biskupa Wojciecha Tholibowskiego¹).

Pierwszym jego rządcą był X. Jan. Po jego śmierci w r. 1589 otrzymał od magistratu prezentę X. Michał z Wągrówca, a tegoż następcą był X. Maciej Wleklicz.

Niezasilany ofiarami a także wskutek niedbałego nadzoru prebendarzy począł kościółek podupadać. Widząc to, uczynił X. Wleklicz pierwszy większy zapis na jego dobro. Oto pewna mieszcza Koźmińska była mu zapisała swój majątek testamentem z dnia 11 marca r. 1611. Uzyskawszy po jej śmierci zatwierdzenie testamentu przez Konsystorz aktem z dnia 15 stycznia 1618 r.²), przeznaczył cały spadek na kościół św. Trójcy i uprosił biskupa Poznańskiego o zatwierdzenie tej prebendy jako osobnego beneficjum. Na wstawienie się ówczesnego proboszcza i dziekana Koźmińskiego X. Piotra Gocza oraz magistratu, Konsystorz przychylił się do prośby i udzielił równocześnie X. Maciejowi Wlekłowiczowi jako pierwszemu beneficjatarowi instytucji kanonicznej.

X. Maciej zrezygnował atoli z prebendy w r. 1638, gdyż przejął plebanią w Górze. Po nim posiadali ją X. Piotr Głodziński do r. 1648, X. Kasper Górecki, dotychczasowy mansyonarz († 1653) i X. Bartłomiej, za którego urzędowania odbyła się w r. 1657 konsekracja kościoła. W tym samym też roku otrzymał kościół drugą większą

¹) Konsekracji dowodzą krzyże na ścianach i portatył wmurowany w mensę wielkiego ołtarza.

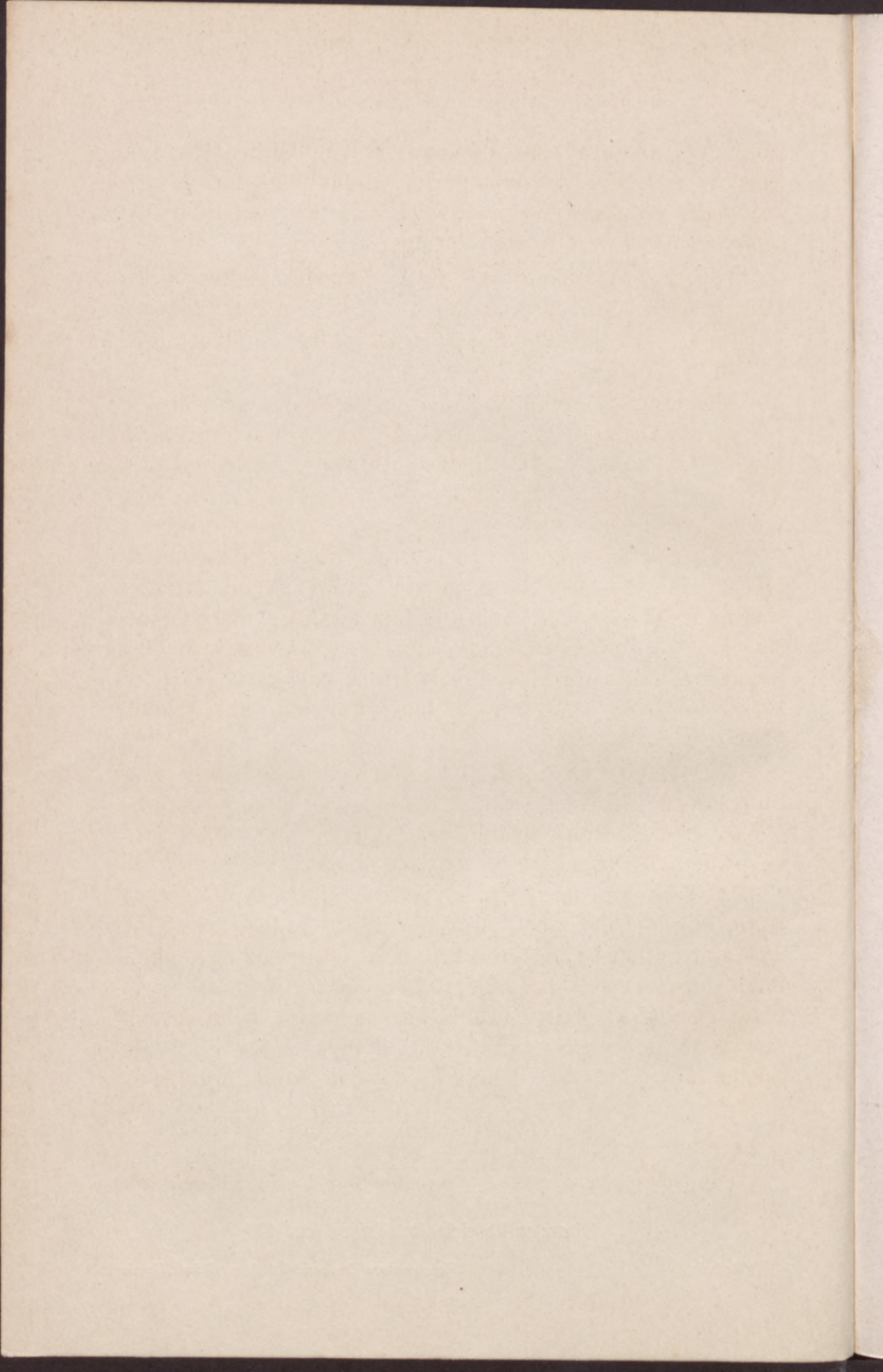
²) Akta Bisk. z r. 1618.



Ołtarz w kościele św. Trójcy (str. 496).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



fundację. Zapisał mu bowiem X. Stanisław Brandys, kanonik katedralny Kamieniecki, między innymi dobroczynnymi legatami, wspominając ojczyste swe i umiłowane miasto Koźmin, 100 złotych¹⁾.

Po X. Bartłomieju został prebendarzem znowu X. Piotr Głodziński, który potem w r. 1668 przejął plebania w Wałkowie; następcą jego został dnia 27 lipca 1669 X. Feliks Drozicki.

Pierwsza wizytacja generalna kościoła św. Trójcy odbyła się w r. 1672. Odbył ją archidyakon Śremski Ignacy Gniński. W dwa lata po wizytacji otrzymał wakującą prebendę X. Michał Janczewski († dnia 19 lipca 1695 r.), który następnie w r. 1683 asystuje X. Gnińskiemu przy drugiej jeszcze wizycie. Archidyakon znalazł kościół w dobrym porządku, polecił tylko prebendarzowi naprawić dzwonnice, obok kościoła stojącą, oraz wystarać się o dokument erekcyjny, którego archiwum kościelne nie posiadało. Spisał też zawartość zakrystyi jako to: kielich srebrny pozłacany i drugi mniejszy z patenami i srebrny pacyfikał.

W następnych latach za prebendarzy Marcina Stawniewskiego (1698—1706), Stanisława Faldrowskiego (1706—1718) i Antoniego Politowskiego (1718—1726) poczynają napływać zapisy i ofiary liczniej tak, że około r. 1720 już miała prebenda wypożyczonych kapitałów na sumę około 2 500 złotych. Musiała się do tego przyczynić znacznie zabiegliwość proboszcza X. Chelmieckiego, układając bowiem spis tych kapitałów, pisze ówczesny prebendarz przy końcu: „Caeteram auctionem videat modernus Praepositus, cui benedictionem Suam et vitam longaevam impertiat Dominus; vivat vivat longaevus annis“.

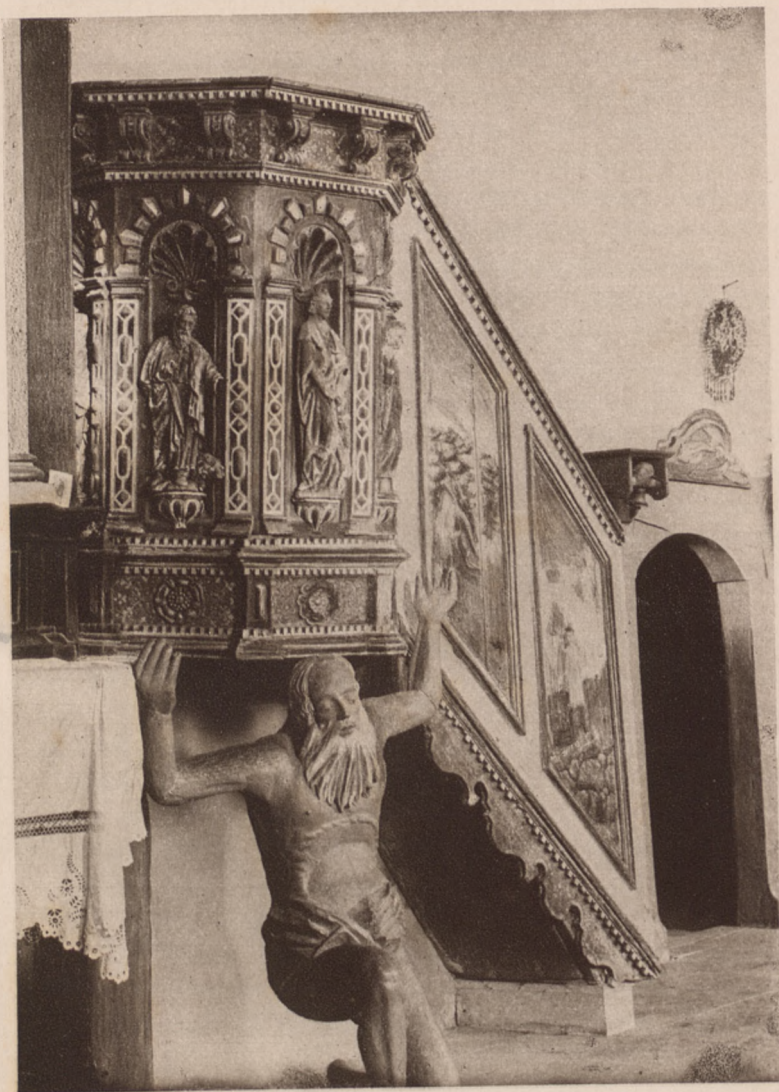
¹⁾ Drugie sto zapisał na pasyę, śpiewaną co piątek w kościele parafialnym.

Gdy w tym czasie wykazała się potrzeba znacznie-szej reperacyi kościoła, udał się proboszcz do dziedzica Piotra Sapielhy o pomoc. Sapielha nakazał kościół niezwłocznie naprawić, aczkolwiek nie był jego patronem i do jego utrzymania nie był zobowiązany. Przebudowano też wtedy ołtarz wielki, z którego stare części zużyto na boczny ołtarz, umieszczając w nim w miejsce Pana Jezusa ukrzyżowanego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

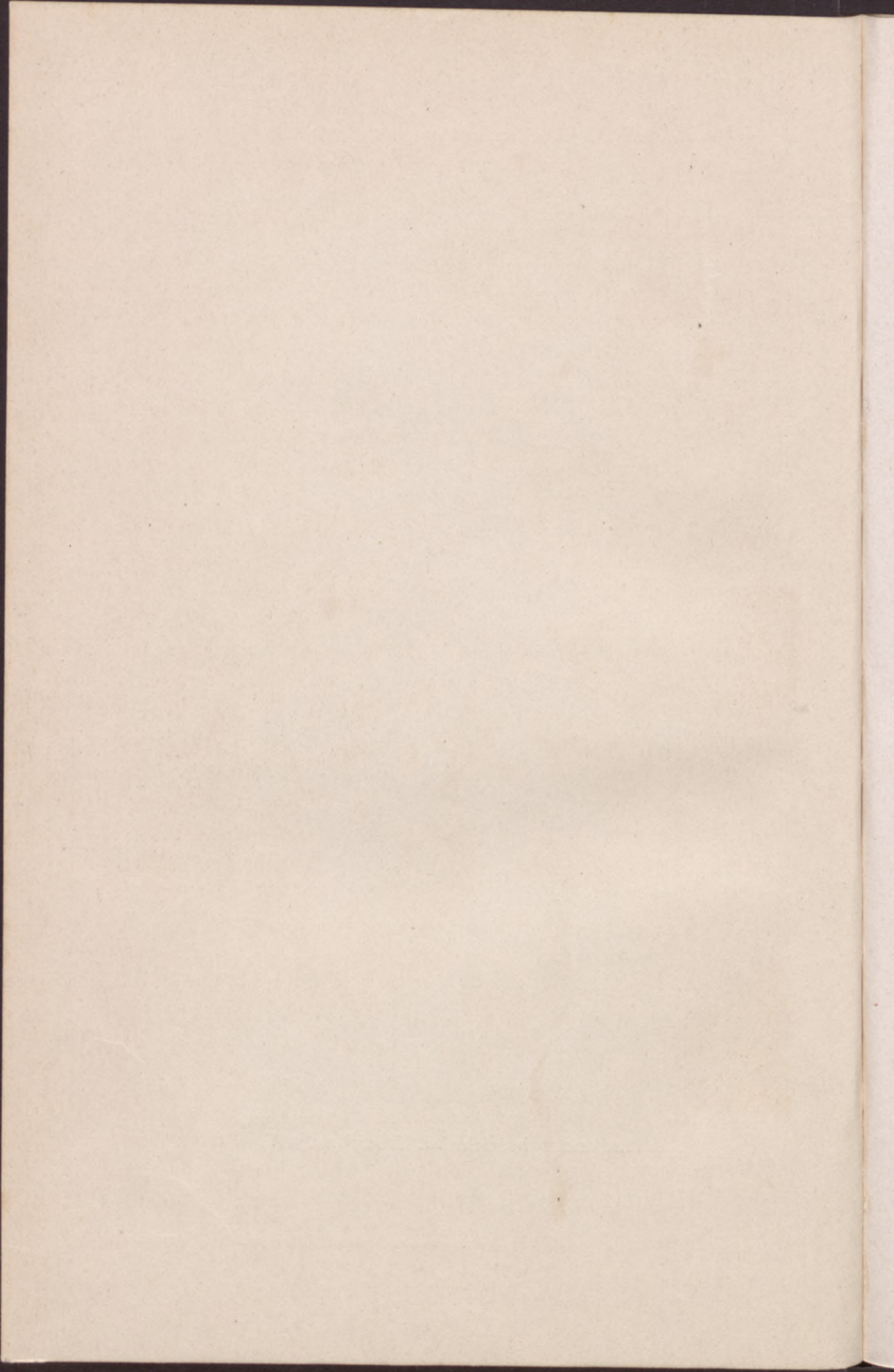
Dalszymi prebendarzami byli X. Michał Janiszewski (1726—28), X. Szymon Piotrowicz (1728 — 5 kwietnia 1730 †), X. Stanisław Nowicki (1730—41), po którego rezygnacyi i objęciu plebanii w Rzegocinie wziął prebendę X. Walenty Branicki († 1743). Po nim nastąpił X. Mikołaj Rozalski (ur. 1716), wyświęcony w r. 1743 i tegoż roku dnia 1 marca na prebendę powołany († 8 kwietnia 1784). X. Rozalski zbudował w miejsce dotychczasowej dzwonnicy własnym kosztem nową i umieścił w niej dwa dzwony dawniejsze.

Wizytacya Rokosowskiego w r. 1778 nie zapisała nic nowego, podobnie jak i wizyta biskupia Górzeńskiego w r. 1810. Po X. Rozalskim byli jeszcze prebendarzami X. Stanisław Nowicki, instyt. dnia 12 maja 1784, X. Szymon Sękowski, X. Tomasz Kobierski, instyt. dnia 24-go stycznia 1791 r., i od r. 1810 X. Ludwik Warszawski, ostatni tegoż kościoła prebendarz.

Gdy w początkach 19-go wieku podjął proboszcz X. kanonik Tomański starania około uregulowania spraw parafialnych a w szczególności stosunku licznych altarzy tak do patronatu dworskiego jak magistrackiego, postanowił też wyświecić sprawę prebend. Ze względu na brak odpowiednich funduszów na utrzymanie aż pięciu kościołów w Kozminie i na brak wystarczającego utrzymania dla księży tyłu porozumiał się z magistratem, jako patronem owych prebend, względem ich zniesienia jako osobnych beneficjów i przekazania ich majątku na cele



Ambona w kościele św. Trójcy (str. 497).



parafialnego i poklasztornego kościoła. Co do prebendy św. Trójcy stanęła dnia 5 marca 1830 r. na wniosek Konsystorza umowa, mocą której magistrat zrzekł się prawa patronackiego, za co został też zwolniony od ciężarów patronackich. Majątek kościoła św. Trójcy przeznaczono razem z pozostałościami po prebendach św. Ducha i św. Krzyża na utrzymanie kościoła poklasztornego oraz kościoła św. Trójcy, dopóki istnieć będzie. Odbywają się w nim po dziś dzień msze św. o pomyślność w inwentarzu i żniwach, a w uroczystość św. Trójcy odpustowe nabożeństwo przy bardzo licznym udziale całej okolicy.

Dzisiejszy kościół św. Trójcy zachował całe swoje pierwotne urządzenie wewnętrzne. Ołtarz wielki zawiera obraz Trójcy św.; z ołtarzy bocznych obraz Matki Boskiej Częstochowskiej mniej jest udatny, natomiast w drugim ołtarzu obraz św. Apolonii, pochodzący z czasów powstania kościoła, jest dobrze wykończony. Ambona, również stara, nie jest wprawdzie bogato i artystycznie rzeźbiona, ale zgrabna i strojna.

Na środku kościoła w podłodze jest widoczne wejście do grobu; przykrycie drewniane nosi napis wyźłobiony: „Tu leży panna Helena, córka Simona Urbanka, mieszczanina Koźmińskiego, która podczas morowego powietrza zmarła dnia 17 sierpnia 1708 r.“ Pod tym napisem zapisano, później prawdopodobnie, że w powietrze zmarło r. 1707 — 370 osób, r. 1708 — 700 osób, r. 1709 — 70 osób.

W r. 1898 odnowiono cały kościół wewnątrz i zewnątrz gruntownie staraniem ówczesnego proboszcza X. Ołyńskiego i hojną ofiarą mieszczy Maryanny Kapuścińskiej. Uratowano go tak na długie jeszcze, da Bóg, lata jako pomnik pobożności przodków oraz architektury rodzimej.

Kościół św. Krzyża w Koźminie.

Erekcya kościoła, pod wezwaniem św. Krzyża, św. św. Fabiana i Sebastjana, św. św. Rocha i Izydora

na wschodniem przedmieściu Nowego Koźmina przy drodze do Kalisza zbudowanego, sięga początków wieku 17.

Był on przeważnie dziełem ofiarnego altarzysty sukienników X. Kaspra Cieszyńskiego, który też był pierwszym tegoż kościoła prebendarzem.

Pierwsze wiadomości o kościele św. Krzyża znajdujemy w zapisach urzędu burmistrzowskiego Nowego Miasta Koźmina z r. 1644, w którym burmistrz Grzegorz z Łęczycy wraz z rajcami Maciejem Pomorskim, Piotrem Maślanką, Stanisławem Lezuchem i Andrzejem piekarzem poświadczają pożyczkę 10 grzywien monety polskiej, wziętą przez Macieja Czarnego z funduszków kościoła św. Sebastjana. Podobnie zapisuje w piątek przed świętem św. św. Fabiana i Sebastjana r. 1647 Stanisław Odoj pożyczkę grzywien 18 i groszy 24, z tego samego źródła wziętą.

X. Kasper Cieszyński nie tylko za życia swojego wiele na utrzymanie kościołałożył ale jeszcze testamentem, dnia 28 marca 1650 r. spisany, cały swój majątek kościołowi temu przeznaczył, którego erekcyę, jak na początku testamentu pisze, wedle sił i możności popierał. Zapis, który wówczas uczynił, był niezwykle wysoki; przeznaczył bowiem na utrzymanie prebendarza 1500 zł. a oprócz tego jeszcze na воск zł. 100, na wino złotych 100, na poprawę kościoła złotych 200, na inne różne potrzeby złotych 100. Pieniądze te były w mniejszych kwotach ulokowane u następujących osób: u Jerzego Czepy i jego żony, u Franciszka Sroki, Floryana Świderczyka, Jakóba Mrzygłodzika, Piotra Pozdieszka, Lanika kuśnierza, Macieja Zalecały, Wojciecha Kowalika, Piotra Kupidury, Piotra Cieszyńskiego, brata prebendarza, Andrzeja Kołodzieja, Jana Dadusa, Ambrożego Mazurka, Jana Rozumka, Tomasza Pochodeła, Jana Mikiery, Wawrzyńca Zięby, Józefa Złotnika, u Reginuszki, Niedźwiada, Malonka, Glisty, Jarmużka i innych.

Nową tę świątynię, z drzewa zbudowaną, przyozdobiono trzema ołtarzami; pierwszy, główny był pod wezwaniem św. Krzyża, drugi po stronie epistoły pod wezwaniem św. Sebastjana, trzeci po stronie ewangelii Matki Boskiej Wniebowzięcia. Umieścił też fundator ambonę obok zakrystyi i zaopatrzył zakrystyę w potrzebne przybory.

Konsekracyi kościoła X. Cieszyński atoli już nie dożył. Dopiero po jego i jego następcy, X. Bartłomieja, śmierci zjechał dnia 3 kwietnia 1657 r. biskup Poznański Wojciech Tholibowski celem dokonania konsekracyi tak kościoła jak ołtarzy. Po konsekracyi wyznaczył biskup na doroczny odpust poświęcenia trzecią niedzielę po Wielkanocy a patronat nad kościołem oddał urzędowi burmistrzowskiemu Nowego Koźmina. Zwołał też sobie wszystkich dłużników zmarłego fundatora, i spisał z nimi pretensye kościoła jako spadkobiercy. Kościół był już wówczas we wszystko, co do służby Bożej jest potrzebne, zaopatrzony, jako to ornaty, bieliznę kościelną, kielichy, mszały i t. p. Posiadał także ławki i trzy dzwony, zawieszane nad wejściem do kościoła. Wewnątrz były zawieszane obrazy św. Kaspra Męczennika, św. Fabiana, św. Sebastjana, a obok wielkiego ołtarza św. Jana Chrzciciela, św. Rocha, św. Stanisława Biskupa. Posiadał też już wota srebrne, na ołtarzach wiszące.

Po odjeździe biskupa zabrali się wykonawcy testamentu ś. p. X. Cieszyńskiego X. Jan Dobrowolski, prebendarz, wraz z X. Błażejem Sroką, plebanem Potarzyckim, i Mateuszem Szychem, atarzystą Koźmińskim, do ściągania od dłużników sum powinnyh. Nie mogąc sobie z nimi dać rady, donieśli sprawę biskupowi, a ten zażądał wszystkich na termin do Krobi na dzień 14 maja. Tam przyznali się niektórzy do długu, drudzy splacili go w części, niektórzy oddali srebra w zastaw, a jeszcze inni zaprzeczyli długom. Dopiero gdy im deferowano przysięgę, przyznali się do winy. Dla tych zaś, którzy się nie

stawili, wyznaczył biskup drugi termin do Krobi na piątek po oktawie Bożego Ciała i to pod grozą ekskomuniki.

Egzekutorzy czekali na spłacenie długu jeszcze cierpliwie aż do r. 1660. Wówczas rzucił pod dniem 1 marca Andrzej Swinarski, oficyał Poznański, pismem, do wikaryusza i altarzystów Koźmińskich wystósowaniem, ekskomunikę na cały szereg osób, które mimo kilkakrotnego upomnienia długów tych kościelnych nie oddawali. Osoby te miano tak długo z ambony kościoła farnego wymieniać, ażby tego nie zmienił dekret następny.

Kościół św. Krzyża począł coraz więcej budzić ku sobie nabożeństwo, zwłaszcza mieszczanie Nowomiejscy lgnęli ku niemu, uważając go za swój wyłącznie. Wskutek tego obdarzali go ofiarami w pieniądzach i gruntach lub wotami na obrazy. Także prebendarz, gorliwy X. Adryan Kalski, instytuowany dnia 8 lipca 1658 r., pomnażał jego majątek. X. prob. Żernicki był w r. 1654 kupił pewien przydziałek gruntu dla siebie. Gdy po swojej śmierci nie zostawił spadkobiercy, a grunt jako kościelny uważany być nie mógł, nabył go w r. 1672 X. Kalski za zezwoleniem dziedzica Andrzeja Przyjemskiego za 80 złotych, które poszły na dobro kościoła farnego. Ale ponieważ i X. Kalski krewnych nie posiadał, przeznaczył ten ogród na wieczne czasy prebendarzowi św. Krzyża za zgodą magistratu Nowomiejskiego, obligując prebendarzy do modlitw za swoją duszę¹⁾.

W tym samym roku przyjmuje X. Kalski wizytę generalną archidyakona Ignacego Gnińskiego. Zbadawszy kościół i jego sprzęty, nie znalazł Gniński nic do nadmienienia.

W roku następnym odkupuje X. Kalski inny ogród od prebendarza św. Ducha, X. Sebastjana Różewicza,

¹⁾ Odnośny dokument z podpisem Przyjemskiego znajduje się w archiw. paraf.

i wciela go podobnie jak pierwszy do beneficjum św. Krzyża.

Po raz trzeci wita X. Kalski wizytację pasterską u siebie, gdy biskup bawiac dnia 17 września 1683 r. na wizytacji parafii Koźmińskiej, wstępuje także do kościoła św. Krzyża. Od ostatniej wizytacji nie zaszły w kościele większe zmiany. Prebendarz odświeżył tylko kościół i sprawił organy oraz odnowił tabernakulum, chociaż Najśw. Sakramentu w niem nie przechowywano.

X. Adryan Kalski zawiadywał kościołem tym przez pół wieku, wszystkie swoje dochody obracając na umocnienie prebendy. Zmarł też w ogólnem poszanowaniu i żalowany bardzo tak przez konfratrów jak mieszczan.

Po jego rezygnacji dnia 24 marca 1702 otrzymał zarząd kościoła X. Michał Szyngost, syn Jana kuśnierza z Chwaliszewa w Poznaniu, a po nim d. 4 listop. 1711 X. Adam Antkiewicz. Ostatni równe jak poprzednicy okazywał przywiązanie do swojej świątyni. Dokupił nasamprzód dom z gruntem i wcielił go do prebendy. Następnie własnym kosztem odnowił z gruntu sam kościół i doprowadził do odpowiedniego stanu. Uporządkowawszy tak własność Bożą, uporządkował jeszcze swoje sprawy doczesne testamentem z dnia 26 września 1723 r. Majątkiem swoim osobistym rozporządził: „Bratu memu Marcinowi dać krów dwie, garniec do palenia wódki, cynę, która jest, pościeli pierzyn dwie z spodkami i poduszkami, Matri Familias (matce) krów dwie dojnych, Jaworskiemu Marcinowi cieląt parę i źrebię i kószkę. Kwartę roli z konsensem brata mego oddaję i leguję kościołowi św. Krzyża, eksekutorowie frumenta divendant pro funere atque elemosinis, quia nihil asservavi¹⁾), chociażem służył zapowietrzonym anim też po nikim pieniądzy nie wziął. Com z pracy mojej miał, expendi pro bono Ecclesiae...“

¹⁾ Eksekutorowie niech sprzedadzą zboże na pogrzeb i jałmużny, albowiem nic mi nie pozostało...

W dwa miesiące po sporządzeniu testamentu zacny ten sługa Boży zakończył życie. Następcą jego został X. Jan Wochowicz, ur. w r. 1687, wyświęcony na kapłana dnia 23 października 1721 r. przez Franciszka Kraszkowskiego, sufragana Gnieźnieńskiego, a instytuowany na prebendę św. Krzyża dnia 2 lipca 1724. Zanim zdołał się w sprawach nowego swojego urzędu rozpatrzeć, zaskoczyła go wizytacja X. kanonika Franciszka Lubowicza, który wizytacje generalne z polecenia biskupa Jana Joachima Tarły odbywał. Wizytacja ta odbyła się dnia 24 października 1725 r. Kościół naówczas był w dobrym stanie oprócz zakrystyi, potrzebującej naprawy. Obrazy ścienne były się zniszczyły, dla tego odmalował poprzednik kościół na czarno. Posoba była deskowa, podłoga przez środek ceglana a po bokach goła ziemia. Brakło też organ. Ołtarz wielki w kolorze czarnym, rzadko pozłocony.

Ze sprzętów posiadał wówczas kościół św. Krzyża dwa srebrne kielichy z patenami i puszkę oraz kilka wotów na wielkim ołtarzu i trzy srebrne tablice. Kościół był ogrodzony drewnianym płotem.

Dozór kościoła tworzyli Michał Leśniewicz i Mateusz Wesół.

Inwentarz plebański składał się z dwóch koni, dwóch wołów, jednej krowy, 5 świń, 4 kur, 6 gęsi, pług, wozu, radła, siekier, lady z kosą i wideł do siana. Dom prebendalny obejmował dwie izby, dwie komory i lamus. Były dalej stodoła i chlewy dla inwentarza.

Spisawszy wszystkie fundacye i role, pożegnał wizytator prebendarza upomnieniem, aby rozpatrzył się coprędzej w obowiązkach swoich i w przeszłości kościoła. X. Wochowicz zastósował się do otrzymanego upomnienia, na następnej bowiem wizytacji, odprawionej przez archidyakona Franciszka Wolińskiego dnia 11 grudnia 1742 r., dostarczył prebendarz informacji dotyczących erekyi kościoła, dalej tak jego jak i ołtarzów konsekracji

i zapisów legowanych. Zastał też wizytator kościoł odmalowany i wzbogacony paramentami w srebrne kwiaty, darowanemi w części przez Zofię Sapieżynę, żonę dziedzica Piotra. Znalazł też i baldachim, którego dawniej nie było. Reszta inwentarza tak kościelnego jak prebendalnego pozostała w tej ilości, co dawniej. Za gorliwość pasterską otrzymał prebendarz pochwałę ale z upomnieniem, aby i nadal był dbałym o ten przybytek Pański. Przypomnił mu też wizytator obowiązek udziału w nabożeństwach wszystkich kościoła parafialnego oraz oddawania proboszczowi zawsze powinno szacunku.

Ciężka burza z trąbą powietrzną, które nawiedziły Koźmin dnia 29 sierpnia 1745, zburzyła także kościół św. Krzyża doszczętnie. Zerwawszy mu najprzód dach i dzwonnice, zrzuciła dzwony i potłukła je na kawały. Następnie obaliła ściany, pokruszyła ołtarze, połamała ławki i zasiała cały cmentarz szczątkami belek i desek. Pozostała tylko mensa wielkiego ołtarza, konsekrowana w r. 1657. Na widok tej ruiny domu Bożego zapłakał sędziwy prebendarz ale przyszedłszy do siebie, zabrał się energicznie do odbudowania świątyni. Poświęcił na to nasamprzód własne zasoby, a gdy te nie starczyły, pościągał od wierzycieli pożyczki, dla kościoła na ich gruntach zapisane. Między innymi wziął był także urząd Nowomiejski w r. 1735 pożyczkę 100 zł. na opłacenie się wojsku saskiemu. Wyplacił je tedy tenże urząd, widząc wielką potrzebę kościoła, na ręce X. Wochowicza. Prebendarz zaspokoił tą sumą rzemieślników pracujących nad odbudowaniem świątyni, której dano zamiast ścian drewnianych t. z. mur pruski. Szczupłe atoli fundusze nie dozwoliły wykończyć od razu wszystkiego, sprawiono tylko rzeczy najpotrzebniejsze a z biegiem lat dopiero uzupełniano resztę. Ołtarze odbudowano w tym samym kształcie, jakiego były poprzednie, ołtarz wielki otrzymał nowe złożone tabernakulum, chór zaopatrzono znowu w organy, tylko ambona pozostała przez kilkanaście lat

niewykończona i nieodmalowana. Podobnie i dzwonnice nad wejściem do kościoła zbudował X. Wochowicz dopiero w r. 1760 własnym kosztem i zaopatrzył ją w trzy dzwony. Ponieważ przez zburzenie kościoła konsekrację utracił, a do konsekrowania nowego kościoła sposobności na razie nie było, poświęcił go z upoważnienia biskupiego proboszcz Koźmiński X. Mirowski.

X. Wochowicz cieszył się tem zbożnem dziełem jeszcze aż do r. 1780, w którym zmarł dnia 29 października, mając lat 93 wieku a 59 kapłaństwa, działalności zaś prebendalnej przy tymże kościele 56¹⁾. Na dwa lata przed śmiercią, t. j. r. 1778 dnia 12 marca, miał trzecią wizytację pasterską, odprawioną przez X. Józefa Glau-bicz z Rokosowa Rokosowskiego, oficyała Poznańskiego i kanonika Gnieźnieńskiego. Oficyał powitał tego 90-letniego starca z całą serdecznością i szacunkiem, należnym wiekowi tak niezwykłemu i zasługom niepospolitym. Chcąc mu zaś ulżyć w starości, zezwolił mu na przelanie obowiązków prebendarskich na X. Grzegorza Lulewicza, wspierającego X. Wochowicza już od r. 1776, pozostawiając jednak emerytowi użytek z beneficjum aż do śmierci. Tymczasem pomocnik ten wcześniej świat opuścił aniżeli sam prebendarz. X. Lulewicz umarł bowiem już w kilka miesięcy po wizytacji dnia 27 października. W testamencie swoim zaznaczył X. Lulewicz, iż będąc ubogim nie ma z czego robić testamentu. Zaniedbane zasiewy i dwuletni nieurodzaj zabrały mu wszystko. Jedynie ostatnie 10 złotych zapisuje ubogim szpitala.

Po nim otrzymał X. Wochowicz jako koadjutora dnia 16 czerwca 1779 r. X. Szymona Lechońskiego, który i po śmierci X. Wochowicza jeszcze przez lat kilka prebendę zatrzymał ale z niej około r. 1790 zrezygnował.

Po dłuższym wakansie otrzymał instytucję dnia 25 kwietnia 1795 r. X. Ludwik Kucharski. Następcami

¹⁾ Pochowano go w kościele św. Krzyża.

jego byli X. Ludwik Chrzanowski, X. Tomasz Szweycewski († d. 29 kwietnia 1803 r.), X. Józef Winiewicz i X. Sebastian Zygmantowski. Ten zrezygnował z prebendy w r. 1806, aby pójść na wikaryat do Zakrzewa. Otrzymał wtedy prezentę wikaryusz Wieleński, X. Szymon Jabczyński. Prezentę, wystawioną po łacinie i podpieczętowaną pieczęcią miejską w czerwonym laku a podpisaną przez magistrat „Civitatis Magnae Cosmin“, Konsystorz przyjął i X. Jabczyńskiego dnia 26 czerwca 1806 r. na prebendę instytuował.

Przy introdukcji X. Jabczyńskiego dnia 16 sierpnia 1806 r. opisano raz jeszcze kościół św. Krzyża i budynki prebendalne. Stwierdzono wtedy, że przyciesie od strony zachodniej pogniły zupełnie, dach świecił dziurami, wieża wskutek uderzenia pioruna była porujnowana, parkan na okół cmentarza był w kilku miejscach zawalony, ambona aczkolwiek nowa, jeszcze nie upiększona, organki zniszczone.

Jeszcze gorszy widok przedstawiały zabudowania prebendalne, dom lichy i chlewy podupadłe.

Inwentarz kościelny składał się z 2 kielichów, puszek, 3 wotów i kilku ornatów oraz cokolwiek bielizny. Inwentarz zaś prebendalny z 9-letniego karego konia, źrebicy kasztanowatej i 14-letniego konia myszatego, 4 krów, świń 6, 4 kur i koguta oraz rozmaitych sprzętów gospodarczych i domowych.

Gdy X. Jabczyński przeniósł się w r. 1810 na probostwo do Dobrzycy, został prebendarzem X. Szymon Gębalski, który w tym samym roku przyjął wizytę biskupa Poznańskiego, Tymoteusza hr. Nałęcz Gorzeńskiego.

Atoli lata istnienia kościoła św. Krzyża były już policzone. Ustała pobożna ofiarność ludu, nowe rządy państwowe i nowe liberalniejsze prądy poczęły oziębiać dawniejsze religijne uczucia. Ciężkie też opłaty wojenne

i nałożone podatki państwowe gniotły coraz więcej ludność i odwracały jej serce i ofiarność od rzeczy zbożnych. Podcięty w swoim bycie ostał się kościół św. Krzyża jeszcze lat dwadzieścia i trzy tylko. W tym czasie chylił się coraz więcej ku upadkowi. Od roku zaś 1830 po rezygnacji X. Gębalskiego opuszczony zupełnie zaczął się zapadać coraz szybciej. W r. 1833 ukradli złodzieje na Cegielni wołu u gospodarza Skrzypczaka, wprowadzili go do opuszczonego kościoła i tam go rozéwiartowali. Po tem świętokradztwie postanowiono kościół rozebrać zupełnie. Zniesiono go też, materyał w części sprzedano a w części użyto na pobudowanie śpitała.

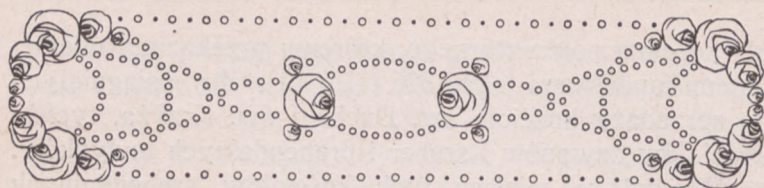
Gdy potem starania proboszcza i parafian około odzyskania kościoła poklasztornego dawały widoki pomyślnego załatwienia sprawy i dla owego kościoła środki utrzymania obmyśleć było trzeba, zawezwał Konsystorz Poznański pod dniem 5 lipca 1841 r. magistrat z radą miejską, jako dawniejszego kolatora prebendy, na termin celem ostatecznego zniesienia prebendy św. Krzyża. Termin ten odbył się dnia 26 sierpnia pod przewodnictwem X. Krzywiakowskiego, plebana Raszковского, jako delegata Władzy duchownej. Stawili się Juliusz Krantz burmistrz, Mateusz Piasecki asesor, Jakób Cieszyński skarbnik oraz radcy Antoni Scholtz i August Schwetzke. Nasamprzód zaznaczono, że rada miejska nie jest patronem tylko sam magistrat. Co do rzeczy samej oświadczyli członkowie magistratu, że skoro się już pod dniem 5 marca 1830 r. w § 2 układu praw kolatorskich względem kościołów św. Trójcy i św. Ducha wyrzekli, przeto teraz także tychże praw względem kościoła św. Krzyża się zrzekają, zostawiając Konsystorzowi swobodę do zamiany zniesionych prebend na inną fundacyę przy kościele pobernardyńskim.

To się stało. W r. 1850 przepisał X. arcybiskup Przyłuski osobną ordynacyą nabożeństwa i sposób utrzyma-

nia kościoła poklasztornego, któremu przekazano między innymi funduszami także 326 tal. i 10 srebr., osiągniętych ze sprzedaży kościoła św. Ducha i św. Krzyża, tychże kościołów dzwonów i sreber i prebendalnych budynków.

Dzisiaj na miejscu tych kościołów prebendalnych zapanowała cisza cmentarna i tylko ptaszek, w gałęziach drzew się kryjący, śpiewa chwałę Bogu i kołysze do snu wiecznego zmarłych tam pochowanych.





Klasztor OO. Bernardynów w Koźminie.

Wpływ Zachodu na Polskę przynosił jej nie tylko zdobycze kultury ale także strony ujemne postępu. Wzrost i rozkwit miast wywołał w ich mieszkańcach chęć używania, a rosnący dobrobyt, ta sacra auri fames, miasto zadowalniać ludzi, pobudzał wielu do większej jeszcze chciwości. W ślad za chciwością szły grabieże i rozboje po drogach a za dobrobytem rozluźnienie obyczajów po miastach.

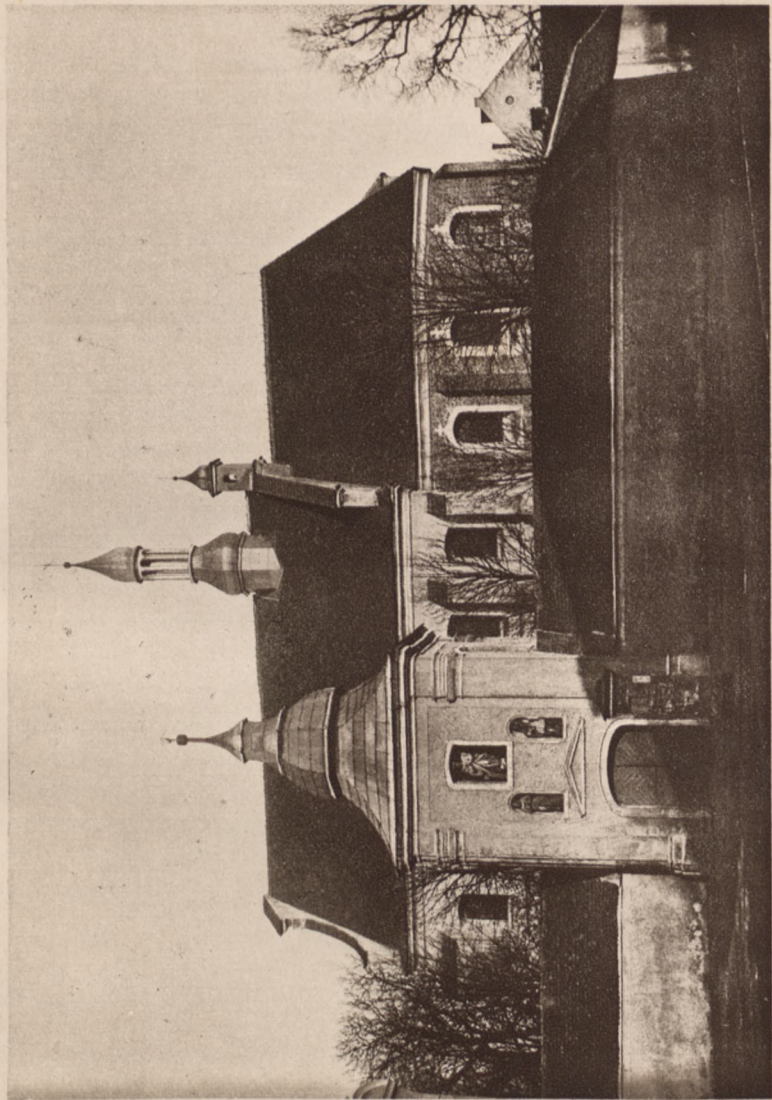
Wskutek coraz głośniejszych skarg na wznagające się zepsucie powołał kanclerz Zbigniew Oleśnicki męża świętobliwego, Jana Kapistrana, ucznia św. Bernardyna z Sienny, za zgodą króla Kazimierza do Polski, aby głośny ten kaznodzieja poruszył sumienia i pierwotną pobożność przywrócił.

Jan Kapistran przybył do Krakowa dnia 28 sierpnia r. 1453. Osiadłszy przy rynku w domu obywatela Jerzego Sworcza, rozpoczął niebawem swoją pracę misyjną. Przemawiał z ambony, ustawionej przed kościołem św. Wojciecha na rynku, z takim skutkiem, że lud tłumnie się nawracał a wielu przyjmowało szaty zakonne¹⁾.

Wkrótce poczęły powstawać klasztory Obserwantów św. Franciszka²⁾ czyli, jak ich nazywano, Bernardynów

¹⁾ Kazimierz Morawski — Historia Uniwersytetu Jagiell.

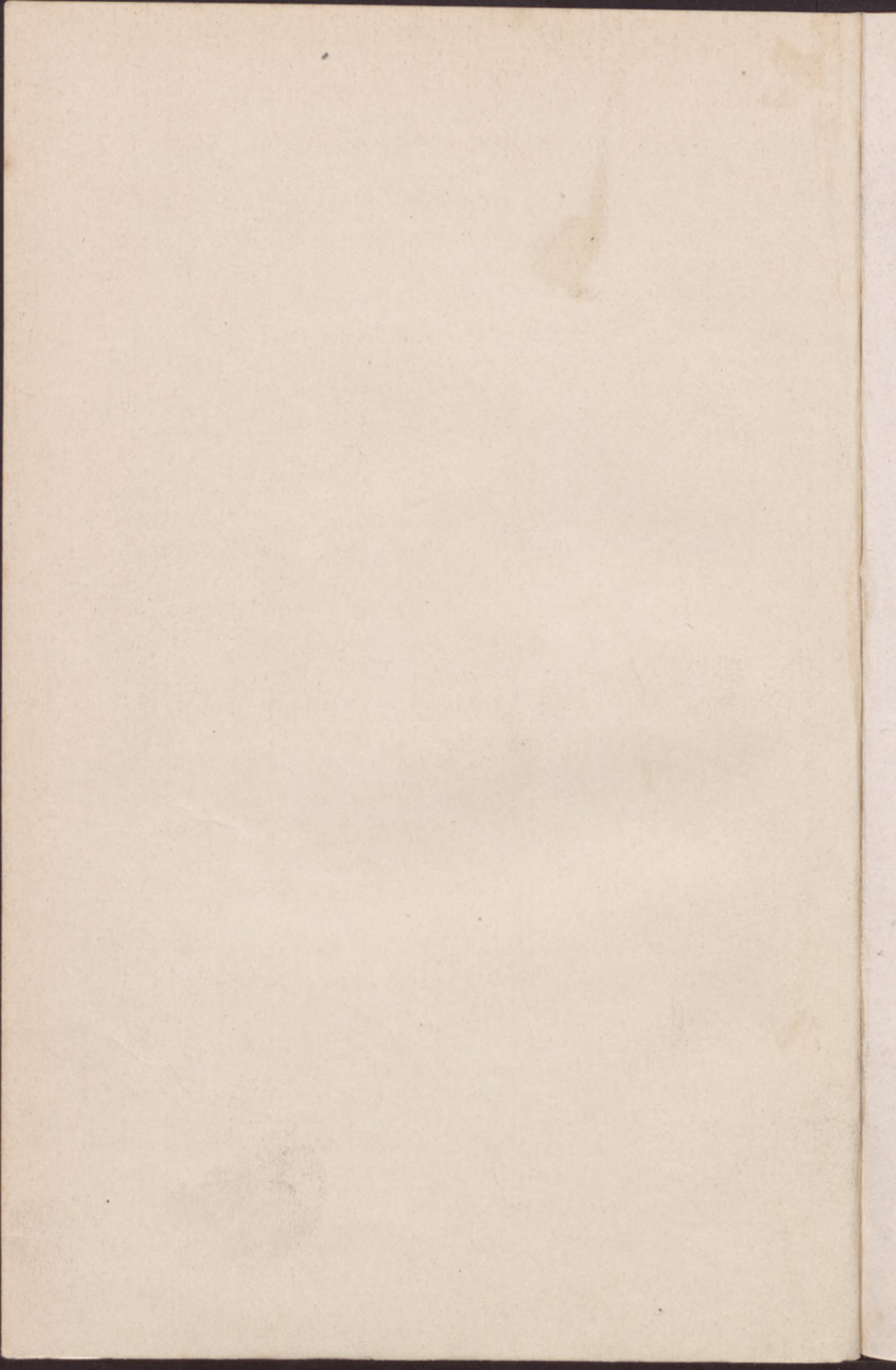
²⁾ Rozłam Zakonu św. Franciszka z Asyżu, przygotowujący się już w początkach w. 15, nastąpił formalnie w r. 1517. Papież Leon X zatwierdził wówczas podział klasztorów Franciszkańskich



Klasztor OO. Bernardynów (str. 508).

(Koźmin)

(Rotogravura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



po całej Polsce. W Wielkopolsce powstały klasztory takie już w w. 15-tym w Kościanie, Wschowie, Kobylinie, Kaliszu, Kole, Warcie, Poznaniu i Bydgoszczy.

Gdy po pierwszych zamieszkach religijnych wieku 16-go duch religijny pod wpływem zakonów odświeżać się począł, powstawały coraz liczniejsze klasztory nowe, a dawniejsze zaopatrywano w bogate fundacye.

Na początku wieku 17-go był altarzystą przy kościele parafialnym w Koźminie X. Paweł Gajewski, mąż wiele ofiarny¹⁾. Poczyniwszy już kilka mniejszych fundacyi altaryjnych, postanowił znaczniejszą jeszcze ofiarą przyczynić chwały Bogu. Powziął tedy myśl założenia w Koźminie klasztoru Franciszkańskiego, któremu chciał oddać na początek posiadłość swoją, po rodzicach otrzymaną, i cały swój majątek osobisty. Zamierzał atoli początkowo sprowadzić Franciszkanów Konwentualnych, lecz na prośby dziedziców Stanisława i Anny z Czarnkowskich Przyjemskich zgodził się na osadzenie Bernardynów czyli Franciszkanów ostrzejszej reguły. Wpłynęły na niego w tej mierze prócz prośb Anny Przyjemskiej jeszcze znaczne jej ofiary. Nabyła bowiem od mieszczanina Jana Kałdanki grunt, przylegający do posiadłości rodzinnej X. Gajewskiego, za 450 złotych. celem rozszerzenia posiadłości przyszłego konwentu. Oprócz tego sprawiła już naprzód monstrancję, puszkę, kielichy, srebrne inne przybory i nakrycia na ołtarze. Mąż jej zaś przyobiecwał dać wolny budulec z lasów pańskich i zezwolił na kopanie piasku z pagórka, leżącego ku Obrze.

na dwa osobne i samodzielne zakony; pierwszy pod nazwą Braci Minorzystów de Observantia, drugi Braci Minorzystów Konwentualnych. Pierwszych nazywano w Polsce ogólnie Bernardynami wedle ich reformatora św. Bernardyna z Sienny.

¹⁾ Wuttke — Städtebuch des Landes Posen — zowie X. Gajewskiego mylnie „Stadtprobst“ w Koźminie. X. Gajewski był później plebanem w Borzęcicach a od r. 1638 dziekanem Koźmińskim.

W r. 1628 odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem prowincyała Leonarda Starczewskiego kapituła jeneralna Bernardynów na całą Polskę. Za zatwierdzeniem jenerała Bernardynów, zastąpionego na owej kapitule przez Włocha O. Antoniego Strosiusa, podzielono wtenczas Polskę całą na cztery prowincye zakonne: Wielkopolską, Małopolską, Ruską i Litewską. Prowincyałem Wielkopolskim obrano O. Jerzego Godziszewicza, kaznodzieję jeneralnego, męża wielkiej gorliwości i wszechstronnych zasług¹⁾.

¹⁾ Monumenta memoratu digna Loci huius foundationis etc. etc. Divini Numinis sollicitudo vel maxime circa Ordinem Cordialissimi sui Signiferi Beatissimi Francisci zelotissimi Regulae Fratrum Minorum Institutoris (iuxta piorum temporum promissa) quotannis multiplicatur augmentis: quibus velut pretiosissimus lapis annulum, sic multis in terris coenobiorum suorum exornare non desinit Regiones ac Civitates. Inter quas et hanc Cozminensem fortissimos sancti Spiritus apprehendit intuitus, qui admirabili quodam coelitus irradians lumine inclinitissimum A. R. D. Pauli Gaiewski, Plebani in Borzęcice, Decani Foranei Cozminensis incendit animum, quo inflamatus erga Seraphici Ordinis Minoritani Fratres strictioris Observantiae Reformatos ardentissime zelans illos in proprio solii huius Patrimonio fundare exoptabat. Attamen Divinae contrariae humanis propositis dispositiones cor praefati Praelati in aliam traxerunt viam. Enimvero instante Illmo Dno D. Stanisławo a Przeyma Przyjemski pro tunc Palatino Inowrocławiansi ac Gnrali M. Poloniae, paulo post Marschalco Curiae una cum piissima Anna de familia Czarnkoviensi, Coniuge sua nobilissima a Reformatis ad nostros Observantes vulgo Bernardinos transtulit affectum. Tum temporis, anno videlicet a partu Virgineo 1628 regnante in Polonia Sigismundo III., invictissimo ac felicissimo Monarcha, regente orthodoxam Ecclesiam Summo Pontif. Urbano VIII., imperante Ferdinando, fidei Catholicae zelotissimo propugnatore, Romani Imperii Caesare, gubernante totum Seraphici Pris Nri Francisci Ordinem Bernardino, a senis gnrali Ministro vigilante supra totis Regni Polon. Conventibus A. R. P. Leonardo Starczewski Ministro Provlj pro Dnca Quinquagesimae celebratum Provinciale Capitulum. In quo divisio in quattuor Provincias nimirum: Maioris Poloniae, Minoris, Russiae, Lituaniae facta est praesidente in illo A. R. P. Antonio Strosio, Italo, de Observ. Reformatorum Commisario Gn-

Do tej to jeneralnej kapituly zaniósł X. Gajewski prośbę, aby przyjęto przez niego ofiarowany, na przedmieściu Poznańskiem w Koźminie położony dom z gruntem jako miejsce pod przyszły klasztor. Kapituła przyjęła tę ofiarę ale równocześnie powiadomiła biskupa Poznańskiego, Macieja Łubieńskiego, o zamierzonej fundacyi, ażeby ten stósownie do przepisów kościelnych mógł się oświadczyć, czy fundacya klasztorna nie uszczupli w czemkolwiek praw duchowieństwa świeckiego. Kapituła jeneralna odbyła się w niedzielę zapustną

rali. Ibi in Provincialem Ministrum confirmatus fuit A. R. P. Georgius Godziszewicz, S. Theol. Lector ac Praedicator Gralis zelotissimus et omni ex parte meritissimus. Ad quod Capitulum supra nominatus Fundator et promotores summo cum affectu supplicabant, quaetenus locus in suburbio Cozminensi susciperetur. Quod supremo favente numine post multas tamen rei tantae aequanimi ponderationes facile obtinuere. Anno itaque 1629 die 24 Januarii in crastino funeris supra nominatae consortis Illustrissimi Marschalci numerosa utriusque status Illustrissimorum ac Nobilium Sospitum frequentia introductionem Fratrum Minorum solemniter adornavit, quo tempore existens Perillustris ac Rdissimus D. Dominus Ioannes de Zalesie Baykowski, Episcopus Ennensis, Suffraganeus Poznan., ad maiorem Dei gloriam propagandamque orthodoxae fidei devotionem summo cum applausu assistentium primum lapidem iecit titulisque ad devotissimam Provinciae nostrae Patrum instantiam Immaculatae Conceptionis, et ad iustam Illmi Marschalci affectionem S. Stanislai Martyris Episcopi Cracoviensis (ut Poloniae et ipsius Patroni) nec non ad piam supranominati A. R. D. Fundatoris intentionem Beatissimi Patris Nostri Francisci locum hunc nobilitavit. Cui actui interfuit A. R. P. Georgius Godziszewius, Maioris Poloniae Minister, adfuere plerique alii huius instituti Patres et Fratres ad exequias invitati. Inter quos non postremae notae M. V. P. Antonius Grębiński, religiosissimus senex, olim Illmae Dnae Annae, Dni Marschalci uxoris spiritualis Pater et Confessarius, qui ex tunc pro Praesidente loci huius institutus erat, hocque munere usque ad Capitulum laudalibiter fungebatur et multa devotioni ac novae foundationi necessaria accurate colligendo a multis benefactoribus, vel maxime tamena R. Dno Fundatore, cuius beneficia notabiliora sequuntur ac imprimis modus susceptionis loci.

1628 r. Dnia 8 sierpnia tegoż roku wydał Łubieński, w Środzie przebywający, polecenie X. Wojciechowi, plebanowi w Dobrzycy a dziekanowi Koźmińskiemu, oraz X. Stanisławowi, dziekanowi Krobskiemu, aby zjechawszy do Koźmina, obejrżeli miejsce pod klasztor upatrzone, miejsce to wymierzili i równocześnie zbadali, czyliby założenie klasztoru nie wyrządziło w czemkolwiek szkody kościołowi parafialnemu. Komisyja postąpiła wedle zlecenia biskupiego i wydała opinię pomyślną. Natenczas już dnia 26 sierpnia tegoż roku wydał biskup Łubieński do wszystkich księży: proboszczów, plebanów, komendarzy, wikaryuszy, altarzystów i innego kleru w dyecezyi Poznańskiej orędzie, którem uwiadomił ich o zamiarze sprowadzenia OO. Bernardynów do Koźmina. Powiadał im dalej, że po obejrzeniu przez komisarzy swoich miejsca, na którem klasztor ma stanąć, i uznaniu go przez nich za odpowiednie miejsce to zatwierdza. Wreszcie wezwał pod obowiązkiem posłuszeństwa i pod grozą kar kościelnych duchowieństwo Koźmińskie, aby w następną niedzielę lub święto podali zamiar ten z ambony do wiadomości i zawezwali wszystkich, którzyby mu chcieli się sprzeciwić, do stawienia się w dniu 13 września w Poznaniu, lub gdzie kancelarya biskupia wówczas będzie, celem podania przyczyn protestu. W razie niestawienia się zawyrokuje na ich niekorzyść. Dan w Ciężyniu dnia 26 sierpnia 1628 r.¹⁾

¹⁾ Mathias Łubieński Dei et Apostolicae Sedis gratia Epus Posnan. Rndis ac Vnlibus Dnis Praepositis, Parochis, Commendariis, Vicariis, Altaristis, caeterisque Clericis in dioecesi nostra existentibus, salutem in Dno. Quod cum Illustris ac Mgnus D. Stanislaus Przyemski, Palatinus Inovladislaviensis, Maioris Poloniae Gralis in oppido haereditario Kozmin Patres Bernardinos fundare intendisset a Nobisque designationem loci pro fundatione Monasterii et Ecclesiae dictis Patribus postulasset, nos Commissariis nostris id exsequendum commiseramus, ex quorum commissione cum intellexissemus satis commodum et decentem locum pro Monasterio ipsis

Na dzień oznaczony żadnego protestu nie wniesiono. Wówczas wydał biskup swoje pozwolenie na założenie kamienia węgielnego na miejscu oznaczonem¹⁾.

emensuratum, proinde eam foundationem uti piam admittendam esse duximus et approbandam. Verum ne cuiusdam praeiudicium aliquod hac in parte faciamus, literas praesentes in vim Creidae promittendas esse censuimus, mandantes ei, qui ac hoc negotium requisitus fuerit, in virtute sanctae obedientiae et sub Ecclesiae poena, ut eas in Ecclesia Kozminensi die Dominica vel Festo proximo ex ambona publicat, omnesque et singulos huic foundationi contradicere volentes, citet, quos et nos citamus, ut die decima tertia Septembris Posnaniae, vel ubi tunc cum curia nostra constituti fuerimus, coram nobis peremptoire compareant et praedictae foundationi contradicant et se ex ea praeiudicium habere deducant, certificantes eodem, quod sive in termino comparuerint sive non, Nos tamen ad ea, quae curiae et officii nostri erunt, in contumaciam omnium procedemus et praedictam foundationem Patrum Bernardinorum auctoritate nostra approbavimus. In cuius rei fidem pte sigillo nostro munire iussimus. Ciasimi die 26 augusti Anno Dni Millesimo sexcentesimo vigesimo octavo. Ad mandatum Illmi et Rmi Dni D. Mathiae Lubienski Dei gratia Episcopi Posnan. exaratae.

Augustinus Grabowski Secretarius

Auctoritate apostol.

¹⁾ Mathias Lubienski Dei et Aplicae Sedis gratia Epus Posnan. Universis et singulis quorum interest, pntibus literis nostris significamus, quod cum Illustris ac Mgcus Dnus Stanislaus Przyemski, Palatinus Inovladislaviensis, Maioris Poloniae Generalis, zelo cultus divini promovendi ductus Patres Bernardinos in oppido haereditario Kozmin fundare constituisset a nobisque admissionem et approbationem huius foundationis postulasset, Nos tam pium propositum praefati Illmi Dni Palatini benigno favore prosequentes praemissa per Commissarios nostros de commoditate loci et aliis in talibus servari solitis revisione eam foundationem Patrum Bernardinorum cum Ereptione Ecclesiae et Monasterii admittendam esse duximus, prout quidem in termino hodierno ex literis Creidae contra eos, qui huic foundationi contradicere vellent extradictis incidenti, nemine contradicente, auctoritate nostra Ordinaria admittimus et consensum nostrum impertimur facultatemque iacendi primi lapidis concedimus per praesentes manu nostra subscriptas et sigillo communitas. Dat. Posnaniae die decima tertia Mensis Septembris A. D. 1628.

Mathias Lubienski.

Ep. Posnaniensis.

Dnia 23 stycznia 1629 r. odbywał się w Koźminie wśród liczego zjazdu szlachty Wielkopolskiej pogrzeb pierwszej żony marszałka Stanisława Przyjemskiego. Zjechali z duchowieństwa biskup-sufragan Poznański, Jan z Zalesia Baykowski, O. Jerzy Godziszewicz, prowincyał i kaznodzieja generalny Bernardynów, który wygłosił mowę pogrzebową, i inni starsi OO. Bernardyni. Ze zjazdu tego skorzystano, aby odbyć uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół klasztorny. Dnia następnego po pogrzebie zebrali się wszyscy po za bramą Poznańską, gdzie leżał ofiarowany przez X. Pawła Gajewskiego obszerny grunt, nadający się dobrze pod klasztor i ogród klasztorny. Po wstępnych modlitwach dokonał poświęcenia pierwszego kamienia biskup Baykowski i rzucił go wśród żywych objawów radości obecnych do fundamentu. Jako tytuł nadał biskup nowemu klasztorowi wezwanie Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, dalej św. Stanisława Biskupa, jako Patrona Polski oraz dziedzica Przyjemskiego, wreszcie na życzenie fundatora X. Gajewskiego dodał tytuł św. Franciszka.

Pierwsze pomieszczenie znaleźli zakonnicy w domu rodzinnym X. Gajewskiego, darowanym wraz z zabudowaniami gospodarzom zakonowi.

Gwardyanem była obrała kapituła jeneralna Warszawska O. Antoniego Grębińskiego, starszka już podówczas, który był Anny Przyjemskiej aż do jej śmierci ojcem duchownym.

Współ z X. Gajewskim zajął się gwardyan skrzętnie przeprowadzeniem budowy i zebraniem potrzebnych sprzętów. Na początek dawał znowu X. Gajewski potrzebne utrzymanie i poniósł w znacznej części koszty postawienia drewnianego kościółka.

O. Grębiński nie długo cieszył się widokiem rosnącego dzieła, umarł bowiem już dnia 23 sierpnia 1629 r. W roku następnym zabrało morowe powietrze pierwszych zakonników: O. Pawła z Krobi, O. Ignacego Krzy-

wiora kaznodzieję, O. Gabryela z Uniejowa i brata Jana chirurga. Pochowano ich w sklepach kościoła.

Niebawem pozyskiwał klasztor Koźmiński coraz życzliwsze wzięcie tak w okolicy jak u szlachty, u Przyjemskich bywającej. I tak zapisał w r. 1630 Andrzej Szurkowski z Witaszyc, zmarły wraz z córką swoją Jadwigą Poniecką dnia 10 września na cholere, 300 zł., Andrzej Konarzewski dał 100 zł. W latach następnych zapisał Kasper Cielecki, dworzanin Stanisława Przyjemskiego a po tegoż śmierci Jakóba Rozdrażewskiego, cały swój inwentarz wartości 1000 zł. oprócz pożyczek 300 zł., które u niego byli zaciągnęli Stanisław, Piotr i Andrzej Przyjemscy. I tę sumę przeznaczył klasztorowi. Inni, jak Stefan Kączkowski, Seweryn Bielicki, podczaszy Inowrocławski, wraz z żoną Krystyną Pogorzelską i Stanisław Skrzetuski ze Strzyżewa dostarczali żywności, soli, piwa, ryb i różnych produktów rolnych.

Już w kilka lat po założeniu atoli wykazały się i kościół i budynki klasztorne za szczupłe. Podjął tedy X. Gajewski ponownie starania o zebranie funduszów na wzniesienie nowego, murowanego kościoła i rozszerzenie zabudowań. Otrzymałszy znaczniejszy zapis od X. Stanisława Sękowskiego, prob. i dziekana Koźmińskiego, zmarłego dnia 12 marca 1638 r., dołączył do niego X. Gajewski w r. 1643 — 4000 zł. a testamentem przekazał jeszcze resztę majątku swojego wartości 2817 zł. Kościół posiadał już wówczas organ a z pomniejszych sprzętów krzyż srebrny z relikwiami, lampę srebrną, dwa srebrne kandelabry, turybulum srebrne i znaczną liczbę aparatów zakrystyjnych — wszystko z daru Gajewskiego. Do zebranego funduszu dołożył Jakób Rozdrażewski, drugi mąż Anny Przyjemskiej, 1000 złotych, Andrzej Przyjemski 300 zł., Marcyan Przybysławski, dzierżawca Gałazek, 100 zł., Jan Szczurski z Noskowa 400 zł., Krysztof Zakrzewski, Przyjemskiego dworzanin, cały swój majątek, podobnie i Dorota Żabińska, panna respektowa Pani Mar-

szalkowej. Dalej poczynili jeszcze zapisy X. Samuel Bolanowski, pleban Rozdrażewski, 1000 zł. († 1648) i X. Stanisław Borski, pleban Borzęcki, 150 zł.

Gdy się tak zebrał fundusz pokaźny, zerwano w roku 1648 dotychczasowy drewniany kościółek, przeniesiono go do Mokronosa a założono fundamenty pod nowy, murowany i obszerniejszy. Na usunięcie pierwotnego kamienia węgielnego a założenie i poświęcenie nowego poproszono oficyała Poznańskiego Jana Braneckiego, archidyakona Pszczewskiego. Ten atoli przybyć nie mógł, upoważnił więc pismem z dnia 20 marca 1648 r. do wykonania tej czynności ówczesnego prowincyała na Wielkopolskę, Jana Kapistrana Roźnowskiego¹⁾, który do Kozmina zjechał i poświęcenia kamienia dokonał. Poczem zabrano się rączo do budowania tak, iż nowy kościół już w roku następnym mógł być oddany nabożeństwu. Kto

¹⁾ Joannes Branecki, Archidiaconus Pszevensis, Schlcus Varsaviensis, Gnesnensis etc. Cancus, S. R. M. Secret, Vicarius in Spalibus et Offlis Posnan. Gralis.

Religioso et Adm. Rndo Pri Fri Ioanni Capistrano Roznowski, Ord. de Observantia Maioris Pol. Ministro, nobis in Chro dilecto salutem in Domino. Licet, sicut accepimus, ante annos aliquot circiter viginti ad effectum aedificandi Eccliam contualem Ord. eiusdem in Cozmin oppido primarius lapis auctor. Ordinaria positus et Ecclia eodem aedificata esse dignoscatur. Cum tamen ea Ecclesia propter suam angustiam per Benefactores de latere cocto in ampliacionem construi intendatur et eo nomine Nobis supplicatum fuisset, ut ad eundem Constructionis et ampliacionis effectum lapidem primarium iam pridem positum paulo latius loco movere et lateri noviter construendo adaptare aut saltem idem negotium alicui in officio vel dignitate Ecclesiastica constitutae personae committere auctor. ordinaria dignaremur, qua suplicatione inclinati cum alia ob negotia Ecclae ad locum loci descendere non valeamus, Paternitati tuae, de cuius prudentia ac in rebus gerendis dexteritate plurimam in Dno gerimus fiduciam, idem negotium commitendum censuimus, prout committimus in Dei nomine auctor. ordinaria per praesentes. Quatenus captato tempore opportuno in dictum oppidum descendat et postquam per praedictos Benefactores et illius Conventus F. F. Fra-

był wykonawcą budowli, nie wiadomo, zapewne był nim jaki Ojciec zakonny, budowniczy wytrawny, jakich zakony w gronie swoich braci często posiadały. Kościół ten bowiem, dzisiaj jeszcze stojący, wykazuje wszystkie cechy kościołów Bernardyńskich.

Do nowego kościoła poczęły się teraz sypać ofiary i darowizny. Stanisław Przyjemski, syn zmarłego w roku 1643 marszałka Stanisława, dziedzic podówczas, ofiarował dwie bogate szaty na ornaty, jedną aksamitną czerwoną, tkaną złotem i niemi, drugą aksamitną zieloną; podarował dalej piękny rzeźbiony relikwiarz złożony, poduszkę fioletową atlasową na ołtarz pod mszał a za zezwoleniem matki i braci trzy tuniki fioletowe po ojcu, z których zrobić kazał trzy krzyże do ornatów a z tuniki czerwonej ornat takiego koloru i oprawę do obrazu Matki Boskiej. Koszty owych robót w sumie 24 złotych, także sam poniósł. Niejakiś Jasiński sprawił kielich srebrny, obraz błogosławionego Piotra z Alkantary i antependyum przed ołtarz.

Rozwijał się tedy klasztor Koźmiński na zewnątrz, upiększał się wewnątrz i pozyskiwał coraz większe poparcie. Przyczyniał się do tego wpływ takich Ojców jak n. p. O. Hieronima z Wolsztyna, moralisty i generalnego kaznodziei, kandydata kilkakrotnego na godność prowincyała, profesora zakonnego w klasztorach Poznańskim i Warszawskim (umarł w Koźminie w r. 1649). Przebywali dalej w tym klasztorze w początkach jego istnienia ze znaczniejszych Ojców oprócz wymienionych

ternitate Tuae monstratum fuerit, quo in loco Constructio intendatur dictum lapidem primarium iam antea erectum loco movere laterisque Ecclesiae construendae fundamentis adaptare servatis omnibus Caeremoniis in talibus servari debitis possit et valeat, in cuius rei fidem etc.

Datum Posnaniae die vigima Mensis Martii Anno Dni 1648.

Albertus Regulus Sedis Apostol. Publicus ac Cancel.
Consistorii Posnaniens. Notarius.

powyżej O. Grebińskiego, gwardyana pierwszego, O. Pawła z Krobi, O. Ignacego Krzywiora jeszcze Benedykt z Borku († dnia 10 października 1649), O. Jan Wilczkowski, O. Dyonizy z Krobi, który po doświadczeniach, zebranych w klasztorach innych, tutaj został zarządcą budowlanym († 1650), O. Cyryl z Kostrzyna, nadzwyczaj miły i powszechnie lubiany staruszek († dnia 24 stycznia 1653), O. Inocenty z Koźmina († dnia 13 sierpnia 1653), O. Bernard z Pleszewa, dawniejszy gwardyan Poznański († dnia 12 maja 1653), O. Szymon z Bydgoszczy, obrany później gwardyanem do Łowicza († 1653), O. Zygmunt Mościński, gwardyan Koźmiński, przybyły z klasztoru w Warcie († 1653), O. Samuel Dobrzycki, który z prowincyi Ruskiej przybył do Wielkopolski w odwiedziny i zmarł w Koźminie w r. 1650, O. Ambroży Majkowski († dnia 19 kwietnia 1654), O. Ludwik Marszewski († 1655), O. Hieronim z Gostynia, kaznodzieja jeneralny († 1659), O. Franciszek Śpiczyński, zmarły w r. 1663 dnia 22 stycznia w wieku lat 91, O. Parisius Eremita, były przeor w Kazimierzu, zmarł w Koźminie dnia 13 grudnia 1669 w powrocie z Wielkopolski do Krakowa, O. Michał Robaczewski, którego śmierć zastała, gdy w Mokronosie bawił dnia 23-go marca 1673, O. Bonifacy Swinarski († 1680), O. Teodor Bratowiec gwardyan († 1683).

Oprócz zwłokom Ojców i Braci zakonnej dawał klasztor wieczny przytułek także ciałom świeckich zmarłych. Zwłaszcza znaczniejszych dobrodziejów chowano bądź to w sklepach kościelnych bądź na wspólnem cmentarzysku za wielkim ołtarzem. Jako pierwszy z osób niezakonnych pochowany tam został X. Paweł Gajewski († 1644 r.), potem wyżej wspomniani Przybysławski († 1648), Szczurski († 1648), Zakrzewski († 1648), Dorota Żabikowska († 1648), Jakób Glinka, podstarości Koźmiński, Jan Wolski, dworzanin, Jadwiga Borzysławska i inni.

W chwilach niedostatku doznawali Bernardyni chętnego wsparcia od księży miejscowych i okolicznych.

Szczególnie wdzięcznie zapisali sobie Ojcowie w pamięci X. Wojciecha Dambrowskiego, późniejszego proboszcza Koźmińskiego, który jeszcze proboszczem Jarocińskim będąc, w r. 1666 sto a w r. 1669 dalsze trzysta złotych na posadzkę kościelną im ofiarował. Drugim stałym ich benefaktorem był X. Maciej Marciszewicz, pleban Mokronoski.

Kościół klasztorny nie był atoli dotąd konsekrowany. Udał się tedy w r. 1670 gwardyan O. Franciszek Lempicki do Władzy duchownej z prośbą o udzielenie sakry tak kościołowi jak jego ołtarzom. Na konsekrację przybył X. Maciej Maryan Kurski, biskup-sufragan Poznański, i dokonał konsekracji kościoła oraz wielkiego ołtarza dnia 12 października. W wielkim ołtarzu umieścił relikwie św. św. Bazylego, Ewarysta i Marcina.

Dnia następnego przedstawił gwardyan biskupowi jednego z braci zakonnych do święcenia subdyakonatu, którego też biskup na mocy pozwolenia przełożonych zakonu udzielił. Dnia 14 października konsekrował jeszcze Kurski pięć ołtarzy i to po stronie ewangelii ołtarz na cześć św. Franciszka, umieściwszy w ołtarzu relikwie św. św. Bazylego, Antoniego i Maksyma, ołtarz Matki Boskiej Narodzenia oraz Anioła Stróża z relikwiami św. św. Bazylego, Juliusza i Benigna — po stronie epistoły ołtarz Matki Boskiej Anielskiej z relikwiami św. św. Bazylego, Marcina i Rogatusza, dalej ołtarz św. Antoniego z relikwiami św. św. Bazylego, Ewarysta i Juliusza. Do piątego wreszcie ołtarza pod wezwaniem św. Piotra z Alkantary zamknął relikwie św. św. Bazylego, Juliusza i Faustyna¹⁾.

¹⁾ Nos Mathias Marianus a Kursko Kurski, Dei et Sedis Aplicae gratia Episcopus Ennesis, Suffraganeus Posnanien. et ad Eccliam Cathed. Posnan. Archidiaconus Psczevensis.

Significamus tenore praesentium universis et singulis, quorum interest, quia Nos Anno Millmo Sexcentesimo septuagesimo die duodecima mensis Octobris in Civitate Koźmin Ecclesiam Fratrum

Przez lat następnych kilkadziesiąt płynęło życie klasztorne w konwencie Koźmińskim spokojnie. Gwardyanie, wybierani na jeneralnych kapitułach, często się zmieniali, a ponieważ na gwardyanów przysyłano Ojców z rozmaitych klasztorów i stron Polski, utrzymywał się tem ścisły zawsze stosunek Koźmińskiego klasztoru z Domami nie tylko prowincyi Wielkopolskiej ale nawet Polski całej.

Na początku wieku 18-go począł się klasztor rysować; widocznie pospiech, z jakim go budowano, spowodował za słabe założenie fundamentów. Trzeba tedy było zakonnikom zabrać się do gruntownej naprawy. Nasamprzód poddano w r. 1712 kościół reperacyi, przy czem przyozdobiono go wieżyczką. Ale już w lat 10 potrzeba było nowych napraw. Przeprowadzili je w latach 1720—1725 gwardyanie O. Wiktoryn Kołocki, wybrany

Ord. Minorum s. Francisci Reg. Observ. et Altare Maius in honorem Immaculatae Conceptionis Virginis B. M. et s. Stanislai, Episc. Martyr. consecravimus et Reliquias ss. Martyrum Basili, Evaristi et Martini in eo inclusimus. Indulgentiasque in forma Ecclae consuetas concessimus. Anniversariam vero diem dedicationis huiusmodi Dominicam primam post Octavam s. Francisci Confessoris assignavimus.

Anno, Mense, ut supra, die vero decima quarta in eadem Ecclesia a cornu Evangelii in honorem s. Francisci Confessoris altare dedicavimus, inclusis in eo Reliquiis ss. M. M. Basili, Antonii et Maximi, a cornu autem Epistolae altare in honorem S. Mariae Angelorum seu Portiunculae cosecravimus Reliquiasque ss. M. M. Basili, Martini et Rogatii in eo inclusimus. In Maiori Choro a cornu Evangelii altare in honorem Nativitatis B. Virg. Mariae et s. Angeli Custodis consecravimus, reconditis in eo ss. M. M. Basili, Julii, Benigni Reliquiis. A cornu autem Epistolae in eodem choro in honorem s. Antoni Confess. dedicavimus Reliquiasque ss. M. M. Basili, Julii et Faustini inclusimus. Acta haec cura et solitudine M. V. Pris Francisci Lempicki, protunc eiusdem Conventus Guardiani vigilantissimi.

Mathias Marianus Kurski
Eppus Enen. S. Posn. Ap. mpp.

w r. 1719 na kapitule jeneralnej we Wschowie, O. Maciej Burkiewicz, wybrany w r. 1720 na kapitule, w Wschowie także odbytej, dalej O. Kazimierz z Wolsztyna, którego kapituła zgromadzona w Kobylinie w r. 1723 na gwardyana przeznaczyła, a następne dwie kapituły na dalsze dwa lata ze względu na jego gorliwość i przykładną bogobojność zatwierdziły.

O. Kazimierz dokończył nasamprzód wzmocnienia budynków klasztornych. Za pośrednictwem syndyka klasztornego, Jana Baniuszkiewicza, pisarza miejskiego, zawarł pod dniem 21 kwietnia 1725 r. umowę z Balcerem Feyschnerem, murarzem z Rawicza, wedle której. tenże miał konwent wykończyć a mianowicie zasklepić na dole izbę z komnatą, sionką i gankiem, na górze zaś postawić izbę z sienią, celą i oficyną, opatrzyć je kominami, otynkować i położyć posadzkę. O czeladź roboczą murarz sam się miał postarać i ją także opłacać. Za wykonanie powyższych prac miał Feyschner otrzymać 400 złotych gotówki, piwa beczek pięć, żyta ćwiertnie dwie, grochu wiertelki dwa, cieląt troje a on sam jeszcze obiad codzienny i wieczerzę. Za otynkowanie i wybielenie klasztoru od strony zewnętrznej otrzymał ponadto złotych siedemdziesiąt, żyta ćwiertnie dwie, pszenicy wiertelki dwa, grochu dwa wiertele, tyleż jęczmienia, dwa garnce masła, dwa mendele gomólek i półtorej beczki piwa.

Równocześnie z pracami około budynku mieszkalnego miał gwardyan pilne staranie także o świątynię. W r. 1725 oddał był Jan Kazimierz Sapieha synowi Piotrowi dobra Koźmińskie w zarząd. Konwent Koźmiński zwrócił się zaraz do nowego Pana, polecając się jego życzliwości. I nie bezskutecznie, gdyż Piotr dał im na początek 25 czerwonych złotych i 50 tynfów na ambonę, którą Ojcowie pobudować zamierzali. Ołtarze Matki Boskiej i św. Antoniego były już w porządku, dał je bowiem wyłoczyć w r. 1720 gwardyan O. Maciej Burkiewicz, zakrystya także była zaopatrzona dzięki Przyjemskim

i innym benefaktorom a także poszczególnym gwardyanom, z których Burkiewicz sprawił kosztowną, bo 1774 tynfów kosztującą monstrancję. Potrzeba było jeszcze odpowiedniej do całości ambony. Mając tedy dar Piotra Sapiehy w rękę, powołał gwardyan snycerza z Poznania i powierzył mu wykonanie ambony wedle podanego rysunku. Umowa, jaką zawarł z rzeźbiarzem dnia 8 czerwca 1725 r. miała następujące brzmienie:

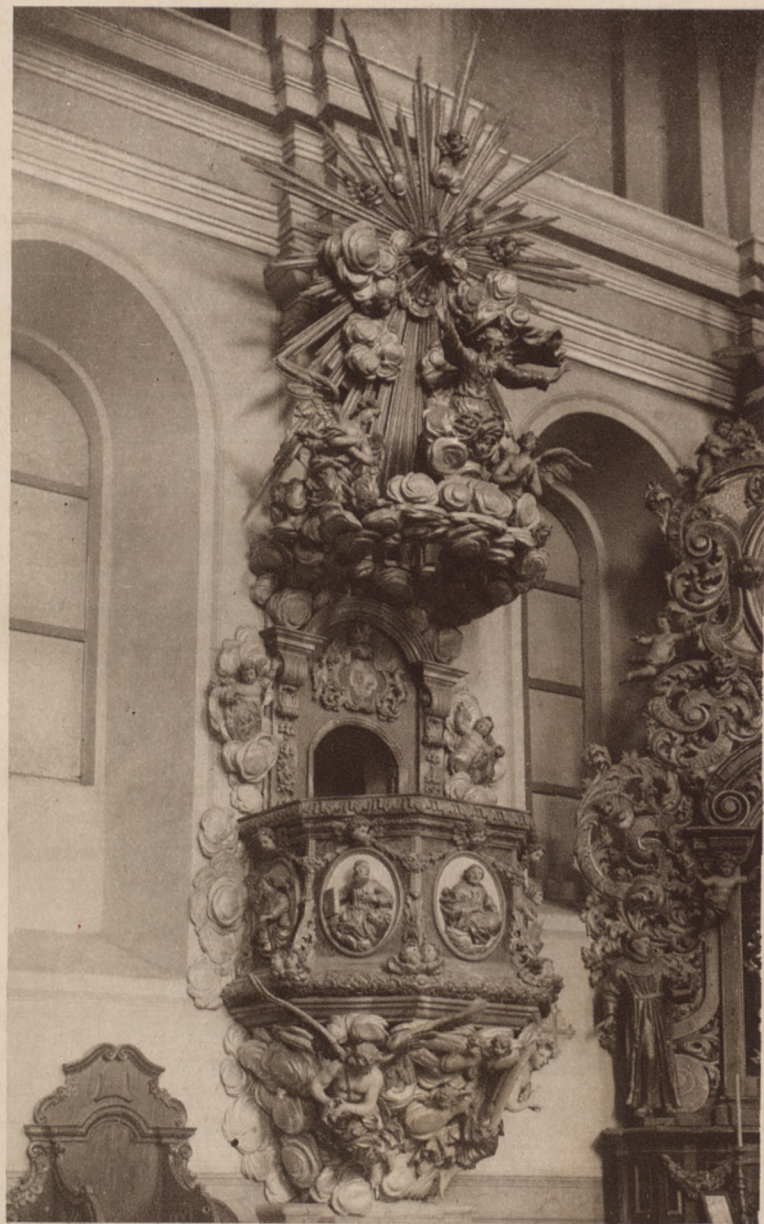
„Roku Pańskiego 1725 dnia ósmego czerwca stanął kontrakt y nieodmienne postanowienie z Ig. M. Panem Franciszkiem Antonim Braumbacher, snycerzem sławnym obywatelem Poznańskim, y sławetnym Panem Janem Baniuszkiewiczem, syndykiem konwentu Kozmińskiego, przy obecności JgoMci Pana Michała Jaworskiego, woyta Starego Kozmina, na wystawienie Ambony, do której abrysu iemu oddanego powinien przydać Boga Oyca, Świętego Piotra na drzwiach y dwu aniołków w obłokach y inne osoby, które należą do tego abrysu. Wysokość tej Ambony równo z ołtarzem Najśw. Panny, gotowość y wystawienie na św. Franciszek; od której roboty deklaruie się Panu Snycerzowi tynfów czterysta, wieprzy dwa, masła garncy dwa, gomólek dwa mendele, na co się rękami własnymi podpisuiemy“.

Ambona ta, dzieło prawdziwie ładne, stanęła niebawem. Łódź ambony podtrzymuje dwóch aniołów naturalnych rozmiarów, na przedniej ścianie umieszczono wizerunek Pana Jezusa nauczającego, po bokach czterech ewangelistów.

Nad wejściem na ambonę wymalowano później herb Sapiehów — Lis¹⁾, otoczony herbami Połota²⁾ i trzema

¹⁾ W czerwonym polu srebrny krzyż podwójny, pokryty na ukos strzałą.

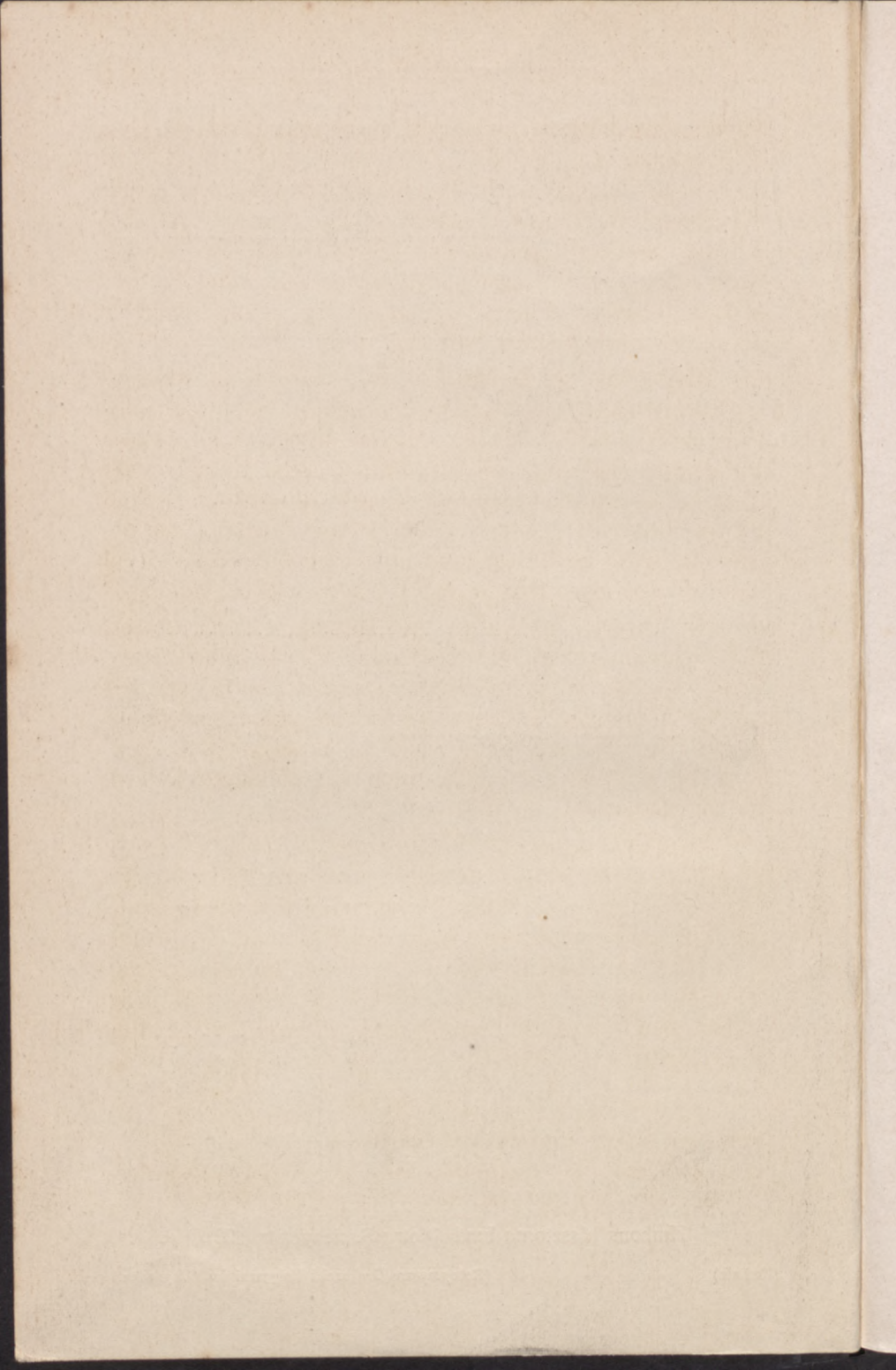
²⁾ W polu czerwonym ramie nagie, przesyte strzałą.



Āmbona kłasztorna fund. Piotra Sapichy (str. 522).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



liliami, pod herbem zwieszają się ordery Białego Orła i św. Andrzeja.

Po bokach tego herbu trzymają dwaj aniołowie tarcze o herbach nieznanych¹⁾. Tarcz z prawej strony jest podzielona na cztery pola, z których dwa na ukos pokazują trzy róże, a dwa cztery półksiężyce pod sobą. Tarcz lewa przedstawia herb drugiej żony Piotra Sapiehy, Joanny z Sułkowskich Sulima²⁾.

Poprzednio już, bo dnia 30 maja tegoż roku, zamówił był gwardyan przez syndyka u mieszczanina Jarocińskiego, Sebastjana Przyckiego, dachówkę na kościół i klasztor t. zw. ołęderekę. Wedle umowy miał Przycki sam glinę sobie kopać, ją zwozić, dachówkę podług podanej formy wyrabiać i własnem drzewem wypalać. Od tysiąca gotowej dachówki miał otrzymać gotówką złotych czterdzieści, piwa beczkę jedną i żyta wiertel dwa.

Po śmierci dzielnego gwardyana O. Kazimierza z Wolsztyna został jego następcą O. Bonawentura Przybysławski, wybrany na kapitule jeneralnej w Górcie. Nowy ten przełożony wykazał się jednak zupełnie niedołężnym. Nie tylko nie umiał zabiegać około potrzeb klasztoru, ale narażał go jeszcze przez nieudolną gospodarę na znaczne straty.

Pozbawiono go tedy dnia 16 marca 1727 r. godności a zamianowano jego następcą O. Kajetana Sadowskiego, kaznodzieję konwentu Wschowskiego. Pod tegoż umiejętną ręką poczęła znowu pomyślność wracać, a stosunki serdeczniejsze, jakie nawiązał z okolicznymi panami, sprowadziły obfitsze zapomogi. Umiał też Sadowski przyciągać uroczystą formą nabożeństw wiernych wszystkich stanów do swego klasztoru. Ze sposobności n. p. kano-

¹⁾ Może herby pierwszej żony Piotra Sapiehy, Zofii z Sko-
wrońskich, siostry stryjecznej cara Piotra I.

²⁾ Tarcz o dwóch częściach — w górnej złotej pół czarnego orla, w dolnej czerwonej trzy złote kamienie.

nizowania św. Jakóba de Marchia, św. Franciszka Solańskiego, św. Jana z Perugii i św. Jacka skorzystał skwapliwie, aby na ich cześć urządzić ośmiodniową uroczystość, na którą zaprosił całe miejscowe i okoliczne duchowieństwo i zamówił sobie na kaznodziejów wymownych Jezuitów z Kalisza. Po nabożeństwie w kościele parafialnym urządzono procesyę, którą prowadził do klasztoru X. Maciej Chełmicki, prob. Koźmiński, kanonik Poznański i dziekan Kaliskiej kolegiaty, z towarzyszeniem wszystkich bractw i ogromnego zastępu ludzi. W klasztorze odbyło się drugie nabożeństwo, potem po południu nieszpory. I tak trwała ta uroczystość przez dni ośm z naukami kościelnymi i procesyami.

Z duchowieństwem parafialnym utrzymywali Bernardyni zawsze stosunek jak najlepszy. Wzajemnie wspierali się w czynnościach kościelnych i posłudze duchownej podczas odpustów. Bywało, że księża parafialni umiერając więcej pamiętali o klasztornych potrzebach, aniżeli kościoła, przy którym byli czynni; często biblioteki swoje przekazywali zakonnikom. Od r. 1721 istniał osobny układ, zawarty między proboszczem X. Chełmickim a gwardyanem O. Burkiewiczem o dostarczanie przez Bernardynów stałego kaznodziei dla kościoła parafialnego. Układ ten takie miał brzmienie:

„Między Jego Mością Xiędzem Maciejem Chełmickim, kanonikiem katedralnym Poznańskim, dziekanem Kaliskim, proboszczem Koźmińskim, deputatem Trybunału Koronnego z jednej — a Wielbnyim Imcią Xiędzem Mateuszem Burkiewiczem, gwardyanem konwentu Koźmińskiego, z drugiej strony stawa w niżej opisany sposób w niczym niewzruszone postanowienie. Iż uważając Imci Xiędz kanonik, jak wielkie są i zbawienne w kościele Bożym prace, które prześwietny Ojca św. Franciszka Zakon jako innymi duchownymi zabawami tak osobliwie pełnemi ducha i nauki kazaniami podejmuje i jak znaczne pracami

temi w duszach pożytki sprawuje i życząc podobnych w duszach jurysdykcyi swojej parochialnej podległych, uprosił sobie (z pomocą instancyi Imci Xiędza terażniejszego w zwyż mianowanego gwardyana) u Przewielebnego Ojca Mikołaja Barankiewicza, na ten czas Prowincyała Almae Provinciae Maioris Poloniae, kaznodzieję Ordynaryusza z konwentu Koźmińskiego, któryby w niedziele i święta tudzież na pasyach piątkowych w kościele farskim Koźmińskim kazywał, Bogu na chwałę, na rozkrzewienie Wiary świętej katolickiej, na dusz zbawienie. Na którego to Xiędza kaznodzieję nunc et pro semper existentis sustentament tenże Imci Xiędz kanonik deklaruje Imci Xiędzu gwardyanowi konwentu Koźmińskiego nunc et pro tempore existenti: na każde suche dni do konwentu pieniędzy złotych trzydzieści, beczkę piwa i ćwiertnię żyta. Msze, jeźliby jakie vi foundationis do odprawiania należące odprawiał u fary Xiędz kaznodzieja farski albo substituendo in locum Xiędza kaznodziei od Imci Xiędza gwardyana, osobną deklaruje Imci Xiędz kanonik za to konwentowi kontentacyę tak, żeby po złotemu za mszę wychodziło. To też sobie waruje Imci Xiędz kanonik, iż jeźliby albo sam chciał kazać albo gościa jakiego na ambonę zaprosić, tedy w tym Xiędz kaznodzieja nunc et pro tempore existens byź sprzecznym nie ma, a wzajemnie Imci Xiędz kanonik upewnia, nikogo na ambonę nie prosić bez uwiadomienia wczesnego Imci Xiędza kaznodziei nunc et pro tempore existentis. Która wzajemna umowa aby tym większej wagi była, strony się obiedwie przy przyłożeniu pieczęci rękami swemi własnymi podpisują.

Działo się w Koźminie Anno Domini Millesimo Septingentesimo Vigesimo Primo (1721) dnia 1 Junii.

X. Maci Chełmicki,
kanonik katedralny Poznański, proboszcz Koźmiński.

Zaledwie O. Sadowski zdołał w części powetować straty, które poniósł klasztor za rządów jego poprzednika, aż oto nowe konwent spotyka nieszczęście. W r. 1728 bowiem spaliła się przez nieostrożność sług wolarnia, a w niej 10 wołów roboczych i tucznych. Poszkodowani doznali atoli natychmiastowej pomocy. Pospieżyli z nią X. prob. Chełmicki, darując jednego wołu, podobnie dał Radoliński, dziedzic Wrotkowa, wołu jednego, pani Umińska, kasztelanowa Krzywińska, dwa woły a pan kasztelan dwa wolce, Rafał Dobrzycki darował 12 dębów, Abramson, pisarz zamkowy, bitych talarów 5, Stanisław, sołtys z Grembowa, 50 złotych, Paterek, sołtys ze Skałowa, 100 złotych, Wojciech, sołtys Galewski, 2 czerwone złote, a wielu innych tyle, na ile ich stało. Dzięki tym ofiarom mogły jeszcze w tym samym roku stanąć nowa wolarnia, stajnia dla koni i szopa do wozów.

Widząc tak owocną działalność O. Sadowskiego, obrała go kapituła jeneralna, zebrana w Lubawie w r. 1729, na nowo gwardyanem Koźmińskim, który też w dalszym ciągu pracuje nad rozwojem i ulepszeniami konwentu. Wystawia budynek osobny do robienia płótna, ogradza ogród w znacznej części murem i rozprzestrzenia budynki. W następnym roku powołuje z Rawicza snycerza Józefa i poleca mu wykonanie jeszcze jednego bocznego ołtarza pod wezwaniem św. św. Michała i Jerzego. Ołtarz ten miał budową odpowiadać naprzeciw stojącemu ołtarzowi św. Antoniego i otrzymać w ornamentacyi aniołków sześć po bokach a jednego w pośrodku. Za wykonanie umówiono sumę 400 złotych.

Po upływie trzechlecia rządów klasztornych przeszedł O. Sadowski jako kaznodzieja do konwentu Kaliskiego, a gwardyanami zostali w jego miejsce po kolei O. Tyszka, O. Wawrzyniec Szawelski, O. Floryan Pięknicki i O. Wawrzyniec Pauk. Za tego ostatniego głód wielki nawiedził Polskę. Z braku żywności wielu umierało śmiercią głodową, a inni żywili się padliną końską

lub chlebem, wypiekanym z bašków orzeszyny. Wyżywienie zakonników było bardzo utrudnione a jednak, choć sami przymierali głodem, dzielili się szczupłymi zasobami za przykładem zacnego gwardyana z ubogimi.

Już w r. 1737 widzimy znowu O. Kajetana Sadowskiego gwardyanem Koźmińskim. Jako taki zaznacza ponownie niepospolitą ruchliwość i zamiłowanie do służby około świątyni klasztornej. Oto buduje nowy ołtarz Matki Boskiej Anielskiej za 400 złot., wyłaca całkowicie ambonę, zbudowaną w r. 1725, i przyozdabia łuk tryumfalny obrazem Matki Boskiej i postaciami aniołów w obłokach. Fundusze zaś na wymalowanie łuku i wyłocenie ambony uprosił sobie u dziedziczki, Xiężnej Zofii Sapiieżyny. Ato! nie długo cieszył się hojnością tej pani. Śmierć bowiem zabrała ją dnia 4 lutego 1739 r. z tej ziemi. Umarła w Wieleniu, ciało jej przewieziono do Koźmina i pochowano po uroczystem żałobnem nabożeństwie dnia 10 marca w sklepiach klasztornej kościoła w grobowcu Ojców.

W dalszych latach otrzymały tam miejsce spoczynku następujące znaczniejsze osoby:

- w r. 1740 dnia 12 czerwca Józef Szczytnicki,
- w r. 1741 Teresa z Górzyńskich Karwosiecka z Golicy,
- w r. 1742 Kazimierz Wilkowski, koniuszy Piotra Sapięhy,
- w r. 1746 córka małoletnia Bratkowskiego, dziedzica Lutyni,
- w r. 1749 Krystyna z Imielkowskich Bobrowska, podchorążyna Smoleńska, dziedziczka Brzóstowa, zmarła dnia 8 stycznia,
- w r. 1749 Antoni Piotrowski ze Skoraczewa, zmarły dnia 18 stycznia,
- w r. 1749 Jan Chlebowski, dzierżawca Staniewa, który na uczcie w Chwałkowie będąc, rażony został paraliżem, poczem przewieziony do Krotoszyna tamże w kilka dni umarł dnia 2 marca.

W tymże samym roku uporządkowano sklepy kościelne. Sto właśnie lat minęło od postawienia tego kościoła; nagromadziło się przez ten czas trumien i kości tyle, że nie było już miejsca dla następnych. Pozbierano tedy resztki trumien, spalono je a kości pochowano we wspólnym grobie.

- Na uporządkowanem miejscu spoczęła jako pierwsza:
- w r. 1750 Ewa z Wróblewskich Ulatowska z Racendowa, dalej
 - w r. 1755 Maryanna z Mirowskich Kowecka, siostra proboszcza Koźmińsk., zmarła d. 20 stycznia,
 - w r. 1756 Piotr Sadowski, dziedzic Magnuszewic, zmarł dnia 12 sierpnia,
 - w r. 1757 Zofia z Chełmickich Radolińska, staruszka, dziedziczka Wrotkowa, zmarła d. 4 kwietnia.

Tego samego roku w miesiąc później pochowano Różę Radolińską, córkę Andrzeja z Wrotkowa, i znowu po miesiącu córkę drugą Helenę w wieku lat 7 a po kilku dniach jeszcze trzecią córkę Salomeę, liczącą tylko 3 dni.

Był to rok strasznego morowego powietrza, którego liczbę ofiar zwiększała jeszcze wojna siedmioletnia. Tej zarazy ofiarą padła prócz powyższych Radolińskich znaczna ilość osób tak w mieście jak w okolicy. Między innymi zmarła dnia 10 września Maryanna Rozdrażewska, córka dziedzica z Siedlimowa; pochowano ją w klasztorze.

W r. 1759 dnia 27 listopada pochowano Ignacego Miaskowskiego, kasztelanica z Kotlina, oraz Franciszka Korytowskiego z Koryt.

W r. 1761 dnia 26 marca z Korytowskich Chlebowską, a dnia 25-go lipca Trankwila Cieślińskiego, dziedzica Brzóstowa,

- w r. 1765 d. 28 marca Jana Radolińskiego z Wrotkowa,
- w r. 1765 d. 22 kwietnia Kazimierza Bobrowskiego, podchorążego Smoleńskiego,

- w r. 1766 d. 21 stycznia Kazimierza Kurczewskiego, burgrabiego Wschowskiego a
d. 28 stycznia jego córkę dwuletnią Katarzynę,
- w r. 1768 d. 13 kwietnia Annę Malczewską z Bachorzewa,
- w r. 1768 d. 20 paźdz. Kunegundę z Złotnickich Zakrzewską, sędzinę Poznańską, zmarłą d. 15 paźdz.,
- w r. 1769 d. 14 lutego Wawrzyńca Rozbickiego, którego śmierć zastała w gościnie u Górzyńskiego, naonczas dzierżawcy w Staniewie,
- w r. 1769 d. 14 września Franciszkę z Ponińskich Jarczewską, żonę Józefa, zmarłą w Siedleminie,
- w r. 1771 d. 23 marca Andrzeja Radolińskiego, dziedzica Wrotkowa, zmarłego po dobrem przygotowaniu się na śmierć d. 18 marca. Pogrzeb jego odbył się z wielkim udziałem krewnych i całej okolicy,
- w r. 1772 d. 12 sierpnia Wojciecha Szczytnickiego, dziedzica Goliny, Siedlemina, Potarzycy, Chwalibogowa, Zawad i innych. Chorego już przywieziono do klasztoru, aby się dobrze na śmierć przygotował. Wraz z żoną przyjął habit III. Zakonu. Wróciwszy po trzech tygodniach do domu, umarł następnego dnia po powrocie. Na organy klasztorne zapisał 500 złotych.,
- w r. 1773 d. 1 lutego oddała ducha niewinnego półtrzecioroczna córka Piotra Radolińskiego Teresa i pochowana jest w klasztorze,
- w r. 1773 d. 29 lipca Aniela Skórzewska z Borzęcic, podwojewództwa Pozn., w wieku 59 lat. Ciało jej przeprowadzono uroczyste z Sośnicy, gdzie zmarła, do Koźmina i pochowano d. 2 sierpnia w klasztorze,
- w r. 1774 pochowano Franciszka Górzyńskiego, pułkownika i dziedzica Witaszyc, zmarł. w wieku 63 lat d. 29 stycznia,

- w r. 1774 d. 11 września pannę Katarzynę Dąbrowską,
w kwiecie młodości, siostrę X. Józefa Dąbrow-
skiego, kapelana kaplicy Przyjemskich,
- w r. 1775 d. 3 lipca Julię z Radolińskich Godlewską, żonę
Jakóba, Łowczyńnię Inowrociańską, w wieku
lat 21, zmarłą w Skałowie,
- w r. 1775 d. 19 sierpnia jej córkę dwumiesięczną Elżbietę,
- w r. 1777 d. 12 sierpnia zmarł Stanisław Trapezyński,
dzierżawca Pabianowa,
- w r. 1778 d. 23 marca Teresa Kurczewska w Dobrzycy,
- w r. 1778 d. 19 czerwca Katarzyna z Malczewskich Jara-
czewska,
- w r. 1779 d. 11 marca Katarzyna z Skórzewskich Gra-
bińska,
- w r. 1782 d. 14 stycznia Michał Szczytnicki, dziedzic
Goliny, w wieku 31 lat,
- w r. 1782 d. 27 stycznia Ludwika z Dobrzyckich Szczyt-
nicka, matka powyższego Michała,
- w r. 1785 d. 27 czerwca Tadeusz Wysogota Zakrzewski,
kasztelan Krzywiński, kawaler orderu św. Sta-
niśława, w wieku 80 lat,
- w r. 1788 d. 18 stycznia Pelagia z Szczytnickich Tacza-
nowska, chorążyna Wieleńska,
- w r. 1788 d. 30 maja Helena z Niemojewskich Otuska,
- w r. 1789 w sierpniu Magdalena z Niegolewskich Szczyt-
nicka, pułkownikowa i dziedziczka Goliny,
zmarła w Lesznie u lekarza, przewieziona do
klasztoru Koźmińskiego,
- w r. 1790 d. 30 listopada Jan Radzik, dzierżawca Pa-
bianowa,
- w r. 1793 d. 25 lutego Franciszka Kurnatowska, dzie-
dziczka Wrotkowa,
- w r. 1796 d. 25 lutego Rozalia Taczanowska panna,
- w r. 1697 d. 29 lutego Julianna Kurnatowska,
- w r. 1797 d. 1 marca Jan Prądyński, sędzia grodzki
i dzierżawca Dąbrowy,

w r. 1805 d. 4 września Maciej Bobrowski, dziedzic Ba-chorzewa.

Już od r. 1738 poczęto zauważać niezwykle uzdrowienia, uzyskane w klasztorze za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny, św. Antoniego i św. Franciszka. Zakonnicy nie wszystkie takie oświadczenia przyjmowali jako prawdziwe, spisywali tylko najwiarogodniejsze. O innych łaskach świadczyły natomiast liczne wota, jakimi obwieszano obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu oraz obrazy św. Franciszka i św. Antoniego w ołtarzach bocznych. W r. 1748 n. p. polecili Papiescy z Gałązek córkę, chorującą obłożnie już od dwóch lat, Najśw. Maryi Pannie, a wróciwszy do domu, zastali córeczkę zupełnie zdrową.

Następcami O. Sądownskiego w godności gwardyana byli O. Wawrzyniec Rochell, potem O. Gabryel Janowski i O. Celestyn Szandarowski.

W r. 1752 odbyła się w Koźminie kapituła jeneralna całej Wielkopolskiej prowincyi. Gwardyanami poszczególnych klasztorów byli w tym roku:

- w Poznaniu O. Ludwik Dziembiński,
- w Kościanie O. Mikołaj Kobyliński,
- w Wschowie O. Mansuetus Grabowski,
- w Kobylinie O. Franciszek Czerepiński,
- w Kaliszu O. Bonawentura Markowski,
- w Kole O. Franciszek Nieborowski,
- w Warcie O. Mikołaj Czarzasty,
- w Bydgoszczy O. Ludwik Gawroński,
- w Kazimierzu O. Bonawentura Kopaczewski,
- w Nowem O. Mikołaj Milski,
- w Sierakowie O. Bernardyn Hincz,
- w Świeciu O. Rajmund Kreyc,
- w Koźminie O. Krescencyzsz Czekalski,
- w Górcie O. Sebastyan Szczepański,
- w Ostrzeszowie O. Maryan Głowacki,
- w Grodzisku O. Jan Młodziejewski,
- w Gołańczy O. Jan Deręgowski,

- w Łobżenicy
 w Zamartowie
 w Warszawie O. Dominik Elewski,
 w Toruniu O. Ludwik Sapławski,
 w Łowiczu O. Bartłomiej Lampartowski,
 w Skępie O. Stefan Broniewski,
 w Lubawie O. Ludwik Dynowski,
 w Przasnyżu O. Ludwik Zielenkiewicz,
 w Wartenburgu O. Ludwik Roman,
 w Złoczewie O. Ludwik Lewalski,
 w Piotrkowie
 w Łęczycy O. Karól Magnuski,
 w Widawie O. Eleazar Łygowicz,
 w Ostrołęce O. Adam Maćkowski,
 w Sprinborn O. Jan Weicher,
 w Kadynach
 w Raciążu O. Bernardyn Gałęcki,
 w Czerniakowie O. Piotr Czaplicki,
 w Strzegocinie

Konwent Kozmiński liczył wówczas następujących zakonników:

	Wiek lat	Lat po- wołania
O. Krescencyzusz Czekalski, Diffin. Act. Praed. Gen.	38	22
O. Andrzej Wojciechowski	55	31
O. Bonawentura Kurkowski Vic.	41	17
O. Felix Dobrowicz Praed.	29	12
O. Gabryel Janowski	35	15
O. Patrycyusz Miranowicz Praed.	29	10
O. Tomasz Felerski Praed. Gen.	69	48
O. Melchior Tyralski	?	?
Baltazar Pruszkowski Cler.	25	2
Dominik Hoffman Cler.	24	4
Rafał Morowicz Cler.	20	2
Antoni Płazypski, Laicus	53	9

Błażej Kopański, Laicus, malarz	40	2
Brunon Bogacki, Laicus	39	9
Dezydery Kamiński, Laicus	34	5
Dominik Retkowski, Laicus	48	21
Franciszek z Witosławia, Laicus	76	50
Joachim Steffen, Laicus	27	3
Józef Wesołowski, Laicus	54	23
Michał Szarzyński, Laicus	30	4
Piotr Szukalski, Laicus	31	11
Roman Meller, Laicus	43	23
Wenancyusz Pensa, Laicus, murarz	53	36
Wacław Kopański, Laicus	49	20
Wacław Patocki, Laicus	25	?
Xystus Grabowski, Laicus	35	13
Zefiryn Radau, Laicus, budowniczy	30	10

Kapitulny ten zjazd odbył się pod protektoratem dziedzica Piotra Sapięhy i z hojną jego gością. Wdzięczny konwent ofiarował mu za to wielkie płótno zdobne w herb Sapięhów z napisem kolorowym:

„Series Patrum et Fratrum Ord. Min. S. P. N. Francisci Reg. Observ. Prov. Maj. Pol. S. Mariae Angelorum pro Capitulo in Conventu Cosminensi A. D. 1752 d. 15 Julii celebrando sub auspiciis Illmi Excellent. Dni Petri Comitis in Lachowice et Sapięzyn Sapięha, Palatini Smolescen. Equitis Aquilae Albae et s. Alexandri, Zdzitoviensis, Sokołovien. etc. Capitanei, Exercituum Majoris Pol. et Terrarum Prussiae Regimentarii, Syndici Apostolici et Mecaenati Amplissimi ordinata“ —

oraz z poczem wszystkich zakonników, żyjących wtedy w poszczególnych klasztorach. Dzieło to wykonał Błażej Kopański, zakonny malarz konwentu Koźmińskiego¹⁾.

Jeneralna ta kapituła obrała dla Koźmina gwardyanem O. Bonawenturę Kurkowskiego, który także przez

¹⁾ Płótno to znajduje się w muzeum paraf. Koźmin.

następne dwa jeszcze lata rządu sprawował. On też sprawił w r. 1754 sukienkę srebrną do obrazu św. Franciszka a w następnym roku podobną do obrazu św. Jana Nepomucena.

W 1755 r. był gwardyanem O. Roch Jankowski, obrany na kapitule w Kościanie, w 1758 r. O. Michał Pawliński, obrany w Warcie, w r. 1759 O. Kapistran Piwo, który sprawił jeszcze dwa małe ołtarze, z krucyfiksem jeden a drugi z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. W r. 1761 piastował godność gwardyana O. Feliks Michalski, obrany w Kaliszu na wstawienie się Piotra Sapięhy. Za rządów Michalskiego darował X. Mirowski, kanonik i proboszcz Kozmiński, srebrne wotum do ołtarza św. Jana Nepomucena, a X. Mikołaj Rozalski, prebendarz św. Trójcy, podobne wotum do ołtarza św. Antoniego.

W r. 1764 został gwardyanem O. Aleksander Perliński, wybrany na kapitule w Ostrołęce, i był nim do r. 1768. W rok po objęciu rządów otrzymał od Piotra Sapięhy bogate wotum do ołtarza św. Antoniego, które Sapięha sprawił na podziękowanie za odnalezienie cennej śpinki, zgubionej w Niemczech w powrocie z wód.

Za rządów następnego gwardyana, O. Stefana Gazyńskiego, przebywał Sapięha często w latach 1768—1770 w klasztorze, razem z zakonnikami odprawiając modlitwy i jedząc z nimi przy skromnym ich stole. Obdarzał ich też hojnie aż do śmierci swojej na obczyźnie.

W r. 1770 odbywała się kapituła jeneralna w Grodzisku. Wśród narad otrzymali Ojcowie zebrani niespodzianie pismo papieskie, donoszące, że z woli Stolicy św. prowincyałem ma zostać O. Józef Górski, członek Warszawskiego konwentu. Zdziwili się wszyscy, przeczytawszy to pismo. Rozważywszy sprawę, postanowili nie przyjmować O. Górskiego ze względu na to, że niedozwolonymi sposobami kandydaturę swoją popierał. Z wolnego wyboru wyszedł jako prowincyał O. Franciszek Chojnacki. Na skargę Górskiego zawiesił papież Choj-

nackiego w urzędzie ale po otrzymaniu wyjaśnienia, jakie dał w Rzymie były prowincyał O. Idzi Kłabczyński, za-
twardził O. Franciszka. Gwardyanem Koźmińskim
obrano wówczas O. Jana Kapistrana Różańskiego, ale już
w następnym roku przejmuje tę godność znowu O. Ga-
szyński, obrany na kapitule w Bydgoszczy. Ten napra-
wia nasamprzód wieżyczkę na kościele a potem leczy
rany, zadane klasztorowi przez przechodzące wojska
a więcej jeszcze przez grabież oddziałów pruskich i kon-
trybucye, nałożone przez króla pruskiego w pieniądzach
i zbożu. Nie przepuszczano nawet kościołom i klaszto-
rom; klasztorowi Koźmińskiemu wojsko pruskie wszyst-
ko zboże zabrało. Oczywiście zaborcom nie towarzy-
szyły błogosławieństwa pokrzywdzonego ludu, wycień-
czonego tak podatkami własnego rządu jak kontrybu-
cyami dla obcych. W biedzie tej przyniósł klasztorowi
pomoc zapis 200 złot., które testamentem swoim legował
w r. 1772 X. Mirowski proboszcz. Ale jakoby na przekór
nie długo potem w uroczystość św. Krzyża pali się bro-
war klasztorny i sukienniczy dom, i nie wiele brakowało,
a byłby cały klasztor poszedł z dymem. Niestrudzony
gwardyan postawia zburzone budynki z nowa, pomimo
braku ofiar, gdyż hojność ludu była kępowana przez
pomór powszechny bydła. Ludność urzędzała w strapieniu
swojem pielgrzymki do kościółka św. Rocha, stojącego
w lesie za wsią Budy, błagając o wstawiennictwo świę-
tego tego Patrona. Pątnicy Jankowscy ofiarowali przy
tej sposobności srebrne wotum z wyobrażeniem wołu,
które jednak z obawy przed złodziejem przeniesiono do
klasztoru Koźmińskiego.

Podczas kiedy pierwotny kościół stał tuż przy ulicy,
wsunięto kościół drugi, w r. 1649 zbudowany, w ogród,
przed nim zaś zbudowano w kształcie podkowy ganek
kryty, w którym dla szczupłości kościoła odbywały się
procesye. Ale i tam procesya rozwinąć się nie mogła
dostatecznie, a na dobitkę zakazała także Władza ducho-

wna urządzania procesyi z Najśw. Sakramentem po gankach, uważając je jako przedsiónek tylko do kościoła, gdzie nie wypadało obnosić Najśw. Sakramentu.

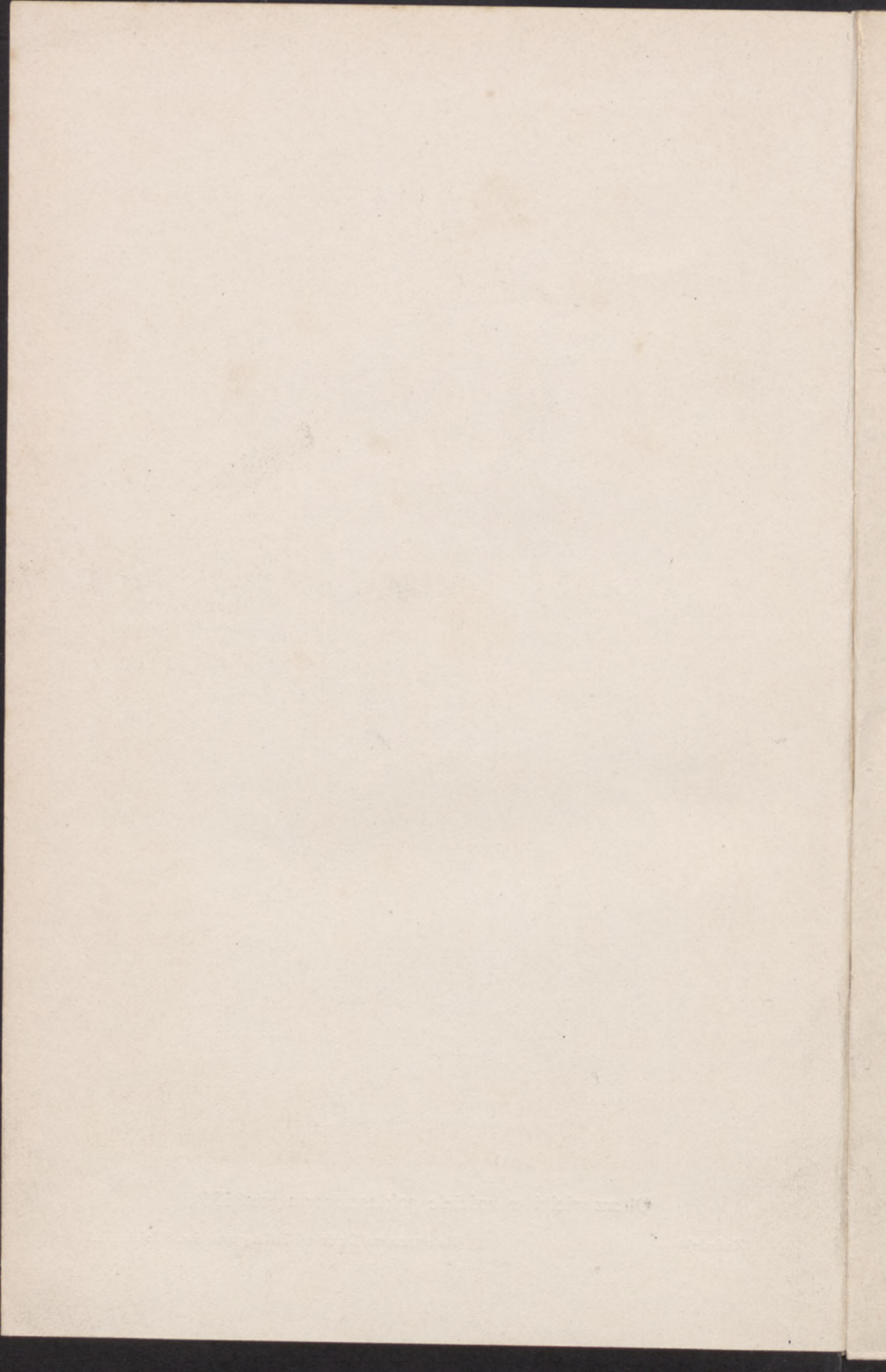
Wziął się tedy O. Gaszyński na taki sposób, że urządził w gankach stacye Męki Pańskiej, do których obrazy na płótnie polecił wymalować braciszkom Władysławowi Porawskiemu i Piotrowi Rurze. Tym sposobem otrzymały ganki swoje poświęcenie i stały się podobnem miejscem modlitwy jak kościół. Stało się to w r. 1774 już przy końcu urzędowania O. Gaszyńskiego. W tym samym bowiem roku został wybrany na kapitule intermistycznej, w Koźminie odprawionej, gwardyanem O. Korneli Kruszewski. Tegoż dziełem było wysunięcie ołtarza wielkiego, dotąd przy ścianie stojącego, naprzód na kościół a przeniesienie stał zakonników po za ołtarz. Nie chcąc atoli ruszać pięknego obrazu w wielkim ołtarzu, pozostawiono go przy ścianie a w ołtarzu wysuniętym dało odpowiedni otwór, przez który z kościoła ów obraz dobrze widzieć można. Chór zakonników otrzymał lepsze i spokojniejsze pomieszczenie po za ołtarzem. Ukończywszy tę pracę, zabrał się Kruszewski do innych. Oto wyjednał u pewnego zacnego obywatela, Jana Jurkiewicza, dar 1000 złotych na nowe flisy granitowe, które sprowadził w liczbie 1500 sztuk ze Szczecina. Położywszy flisy, sprawił jeszcze dębowe ławki i nowe konfesyonały. Nie dziw tedy, że patrząc na taką sprawność O. Kruszewskiego, zatwierdziła go jeneralna kapituła, w Skępie w r. 1776 obradująca, ponownie na urząd gwardyana, a następna kapituła, znowu do Skępy w r. 1777 intermistycznie zwołana, przedłużyła mu urząd jeszcze na lat trzy. W tych latach nie ustaje O. Kruszewski w staraniach swoich o kościół i klasztor. Oto w r. 1778 wyjednał u Piotra Radolińskiego z Wrotkowa rozporządzenie, aby zarząd dworski oddawał klasztorowi rokrocznie żyta wiertel 8, pszenicy 8, jęczmienia 6 i to miary wielkiej królewskiej, owczarz zaś miał przesyłać na dwie



Ołtarz wielki w kościele poklasztornym (str. 536).

(Koźmin)

(Rotograwura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



niedziele przed św. Michałem owiec maciorek starych dwie.

W tym samym roku dał gwardyan klasztorowi cały nowy dach z nowemi belkami i szkudłami. W dwa lata potem zamówił u miejskich ceglarzy dachówkę i pokrył nią większą część dachu klasztornego.

Po skończonem trzechleciu został gwardyanem znówu O. Gaszyński. Przejmując urząd, przejął też i gorliwość poprzednika. Ponieważ organy, przez X. Gajewskiego przed 150 laty fundowane, zębem czasu zniszczone wypowiadały już posłuszeństwo, zajął się był O. Krużewski zbudowaniem nowych, którą to pracę powierzył Andrzejowi Majeronowiczowi, organmistrzowi z Krakowa. Trzy i pół roku pracował mistrz ten z trzema pomocnikami nad dziełem swoim, do którego materiał dostarczał sam gwardyan. A użyto $26\frac{1}{2}$ kamienia mieszanki srebra z ołowiem i 31 kamieni 17 funtów ołowiu czystego. Stało też pod rządami O. Gaszyńskiego dzieło okazałe i tak trwałe, że i dzisiaj jeszcze służy nabożeństwom, czystym i dźwięcznym swoim głosem mile pieszcząc ucho. Organmistrz otrzymał za samą robotę 4000 złot. w gotówce i utrzymanie, rzeźbiarz za rzeźbiony płaszcz organowy 360 złot. Całe organy kosztowały, obliczywszy wszystko na pieniądź, przeszło 8000 złotych.

Na rok 1782 przeznaczony został gwardyanem O. Franciszek Woliński. Pod tegoż następcą, O. Bernardem Wołęckim, udzielił papież w r. 1783 pozwolenia na 40-godzinne nabożeństwo w ostatki zapustne. W roku 1786 otrzymał zarząd klasztoru O. Jakób Worowski, a w r. 1788 obrała kapituła jeneralna w Piotrkowie O. Maryana Sierakowskiego. Gdy jednak ten dla słabego zdrowia wkrótce potem zrezygnował, został gwardyanem O. Floryan Darnowski. Ten udał się następnego roku do Rzymu i wyjednał u Ojca św. przywilej odpu-

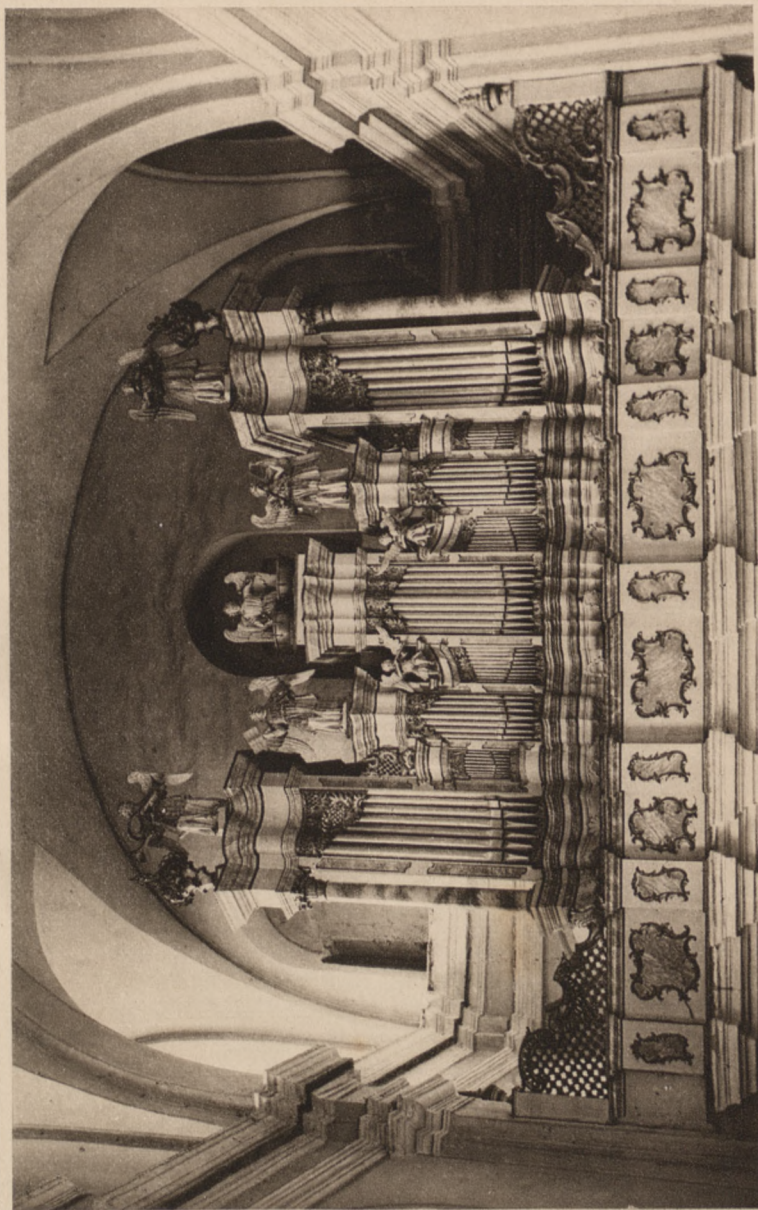
stowy dla kaplicy św. Rocha pod wsią Budy na lat dziesięć.

Rok później w maju urządził w klasztorным kościele wielką misę apostolską. Przez dwa tygodnie trwały przed i popołudniowe nabożeństwa z naukami wobec tysięcy wiernych. W tymże samym roku 1791 zwołano na dzień 24 lipca kapitułę jeneralną do Koźmina. Tu obrano prowincyałem O. Nepomucena Modlibowskiego a jako gwardyana dla Koźmina potwierdzono O. Floryana Darnowskiego, który także w roku następnym na intermistycznej, z powodu zamieszek wojennych w kraju w Koźminie znowu za szczodroblivością Walentego Modlibowskiego odbytej kapitule potwierdzenie otrzymał.

W roku nieszczęsnym drugiego rozbioru Polski silne wichry uszkodziły dachy na kościele i zabudowaniach klasztornych a w ogrodzie powyrywały lub połamały drzewa. Po tej klęsce wkroczyło wojsko pruskie do miasta, ażeby w niem aż do r. 1797 przebywać. W klasztorze urządziło sobie skład broni, mącąc tak szczękiem oręża ducha i ciszę klasztorną. Były to pierwsze zapowiedzie następnych, szybko teraz po sobie idących nieszczęść, które zamknięciem i kasacją konwentu zakończyć się miały.

W r. 1797 ograniczył król pruski Fryderyk Wilhelm swobodę zakonu ustanawiania gwardyanów, przywłaszczając sobie prawo zatwierdzania przełożonych klasztornych. Gdy w tymże roku wybrano gwardyanem Koźmińskim O. Ludwika Jędrzejowskiego, ten u domeny wojennej pruskiej o zatwierdzenie wnieść musiał¹⁾.

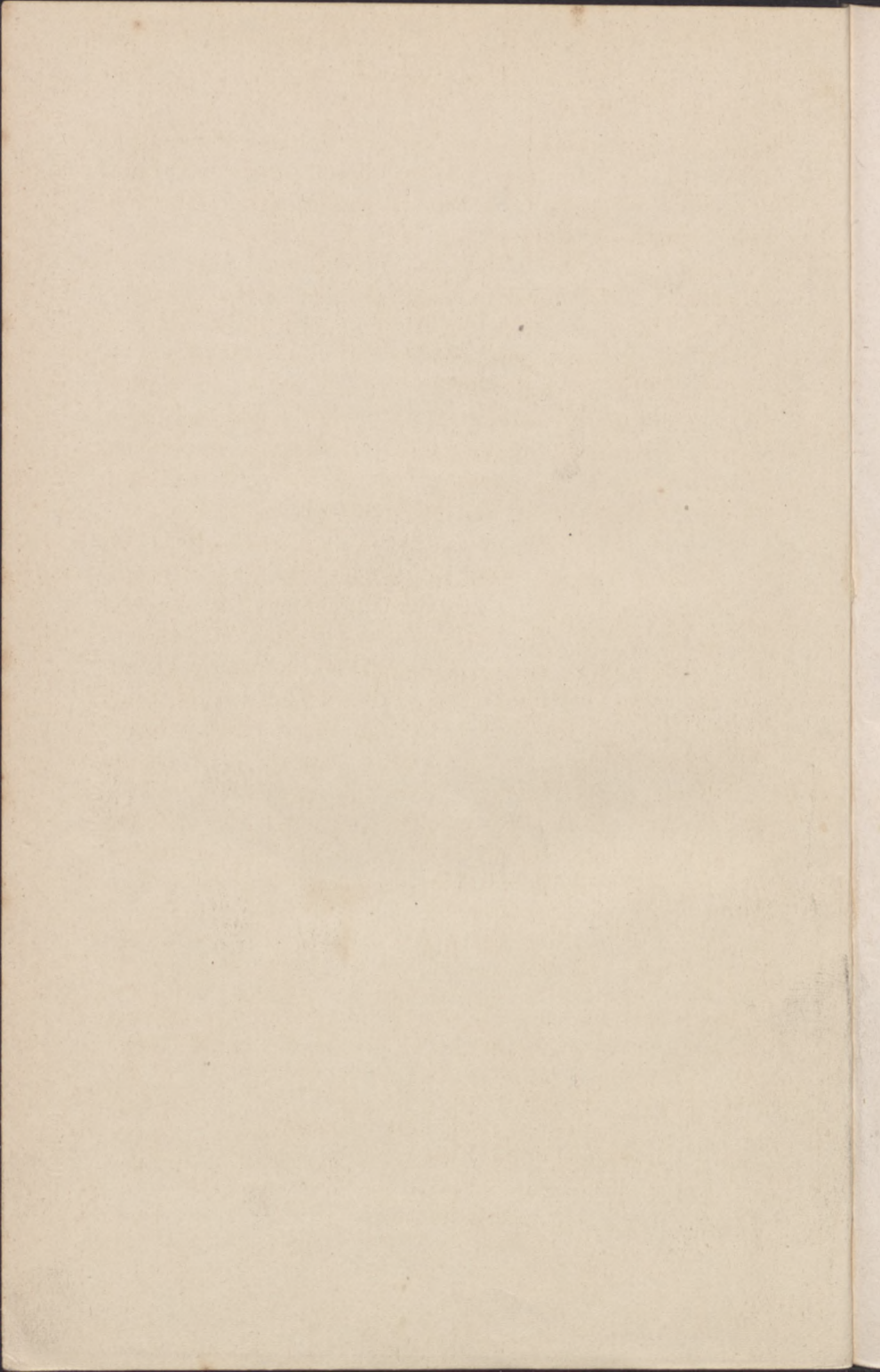
¹⁾ Von Gottes Gnaden Friedrich Wilhelm König von Preussen unseren gnädigen Gruss zuvor. Würdiger lieber Getreuer. Da Euer Vorgänger seiner bisherigen Würde als Guardian entlassen und Euch das dortige Bernhardiner Konwent an dessen Stelle gewählt hat, Wir Uns auch nach eingezogenen Erkundigungen überzeugt haben, dass Ihr diejenigen Eigenschaften, welche zur



Organy w kościele poklasztornym (str. 537).

(Koźmin)

(Rotogravura Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.)



W cztery lata potem wydała kamera wojenna Poznańska zakaz chowania braci, jak to dotąd praktykowano, w trumnie otwartej, tak zwanej kolasce, nakazując chowanie ciał w trumnie zamkniętej i w grobach, w ziemi wykopanych. A w r. 1803 zakazała wizytatorowi jeneralnemu O. Jabłonowskiemu, aby się nie ważył wizytować klasztor Koźmiński bez rządowego pozwolenia.

W tym samym czasie był konwent zniewolony wytoczyć dziedzicom Kalkreuthom proces o zalegające procenty od sum, zapisanych na dobrach Koźmińskich jako fundacya mszalna dla klasztoru. Katarzyna Sapieżyńska bowiem uczyniła na wieść o śmierci brata Piotra legat mszalny za jego duszę następującym zapisem:

„Rozpatrzywszy się w dyspozycyi niegdy J. O. Xcia Imci Piotra Sapiehy, wojewody Smoleńskiego, Rodzonego mego, jako list z dnia 4 Julii 1770 z Drezna do WImci Xiędza Mirowskiego, Prałata Kaliskiego, Dziekana i Proboszcza Koźmińskiego, pisany świadczy, obligując Imci Xięży Koźmińskich tak Farnych jako i OO. Bernardynów, aby Msze odprawowane były i to Nabożeństwo promowowane za życia na intencję, po śmierci za duszę przez rok cały nie kończyło się, aby i w dalszym czasie chwały Boskiej było pomnożenie a duszy Brata mego był ratunek. upraszam W. W. OO. Bernardynów konwentu Koź-

Bekleidung dieser Würde erforderlich sind, besitzt, so wollen Wir Euch hiermit in Gnaden zum Guardian des Bernhardiner Klosters zu Koźmin bestätigen in der Erwartung, dass Ihr dem Euch anvertrauten Amte mit gehöriger Sorgfalt in Beobachtung Euer Pflichten vorstehen werdet. Auch haben Wir unseren dortigen Commissarium loci, durch den Ihr dieses Bestätigungs-Rescript erhalten werdet, zu Euer Vereidigung angewiesen.

Sind Euch mit Gnaden gewogen.

Gegeben zu Posen am 27. November 1797.

Königl. Südpreußische Kriegs- und Domänen-Kammer.

(podpisy nieczytelne.)

mińskiego, ażeby według ułożonej dyspozycyi za duszę niegdy Piotra Sapiehy, wojewody Smoleńskiego, Msze św., jedną przed ołtarzem Eliberationis animae, drugą przed św. Antonim codziennie odprawując, także „si quaevis Miracula“ etc. i „sub tuum praesidium“ śpiewając, toż nabożeństwo dalej przez rok nieprzestannie kontynuowali; którym to Ojcom Bernardynom w rekompensę prac Ich deklaruję złotych tysiąc sześćset trzydzieści dwa. Żeby zaś pewną mieli satysfakcyę, arendarz browaru Kozmińskiego na dzień 15 Januarii w roku następnym 1772 osiemset szesnaście złotych pol. za podanym sobie rejestrem przez Przełożonego konwentu Kozmińskiego, drugą sumę takową osiemset szesnaście złotych pol. na dzień 15 Augusti wypłacić obowiązany, która suma przy likwidacyi arendarza kwitami probowana przyjęta będzie, na co baczość Ichci Officyalistowie zamkowi, aby punktualna dochodziła zapłata, mieć powinni. Gdyby zaś z browaru z sprawiedliwej przyczyny zawodny był dochód, tedy z kasy zamkowej czyli z prowentów Majętności Kozmińskiej wypłacane będzie, przyrzekam. Co jako strzymać asekuruję się i tak dla tym większego waloru przy przyciśnięciu pieczęci ręką własną podpisuję.

Datum w Zamku Kozmińskim d. 15. Augusti R. 1771.

Katarzyna Xiężna Sapiehżyna
Łowczyzna W. W. X. Litt.¹⁾

Sprzedając potem w dwa lata później majątki Wielkopolskie Kazimierzowi Nestorowi Sapieszce, duchem pobożnego czynu powodowana, włożyła jeszcze przy tejże sprzedaży na kupującego księcia Kazimierza obowiązek, aby co roku na msze św. za dusze członków

¹⁾ Na dokumencie pieczęć Sapiehów w czarnym laku.

rodziny po 1000 złotych. wiecznymi czasy konwentowi Koźmińskiemu wypłacał. W tym celu opuściła mu z ceny sprzedaży 20 000 złotych.¹⁾ Kazimierz Sapięha płacił, dopóki był klucza tego dziedzicem, to jest od r. 1773 aż do r. 1791, regularnie i punktualnie owe 1000 zł. Bernardynom albo sam albo też przez zastawnych dzierżawców tychże dóbr. Dopiero od chwili nabycia majątności tej przez generała Kalkreutha płacenie ustało i mimo nalegań zakonników dziedzic nowy ów procent dawać się wzbraniał. Konwent musiał tedy udać się do sądów pruskich, przedkładając jako nieomylny dowód kontrakt owego zapisu Katarzyny z r. 1773 ale wbrew wszelkim oczekiwaniom przegrał sprawę z tego pozornego powodu, że ów kontrakt był zapisany w księgach miejskich tylko a nie, jak prawo polskie z r. 1768 przepisywało, w sądzie własnego powiatu — tutaj w Pyzdrach. Podniósł też i sąd wątpliwość, czy obowiązek ten płacenia 1000 zł. rocznie nie był raczej obowiązkiem osobistym, nie zaś realnym i gruntowym.

Konwent oczywiście wyrokiem takim się nie zadowolił i zaapelował do drugiej instancji ale i tam osiągnął wyrok niekorzystny. Był to ciężki cios dla klasztoru niezasobnego i żyjącego tylko z jałmużny. Uzyskał wprawdzie potem w trzeciej instancji uznanie pretensji, ale dopiero po kasacji klasztoru i po bankructwie Kalkreuthów udało się Władzy duchownej sumę tę 20 000 zł. jako fundusz mszalny wydobyć.

W ciężkich tych przejściach sprawowali rządy klasztorne:

O. Ludwik Jędrzejowski, obrany w r. 1797 na kapitule w Kazimierzu,

¹⁾ D. 1 kwietnia 1775 przekazała jeszcze Katarzyna Bernardynom 100 tynfów, należących się jej od X. Dembińskiego, proboszcza w Żerkowie.

O. Maryan Dobrowolski, obrany w r. 1801 na kapitule w Piotrkowie,

O. Floryan Darnowski, obrany w r. 1803 ponownie w Piotrkowie,

O. Augustyn Bieńkowski, obrany w r. 1806 w Kole,

O. Nepomucen Modlibowski, dwukrotny prowincyał, obrany gwardyanem w r. 1814 († d. 10 kwietnia 1815 r. w wieku 75 lat — pochowany w klasztorze Koźmińskim),

O. Augustyn Zukowski, obrany w r. 1817 († 1818),

O. Prymitian Trzeciński, obrany w r. 1818 († dnia 4 maja 1818),

O. Porfiry Rycharski, rodem z Mazowsza, obrany w r. 1818 — ostatni gwardyan konwentu Koźm. († dnia 21 października 1828).

Chociaż przewidywali smutną przyszłość, jednak starali się gwardyanie zachować konwent we wszelkim porządku. Dał zatem O. Dobrowolski odnowić wieżę dzwonową, a O. Modlibowski pokrył z nowa cały dach dachówką.

Radośniejszemi przeblyskami w burzliwych tych latach były wizyty arcybiskupów Raczyńskiego dnia 9 września 1809 r. i Gorzeńskiego w r. 1810. Przyjmowano też przechodzące wojsko sasko-polskie, dla którego obszerne izby klasztorne dogodnie dawały pomieszczenie. Oto pod dniem 5 marca 1812 r. doniósł komisarz transmarszu

„Przewielebnemu Gwardyanowi klasztoru Koźmińskiego lub jego zastępcy, że podług generalnej dyslokacji wypadło na miasto Koźmin 1100 ludzi na kwatery dnia 8 marca, pomiędzy którymi 25 oficerów znajduje się, a ponieważ nie można ich umieścić w mieście, przeto 6-ciu lub więcej oficerów muszą mieć kwatery w klasztorze, aby zaś zawczasu dla tych wszystko na pogotowiu było, uwiadamiając

o tem, co nie chcąc jakowej nieprzyjemności doznać, uskutecznione być powinno⁴⁾.

Zniesienie Księstwa Warszawskiego i ostateczny podział Polski traktatem Wiedeńskim rozdarły także zakonną prowincję Wielkopolską. Liczyła ona wówczas 37 klasztorów męskich a 7 żeńskich. Były to klasztory następujące:

Kustodya Poznańska, założona w r. 1473 pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. przez obywateli, — Kościański, zał. w r. 1456 pod wezw. Królowy Anielskiej przez obywateli, — Wschowski, zał. w r. 1456 pod wezw. św. Józefa przez obywateli, — Kobyliński, zał. w r. 1456 przez dziedziców Wojciecha i Mikołaja Wierzbietów pod wezw. Żłóbka Jezus., — Kaliski, zał. w r. 1465 przez arcyb. Jana Gruszczyńskiego pod wezw. Nawiedzenia św. Elżbiety, — w Kole, zał. w r. 1466 przez Hinczę z Rogowa, kasztelana Sandomierskiego i dziedzica na Koźminie, pod wezw. M. B. Zwiastowania, — w Warcie, zał. w r. 1467 przez Gierarda z Brudzewa, kanonika Krakowskiego, pod wezw. Wniebowzięcia N. M. P., — w Bydgoszczy, zał. w r. 1480 przez króla Kazimierza Jagiellończyka pod wezw. Trójcy Przenajśw., — w Kazimierzu, zał. w r. 1514 przez Jana Lubrańskiego, biskupa Pozn., pod wezw. Królowy Męczenników, — w Nowem, zał. pod wezw. św. Franciszka pierwotnie w r. 1335 przez Teodora de Aldinberg, jenerała Krzyżaków, dla prowincyi Saskiej a potem przyłączony w r. 1604 do prowincyi Polskiej przez króla Zygmunta III, — w Sierakowie, zał. w r. 1619 przez Piotra Opaleńskiego, wojewodę Pozn., pod wezw. Niepok. P. N. P. M., — w Świeciu, zał. w r. 1625 przez obywateli pod wezw. Niepok. P. N. P. M., — w Koźminie, zał. w r. 1628 przez X. Pawła Gajewskiego, altarystę Koźm. i plebana w Borzęcicach, pod

⁴⁾ Pieczęć czarna z napisem: Rada miejska miasta Zdun. Herb sasko-polski.

wewz. Niepok. Pocz. N. P. M., — w Górcze¹⁾, zał. w r. 1638 przez Zygmunta Raczyńskiego, sędziego grodzkiego Nakielskiego, pod wezw. Nawiedzenia św. Elżbiety, — w Ostrzeszowie, zał. w r. 1660 przez Mikołaja Szynkowskiego, sędziego Wieluńskiego, pod wezw. św. Michała Archaniola, — w Grodzisku, zał. w r. 1662 przez Jana Opaleńskiego, kasztelana Nakielskiego, pod wezw. Imienia Jezus, — w Gołańczy, zał. w r. 1695 pod wezw. Imienia Najśw. M. P., przez Wojciecha Smogolewskiego, starostę Nakielskiego, — w Zamartowie, zał. w r. 1747 przez Jana Grabowskiego, kasztelana Gdańskiego, pod wezw. Nawiedzenia św. Elżbiety.

Była też w Wielkopolskiej prowincyi Prezydencya Łobżenicka, zał. w r. 1680 przez Grudzińskiego, podchorążego król.

Kustodya Warszawska, do tejsze prowincyi należąca, obejmowała następne klasztory: Warszawski, zał. w roku 1454 przez Annę, księżnę Mazowiecką, pod wezw. świętej Anny, — Toruński, zał. pierwotnie w r. 1230 przez Wielkiego Mistrza Poppona de Hosterno dla prowincyi Saskiej a następnie w r. 1724 przez króla Augusta II do Wielkopolskiej prowincyi przyłączony, pod wezw. Zwiastow. N. M. P., — Łowicki, zał. w r. 1469 przez arcyb. Jana Gruszczyńskiego pod wezw. św. Bartłomieja, — w Skępie, zał. w r. 1498 pod wezw. Zwiast. N. M. P. przez Mikołaja Kościeleckiego, biskupa Chełmińskiego, — w Lubawie, zał. w r. 1507 przez Mikołaja Chrobnickiego, biskupa Chełmińskiego, dla prowincyi Saskiej a w r. 1586 przez biskupa Chełmińskiego Piotra Kostkę przyłączony do prowincyi Polskiej, pod wezw. św. Jana Chrzciciela, — w Przasnyżu, zał. w r. 1587 przez Pawła Kostkę, chorążego Ciechanowskiego, brata św. Stanisława, pod wezw. św. Jakóba Apost., — w Wartenburgu, zał. w r. 1326

¹⁾ Pod Łobżenicą.

przez Eberharda, biskupa Warmińskiego, dla prowincyi Saskiej a w r. 1596 przyłączony przez Andrzeja Batorego, biskupa Warmińskiego, do prowincyi Polskiej, pod wezw. św. Andrzeja, — w Złoczewie, zał. w r. 1608 przez Ruszkowskiego z Rokszyc, miecznika Kaliskiego, pod wezw. Narodzenia Najśw. Maryi P., — w Łęczycy, zał. w r. 1632 przez Dorotę Piwo, mieszczkę Płocką, pod wezw. Niep. Pocz. N. M. P., — w Piotrkowie, pod wezw. Znalezienia św. Krzyża, zał. w r. 1626 przez Floryana, Stanisława i Wawrzyńca Starczewskich, — w Widawie, zał. pod wezw. Podniesienia św. Krzyża w r. 1638 przez Wojciecha Wężyka, — w Ostrołęce, zał. w r. 1666 przez Tomasza Goćlawnickiego pod wezw. św. Antoniego Padewskiego, — w Springborn, zał. w r. 1639 przez Mikołaja Szyszkowskiego, biskupa Warmińskiego, pod wezw. Świątyni Pokoju, — w Kadynach, zał. w r. 1683 przez hr. Teodora de Schleben, wojewodę Liwońskiego, pod wezw. św. Antoniego Pad., — w Raciążu, zał. pod wezw. św. Antoniego w r. 1685 przez Tomasza Narzymskiego, chorążego Chełmińskiego, — w Czerniakowie, pod wezw. św. Antoniego, zał. w r. 1691 przez ks. Stanisława Lubomirskiego, marszałka król., — w Strzegocinie, zał. w roku 1693 pod wezw. Matki B. Szkapl. przez Franciszka Biełlińskiego, podkomorzego król., — Prezydencya w Grodzisku (w Królestwie) pod wezw. św. Michała, udotowana w r. 1601 przez Zygmunta III.

Klasztorów żeńskich w tej prowincyi było tylko 7 i to: w Poznaniu pod wezw. Zbawiciela świata, zał. w r. 1592 przez Andrzeja Kościeleckiego, dziekana katedr. Pozn., — w Warszawie pod wezw. św. Michała, zał. przez Stanisława Warszuckiego, wojewodę Podlaskiego, w r. 1600, — w Kaliszu pod wezw. Niepok. Pocz. N. P. M., zał. przez Zarebinę z Tuczna w r. 1606, — w Wieluniu pod wezw. św. Franciszka Seraf., zał. w r. 1612 przez Annę Koniecpolską, wojewodzinę Sieradzką, — w Przasnyszu pod wezw. Niepok. Pocz. N. M. P., zał. w r. 1632

przez Elżbietę Mostawską, — w Łowiczu pod wezw. św. Elżbiety, zał. w r. 1650 przez Marcina Sadowskiego, kasztelana Gostyńskiego, — w Warcie pod wezw. Narodzenia Najśw. M. P., zał. w r. 1677 przez Klarę z Balickich Szczycińską.

Kapituły jeneralne odbywały się w poszczególnych konwentach początkowo co dwa, później co trzy lata. Między innymi sprawami przeprowadzano przy tej sposobności także obór gwardyanów dla wszystkich konwentów i prowincyała. W ciągu tych dwuchset lat istnienia prowincyi Wielkopolskiej piastowali godność prowincyała następujący Ojcowie:

- Jerzy Godziszewicz, obrany w Kaliszu w r. 1635.
Baltazar z Wytomyśla, obrany w Kobylinie w r. 1630.
Felicyan Turski, obrany w Łęczycy w r. 1633.
Jerzy Godziszewicz, obrany w Kaliszu w r. 1635.
Bonawentura Lutocki, obrany w Piotrkowie w r. 1637.
Modestus z Brodni, obrany w Łowiczu w r. 1640.
Kazimierz z Gąbinia, obrany w Warcie w r. 1643.
Kapistran Rożnowski, obrany w Sierakowie w r. 1646.
Ludwik ze Zbąszynia, obrany w Kazimierzu w r. 1649.
Antoni Grabowski, obrany w Skępie w r. 1652.
Kazimierz z Gąbinia, obrany w Bydgoszczy w r. 1655.
Cyprian Górski, obrany w Warcie w r. 1658.
Franciszek Brzozowski, obrany w Kazimierzu w r. 1662.
Krzysztof z Poznania, obrany w Kobylinie w r. 1665.
Cyprian Górski, obrany w Poznaniu w r. 1668.
Franciszek z Warszawy, obrany w Skępie w r. 1672.
Waleryan Twardowicz, obrany w Bydgoszczy w r. 1675.
Kapistran Jankowski, obrany w Kościanie w r. 1677.
Erazm Maruna, obrany w Warszawie w r. 1681.
Stanisław z Grodziska, obrany w Poznaniu w r. 1683.
Franciszek Radoński, obrany w Kazimierzu w r. 1686.
Waleryan Twardowicz, obrany w Skępie w r. 1689.
Andrzej Paszczyński, obrany w Wschowie w r. 1692.
Cyprian Barłachowicz, obrany w Grodzisku w r. 1695,

a gdy w 4 dni po oborze zmarł, został obrany przez
tę samą kapitułę

- Daniel Slepowroński, obrany w Grodzisku w r. 1695.
Poncyan Gawroński, obrany w Sierakowie w r. 1698.
Paulin z Gostynia, obrany w Sierakowie w r. 1702.
Norbert Żółwiński, obrany w Warcie w r. 1704.
Antoni Żelewski, obrany w Warszawie w r. 1707.
Paulin Kleyna, obrany w Ostrołęce w r. 1711.
Maryan Gigniewski, obrany w Skępie w r. 1713.
Jan Kamiński, obrany w Bydgoszczy w r. 1716.
Mikołaj Barankiewicz, obrany w Wschowie w r. 1719.
Serafin Gamalski, obrany w Kościanie w r. 1722.
Kapistran Szysiecki, obrany w Skępie w r. 1725.
Rafał Zgorzelski, obrany w Lubawie w r. 1728.
Mikołaj Barankiewicz, obrany w Grodzisku w r. 1731.
Kapistran Szysiecki, obrany w Złoczewie w r. 1734.
Ludwik Golbacki, obrany w Poznaniu w r. 1737.
Mateusz Roznerski, obrany w Skępie w r. 1741.
Manswetus Grabowski, obrany w Łęczycy w r. 1743.
Mikołaj Czarzasty, obrany w Piotrkowie w r. 1746.
Roman Wróblewski, obrany w Łowiczu w r. 1749.
Wawrzyniec Estka, obrany w **Koźminie** w r. 1752.
Mikołaj Czarzasty, obrany w Kościanie w r. 1755.
Józef Górski, obrany w Warcie w r. 1758.
Wawrzyniec Estka, obrany w Kaliszu w r. 1761.
Bonawentura Strzelecki, obrany w Ostrołęce w r. 1764.
Idzi Kłabczyński, obrany w Kaliszu w r. 1767.
Franciszek Chojnacki, obrany w Grodzisku w r. 1770.
Floryan Wilant, obrany w Poznaniu w r. 1773.
Archaniół Sztemborski, obrany w Skępie w r. 1776.
Andrzej Lonkiewicz, obrany w Grodzisku w r. 1779.
Władysław Rostki, obrany w Kole w r. 1782.
Jerzy Smukalski, obrany w Łęczycy w r. 1785.
Adryan Łyżewski, obrany w Piotrkowie w r. 1786.
Nepomucen Modlibowski, obrany w **Koźminie** w r. 1791.
Bonawentura Gołembowski, obrany w Skępie w r. 1794.

- Elekt Jabłoński, obrany w Kazimierzu w r. 1797.
 Benedykt Sapiński, obrany w Piotrkowie w r. 1801.
 Nepomucen Modlibowski, obrany w Piotrkowie w r. 1803.
 Franciszek Szumatuski, obrany w Kole w r. 1806.
 Stanisław Mrozikiewicz, obrany
 Rajmund Szwanceski, obrany w r. 1814.
 Juwenalis Wilant, obrany w r. 1818.¹⁾

W r. 1818 spadł wreszcie cios od dawna przewidywany. Wprawdzie oświadczył był król pruski w patencie okupacyjnym z dnia 25 marca 1795 r.: „Jesteśmy stanowczo zdecydowani i zaręczamy niniejszem uroczyście, iż pozostawimy stany i mieszkańców wszystkich bez wyjątku w posiadaniu ich własności i praw tak duchownych jak świeckich a zwłaszcza wyznawców wiary rzymsko-katolickiej w swobodnem wypełnianiu wiary, iż ich w tem strzec będziemy i wogóle całym krajem tak rządzić, że mieszkańcy rozsądni i prawomyślni szczęśliwymi i zadowolonymi być mogą i żadnego powodu do żalu nad zmianą rządów krajowych mieć nie będą“. Ale i ta obietnica, jak tyle innych, się nie sprawdziła. Wiedząc, jak przypochlebić się królowi, zaproponował minister Voss zabrać dobra kościelne, jak to już poprzednio uczyniono w Prusach Zachodnich. Jeżeli rada ministra nie zaraz była przeprowadzona, zawdzięczał to kościół przestrodze, wypowiedzianej przez rozumniejszego od Vossa generała Moellendorffa. Ale przestroga ta podziałała tylko na lat kilka. Tymczasem podwyższono podatki duchowieństwu z 20% na 50% od dochodów z tym naiwnym dodatkiem, że gdyby to którego z księży zrujnować miało, wolno mu będzie podać się do łaski ministra. Na skargę księży, że przecież już za ten sam czas zapłacić musieli podatek rządowi dotychczasowemu, odpowiedziała im kamera pruska, że jest to ich wina, bo mogli byli być ostrożniejsi²⁾.

¹⁾ Wedle mapy klasztorów Bernardyńskich prowincyi Wielkopolskiej, znajdującej się w muzeum paraf. w Koźminie.

²⁾ Das Jahr 1793. — Das Kirchenwesen v. H. Kleinwächter.

Równocześnie nakazała też kamera spisać majątek wszystkich klasztorów jako przygotowanie do ich późniejszej kasacyi.

Dalsze wypadki, zmienne szczęście wojenne i utworzenie Księstwa Warszawskiego wstrzymały na razie wykonanie zamiaru, ale podjęto go w trzy lata po kongresie Wiedeńskim w r. 1818.

Ofiarą tego polityczno-kościelnego zamachu padł także konwent Koźmiński. Zniósłszy już poprzednio swobodne przyjmowanie kandydatów do nowicyatu, podciął był rząd korzenie i podwiązał soki żywotne klasztoru. Liczba zakonników spadła do kilku tylko. Wskutek braku dostatecznej opieki a może też w zamiarze, aby ubiec rząd, zakradli się w nocy z dnia 14 na 15 maja r. 1818 złodzieje do kościoła klasztornego i skradli wszystko nieomal srebro. Zabrali wtedy monstrancję z 10 prawdziwemi perłami, puszkę srebrną, 6 srebrnych kielichów z patenami, 5 wotów z wyobrażeniami serca, ręki, nogi i wolu, srebrną gołębicę w obłokach, koronę oprawioną w perły i drogie kamienie, srebrne obicia z ołtarza św. Józefa, szatę srebrną, koronę, krzyż, lilię i 3 czarki z ołtarza św. Antoniego, szatę srebrną, czapeczkę, gałązkę i 5 gwiazd z ołtarza św. Jana, szatę srebrną, koronę, krzyż i 5 wotów z ołtarza św. Franciszka i wreszcie tablicę z kutego srebra z wizerunkiem św. Jana.

Sprowadzono wprawdzie kapitana żandarmeryi, aresztowano jednego żyda i jednego chrześcianina ale ani kradzieży im udowodnić ani skradzionych przedmiotów odzyskać nie zdołano.

Po pozostałość poczęli się zaraz zgłaszać urzędnicy. Dyrektor kryminalny Kaulfuss, urzędujący w Pyzdrach (później przeniesiony do Koźmina), wniósł prośbę, aby mu oddano klasztor wraz z ogrodem w wieczystą dzierżawę i byłby za poleceniem Justizorganisations-komisarza uzyskał spełnienie prośby, gdyby nie przemógł u władzy wzgląd, że jednak nie wypadało za życia zakonników

wsadzać im na razie pod ich własny dach obcego właściciela. Niebawem przeznaczono główną część budynków na więzienie.

W klasztorze pozostało wówczas dwóch Ojców, O. Porficy Rycharski w wieku 53 lat i O. Floryan Karwacki, liczący 66 lat, oraz braciszek Walenty Izert w wieku lat 55. Dwuch innych zakonników przesiedlono do konwentu Grodziskiego. Co pół roku winni byli zakonnicy podawać spis żyjących rządowi. W następnych latach przybył w miejsce O. Karwackiego O. Olaw Podziński, a w miejsce Izerta kwestarz Walenty Olszewski.

Dnia 21 października 1828 umarł ostatni gwardyan i zarazem Ojciec zakonny, X. Porfiry Rycharski. Pozostało tylko dwóch braciszków, z których jeden zrzucił habit, a drugi przeniósł się do jednego z klasztorów w Królestwie. Już w dwa dni po śmierci O. Rycharskiego nakazał rząd sporządzić spis inwentarza klasztornego. Ze sprzętów kościoła i zakrystyi zastano w srebrze: krzyż ręczny, ampułki z taca, turybularz z łódką, puszkę i kielich, którego jednak Bernardyni Kobylińscy zażądali twierdząc, że jest ich własnością i był pożyczony tylko po okradzeniu klasztoru w r. 1818; — w cynie było: lawabo zakrystyjne, 2 ampułki, 2 puszek do hostyi, 39 lichtarzy wielkich i 3 małe; — w mosiądzu: turybularz, miednica i ramienny lichtarz; — w miedzi: kociołek.

Prócz tego spisano w zakrystyi: 8 ornatów białych I klasy, 5 ornatów białych II klasy i 9 zwyczajnych, 5 czerwonych I kl., 4 II kl. i 8 zwyczajnych, 5 czarnych, 1 zielony I kl., 1 II kl. i 2 zwyczajne, 3 fioletowe, dalej kapę białą I. i drugą II kl. i 2 zwyczajne, 1 fioletową, 1 czarną, parę dalmatyk czarnych, parę białych, antypendyum zielone, wreszcie rozmaitego rodzaju bieliznę ołtarzową, jeden dzwon wielki, dwa mniejsze, 5 dzwonek ołtarzowych i rozmaite księgi kościelne. Wkońcu zanotowano jeszcze, że monstrancya jedna i kielich posrebrza-

ny znajdują się w Rozdrażewie, gdzie także okradziono kościół.

Ażeby choć cząstkę własności zakonnej uratować, przybył w r. 1829 z Poznania kustoszy Bernardynów, O. Julian Fajarski, i sprzedał, co sprzedać się dało: bydło, konie a nawet książki z biblioteki klasztornej, poczem pozostał klasztor na łasce rządu, który nie wiedział, co z nim nadal począć. Chciał dotychczasowe mieszkanie zakonników wydzierżawić, ale na licytację ogłoszoną na dzień 11 listopada 1830 r. nie stawił się ani jeden licytujący; pozostały tedy budynki osamotnione, tylko stodołę sprzedano dnia 16 lutego 1833 r. za 23 talary. Wskutek braku dozoru i starania poczęły się tak kościół jak zabudowania niszczyć coraz więcej. Zniwolonę tem władze do stanowczej decyzji poleciły pewnemu urzędnikowi rejencyjnemu zbadać stan rzeczy i wygotować sprawozdanie z propozycjami, co z klasztorem uczynić. Sprawozdanie owe, wygotowane pod d. 10 lutego 1834 r., podaje jako przynależność:

1. kościół klasztorny,
2. mieszkania księży,
3. ogród obejmujący 11 $\frac{3}{4}$ morgi,
4. łąkę,
5. kapitał 3333 talarów na msze fundacyjne,
6. fundusze z pomniejszych dzierżaw.

Co do kościoła, który najwięcej władzom sprawiał kłopotu, ofiarowano go w r. 1819, aby się pozbyć jego utrzymania, parafii Koźmińskiej. Ta jednakże posiadała już jeden kościół parafialny, który naonczas dla niej, liczącej tylko 4183 dusz, jako tako wystarczał, miała też jeszcze trzy kościoły prebendalne, nie mogła więc przejąć jeszcze tego kościoła na własne utrzymanie, gdy rząd wszystkie jego kapitały chciał dla siebie zagarnąć. Na propozycję tedy rządową odpowiedział biskup Górzeński pod d. 7 lipca 1819, że parafia Koźmińska kościoła tego bez subwencji nie przyjmuje. Atoli po śmierci

O. Rycharskiego rozpatrzywszy się w położeniu rzeczy i przewidując przykrą przyszłość dla kościoła, jeżeli nie będzie własnością parafii, podjął proboszcz X. Gagacki starania o odzyskanie świątyni. Nawiązano więc na nowo rokowania z władzami, ale niespodzianie znowu z innej strony powstały przeszkody. Oto patron, naówczas jeszcze hr. Kalkreuth, i gminy wiejskie, do parafii Koźmińskiej należące, zaprotestowali przeciw przejęciu kościoła, obawiając się nowych ciężarów, któreby utrzymanie dwóch kościołów na patrona i gminę ściągnęło. Poczęto tedy szukać innego sposobu porozumienia się. Obywatele miejscy zaproponowali wówczas, aby ustanowiono niejako dwa parafialne kościoły, z których utrzymanie kościoła poklasztornego chcieli wziąć na siebie, jeżeli patron wraz z gminami wiejskimi przejmą utrzymanie dotychczasowego kościoła parafialnego.

Gdy projekt ten nie rokował nadziei szybkiego załatwienia sprawy, zdecydował się rząd na razie oddać kościół do użytku parafii, w skrytości zaś rezerwował go dla protestantów, których kościółek, w roku 1827 w pruski mur zbudowany, rychłą zapowiadał ruinę.

Łatwiej już poszło rządowi z budynkami klasztornymi, albowiem sprzedał je fiskusowi sprawiedliwości na więzienie. I tak ciche te cele klasztorne, gdzie osoby Bogu poświęcone prowadziły żywot świątobliwy, stały się mieszkaniem złoczyńców; gdzie przedtem przez lat dwieście odprawiały się modły, poczęły teraz rozlegać się przekleństwa i bezbożne rozmowy.

Pozostał jeszcze fundusz mszalny 3333 tal., zahypotekowany dawniej na dobrach Koźmińskich a splecony po wzięciu landszafty w r. 1825. Kapitał ten wziął rząd w administrację, procenta tylko oddawał rokrocznie X. arcybiskupowi, który je rozdzielał pomiędzy księży z obowiązkiem odprawiania mszy św. za Sapiehów. W r. 1840 zaś rozdzielono za zgodą X. arcybiskupa owe 10 000 marek pomiędzy Uzarzewo i Łękę na lepsze udo-

towanie tych beneficjów. Resztę funduszy ściągnął rząd do funduszu sekularyzacyjnego bezpowrotnie.

Niektóre przybory i naczynia kościelne wziął był kościół farny w aserwację, ale i te usiłował rząd odebrać, aby nimi zaopatrzyć inne kościoły patronatu rządowego.

Kościół klasztorny posiadał też zegar wieżowy. Gdy po kasacyi klasztoru zegar chodzić przestał, dał go rząd na wniosek magistratu w r. 1822 kosztem 5 tal. i 7 serbr. naprawić. Po wymarcu zakonników zgłosił się po niego za pośrednictwem radcy ziemiańskiego Krotoszyńskiego magistrat Pogorzelski dla tamtejszego kościoła. Równocześnie starał się o ten zegar także X. Gagacki twierdząc, że zegar farny Koźmiński jest zupełnie zrujnowany i nie odpowiada celowi swojemu. Oświadczył nawet gotowość zapłacenia za ten zegar rządowi.

W odpowiedzi na to poleciła rejencya magistratowi otaksować wartość zegaru. Taksa wypadła na sumę 25 tal. i 25 srebr. Ze współzawodnictwa wyszła atoli zwycięsko Pogorzela, otrzymała bowiem ów zegar dnia 11-go marca r. 1836 tylko za zwrotem kosztów naprawy. Umieściwszy go na wieży kościoła parafialnego w Pogorzeli, spostrzegli obywatele, iż zegar nie wydzwania godzin z powodu, że zapomnieli zabrać z Koźmina dzwon zegarowy. Wysłali tedy ponowną prośbę do rejencyi, aby im także dzwon ów darowała. Na zapytanie rejencyi, co się z dzwonem tym stało, odpowiedział magistrat Koźmiński, że ponieważ pękł sygnarek kościoła farnego, i w miejsce jego magistrat oddał dzwonek sygnałowy ogniowy, jako sygnarek ogniowy użyto dzwonu klasztornego. Przy tej sposobności wyraził też magistrat swój żal, że rejencya zegar klasztorny wołała darować obcemu miastu aniżeli go przekazać Koźminowi; poprosił zatem magistrat, aby przynajmniej dzwon mógł się ostać w Koźminie. Prośba ta jednakże nie została uwzględnioną, dzwon Pogorzela zabrała, a Koźmin posługiwać się musiał dzwonem pękniętym, ladajako zlepionym.

Tymczasem zabiegał X. proboszcz Gagacki, poparty przez radę miejską, coraz skrzętniej około uzyskania kościoła klasztornego na własność parafii. Znosi najprzód za pośrednictwem arcybiskupa Dunina o to prośbę do naczelnego prezesa Flottwella, otrzymuje atoli kilkakrotnie odpowiedzi odmowne, motywowane niby względem na dobro parafian, dla których utrzymanie drugiego kościoła byłoby zbyt wielkim ciężarem i zagrażałoby mogło „powszechnem niebezpieczeństwem“.

Na to dał mu arcybiskup następującą odpowiedź:

„W jaki sposób utrzymanie kościoła na chwałę Bożą ogółowi niebezpiecznem staćby się mogło, tego, daruje Pan, zrozumieć nie mogę. Prawda, że gmina miejska obecnie jest ubogą. Ale jakie przyczyny upoważniają do wniosku, że taką zawsze pozostanie? Kościół ten długo jeszcze może służyć chwale Bożej i potrzebom parafii. Dla czego odmawia się życzeniom wiernych poddanych, dla czego odrzuca się w tak zimny sposób uczucia wdzięczności, które łaska ta wywoła?

Żywisz Pan także obawę, że będzie trzeba sporządzić i utrzymać osobną organizację kościelną, jakiejby zachowanie kościoła klasztornego wymagało. Obawa ta, której słuszności nie odmawiam, upada, gdy mi duchowieństwo parafialne w Koźminie oświadczyło, że samo o własnych siłach o nabożeństwo w kościele poklasztornym, ilekroć tego będzie potrzeba, starać się będzie.

Potrzeba więc tylko prostego darowania kościoła klasztornego gminie kościelnej, którego to darowania od łaski Najjaśniejszego Pana na pewno się spodziewamy. Niechaj ją Pan tylko wstawieniem się swoim poprze.

Poznań, dnia 29 września 1836.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Dunin.“

Widząc, że władze z załatwieniem sprawy zwlekają, zanieśli parafianie najprzód jeszcze podanie do ministra Allensteina, a gdy i ten dnia 11 listopada r. 1836 odpowiedział odmownie, udali się wprost do króla. Podczas tych pertraktacyi wydała rejencya magistratowi nakaz, aby kazał rozebrać krużganki klasztorne, w których umieszczone były stacye, pozostawiając tylko mur zewnętrzny od ulicy. Materiał miał być przez publiczną licytację sprzedany. Przeciw temu nowemu zamachowi na całość klasztorną wniosła rada miejska pod dniem 9 maja 1836 protest do magistratu, dowodząc, że mur zewnętrzny sam się nie ostoi ale się wraz z wieżą nad nim stojącą zapadnie. Donieśli też rajcy, że parafianie gotowi są własnymi środkami krużganki te wraz z ich dachem naprawić. Wreszcie poprosili rajcy magistrat, aby licytację na razie wstrzymał. Prośba ta odniosła swój skutek, magistrat chętnie dopomógł do zwleczenia rozebrania ganków, czem zdobył sobie zasługę, że starożytny ten krużganek do dzisiaj uratowany pozostał.

Podanie parafian, wniesione do króla, zostało przez tegoż przesłane ministrowi do rozstrzygnięcia. Minister ponownie pod dniem 2 grudnia 1838 oddania kościoła odmówił. Niezrażeni tem parafianie wysyłają pod wpływem proboszcza dnia 25 sierpnia 1840 r. drugą prośbę do króla, w której powołują się na lichej stan kościoła parafialnego i potrzebę kościoła poklasztornego dla parafii, wzmagającej się z każdym rokiem. Powołali się też na przywiązanie wielkie, jakie od lat setek parafianie odczuwają do tej świątyni, która „umiłowaną i drogą im jest jako pomnik pobożności ojców”. Prośba ta musiała widocznie uczynić na monarsze wrażenie, doniósł bowiem pod dniem 23 listopada jeneralny adjutant X. proboszczowi, że król nakazał położenie rzeczy raz jeszcze zbadać, poczem decyzya jego nastąpi.

Nie wiedząc o tych zabiegach parafian katolickich, prowadziła gmina protestancka pertraktacje z fiskusem

sprawiedliwości o odstąpienie części klasztoru na mieszkanie dla pastora w tej zapewne myśli, że uzyskawszy mieszkanie, z czasem i kościół uzyska i przemieni na kościół ewangelicki. Minister chętnie też przystał na urządzenie mieszkania dla pastora w gmachu poklasztornym, jak to wykazuje pismo sądu nadziemiańskiego, pod dniem 23 października 1840 r. do naczelnego prezesa wystosowane. Plany te pokrzyżowała atoli decyzja króla przychylna dla katolików Koźmińskich. Po całorocznem jeszcze a pełnem niepokojów wyczekiwaniu otrzymał wreszcie dnia 23 września 1841 r. X. Gagacki radosne uwiadomienie od X. arcybiskupa Dunina, że rząd krajowy postanowił oddać kościół poklasztorny formalnie parafii katolickiej na własność. Do czynności przejęcia wyznaczył arcybiskup jako komisarza duchownego X. dziekana Bibrowicza z Odolanowa, polecając jego gorliwości i roztropności, aby zabiegał troskliwie około uzyskania jak najwięcej ustępstw od rządu.

Zdawało się, że już wszelkie przeszkody są usunięte. Tymczasem rejencya Poznańska, urażona takim przebiegiem sprawy wbrew jej woli i zamysłom, nie tak łatwo chciała ustąpić. Nakazała bowiem radcy ziemiańskiemu Kurowskiemu z Krotoszyna wprzód udowodnić konieczną potrzebę drugiego kościoła dla parafii katolickiej w Koźminie oraz wypośrodkować fundusze tak na utrzymanie księdza, przy kościele klasztornym mającego być ustanowionym, jak i na reperacyę tegoż kościoła. Kurowski zjechał dnia 3 marca 1842 r. do Koźmina i odbył w nieobecności chorego X. Bibrowicza termin z X. Gagackim, prowizorami kościoła Mateuszem Piaseckim i Janem Sroczyńskim oraz z burmistrzem Krantzem. Stwierdzono wtedy, że liczba parafian wynosiła 4152 dusz, a kościół parafialny mierzył 5480 kwadr. stóp. Z całej ilości parafian liczy się, że $\frac{2}{3}$ uczęszczają do kościoła, czyli w parafii Koźmińskiej 2768 osób, z przestrzeni liczy się $\frac{1}{4}$ na miejsca dla siedzących a $\frac{3}{4}$ dla stojących. We-

dle tego zestawienia wymagałoby 2768 osób przestrzeni 6920 kwadr. stóp, a tymczasem kościół parafialny posiadał tylko 5480 kwadr. stóp, czyli brakowało 1440 kwadr. stóp.

Brak miejsca dostatecznego w kościele dowodził także ten fakt, że pewna liczba parafian często na cmentarzu wystawać musiała.

Z powyższego wynikało, że parafia drugiego kościoła koniecznie potrzebowała.

Co się tyczy zapewnienia utrzymania kościoła, stwierdzono, że dochody skasowanych prebend św. Ducha, św. Krzyża i św. Trójcy na utrzymanie to wystarczą.

X. Gagacki zażądał jeszcze pomieszkania dla księdza przy tymże kościele i miejsca pod cmentarz nowy a także ogródka dla szkółek miejskich ale bezskutecznie.

Upłynęły dalsze dwa lata, zanim król rozkazem gabinetowym z dnia 23 października 1844 kościół parafii wydać rozkazał, odmówiwszy jednak ustąpienia części klasztoru lub ogrodu. Otrzymałszy o tem uwiadomienie od rejencji pod dniem 17 kwietnia 1845 r., zwołał X. Gagacki dnia 18 maja parafian i spisał z nimi protokół następujący:

„Oświadczamy, że kościół tutejszy św. Stanisława, dawniej Bernardyński, przyjmujemy na zawsze z wdzięcznością na kościół pomocniczy tutejszemu farnemu kościołowi,

że budowę jego i reperację wszelką zewnątrz i wewnątrz bierzemy na siebie i na naszych następców“

Ale i teraz jeszcze nie ze wszystkim władza świecka była zadowolona. Dopiero po usunięciu wszelkich dalszych wątpliwości nastąpiło dnia 17 lutego 1851 r. przekazanie kościoła parafii przez radcę ziemiańskiego Krupkę w obecności proboszcza X. Gagackiego, X. Kocińskiego

z Dobrzycy, jako komisarza duchownego, X. wikaryusza Juliusza Kegla i obywateli Cieszyńskiego, Piaseckiego oraz Kwiatkowskiego, jako zastępcy burmistrza.

Tak tedy po trzydziestu przeszło latach oddana została świątynia znowu pierwotnemu swojemu przeznaczeniu. Parafianie Kozłmińscy z całą pieczołowitością zabrali się do naprawiania szkód, jakie czas i zaniedbanie zawiadowców rządowych jej wyrządziły. Wzmocniono wieżę, która krótko przed oddaniem miała być zniesiona, naprawiono mury i krużganki, przelano dzwon wielki, sprawiony w r. 1714 przez ówczesnego gwardyana Celestyna Szandarowskiego, przełożono dach na kościele, a wreszcie w r. 1885 otrzymała cała świątynia świeżą szatę wewnętrzną, w której do dzisiaj się prezentuje.

Krótko przed ostatecznym przekazaniem kościoła wydał X. arcybiskup Przyłuski ordynacyę względem nabożeństw i mszy św., mających być odprawiane. Dziś odbywają się w kościele poklasztornym nabożeństwa odpustowe na cześć św. Walentego, św. Stanisława Biskupa i Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Oprócz tego miewa każdorazowy drugi wikaryusz parafialny, który jest równocześnie prebendarzem tego kościoła, msze św. dwa razy tygodniowo, a w piątki wielkopostne odbywają się Droga Krzyżowa i nabożeństwo pasyjne.

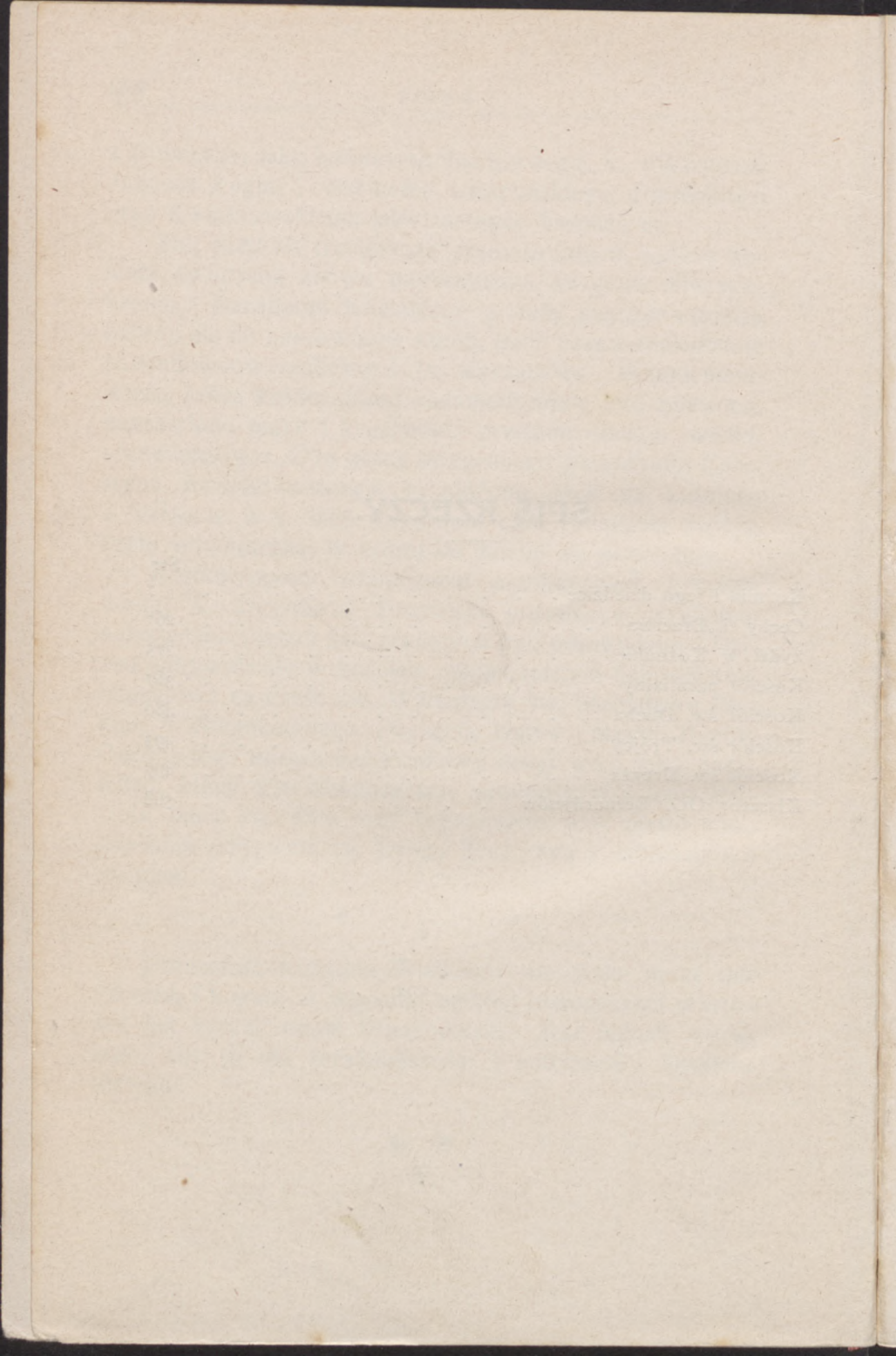
* * *

Przeszłość Kozłmina Wielkiego nie była może tak świetną i bogatą w wypadki ogólnej historycznej wartości, jak innych miast Wielkopolski. Jest jednak warta tego, aby ją dla terażniejszości i potomności drukiem utrwalić.



SPIS RZECZY.

	Str
Koźmin i jego dziedzice	I
Cechy i Bractwa	261
Żydzi w Koźminie	375
Kościół parafialny	387
Kościół św. Ducha	480
Kościół św. Trójcy	493
Kościół św. Krzyża	497
Klasztor OO. Bernardynów	508



Uwagi dodatkowe.

Badacz Wielkopolski czasów Piastowskich X. Kozierowski poczynił uwagi co do pewnych miejsc książki o Koźminie Wielkim. Nasamprzód zaznaczył, iż nadanie Koźmina Templaryuszom odnosi się do Koźmina, wsi pod Babimostem, dla tego, że tamże posiadali Templaryusze także inne osady.

Jeżeli nadanie to przypisałem Koźminowi Wielkiemu nad Orlą, skłoniły mnie do tego następujące względy:

1. Koźmin ów nadany otrzymał prawo niemieckie.

Wprawdzie wskazuje X. Kozierowski słusznie na to, iż prawo takie otrzymywały także wsie, które i nadal wsami pozostały. Ale w niniejszym wypadku podpada, że właśnie Koźmin Wielki od wieku 13 występuje jako miasto t. j. od czasu owego nadania, podczas kiedy Koźmin tamten pozostał zawsze wsią¹⁾. W początkach wieku 14 jest Koźmin W. już nawet warownią.

2. W r. 1338 po zniesieniu Templaryuszów otrzymał Maćko Borkowicz od Kazimierza W. Koźmin nad Orlą wraz z przyległemi wsiami, między któremi wymienione są wsie Orla i Czantniki, które wymienia także w r. 1251 układ zawarty między bisk. Pozn. Bogufałem a Templaryuszami jako własność tychże ostatnich. X. Kozierowski wyraża domysł, że Czantniki są może identyczne z Cielętnikami w powiecie Trzebnickim. Tymczasem dokument Kaźmierza W. wymienia wsie powyższe jako p r z y l e g ł e Koźminowi nad Orlą.

¹⁾ Porównaj kupno Chociszewic i Cieglin w r. 1318 przez m j e s z c z a n Koźmińskich.

3. Na sygnaturce Kościoła paraf. Koźmina Wielkiego zachował się z czasów gotyku ośmiokątny krzyż, jakiego używali Templariusze. Może i to wskazuje na posiadanie niegdyś Koźmina W. przez Templariuszów.

Uważa dalej X. Kozierowski nazwanie kasztelana Pozn. Mościcem Przetpełkiem¹⁾ jako mylne i zaznacza, że kasztelan ten nazywał się Mościc, a jego synem był Przetpełk. Jeżeli się pomyliłem, to wprowadził mnie w błąd sam ówczesny dziedzic Koźmina, który w transakcyach pieniężnych dotyczących Koźmina i sąsiednich posiadłości, oprócz jednego wypadku w r. 1427, stale aż do r. 1449 nazywał się Mościcem, chociaż, jak twierdzi X. Kozierowski, Mościc zmarł już w r. 1426.

Rogowczyków uważa X. Kozierowski za rodzinę Małopolską. Może ma wtem słuszność, chociaż imię Hinczy z Rogowa²⁾ skierowało moją uwagę na Rogów Pruski, wspomniany przez Długosza w ks. II str. 233. Podpadło mi też, że Hincza z Rogowa kilkakrotnie chodził do Prus jako poseł król. może właśnie dla tego, że tam miał rodzinę i przez nią znał tamtejsze stosunki.

Za wskazówki X. Kozierowskiego, iż Janusz z Sokołowa był Rogaliczem, że syn jego Bartosz był pasierbem Stachny, wdowy po Januszu³⁾ i że Senwicze mieli posiadłości w okolicy Ponieca⁴⁾ wyrażam tak jemu jak p. Dr. Stan. Karwowskiemu za uwagi co do usterek w układzie książki szczerą podziękę.

X. Łukomski.

¹⁾ Str. 14.

²⁾ Str. 19.

³⁾ Str. 13.

⁴⁾ Str. 12.

SKOROWIDZ.

- Albrecht II. król str. 21.
 Andrzej III. bisk. 388, 481.
 Babin 26.
 Babińska 26, 392, 398.
 Babiński 26.
 Balcerkowicz 82.
 Baniuszkiewicz 88, 97, 145,
 213, 311, 521.
 Barankiewicz prow. 525.
 Barycz 25.
 Baszków 14.
 z Baszkowa Jakób 14, 113.
 Baszyński 212.
 Baykowski bisk. 488, 514.
 Benedyktyni 1.
 Benice 113.
 Bernardyni 508, 512.
 Bernard. gward. w r. 1752 —
 530.
 Bernard. Koźm. w r. 1752 —
 530.
 Bernard. klasztor w prow.
 Wielkp. 543.
 Bernard. prowincjałowie 546.
 Biechowo 42.
 Bielicki 515.
 Bielowski 143, 147, 382, 434,
 448.
 Bienkowski gward. 542.
 Biernacki 98.
 Błociszewski 181.
 z Błociszewa Jan 26.
 z Bnina Maciej 32.
 Bniński Stan. 70.
 Bobrowski 527, 528, 531.
 Boczek 16.
 Bodzanta arcyb. 10.
 Bogdański 181.
 Bogdaszewski 383.
 Bogucki 181, 450.
 Bogumił kaszt. Bniński 3.
 Bogusław 112, 114.
 Bogusławski 308.
 Bogusz z Budziszławia 16.
 Bolanowski 516.
 Bolko Opolski 12.
 Borco burm. 12.
 Borek 118, 181, 325, 399.
 Borkowicz Maciej 5, 7, 8.
 Borkowicz Przebysław 4.
 Borski 325, 399.
 Borzęcice 5, 6, 14, 27, 48, 49,
 57, 75, 106, 139, 157, 242, 397,
 399, 402, 493, 516, 529.
 Borzęcicki 113, 122, 382.
 Borzewski 118.
 Borzysławski 518.
 Bożydel X. 42 43.
 Bracia czescy 2, 57.
 Bragowski 13.
 Brandinus kan. 279, 411, 495.
 Brandtner 71.
 Branecki of. 516.
 z Branickich Elźb. 47, 189, 195,
 198, 202, 221.
 Bratkowski 527.
 Broniewski 308.
 Bronikowski Jarosz 114.
 Bronisz wojew. 3.
 Bruckenhelmanówna 308.
 Brudzewski Jan 24.
 z Brudzewa Anna 111.
 Brzeźnicki Łukasz 111.
 Brzóstowo 527.
 Brzoza 27.
 Buchholz 226.
 Budy 137, 157, 220.
 Bukowiecki 246.
 Burkiewicz 521.
 Burnowicz 146.
 Buczyna 111.
 Byszewski 208.
 Ceradz kasztel. 3.
 Chęciny 20.
 Chełkowski 189, 246.
 Chełmicki X. 175, 308, 438—
 447, 495, 524.

- Chlebowski 310, 527, 528.
 Chłapowski 247—249, 382.
 Chociszewice 4, 12, 75.
 Chodupki 9.
 Chojnacki gward. 534.
 Chosłowski 246.
 Chotel 9.
 Chwałimir z Gościejewa 7.
 Cięgliny 4, 12, 16, 24, 75.
 Cielecki 515.
 Cieszyński 278, 291, 418, 498.
 Cilcza 203.
 Ciświca 112, 114.
 Cystersi 1.
 Czacki Balcer 96.
 Czacz 9.
 Czantniki 5, 6.
 Czarnkowski Adam 109, 115.
 Czarnkowski Andrzej 109.
 Czarnkowski Maciej 108.
 Czarnkowski Piotr 109.
 Czarnkowski Sędziwój 48.
 Czarnkowski Stanisław 109 —
 111, 404, 485.
 Czarnkowski Wojciech 108,
 109.
 Czarnkowska Anna 115, 407,
 451, 509.
 Czarnkowska Barbara 58, 109.
 z Czarnkowa Teresa 118.
 Czarnków 427, 428.
 Czarnysad 51, 81, 91, 181, 242.
 Czartoryski bisk. 163.
 Czechowski Adam 84.
 Czechowski X. Franc. 203—207,
 222, 382, 455—462.
 Czekanowski 428.
 Czepa 155.
 Czerniejewo 403.
 Czernikowski Maciej 118.
 Czesram 187.
 Czureli X. 412.
 Dąbrowa 113.
 Dambrowski 326, 427—455, 519,
 530.
 Dalbor kan. 478.
 Dandelski 253.
 Darnowski gward. 537, 542.
 z Dębna Jakób 34.
 z Dębna Jan i Mikołaj 42.
 Dembski X. 402.
 Diehl 246.
 Ditkon pleb. Siedlem. 7.
 Dłuski 96.
 Dobrowolski gward. 542.
 Dobrzyca 23, 434, 472, 512.
 Dobrzycki 399, 407, 518, 526.
 Dobrzyński 112.
 Dobyzewo 5, 6.
 Dokowski 50, 51.
 Doktorew 236.
 Dolsk 25, 389, 393.
 Domaradzki 24.
 Domarat star. Wpol. 9—11.
 Dorszewski 291.
 Dunin arcyb. 150, 469, 554, 556.
 Działowski 208.
 Dziadowo 50, 51.
 Działyńska 53.
 Dziełce 5, 6, 480.
 Dzierzykraj z Mokronosa 4,
 12, 13.
 Faldrowski 156, 435, 495.
 Fornicz 84, 156, 327, 411.
 Frejno 189.
 Fryderyk margr. 23.
 Gadomski 222.
 Gagacki 216, 248—250, 280, 291,
 385, 464—471, 553—557.
 Gajewski 117, 382, 406—408,
 454, 509—518.
 Galewo 27, 57, 138, 157, 242.
 Gallas Maciej 119.
 Gałązki 113, 515, 531.
 Garsztko 475.
 Gasiński 96.
 Gaszyński gward. 534, 536.
 Gierka Henryk 96.
 Głoginiński 399.
 Gniezno 13.
 Gniński 118, 279, 375, 406—
 435, 495, 500.
 Gocz X. 404—410, 494.
 Godlewska 530.
 Godziszewicz prow. 115, 514.
 z Gogolewa Pasek 13, 480.
 Gola 82.
 Golański 118.
 Golina 5, 6, 16, 50, 73, 527.
 z Golicy Dorota 47.
 Gorazdowski 118.
 Górecki 180.
 Górka Andrzej 51—58, 71—78,
 107, 333, 400—425, 451.
 Górka Barbara 58.
 Górka Łukasz 25, 50—58, 70,
 77, 402.
 Górka Mikołaj 14, 24, 52.

- Górka Paweł 71.
 Górka Stanisław 55, 58, 93,
 III 402.
 Górka Uryel 52, 108.
 Górski 70, 534.
 Gościewicz 50, 112, 114, 399.
 Gostkowski 96.
 Gostyń 15.
 Gostyński 43.
 Götz Jan 121.
 Gorzeński 186, 208, 463, 529,
 542.
 Gorzuchów 27, 50.
 Grabia Stan. III.
 Grabińska 530.
 Grabowski X. 212, 438, 443.
 Graetz 246.
 Graevc 252.
 Grembów 113.
 Grębińskij 514, 518.
 Grodziecki 237.
 Grodzisk 414.
 Grudziński 118.
 Gruner 233.
 Gruszczyńska Barbara 43.
 Gruszczyńska Dorota 52.
 Gruszczyński Adam 52.
 Gruszczyński Aleksander 50.
 Gruszczyński Andrzej 28 29.
 Gruszczyński Bartłomiej 27—
 51, 313, 394, 395.
 Gruszczyński Jan 28, 41, 42,
 394.
 Gruszczyński Kasper 50, 52.
 Gruszczyński Maciej 28, 42—
 55, 394.
 Gruszczyński Marcin 42—57,
 394.
 Gruszczyński Mikołaj 28—32,
 393.
 Gruszczyński Piotr 42—52, 394.
 Gruszczyński Roch i Seba-
 styan 50, 52.
 Gruszczyński Wawrzyniec 32
 —41, 393.
 Gruszczyński Wiktoryn 50.
 Gruszczyński Wojciech 42—
 50, 394.
 Grzymułtowski 144.
 Gumuliński kan. 452.
 Gurowski kan. 455.
 Hanczko Kurzwerowicz 7.
 Hardenberg 233.
 Henryk wojew. Kal. 6.
 Herburt 106, 107.
 Herburtówna Barbara 106, 107,
 425.
 Hincza z Rogowa 19—52 75,
 395, 398, 414.
 Hirschfeld 230.
 Howiecki 308.
 Izicki 96, 310.
 Jabłonowski 96, 539.
 Jadwiga król. II—13.
 Jagiello 11—19.
 Jakób II. arcyb. 4.
 Jan bisk. Pozn. 6.
 Jan bisk. Wrocł. 34.
 Jana św. śpital 3, 16.
 Janicki Klemens 107.
 Janisław arcyb. 5, 6.
 Janiszewski 247, 253.
 z Jankowic Stan. kan. 17.
 Jankowski gward. 524.
 Januszkiewicz 101.
 Jaraczew 301, 400.
 Jaraczewski 73, 400, 485, 529,
 530.
 Jarocin 12, 16, 112—118, 427.
 Jarosław kaszt. Pozn. 6.
 Jarzyna 74.
 Jaskółecki 129.
 Jastrzębiec bisk. 17.
 Jaworski 98.
 Jędrzejowski gward. 538.
 Jezierski X. 148.
 Jutrosin 51.
 Kaczkowski 515.
 Kalisz 11, 12.
 Kalkreuth 92, 207—238, 303—
 373 466, 539, 552.
 Kaniewo 51, 81, 242, 400.
 Kaniewski 240.
 Kapuściński 98.
 Karmin 50, 113.
 Karnkowski arcyb. 72.
 Karwosiecka 527.
 Kazimierz W. 5—19.
 Kecz Sebast. 118.
 Kęszycki 203, 204.
 Kętrzyński Wojc. 38.
 Kiemorski 48.
 Klewitz 233.
 z Klecka Maciej X. 394.
 Kluczbork 36.
 Kłabczyński prow. 535.
 Kmita 107.
 Kociński 472—475, 557.

- Koczkowski 96.
 Kobierno 5, 6, 13.
 Kobierski X. 238.
 Kobucki 82.
 Kobylepole 50.
 Kobylin 12, 47.
 Kołaski 81, 311, 362, 443, 489.
 Kołocki gward. 520.
 Konarzewski 400.
 Konrad z Oleśnicy 32.
 Konrad Wallenrod 12.
 Konrad Zöllner 10.
 Kórnik 71.
 Koryta 114, 118, 528.
 Korzbok 16.
 Kościelecki bisk. 72.
 Kościuszko Franc. 437.
 Kosmin 1.
 Koszyce 10.
 Kot z Dębna 42.
 Kotecki 211, 475.
 Kotlin 74, 528.
 Kottwitz 246.
 Kotwicz 41.
 Kozierowski X. 454.
 Koźmin 1 i dalsze.
 z Koźmina Agnieszka 22.
 z Koźmina Albin 70.
 z Koźmina Aleksy 70.
 z Koźmina Benedykt 58 107,
 399, 402.
 z Koźmina Feliks 44.
 z Koźmina Hektor 26.
 z Koźmina Jan 58, 398.
 z Koźmina Łukasz 17.
 z Koźmina Mikołaj 17, 18, 70.
 Koźmiński 47, 52—54.
 (patrz Gruszczyński)
 Kowecka z Mirowskich 528.
 Kraków 11.
 Kramplicz 282.
 Kretkowski 92, 144, 154.
 Krobia 512.
 Kromolice 50, 114, 157.
 Krotoszyn 22, 112, 221.
 Kruszewski gward. 536.
 Krzyżagórski 208.
 Krzyżanowski 50, 74, 208, 222.
 Książ 13.
 Książno 42.
 Kuczyński 96.
 Kurczewski 529, 530.
 Kurkowski gward. 533.
 Kurski 325, 519.
 z Kutna Mikołaj 34, 42 393.
 Lassota 419.
 Latalski bisk. 51.
 Latkowski 109.
 Leciejewski 219, 238, 309, 379.
 417, 490.
 Lempicki gward. 519.
 Leszczyński 120, 127, 169, 170.
 Leszno 43, 50, 120.
 Lichtfuss 118.
 Likowski bisk. 478.
 Lilienhoff 188.
 Lipnicki 230.
 Lipówiec 5, 6, 27—52, 132, 242.
 Lipski 73, 96, 103, 111, 208, 222,
 403—411.
 Lissowicz 4.
 Lissowo 5, 6.
 Łodwicki 440.
 Lubomirski 157.
 Lubeka 8.
 Lubowicz kan. 502.
 Lulewicz 313.
 Lutogniew łowczy Kal. 3.
 Lutynia 5, 6, 26, 27.
 Łaski arcyb. 54, 392—396.
 Łęski 82.
 z Łobżenicy Jan 111.
 Łódzki 12.
 Łubowo 50.
 Łubieński bisk. 487, 511.
 Łukomski 47, 407, 478.
 Łukowski kan. 396.
 Magliński 87, 101.
 Majunke 246.
 Malczewski 529.
 Malechowski 51.
 Małgów 13, 26, 47, 114.
 Masłowski 441—451.
 Matuszewicz 167.
 z Melsztyna Spytko 20.
 Menszykow 174.
 Miaskowski 528.
 Michał pleb. Koźm. 14, 388.
 Michalski 524.
 Mielżyński 246, 397 400—421.
 Mierzejewski 189, 208.
 Mikołaj woj. Pozn. 6.
 Mikołaj arcyb. 20.
 Mikołaj chorąży Kal. 16.
 Mikołaj Tyrbach 16.
 Milicz 30, 36, 37.
 Miłostowo 400.
 Miłradowicz 236.
 Mirowski X. 183, 309, 344, 380,
 449—453, 504, 534, 539.

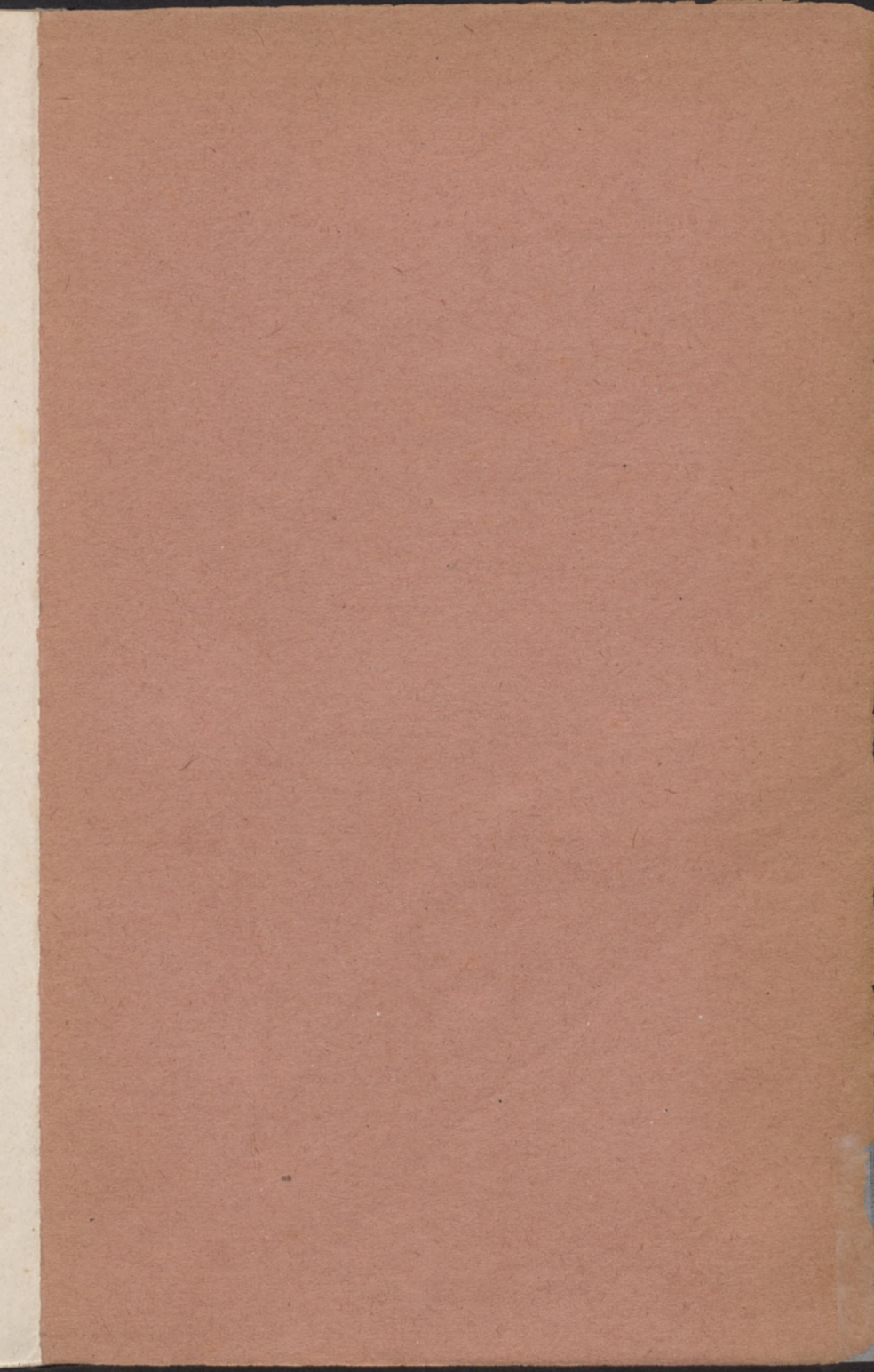
- Młodecki 74.
 Młodzianowski 127.
 Młodziejowski bisk. 197.
 z Młynów Stan. 25.
 Modlibowski gward. 538, 542.
 Modlibowska Zofia 448.
 Mogiłka 242.
 Mokronos 4—50, 112, 114, 143,
 399—418, 519.
 z Mokronosa Dzierzykraj 4,
 13, 75.
 z Mokronosa Maciej 399.
 z Mokronosa Mikołaj 400.
 Moraczewskij 222.
 Morawski 150.
 Moritz v. Wilmersdorf 71.
 Mościc 14—24, 42, 375.
 Moskowski 73.
 Mycielski 113.
 Myszkowski 72, 270.
 Nabyszyce 10.
 Nakwasin 9.
 Niczko Petermanowicz 7.
 Niegolewski 96.
 z Niegowa Mikołaj 25.
 Niemojewski 51.
 Niesiołowski 175.
 Nieświastowski 181, 453.
 z Nieszewa Marcin 57.
 Nowawieś 113.
 Nystamp kaszt. Starogr. 3.
 Obra 16, 27, 422, 387.
 Ochła 325, 399, 400.
 Odolanów 9, 10, 32.
 Ogórkiewicz 101.
 Oleśnicki 37, 41, 508.
 Olsztyn 8.
 Ołobok 26.
 Ołyński 254, 476.
 Opalenica 48.
 Opaleński Andrzej 115.
 Opaleński Krysztof 418.
 Opaleński Łukasz 118.
 Opaleński Piotr 117, 144, 151.
 Opaleńska Anna 122.
 Opaleńska Katarzyna 127, 151.
 Opaleńska Ludwika 151, 154,
 167.
 Oporowo 14.
 Orla 2—6, 27, 50, 75, 134, 178,
 181, 241, 387.
 Orzechowski 107.
 Osieczna 403.
 Osowski 70.
 Ostrobróg 2, 57, 480.
 Ostrowite 1.
 z Ostrowca Jan 19.
 Osuchów 9.
 Otton kanclerz Pol. 6.
 Otuska 530.
 Panienska 119.
 Papieski 531.
 Parczewski 178, 208.
 Parsko 11.
 Paszkiewicz 236.
 Paweł bisk. 3.
 Pawliński gward. 534.
 Pawłowice 14.
 Pawłowski 208.
 Pelplin 1.
 Perliński gward. 534.
 Piasecki 279.
 Pięłowski 99, 118, 418.
 Piotrowski 527.
 Piwo 534.
 Pleszew 24.
 Płoński 352, 434.
 Pobiedziska 51.
 Podębski 98, 301, 310.
 Podlewski 251, 311, 390, 392,
 441, 447.
 Pogorzela 23, 553.
 Pogorzelska 480, 515.
 Polskie Oledry 137, 197, 421.
 Pomorski 98, 301, 310.
 Poniec 12, 15.
 Poniński 175, 178, 440.
 Porawski 101.
 Potarzyca 12—24, 113, 119, 388,
 390.
 Potocki 96, 186.
 z Potulic Katarzyna 111, 112,
 404.
 z Potulic Mikołaj 50.
 Potulicki Piotr 72.
 Prądzewo 20.
 Prądryński 530.
 Prusce 115.
 Prusimski 178, 181.
 Prusinowo 129.
 Prusinowice 20.
 Prusinowski 247.
 Prusinowicz 4.
 Przeradzki 253.
 Przyborowski 96.
 Przybysławice 50, 51.
 Przybysławski 308, 515—523.

- Przyjemski Aleks. 82—92, 131
 —151, 302, 346, 370, 407—460.
 Przyjemski Andrzej 90, 123,
 127, 191, 321, 418—453, 515.
 Przyjemski Jan 47, 192.
 Przyjemski Piotr 123, 127, 515.
 Przyjemski Rafał 115.
 Przyjemski Stanisław 51, 84—
 160, 328—345, 406, 407, 487,
 509—517.
 Przyjemski Władysław 92, 118,
 144—161, 437—449.
 Przyjemski Wojciech 115.
 Przyjemska Anna 126, 407, 451.
 Przyjemska Aniela 453.
 Przyjemska Helena 407.
 Przyjemska Katarzyna 92, 144,
 153, 407.
 Przyjemska Maryanna 407.
 Przyjemska Zofia 407.
 Przyłuski 107, 476, 506, 558.
 Psarski 437.
 Psiepole 242.
 Pyzdry 12, 26.
 Raczyński 149, 150, 221, 460,
 542.
 Radawiecki prow. 406.
 Radlin 151—189, 448.
 Radoliński Andrzej 127, 181,
 308, 528, 529.
 Radoliński Jan 528.
 Radoliński Józef 171, 172, 203,
 205.
 Radoliński Piotr 221, 536.
 Radolińska 438, 528, 529.
 z Radomic Jan 24.
 z Radomicka Katarz. 169.
 Radomsk 11.
 Radoński 181, 246, 253, 308,
 437, 477.
 Radymiński 62.
 Radziejowski 153.
 Radziwiłł 72, 232.
 Rajewski 101.
 Raszewy 446.
 Raszków 25.
 Rawicz 170, 175, 185, 221, 359.
 Rogasiewicz 308.
 Rogowicz 98, 327.
 z Rogowa Hincza 19—27, 42—
 75, 388.
 z Rogowa Jakób 21.
 Rokosowski 400, 448, 504.
 Romiejowski 26.
 Roszkiewicz 246.
 Roszkówko 114.
 Rottgeber 82.
 Rozbicki 529.
 Rozdrażewo 113, 161, 516.
 z Rozdrażewa Barbara 113.
 z Rozdrażewa Dorota 129—
 142, 420, 428.
 z Rozdrażewa Maryanna 528.
 Rozdrażewski Aleks. 113.
 Rozdrażewski Hieronim 51.
 Rozdrażewski Jakób 515.
 Rozdrażewski Jan 48, 111—113.
 Róża 114.
 Rożański gward. 535.
 Różnowski prow. 516.
 Rugliny 114.
 Rusko 47.
 Rybiński Korzbok 96.
 Rycharski gward. 542, 550.
 Rzerzycki 118.
 Sadowski gward. 523, 526.
 Saltius 407.
 Samarzewski 118.
 Sambor II. 1.
 Samica 14.
 Sapalski 82, 113.
 Sapięha Andrzej 171, 173.
 Sapięha Franciszek 167.
 Sapięha Jacek 176, 185.
 Sapięha Jan 169.
 Sapięha Jan Kanty 176, 181,
 185, 379.
 Sapięha Jan Kazimierz 81, 92,
 151—175, 442, 444, 521.
 Sapięha Jerzy Felicyan 169.
 Sapięha Katarzyna 92, 171—
 189, 353, 372, 445, 539.
 Sapięha Kazim. Ant. 170, 173.
 Sapięha Kazim. Nestor 189—
 221, 304, 372—385, 540.
 Sapięha Michał 179—180.
 Sapięha Michał Ant. 173.
 Sapięha Paweł 171, 173, 449.
 Sapięha Piotr 92, 171—217, 308,
 359, 454, 522—534.
 Schmolke 246.
 Schulenburg 226.
 Sczaniecki 129.
 Senwicz 12.
 Sewerynowicz 177.
 Sędziwój jen. star. 12.
 Sędziwój z Mokron. 12.
 Sędziwój z Szubina 10.

- Sękowski 325, 407—411.
 Siedlimowo 528.
 Siedmiorogowo 122.
 Siemanta z Wielowski 7.
 Sieniński arcyb. 537.
 Sierakowski gward. 537.
 Sieradz 8, 23.
 Sikorski 186, 352—379.
 Simoszewski 391.
 Skalów 5—27, 181, 530.
 Skirgiełło 11.
 Skoroszewski 394, 399.
 Skowrońska Zofia hr. 174, 176,
 308, 527.
 Skowrońska Barbara 437.
 Skóraczew 527.
 Skórzewski 529.
 Skrzebowski kan. 456.
 Skrzetuski 402, 456, 515
 z Sławoszewa Mikołaj 47.
 Sobocki 149, 234, 460.
 Sokolnicki 249.
 z Sokolowa Janusz 13.
 z Sokolowa Bartosz 13—24, 375
 z Sokolowa Stachna 13.
 Sokolowski 118.
 Sośnicki 58, 112, 399, 400, 425.
 Staniewo 25—75, 109, 157, 181,
 241, 527.
 Staniewski 379, 437, 489.
 Starczewski prow. 510.
 Starowicz 100, 282.
 Stawiszyn 7.
 Stossowicz 4.
 Strosiusz 510.
 Strusiński 463, 466.
 Strzelicki 24.
 Strzeszmiński Balt, 70.
 Sturm 71.
 Sulawa 35—37.
 Sułkowski 179, 208, 453, 523.
 Swarzędz 54, 96.
 Swinarski 407, 415, 500, 518.
 Szandarowski gward. 558.
 z Szczekocin Dobiesław 20.
 Szczurski 515, 518.
 Szczytnicki 527—530.
 Szembek bisk. 163, 166, 438.
 Szulikowski 402.
 Szurkowski 515.
 Szymkowicz 82.
 Śmiełocki 129.
 Śrem 19.
 Środa 512.
 Świdrigiełło 21.
 Świętopelk 1.
 Taczanowski 530.
 Tarło bisk. 378, 440, 489.
 Tarnowski bisk. 403.
 Thoss 156.
 Tholibowski bisk. 4.
 Teodoryk z Kluczborka 15.
 Templarysze 2—17, 388.
 Teper 208.
 Tomański kan. 460—468.
 Trąpczyński 530.
 Trojan z Łekna 16.
 Trzciniński gward. 542.
 Trzemeszno 1—6.
 Trzudowa 27.
 Ulatowska 528.
 Umińska 400, 526.
 Uniejów 37.
 Unisław 13.
 Urbankowicz 82.
 de Valetta Jan 109.
 Veit von Tobell 71.
 Walendowo 114.
 Wallenstein 119.
 Wałków 5, 6, 27, 48, 141, 407.
 Warmiński X. 163.
 Welmański 50.
 Wenzel z Czylicy 71.
 Weyer Dymitr 51, 113, 114.
 Weyer Jan 113, 114.
 Weyer Ludwik 112—114, 333.
 Weyer Melchior 113, 114.
 Węcki 101, 219, 363.
 Wężyk podkom. Sier. 37.
 Wieczerski 238, 244.
 Wieleń 170—189.
 Wierzbiczany 5.
 Wierzbiński 246.
 Wilkowski 400, 527.
 Witaszyce 514.
 Wiszka Jan 72.
 Witemski 74.
 Wizenborg Bartosz 9—15.
 Wizenborg Hinczka 12.
 Wizenborg Janusz 12, 13.
 Wizenborg Maćko 5—8.
 Wizenborg Peregryn 9.
 Wizenborg Przebysław 4.
 Wleklicz 927, 409, 411, 494.
 Władysław ks. Pol. 2.
 Władysław Łokietek 5, 8.
 Władysław Opolski 12.
 Włostowski 151.

- Wochowicz X. Jan 183, 309,
 440, 445, 481, 502, 503.
 Wochowicz X. Paweł 212,
 437—448;
 Wojciech kaszt. Pozn. 3.
 Wolenice 5, 6, 481.
 Wołęcki gward. 537.
 Wolicki 48.
 Woliński 489, 502, 537.
 Wolniewicz 247.
 Worowski gward. 537.
 Wosiowski 238.
 Wrocław 16.
 Wrotków 5, 6, 27—52, 157, 181,
 390, 526, 530.
 Września 47.
 Wszembórz 115.
 Wykowy (Witkowy) 27, 49,
 113.
 Wykowski 350, 431, 434.
 Wziąchów 26.
 Zaczewski 118.
 Zadolski 208.
 Zajączek 400.
 Zakrzewski 246, 515—530.
 Zaleski 325, 400.
 Zamojski Jan 111.
 Zawadzki 200, 222, 283.
 Zbąszyń 5.
 Zbęski 311.
 Zdierz 99, 122.
 Zgryzek 25.
 Zieleński 50.
 Zielonka 183.
 Ziemowit Maz. 10, 11.
 Złotniki 9.
 Zolin 10.
 Zukowski gward. 542.
 Zygmunt Brand. 10.
 Zyrzyński 399.
 Żabińska 515, 518.
 Żdżarowski 407.
 Żelazno 31, 48.
 z Żelazna Jadwiga 31—47.
 Żerków 12.
 Żernicki 418, 500.
 Żychliński 51, 118.
 Żywny Paweł 188.





Biblioteka Główna UMK



300020124331

11/2.59

Av. 200.-

29.9781

